RZYMSKO-KATOLICKIE
TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI

KALENDARZ
na rok 1899
Rok IV



PETERSBURG.

KALENDARZ

RZYMSKO-KATOLICKIEGO

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

PRZY

KOSCIELE ŚW. KATARZYNY

w PETERSBURGU

NA ROK ZWYCZAJNY

1899.

CENA 30 KOP.
bez przesyłki.

Skład kalendarza w Zarządzie Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu, Newski, 32—34, oraz w polskich księgarniach w Warszawie, Wilnie, Kijowie, Odessie, Mińsku, Grodnie, Kownie i in. miastach.

Дозволено цензурою. Спб., 18 Сентября 1898 года.

Типографія кнж. Г. А. Бернштейна, Орловскій пер., № 1.

Spis rzeczy.

str.
Święta ruchome. Suche dni. Dni Galowe Dworskie 1
Kalendarz R.-Katolicki i prawosławny 2
Objaśnienia głównych uroczystości w roku 3
Kalendarz żydowski 30
Wykaz alfabetyczny świętych 31
Zaćmienia w roku 1899 35
Wschód i zachód słońca i długość dnia 36
Odmiany księżyca 38
Dom Cesarsko-Rossyjski 40

Dział literacki.

Kolenda *M. R.* 43
Tańcząca Dobroczynność *Ksiądz Biskup Karol Niedziałkowski* 45
Szkic dziejów i statystyki Dyecezyi Mińskiej, *Aleksander Jelski* 54
Dyecezya Wileńska, *Ks. A. K.* 65
Ruch katolicki w Szkocyi i Irlandyi za ostatnie pół wieku, *X. M. Fulman* 79
Wspomnienie z dalekiej przeszłości, *St. Ol.* 87
Nasze możnowładztwo i tytułomania, *Aleksander Jelski* 89
Subota, ballada z powieści prawdziwej, *E. F. D—ski* 110
Współczesne skażenie duszy i ciała, Dr. *J. Talko-Hryncewicz* 114
Kartka z podróży, *Jan Roch* 129
W świecie sztuki, *Aleksander Borawski* 133
Jan Szczepanik, *Józef J.* 141
Z pieśni litewskich. Słowik, *Mikołaj Akielewicz* 143
„ „ Moja Piosnka „ 144
Adam Mickiewicz, *X.* 145
Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny, *Józef Tretjak* 157
Szymon Żukowski i Stanisław Hryniewicz, *Lucjan Uziębło* 163
Nuty. Przegrywka, muzyka *Rymkiewicza*, słowa *Syrokomli* 171
Nekrologja. Aspis, Borkowska, Czaban, Cinciała, Czarkowski, Dukszta-Dukszyńska, Górski, Gieysztor, Heppen, Junosza (Szaniawski), Jasiński, Krupiński Ks., Kurzawa. Komierowski, Klas-Kazanowska, Kamocka, Łubowidzki Ks biskup, Löffler, Mirkulewicz, Malinowski, Maleszewsci, Musiołek, Majewski. Okolski, Rzętkowski, Ruszkowski, Sembratowicz Kardynał, Tytius 174
Rady praktyczne: *Aleksander Jelski* 196
Poradnik praktyczny 200
Rada dla podróżujących zagranicę 205

Dział informacyjny.

Hierarchia Kościoła Katolickiego 207
Instytucye i zakłady duchowne katolickie w Petersburgu 208

str.

Wyższe zakłady naukowe 208
Instytuty i szkoły 209
Zakłady naukowe w Warszawie 209
„ „ w innych miastach 212
Zakłady lecznicze i lekarze w Petersburgu 215
„ „ „ w Moskwie 218
„ „ „ w Warszawie 219
„ „ „ w Wilnie 221
„ „ „ w Kijowie 223
„ „ „ w Odesssie 224
Lekarzy w Rydze, Kownie, Grodnie i Mińsku 225
„ w Mohylowie gub. i Witebsku 226
Adwokaci przysięgli w Petersburgu 226
„ „ w Moskwie i Warszawie 227
„ „ w Wilnie 228
„ „ w Kijowie, Odessie i Rydze 229
„ „ w Kownie, Grodnie i Mińsku 230
„ „ w Mohylowie i Witebsku 231
Przepisy pocztowe 232
Telegraf 237
Wykaz papieru stemplowego i wekslowego 238
Przepisy kolejowe 239
Metrologia 243
Niektóre uwagi o cięciu i sprzedaży lasów 245
Redakcye pism peryodycznych 249
Z działalności R.-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu za rok 1897 253
Członkowie Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu . 255
Ogłoszenia.

KALENDARZ
Rzymsko-Katolicki na rok 1899.

Święta ruchome.

	Podług starego stylu.	Podług nowego stylu.
Niedziela Starozapustna	14 Lutego.	— 29 Stycznia.
„ Mięsopustna	21 „	— 5 Lutego.
„ Zapustna	28 „	— 12 „
Popielec	3 Marca.	— 15 „
Wielkanoc	18 Kwietnia.	— 2 Kwietnia.
Wniebowstąpienie Pańskie	27 Maja.	— 11 Maja.
Zesłanie Ducha Św.	6 Czerwca.	— 21 „
Trójcy Świętej	13 „	— 28 „
Boże Ciało	17 „	— 1 Czerwca.
Niedziela 1 Adwentu	28 Listopada.	— 3 Grudnia.

Suche dni.

	Podług starego stylu.	Podług nowego stylu.
Pierwsze, dnia	10, 12, 13 Marca.	— 22, 24, 25 Lutego.
Drugie „	9, 11, 12 Czerwca.	— 24. 26, 27 Maja.
Trzecie „	15, 17, 18 Września.	— 20, 22, 23 Września
Czwarte „	10, 17, 18 Grudnia.	— 20, 22, 23 Grudnia.
Krzyżowe dni	24, 29, 26 Maja.	— 8, 9, 10 Maja.

Dnie Galowe Dworskie.

Obchodzone przez nabożeństwo, zawieszenie sądów i czynności biurowych, oraz uwolnienie uczniów od lekcyj.

Kwiecień. D. 23 Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **ALEXANDRY TEODOROWNY.** D. 27 rocznica urodzin Jego Cesarskiej Wysokości **JERZEGO ALEXANDROWICZA**, Następcy Tronu.

Maj. D. 6 Maja rocznica urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA ALEXANDROWICZA.** 14 Maja rocznica Koronacyi Najjaśniejszych Państwa. D. 25 rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **ALEXANDRY TEODORÓWNY.**

Lipiec. D. 22 Imieniny Najjaśniejszej Cesarzowej Wdowy **MARYI TEODORÓWNY.**

Październik. D. 21 pamiątka wstąpienia na tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA ALEXANDROWICZA.**

Listopad. D. 14 rocznica urodzin Najjaśniejszej cesarzowej Wdowy **MARYI TEODORÓWNY**; D. 26 Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia **JERZEGO ALEXANDROWICZA**, Następcy Tronu.

Grudzień. D. 6 Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA ALEXANDROWICZA.**

STYCZEŃ.		ЯНВАРЬ.		STYCZEŃ.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu.
1 P.	**Nowy Rok.** Fulgenc. B.	1 Пт.	✠ **Обрѣз. Госп. Н. Г.** Св. Василія Вел.	13	Weroniki P.
2 S.	Makarego Op.	2 Сб.	С. Сильвестра, п. Р.	14	Hilarego B. D. K.
3 N.	**N. po N. R.** Daniela M.,	3 Вс.	Прор. Малахіи.	15	**2 po 3 Kr. Im. Jezus.**
4 P.	Tytusa i Rygoberta	4 П.	Соборъ 70-ти Апост.	16	Marcelego P. M.
5 W.	Telesfora M.	5 В.	Мч. Өеопемпта.	17	Antoniego Op.
6 Ś.	**Trzech Króli.**	6 С.	✠ **Богоявл. Госп.**	18	Kat. ś. Piotra w Rz.
7 C.	Lucyana i Juliana MM.	7 Ч.	✠ Соб. Св. Іоанна Кр.	19	Henryka B. M.
8 P.	Seweryna Opata	8 П.	Прп Георгія.	20	Fabiana P. M.
9 S.	Marcyanny P. M.	9 С.	✠ Мч. Поліевкта.	21	Agnieszki P. M.
10 N.	**1 po 3 Kr.** Agatona P., Wilh. B	10 В.	Св. Григорія еп. Нис.	22	**3 po 3 Kr.** Wincentego.
11 P.	Hygina B. M.,	11 П.	✠ Прп. Өеодосія В.	23	*Zaśl. N. M. P.*
12 W.	Arkadyusza M.	12 В.	Мц. Татіаны, м. Петра.	24	Tymoteusza
13 Ś.	Weroniki P., Leoncyusza	13 С.	Мч. Ермила.	25	Nawróc. ś. Pawła.
14 C.	Hilarego B. i Feliksa M.	14 Ч.	Прп. от. въ Синаѣ.	26	Polikarpa B. M.
15 P.	Pawła Pust. i Maura O.	15 П.	Прп. Павла и Іоанна.	27	Jana Chryz. B. M.
16 S.	Marcelego P. M.	16 С.	Покл. вер. ап. Петра.	28	Flawiana M.
17 N.	**2 po 3 Kr. Imienia Jezus.** Antoniego Op. W.	17 В.	✠ Прп. Антонія В.	29	**Starozap.** Franciszka
18 P.	Katedry ś. Piotra w Rz	18 П.	Св. Аѳанасія.	30	Martyny P. M.
19 W.	Henryka B. M.	19 В.	Прп. Макарія Егип.		Piotra N.
20 Ś.	Fabiana P. M.	20 С.	✠ Прп. Евѳимія Вел.	31	†Ignacego B.
21 C.	Agnieszki P. M.	21 Ч.	Прп. Максима исп.	1	**Oczyszczenie N. M. P.**
22 P.	Wincentego M.	22 П.	Ап. Тимоѳея.	2	Błażeja B. W.
23 S.	*Zaśl. N. M. P.* i Emer. P. M	23 С.	Св. мч. Климента.	3	Ansgarego B.
				4	
24 N.	**3 po 3 Kr.** Tymoteusza B. M.	24 В.	Прп. Ксеніи.	5	**Mięsop.** Agaty P. M.
25 P.	Nawróc. ś. Pawła.	25 П.	✠ Св. Григорія Б.	6	Doroty P. M.
26 W.	Polikarpa B.	26 В.	Прп. Ксенофонта.	7	Romualda.
27 Ś.	Jana Chryz. B. D. K.	27 С.	✠ П. м. с. Іоанна Зл.	8	Jana z Matty W.
28 C.	Flawiana M.	28 Ч.	Прп. Ефрема.	9	Apolonii P. M.
29 P.	Franciszka Salez. B. W.	29 П.	Св. Игнатія.	10	Scholastyki P.
30 S.	Martyny P. M.	30 С.	✠ *Соб. 3 Св.* Василія В. Григ. Бог., Іоан. Зл	11	Lucyusza B.
31 N.	**4 po 3 Kr.** Piotra N. i Marcelli W.	31 В.	Мч. Кира и Іоанна.	12	**Zap.** Eulalii P. M.

Objaśnienia główniejszych uroczystości w roku.

Styczeń.

Nowy Rok. Rok kościelny zaczyna się z pierwszą Niedzielą Adwentu. Wy. rażenie to „Nowy Rok“, albo „Nowe Lato“ odnosi się do dnia 1-go Stycznia, od którego już w starożytności w wielu miejscach rozpoczynano, a teraz w chrześcijaństwie powszechnie rozpoczyna sięnowy rok.

Właściwem świętem dzisiaj jest pamiątka **Obrzezania Pańskiego.** Pan Jezus mianowicie ósmego dnia po narodzeniu swem poddał się temu obrządkowi, przepisanemu prawem Mojżeszowem i przyjął przytem imię Jezus. „I nazwano jest imię Jego Jezus“. Obchodząc tę pamiątkę, kościół w dzisiejszem nabożeństwie przypomina wiernym zarazem cel, dla którego Syn Boży stał się człowiekiem, a ten jest, aby nas zbawił. Dzisiaj bowiem Chrystus już cierpieć zaczął i przyjął imię **Jezus**, które oznacza **Zbawiciela.** Ponieważ zaś Syn Boży człowieczeństwo, w którym cierpiał, wziął z Maryi Najświętszej, przeto Kościół oddaje dzisiaj także cześć Najświętszej Pannie, rozważając nieskończoną Jej godność macierzyństwa Boskiego.

6 Stycznia. Uroczystość dzisiejsza zowie się świętem **Trzech Króli** dla tego, że według starożytnej tradycyi Magowie owi, czyli Mędrcy ze Wschodu, którzy oddali pokłon nowonarodzonemu Mesyaszowi, byli królami, i było ich trzech: Kasper, Melchior i Baltazar. Uroczystość ta zowie się także świętem **Zjawienia się** czyli **Objawienia się Pańskiego** (Epiphania Domini); w tym bowiem dniu obchodzą się trzy tajemnice w których Jezus objawił chwałę Bóstwa swego: 1) zjawienie się cudownej gwiazdy i powołanie pogan do wiary świętej w osobach trzech mędrców; 2) pryjęcie przez Jezusa chrztu św. Jana, w czasie którego otworzyły się niebiosa i dał się słyszeć głos z nieba; 3) pierwszy cud publiczny przemiany wody w wino na godach w Kanie Galilejskiej. W kościele wschodnim celniejszym przedmiotem nabożeństwa jest chrzest Jezusa, i dla tego poświęcana jest dziś woda. Kościół zaś Zachodni szczególniej rozpamiętywa pamiątkę powołania pogan do wiary świętej, w osobie trzech Królów, i złożonego przez nich hołdu Boskiej czci Zbawicielowi. Dlatego odbywa się dziś poświęcenie złota, kadzidła i mirry (a nadto kredy) na pamiątkę, że Trzej Królowie, oddając pokłon Zbawicielowi ofiarowali Mu właśnie te dary. Miały one tajemnicze znaczenie: ofiarowano Chrystusowi Panu złoto,—jako Królowi, założycielowi Kościoła powszechnego, duchownego królestwa na ziemi; kadzidło, jako Bogu; myrrę, używaną przy balsamowaniu ciał, jako człowiekowi, mającemu uledz śmierci. Podczas poświęcenia wspomnianych przedmiotów Kościół modli się, aby ktokolwiek z wiarą i pobożnością nosić i używać ich będzie, od nagłej śmierci, chorób i wszelkiego złego tak na duszy, jako i na ciele został wybawiony.

Zwyczajem jest pisać kredą święconą na drzwiach domów i mieszkań początkowe litery imion trzech mędrców, przegrodzone krzyżami: K † M † B †. Znaczenie tego jest następujące: krzyż stanowi godło wiary; pisanie krzyża obok imion trzech mędrców oznacza, że wiara nam wszystkim została objawiona; wreszcie pisanie na drzwiach wyraża, że Trzej Królowie są jakby wrotami, przez które weszliśmy do Kościoła Chrystusowego.

Od uroczystości Trzech Królów zaczyna Kościół błogosławić małżeństwa, których zawieranie przez okres adwentu i świąt Bożego Narodzenia bywa wstrzymane. Błogosławienie małżeństw trwa aż do środy popielcowej i ten czas nazywamy karnawałem, a w dawnej polszczyznie zwał się Mięsopustem, t. j. peryodem uciech i zabaw wszelkich, naturalnie godziwych.

LUTY.		ФЕВРАЛЬ.		LUTY.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu.
1 P.	†*Wig.*Ignacego B. i Brygidy	1 П.	Мч. Трифона.	13	Juliana M.
2 W.	**Oczyszczenie N. M. P.**	2 В.	✠ **Срѣтенія Господня**	14	Walentego.
3 Ś.	Błażeja B. M.	3 С.	✠ Св. Симеона и Анны пророч.	15	*Popiel.* Faustyna M.
4 C.	Ansgarego B. i Andrzeja B.	4 Ч.	Пр. Исидора Кирилла	16	Julianny P. M.
5 P.	Agaty P. M. 26 Męcz. Jap.	5 П.	Мч. Агаѳіи.	17	Sylwina B.
6 S.	Doroty P. M. Sylwana B. M.	6 С.	Прп. Вукола.	18	Symeona B. M.
7 N.	**5 po 3 Kr.** Romualda Opat.	7 В.	Прп. Парѳенія, Луки.	19	**1 W. post.** Konrada W.
8 P.	Jana z Matty	8 П.	Велик. Ѳеодора.	20	Eucharyusza.
9 W.	Apolonii.	9 В.	Мч. Никифора.	21	Maksymiana.
10 Ś.	Scholastyki P.	10 С.	Мч. Харлампія.	22	†Kat. św. Piotra.
11 C.	Lucyusza B.	11 Ч.	Св. муч. Власія.	23	Piotra-D. B.
12 P.	Eulalii P. M. i Gaudent. B.	12 П.	Св. муч. Алексія М. М.	24	†Macieja Ap.
13 S.	Juliana M.	13 С.	Проп. Мартиніана.	25	†Zygfryda B.
14 N.	**Starozap.** Walentego k. M.	14 В.	Св. равн. Кирилла.	26	**2 W. post.** Aleksandra
15 P.	Faustyna i Jowity M.	15 П.	Ап. Онисима.	27	Leandra B.
16 W.	Julianny P. M.	16 В.	*Н. М.* Мч. Памфила.	28	Romana Op.
17 Ś.	Sylwina B., Donata M.	17 С.	✠ Вл. м. Ѳеодора.	1	Albina B.
18 C.	Symeona B.	18 Ч.	Св. Льва п. римс.	2	Heleny Cesarz.
19 P.	Konrada W. Mansweta B.	19 П.	✠ Ап. Архипа.	3	Kunegundy.
20 S.	Eucharyusza i Leona BB.	20 С.	Прп. Льва еп. Катан.	4	Kazimierza Królew.
21 N.	**Mięsop.** Maksymiana B.	21 В.	Прп. Тимоѳея.	5	**3 W. postu.** Teofila B.
22 P.	Katedr. św. Piotra w Ant. i Małgorzaty z Kortony.	22 П.	Пр. Афанасія.	6	Wiktora.
23 W.	Piotra-Damiana.	23 В.	*Н. С.* Мч. Поликарпа.	7	Tomasza.
24 Ś.	Macieja Ap.	24 С.	1 и 2 об. Гл. Іоанна Крестителя.	8	Jana Bożego.
25 C.	Zygfryda B. Feliksa P.	25 Ч.	Св. Тарасія.	9	Franciszki Wd.
26 P.	Aleksandra B. M.	26 П.	Св. Муч. Севастіана.	10	40 Męczeników.
27 S.	Leandra B.	27 С.	Прп. Прокопія.	11	Konstantyna W.
28 N.	**Zapust.** Romana Op.	28 В.	Пр. Василія.	12	**4 W. postu.** Grzegorza

Kolęda. W czasie mięsopustu czyli karnawału, zaraz po Trzech Królach proboszczowie rozpoczynają zazwyczaj tak zwanę „**kolędę**“, t. j. wizytacyą parafij; do czego są obowiązani przez ustawy kościelne. Celem „kolędy“ jest zbliżyć się do swoich owieczek duchownych, poznać ich obyczaje i potrzeby religijne, godzić poważnionych. tępić wykroczenia i nałogi, zwłaszcza takie, które sieją zgorszenie publiczne, egzaminować wszystkich z katechizmu, słowem utrwalić parafian w wierze i moralności. Na przybycie pasterza, zazwyczaj wcześnie wiadome, przygotowuje się stół, nakryty białym obrusem, a na nim Krzyż i wodę święconą z kropidłem. Kapłan zaraz po przybyciu wita obecnych pochwaleniem Imienia Jezusa Crystusa, poświęca mieszkanie, oraz cały dobytek, a następnie przystępuje do tego, do czego jest obowiązany w myśl ducha „kolędy“.

Luty.

2-go Lutego. Święto dzisiejsze, z uprzednią wigilją, zowie się **Oczyszczeniem N. M Panny** dlatego, że Marya, przez posłuszeństwo prawu Mojżeszowemu, 40 dnia po narodzeniu syna, stawiła się w kościele Jerozolimskim w celu spełnienia obrządku rytualnego „Oczyszczenia“ i złożenia przepisanych ofiar. Nazywane jest także **Ofiarowaniem Jezusa**, w dniu bowiem swego oczyszczenia N. Matka ofiarowała syna swego w Kościele i okupiła go, według przepisów Starego Zakonu. W dniu dzisiejszym, przed sumą, odbywa się poświęcenie świec woskowych, z którcmi następnie odbywa się procesja, przypominająca podróż Św. Rodziny do świątyni Jerozolimskiej. Świece zapalone wyobrażają Jezusa Chrystusa, który jest światłością świata, w myśl Ewangelii, na ten dzień przypadającej. Świece, poświęcane dzisiaj, zrobione z czystego pszczelnego wosku, pobożni chrześcijanie zapalają podczas burzy dla uproszenia Boga o odwrócenie piorunów, czyli inaczej „gromów“, stąd także świece nazywaią się gromnicami, a uroczystoś sama świętem **Matki Boskiej Gromnicznej.** Gromnicę zapaloną daje się zwykle konającemu. Jest ona zwykle symbolem Chrystusa i wiary, którą uzbrojony, chrześcijanin nie powinien lękać się śmierci, ale owszem być gotowym umrzeć jak Symeon, aby później zyć wiecznie z Chrystusem. Z tej także przyczyny, że gorejąca świeca wyobraża Chrystusa, to słońce sprawiedliwości, upowszechnił się pobożny zwyczaj mówienia przy wnoszeniu, lub zapalaniu światła w mieszkaniu: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Niedziela Starozapustna. Niedziela ta dlatego tak się nazywa, że niegdyś u nas, po zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiej, od niej zaczynano Post Wielki. W innych znowu stronach, mianowicie na Wschodzie, zaczynano ten post od przyszłej niedzieli, która się dla tego zowie **Mięsopustną**. dopóki. wreszcie, na Zachodzie, nie ustalił się zwyczaj zaczynania postu od środy Popielcowej, po Niedzieli **Zapustnej**. Kościół Niedzielę dzisięjszą nazywa także **Siedmdziesiętnicą** (jak i następujące: **Sześćdziesiętnicą i Pięćdziesiętnicą**), dla tego, że ona przypada w 7-mym dziesiątku dni od Wielkanocy. Od dzisiaj, Kościół Święty w obrzędy swojego nabożeństwa zaczyna wprowadzać oznaki żałoby i pokuty przygotowując tym sposobem do wielkiego i ścisłego obchodu Wielkiego Postu, i do rozpamiętywania Męki Zbawiciela.

W ostatnich dniach Zapust, czyli w końcu „karnawału“ rozbawieni ludzie oddają się rozmaitym nadużyciom. Dla przeciwstawienia takowym odbywają się w wielu świątyniach czterdziestogodzinne nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu, dla wynagrodzenia Boga za czynione Mu w tym czasie zniewagi, oraz dla uproszenia Boga o odpuszczenie grzechów, jakie się zawsze przytrafiają, gdy człowiek nadużywa godziwej rozrywki i wesołości.

MARZEC.		МАРТЪ.		MARZEC.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫИ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu.
1 P.	Albina B.	1 П.	Прп. мчц. Евдокіи.	13	Katarzyny.
2 W.	Heleny Cesarz.	2 В.	Св. муч. Θеодота.	14	Matyldy.
3 Ś.	*Popielec.* Kunegundy C.	3 С.	Мч. Клеоника.	15	Longina M.
4 C.	Kazimierza Królewicza.	4 Ч.	Прп. Герасима.	16	Cyryaka D.
5 P.	Teofila Biskupa.	5 П.	Мч. Конона.	17	Gertrudy P.
6 S.	Wiktora, Kolety P.	6 С.	Св. 42 мч. въ Θеодора.	18	Gabryela Arch.
7 N.	**1 W. Postu.** Tomasza z Akw.	7 В.	Св. муч. Ефрема.	19 20	**5 W. Post.** *Józefa Obl. N. M. P.*
8 P.	Jana Bożego.	8 П.	Прп. Θеофилакта.	21	Wolframa.
9 W.	Franciszki.	9 В.	✠ Св. 40. м. Киріона.	22	Benedykta.
10 Ś.	†40 Męczenników.	10 С.	Мч. Кондрата.	23	Boguchwała B.
11 C.	Konstantyna W.	11 Ч.	Св. Софронія.	24	Katarzyny król.
12 P.	†Grzegorza P. D. K.	12 П.	Прп. Θеофана.	25	†*7bol. N.M.P.* Marka **Zwiastowanie N. M. P.**
13 S.	†Katarzyny Bonońskiej P.	13 С.	Св. Никифора.		
14 N.	**2 W. Postu.** Matyldy Kr. Wd.	14 В.	Прп. Венедикта.	26	**Kwietnia.** Ludgera B.
15 P.	Longina M.	15 П.	Св. м. Александра.	27	Jana Dam.
16 W.	Cyryaka Djak.	16 В.	Мч. Трофима.	28	Jana Kap.
17 Ś.	Gertrudy P.	17 С.	✠ Прп. Алексія.	29	Cyryla Dyak.
18 C.	Gabryela Arch. i Cyryla.	18 Ч.	Св. Кирилла ар. Іер.	30	*Wiel.* Kwiryna M.
19 P.	*Józefa Obl. N. M. P.*	19 П.	Мч. Хрисанфа, Даріи	31	*Wiel.* Balbiny P.
20 S.	Wolframa B. i Eufemii.	20 С.	Прп. Іоанна, Сергія.	1	*Wiel.* Hugona B.
21 N.	**3 W. Postu.** Benedykta Op.	21 В.	Прп. Іакова, Кирилла.	2	**Wielkanoc.** Francisz.
22 P.	Boguchwała B.	22 П.	Св. м. Василія.	3	**Wielkanocny.** Ryszar.
23 W.	Katarzyny Kr.	23 В.	Мч. Никона и Лидіи.	4	Izydora.
24 S.	†Marka i Tymot.	24 С.	Св. Артемона.	5	Wincentego.
25 C.	**Zwiastow. N. M. P.** Ireneusza	25 Ч.	✠ **Благов. Пресв. Бог.**	6	Wilhelma Op.
26 P.	Ludgera B.	26 П.	✠ Соб. Арх. Гавріила	7	Epifaniusza B.
27 S.	Jana D. D. K.	27 С.	Мц. Матроны.	8	Dyonizego B.
28 N.	**4 W. Postu.** Jana Kapistr. W.	28 В.	Прп. Иларіона.	9	**Przew.** Franciszki.
29 P.	Cyryla Dyakona M.	29 П.	Свм. Марка.	10	Maryi Egipcyanki.
30 W.	Kwiryna M.	30 В.	Прп. Іоанна Лѣств.	11	Leona P.
31 Ś.	Balbiny i Kornelii PP. MM.	31 С.	Св. Ипатія, С. Іоны.	12	Juliusza P.

Marzec.

3-go Marca. Popielec. Zaczyna się Post Wielki. Ustanowiony jest na pamiątkę i cześć postu Jezusa Chrystusa na puszczy. Służyć ma także dla przygotowania nas do godnego obchodu Wielkiejnocy, pobudki do duchowego zmartwychwstania naszego. Szczególniej czas ten przeznacza się na rozpamiętywanie Męki Pańskiej, stąd Kościół zabrania w tym czasie wesel i zabaw tanecznych. Msze Św. w Niedziele odprawiają się w kolorze fioletowym i opuszczają się pienia wesołe.

Ponieważ post jest nietylko aktem wstrzemięźliwości, lecz i posłuszeństwa przepisom Kościoła, przeto osoby- które z powodu zdrowia i zajęć swych nie mogą zachowywać postu 40-dniowego, powinny od proboszczów lub ich zastępców wyjednywać dyspensę, czyli folgę w poszczeniu. Kościół w myśl zasadniczej podwaliny naszej Wiary św., że wiara bez uczynków jest martwa, usilnie zachęca wszystkich, aby w okresie Postu Wielkiego szczególniej oddawali się pełnieniu uczynków miłosiernych względem bliźnich i aby odbyli spowiedź i przyjęli Komunję Św. obowiązującą w okresie Wielkanocnym każdego katolika pod grzechem śmiertelnym.

Dawni chrześcijanie w Wielkim Poście brali pokarm tylko raz na dzień, i to wieczorem już, po Nieszporach. Dla tej pamiątki i teraz Nieszpory odprawiają się zaraz po Mszy Św. przed obiadem; a wieczorem, o zwyczajnej porze, **Kompleta**; wyjąwszy Niedziele, w które nie zachowywano postu co do ilości jedzenia (ścisłego), dla tego Nieszpory są o zwykłej porze.

W Środę Popielcową poświęca się popiół, którym następnie kapłan posypuje głowę każdego z wiernych, mówiąc przytem: **„Pamiętaj człowiecze, że proch jesteś, i w proch się obrócisz“.** Ceremonia posypywania głów popiołem sięga pierwszysh wieków Kościoła gdy posypywano głowy pokutnikom publicznym w chwili rozpoczęcia pokuty. W ceremonii tej zawiera się przypomnienie śmierci, znikomości, rzeczy doczesnych i potrzeby spełniania pokory i pokuty za grzechy. Popiół, używany do posypywania głów, przygotowuje się ze spalonych palm z roku ubiegłego. I w tem jest myśl, która wyobraża krótkość wszelkich radości ziemskich, na podobieństwo palmy, niedawno będącej sym-bolem chwały i wesela, a teraz w popiół zamienionej.

W czasie wielkiego postu w świątyniach Pańskich odprawiają się **nabożeństwa pasyjne.** Składają się one z wystawienia Najświętszego Sakramentu, rzewnych pieśni o Męce Pańskiej, zwanych „Gorzkiemi żalami“, z kazania i procesyi.

Odprawia się także w wielu kościołach, zwłaszcza co piątek, nabożeństwo pod nazwą „Droga Krzyżowa“. Jest to pokorne rozważanie tych cierpień, jakie przenosił Zbawiciel w drodze na Kalwaryą od chwili skazania na śmierć przez Piłata.

19 Marca. Św. Józefa. Św. Józef w godności po Najśw. Maryi Pannie przewyższa wszystkich Świętych. On bowiem jeden zasłużył sobie u Boga tę łaskę, iż był przybranym ojcem Syna Bożego na ziemi, wiernym stróżem anielskiej czystości Bogarodzicy, której był Oblubieńcem najczystszym. W chorobie swej i przy śmierci miał obecnych przy sobie Jezusa Chrystusa i Maryą Najświetszą, był od nich pielęgnowany i pocieszany: śmierć jego zatem była najszczęśliwszą. Ztąd szczególnie czczony jest jako patron szczęśliwej śmierci. Jako zaś głowa rodziny Nazaretańskiej, jest także patronem szczególnym całego Kościoła Powszechnego. Wszystkie też rodziny chrześcijańskie, osobliwie rodziny ubogie, rzemieślnicze, z ufnością garną się pod opiekę Jego.

25 Marca. Uroczystość **Zwiastowania Najśw. Maryi Panny** (z wigilją) obchodzona jest na pamiątkę Wcielenia Syna Bożego, które nastąpiło w chwili, gdy Archanioł Gabryel zwiastował Najświętszej Panience, że będzie Matką Zbawiciela. Tajemnica ta jest początkiem i źródłem wszystkich innych tajemnic i łask na rodzaj ludzki przez Boga wylanych. To też dla codziennego jej rozpamiętywania, w celu podziękowania Jezusowi Chrystusowi za niewysłowione dobrodziejstwo Wcielenia, i uczczenia przeczystej Jego Matki, ustanowioną jest modlitwa „Angelus“, czyli „Anioł Pański“, odmawiana trzy razy dziennie, na hasło dzwonów kościelnych, i obdarzona od Kościoła licznemi odpustami.

KWIECIEŃ.		АПРѢЛЬ.		KWIECIEŃ.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu
1 C.	Hugona B.	1 Ч.	Прп. Маріи Ег.	13	Hermenegildy kr.
2 P.	Franciszka à Paulo.	2 П.	Пр. Тита Мч. Амфіана	14	Justyna.
3 S.	Ryszarda Bisk.	3 С.	Прп. Никиты.	15	Anastazego.
4 N.	**5 W. postu.** Izydora B.	4 В.	Прп. Іосифа.	16	**2 po W.** Lamberta.
5 P.	Wincentego F.	5 П.	Пр. Платона.	17	Aniceta P.
6 W.	Wilhelma Op.	6 В.	Св. Евтихія.	18	Apoloniusza M.
7 Ś.	Epifaniusza B. M.	7 С.	Св. Георгія.	19	Leona.
8 C.	Dyonizego B.	8 Ч.	Ап. Иродіона.	20	Serwiliana.
9 P.	*7 boleści M. B.* Maryi Kl.	9 П.	Мч. Евпсихія.	21	Anzelma.
10 S.	Maryi Egipcyanki.	10 С.	Мч. Терентія.	22	Sotera.
11 N.	**Kwietnia.** Leona P. D. K.	11 В.	Св. мч. Антипы.	23	**3 po W.** Op. ś. Józefa.
12 P.	Juliusza P. Damiana.	12 П.	Св. Василія. еп. пор.	24	Fidelisa M.
13 W.	Hermenegildy.	13 В.	Свм. Артемона.	25	Marka Ew.
14 Ś.	Justyna.	14 С.	Св. Мартина папы.	26	Marcelina.
15 C.	*Wiel.* Anastazego.	15 Ч.	Ап. Аристарха.	27	Teofila B.
16 P.	*Wiel.* Lamberta i Opata M.	16 П.	Мц. Агапіи, Өеодоры	28	Witalisa M.
17 S.	*Wiel.* Aniceta P. M.	17 С.	Св. мч. Симеона.	29	Piotra M.
18 N.	**Wielkanoc.** Apoloniusza M.	18 В.	✠ **Нед. Свѣтл. Пасхи.**	30	**4 po W.** Katarzyny S.
19 P.	**Wielkanocny.** Leona P.	19 П.	✠ Прп. Іоанна.	1	Filipa i Jakóba Ap.
20 W.	Serwiliana.	20 В.	✠ Прп. Өеодора.	2	Zygmunta.
21 Ś.	Anzelma.	21 С.	Мч. Іаннуарія.	3	Znal. św. Krzyża.
22 C.	Sotera i Kaja P. M.	22 Ч.	Ап. Климента, Луки		Floryana M.
23 P.	Jerzego M.	23 П.	В. Георгія Поб. *Тез. Ея И. В. Г. Им. Александры Өеодоровны.*	4	
				5	Piusa V P.
24 S.	Wojciecha B. i Fidelisa M.	24 С.	Св. Саввы, Леонтія.	6	Jana w Oleju.
25 N.	**Przew.** Marka Ewangelisty.	25 В.	✠ Ап. и Ев. Марка.	7	Domicelli.
26 P.	Kleta i Marcelina M.M.	26 П.	Св. Степана.	8	† **Stanisława B.**
27 W.	Teofila B.	27 В.	*Рожд. Насл. Цес.*	9	† Grzegorza.
28 Ś.	Witalisa M.	28 С.	Ап. Іасона.	10	† Izydora.
29 C.	Piotra M.	29 Ч.	Вмч. Руөа, Антипатра	11	**Wniebowstąpienie P.**
30 P.	Katarzyny Sen., Sewera B.	30 П.	Ап. Іакова, Доната.	12	Pankracego M.

Kwiecień.

Uroczystości Wielkotygodniowe. Rozpoczyna je **Niedziela Palmowa**, która nazywa się także **Kwietnią** lub **Wierzbową** z tego powodu, że dzisiaj poświęcają się palmy (zamiast tych często wierzby), które kapłani i lud noszą podczas procesyi, będącej pamiątką tryumfalnego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy.

Ceremonie Niedzieli Palmowej w ogóle głoszą ów tryumf, a zarazem zapowiedź męki Chrystusa, oraz jej skutków dla nas. Kiedy palmy zostaną poświęcone, odbywa się na zewnątrz kościoła procesya, która z powrotem zostaje drzwi świątyni zamknięte. Wówczas dwa chóry, jeden zewnątrz, drugi wewnątrz kościoła spiewają naprzemian hymn uwielbienia Chrystnsa, poczem celebrans uderza krzyżem we drzwi, które się wtedy otwierają, wszyscy wchodzą do świątyni, i w środku głównej nawy odbywa się „stacya". Celebrans klęka przed krzyżem, położonym na posadce, uderza wen zlekka trzykrotnie palmą, śpiewając za każdym razem słowo proroka o męce Pańskiej; „Uderzę Pasterza, a rozproszą się owce". Podczas sumy, zamiast zwykłej Ewangelii, czyta się historya Męki Pańskiej według św. Mateusza i przy słowach „A Jezus. zawoławszy powtórnie głosem wielkim wypuścił ducha"—wszyscy klękają i w duchu dziękują Zbawicielowi za Jego mękę, prosząc zarazem o łaskę szczęśliwego skonania.

Znaczenie wspomnianych obrzędów jest następujące. Palmy w znaczeniu duchowem są symbolem cnót i dobrych uczynków: dla tego kapłan, poświęcając je, modli się o łaskę, abyśmy rozkwitali w cnoty i dobre uczynki. Poświęcone, przechowują się w domu i przypominają nam obowiązek codziennego walczenia z dusznymi nieprzyjaciółmi, dla osiągnięcia palmy zwycięzkiej w niebie.

Procesya z palmami wyobraża rzesze Izraelitów, witających z gałązkami, oliwnemi Chrystusa Pana, a zamknięcie drzwi za powrotem procesyi i otwarcie ich znaczy, że niebo, zamknięte przez grzech pierworodny, zostało otwarte przez zasługi męki i śmierci krzyżowej Zbawicieia. Chór, wewnątrz kościoła będący, wyobraża Aniołów, którzy sami tylko przed Odkupieniem ludzi byli uczęstnikami chwały niebieskiej, a chór zewnątrz -cały rodzaj ludzki. Wreszcie uderzenie Krzyża palmą, przy śpiewie słów proroka, jest zapowiedzią pojmania i męki Jezusa Chrystusa, oraz rozproszenie się wówczas Apostołów.

Cały **Wielki tydzień** poświęcony jest szczególnemu rozpamiętywaniu męki Zbawiciela. Dla tego treść Mszy św. i innych nabożeństw zastosowana jest do tego celu.

We Środę, Czwartek, i Piątek odprawia się nabożeństwo, zwane „Ciemną Jutrznią". Obrzędy ciemnej jutrzni wyrażają szczegóły męki Pańskiej, oraz pierwotny zwyczaj odprawiania jutrzni wsród nocy, są one nastepujące:

Na ołtarzu płonie sześć świec. a na świeczniku drewnianym, trójkątnym, piętnaście, wszystkie z żółtego wosku. Duchowieństwo odmawia jutrznię, złożoną z piętnastu psalmów, a po odmówieniu każdego gasi się jednę świecę na trójkącie, najwyższa pozostaje nie zgaszoną aż do końca nabożeństwa. Następnie gaszone są świece na ołtarzu podczas śpiewania hymnu „Benedictus". Wreszcie najwyższą z trójkątu, wciąż płonącą, jeden z kleru, wchodząc za ołtarz chowa, a przez ten czas duchowieństwo odmawia psalm **Miserere** (Zmiłuj się nad nami, Panie według wielkiego miłosierdzia Twego). Po odmówieniu owego psalmu kler uderza zlekka książkami o ławki, a wtedy ministrant wychodzi z za ołtarza ze świecą, osadza ją na trójkącie i gasi.

Znaczenie symboliczne tych obrzędów jest takie: nazwa wyobraża ową noc, w której Pan Jezus był pojmany, a 14 świec przedstawia grono uczniów, 15-ta zaś najwyższa, Chrystusa. Gaszenie owych świec, z jednoczesnem zwiększeniem się ciemności, oznacza opuszczenie Chrystusa przez Apostołów. Ukrycie zaś świecy wciąż płonącej za ołtarzem wyobraża śmierć Jezusa, jako człowieka; szmer z uderzenia brewiarzami o ławki powstały, jest przypomnieniem trzęsienia ziemi i rozpadania się skał, gdy Odkupiciel skonał; ukazanie się swiecy przed zupełnem zgaszeniem—zapowiedź Zmartwychwstania Pańskiego.

Treśc psalmów. melodya pieśni, przybranie ołtarza—wszystko to dąży do obudzenia w wierzących uczuć żalu, pokuty i wdzięczności za Odkupienie.

Z pomiędzy wszystkich pieśni, wznoszonych podczas „Ciemnej Jutrzni" najpodnioślejsze są Lamentacye proroka Jeremiasza, który opłakuje upadek i zniszczenie Jerozolimy, będącej symbolem grzesznika.

Wielki Czwartek. Dziś obchodzi się pamiątka ustanowienia Ofiary Mszy Świętej i Najświętszego Sakramentu. Pamiątka ta będąca dowodem największej ku nam Boskiej miłości i zadatkiem naszej nieśmiertelności i chwały, wywołuje uczucia najwyższej wdzięczności i wesela. Dla tego na początku Mszy Św, śpiewa się radośny hymn anielski: **Chwała na wysokościach Bogu.**

Lecz zaraz też Kościół przypomina, że dzień ten był początkiem Męki Zbawiciela i wigilją Jego śmierci. Na znak przeto głębokiego smutku nabożeństwo przybiera cechę żałoby. Dzwony i organy milkną od dzisiejszego dnia. zastąpione aż do Wielkiej Soboty grzechotkami, czyli kołatkami. Podczas Mszy Świętej, która odprawia się tylko jedna w kościele, na przypomnienie że na ostatniej wieczerzy tam Pan Jezus sprawował bezkrwawą Ofiarę, po Katedrach biskupich błogosławione są Oleje Święte, które są używane przy sprawowaniu Sakramentów Chrztu, Bierzmowania, Kapłaństwa i Ostatniego Namaszczenia, jako też i przy poświęceniu naczyń kościelnych i przy innych okolicznościach. Poświęcenie to Olejów Św. odbywa się z wielką uroczystością przez Biskupa, w asystencyi dwunastu kapłanów, przedstawiających tyluż Apostołów.

W dniu dzisiejszym odbywa się także obrzęd umywania nóg dwunastu ubogim, w celu naśladowania w tem przykładu i pokory Zbawiciela. Po Mszy Świętej obnażają się ołtarze ze wszystkich ozdób, dla wyrażenia wielkiej żałoby i na przypomnienie tej okoliczności, że Pan Jezus był zwleczony z szat swoich, i obnażony przed przybiciem do krzyża.

W tym dniu także, pod koniec Mszy Św., wnosi się w uroczystej procesy przy śpiewie hymnu „Pange lingua“ Najświętszy Sakrament do tak zwanej Ciemnicy, gdzie pozostaje aż do jutrzejszego dnia piątkowego.

Wielki Piątek słusznie może się nazwać największym i najświętszym dniem w całym roku. w nim bowiem odnawia się pamiątka najważniejszego zdarzenia w całych dziejach świata—śmierci Boga-Człowieka za rodzaj ludzki.

Obrzędy kościelne w tym dniu są liczne i mają na celu obudzenie uczuć miłości ku Odkupicielowi. Ołtarz—pozbawiony wszelkich ozdób, krzyż czarną krepą nakryty, lichtarze ciemne, usunięcie wszelkiego światła, kolor aparatów czarny—wszystko to wyraża głęboką boleść Kościoła i grubą załobę. Kapłan przyszedłszy do ołtarza, leży krzyżem na ziemi, a następnie, wstawszy, czyta dwa wyjątki ze Starego Testamentu: o proroctwie Męki Pańskiej i o zabiciu oraz i pożywaniu baranka wielkanocnego. Następnie czyta się Pasya, czyli historya męki Zbawiciela, podług Ewangelii św. Jana.

W dalszym ciągu odbywa się publiczna modlitwa Koscioła za wszystkich ludzi. Czyni się to na uproszenie dla wszystkich ludzi łaski korzystania z owoców krzyża i dla naśladowania Chrystusa, który w tym dniu ofiarował się na krzyżu za grzechy całego świata. Przed każdą modlitwą. celebrans wzywając do niej wiernych, przyklęka na znak gorącości modlitwy.

Po modlitwie za wszystkie stany następuje uroczyste odsłonięcie krzyża, procesya i adoracya krzyża. Podczas adoracyi śpiewa się rzewna pieśń „**Popule meus, quid feci tibi?**“ To uczczenie krzyża Św. ma miejsce dla wyrażenia uczuć wdzięczności, i zarazem żalu i boleści, że grzechy nasze ściągnęły wyrok śmierci na Zbawiciela—tudzież dla wynagrodzenia obelg i zniewag czynionych Panu Jezusowi w czasie Jego męki i śmierci na krzyżu. Po skończonej adoracyi w uroczystej procesyi przynosi kapłan Najświętszy Sakrament z „Ciemnicy“, stawia na ołtarzu i odprawia liturgją. Dnia tego z powodu smutku, jaki obudza krzyżowa śmierć Chrystusa, nie odprawia się msza święta, jako znamionująca radość i pociechę. Kapłan celebrujący, w czasie podniesienia, przedstawia ku czci wiernym hostyą, poświęconą we Mszy Wielkiego Czwartku, i tę przyjmuję w Komunii świętej. Po liturgii i odmówieniu Nieszporów, przy smutnym i rozdzierającym serce śpiewie: „**Recessit Pastor bonus**“ („Odszedł Pasterz dobry“) przenosi się Najśw. Sakrament do tak zw. grobu. gdzie pozostaje aż do rezurekcyi wystawiony publicznie ku czci wiernych.

Odtąd wierni zaczynają odbywać „Stacye“, czyli odwiedzać „groby“, obchodząc różne kościoły w miastach. Zwyczaj to jest bardzo chwalebny. Przezeń pobożni chrześcijanie pragną przeprosić niejako i uczcić Pana Jezusa za te cierpienia i zniewagi, jakich doznawał na bolesnej drodze w czasie męki, kiedy był włóczo-

nym do różnych miejsc i osób w Jerozolimie, a jakich i teraz doznaje nieraz od odkupionych przez siebie ludzi.

Wielka Sobota jest pamiątką spoczywania Ciała Chrystusowego w grobie i zstąpienia duszy Jego do piekieł. Lecz razem też Kościół w tym dniu okiem wiary widzi już Chrystusa Pana wychodzącego z grobu i tryumfującego nad śmiercią i piekłem.

W dniu tym odbywają się następujące obrzędy: poświęca się ogień na dworze przy wejściu do świątyni; ogień roznieca się za pomocą krzesiwa, co stanowi symbol Zmartwychwstania Chrystusa z grobu kamiennego. Jednocześnie poświęca się pięć gran, czyli ziarn kadzidła, przypominającego owe wonności, jakiemi pobożne niewiasty chciały namaścić Ciało Chrystusowe.

Gdy orszak wkroczy do kościoła, zapala się ogniem poświęconym trzy świece woskowe, osadzone na kiju trzcinowym. Przez swoje kształty, świecznik ten jest godłem Trójcy Przenajśw. Przy każdem z trzykrotnych zapalań świec kapłan śpiewa: „**Lumen Christi**“ („Oto światło Chrystusowe“), co oznacza, że Pan Jezus światłem swej nauki oświecił nas o tajemnicy Boga w Trójcy Świętej jedynego

Następnie już przy ołtarzu poświęca się duża gruba świeca woskowa, wyobrażająca Chrystusa zmartwychwstałego w chwale i jasności, zwana Paschałem. Dawniej, w pierwszych wiekach Koscioła, na takim Paschale bywała wywieszana tablica z wypisanym porządkiem świąt ruchomych.

Paschał poświęcony osadza się na lichtarzu po stronie Ewangelii i zapala się przy każdej Mszy uroczystej aż do dnia Wniebowstąpienia Pańskiego włącznie.

Święcenie wody do chrztu dopełnia się w Wielką Sobotę i w wigilją Zielonych Świątek' w celu zachowania pamiątki, że w pierwszych wiekach w pomienione dni chrzczono katechumenów.

Po ukończeniu tych wszystkich ceremonij cały orszak wraca do ołtarza i śpiewa litanią do Wszystkich Świętych, podczas której celebrans leży krzyżem. Następnie zaczyna się uroczysta Msza Św. Odprawia się ona w ornacie białym, a na **Gloria in excelsis** uderzają wszystkie dzwony i dzwonki, grają zamilkłe od Wielkiego Czwartku organy, kapłan zaś intonuje **Alleluja!**—słowem świta już wyraźna radość ze zbliżającego się Zmartwychwstania Pańskiego.

Wielkanoc. Najuroczystszem i najradośniejszem świętem jest Wielkanoc. Jest ona pamiątką Zmartwychwstania Pańskiego i przypada zawsze w pierwszą niedzielę po pełni księżyca, która następuje po wiosennem porównaniu dnia z nocą.

Charakter tego święta, które uroczyście jest obchodzone przez dwa dni, a właściwie przez całą oktawę, jest wielce radosny. Kościół używa najwspanialszych szat koloru białego, stawia na ołtarzu figurę Zmartwychwstania Crystusa z chorągwią w ręku, na znak zwycięstwa Jego nad grzechem, czartem i śmiercią. Obok ołtarza stawia się krzyż przepasany stułą czerwoną, jako wspomnienie poniesionej przez Zbawiciela krwawej męki i śmierci krzyżowej. Śpiewa się też radosne a właściwe temu świętu „Alleluja“.

Najwspanialszem nabożeństwem Wielkanocy jest rezurekcya, zasadzająca się na trzykrotnej procesyi. Odbywa się w Sobotę wieczorem. albo w Niedzielę o wschodzie słońca, stosownie do miejscowego zwyczaju i rozpoczyna się u grobu śpiewem na cześć Trójcy Świętej, oraz śpiewem, którego treść stanowi opis zwycięstwa Chrystusa nad piekłem i wprowadzenie dusz do nieba. Procesya chodzi na około kościoła trzy razy z godłami Zmartwychwstania, przy biciu we wszystkie dzwony i radosnej pieśni: „**Wesoły nam dziś dzień nastał**“. Po procesyi celebrans, klęcząc na stopniach ołtarza i trzymając krzyż, śpiewa trzykrotnie coraz głośniej słowa: „**Surrexit Ddminus de sepulcro**, poczem następuje jutrznia, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, a jeżeli rezurekcya odprawia sie rano i jest więcej niż jeden kapłan, wychodzi uroczysta Msza Święta.

Zwyczajem, u nas tylko przyjętym, jest święcenie w Wielką Sobotę obficie przyrządzonych pokarmów, które wierni w kółku rodzinnem i przyjacielskiem wspólnie spożywają, zaczynając zwykle od jajka święconego.

Przy dzieleniu się jajkiem, wszyscy składają sobie serdeczne życzenia. Święcone to jest, jak i wigilia Bożego Narodzenia, zabytkiem dawnych uczt miłości, a jako takie, nie wychodząc z granic właściwych, jest środkiem do zachowania wzajemnej łączności i miłości bratniej.

M A J.		М А Й.		M A J.	
Dnia.	Święta katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta katolickie według nowego stylu.
1 S.	Filipa i Jakóba Apost.	1 С.	Прор. Іереміи.	13	Serwacego B.
2 N.	**2 po Wielk.** *Grobu Chryst.*	2 В.	П.м. Бориса и Глѣба.	14	**6 po W.** Bonifacego.
3 P.	*Znal. Św. Krzyża.*	3 П.	✠ Мч. Тимофея.	15	Zofii W. z 3 c.
4 W.	Floryana M.	4 В.	Мц. Пелагеи.	16	Jana Ner.
5 Ś.	Piusa V P. Anioła M. K.	5 С.	Вмц. Ирины.	17	Paschalisa Wyzn.
6 C.	♔ Jana w oleju.	6 Ч.	♔ *Рож. Гос. Импер.*	18	Feliksa Kap.
7 P.	Domiceli i Eufrozyny P.M.	7 П.	Знам. Кр. Госп. пр.	19	Piotra Celestyna.
8 S.	**Stanisława B. M.**	8 С.	✠ Ан. и Ев. Іоанна Б.	20	†Bernardyna Sen.
9 N.	**3 po Wielk.** Op. św. Józefa.	9 В.	⊕ **Пер. м. с. Никол. Ч.**	21	**Zesł. Ducha Ś.** Donata
10 P.	Izydora Oracza.	10 П.	Ап. Симона Зилота.	22	**Świąt.** Julii P. M.
11 W.	Mamerta B.	11 В.	Свв. Кирилла и Меѳодія.	23	Dezyderyusza.
12 Ś.	Pankracego M.	12 С.	Св. Епифанія.	24	† Zuzanny M.
13 C.	Serwacego B.	13 Ч.	Мч. Георгія.	25	Grzegorza VII P.
14 P.	Bonifacego B. M.	14 П.	Мч. Исидора, *Кор. Ихъ Имп. Вел.*	26	† Filipa Neryusza.
15 S.	Zofii Wd. z 3-ma córkami.	15 С.	Прп. Пахомія.	27	†Magdaleny de Paz.
16 N.	**4 po W.** Jana Nepomucena M.	16 В.	Прп. Θеодора.	28	**Ś. Trójcy.** Germana B.
17 P.	Paschalisa Wyz.	17 П.	Ап. Андроника.	29	Teodozyi Maksyma.
18 W.	Feliksa Kapuc.	18 В.	Мч. Θеодота.	30	Feliksa.
19 Ś.	Piotra Celestyna P.	19 С.	Св. мч. Патрикія.	31	Anieli P.
20 C.	Bernardyna Seneńsk.	20 Ч.	Мя. Θалалея.	1	**Boże Ciało.** Jakóba S.
21 P.	Donata i Wiktora M.M.	21 П.	Св. Константина.	2	Eugeniusza P.
22 S.	Julii P. M. Heleny.	22 С.	Мч. Василиска.	3	Erazma M.
23 N.	**5 po W.** Dezyderyusza B.	23 В.	Прп. Михаила.	4	**2 po Św.** Franciszka.
24 P.	† Zuzanny M.	24 П.	Пр. Симеона.	5	Bonifacego
25 W.	† ♔ Grzegorza VII P. Urbana P. M.	25 В.	♔ 3 об. гл. Іоанна Пр. *Рож. Госуд. Императрицы Александры Θеодоровны.*	6	Norberta B.
26 Ś.	† Filipa Neryusza.	26 С.	Кп. Карпа и Алфея.	7	Roberta.
27 C.	**Wniebowstąpienie Pańskie.**	27 Ч.	✠ **Возн. Господне.**	8	Maksymina B.
28 P.	Germana i Augustyna BB.	28 П.	Прп. Никиты.	9	*Serca P. Jezusa.*
29 S.	Teodozyi M. Maksyma B.	29 С.	Мц. Θеодосіи.	10	Małgorzaty Kr.
30 N.	**6 po W.** Feliksa P.	30 В.	Прп. Исаакія Далм.	11	**3 po Św.** Barnaby Ap.
31 P.	Anieli P.	31 П.	Ап. Ерма.	12	Onufrego P.

Maj.

Miesiąc Maj, jako miesiąc odradzającego się życia w całej naturze, miesiąc najpiękniejszy, miesiąc zieleni i kwiatów, dla ożywieuia pobożności wiernych, poświęcony został czci Bogarodzicy przez zaprowadzenie Nabożeństw — Majowemi zwanych.

Składają się one zwykle z wystawienia Najświętszego Sakramentu, litanii do Matki Boskiej, modlitw, czytania pobożnego lub nauki, błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, i pieśni o Bogarodzicy,

Kościoł nadał tym, którzy w tym miesiącu szczególną cześć Maryi Najśw. oddają przez modły lub pełnienie cnotliwych uczynków, każdodziennie po 300 dni odpustu. Zupełnego zaś odpustu dostępują ci. którzy w obranym dniu maja odbędą spowiedź, przyjmą Komunję św. i modlą się na intencyą Kościoła.

3 Maja. Znalezienie Krzyża św. Drzewo Krzyża świętego, na którem Zbawiciel umarł za nas, przez nieprzyjaciół Chrystusa zakopane było w ziemi, na górze Kalwaryi, i zostawało tam ukryte przez trzysta blisko lat. Dopiero w r. 326. za staraniem Cesarzowej Rzymskiej św. Heleny, matki Konstantyna W-go, drzewo to przenajdroższe zostało odnalezione. Jednę część tego krzyża św. Helena przesłała synowi swemu do Konstantynopola; drugą ofiarowała Kościołowi św. Krzyża Jerozolimskiego w Rzymie, który sama zbudowała; trzecią zaś część najznaczniejszą, złożoną w srebrnej skrzyni, zostawiła w kościele Jerozolimskim. Wierni zgromadzali się zewsząd dla uczczenia tej drogiej relikwii. Odcinano cząsteczki tego świętego drzewa i rozdawano pobożnym, a jednak drzewa samego wcale nieubywało.

8 Maja. Uroczystość św. Stanisława. Św. Stanisław urodził się r. 1030, z ojca Wielisława i matki Bogny Szczepanowskich, dziedziców wsi Szczepanowa, położonej w okolicach Krakowa.—Wyniesiony na biskupstwo Krakowskie, okazał wszystkie przymioty dobrego Pasterza, i za swoję gorliwość apostolską, poniósł śmierć męczęńską z rąk Króla Bolesława Śmiałego w r. 1079. Św. Stanisław jest patronem wszystkich dyecezyj naszych. za wyjątkiem Kujawsko-Kaliskiej, której patronem jest św. Józef.—Uroczystość św. Stanisława z tego powodu wszędzie jest świętem obowiązującem.

Krzyżowe dni. Tak się zowią trzy dni, poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Odbywają się w nie procesye pokutne do krzyżów.

Obchód uroczystości jest następujący. Najpierw wychodzi procesya od ołtarza wielkiego przy śpiewie litanii do Wszystkich Świętych i idzie do oznaczonej stacyi, która stanowi albo ołtarz boczny w tymże kościele, albo inny kościół, lub wreszcie krzyż, figura, kaplica i t. p.—Tam po skończeniu litanii celebrans śpiewa antyfony i modlitwy do Świętych Pańskich. Przez ten czas odprawia się Msza sw. poczem procesya wraca tam, skąd wyruszyła.

Cel procesyj Krzyżowych jest ten: prosić Pana Boga o dobre urodzaje, zachowanie pól i ogrodów od różnych klęsk, oraz wyznać publicznie wiarę w Opatrzność i dobroć Boga, który nasze potrzeby doczesne zaspakaja i w którego ręku jest życie nasze.—Dla skuteczniejszego wyjednania u Boga łask tych, kościół oprócz procesyj pokutnych zobowiązuje jeszcze wiernych do zachowania w dni Krzyżowe wstrzemięźliwości od potraw mięsnych.

Uroczystość **Wniebowstąpienia Pańskiego** stanowi pamiątkę odejścia Zmartwychwstałego pod względem ciała Jezusa Chrystusa z ziemi do nieba. Jest to święto ruchome, przypada bowiem zawsze w 40 dni po Wielkanocy, we czwartek. Obchodzi się z oktawą. Przed sumą odbywa się procesya, dla wyrażenia tryumfalnego wejścia Pana Jezusa do nieba. W czasie procesyi, na środku kościoła jest stacya i śpiew, w ktorym zanoszą się błagalne modły do Znawiciela „aby wejrzał na pokorne sługi swoje. i bronił ich od szatańskiej napaści, a gdy przyjdzie sądzić świat, by raczył się zmiłować nad grzesznymi i do wiecznej przypuścił nagrody“. Po procesyi celebrans klęka przed wielkim ołtarzem i trzymając krzyż w ręku, ogłasza Wniebowstąpienie, śpiewając trzykrotnie: „Wstępuje do Ojca mojego i Ojca waszego“. chór zaś odpowiada: „Boga mojego i Boga waszego, alleluja“.

Po Ewangelii na sumie gasi się świeca zwana paschałem i odtąd usuwają się z ołtarza ów paschał, krzyż i figura Zmartwychwstania.

CZERWIEC.		I Ю Н Ъ.		CZERWIEC.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu.
1 W.	Jakóba Strzemię.	1 В.	Мч. Іустина, фил.	13	Antoniego z Pad.
2 Ś.	Eugeniusza P.	2 С.	Вмч. Іоанна соч.	14	Bazylego W. D K.
3 C.	Erazma M. Klotyldy Kr.	3 Ч.	Мч. Клавдія. Ипатія.	15	Wita i Modesta.
4 P.	Franciszka.	4 П.	Св. Митрофана.	16	Benona B.
5 S.	†Bonifacego B. M.	5 С.	Св. Мч. Дороѳея.	17	Julanty bł. Maryana
6 N.	**Zesłanie Ducha Św.** Norberta.	6 В.	✠ **День Св. Троицы.**	18	**4 po Św.** Marka.
7 P.	**Świątecz.** Roberta Op.	7 П.	✠ **День Св. Духа.**	19	Julianny P.
8 W.	Maksymina.	8 В.	Пэр. м. Ѳеодора стр	20	Sylweryusza.
9 Ś.	†Pryma i Felicyana MM.	9 С.	Св. Кирилла.	21	Aloizego Gonz.
10 C.	Małgorzaty Kr. Szkoc.	10 Ч.	Св. мч. Тимоѳея.	22	Paulina B.
11 P.	†Barnaby Ap. Fortunata M.	11 П.	Св. ап. Варѳоломея.	23	Agrypiny P. M.
12 S.	† Onufrego P.	12 С.	Прп. Онуфрія.	24	*Narodz. ś. Jana Chrz.*
13 N.	**1 po Św Trójcy Św.** Antoniego	13 В.	Прп. Антонины.	25	**5 po Św.** Wilhelma O.
14 P.	Bazylego W.D.K.	14 П.	Прп. Елисея.	26	Jana M.
15 W.	Wita i Modesta.	15 В.	Св. Іоны Митр. Моск	27	Władysława.
16 Ś.	Benona B.	16 С.	Св Тихона и Тигрія.	28	† Leona P.
17 C.	**Boże Ciało.** Jolanty bł.	17 Ч.	Мч. Мануила.	29	**Piotra i Pawła.**
18 P.	Marka i Marcellina M.M.	18 П.	Св. мч. Леонтія.	30	Lucyny M.
19 S.	Julianny P., Gerwazego.	19 С.	Ап. Іуды бр. Госп.	1	Romualda B.
20 N.	**2 po Św.** Sylweryusza.	20 В.	Св. мч. Меѳодія.	2	**6 po Św.** *Naw. N.M.P.*
21 P.	Aloizego Gon. W.	21 П.	Мч. Іуліана.	3	Heliodora B.
22 W.	Paulina B.	22 В.	Св. мч. Евсевія.	4	Ireneusza.
23 Ś.	Agrypiny P. M.	23 С.	Мц. Агрипины.	5	Cyryla i Metodego.
24 C.	*Nar. ś. Jana Chrzciciela.*	24 Ч.	✠ *Р. Св. Іоанна Пр*	6	Dominika.
25 P.	*Serca P. Jez.* Wilhelma Op.	25 П.	Прп. мц. Февроніи.	7	Apoloniusza.
26 S.	Jana i Pawła MM.	26 С.	Прп. Давида.	8	Elżbiety Kr.
27 N.	**3 po Św.** Władysława W.	27 В.	✠ Прп. Сампсона.	9	**7 po Św.** Jana z D.
28 P.	† Leona P.	28 П.	Пер. м Кира и Іоанна	10	Piusa P. M.
29 W.	**Piotra i Pawła Ap.**	29 В.	✠ **Св. Ап. Петра и Павла.**	11	7 braci MM., Rufiny i Seknudy.
30 Ś.	Lucyny i Emilianny M.	30 С.	Соб. св. 12 Апостол.	12	Jana Gwalberta.

Czerwiec

Zesłanie Ducha Świętego. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego ustanowiona jest na pamiątkę zstąpienia Ducha św. na Apostołów i rozpoczęcia ogłaszania przez nich różnym narodom prawa ewangelicznego. Nazwa „Zielonych Świątek“ pochodzi ztąd, że ta uroczystość przypada w porze zupełnego zazielenienia się roślinności. a lud ma zwyczaj umajania swych domów i mieszkań zielonemi gałązkami, oraz tatarakiem.

W przeddzień uroczystości, która trwa dwa dni, jest wigilja z postem i odbywa się poświęcenie wody do Chrztu św. na pamiątkę, że w dzień zstąpienia Ducha św. w wieczerniku św. Piotr pierwszy raz chrzcił nowonawróconych, i że w pierwszych wiekach w tym dniu chrzczono uroczyście dorosłych.

Kościół w obydwa te dni i przez całą oktawę używa szat obrzędowych koloru czerwonego, jako symbolu ognia, dla wyrażenia, że Duch św. nietylko oświeca umysły, ale i zapala serca miłością ku Bogu, zstąpił też na Apostołów pod postacią języków ognistych. Niegdyś dla przypomnienia tego znaku w niektórych kościołach, gdy śpiewano hymn **Veni Creator** przed **Tercyą** przypadającą na godzinę 9-tą, o której Duch św. na Apostołów zstąpił, rozrzucano w kościele bukiety róż czerwonych i innych kwiatów. I stądto zapewne powstał ów obyczaj, na znak radośnej pamiątki, ozdabiania kościołów i domów zielonemi gałązkami i kwiatami.

Przed sumą dnia pierwszego odbywa się procesya, podczas której na środku kościoła ma miejsce stacya i celebrans intonuje hymn: **Veni Creator Spiritus!** (Przyjdź Duchu Stworzycielu). Przypominamy przez to i naśladujemy Apostołów którzy wraz z Najśw. Panną i innymi uczniami, zgromadzeni w wieczerniku, z gorącością modlili się o zstąpienie Ducha Świętego.

Po skończeniu hymnu celebrans, doszedłszy do wielkiego ołtarza, trzykrotnie śpiewa słowa: „Przyjmijcie Ducha św., którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone“. Kościół wskazuje tu na jedno z najważniejszych dzieł Ducha św. t. j. na oczyszczenie serc ludzkich z brzemienia grzechów, i na szczególniejszą łaskę, udzieloną Biskupom i Kapłanom rozgrzeszania w Sakramencie Pokuty świętej.

Uroczystość Trójcy Świętej. Lubo wszystkie uroczystości, zwłaszcza każda Niedziela, wszystkie nabożeństwa, modlitwy, obrzędy, zmierzają przedewszystkiem do uczczenia jednego Boga w Trójcy Przenajświętszej jedynego, to jednak Kościół dla większego uwielbienia tej największej tajemnicy religii ustanowił osobne święto Trójcy św., powszechnie obowiązujące. Nastąpiło to w XIV wieku, kiedy się zaczęły pojawiać niebezpieczne błędy i herezye, przeinaczające wielki dogmat wiary katolickiej.

Uroczystość ta przypada w pierwszą Niedzielę po Zielonych Świątkach dla wyrażenia, te dopiero po zstąpieniu Ducha św. Apostołowie oglosili światu wielką tajemnicę Jedynego Boga w trzech osobach.

Do tej uroczystości nie są przywiązane żadne szczególne obrzędy, dla okazania, że tajemnica ta żadnym językiem, obrazem i porównaniem nle da się dokładnie wyrazić, pojąć i uzmysłowić.

Boże Ciało. Pamiątkę ustanowienia Ofiary Mszy świętej i Najświętszego Sakramentu Kościół rozpamiętywa w Wielki Czwartek; ponieważ jednak wówczas zajęty jest także szczególniejszem rozpamiętywaniem męki i śmierci Zbawiciela, przeto na wyłączne, uroczyste i publiczne rozważanie tej tajemnicy, przeznaczył dzień osobny. Początek uroczystości Bożego Ciała sięga r. 1226; wprowadził ją Robert Dorot, biskup Leodyum w Belgii, pod wpływem widzenia Julianny zakonnicy, która następnie została kanonizowaną. Kiedy biskup belgijski zasiadł na tronie Apostolskim pod imieniem Urbana IV, wydał w r. 1264 bullę, polecającą obchodzić Boże Ciało (Corpus Domini) w całym kościele katolickim we czwartek, po oktawie Zielonych Świątek. Najstosowniej istotnie było po uroczystości założenia i rozszerzenia Kościoła obchodzić zaraz pamiątkę ustanowienia tego Sakramentu, którym Kościół się karmi, umacnia i udoskonala.

Jedna to z najwspanialszych uroczystości w roku. Ołtarze przyozdabiają się w zieleń i kwiaty, na wielkim ołtarzu wystawiają się kielichy z patyną i przez cały tydzień odprawia się Msza św., oraz Nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Wyróżniającą cechę tej uroczystości stanowi publiczna, uroczysta procesya po ulicach. Procesya ta odbywa się na znak zwycięstwa i tryumfu odniesionego przez Kościół nad nieprzyjaciółmi tej tajemnicy, a także dla poświęcenia naszych publicznych placów, ulic i domów obecnością Boskiego Gościa, który wszędzie, gdzie przybywa, rozlewa hojne błogosławieństwa swych łask i darów. Podczas procesyi przy ołtarzach **ad hoc** wspaniale urządzanych śpiewane są początki 4-ch Ewangelij, a to na znak jawnego wyznania wiary naszej w tę Najśw. Tajemnicę, której Chrystus Pan nauczał opowiadając Ewangelję po wsiach i miasteczkach Judei.

Wspaniałość szat liturgicznych (Kapłani ubierają się w alby i ornaty), pieśni, światła jarzące, bractwa, chorągwie, sztandary, grono dziewczątek w bieli, sypiących kwiaty pod stopy celebransa, który postępuje z Najświętszym Sakramentem, tłumy pobożnych—wszystko to podnosi wysoko majestat religijny procesyi, w końcu której celebrans błogosławi N. Sakramentem lud i duchowieństwo na dwie strony i w końcu intonuje hymn św. Ambrożego; „Te Deum laudamus“.

W oktawę Bożego Ciała, po skończonych Nieszporach błogosławią się wianki z rozmaitych ziół uwite. W poświęceniu tych wianków Kościół ma na celu wyjednanie błogosławieństwa Bożego dla roślin lekarskich, które w tym czasie kwitną lub dojrzewają.

W wielu okolicach kraju w kościołach wiejskich istnieje pobożny zwyczaj spisywania początków czterech Ewangelij i składania zwitków zapisanych na ołtarzach przez cały ciąg oktawy Bożego Ciała. Następnie zwitki te zakopują się na polach z pobożną wiarą, że Bóg odwróci od danej okolicy takie klęski jak grad pioruny i nawałnice.

Swięto Serca Jezusowego. Wszystko, co ma jakąkolwiek styczność z Bożą Osobą Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, było zawsze przedmiotem szczególniejszej czci ze strony wiernych chrześcijan. Tem więcej samaż ta Osoba Boża tej czci najgłębszej musiała doznawać. Stąd z biegiem czasu potworzyły się w Kościele różne nabożeństwa, mające na celu cześć czy to Pięciu Ran Jezusowych, czy Przenajświętszej Krwi lub Oblicza Jego i t. p. Cześć Serca Jezusowego, jakkolwiek oddawna przez niektóre święte osoby była znana i praktykowana, to przecież oficyalnie, jeśli tak rzec można, dopiero w XVII wieku powstała a to za staraniem ubogiej zakonnicy francuskiej, Błogosł. Maryi Małgorzaty Alacoque. Prędko cześć ta szerzyć się w Kościele poczęła, a nasz kraj był jednym z pierwszych, w którym się przyjęła i w szczególny sposób objawiała. Oficyum na cześć Serca Jezusowego ułożone zostało za inicyatywą i prośbą naszych biskupów. W naszym wieku kult ten doszedł do prawdziwego rozkwitu. Przyczynił się do tego wielce wielki czciciel Serca Jezusowego, papież Pius IX, który nawet osobnym aktem cały Kościół opiece tegoż Serca poświęcił.

Przedmiotem tej czci jest Serce Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, jako żywy i naturalny symbol i znak miłości Jego nieskończonej ku nam. Celem zaś tej czci jest rozgrzanie zziębniętych i zmrożonych egoizmem serc ludzkich, porwanie ich ku rzeczom wyższym, Bożym, rozniecenie w nich ognia miłości Boga i bliźniego, a razem też i doskonalenie się nasze moralne na wzór Serca Jezusowego, które jest siedliskiem uczuć najwznioślejszych, źródłem czynów najświętszych.

Cały miesiąc Czerwiec poświęcony jest tej czci, specyalnie zaś Piątek, po oktawie Bożego Ciała bezpośrednio następujący.

24-go Czerwca. Narodzenie Św. Jana Chrzciciela. Święty Jan był posłany od Boga, aby ukazał ludowi wybranemu Zbawiciela świata i przygotował także lud na Jego przyjęcie; dla tego nazwany jest przesłańcem albo poprzednikiem Chrystusa. Na sześć miesięcy przed zwiastowaniem Najśw. Maryi Pannie, iż będzie Matką Messyasza, Anioł Gabryel przepowiedział Kapłanowi Zacharyaszowi, że żona jego Elżbieta porodzi mu syna, którego imię będzie Jan, że cały swiat radować się będzie z jego narodzenia, albowiem będzie to mąż wielki przed Panem, napełniony Duchem św. jeszcze w żywocie matki swej... Jakoż gdy się Jan urodził **dziwowali się wszyscy**, i mówili: **„Cóż to za dziecię będzie?“** Od najpierwszej młodości mieszkał wciąż na puszczy i prowadził życie ubogie, pokutne i bogomyślne. W 30-ym roku życia, z natchnienia Ducha św- opuścił pustynię, i przyszedłszy nad brzegi Jordanu zaczął opowiadać swoją naukę, wołając: **„Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie“**. I tych co stawali się uczniami jego, chrzcił wodą. Gdy przed zaczęciem publicznego swego opowiadania i Pan Jezus zażądał tego chrztu Janowego, udzielił Mu go na rzece Jordanie, i dla tego nazwany jest **Chrzcicielem**. Po niejakim czasie wtrącony był do więzienia, a potem ścięty na rozkaz Heroda króla za to, że go upominał za gorszące życie, które król ów prowadził. Pamiątka tej męczeńskiej śmierci, czyli **Ścięcie Sw. Jana** obchodzi się 29 Sierpnia. Dzisiaj zaś czcimy doroczną pamiątkę **Narodzenia** świętego męża.

29 Czerwca. Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła. (Z wigilją). Według historycznych podań, śś. Piotr i Paweł Apostołowie nie tylko w jednym roku, ale i jednego dnia i godziny, ponieśli śmierć męczeńską w Rzymie, gdzie jednocześnie głosili Ewangelję Chrystusową. Stało się to za prześladowania Nerona, r. 67 naszej ery. Dniem męczeństwa świętych apostołów miał być dzień 29 Czerwca. Dla tego Kościół corocznie w tym dniu obchodzi uroczyście pamiątkę błogosławionego zejścia z tego świata obu śś. Apostołów i męczenników: Piotra, jako postanowionego od Chrystusa Głową Kościoła, i ś. Pawła, jako wybranego Apostoła narodów. Odpowiednio do celu dzisiejszego nabożeństwa, wierni powinni składać dzięki Bogu, iż raczył nam dać tych wielkich Apostołów na nauczycieli swej Boskiej Religii, a zarazem błagać Go o łaskę, iżbyśmy za tychże Apostołów przyczyną i pod ich opieką, mogli zachowywać wiernie naukę, jaką oni nam w życiu, pismach i śmierci swej zostawili.

LIPIEC.		І Ю Л Ь.		LIPIEC.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu.
1 C.	Romualda Bisk.	1 Ч.	Мч. Космы, Даміана	13	Małgorzaty P.
2 P.	*Nawiedzenie N. M. P.*	2 П.	✠ Пол. ризы Пр. Бог.	14	Bonawentury B.
3 S.	Heliodora B.	3 С.	✠ Мч. Іакинфа, Св. Анатолія.	15	Henryka.
4 N.	**4 po Św.** Ireneusza B. M.	4 В.	Св. Андрея.	16	**8 po Św.** *N.M.P.Szk.*
5 P.	Cyryla i Metodego.	5 П.	✠ Прп. Аѳанасія.	17	Aleksego.
6 W.	Dominiki.	6 В.	Прп. Сисоя.	18	Kamila K. i Szymona
7 Ś.	Apoloniusza, Wilibalda.	7 С.	Прп. Ѳомы и Акакія	19	Wincentego á Paulo
8 C.	Elżbiety Kr.	8 Ч.	♔ *Яв. Каз. ик. Б. М.*	20	Czesława W.
9 P.	Weroniki B. Leopolda.	9 П.	Св. мч. Панкратія.	21	Praksedy P.
10 S.	7-iu br. męcz. syn. Felic.	10 С.	✠ П. риз. Гос. въ Мос.	22	Maryi Magdaleny.
11 N.	**5 po Św.** Jana z Dukli, Piusa B. W. i Pelagii M.	11 В.	✠ В. м. Евфиміи.	23	**9 po Św.** Apolinarego.
12 P.	Jana Gwalberta.	12 П.	Мч. Прокла. Иларія.	24	Kingi P. (Kuneg.).
13 W.	Małgorzaty P. M.	13 В.	Соб. Арх. Гавріила.	25	Jakóba.
14 Ś.	Bonawentury B. D. K.	14 С.	Ап. Акилы.	26	*Anny Matki N.M.P.*
15 C.	Henryka Ces., Rozesł. Ap.	15 Ч.	✠ Св. Рав. к. Владим.	27	Botwida.
16 P.	*N. M. P. Szkaplerznej.*	16 П.	Св. мч. Аѳиногена.	28	Nazarego, Celsa.
17 S.	Aleksego W. Marceliny P.	17 С.	Вел. мц. Марины.	29	Marty P.
18 N.	**6 po Św.** Kamilla K.	18 В.	Мч. Іакинѳа.	30	**10 po Ś.** Abdona.
19 P.	Wincentego à Paulo.	19 П.	Прп. Макрины и Дія.	31	Ignacego L.
20 W.	Czesława W.	20 В.	Св. Пророка. Иліи.	1	Piotra Ap.
21 Ś.	Praksedy P.	21 С.	Прп. Симеона.	2	*N. M. P. Anielskiej* i Alfonsa B.
22 C.	♔ Maryi Magdaleny.	22 Ч.	♔ *Тез. Гос. Им. Маріи Ѳеодоровны.*	3	Znal. ciała ś. Szczep.
23 P.	Apolinarego B. M.	23 П.	Мч. Трофима.	4	Dominika W.
24 S.	Krystyny P. M.	24 С.	Мч. Бориса и Глѣба.	5	*N. M. P. Snieżnej*
25 N.	**7 po Św.** Kingi (Kuneg.), Jakóba Ap., Krzysztofa M.	25 В.	Усп. Св. Анны.	6	**11 po Św.** *Przem. Pan.*
		26 П.	Св. мч. Ермолая.	7	Kajetana W.
26 P.	*Anny Matki N. M. P.*				
27 W.	Botwida B. M.	27 В.	Св. мч. Пантелейм.	8	Cyryaka.
28 Ś.	Nazarego, Celsa.	28 С.	✠ Ап. Прохора.	9	Romana M.
29 C.	Marty P. i Olawa.	29 Ч.	Мч. Калинника.	10	Wawrzyńca M.
30 P.	Abdona i Sennena MM.	30 П.	Ап. Силы и Силуана.	11	Filomeny P. M.
31 S.	Ignacego Lojoli W.	31 С.	Св. Евдокима.	12	Klary P.

Lipiec.

2-go Lipca. Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny. Najśw. Marya, posłyszawszy od Anioła, który Jej zwiastował tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, że Elżbieta, krewna Jej, cudownie, w podeszłym będąc już wieku, poczęła syna, udała się w drogę do Elżbiety, iżby jej powinszować tej wielkiej łaski Bożej i razem ofiarować swoje dla niej usługi. Pamiątkę tych odwiedzin N. M. Panny obchodzi dziś Kościół, podając wiernym do rozważania przykład wielkiej pokory i miłości bliźniego, jaki w tej tajemnicy zostawiła nam Marya.

Najśw. Marya Panna, nazwana od Elżbiety **błogosławioną** i **Matką Boga**, w uczuciu wielkiej radości i pokory, wyśpiewała Hymn: „Wielbi dusza moja Pana... (Magnificat)“, który teraz codziennie podczas modlitw Nieszpornych rozbrzmiewa. Kościół pragnie, byśmy, odmawiając lub śpiewając ten hymn, przejmowali się uczuciami Maryi Najśw. wielbili Boga i dziękowali Mu za niewysłowione dobrodziejstwo odkupienia, które nam przyniosło największe błogosławieństwo, uczyniwszy nas dziećmi Bożemi, dziedzicami królestwa niebieskiego.

Święto Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej. Ustanowione zostało na początku XIII wieku, w celu pomnożenia nabożeństwa wiernych ku najświętszej Pannie, która w widzeniu objawiła bł. Szymonowi Stok'owi, przełożonemu Karmelitów mieszkających na górze Karmel w Palestynie, że wyjedna łaskę szczęśliwej śmierci i prędkiego wybawienia z czyśćca dla tych, którzy, żyjąc po chrześcijańsku, nosić będą na sobie Szkaplerz Święty, jako znamię szczególniejszego oddawania się Jej czci i pośrednictwu.

SIERPIEŃ.		АВГУСТЪ.		SIERPIEŃ.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu.
1 N.	**8 po Św.** Piotra Ap. w Ok.	1 В.	✠ (Нач. Усп. пос.) *Пр.др.кр.Господня.*	13	**12 po Św.** Hipolita i Kasyana.
2 P.	*N. M. P. Anielskiej*, Alfonsa B. D. K.	2 П.	Св. мч. Стефана.	14	†EuzebiuszaiDemetrjusza M.
3 W.	Zn. c. ś. Szczep.	3 В.	Прп. Исаакія.	15	**Wniebowz. N. M. P.**
4 Ś.	Dominika W.	4 С.	Свв. отр. Діонисія, Іоанна.	16	Rocha Wyzn.
5 C.	*N. M. P. Śnieżnej.* Oswalda	5 Ч.	Св. мч. Евсигнія.	17	Jacka Wyzn.
6 P.	*Przemienienie P.*	6 П.	⊕ **Преобр. Господне.**	18	Agapita M.
7 S.	Kajetana W., Donata B.	7 С.	П. м. Дометія.	19	Ludwika B.
8 N.	**9poŚw.**Cyryaka i LargaM.	8 В.	Св. Емиліана.	20	**13poŚw.**Bernarda O.
9 P.	Romana M.	9 П.	✠Св. Ап. Матөія.	21	Joanny Fr.
10 W.	Wawrzyńca M.	10 В.	Мч. Лаврентія.	22	Symforyana.
11 Ś.	Filomeny i Zuzanny MM.	11 С.	Мч. Евпла.	23	Filipa W.
12 C.	Klary P., Herkulana B.	12 Ч.	Мч. Өотія, Аникиты	24	Bartłomieja Ap.
13 P.	Hipolita i Kasyana MM.	13 П.	Прп. Максима исп.	25	Ludwika Kr.
14 S.	† Euzeb. K. i Demetrjusza	14 С.	Пр. Михея.	26	Zefiryna P. M.
15 N.	**10po Św.WniebowzięcieN.M.P.**	15 В.	⊕ **Усп. Пресв. Бог.**	27	**14 po Św.** Jacka W. Prz. r. ś. Kazimierza
16 P.	Rocha Wyznawcy.	16 П.	✠ *Пер. Об. Іис. Хр.*	28	Augustyna.
17 W.	Jacka W.	17 В.	Мч. Мирона.	29	Śc.gł.ś.Jana.
18 Ś.	Agapita M.	18 С.	Мч. Флора и Лавра	30	Róży Lim., Feliksa.
19 C.	Ludwika B. Maryana W.	19 Ч.	Св. мч. Андрея Стр.	31	Rajmunda W.
20 P.	Bernarda Op. D. K.	20 П.	Св. Прор. Самуила.	1	Idziego Op.
21 S.	Joanny Fremiot Wd.	21 С.	Св. апост. Өаддея.	2	Stefana Kr.
22 N.	**11 po Św.** Symforyana M.	23 В.	Мч. Агафоника.	3	**15 po Św.** Joach. Ojca N.P. Bronisławy Rozali i Róży PP.
23 P.	Filipa Benicyusza.	22 П.	Прп. Евтихія.	4	
24 W.	Bartłomieja Ap.	24 В.	Прп. Георгія.	5	Wawrzyńca. B.
25 Ś.	Ludwika Kr. Węg.	25 С.	Ап. Варөоломея.	6	Zacharyasza Pr.
26 C.	Zefiryna P. M. Wiktora M.	26 Ч.	✠ Св. мч. Адріана.	7	†Reginy P. M.
27 P.	*Przenies. rel. ś. Kazimierza.*	27 П.	Прп. Пимена Велик.	8	**Narodzenie N. M. P.**
28 S.	Augustyna B. D. K.	28 С.	Прп. Моисея.	9	Piotra Klawera W.
29 N.	**12 po Św.** Św. Jacka W. i Ścięcie gł. ś. Jana Chrzcic.	29 В.	⊕**Ус. Гл. Іоанн. Пр.**(п.)	10	**16poŚw.**ImieniaiMary i MikołajazTol.
30 P.	Róży Lim.,	30 П.	Пер. мощ. Алек. Нев.	11	**13 po Św.** Piotra.
31 W.	Rajmunda W.	31 В.	✠ П. пояса Пр. Бог.	12	Gwidona.

Sierpień.

6-go Sierpnia. Przemienienie Pańskie. Czytamy w Ewangelii, że pewnego razu Pan Jezus wziął z sobą trzech uczniów swoich (Piotra, Jakóba i Jana), wstąpił z nimi na górę i „przemienił się przed nimi". W tej tajemnicy Chrystus Pan odsłonił tylko, że tak powiedzieć, rąbek Bożej swej chwały, ukazując zachwyconym uczniom ciało swe ludzkie, hipostatycznie z Bóstwem złączone, uwielbione. Uczynił to Pan Jezus zapewne, aby tych trzech uczniów, późniejszych świadków Jego Bożej nauki, utwierdzić w wierze w Bóstwo swe, aby ich pocieszyć, podnieść, zaprawić do twardego życia apostolskiego, nadzieją mianowicie tej chwały i nagrody, której mała cząsteczka jakby i podobieństwo w taki ich zachwyt wprawiła. I tę to tajemnicę Kościół św. dziś obchodzi. Niegdyś dzień ten należał do świąt obowiązujących, od r. jednak 1775 jest tylko świętem kościelnem. Niemniej jednak dnia tego lud wierny garnie się przed Ołtarze Pańskie, aby uczcić tę tajemnicę i uprosić u Boga przemienienie ciężkiej nieraz doli, w jakiej żyje, na lepszą.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. (Z wigilją). Uroczystość dzisiejsza, edna z najdawniejszych na cześć Matki Bożej, sięgająca początkiem swoim jeszcze czasów prześladowań chrześcijan za panowania Rzymu, ustanowioną została dla uczczenia błogosławionej śmierci Najświętszej Bogarodzicy, Jej zmartwychwstania i wzięcia do nieba.—Marya Najśw. według tradycyi, powszechnie przyjętej, umarła w Jerozolimie (chociaż i opinia, wskazująca miejsce śmierci Maryi w Efezie, ma za sobą poważne racye) w 23 roku po wniebowstąpieniu Pańskiem. Zaraz po tem błogosławionem zaśnięciu, na głos Boży zmartwychwstała i razem już z duszą i ciałem wzięta została do nieba, gdzie umieszczona obok tronu Syna swego, wywyższona jest nad chóry Anielskie i ogłoszona Królową wszystkich stworzeń.

Jako wyraz radości z tryumfalnego wnijścia do nieba zmartwychwstałej Maryi, wierni przynoszą do poświęcenia zioła i kwiaty. Ztąd też i Uroczystość Wniebowzięcia Matki Najświętszej nosi drugą nazwę popularną: Matki Boskiej **Zielnej.**

WRZESIEŃ.		CEНТЯБРЬ.		WRZESIEŃ.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu.
1 Ś.	Idziego Op.	1 С.	✠ Пр. Симеона ст.	13	Eulogiusza B.
2 C.	Stefana Króla Węgiersk.	2 Ч.	Св. мч. Маманта.	14	*Podw. św. Krzyża.*
3 P.	Bronisławy P. Szymona Sł.	3 П.	Св. мч. Анөима.	15	Nikodema K. W.
4 S.	Rozalii i Róży PP.	4 С.	Св. мч. Вавилы.	16	Korneliusza P.
5 N.	**13 po Św.** Joach. Ojca N. M. P.	5 В.	Пр. Захарія.	17	**17 po Św.** 5 bliz. ś. Franciszka.
6 P.	Zacharyasza Pr.	6 П.	В. чуда Арх. Михаила.	18	Józefa z K.
7 W.	† Reginy P. M.	7 В.	Мч. Созонта.	19	Januarego.
8 Ś.	**Narodz. N. M. P.**	8 С.	✠ **Рожд. Пр. Богор.**	20	† Eustachiusza M.
9 C.	Piotra Klawera Wyzn.	9 Ч.	Св. и пр. Бог. Іоакима Анны.	21	Mateusza Ap.
10 P.	Mikołaja z Tolentynu W.	10 П.	Мц. Минодоры.	22	† Tomasza z Willan.
11 S.	Prota i Jacka MM.	11 С.	Прп. Өеодоры, Сергія	23	† Tekli P, M.
12 N.	**14 po Św.** Gwidona W.	12 В.	Св. мч. Антонома.	24	**18 po Św.** *N. M. P. od. n.*
13 P.	Eulogiusza B.	13 П.	✠ Св. мч. Корнилія	25	Władysława z Giel.
14 W.	*Podw. Ś. Krzyża.*	14 В.	✠ **Воздв. Кр. Госп.** (п.)	26	Cypryana i Justyny.
15 Ś.	† Nikomeda K. W.	15 С.	В. мч. Никиты.	27	Kozmy i Damiana.
16 C.	Korneliusza i Cypryana.	16 Ч.	В. мч. Евфимія.	28	Wacława Kr.
17 P.	† 5 blizn św. Franciszka.	17 П.	Мц. Софія, Вѣра, Надежда и Любовь.	29	Michała Archanioła
18 S.	† Józefa z Kupertynu.	18 С.	Прп. Евменія.	30	Hieronima K.
19 N.	**15 po Św.** Januarego B. M.	19 В.	Мч. Трофима.	1	**19 po S. N. M. P. Rożańc.**
20 P.	Eustachiusza M.	20 П.	В. мч. Евстафія.	2	Aniołów Stróżów.
21 W.	Mateusza Ap.	21 В.	Ап. Кодрата.	3	Gerarda.
22 Ś.	Tomasza z Willanowa.	22 С.	Св. мч. Фоки.	4	Franciszka Seraf.
23 C.	Tekli P. M., Linusa P. i M.	23 Ч.	✠ Зач. Св. Іоанна Пр.	5	Placyda M.
24 P.	*N. M. P. od wyk. niew.*	24 П.	Перв. мц. Өеклы.	6	Brunona W.
25 S.	Władysława z Gielniowa.	25 С.	✠ Цр. Евфросиніи.	7	Brigitty Wd.
26 N.	**16 po Św.** Cypryana i Justyny	26 В.	✠ **Св. Ап. и ев. Іоанна Бог.**	8	**20 po Św.** Wincentego Kadł. Pelagii.
27 P.	Kozmy i Dam. MM.	27 П.	Мч. Калистрата.	9	Dyonizego B M.
28 W.	Wacława Kr.	28 В.	Мч. Александра.	10	Franciszka, Borgjusza.
29 S.	Michała Arch.	29 С.	Прп. Киріака.	11	Ludwika.
30 C.	Hieronima K. D. K.	30 Ч.	Св. мч. Григорія.	12	Maksymiliana.

Wrzesień.

8-go Września. Narodzenie Najśw. Maryi Panny. Jak ludzie, błądzący w ciemnościach nocy, radują się wielce, gdy ujrzą wschodzącą jutrzenkę, bo ta zapowiada rychły wschód słońca, tak chwila przyjścia na świat błogosławionej nad wszystkie stworzenia Maryi Panny, przyniosła radość wszystkiemu światu, albowiem pożądany od narodów Zbawiciel wkrótce potem z Niej się narodził i uweselił ludzkość oświecając ją promieniami Swej łaski i prawdy. N. Marya Panna była córką śś. Joachima i Anny. W poczęciu swem niepokalana, przez całe życie najmniejszego nie popełniła grzechu. Ona pierwsza z niewiast dała z siebie wzór wszelkiej, najwyższej świętobliwości. Najczystsza miłość Boga i bliźniego była jedyną pobudką wszystkich Jej czynów. Obchodząc pamiątkę Jej narodzenia, wierni mają dziękować Bogu, iż udarował tę Pannę nad Pannami pełnością łaski swej, a uwielbiając Maryę, pobudzać się do wiernego i statecznego Jej naśladowania.

Niedziela po uroczystości Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Imienia Maryi. Święto to ustanowione zostało przez papieża Innocentego XI-go na pamiątkę zwycięstwa, odniesionego pod Wiedniem przez Jana Sobieskiego. Jan III-i był wielkim czcicielem Maryi i Jej przedewszystkiem opiece się polecił, udając się na tę wyprawę, która imię jego taką sławą w całem chrześcijaństwie okryła.

Imieniu temu: „Marya“ Ojcowie swięci rozmaite nadają znaczenia: Oznaczać ono ma:

1) **Bóg jest z rodu mego.** 1) **Monarchinię Panią**: i istotnie Marya Najśw., jako Matka Jezusa Chrystusa, dzieli z Synem swoim koronę i berło nad rodzajem ludzkim. 3) **Gwiazdę morza**: jak bowiem żeglarze za kierunkiem gwiazdy zdążają do bezpiecznego i pożądanego portu, tak Chrześcijanin, płynąc po burzliwem morzu życia tego, za przewodnictwem Maryi zdąża do portu niebieskiej, wiecznej ojczyzny. 4) **Morze goryczy**, a to dla niewypowiedzianych cierpień i boleści, które ta Matka Boga i nasza wycierpiała w ciągu żywota swego ziemskiego. 5) **Nadzieję**, bo—ktokolwiek kocha i czci Maryję—nie zginie!

14-go Września. Podwyższenie Św. Krzyża. Na początku VII-go wieku Persowie, za króla Kozroesa, zdobyli Jerozolimę i unieśli z sobą drzewo Krzyża Świętego. Przez bojaźń jednak i uszanowanie dla tej drogiej Relikwii Chrześcijańskiej, przechowywali ją ze czcią w mieście Ktezyfonie, nie naruszając nawet pieczęci na skrzyni, w której była złożona. W 14 lat potem cesarz Herakliusz, zwyciężywszy Persów, za pierwszy warunek pokoju położył zwrot drzewa Krzyża Św. Jakoż ten Krzyż Św., odzyskany z rąk niewiernych, z największą uroczystością w r. 629 złożony znowu został w kościele Jerozolimskim na górze Kalwaryi wzniesionym. I tegoto tryumfu pamięć, pod imieniem **Podwyższenia św. Krzyża** obchodzi dziś Kościół.

PAŹDZIERNIK.		ОКТЯБРЬ.		PAŹDZIERNIK.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu.
1 P.	Remigiusza B.	1 П.	⊕ **Покр. Прес. Богор.**	13	Edwarda Kr.
2 S.	Aniołów Stróż., Geryna.	2 С.	Мц. Іустины.	14	Kaliksta P. M.
3 N.	**17 po Św. N.M.P.Roż.** Gerarda	3 В.	Св. мч. Діонисія.	15	**21 po św.** Jadwigi Wd.
4 P.	Franciszka Seraf.	4 П.	Св. мч. Іероѳея, Гурія	16	Brunona B.
5 W.	Placyda M.	5 В.	✠ С. м. Петра.	17	Wiktora.
6 Ś.	Brunona W.	6 С.	✠ Св. ап. Ѳомы.	18	Łukasza Ewang.
7 C.	Brigitty Wd., Marka P.	7 Ч.	Мч. Сергія, Вакха.	19	Piotra z Alkantary.
8 P.	Pelagii.	8 П.	Прп. Палагія.	20	Ireny, Marty.
9 S.	Dyonizego B. M.	9 С.	✠ Ап. Іакова Алф.	21	Urszuli P. M.
10 N.	**18 po Św.** Wincentego K.	10 В.	Мч. Евлампія.	22	**22 po Św.** Jana K. W.
11 P.	Ludwika W.	11 П.	Ап. Филиппа.	23	Jana Kapistr W.
12 W.	Maksymiliana.	12 В.	✠ Мч. Прова.	24	Rafała Arch.
13 Ś.	Edwarda Króla.	13 С.	Мч. Карпа.	25	Kryspina.
14 C.	Kaliksta P. M.	14 Ч.	Мч. Назарія.	26	Ewarysta.
15 P.	Jadwigi Wd. i Teresy P.	15 П.	Прп. Евѳимія.	27	Frumencyusza B.
16 S.	Brunona Bisk. i Męcz.	16 С.	Мч. Лонгина.	28	Szymona i Judy Ap.
17 N.	**19 po Św.** Wiktora.	17 В.	✠ П. Осіи.	29	**23 po Św.** Narcyza B.
18 P.	Łukasza Ewang.	18 П.	✠ Св. Ап. иев. Луки.	30	†Alfonsa R.
19 W.	Piotra z Alk.	19 В.	Прп. Іоилія.	31	† Wolfganga.
20 Ś.	Ireny, Marty.	20 С.	В. мч. Артемія.	1	**Wszystkich Swiętych.**
21 C.	Urszuli P. M.	21 Ч.	*В. на пр. Гос. Имп.*	2	*Dzień zaduszny.*
22 P.	Korduli P. M.	22 П.	⊕ **Каз. Ик. Бож. Мат.**	3	Huberta B.
23 S.	Jana Kapistrana W.	23 С.	✠ С. А. Іакова бр. Г.	4	Karola Bor.
24 N.	**20 po Św.** Jana Kant. K. Rafała Arch., Feliksa M.	24 В.	Мч. Ареѳы.	5	**24 po Ś.** Zacharyasza. i Elżb.
25 P.	Kryspina.	25 П.	Мч. Маркіана.	6	Leonarda.
26 W.	Ewarysta P. M.	26 В.	✠ В. мч. Димитрія С.	7	Engelberta.
27 Ś.	Frumencyusza B.	27 С.	Мч. Марка.	8	Godfryda B.
28 C.	Szymona i Judy Ap.	28 Ч.	Мч. Терентія.	9	Teodora M.
29 P.	Narcyza B., Euzebii P. M.	29 П.	Прп. мц. Анастасіи.	10	Andrzeja z Amel.
30 S.	†Alfonsa Rodryg, Zenobii.	30 С.	Мч. Зиновія.	11	Marcina B. W.
31 N.	**21 po Św.** Wolfganga B.	31 В.	Ап. Стахія.	12	**25 po Św.** *Op. N. M. P.* 5 braci męczenik.

Październik.

Święto Aniołów Stróżów. Nauka naszej świętej religii głosi, że wielką jest i liczba i potęga Aniołów Pańskich w niebie. Są oni tam przed tronem Bożym najposłuszniejszymi sługami i posłami Bożymi, wielbią Imię Boże nieustannie, a w stosunku do nas są naszymi stróżami i obrońcami, strzegą nas od złego i upominają de wszelkiego dobrego.—Oni wstawiają się za nami do Boga, ofiarują Bogu modlitwy nasze; są opiekunami całego Kościoła, krajów, miast i każdego człowieka w szczególności.

Tych więc Świętych duchów Kościół każe wielbić naprzód d. 29 Września, kiedy mianowicie obchodzi święto ich jakby hetmana wielkiego, a razem opiekuna całego Kościoła **Michała**, następnie dzisiaj, kiedy szczególniej do rozważania nam podaje ich opiekę nad nami. W ogóle obowiązki nasze względem świętych Aniołów są:—Mamy: 1) Składać dzięki Bogu, że nas powołał do ich społeczności i starać się być uczestnikami ich szczęśliwości niebieskiej. 2) Czcić ich i wzywać z ufnością o pomoc. 3) Polecać się w szczególności opiece swego Anioła Stróża i iść za jego natchnieniami. 4) Pamiętać na wielką godność duszy naszej i bliźnich i otaczając uszanowaniem wewnętrznem i zewnętrznem każdego z ludzi, strzedz się kogokolwiek z nich, zwłaszcza maluczkich zgorszyć: „**bo Aniołowie ich** (ich stróże i mściciele) **zawsze widzą oblicze Boga w niebie**“.

Święto N. Maryi P. Różańcowej, Początek Różańca Świętego. Na początku XIII wieku, modlącemu się św. Dominikowi objawiła się Najświętsza Dziewica i nauczyła go nabożeństwa, które nazywamy Różańcem, zapewniając przytem, że pobożne odmawianie przez wiernych tej modlitwy, wyjedna u Boga skuteczną łaskę do nawrócenia błądzących i zatwardziałych grzeszników. Jakoż wkrótce okazały się cudowne skutki tej modlitwy. Ztąd Kościół zachęcał zawsze do jej odmawiania i zawsze ją zalecał jako nabożeństwo wielce nauczające i zbawienne. Składa się Różaniec z dwóch najpię kniejszych modlitw, jakiemi są: „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“, w których wielbimy Boga i wzywamy pośrednictwa Maryi. Po każdym dziesiątku „Zdrowaś Marya“, dodaje się: **Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.** Jest to jakby hymn duchów niebieskich, nieustannie wyśpiewujących chwałę Trójcy Przenajświętszej. Kończy się nabożeństwo aktem wiary, przez odmówienie: „Wierzę w Boga“.

Początek święta Różańcowego datuje się od wieku 16-go. W r. 1571 d. 7 Października za papiestwa św. Piusa V-go, wojska chrześcijańskie, oddawszy się pod szczególniejszą opiekę Maryi, odniosły świetne zwycięstwo nad Muzułmanami pod Lepantem, właśnie w tym samym czasie, kiedy bractwa Różańcowe odbywały procesye i zanosiły modły do Jezusa i Matki Jego. Dla uwiecznienia tej pamiątki, na podziękowanie Bogu za te i inne dobrodziejstwa i na pomnożenie czci wiernych ku Najśw. Pannie, ustanowione zostało święto Najśw. Maryi Panny **Zwycięskiej** albo **Różańcowej.** Ojciec św. Leon XIII-ty w szczególny sposób zalecił całemu Kościołowi odbywanie tego nabożeństwa, przeznaczając na ten cel miesiąc Październik. Nabożeństwo samo obdarowane jest nader licznemi odpustami.

LISTOPAD.		НОЯБРЬ.		LISTOPAD.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu.
1 P.	**Wszystkich Świętych.**	1 П.	✠ Свв. безср. Косьмы и Даміана.	13	Dydaka W.
2 W.	*Dzień zaduszny.* Jerzego.	2 В.	Мч. Акиндина.	14	Józefa.
3 Ś.	Huberta B.	3 С.	Мч. Акепсима.	15	Leopolda W.
4 C.	Karola Borom. B. W.	4 Ч.	Прп. Іоанникія.	16	Edmunda W.
5 P.	Zacharyasza i Elżbiety.	5 П.	Мч. Галактіона.	17	Salomei P.
6 S.	Leonarda W.	6 С.	Св. Павла.	18	Odona Op.
7 N.	**22 po Św.** *Opieki N. M. P.*	7 В.	Мч. Іерона.	19	**25 po Św.** Stanisł. K Elżbiety król·
8 P.	Teodora M.	8 П.	✠ Соб. арх. Михаила	20	Feliksa Wal. W.
9 W.	Andrzeja z Awellinu W.	9 В.	Мч. Онисифора.	21	**Ofiar. N. M. P.**
10 Ś.	Gotfryda.	10 С.	Ап. Олимпа, Родіона.	22	Cecylii P. M.
11 C.	Marcina B. W. Menny M.	11 Ч.	Мц. Мины.	23	Klemensa P, M.
12 P.	5-ciu braci męczen.	12 П.	Св. Іоанна мил.	24	Jana od Krzyża.
13 S.	Dydaka W.	13 С.	✠ Св. Іоанна Злат.	25	Katarzyny P. M.
14 N.	♔ **23 po Św.** Stanisł. Kostki.	14 В.	♔ *Рож. Гос. Имп. Маріи Θеодоровны.*	26	**Osu. po Św.** Sylwestra.
15 P.	Leopolda W.	15 П.	Мч. Гурія, Самона и Авива.	27	Waleryana B.
16 W.	Edwarda W.	16 В.	Ап. и ев. Матθея.	28	Mansweta.
17 Ś.	Salomei P. Grzegorza.	17 С.	Св. Григорія.	29	Saturnina M.
18 C.	Odona Op. Pośw. K. ś. Piotr.	18 Ч.	Мч. Платона.	30	Andrzeja Ap.
19 P.	Elżbiety Kr. Węgier.	19 П.	Пр. Авдія.	1	Eligiusza B.
20 S.	Feliksa Walezjusza W.	20 С.	Пр. Григорія.	2	Bibianny P. M.
21 N.	**Ost. po Św.** *Ofiar. N. M. P.*	21 В.	✠ **Введ. во Хр. Пр. Бог.**	3	**1 Adw.** Franciszka Ks.
22 P.	Cecylii P. M.	22 П.	Ап. Филимона.	4	Barbary P. M.
23 W.	Klemensa P. M.	23 В.	Св. Амфилохія.	5	Saby Op.
24 Ś.	Jana od krzyża.	24 С.	В. мц. Екатерины.	6	† Mikołaja B. W.
25 C.	Katarzyny P. M.	25 Ч.	Св. мч. Климента.	7	† Ambrożego B. D.
26 P.	♔ Sylwestra Op., Piotra.	26 П.	*Тез. Нас. Цесарев.*	8	**Niepok. pocz. N. M. P.**
27 S.	Waleryana B. Jakób. M.	27 С.	Вмч. Іакова перс.	9	Leokadyi P. M.
28 N.	**1 Adwentu.** Mansweta B. M.	28 В.	Пр. мч. Стефана.	10	**2 Adw.** Przen. d. Lor.
29 P.	Saturnina M.	30 П.	Мч. Парамона и съ нимъ 370 муч.	11	Damazego P.
30 W.	Andrzeja Ap.	29 В.	Св. ап. Андрея П.	12	Aleksandra.

Listopad.

1-go Listopada. (Z wigilją). Wielki i potężny dogmat wiary o łączności trzech kościołów: tryumfującego w niebie, cierpiącego w czyśćcu i wojującego w znaczeniu walki z grzechami i pokusami na ziemi, obchodzi w tej porze świat katolicki. Naprzód obchodzi się „**Uroczystość Wszystkich Swiętych**".

Cel tej uroczystości jest, abyśmy: 1) oddali należną cześć Wszystkim razem Świętym, w niebie już tryumfującym; 2) ożywili w sobie wiarę i ufność w pośrednictwo i wstawianie się za nami tych Przyjaciół Bożych a miłujących nas Braci naszych; 3) pobudzili się przypomnieniem ich życia, do naśladowania ich przykładu, a wreszcie 4) obudzili w sobie pragnienie szczęśliwości niebieskiej, którą już posiedli Święci Pańscy, a do której i my przeznaczeni jesteśmy.

Dzień Zaduszny. Kościół pragnie abyśmy codziennie wespół z nim modlili się za dusze zmarłych. Wszakże i osobno jeszcze na ten cel dzień dzisiejszy poświęcił. Dzień Zaduszny obchodzony jest w całym świecie katolickim już od wieku X-go i ustanowiony został z rozporządzenia św. Odilona naprzód w klasztorach benedyktyńskich, reguły Kluniackiej, poczem wszędzie się rozpowszechnił. I słusznie Kościół wybrał na ten obchód dzień, następujący zaraz po uroczystości Wszystkich Świętych! tem wyraźniej przez to przypomina się nasz związek i jedność z Kościołem tryumfującym i cierpiącym. A tak uroczystość wczorajsza i dzisiejsza są świętem prawdziwie rodzinnem, pełnem rzewnych wspomnień i tkliwej pociechy. Obrzędy Dnia Zadusznego wyrażają też same uczucia. Na żałobnej procesyi, która się odbywa dwukrotnie: i na Nieszporach dnia poprzedzającego, i po Mszy Świętej żałobnej w samym że dniu Zadusznym, czyni się pięc przystanków, czyli **stacyi**, w których się zanoszą modły w szczególności za kapłanów, za rodziców, za krewnych i dobroczyńców, za tych, których ciała spoczywają w danej parafii i kościele, nareszcie przy katafalku za wszystkich zmarłych w ogólności. Gorejące świece około katafalku są godłem wiary i miłości zmarłych, i razem godłem radości i nadziei ich powrotu do lepszego życia. Używana jest woda święcona, dym kadzideł- dla wyrażenia przez to wielkiej godności chrześcijan i nadziei przyszłego uwielcienia ich ciał po powszechnem zmartwychwstaniu.

Po nabożeństwie wierni gromadzą się na cmentarzach, gdzie modlitwą oraz jałmużnami na instytucye dobroczynne, szpitale i ubogich święcą pamięć najbliższych swoich zmarłych.

Adwent. Adwentem czyli z łacińskiego **Przyjściem** zowie się okres czasu, poprzedzający uroczystość Bożego Narodzenia. Jest on symbolem oczekiwania niegdyś przez ludzkość przyjścia Odkupiciela. Chce też przezeń Kościół przygotować wiernych do godnego obchodu radosnego święta Narodzenia Pańskiego. Czas to dłuższych modlitw, umartwień i pokuty; ze św. Janem Chrzcicielem, poprzednikiem Chrystusa, Kościół woła do wiernych: **gotujcie drogę Pańską: proste czyńcie ścieżki Jego.** Ztąd w tym czasie używają się szaty obrzędowe koloru fioletowego, będącego symbolem żałoby i smutku, opuszcza się na Mszy św. (w Niedziele) radosny śpiew **Gloria in excelsis**, we Środy i Piątki nakazany jest post ścisły, a zabawy publiczne, wesela i tańce zabronione.

Podczas całego adwentu, codzień przed świtaniem odprawia się Msza Św., zwana „Roratami". Nabożeństwo to, oddawna tylko w jednej Polsce zaprowadzone, ma na celu uczczenie Matki Zbawiciela i tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Zaczyna się od modlitwy proroka Izaijasza: „Rorate coeli..." (Spuśćcie rosę niesiosa), ztąd więc nazwa.

W czasie rorat pali się siedm świec, tak, że jedna z nich góruje nad innemi. Odprawianie rorat przed świtem, gdy jeszcze trwają ciemności, oznacza, że przed przyjściem Messyasza ludy były pogrążone w ciemnościach błędu i występków. Świeca, gorejąca ponad innemi, wyobraża jutrzenkę, która jest symbolem Bogarodzicy. Jak bowiem jutrzenka wyprzedza słońce, tak Najświętsza Marya Panna poprzedziła Zbawiciela świata.

Ponieważ przyjście Odkupiciela jest epoką, od której się zaczęły spełniać wypadki, odnoszące się do zbawienia ludzkości, ztąd Kościół od adwentu rozpoczyna rok kościelny.

GRUDZIEŃ.		ДЕКАБРЬ.		GRUDZIEŃ.	
Dnia.	Święta Katolickie według starego stylu.	День.	ПРАВОСЛАВНЫЙ календарь.		Święta Katolickie według nowego stylu.
1 Ś.	†Eligiusza B., Natalii M	1 С.	Пр. Наума, Ананія.	13	† Łucyi P. M.
2 C.	Bibianny P.M.	2 Ч.	Пр. Аввакума.	14	Spirydyona B.
3 P.	† Franciszka Ksaw. W.	3 П.	Прор. Софоніи.	15	† Waleryana B. M.
4 S.	† Barbary P. M., Piotra.	4 С.	В. мч. Варвары.	16	† Euzebiusza B. M.
5 N.	**2 Adw.** Saby Op., Kryspiny.	5 В.	✠ Прп. Саввы.	17	**3 Adw.** Łazarza B.
6 P.	♔ Mikołaja B. W.	6 П.	♔ **СвНиколаяЧуд.** *Тез. Гос. Императора.*	18	Gracyana B.
7 W.	† Ambrożego B. D. K.	7 В.	Св. Амвросія Медіол.	19	Nemezyusza.
8 Ś.	**Niepok. Pocz. N. M. P.**	8 С.	Ап. Сосѳена.	20	† Teofila i Zenona.
9 C.	Leokadyi i Waleryi P. M.	9 Ч.	✠ Зач. св. Анны.	21	Tomasza Ap.
10 P.	† *Przeniesienie Domku Lor.*	10 П.	Мц. Мины и Евграфа	22	† Flawiana M.
11 S.	Damazego Pap. W.	11 С.	Преп. Даніила.	23	*Wigilja.* Wiktoryi P.
12 N.	**3 Adw.** Aleksandra M.	12 В.	Преп. Спиридона.	24	**4 Adw.** Irminy i Ewy.
13 P.	Łucyi P. M., Otylii P.	13 П.	Мч. Евстратія.	25	**Narodzenie Chrystusa.**
14 W.	Spiridyona B.	14 В.	Мч. Ѳирса и Левкія.	26	**Szczepana.**
15 Ś.	† Waleryana B. M.	15 С.	Св. мч. Елевѳерія.	27	Jana Ewangel.
16 C.	Euzebiusza B. M.	16 Ч.	Пр. Аггея.	28	Młodzianków.
17 P.	† Łazarza B., Olimpii Wd.	17 П.	Пр. Даніила и 3 отр.	29	Tomasza.
18 S.	† Gracyana B. Rufa i Zozym.	18 С.	Мч. Севастіана.	30	Sabina B. M.
19 N.	**4 Adw.** Nemezyusza M.	19 В.	Мч. Вонифатія.	31	**Po B. N.** Sylwestra P.
20 P.	Teofila i Zenona M.	20 П.	Св. Игнатія Богон.	1	**Nowy Rok 1900.**
21 W.	Tomasza Ap.	21 В.	✠ Мц. Іуліаніи вд.	2	Makarego.
22 Ś.	† Flawiana M.	22 С.	В. мч. Анастасіи.	3	Daniela M.
23 C.	Wiktoryi P. M.	23 Ч.	Мч. Феодула.	4	Tytusa B.
24 P.	† *Wig.* Irminy P. Ad. i Ewy	24 П.	Пр. мц. Евгеніи.	5	Telesfora M.
25 S.	**Narodzenie Chrystusa Pana.**	25 С.	⊕ **Рожд. Іис. Хрис.**	6	**Trzech Króli.**
26 N.	**Szczepana Męczennika.**	26 В.	⊕ **Соб. Пр. Богород.**	7	**1 Po 3 Kr.** Lucyana M.
27 P.	*Jana Ewangelisty.*	27 П.	✠ **Ап. и Пер. мч. Стефана.**	8	Seweryna Op.
28 W.	Młodzianków.	28 В.	Ап. Никанора.	9	Marcyanny.
29 Ś.	Tomasza Kantuaryjsk.	29 С.	14 000 мл. изб. въ Виѳлеемѣ.	10	Agatona P.
30 C.	Sabina B. M.	30 Ч.	Мц. Анисіи.	11	Hygina B. M.
31 P.	Sylwestra P., Melanii.	31 П.	Прп. Меланіи Римл.	12	Arkadyusza M.

Grudzień.

8-go Grudnia. Niepokalane Poczęcie N. Maryi P. (Z wigilją). Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Kościół occhodzi na pamiątkę i podziękowanie Bogu, że przeznaczając Najświętszą Panienkę na Matkę dla Syna Swego, uczynił Ją wolną od grzechu, nawet pierworodnego. Ona jedua tylko z pośród wszystkich dzieci Adama tym szczególniejszym przywilejem obdarzoną została.

Wiara w „Niepokalane poczęcie" była powszechną już od początku chrześcijaństwa, nie była jednak wyraźnie określona, jako dogmat. Dopiero Papież Pius IX, zasięgnąwszy zdania, biskupów całego świata, oparty na Piśmie Św., tradycyi, i powszechnej wierze całego Kościoła wszystkich wieków, naukę o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, jako dogmat, artykuł wiary, w 1854 r. ogłosił.

25-go Grudnia. Boże Narodzenie. Jedna to z największych i najmilszych uroczystości w roku. Kościół obchodzi wielką pamiątkę przyjścia na świat Odkupiciela i Zbawcy świata. To też cały obchód święta tchnie szczególną rzewnością i radością. Naprzód obchodzona jest wigilja. Zwyczajem chwalebnym, u nas tylko i to od wieków przyjętym, łamią się wszyscy dnia tego opłatkiem, składając sobie przytem wzajemne życzenia. Po całodziennym poście, gdy wzejdzie gwiazdka na niebie, zasiadają wszyscy w domach swych do uczty, która zazwyczaj gromadzi wszystkich członków rodziny i jest węzłem, jednoczącym wszystkich w jednę związkę miłości i życzliwości bratniej.

W samą uroczystość, jako napełniającą serce każdego chrześcijanina wielkiem weselem, niema postu, choćby to był Piątek,. czy Sobota. Wszędzie rozbrzmiewają wesołe „kolędy", śpiewy, w których pobożność przodków naszych całą swą duszę. rzec można, włożyła... Dla pomnożenia pobożnej radości i nabożeństwa, kapłanom wolno po trzy Msze święte w ten dzień odprawiać, a to w celu uczczenia potrójnego narodzenia Jezusa Chrystusa. W pierwszej Mszy Świętej szczególniej rozpamiętywa się narodzenie Jego doczesne z Maryi Najświętszej, w stajence Betlejemskiej. W drugiej—narodzenie Jezusa duchowne przez łaskę w sercach sprawiedliwych. W trzeciej—narodzenie Syna Bożego przedwieczne na łonie Boga Ojca.—W celu uczczenia tej błogosławionej chwili, w której narodzony Zbawiciel jako wschodzące słońce sprawiedliwości nową ożywczą światłością zajaśniał **ludziom ciedzącym w cieniach śmierci i grzechu**, odprawia się o północy Msza święta, zwana **pasterką** — od pasterzy Betlejemskich, którzy czuwając nad trzodami swemi, pierwsi mieli szczęście usłyszeć radosne pienia Aniołów: **„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"**, i pierwsi oddali pokłon nowonarodzonemu Chrystusowi.

26-go Grudnia. Uroczystość Św. Szczepana. Kościół św., po obchodzie radosnej pamiątki Narodzenia Zbawiciela świata. zaraz nazajutrz stawia przed oczy wszystkich wiernych w świętym Szczepanie, pierwszym męczenniku Nowego Zakonu, wzór doskonałego ucznia Chrystusowego, który za przykładem Mistrza swojego, nie wahał się za prawdę Bożą śmierć okrutną przez ukamienowanie od żydów ponieść. Doskonałość chrześcijańskiego żywota zależy na wiernem i statecznem pełnieniu woli Bożej, której treść zawiera się w dwóch przykazaniach największych: miłości Boga nadewszystko, i bliźniego, jak siebie samego. Św. Szczepan, wsparty łaską Ducha Św., wysłużoną przez Zbawiciela, doszedł do tej doskonałości. Najwidoczniej bowiem okazał, iż kochał Boga więcej niż wszystko, chętnie poświęcając życie nawet swe dla wypełnienia Jego woli. Przebaczając zaś nieprzyjaciołom i katom swoim, owszem nawet modląc się za nich, dowiódł, iż miał także doskonałą miłość bliźniego.

Koniec roku. W bardzo wielu kościołach, osobliwie większych, miejskich, w ostatnim dniu roku zwykło się odprawiać wieczorem nabożeństwo dziękczynne za odebrane łaski i dary Boże, za szczęśliwe przebycie upłyninnego roku. Po litanii do Wszystkich Świętych, suplikacjach i t. p. modłach, po stosownem kazaniu, śpiewa się hymn **„Te Deum laudamus"**, przy odgłosie organów i dzwonów, a po nim modlitwa dziękczynna. Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem kończy nabożeństwo.

Ad M. D. G.

Kalendarz żydowski na rok 1899.

Miesiące.	Dni.	Daty starego stylu.	Oznaczenie głównych świąt.
Marzec	Niedziela .	14	Pierwsze dnie Pesach (Wielkanoc).
„	Poniedziałek	15	
„	Sobota . .	20	Ostatnie dni Pesach (Wielkanoc).
„	Niedziela .	21	
Maj.	Poniedziałek	3	Święto tygodni (Szebuoth).
„	Wtorek . .	4	
Sierpień. . . .	Wtorek . .	24	Święto Rosz-haszono(Nowy rok 5660).
„	Środa. . .	25	
Wrzesień . . .	Czwartek .	2	Dzień przebaczenia(Jom-Ha'kipurym).
„ . . .	Wtorek . .	7	Pierwsze dnie święta szałasów (Sukos kuczki).
„ . . .	Środa. . .	8	
„ . . .	Wtorek . .	14	Szminy Aceres.
. . .	Środa. . .	15	Symchas Tora.

WYKAZ ALFABETYCZNY ŚWIĘTYCH NA ROK 1899.

Abdona M. 30 lipca.
Adaukta M. 30 sierp.
Adama 24 grudnia.
Adalberta W. 25 czerw.
Adelajdy 10 grudnia.
Adolfa B. 17 czerwca.
Adryana M. 8 września.
Agapita M. 18 sierpnia.
Agatona 7 grud.
Agatona P. i M. 10 stycz.
Agaty P. M. 5 lutego.
Agnieszki P. M. 21 st.
Agrypiny P. M. 23 czerw.
Albina B. 1 marca.
Albiny P. 16 grudnia.
Aleksandra B. 16 lutego.
Aleksandra P. M. 3 maja.
Aleksandra Żołn. 27 mar.
Aleksego W. 17 lipca.
Alfonsa L. G. K. 2 sierp.
Alfonsa Rodryg. 30 paźdz.
Alfreda 3 lipca.
Alodyi P. M. 22 paźdz.
Aloizego Gonz. 21 cz.
Amalii P. 2 marca.
Ambrożego B. D. K. 7 gr.
Amelii Ks. 10 lipca.
Anastazego M. 22 st.
Anastazego P. 27 lutego.
Anastazyusza B. 17 sierp.
Anastazego 15 kw.
Anastazyi R. 26 paźdz.
Anastazyi M. 25 grudnia.
Anatolii M. 9 lipca.
Anatoliusza B. 3 lipca.
Andrzeja B. 4 lutego.
Andrzeja z Awel. W. 10 lis.
Andrzeja z Ap. 30 list.
Andrzeja P. P. 6 m. i 16 lip.
Anieli 30 marca.
Anieli M. P. 31 maja.
Aniceta P. M. 17 kw.
Anny Matki N. Maryi P. 26 l.
Ansgarego B. 4 lutego.
Antoniego Op. W. 17 st.
Antoniego Pad. 13 czerw.
Antonina B. 10 maja.
Antoniny M. 1 marca.
Anzelma B. D. K. 21 kw.
Apolinarego B. W. 23 lip§a.
Apolonii P. 9 lntego.
Apoloniusza M. 18 kw.
Apoloninsza B. 7 lipca.
Archippa M. 20 marca.
Arkadyusza M. 12 st.
Arseniusza B. 19 lipca.
Artnra B. 6 październ.
Arystorcha M. 4 sierp.
Atanazji 14 sierp.
Augusta W. 3 sierpnia.
Augustyna B. D K. 28 sier.
Augustyna B. A. Anglii 29 m.
Aurelii P. 25 wrześ.
Awita M. 12 styczn.

Balbiny P. 31 marca.
Barllaama 27 listop.
Barbary P. M. 4 grudnia.
Barnaby Ap. 11 §zerwca.
Bartłomieja Ap. 24 sierp.
Bazylego B. 14 cz., 27 list.
Bazylisy P. M. 15 kwiet.
Beaty P. 8 marca.
Bedy Kapł. 27 maja.
Benedykta Op. 21 marca.
Bened. Pust. 16 lip.
Benigny P. 19 sierpnia.
Bennona B. 16 czerwca.
Bernarda Op. D. K. 20 s.
Bernardyna Sen. 20 maja.
Błbianny P. 2 grudnia.
Blandyny P. M. 2 §zerwca.
Błażeja B. M. 3 lutego.
Boguchwała B, 22 marca.
Bogumiła 18 kwietnia.
Bogdana Op. 9 paźdz.
Bonawentury Kard. 14 lip.
Bonifacego Męcz. 14 maja.
Bonifacego B. M. 5 czerw.
Bonifacego B. Fłor. 30 maja
Bony P. 24 kwietuia.
Bronisławy 18 s. i 3 w.
Brunona W. 6 i 16 paźdz.
Brygidy P. 1 lutego.
Brygidy Wd. 7 październ.

Cecyłii P. M. 22 listop.
Celestyna P. 6 kwietnia.
Celsa Męcz. 18 lipca,
Cezaryusza B. 27 sierp.
Cypryana B. r6 września.
Cypryana M. 26 wrześ.
Cyrylla Al. B. W. D. K. 9 lut.
Cyrylla B. 5 i 9 lipca.
Cyrylla Jer. B. W. D. K. 18 m.
Cyrylla Dyak. 29 marca.
Cyryaka M. 8 sierp.
Czesława W. 20 lipca.

Damazego P. 11 grudnia.
Damiana M. 27 września.
Damiana B, 12 kwiet.
Daryusza M. 19 grudnia.
Daniela Męcz. 3 stycz.
Daniela Pro2. 21 lipca.
Dawida Op. 15 lipca.
Dawida Króla 30 grudnia.
Delfiny 26 listop.
Dezyderyusza B. 23 maja.
Demetrjusza 14 sierpnia.
Domiceli P. 7 Maja.
Dominika W. 4 sierpnia.
Dominiki P. M. 6 lipca.
Donata B. 7 sierpnia.
Donatylli N. 30 lipca.
Donata M. 17 lutego.
Doroteusza M. z8 marea.
Doroty P. M. 6 lutego.
Dydaka W. 13 listop.
Dyoskora M. 14 grud.
Dygny P. 11 sierpnia.
Dyonizego B. 8 kwiet.
Dyonizego B. M. 9 paźd.

Edmunda B. 16 listop.
Edyty Królewny 15 grud.
Edwarda Kr. 13 paźdz.
Eleonory P. 21 lutego.
Eliasza Pror. 20 lipca.
Eligiusza B. 1 grud.
Elizeusza Pror. 2 paźdz.
Elźbiaty Wdowp 8 lipca.
Elźbiety 5 listop.
Elźbiety K, W. W. 19 list.
Emeryka Króla 4 listop.
Emerencjanny 23 stycznia.
Emiliana B. 8 lutego.
Emilianny P. 5 stycz.
Emilii P. 30 czerwca.
Engelberta 7 listop.
Epifaniusza B. 7 kwiet.
Erazma B. 2 i 3 czerwca
Eryka Króla 18 maja.
Eschila B M. 12 czerwca.
Estery Królowej 18 listop.
Eucheryusza B. 20 lutego.
Eudoksyusza M. 3 wrześ.
Eufemii Męcz. 30 marca.
Eufrozyny Męcz. 7 maja.
Eufrozyny P. 2 stycznia.
Eugenii P. M. 25 gr. i 13 wrz.
Eugeniusza 13 listop.
Eugeniusza B. 30 grudnia.

Eulalii P. M. 12 lutego.
Eustachiusza M. 20 paźdz.
Euzebii P. M. 29 paźdz.
Euzebiusza W. 14 sierp.
Enzebiusza B. M. 16 gpud.
Ewalda M. 3 paździer.
Ewarysta P. 26 paździer.
Ewy 24 grudnia.
Ezechiasza Kr. 30 poźdz.
Ezechiela Pr. 10 kwiet.

Fabiana M. 20 stycznia.
Faustyna M. 15 lutego.
Fausty Wdowy 19 grud.
Felicyty W. 23 list.
Felicyana B. 24 stycznia.
Felicyana M. 9 czerwca.
Feliksa Kapucyna 18 maja.
Feliksa Pap. 30 maja.
Feliksa 14 stycznia.
Feliksa M. 30 s. i 24 paź.
Feliksa Walezyusza 20 list.
Ferdynanda Kr. 30 maja.
Fidelisa Kap.ł 24 kwiet.
Filipa Ap. 1 maja.
Filipa Ner. Wyz. 26 maja.
Filipa Benicyusza W. 23 s.
Filomeny P. M. 5 lipca.
Filomena M. 29 listop.
Flawiana M. 28 st. i 22 gr.
Flawii P. 5 paździer.
Florentyny 20 czerw.
Floryana M. cz. 4 maja,
Floryana M. 16 paźdz.
Flawiusza M. 22 ɔzerw.
Florentyna B. 15 paźdz.
Fortunata M. 26 lutego.
Fortunata Kapł. i czerw.
Franciszka B. 10 paźdz.
Franciszka Sal.B.W.29 st.
Franciszka à P. W. 2 kw.
Franciszka S. W. 4 paźdz.
Franciszka K. W. 3 grud.
Franciszki Wd. 9 marca.
Frumencyusza B. 27 paźd.
Fryderyka Op. 5 marca.
Fulgentego B. 1 stycznia.

Gabryela Arch. 18 marca.
Gaudencyi P. 30 sierp.
Gaudentego B. W. 12 lut.
Gawła Op. 16 paździer.
Gedeona Sędziego 18 cz.
Genowefy P. 3 stycznia.
Gerarda B. 24 września.
Germana B. 28 maja.
Geryna M. 2 paździer.
Gertrudy P. 17 mar. i 15 list.
Gerwazego 19 czerwca.
Gorgoniusza M. 9 wrześ.
Godfryda(Pogumiła) 13 st.
Godfryda Bisk. 8 listop.
Gracyana B. 18 grudnia.
Grzegorza B. 4 stycznia.
Grzegorza P. D.K. 12 mar.
Grzegorza B. Naz. 9 maja.
Grzegorza VII P. 25 maja.
Grzegorza Cud. 17 list.
Gustawa 2 siepnia.
Gwidona W. 12 września.

Heleny Cesarz. 2 marca.
Heleny 22 maja.
Heleny Wd. M. 31 lipca.
Heliodora B. 3 lipca.
Henryka Cesarza 15 lipca.
Henryka B. M. 19 stycz.
Herona M. 14 grud.
Hermenegilda r. 13 kw.
Hermogenesa M. 19 kw.
Hiacynty P. 30 stycznia.
Higina P. M. 11 stycznia.
Hieronima D. . 30 wrzes.
Hipolita Męcz. 13 sierp.
Hieronida 12 wr. i 29 gr.
Hiltrudy P. 17 września.
Honoraty P. 11 stycz.
Huberta B. 3 listop.
Hugona B. 1 kwiet.

Idy Panny 13 kwietnia.
Idziego Or. 1 września.
Ignacego B. M. 1 lutego.
Ignacego Lojoli W. 31 lip.
Ildefonsa 23 stycznia.
Innocentego P. M. 28 lip.
Irminy P. 24 gruduia.
Ireneusza B. W. 25 mar.
Ireneusza B. M. 28 czerw.
Ireneusza M. 15 grudnia.
Ireny P. 20 października.
Iwona W. 19 maja.
Izabelli P. 15 marca.
Izabelli Król. 3 wrześ.
Izajasza Pror. 6 lipca.
Izydora B. D. K. 4 kwiet.

Jacka Wyznawcy 29 sierp.
Jacka M. 11 wrześ.
Jadwigi Wd. 15 paźdz.
Jakóba Ap. 1 maja.
Jakóba Ap. 25 lipca.
Jakunda B. W. 14 list.
Jakóba Strem. B. W. 1 cz.
Jakóba z Nizyba 15 lipca.
Jakóba Pust. 17 lutego.
Jana Jałmużnika 23 st.
Jana Chryz.B.W.D.K. 27 st.
Jana Franciska 16 czerw.
Jana z Matty W. 8 lutego.
Jana Bożego 8 marca.
Jana Ap. w Oleju 6 maja.
Jana Nep. K. M. 16 maja.
Jana Pap. 27 maja.
Jana Chrzciciela 24 czerw.
Jana Męcz. 26 czerwca.
Jana Gwalb. O. 12 lipca.
Jana z Dukli 11 lipca.
Jana Kantego 24 paźdz.
Jana Kapistr. W. 23 paźdz.
Jana od Krzyża 24 listop.
Jana Ewang. 27 grud.
Januaryusza B. M. 19 wr.
Jerzego M. 23 kwietn.
Jerzego B. W. 2 listop.
Joachima Ojc.N.M.P. 5 wrz.
Joanny Wdowy 24 maja.
Joanny Frem.Wd. 21 sierp.
Jolanty Wd. 17 czerw.
Jordana W. 15 lutego.
Jowity Męcz. 16 lutego.
Józefa Ob. N.M. B. 19 mar.
Józefa Kalas. W. 4 lipca.
Józefa z Kopert. 18 wrześ.
Judyty Wd. 16 listop.
Juliana Męcz. 7 stycznia.
Juliana M. 9 st, i 16 lut.
Julianny P. M. 16 l. i 19 cz.
Julii P. M. 22 maja.
Juliusza Pap. 12 kwiet.
Julity P. M. 30 lipca.
Justa Bisk. 2 wrześ.
Justyna Fil. M. 14 kwiet.
Justyna Męcz. 17 wrześ.
Justyniana B. 5 wrześ.
Justyny P. M. 26 w. i 30 list.
Juwencyusza M. 1 czerw.

Kaja Męcz. 22 kwiet.
Kajetana Wyzn. 7 sierp.
Kaliksta Pap. 14 paźdz.
Kamila W. 18 lipca.
Kandyda M. 3 paźdz.
Kanuty Kr. 18 stycznia.
Karola W. C. 28 stycz.
Karola Borom. 4 listop.
Karoliny 5 lipca.
Karyny M. 7 listop.
Kasyana Męcz. 13 sierp.
Kasyldy 15 kwiet.
Kassjusza M. 15 maja.
Katarzyny P. 13 lutego.
Katarzyny Kr. Sz. 23 mar.
Katarzyny Sen. P. 30 kw.
Katarzyny P. M. 25 listop.
Kazimierza Kr. 4 marca.
Klaudyusza 6 czerw.
Kingi P. 25 lipca.
Kiliana Bisk. 8 lipca.
Klary P. 12 sierpnia.

Kleta Męcz, 16 kwiet.
Klemensa B. M. 15 marca.
Klemensa Pap. 23 listop.
Kleofasa Męcz. 23 wrześ.
Klotyldy Ks. 3 czerwca.
Kolety P. 6 marca.
Konstancyi P. M. 18 lut.
Konstancyi 19 wrześ.
Konstantyna W. 11 mar.
Konrada W. 19 lutego.
Korneliusza B. M. 16 wrz.
Konrada B. 26 listop.
Kerduli P. 22 październ.
Kornclli M. 31 marca.
Kosmy Męcz. 27 wrześ.
Kryspa i Kryspina 25 p.
Kryspiny 5 grudnia.
Krystyny P. M. 24 lipca.
Krzysztofa Męcz. 25 lipca.
Kunegundy Ces. 3 marca.
Kunegundy Kr. Pol. 29 lip.
Kwiryna Męcs. 30 marca.

Lamberta M. 16 kwiet.
Larga M. 8 sierp.
Laurjana B. W. 4 lipca.
Leandra B. 27 lutego.
Leokadyi P. 9 grud.
Leona B. 20 lutego.
Leona I Pap. 11 kwiet.
Leona II Pap. 28 czerw.
Leonarda M. 27 czerw.
Leonarda W. 6 listop.
Leonilii P. M. 18 stycz.
Leontyny P. 15 marca.
Leopolda W. 15 listop.
Leoncji M. 6 grud.
Linusa P. M. 23 wrześ.
Longina M. 15 marea.
Luciana B. 11 lutego.
Luciana M. 7 st. i 26 paźd.
Lucyny P. 30 czerw.
Lucylli P. M. 31 paźdz.
Lucyny M. 17 paźdz.
Lucyusza B. 11 lutego.
Ludgardy P. M. 16 czerw.
Ludgera B. 26 marca.
Ludomira 3 paźdz.
Ludwika W. 11 paźdz.
Ludwika Kp. Syc. 19 sierp.
Ludwika Króla 25 sierp.
Ludwiki P. 15 kwiet.

Ładysława z Giel. 26 wrz.
Łazarza B. 17 grud.
Łucyi P. 13 grudnia.
Łukasza Dwang. 18 paźdz.

Macieja Ap. 25 lutego.
Magdaleny 27 maja i 22 lip.
Makarego Op. 2 stycz.
Makryny M. 24 lipca.
Małgorzaty Kr. W. 13 llp.
Małgorzaty Kr. S. 10 cz.
Małgorzaty P. M. 13 lipca.
Małgorzaty Al. 17 paźdz.
Mamerta B. 11 maja.
Mansweta B. 28 listop.
Marcella Pap. 16 stycz.
Marcelli Wd. 31 stycz.
Marceliana P. 18 czerw.
Marcelina M. 26 k. i 9 sierp.
Marcina B. 11 listop.
Marcina Pap. 12 listop.
Marcyana M. 17 czerw.
Marcyanny P. M. 9 st.
Marka Ewang. 25 kwiet.
Marka M. 22 listop.
Marka M. 24 marca.
Marka z Rzymu M. 18 cz.
Marty M. 29 lipca
Martyny P. M. 30 stycz.
Marty M. 20 paźdz.
Maryi Egip. 10 kwiet.
Maryl Engii 23 czerw.
Maryi Kleoiy 9 kwiet.
Maryi Magd. w Fl. 31 m.
Maryi Mag. w Jer. 22 lip.
Maryana 30 kwiet. i 3 gr.
Maryusza 19 stycz.
Mateusza A. i Ew. 21 wr.
Matyldy Król. Wd. 14 m.
Mawra B. 8 listop.
Maurycego M. 22 wrześ.
Mauryliusza B. 13 wrześ.
Maksymiliana B. 21 lut.
Maksymiliana B. 12 paźdz.
Maksymiliana B. 18 lfst.
Maksymina B. M. 8 cz.
Medarda B. M. 8 czerw.
Melanii P. M. 18 lut. i 31 gr.
Metodego B. 5 lipca.
Michała Arch. 29 wrześ.
Mikołaja z Tolent. 10 wr.
Mikołaja B. 6 grud.
Mirona M. 17 sierp.
Modesta M. 12 st. i 15 cz.
Modesty P. 13 marca.
Moniki Wd. 4 maja.

Narcyza B. 29 paźdz.
Natalii P. M. 27 lipca.
Nawróc. ś. Pawła Ap. 25 st.
Nazaryusza M. 12 c. i 28 l.
Niceta B. W. 5 grud.
Nemezyusza M. 19 grud.
Nicefora B. 13 marca.
Nikandra M. 7 listop.
Nikodema K. M. 15 wrz.
Norberta B. 6 czerwca.
Oktawiana W. 22 marca.
Odona B. 13 lipca.
Olimpii 17 grudnia.
Oresta M. 9 listop.
Onufrego P. 12 czerwca.
Olawa M. 29 lutego.
Opata Bisk. 4 czerwca.
Odona 18 list.
Ottona Bisk. 2 lipca.
Ottona 16 stycznia.
Otylii P. M. 13 grudnia.

Pafnucego M. 19 kwiet.
Pankracego M. 12 maja.
Pantaleona M. 27 lipca.
Paschalisa W. 17 maja.
Paschazego B. 22 lutego.
Patryka B. W. 17 marca.
Patrycyi M. 13 marca.
Paulina B. 22 czerwca.
Pauli P. 26 st. i 10 list.
Pawła 22 marca.
Pawła M. 26 czerwca.
Pawła 1 Pusteln. 15 st.
Pawła Ap. 29 czerwca.
Pelagii P. M. 11 lipca.
Pelagii Pok. 7 październ.
Petroneli P. 31 maja.
Petryka B. 17 marca.
Piotra Al. B. W. 26 list.
Piotra Chryz. 3 grud.
Piotra Dam. D. K. 23 lut.
Piotra Egz. 2 kwietnia.
Piotra Nolasko 31 stycz.
Piotra Kl, W. 9 wrześn.
Piotra M. 29 kwiet.
Piotra Celest. P. 19 maja.
Piotra z Wer. M. 20 kw.
PIOTRA i PAWŁA Ap. 29 czerwca.
Piotra w Okow. 1 styczn.
Piotra z Alkant. W. 19 p.
Piusa V Papieża 5 maja.
Placyda M. 5 paźdz.
Placydy P. 11 paźdz.
Polieukta M. 21 maja.
Polikarpa B. M. 26 stycz.
Praxedy P. 21 lipca.
Prokopa M. 4 lipca.
Prokopa M. 1 czerwca.
Prospera B. 25 czerwca.
Prota M. 11 września.
Protazego M. 1 czerw.
Pryma M. 9 czerwca.
Pryski P. 18 stycznia.
Pulcheryi M. 7 lipca.
Pulcheryi P. 10 wrześn.

Rafała Archanioła 24 paźd.
Rajmunda W. 31 sierp.

Reginy P. 7 września.
Remigiusza B. 1 paźdz.
Roberta Opata 7 czerwca.
Rocha W. 16 sierpnia.
Romana Op. 28 lutego.
Romana M. 9 sierpnia.
Romany P. 23 lutego.
Romualda Op. 7 lutego.
Romualda B. 1 lipca.
Rozalii P. Palerm. 4 wrz.
Rozesłanie Ap. 15 lipca.
Róży P. 5 września.
Róży Limańsk. 10 sierp.
Rudolfa 17 kwietuia.
Rufa M. 28 listop.
Rufina W. 19 sierp.
Rufiny P. 31 sierp.
Ruperta B. 27 marca.
Ryszarda B. 3 kwietnia.

Sabby Opata 5 grudnia.
Sabiniana 7 czerwca.
Sabina W. 11 lipca.
Sabina M. 27 paźdz.
Sabiny P. 29 sierpnia.
Salezego M. 12 wrześ.
Salomei P. 17 listop.
Salwana 12 marca.
Sauli P. m. 20 paźdz.
Saturnina M. 29 listop.
Saturniny P. M. 4 czerw.
Scholastyki P. 10 lutego.
Sebastyana M. 20 stycz.
Senneny M. 20 lipca.
Serafina W. 12 paźdz.
Serafiny P. 29 lipca.
Serapiona W. M. 14 list.
Sergiusza M. 24 lutego.
Serwacego B. 13 maja.
Serwiliana M. 20 kwiet,
Seweryna Op. 8 stycz.
Smaragda M. 8 sierpnia.
Sotera Pap. 22 kwiet.
Sozonta M. 7 czerwca.
Spiridiona B. 14 grudnia.
STANISŁAWA B.M. 8 m.
Stanisława Kostki 14 lls.
Stefana Kr. Węgier. 2 wr.
Sulpicyusza M. 20 kwiet.

Sylwestra B. 7 wrześn.
Sygfryda B. 26 lutego.
Sylweryusza P. 20 czerw.
Sylwestra Pap. 31 grud.
Sylwii M. 3 listop.
Sylwira B. 17 lutego.
Symeona B. M. 18 lutego.
Symforyana M. 22 sierp.
Synezyusza M. 12 grud.
Syxta Pap. 18 marca.
SZCZEPANA M. 26 gr.
Szczepana Pap. 2 sierp.
Szymona z Lipnicy 18 lip.
Szymona Ap. 28 paźdz.
Szymona 3 września.

Tacyana M. 15 marca.
Tadeusza Ap. 28 paźdz.
Tarsylii P. 24 grud.
Tekli P. M. 23 wrześ.
Telesfora P. M. 5 stycz.
Tobalda Pustel. 1 lipca.
Teodora M. 9 listopada.
Teodora W. 7 stycznia.
Teodory M, 1 kwiet.
Teodory Pokut. 11 wrześ.
Teodozyi P. M. 29 maja.
Teodoryka Kapi 1 lipca.
Teodozyusza W. 11 st.
Teofila B. 5 m. i 27 kw.
Teofila M. 23 l. i 29 gr.
Teresy P. 15 październ.
Tomasza z Akw. W. 7 m.
Tomasza z Wil. 18 wrześ.
Tomasza Kantuar. 29 gr.
Tomasza Ap. 21 grudnia.
Tyburcyusza M. 14 kw.
Tymoteusza B. M. 24 st.
Tymoteusza M. 24 marca.
Tytusa B. 4 stycz.

Ubalda B. 16 maja.
Urbana P. 25 maja.
Urszuli P. 21 paźdz.

Wacława Kr. Cz. 28 wrz.
Walentego Kapł. M. 14 l,
Walerego M. 12 wrześ.
Waleryi M. 5 czerw.

Waleryi P. 9 i 15 grud.
Waleryana M. 14 kwiet.
Wawrzyńca M. 10 sierp.
Wenantego M. 18 maja.
Wenefrydy P. 3 listop.
Weroniki P. 13 stycz.
Weroniki z Julianu 17 m.
Wiktora B. 17 paźdz.
Wiktora M. 6 marca.
Wiktoryi P. M. 23 grud.
Wiktoryna M. 6 marca.
Wiktora B. 17 paźdz.
Wiktoryna B. M. 18 grud.
Wilhelma B. 10 stycz.
Wilhelma Op. 6 kwiet.
Wilhelma Księcia 28 maja.
Wilibalda B. 7 lipca.
Wilibrarda B. 7 listop,
Wincentego B. 20 marca.
Wincentego M. 22 stycz.
Wirgiliusza B. W. 27 lis.
Wincentego Fer. W. 5 kw.
Winc. à Paulo W. 19 lipca.
Wincentego Kadł. 10 paźd.
Wita M. 15 czerwca.
Witalisa M. 28 kwiet
Władysława z Giel 25 wrz.
Władysława Kr. W. 27 cz.
Wojciecha B. 24 kwiet.
Wolfganga B. paźdz.

Zacharyasza Pr. 6 wrześ.
Zacharyasza i Elżb. Małż. 5 listop.
Zebiny M. 13 listop.
Zitty P. 27 kwiet.
Zefiryna P. M. 26 sierp.
Zenobii P. M. 30 paźdz.
Zenajdy P. 11 paźdz.
Zenobiusza B. M. 30 paź.
Zenobiusza M. 24 grud.
Zeny 23 czerwca.
Zenona Żołnierza 22 grud.
Zofii z 3 córkami 15 maja.
Zofii W. M. 10 wrześ,
Zuzanny P. 11 sierp.
Zygmunta Króla 2 maja,
Zygfryda B. W. 24 lut.

ZAĆMIENIA w 1899 r.

w roku 1899 przypadają 2 zaćmienia słoneczne i 2 księżycowe, a mianowicie:

Zaćmienia słońca.

1) Częściowe, przypadające 26 Maja (7 Czerwca).

Początek zjawiska o godz. 6 min. 41 r. według Petersb. czasu,
Koniec „ „ 10 „ 27 r. „ „ „
widzialne w Europie. północnej Azyi i północnej Ameryce.

2) Obrączkowe, przypadające 20 Listopada (2 Grudnia).

Początek zjawiska o godz. 12 m. 41 w nocy według Petersb. czasu.
Koniec „ „ 5 „ 15 r. „ „ „
widzialne tylko w południowej Australii i Ameryce.

Zaćmienia księżyca.

1) Całkowite, przypadające 11 (23) Czerwca.

Początek zjawiska o godz. 1 m. 36 w dzień według Petersb. czasu.
Koniec „ „ 6 „ 59 wiecz. „ „ „
widzialne w Europie, Azyi, Afryce i Ameryce.

2) Częściowe, przypadające 4 (16) Grudnia.

Początek zjawiska o godz. 12 m. 34 w nocy według Petersb. czasu.
Koniec „ „ 6 „ 19 rano „ „ „

Wschód i zachód słońca i długość dnia w 1899 r.

Miesiąc.	Data.	Petersburg.			Moskwa.			Warszawa.		
		Wschód.	Zachód.	Długość dnia.	Wschód.	Zachód.	Długość dnia.	Wschód.	Zachód.	Długość dnia.
		g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.
Styczeń . .	1	8 51	3 27	6 36	3 23	3 55	7 32	9 3	4 15	8 12
„	11	8 35	3 50	7 15	8 12	4 14	8 3	7 50	4 31	8 37
„	21	8 13	4 16	8 3	7 53	4 36	8 43	7 39	4 49	9 10
„	31	7 48	4 42	8 54	7 33	4 58	9 26	7 22	5 8	9 46
Luty. . .	10	7 20	5 8	9 43	7 11	5 19	10 8	7 2	5 26	10 24
„	20	6 51	5 34	10 43	6 46	5 40	10 54	6 41	5 45	11 4
Marzec. . .	2	6 21	5 59	11 38	6 [illegible]	6 1	11 40	6 18	6 2	11 44
„	12	5 51	6 23	12 32	5 31	6 22	12 29	5 55	6 20	12 25
„	22	5 21	6 48	13 27	5 27	6 42	13 15	5 32	6 37	13 5
Kwiecień. .	1	4 51	7 12	14 21	5 1	7 2	14 1	5 9	6 54	13 45
„	11	4 21	7 37	15 16	4 36	7 23	14 47	4 47	7 11	14 24
„	21	3 53	8 2	16 9	4 14	7 42	15 28	4 28	7 28	15 0
Maj	1	3 29	8 26	16 57	3 53	8 2	16 9	4 10	7 44	15 34
„	11	3 6	8 47	17 41	3 36	8 18	16 42	3 56	8 59	16 3
„	21	2 49	9 8	18 19	3 23	8 34	17 11	3 46	8 11	16 25
„	31	2 38	9 21	18 43	3 16	8 44	17 28	3 40	8 20	16 40
Czerwiec. .	10	2 36	9 27	18 51	3 15	8 49	17 34	3 39	8 24	16 45
„	20	2 43	9 24	18 41	3 21	8 46	17 25	3 44	8 23	16 39
„	30	2 57	9 12	18 15	3 31	8 38	17 7	3 53	7 17	16 24
Lipiec . . .	10	3 16	8 55	17 39	3 45	8 25	16 40	4 5	8 6	16 1
„	20	3 39	8 32	16 53	4 2	8 7	16 5	4 20	7 51	15 31
„	30	4 3	8 3	15 58	4 24	7 44	15 20	4 36	7 33	14 57
Sierpień . .	9	4 27	7 38	15 11	4 42	7 23	14 41	4 52	7 12	14 20
„	19	4 51	7 8	14 17	5 1	6 58	13 57	5 8	6 51	13 43
„	29	5 14	9 38	13 24	4 21	6 32	13 11	5 25	6 28	13 3
Wrzesień. .	8	5 38	5 8	12 30	5 40	6 6	12 26	5 41	5 4	12 23
„	18	6 1	5 37	11 36	5 59	5 39	11 40	5 58	5 41	11 43
„	28	6 25	5 8	10 43	6 19	5 13	10 54	6 15	5 18	11 3
Październik.	8	6 51	4 38	9 47	6 40	4 47	10 7	6 32	4 57	10 25
„	18	7 16	4 11	8 55	7 2	4 26	9 24	6 50	4 36	9 46
„	28	7 41	3 45	4 4	7 22	4 5	8 43	7 8	4 19	9 11
Listopad. .	7	8 7	3 23	7 16	7 43	3 48	8 5	7 26	4 4	8 38
„	17	8 30	3 8	6 38	8 2	3 35	7 33	7 42	3 54	7 12
„	27	8 48	2 57	6 9	8 16	3 28	7 12	7 56	3 49	7 53
Grudzień. .	7	9 1	2 56	5 55	8 27	3 28	7 1	8 5	3 50	6 35
„	17	9 3	3 4	5 1	8 31	3 36	7 5	8 9	3 56	7 47
„	27	8 57	3 16	5 19	8 27	3 47	7 20	8 8	4 7	7 58

Wilno.			Kijów.			Odessa.			Irkuck.			Data.	Miesiąc.
Wschód.	Zachód.	Długość dnia.	Wschód.	Zachód.	Długość dnia.	Wschód.	Zachód.	Długość dnia.	Wschód.	Zachód.	Długość dnia.		
g. m.	g.m.	g. m.	g.m.	g.m.	g. m.	g,m.	g.m.	g. m.	g.m.	g,m.	g. m.		
8 13	4 5	7 52	7 55	4 23	8 28	7 40	4 38	8 58	8 3	4 15	8 12	1	Styczeń.
8 2	4 23	8 21	7 46	4 39	8 53	7 33	4 52	9 19	7 54	4 31	8 37	11	„
7 46	4 42	8 56	7 33	4 55	9 22	7 22	5 6	9 44	5 39	4 49	9 10	21	„
7 27	5 3	9 36	7 17	5 13	9 56	7 8	5 21	10 13	7 22	5 8	9 46	31	„
7 6	5 23	10 17	6 58	5 30	10 32	6 52	5 36	10 44	7 2	5 26	10 24	10	Luty.
6 43	5 42	10 69	6 38	5 47	11 9	6 85	5 50	11 15	6 42	5 45	11 3	20	„
6 19	6 2	11 4[illegible]	6 17	6 3	11 46	6 16	6 4	11 48	6 18	6 2	11 44	2	Marzec.
5 54	6 21	12 27	6 55	6 19	12 24	5 57	6 17	12 20	5 55	6 20	12 25	12	„
5 29	6 39	13 10	5 34	6 34	13 0	5 37	6 31	12 54	5 32	6 37	13 5	22	„
5 5	6 59	13 55	5 12	6 50	13 38	5 18	6 44	13 25	5 6	6 54	13 45	1	Kwiecień.
4 42	7 17	14 55	4 52	7 6	14 11	5 1	6 57	13 56	4 47	7 11	14 24	11	„
4 21	7 35	15 14	4 34	7 21	14 47	4 45	7 10	14 25	4 28	7 28	15 0	21	„
4 2	7 53	15 51	4 17	7 36	15 10	4 31	7 23	14 52	4 10	7 44	15 34	1	Maj.
3 47	8 8	15 22	4 4	7 49	15 45	4 20	7 34	15 14	3 56	7 59	16 3	11	„
3 34	8 23	16 49	3 55	8 1	16 6	4 12	7 44	15 32	3 46	8 11	16 25	21	„
3 28	8 32	17 4	3 50	8 9	16 9	4 9	7 51	15 42	3 40	8 20	16 40	31	„
3 27	8 36	17 9	3 50	8 13	16 23	4 8	7 55	15 47	3 39	8 24	16 45	10	Czerwiec.
3 32	8 35	17 3	3 55	8 12	16 17	4 13	7 54	15 41	3 44	8 23	16 39	20	„
3 42	8 27	16 45	4 3	8 7	16 4	4 20	7 50	15 30	3 53	8 17	16 24	30	„
3 55	8 15	16 20	4 15	7 57	15 42	4 30	7 42	15 12	4 5	8 6	16 1	10	Lipiec.
4 11	7 59	15 48	4 28	7 43	15 15	4 41	7 31	14 50	4 20	7 51	15 31	20	„
4 28	7 39	15 11	4 42	7 27	14 15	4 53	7 16	14 23	4 36	7 33	14 57	30	„
4 46	7 18	14 32	4 57	7 8	14 11	5 6	7 0	13 54	4 52	7 12	14 20	9	Sierpień.
5 4	6 54	13 50	5 12	6 48	13 3[illegible]	5 18	6 42	13 24	5 8	6 51	13 43	19	„
5 22	6 30	13 8	5 27	6 26	12 59	5 31	6 22	12 51	5 25	6 28	13 3	29	„
5 40	6 5	12 25	5 42	6 4	12 22	5 43	6 3	12 20	5 41	6 4	12 23	8	Wrzesień.
5 58	5 40	11 42	5 57	5 42	11 45	5 56	5 43	11 47	5 58	5 41	11 43	18	„
6 18	5 16	10 59	6 13	5 21	1[illegible] 8	6 9	5 24	11 5	6 15	5 18	11 3	28	„
6 36	4 53	10 17	6 29	5 1	10 32	5 23	5 6	10 43	6 32	4 57	10 25	8	Paździer.
6 56	4 31	9 35	6 45	4 41	9 56	6 37	4 50	9 13	6 50	4 36	9 46	18	„
7 15	4 12	8 57	7 6	4 22	9 16	6 51	4 36	9 45	7 8	4 19	9 11	28	„
7 34	3 56	8 22	7 19	4 12	8 53	7 5	4 25	8 20	7 26	4 4	8 38	7	Listopad.
7 52	3 45	7 53	7 33	4 3	8 30	7 18	4 18	8 0	7 42	3 54	8 42	17	„
8 6	3 38	7 32	7 46	3 59	8 13	7 30	4 15	7 45	7 56	3 49	7 53	27	„
8 16	9 38	7 22	7 55	4 0	8 5	7 38	4 17	7 39	8 5	3 50	7 35	7	Grudzień.
8 20	3 45	7 25	7 59	4 6	8 7	7 42	4 22	7 40	8 9	3 56	7 47	17	„
8 17	3 57	7 40	7 57	4 16	8 19	7 42	4 32	7 60	8 8	4 6	7 58	27	„

Odmiany księżyca w roku 1899.

Miesiąca.	Dnia.		Peters-burg.	Moskwa.	Warsza-wa.	Wilno.	Kijów.	Odessa.		Irkuck.	
			g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.		g. m.	
Stycznia	6/18	pierwsza kwadra	6 37	7 6	6 0	6 17	6 38	6 39	wieczór	11 34	wieczór
"	14/26	pełnia	9 35	10 5	8 58	9 15	9 36	9 37	wieczór	2 32	rano 15 Stycz.
"	22/3 Lutego.	ostatnia kwadra	7 25	7 55	6 48	7 5	7 26	7 27	wieczór	12 20	noeą 15 Stycz.
"	29/9 Lutego.	nów	11 32	12 2	10 55	11 12	11 33	11 34	rano	4 29	wieczór
Lutego	5/17	pierwsza kwadra	10 53	11 23	10 16	10 33	10 53	10 55	rano	3 50	wieczór
"	13/25	pełnia	4 16	4 46	3 39	3 56	4 17	4 18	wieczór	9 13	"
"	21/5 marca.	ostatnia kwadra	6 7	6 37	5 20	5 47	6 8	6 9	rano	11 4	"
"	27/11 marca.	nów	9 53	10 23	9 16	9 33	9 54	9 55	wieczór	2 50	rano 28 Lut.
Marca	7/19	piersza kwadra	5 24	5 54	4 47	5 4	5 25	5 26	rano	10 21	"
"	15/27	pełnia	8 19	8 49	7 42	7 59	8 20	8 21	rano	1 16	po południu.
"	22/3 kwietnia.	ostatnia kwadra	1 56	2 26	1 19	8 36	1 57	1 58	wieczór	6 13	"
"	29/10 kwietnia.	nów	8 21	8 51	7 44	1 1	8 22	8 23	rano	1 18	"
Kwietnia.	6/18	pierwsza kwadra	12 44	1 14	12 7	12 24	12 45	12 46	rano	5 41	"
"	13/25	pełnia	9 22	9 25	8 45	9 2	9 23	9 24	wieczór	2 19	rano 14 Kw.
"	20/2 maja	ostatnia kwadra	7 47	8 17	7 10	7 27	7 48	7 49	wieczór	12 44	rano 21 Kw.
"	27/9 maja.	nów	7 39	8 9	7 2	7 16	7 40	7 41	wieczór	12 36	rano 28 Kw.
Maja.	5/17	pierwsza kwadra	7 14	7 44	6 37	6 54	7 15	7 16	wieczór	12 11	rano 6 Maja.
"	13/25	pełnia	7 49	7 19	7 12	7 29	7 50	7 51	rano	12 46	po południu.
"	20/1 czerwca.	ostatnia kwadra	12 55	1 25	12 18	12 35	12 56	12 57	rano	5 52	"
"	27/8 czerwca.	nów	8 21	8 51	7 44	8 1	8 22	8 23	rano	1 18	"
Czerwca	4/16	pierwsza kwadra	11 47	12 17	11 10	11 27	11 48	11 49	rano	4 44	wieczór
"	11/23	pełnia	4 21	4 51	3 44	4 1	4 22	4 23	wieczór	9 18	"
"	18/30	ostatnia kwadra	6 46	7 16	6 9	6 26	6 47	6 48	rano	11 43	"
"	25/7 lipca.	nów	10 32	11 2	9 55	10 12	10 33	10 34	wieczór	2 39	rano 26 Czer.
Lipca.	4/16	pierwsza kwadra	2 0	2 30	1 23	1 40	2 1	2 2	rano	6 57	"
"	10/22	pełnia	11 42	12 12	11 5	11 22	11 43	11 44	wieczór	4 39	rano 1 Lipca.
"	17/29	ostatnia kwadra	2 43	3 13	2 6	2 23	2 44	2 45	wieczór	7 40	"
"	25/6 sierpnia.	nów	1 49	2 19	1 12	1 29	1 50	1 51	wieczór	6 46	"
Sierpnia	2/14	pierwsza kwadra	1 55	2 25	1 18	1 35	1 56	1 57	wieczór	6 52	"
"	9/21	pełnia	6 46	7 16	6 9	6 29	6 47	6 48	rano	11 43	"
"	16/28	ostatnia kwadra	1 58	2 28	1 21	1 38	1 59	2 0	rano	6 15	"
"	24/5	nów	5 34	6 4	4 57	5 14	5 35	5 36	rano	10 31	"
"	31/12 września.	pierwsza kwadra	11 50	12 20	11 13	11 ?0	11 51	11 52	wieczór	4 47	rano 1 Wrz.
Września.	7/19	pełnia	2 32	3 2	1 55	2 12	2 33	2 34	wieczór	7 29	"
"	14/26	ostatnia kwadra	5 3	5 33	4 26	4 43	5 4	5 5	wieczór	10 0	"
"	22/4 pażpziernika.	nów	6 15	9 45	8 38	8 55	9 16	9 17	wieczór	2 12	"
"	30/12 październik.	pierwsza kwadra	8 10	8 40	7 33	7 50	8 11	8 12	rano	1 7	po południu.
Październ	7/19	pełnia	12 5	12 35	11 28	11 45	12 6	12 7	rano	5 2	"
"	14/26	ostatnia kwadra	11 41	12 11	11 4	11 21	11 42	11 43	rano	4 48	wieczór.
"	22/3 listopada.	nów	12 27	12 57	11 50	12 7	12 28	12 29	wieczór	5 24	"
"	29/10	pierwszu kwadra	3 36	4 9	2 59	3 16	3 37	3 38	wieczór	8 33	"
Listopad.	5/17	pełnia	12 19	12 49	11 42	11 59	12 20	12 21	wieczór	5 16	"
"	13/25	ostatnia kwadra	8 35	9 5	7 58	8 15	8 36	8 37	rano	1 32	po południu.
"	21/3 grudnia.	nów	2 48	3 18	2 11	2 28	2 49	2 50	rano	7 45	"
"	27/9 grudnia.	pierwsza kwadra	11 3	11 33	10 26	10 43	11 4	11 5	wieczór	4 0	rano 28 List
Grudnia	5/17	pełnia	3 32	4 2	2 55	3 12	3 33	3 33	rano	8 29	"
"	13/25	ostatnia kwadra	5 58	6 28	5 21	5 48	5 59	6 0	rano	10 55	"
"	20/1 stycznia.	nów	3 52	4 22	3 15	3 32	3 53	3 54	wieczór	8 49	"
"	27/18 stycznia.	pierwsza kwadra	7 40	8 10	7 3	7 20	7 41	7 42	rano	12 37	po południu.

DOM CESARSKO-ROSSYJSKI.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan MIKOŁAJ ALEKSANDROWICZ, Cesarz i Samowładca Wszech Rossyi, urodzony w dniu 6 Maja 1868 roku. Imieniny w dniu 6 Grudnia.

Najdostojniejsza Rodzicielka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani MARJA TEODORÓWNA, urodzona w dniu 14 Listopada 1847 r. Imieniny w dniu 22 Lipca. Była poślubiona Cesarzowi Alexandrowi III († 20 Października 1894 r.).

Najdostojniejsza Małżonka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani ALEKSANDRA TEODORÓWNA, urodzona w dniu 25 Maja 1872 r. Imieniny w dniu 23 Kwietnia; w stanie zamężnym od 14 Listopada 1894 r. Córka Wielkiego Xięcia Hesseńskiego, Ludwika IV i małżonki Jego W. Ks. Alisy.

Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu, Wielki Xiąże Jerzy Aleksanwicz, urodzony w dniu 27 Kwietnia 1871 r. Imieniny 26 Listopada.

Nejdostojniejsze Córki Najjaśniejszych Państwa.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Olga Mikołajewna, urodzona 3 Listopada 1895 r. (Imieniny 11 Lipca).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Tatjana Mikołajewna, urodzona 29 Maja 1897 r. (Imieniny 12 Sierpnia).

Najdostojniejsi Brat i Siostry Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Michał Aleksandrowicz, urodzony 22 Listopada 1878 r. Imieniny 22 Listopada.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Ksienia Aleksandrówna (patrz niżej).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Olga Alexandrówna, urodzona w dniu 1 Czerwca 1882 r. Imieniny 11 Lipca.

Najdostojniejsi Stryjowie i Ciotki Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Włodzimierz Alexandrowicz, urodzony dnia 10 Kwietnia 1847 r. Imieniny 15 Lipca. Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Marja Pawłówna, urodzona dnia 2 Maja 1895 r. Imieniny 22 Lipca, Ich dzieci, Ich Cesarskie Wysokości: Wielki Xiąże Cyrył Włodzimierzowicz, urodzony dnia 30 Września 1876 r. Imieniny 11 Maja. Wielki Xiąże Borys Włodzimierzowicz, urodzony dnia 12 Listopada 1877 r. Imieniny 2 Maja. Wielki Xiąże Andrzej Włodzimierzowicz, urodzony 2 Maja 1879 r., imieniny 30 Listopada. Wielka Xiężna Helena Włodzimierzówna, urodzona d. 17 Stycznia 1882 r. Imieniny 21 Maja.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Alexy Alexandrowicz, urodzony d. 2 Stycznia 1850 r. Imieniny 20 Maja.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Sergiusz Ałeksandrowicz, urodzony d. 29 Kwietnia 1857 r. Imieniny 5 Lipca. Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Elżbieta Teodorówna, urodzona d. 20 Październik 1864 r. Imieniny 5 Września.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Paweł Alexandrowicz, urodził się 21 Września 1860 r. Imieniny 29 Czerwca. Był żonaty z Jej Cesarską Wysokością Wielką Xiężną Alexandrą Jerzówną († 12 Września 1891 r.). Dzieci Jego: Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Dymitr Pawłowicz, urodzony d 6 Września 1891 r. Imieniny 21 Września, Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Marja Pawłówna, urodzona d. 5 Kwietnia 1890 r. Imieniny 22 Lipca.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Marja Alexandrówna, urodzona d. 5 Października 1853 r. Imieniny 22 Lipca. Zamężna z Jego Królewską Wysokością Xięciem Alfredem-Ernestem-Albertem Wielkobrytańskim. Xięciem Saksen-Koburg-Gotskim.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Alexandra Józefówna, urodzona dnia 26 Czerwca 1830 r. Imieniny 23 Kwietnia Zaślubiona była Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Xięciu Konstantemu Mikołajewiczowi († 13 Stycznia 1892 r.). Jej dzieci:

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Mikołaj Konstantynowicz, urodzony d. 2 Lutego 1850 r. Imieniny 6 Grudnia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Konstanty Konstantynowicz, urodzony d. 10 Sierpnia 1858 r. Imieniny 21 Maja. Małżonka Jego Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Elżbieta Maurycówna, urodzona d. 13 Stycznia 1865 r. Imieniny 5 Września. Ich dzieci: Ich Wysokości: Xiąże Jan Konstantynowicz, urodzony d. 23 Czerwca 1886 r. Imieniny 24 Czerwca. Xiąże Gabryel Konstantynowicz, urodzony d. 3 Lipca 1887 r. Imieniny 13 Lipca. Xiąże Konstanty Konstantynowicz, urodzony d. 20 Grudnia 1890 r. Imieniny 21 Maja. Xiąże Oleg Konstantynowicz, urodzony d. 15 Listopada 1892 r. Imieniny 20 Września. Xiąże Igor Konstantynowicz, urodzony 29 Maja 1894 r. Imieniny 5 Czerwca. Xiężna Tatjana Konstantynówna, urodzona d. 11 Stycznia 1890 r. Imieniny 12 Stycznia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Dymitr Konstantynowicz, urodzony d. 1 Czerwca 1860 r. Imieniny 21 Września.

Jej Królewska Mość, Wielka Xiężna Królowa Hellenów, Olga Konstantynówna, urodzona d. 22 Sierpnia 1851 r. Imieniny 11 Lipca, małżonka Jego Królewskiej Mości Króla Hellenów Jerzego 1-go.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Wiara Konstantynówna, urodzona d. 4 Lutego 1854 r. Imieniny 17 Września, była poślubiona Jego Cesarskiej Wysokości, Wilhelmowi Eugeniuszowi Wirtembergskiemu.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Alexandra Piotrówna, urodzona d. 21 Maja 1838 r. Imieniny 23 Kwietnia, była poślubiona Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiemu Xięciu Mikołajowi Mikołajewiczowi starszemu († 13 Kwietnia 1891 r.). Jej dzieci:

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Mikołaj Mikołajewicz, urodzony d. 6 Listopada 1856 r. Imieniny 27 Lipca.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Piotr Mikołajewicz, urodzony d. 10 Stycznia 1864 r. Imieniny 29 Czerwca. Małżonka Jego Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Milica Mikołajówna, urodzona d. 14 Lipca 1866 r. Imieniny 19 Lipca. Ich dzieci: Jego Wysokość Xiąże Roman Piotrowicz, urodził się 5 Października 1896 r. Jej Wysokość, Xiężna Marya Piotrówna, urodzona d. 28 Lutego 1892 r. Imieniny 28 Lutego. Jej Wysokość, Xiężna Nadieżda Piotrówna, urodzona 3 Marca 1898 r.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Michał Mikołajewicz, urodzony d. 13 Października 1832 r. Imieniny 8 Listopada. Był poślubiony z Jej Cesarską Wysokością, Wielką Xieżną Olgą Teodorówną, († 31 Marca 1891 r.). Jego dzieci: Jego Cesarska Wysokość, Wielki Xiąże Mikołaj Michałowicz, urodzony d. 14 Kwietnia 1859 r. Imieniny 6 Grudnia. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Michał Michałowicz, urodzony d. 4 Października 1861 r, Imieniny 8 Listopada. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Jerzy Michałowicz, urodzony dnia 11 Sierpnia 1863 r. Imieniny 26 Listopada. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Alexander Michałowicz, urodzony d. 1 Kwietnia 1866 r. Imieniny 30 Sierpnia. Małżonka Jego Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna sienia Alexandrówna, urodzona d. 25 Marca 1875 roku. Imieniny 24 Stycznia. Ich dzieci. Jego Wysokość Xiąże Andrzej Alexandrowicz, urodzony 12 Stycznia 1897 r. Jej Wysokość Xiężna Irena Alexandrówna, urodzona 3 Lipca 1895 r. Imieniny 5 Maja. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiąże Sergiusz Michałowicz, urodzony d. 16 Września 1869 r. Imieniny 25 Września. Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Anastazja Michałówna, urodzona d. 16 Lipca 1860 r. Imieniny 22 Grudnia. Poślubiona Jego Królewskiej Wysokości, Wielkiemu Xięciu Meklemburg-Szweryńskiemu, Fryderykowi-Franciszkowi.

DZIAŁ LITERACKI.

KOLENDA.

Bóg się rodzi! Wieść szczęśliwa
Głoszą światu aniołowie,
I z radością niecierpliwą
Śpieszą króle, pastuszkowie.

* *
*

Lecz ukryte chwały blaski:
Dzisiaj Bóg—Dzieciną małą,
Dziś On—tylko Królem łaski
I przygarnia ludzkość całą.

* *
*

Bóg się rodzi! Szopka licha
Dziś—pałacem Niebios Pana,
A Dziewica korna, cicha
Matką Boga jest obrana.

* *
*

Śpieszmy bracia! Gwiazdka świeci
I do żłobka ubogiego,
Śród światowych burz, zamieci
Doprowadzi zbłąkanego.

* *
*

Bóg się rodzi! Władca świata,
Dziś zstępuje tu na ziemię
Stwórca się z Stworzeniem brata,
Aby zbawił ludzkie plemię.

* *
*

My, maluczcy, wznieśmy czoła,
Spieszmy w cichej szopki progi,
Bóg wcielony na nas woła,
Sam Maluczki i Ubogi.

* * *

Bóg się rodzi! My, tułacze
Wiemy teraz dokąd śpieszyć;
Tam, gdzie w żłobku Dziecię płacze,
By na wieki nas pocieszyć.

* * *

Złóżmy wszystko to co boli,
Smutki, gorycz i strapienia.
Tu przytułek nam w niedoli!
Tutaj siła do walczenia!

* * *

Bóg się rodzi! Serca rosną
W piersi braknie tchu z radości
Świat rozbrzmiewa pieśnią głośną!
„Chwała Bogu w wysokości"!

* * *

Dzisiaj śpiewa ludzkość cała,
Wyzwolona z pęt niewoli.
„W wysokości Bogu chwała!
Pokój ludziom dobrej woli"!

M. B.

Tańcząca Dobroczynność!

PRZEZ

Księdza Karola Niedziałkowskiego

Biskupa Samoskiego.



JE. KS. KAROL NIEDZIAŁKOWSKI.

Czasami spotykamy ludzi tak różnych od tych, do jakich przywykliśmy, że nie możemy zdać sobie sprawy z tego na co patrzymy i mimowoli ciśnie się do ust ludowe: odmieniec jakiś, Panie odpuść. Podobnie i w życiu społecznem zdarzają się zjawiska tak nie podobne do wszystkiego na cośmy od dziecka patrzyli, że się z niemi pogodzić w żaden sposób nie możemy, niby z jakimś niepojętym dziwotworem czyli,

jak mówiono dawniej, igrzyskiem natury. Tańcząca dobroczynność w oczach wielu do takich właśnie należy; myśmy od ojców naszych, ci zaś od swoich, słyszeli o dobroczynności poświęcającej się, poważnej, płaczącej z płaczącymi, nigdy jednak o żadnych pląsach tej statecznej matrony nic nam nie mówiono. Ale oto zjawia się dobroczynność nowa jakaś—gra, śpiewa, maluje, niedość tego, bo tańczy, ba, chodzi po linie i koziołki maga w powietrzu, a wszystko przez dobroć serca i poświęcenie dla cierpiącej ludzkości. Ludzie starego autoramentu, kręcą na to głową i ruszają ramionami, powtarzając—najosobliwsza osobliwość!

Jużci kiedy dobroczynność, to musi być dobra, ale czemuż ona tańczy i chodzi po linie, czemu stroi się w kwiaty, czemu mizdrzy się i śmieje? Jakoś to dziwnie wygląda, jeśli dobrodziej, chcąc cierpiącego pocieszyć, będzie przed nim, czy przy nim tańczył mazura, zasypie go kwiatami, przeleci koło niego w zamaskowanym chorowodzie trefnisiów, poliszynelów i przeróżnych błaznów. Nie trzeba jednak dziwić się; inne drzewo, inne też owoce rodzi. Myśmy wyrośli pod cieniem drzewa *chrześcijańskicj miłości* bliźniego, drzewa, którego korzeniem jest przykazanie: będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego — dla Boga i w Bogu. Do owoców z tych gałęzi i konarów przyzwyczajeni jesteśmy—a któż ich nie widział? Ile razy byłem w Wiedniu, odwiedzał mnie stale w hotelu wysoki w czarnym habicie braciszek bonifratrów; ten co dnia przyjezdnych obchodził, zbierając jałmużnę i szyderstwa—pierwsze oddawał na szpital przez jego zakon utrzymywany, drugie zatrzymywał dla siebie. Patrzyłem z szacunkiem na pokornego braciszka, praktykującego z poświęceniem miłości własnej chrześcijańską miłość bliźniego; z przyjemnością też śledziłem za przyjaznemi spojrzeniami, któremi go przyjmowała i przeprowadzała znajoma mu służba.

Ona także czciła dobroczynność chrześcijańską.' W innem mieście bosi braciszkowie w szarych switach zbierają okruchy ze stołów dostatnich dla nędzarzy, zbierają dziatwę sierocą, karmią ją i uczą—ci także po chrześcijańsku praktykują dobroczynność. Po cóż dalej wyliczać? Pobożne kobiety czuwające przy łożu chorego, litościwy człowiek wychowujący sierotę, uboga kobiecina ucząca bezpłatnie pacierza i czytania biedne dzieci wiejskie, każdy kto w imię Boże poda kawałek chleba głodnemu, szklankę wody spragnionemu, kto podniesie upadłego, oświeci wątpiącego, rozweseli smutnego—wszyscy oni spełniają dobroczynność chrześcijańską, a uczynki ich są owocami na starem, znanem drzewie chrześcijańskiej miłości bliźniego. Obok tego drzewa zaczęły wyrastać inne; nie chcąc zapuszczać korzeni w chrześcijańskim gruncie, mające jednak pretensyą do przynoszenia dobrych, a nawet lepszych, niż chrześcijańskie, owoców. Zjawiła się więc filantropia—znączy to po grecku, „miłość człowieka“, więc niby to samo, a jednak nie to samo. Znajdujemy tu człowieka ale nie widzimy *bliźniego*, ten drugi bowiem wyraz i pojęcie są całkiem chrześcijańskie, więc filozofia przeszłego wieku, jak wiadomo, bezbożna i niechrześcijańska, wyrzuciła je, by uniknąć przypomnienia nawet chrześcijanizmu i wzmianki o porządku rzeczy nadprzyrodzonym. W naszych czasach obok filantropii zjawił się jeszcze *altruizm*; nazwa ta, mająca także zastąpić chrzeci-

jańską miłość bliźniego, pochodzi od łacińskiego wyrazu *alter* drugi i ma być odpowiednikiem egoizmu (*ego*—ja). Ukuto ten *altruizm* w obozie bezwyznaniowym, a ma oznaczać, że jak egoizm jest wrodzonym człowiekowi, tak samo miłość drugich, altruizm także jest wrodzoną, że zatem nie jest wcale specjalną cnotą chrześcijańską i bynajmniej żadnym owocem nadprzyrodzonych darów łaski, lecz zwyczajnym owocem natury ludzkiej. Co prawda, nie widać tak bardzo tych owoców po stronie niewierzących (niektórzy utrzymują nawet, że altruizmu niema tam ani na lekarstwo, a egoizmu więcej niż potrzeba)—no, ale wiadomo, że pisać łatwo, a gadać jeszcze łatwiej.

Otóż z pojawieniem się tych nowych drzewek, nowe też zjawiły się owoce filantropii i altruizmu, patrzymy na nie, czytamy o nich— i dotąd do nich przyzwyczaić się nie możem, bo na prawdę dziwnie trochę wyglądają. Oto np. w pewnem wielkiem mieście po obydwóch stronach ulicy ścisk i tłok—oczekują czegoś ludzie. Jakoż zjawiają się powozy ozdobione kwiatami; konie także w kwiatach—i na łbie i gdzie indziej. W niektórych powozach jadą panowie, w innych maski, jeszcze w innych opasłe figury o garbatych nosach—w niektórych rozpierają się damy z półświatka. Powiadają, że śmiechu i szykań i drwin, było tam tyle prawie, co pyłu a z pewnością więcej niż kwiatów, a jednak był to jeden z owoców altruizmu i filantropii. Zdobiono swe konie i koła powozów kwiatami dla wspomożenia biedaków, niemających całej koszuli na grzbiecie, a rozmaite figury rozłożone wygodnie w powozie mówiły im, nie słowami wprawdzie lecz językiem czynów: dajemy wam, tam do kasy, kilka groszy, ale jedziemy oto prred wami, żebyście wiedzieli, że moglibyśmy dać 50 albo i sto razy tyle, gdybyśmy wam oddali tylko te kwiaty, które dziś jeszcze zwiędną. «Ale nie damy—wiedźcie bowiem, że my bogaci, a wy hołota». Albo inny przykład z dziejów obecnej wiosny (1898 r.) w Sycylii.

Na całej wyspie panuje głód (bo trzeba zauważyć, że zjednoczone Włochy zamiast wszystkich obiecywanych dobrodziejstw dały swym mieszkańcom głód prawie ciągły i trochę papierowych pieniędzy. W jednem miasteczku zrozpaczeni biedacy rzucili się na sklepy piekarzy i magazyny zbożowe; oczywiście żołnierze rozpędzali ich, a gdy nie chcieli wracać, dali salwę jedną i drugą. Zabito 8 osób, a 12 raniono.

W drugiem miasteczku był podobny wypadek; znowu strzelano, kilku zabito, kilkunastu skaleczono. Wtedy naczelnik. niewiem już, powiatu, czy części prowincyi, widząc, że źle, postanowił zawczasu złemu zaradzić, więc udał się do filantropii czy może do altruizmu, nie wiem, to tylko pewna, że nie do chrześcijańskiej miłości bliźniego, bo wszystkie chrześcijańskie cnoty skasowano w urzędowych Włoszech. Pewnej tedy nocy pałac pana naczelnika zajaśniał od światła, powozy zjeżdżały się jeden za drugim, wioząc ustrojanych panow i wyperfumowane damy i wreszcie stało się tak jak w balladzie Odyńca: „Na zamku kasztelana—Brzmi muzyka dobrana“. Mieszkańcy głodni, chwiejąc się na nogach, wychodzili na ulicę patrzeć, kto tak urąga ich boleści i weseli się głośno, gdy oni umierają. I widzieli przez oświetlone okna, jak w salach naczelnika krążyły postrojone pary w rozmaitych

tańcach, pląsach i figurach. Oburzenie ogarnęło całe miasto, zbiegały się tłumy; rozpoczęły się wrzaski i głośne demonstracye. Przestraszeni goście do karet i chcieli uciekać—tłum rzucił się na powozy, no i skończyło się na tem, ze znowu karabinierowie zjednoczonego królestwa dla większego dobra spółobywateli strzelali do nich—dość jednak nieszkodliwie, bo zabitych było 6 i 17 ranionych (jeśli dobrze pamiętam). Ciemny bo ten lud, pomimo tyloletniej nad nim pracy masonów, nie rozumiał czy nie chciał rozumieći że ów bal, był dzieckiem najprawdziwszej filantropii i najczystszego altruizmu. Pan naczelnik prowincyi wydał go właśnie na korzyść głodnych i umierających.

Nic dziwnego, że te i tym podobne zjawiska dziwią ludzi, przyzwyczajonych do słuchania błogosławieństw i podziękowania, przy świadczeniu dobrodziejstw starą, zacofaną, chrześcijańską metodą. Przypatrzmy się jednak naturze miłości chrześcijańskiej i nowoczesnego altruizmu, a zrozumiemy wszystko. Nie można zaprzeczyć, że niechrześcijanie mają poczęści racye, gdy tworząc nazwy filantropii i altruizmu, zdają się utrzymywać, że w naturze ludzkiej leży miłość dla podobnych sobie.- Jest ona tam w samęj rzeczy ale w taki sposób, w jaki płodność znajduje się w ziemi; grunt może być bardzo nawet urodzajny z natury swojej, ale jeśli go nie uprawić, nie wrzucić do niego ziarna, jeśli nań nie spadnie deszcz i nie ogrzeje słońce, to zamiast kłosów zboża wyrośnie mnóstwo wszelakich chwastów i niepotrzebnego zielska. W sercu ludzkim leży zdolność do miłości swych braci, ale potrzebuje ono usilnej pracy, dobrego nasienia i innych warunków; bez tego rozrośnie się na tej niwie egoizm i wszelkie kiełkowania „altruizmu“ zagłuszy bez litości. Chrystus Pan doskonale o tem wiedział, to też roślinę miłości bliźniego zasadził na gruncie nadprzyrodzonym.

Powiedział On, że miłość taka jest *obowiązkiem*, pochodzącym z rozkazu Bożego: będziesz miłował... bliźniego twego jako siebie samego. Nakazał czynić mu dobrze, obiecując za to nagrody wieczne, a za zaniedbanie dobroczynności, grożąc karami wiecznemi (Obacz Mat. roz. XXV). Żeby zaś ten obowiązek lżejszym i milszym uczynić swoim uczniom, zapewnił ich, że cokolwiek uczynią jednemu z tych najmniejszych, Jemu samemu to uczynią (Mat. XXV. 40). Nadto, jak do każdej cnoty nadprzyrodzonej, zapewnił i daje nadprzyrodzoną swą pomoc i łaskę.

Takim sposobem w chrześcijanizmie miłość bliźniego stała się odblaskiem miłości Bożej; jak słońce swemi promieniami oświeca księżyc, tak miłość Boga oświeca w oczach wierzącego każdego bliźniego, każdego „maluczkiego“. Rezultat tego taki, że im kto więcej miłuje Boga, tem silniej kocha bliźniego, a jakie owoce na takiem drzewie rodzą się i dojrzewają, któż nie wie? «Miłość, powiada św. Paweł, cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego... wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa (1 Kor. XIII). Wszystkie więc dobre uczynki pochodzące z miłości chrześcijańskiej noszą na sobie cechę i pieczęć tej Boskiej cnoty. Człowiek zwyczajny nie pojmie jakim sposobem ktoś «dobrze urodzony», piękny, bogaty i

szczęśliwy może obcować z ubogimi, nędznymi, głupimy, strasznymi nieraz pod każdym względem, ale od czegóż jest łaska i miłość? One sprawiują, że na widok nieszczęśliwego rodzi się w sercu patrzącego nań litość bezmierna, stosująca do niego słowa powiedziane przez poetę do Zbawiciela: «Ja Ciebie kocham, boś był nieszczęśliwy — Bo przebolałeś to wszystko co boli». One sprawują, że uczymy się ograniczać własne potrzeby, owszem odmawiać nawet nieraz sobie rzeczy koniecznych, by ulżyć cierpiącym, że dajemy raz, drugi, dziesiąty, setny, dajemy przez całe życie, bo miłość jest źródłem obfitem i niewyczerpanem. Ona to wreszcie rodzi w praktyce dobrych uczynków przymiot nieoceniony — delikatność. O święta, szlachetna, wielka miłość chrześcijańska, szczęśliwy kto cię znał, widział i ocenić potrafił, bo, jak powiada poeta, świętym jest na ziemi, kto umiał zawrzeć przyjaźń ze świętemi! Dla tego to chrześcijanin wierzący a miłujący, jeśli czyni komu dobrze, nie zdobi w kwiaty siebie, ani swego konia, nie jedzie rozłożony w powozie na gumach, przed oczami tłumów patrzących na ono dobrodziejstwo, ale daje prawicą tak, żeby lewica nie wiedziała; nie zadowolni się «papierową dobroczynnością», nie posyła przez oficyalistów i przez specyalne kancelarye, ale sam zetknie się z ubogim i cierpiącym i będzie z nim obcował jak brat z bratem i łzy mu otrze ręką własną nie zaś najętego umyślnie człowieka. Przedewszystkiem zaś strzeże się wszelkiego upokorzenia tego, komu robi dobrze, najmniejszego zadraśnięcia, podrażnienia człowieka cierpiącego i nieszczęśliwego. Jestem najpewniejszy, że dobry chrześcijanin, wolałby całe życie piechotą chodzić, niż przed nędzarzami paradować w «kwiatowym pochodzie» rzekomo dla dania mu kilku rubli; że wolałby na całe życie stracić władzę w nogach, niż tańczyć wobec umierających z głodu, niby dla ich poratowania. Taka nieludzkość, taka brutalność może się zrodzić tylko w sercu spoganionem, na które już nie pada ani jeden promyk chrześcijańskiego światła, do którego nie dostaje się ani jedna kropla Chrystusowej łaski. Biedni ludzie, oni chcieliby nawet robić dobrze, ale nie umieją — oni tylko praktykują filantropię i altruizm; jakie drzewa, takie owoce!— Bo i jakież im pozostaje źródło, jaki sposób sił do dzieła tak trudnego, jakiem bez zaprzeczenia jest dobroczynność? Pozostaje w najlepszym razie dobre serce, ale z praktyki wiadomo, że owo dobre serce w rzeczywistości nie jest znowu tak bardzo dobrem, jak się jemu samemu zdaje i często za dobrego i poczciwego człowieka uchodzi ktoś dla tego tylko, że nic złego nikomu nie zrobił, kiedy jednak trzeba było zrobić dobrze— dobre serce kurczyło się jak ślimak do swej skorupy.

Nie jedno dobre serce uważa, że zrobiło niesłychany wysiłek, gdy na korzyść ubogich kupiło parę biletów na fantowej loteryi i zyskało tylko drugie tyle, ile zapłaciło. Ostatecznie najlepsze serce, bez wyższej jakiejś zachęty, da raz, drugi, dziesiąty, ale przy pięćdziesiątem powie: «a dajcież mi święty pokój z tymi waszymi ubogimi—kiedy człowiek robi, co można, a niemożna, to niemożna». A tu nędza się wzmaga i nawet grozi porządkowi społecznemu, a tu urząd i stanowisko każą zająć się ubogimi, no i ten wzgląd, że po stronie katolickiej ciągle mówią o potrzebie miłości bliźniego, a nietylko mówią, lecz i okazują

uczynki, które byłyby także bardzo pożądane po stronie «wolnej myśli i moralności niepodległej». Jak tu sobie poradzić? Pozostają oczywiście do rozporządzenia tylko środki przyrodzone; w niektórych państwach, jak np. w Anglii, nakładane są podatki na ubogich, to znowu gminy obowiązane są utrzymywać swych ubogich, a gdy to wszystko nie wystarcza zwłaszcza w razach nadzwyczajnych i nagłych, altruizm czy, jeśli kto woli, filantropia zmuszoną jest do urządzania rozmaitych zabaw i rozrywek, by przy tej sposobności cały dochód albo też pewną część jego oddać potrzebującym. Urządzają się więc zabawy, koncerty, wystawy, widowiska, bazary i t. p. na cele dobroczynne.

Odrazu widzimy olbrzymią różnicę między taką a chrześcijańską dobroczynnością; ta ostatnia czyni wszystko dla Boga i dla bliźniego, o sobie, przynajmniej w tem życiu, nie myśli—owszem siebie poświęca. Poświęca na zetknięcie się osobiste z nędzą, bólem, głupotą, o zabawie przy tej sposobności ani marzy nawet, rozgłosu, sławy, zadowolenia próżności unika starannie. Dobroczynność świecka, czy filantropia, przeciwnie ucieka się do egoizmu, podnieca go, schlebia człowiekowi, trąbi o jego piękności, zasługach, dobroci, cnotach dla tego tylko, żeby przy tej sposobności wyżebrać grosik dla ubogiego. Kiedy pierwsza podnosi człowieka moralnie nietylko przez miłosierdzie względem bliźniego, ale także przez umartwienie się, przezwyciężenie i poświęcenie siebie, druga przeciwnie, jeśli nie poniża, to już w żadnym razie nie podnosi. Ona rozbawia człowieka, wyzyskuje jego egoizm chęć rozrywki, jako środek zdobycia jałmużny.

Jest więc nędzną i poziomą w porównaniu do chrześcijańskiej. Nie dość tego, kiedy źródło słabo bije i strumień nie może być obfity, więc też biedna filantropia wysila się na coraz nowe pomysły, coraz inne zabawy, bo gdy zpowszednieją stare, nikt nie idzie i dochodu niema. Zdobywa w końcu z wielkim trudem kilka rubli i dzieli je między potrzebujących—nikt jużci nie powie, że robi źle, gdyż owszem jest to z pewnością rzecz dobra, ale jakaż jest olbrzymia różnica między rozdzieleniem w kancelaryi, albo odesłaniem przez oficyalną figurę wydzielonej każdemu kwoty, a ową ciepłą ręką bratnią, ściskającą gdzieś w podziemnej norze lub na poddaszu rękę ubogiego, między wręczeniem za pokwitowaniem, a owem chrześcijańskiem obcowaniem bogatszego i szczęśliwszego z upośledzonym i nieszczęśliwym. Zapewne i pomoc filantropijna ma swój wpływ dobry, ale niezmiernie mniejszy, niż działalność chrześcijańskiej miłości. Wreszcie i to zauważyć trzeba, że dobroczynność tańcząca, dla zebrania owocu potrzebuje nakładu pracy, czasu i pieniędzy, który gdyby włożony został do dzieła chrześcijańskiego t. j. z chrześcijańskich tylko pobudek przedsiębranego, wydałby rezultat pieniężny o 50 razy większy. Opowiadano mi wiele ciekawych szczegółów o tem ile kosztów musi ponieść uczęstnik balu dla ubogich, płacący za bilet wejścia tylko 5 rs. Toalety żony, córek, jego własna, powóz, bufet etc. etc. wynosi nieraz kilkaset rubli, z których ubodzy nie biorą nic; dla nich przeznaczone owe 5 rs. z których jeszcze odtrącić potrzeba rozmaite wydatki na urządzenie zabawy albo widowiska.

Dobrze jest jużci, że przy tej sposobności zarobią kupcy, dorożkarze, służba, kucharze, bo i oni żyć potrzebują, ale właściwi ubodzy zabiorą jakiś maleńki procencik sumy wydanej dla dania im owych kilka groszy. Można więc śmiało powiedzieć, że dobroczynność świecka jest machiną skomplikowaną, ciężką, potrzebującą ogromnego nakładu, dla wydania stosunkowo dość miernego rezultatu. Tyle co do różnic spostrzeganych okiem zmysłowem (choć dałoby się i więcej powiedzieć) ale jakaż różnica w stosunku do życia przyszłego! Kto w imię Boże poda spragnionemu choćby tylko szklankę wody, otrzyma swą nagrodę w wieczności, ale czy tańczący i bawiący się dla ubogich, będą mogli rościć pretensyą by na ich utrefionie i spocone w tańcu czoła włożył Bóg wieniec należny kochającym i pracującym? Nie będą śmieli, a gdyby się ośmielili danoby im odpowiedź «wzięliście zapłatę swoją. Tańczyliście, jedliście lody, słuchaliście muzyki—to i dosyć». Czyż dla tego mamy taką dobroczynność ganić i przeciwko niej powstawać? Bezwarunkowo i z pewnością nie, lecz tylko co w niej może się znaleść nagannego należy zganić i wedle możności usunąć, co dobrego zaś zachować, starając się przytem podnieść i udoskonalić, co udoskonalonem być może. Bo trzeba przyznać, że nawet w tak praktykowanej dobroczynności jest niejedna dobra strona. Każdy bowiem, choćby niedołężny czyn przedsiębrany ku pożytkowi bliźnicgo, każda nawet w tym kierunku chęć dobra godną jest pochwały, bo w rzeczy samej jest dobrą. Najlepiej zapewne byłoby, gdyby wszystkie czyny mowy i myśli ludzkie pochodziły z pobudek nadprzyrodzonych i takiemiż kierowane były prawami, wszakże i to, co jest dobrem w porządku tylko przyrodzonym na naganę nie zasługuje, owszem chyba przeciwnie. Więc jeżeli przy zabawie, widowisku jakiem ludzie, bawiąc się, złożą jakiś grosz dla ubogich i cierpiących, bardzo pięknie postąpią i wartoby nawet, żeby przy każdej rozrywce i przyjemności, uczyli się w ten lub inny sposób pamiętać o takich, którzy bawić się i odpoczywać nie moga. Za taką dobroczynnością przemawia i to także, że może jednoczyć do jednego celu ludzi, którzy oprócz chęci pomożenia cierpiącemu nic wspólnego z sobą nie mają. Na wystawę, bazar, czy koncert w celu dobroczynnym mogą pójść i chodzą ludzie najrozmaitszych wiar, narodowości, przekonań, tak dobrze wierzący katolik, jak skończony ateusz na którego prośba «dla miłości Boga» najmniejszego nie wywarłaby wrażenia.

Jeśli jednak dla tych, a może i innych jeszcze jakich względów, można zgodzić się na zabawy urządzane w celu dobroczynnym, byle skądinąd złemi nie były, to przecież nie ulega wątpliwości, że pomimo chwalebnego celu nieraz potrzeba je zganić i przeciwdziałać im, skoro obrażają moralność lub zdrowy rozsądek. Więc np. wystawy obrazów i rzeźb, obrażających przyzwoitość, więc teatralne przedstawienia w stylu fars francuzkich ponieważ są złe same w sobie, nie usprawiedliwi ich wcale cel choćby najlepszy nawet, gdyż jak powiada teologia, *non sunt facienda mala ut eveniant bona* — nie można robić źle, by stąd dobre wynikło. Tembardziej da się to powiedzieć np. o zadziwiającym przez brak już wszelkiego etycznego poczucia projekcie spotykanym niedawno w pismach warszawskich—opodatkowania totalizatora na rzecz zakła-

dów dobroczynnych. Chciałoby się zapytać to czemuż nie opodatkować dla tego celu innych jeszcze procederów nie tak hazardownych, ale także... nie osobiście czystych.

Projekt ten przypomniał mi jedną z cudownych wycieczek barona Münchheimera mianowicie, gdy dla odszukania siekiery zapomnianej na księżycu, dostał się tamtędy po sznurze skręconym z łodyg i wąsów grochowych. Ponieważ księżyc dość duży, więc nim się siekiera znalazła, słońce tak sznur wysuszyło, że skurczył się znacznie bardzo i baron nie mógł już dostać się po nim do ziemi; że jednak był to człowiek niegłupi, a miał siekierę w ręku, więc zaczął obcinać sznur swój u góry i przywiązywał go u dołu i tak szczęśliwie wybrnął z trudności. Podatek dla dobroczynności z totalizatora,, rujnującego setki a może i tysiące ludzi i rodzin, zdaje mi się bardzo podobnym do taktyki Münchheimera—jest to pozwalanie i legalizowanie niegodziwego hazardu i ruiny u góry, a jednocześnie zabezpieczanie u dołu schronienia dla opodatkowanych, gdy się doszczętnie zrujnują. Wprawdzie Wespazyan jeszcze utrzymywał, że pieniądz *non olet*—nie pachnie, czy to z dobrego czy ze złego pochodzi źródła, ale dzieje rzymskiego imperium wykazały, że niemoralność wysusza zupełnie w końcu źródła dochodu. Niech w społeczeństwie będzie cnota i rozum, a pieniądze dla biednych znajdą się także bez totalizatora.

Powyższe i podobne do nich ujemne strony filantropijnej dobroczynności dają się jeszcze dość łatwo spostrzegać, jest jednak w niej groźne niebezpieczeństwo, o którem bodaj rzadko kto myśli, to mianowicie, że ludzie taką tylko znając dobroczynność mogą pomyśłeć, że innej już niema i być nie może, mogą nabyć przekonania, że tańcząc i bawiąc się, mogą uczynić zadość wszystkim potrzebom nieszczęśliwych swych braci i swoim względem nich obowiązkom, mogą zapomnieć że nie filantropia ale chrześcijańska miłość bliźniego wiedzie człowieka do nieba i usprawiedliwi w dniu sądu. Owszem może dojść do tego nawet, że dobroczynność chrześcijańska może być uznaną za *przestarzałą* i miejsce jej może być wyznaczone w domu obłąkanych, jak tego przykłady niedawno mieliśmy w głośnej niegdyś ze swojej dobroczynności Warszawie. Słowem niebezpieczeństwo nawet godziwej i dobrej skądinąd *filantropii* w tem leży, że może wyprzeć miłość bliźniego, odzwyczaić człowieka od pierwiastku nadprzyrodzonego, a w końcu sama zginąć i wyschnąć. Przeciwnicy bowiem *przestarzałej* chrześcijańskiej dobroczynności niezmiernie podobni są do człowieka, który odrąbał od drzewa gałęź, na której siedział, a potem upadłszy, płakał i dziwował się. Ci panowie chcieliby chrześcijan umieścić w Tworkach a jednocześnie eksploatować na rzecz ubogich uczucie, które właśnie w chrześcijanizmie tylko czerpie swe siły. Gdyby *przestarzała* miłość chrześcijańska bliźniego naprawdę ustąpiła, zgasłaby i dobroczynność, jak to było i jest wszędzie w poganizmie. Otóż ponieważ człowiekowi łatwo przychodzi zapomina„ o nadprzyrodzonym swym końcu, a natomiast wybierać co łatwiejsze i wygodniejsze, więc nie przeszkadzając albo nawet pomagając dobroczynności światowej o ile jest godziwą, powinni-

śmy zawsze i wszędzie starać się o ugruntowanie i rozszerzanie chrześcijańskiej miłości bliźniego opartej na nadprzyrodzonej miłości Boga, bo tylko to, co się na tej niewzruszonej opoce opiera, nigdy nie zostanie obalonem i co z tego bezbrzeżnego oceanu wypływa nigdy płynąć nie przestanie i do tegoż samego źródła wszechbytu i szczęśliwości przyprowadza.

KONIEC.

Szkic dziejów i statystyki
DYECEZYI MIŃSKIEJ.

PODAŁ

Aleksander Jelski.

Za Rzeczypospolitej całe w. ks. Litewskie, oprócz Żmudzi, (która miała swoje biskupstwo) stanowiło dyecezyę Wileńską, dzieje więc Kościoła wszystkich dzielnic Litwy ówczesnej, a tem samem i Mińszczyzny, należą do historyi dyecezyi wileńskiej; lecz do drugiej połowy wieku XVIII, gdy granice jej zaczęły się łamać razem z uszczupleniem i wreszcie upadkiem państwa, mińszczyzna też pod względem jerarchii Kościelnej uległa zmianie.

W tym czasie, w roku 1772, Białoruś, t. j. województwo Mścisławskie, Połockie, Witebskie, tudzież Inflanty Polskie przeszło pod panowanie Rossyi i cesarzowa Katarzyna II niezwłocznie, bowiem ukazem z dnia 14 Grudnia, ustanowiła dla tych ziem, pod zarządem biskupa Stanisława Siestrzeńcewicza, biskupstwo białoruskie, do którego z kolei w roku 1793 wcielono anektowane województwo mińskie. Atoli biskupstwo białoruskie, jeszcze pod koniec 1783 r. zamienione zostało na archidyecezyę mohylowską, zaś w miesiącu Sierpniu 1798 r., z woli cesarza Pawła, przybyły na koronacyę jego nuncyusz *Wawrzyniec Litta* zorganizował dyecezyę mińską w obrębie gubernii mińskiej, która wtedy miała inne granice, wkraczając w kilka powiatów obecnego terytorjum gubernii i dyecezyi wileńskiej.*) Tę nowo ustanowioną dyecezyę, od-

*) Od roku 1793 do 1797 włącznie, mińskie namiestnictwo a później gubernja (1795 r.) składały cię z 13 powiatów: borysowskiego, bobrujskiego, dokszyckiego, dziśnieńskiego, dawidgródeckiego, ihumeńskiego, mińskiego, mozyrskiego, nieświeskiego, pińskiego, postawskiego, słuckiego i wilejskiego; wkrótce jednak powiat postawski odszedł do nowouformowanej gubernii litewskiej, zaś w gubernii mińskiej powstał wtedy powiat rzeczycki, w odmiennych granicach, niż był on w województwie mińskiem.

dzielnie od archidyecezyi mohylewskiej, na przestrzeni 78,000 wiorst kwadratowych, w ilości 93 parafij, papież Pius VI erygował kanonicznie bullą z dnia 15 Listopada 1798 r., poczynającą się od wyrazów: «*Maximis undique pressi doloribus*». *).

W skład tej pierwotnej dyecezyi wchodziły następujące parafie: w wieku XIV: Hajna (fundacyi króla Jagiełły), *Mińsk*, *Pińsk*; z XV w.: *Słuck*, Kopyl, Chołchła, *Kajdanów*, Radoszkowice, *Kleck*, Dubrowy, Miadzioł, Wołma, Lebiedziew, *Pierszaje*; z XVI w.: Krasne Sioło, Budaal. Bucław, Ikaźń, Kamień, Postawy, Kurzeniec, Chożow albo Chożewo, *Niedźwiedzice*, Dzisna, *Nieśwież*, *Świerżeń*, Pohost; z XVII w.: Zadoroże, Lachowicze, *Kareń*, Iwieniec, *Dokszyce*, *Łochojsk*, *Bobrujsk*, *Mozyrz*, Zadziew, Stołbce, Wołkołata, Zasław, *Ostrohlady*, Głębokie, Łohiszyn, *Rzeczyca*. *Petrykow*, *Ziembin*, Miory, Berezyna (borysowska), *Borysow*, Udział. *Berezyna* (ihumeńska), Druja, *Cimkowicze*, *Dawidgródek*, Zamość, Mikołajewicze albo Mikołajewszczyzna, Kościeniewicze, Kiemieszewicze, Parafjanow, *Rakow*, *Hłusk*, *Uzda*, Chotajewicze, *Lubieszew*, Prozorki, *Serafin*; z XVIII wieku: *Chołopienicze*, Dołhinow, Kimbarowka, Olka, Spas, Ilja, Łużki, Jurewicze, Łachwa, Śmiłowicze, Mołodeczno, Łuczaj, Krzywicze, *Choromcy* albo Choromiec, *Koreliszczewicze*, *Swisłocz*, *Kopatkiewicze*, Bobownia, Mosarz, Omniszew, *Okołów*, albo Okołowo, *Katedra Mińska*, *Dziedziłowicze*, *Ihumeń*, Rubieżewicze, Gródek, Hrozow, Hermanowicze, *Błoń* **). Do parafii tych zaliczało się nadto 48 kościołów filialnych i 174 kaplic.

Klasztorów męzkich było 50, z których wiele zarządzało parafiami a mianowicie, benedyktyni: w Horodyszczu pod Pińskiem, pod Nieświeżem kl. św. Krzyża, w Mińsku; Cystersi w Kimbarówce czyli Dolinie Ciemnej (Vallis Umbrosa) w pow. Mozyrskim; trynitarze: w Mołodecznem i w Krzywiczach, dominikanie: w Stołbcach, Mińsku, Rzeczycy. Ziembinie, Pińsku, Nieświeżu, Zasławiu, Rakowie, Duniłowiczach, Klecku, Chotajewiczach, Chołopieniczach, Drui; franciszkanie: w Pińsku, Postawach, Dziśnie, Udziale, Prozorkach, Iwieńcu, Serafinie, Mińsku; bernardyni: w Budzie al. Bucławiu, Nieświeżu, Mińsku, Mozyrzu, Drui, Słucku, Hłusku, Berezynie, Jurewiczach, Pińsku; kapucyni: w Lubieszowie; Karmelici bosi: w Głębokiem, Pińsku. Miadziole, Mińsku; bonifratrzy w Mińsku; pijarzy: w Lubieszowie i Łużkach; komuniści: w Pińsku i koman-

---

*) Zauważmy, iż w skład nowoustanowionej wtedy dyecezyi mińskiej weszła część krótko, bo zaledwie parę lat trwającej *dyecezyi Pińskiej*, która sięgała na Wołyń i do *Janowa* na Podlasiu lubelskiem. W zbiorach moich miałem rubrycelę dyecezyi Pińskiej, pono unikat, pochodzący od uczonego prałata Antoniego Moszyńskiego. Obecnie ta pamiątka znajduje się w Krakowie w zbiorach ś. p. hr. Emeryka Czapskiego. Tem ważniejsza ona, iż nasi historycy zaledwo wiedzą o istnieniu dyecezyi pińskiej, nawet taki szperacz jak s. p. *Juljan Bartoszewicz* myl. nie twierdzi, iż tylko była w projekcie.

**) Zauważmy, iż 39 parafii, odznaczonych *kursywą*, istnieją dotąd w dyecezyi mińskiej, gdy inne zostały zniesione lub wróciły do dyecezyi wileńskiej, jak niemniej, że w Mińsku pozostała tylko jedna parafia katedralna z filiami: *Kalwarya i Wołczkiewicze*.

dorya kawalerów maltańskich w Stwołowiczach albo Stołowiczach; misjonarze w Smiłowiczach *).

Klasztorów żeńskich było 10, mianowicie: benedyktynki w Nieświeżu i Mińsku; cysterki w «Dolinie anielskiej» (blizko Kimbarówki); bernardynki w Mińsku; siostry miłosierdzia w Mińskn, maryawitki: w Pińsku, Mozyrzu, Hłusku, i Mińsku. Razem kleru zakonnego 425 osób, zakonnic 77 **). Poddanych w majątkach kleru *świeckiego* było 7,220, kapitały tegoż kleru wynosiły przeszło 41,000 rs., roczny dochód wykazano na 17,000 rub. sr. Poddanych w majątkach kleru *Zakonnego* było 8,866, kapitały wynosisy przeszło 193,000 rs., roczny dochód wykazano prawie na 61,500 rs. Wiernych liczono około 232,000 płci obojga, a dekanatów było 13-e mianowicie: 1) Miński miastowy, 2) Miński w powiecie, 3) Nadniemeński; 4) Ihumeński; 5) Bobrujski; 6) Piński; 7) Mozyrski; 8) Rzeczycki; 9) Borysowski; 10) Dziśnieński; 11) Wiłejski; 12) Nadwilejski; 13) Słucki.

Pierwszym biskupem mińskim został głośny później Jakób Dederko, kanonik wileński, infułat ołycki, zaszczycany łaską cesarza Pawła i żony jego i wyświęcony w roku 1798 w Połocku przez Benisławskiego, koadjutora metropolity, przy asystencyi biskupa Łopacińskiego i Butrymowicza, sufragana Unickiego, odbył wkrótce wjazd uroczysty do Mińska, a kościół pojezuicki zająwszy na katedrę, przerobił wspaniale klasztor Dominikanów na rezydencyą biskupią. Dederko bardzo energicznie zabrał się do zorganizowania kapituły, przeznaczając na uposażenie prałatom najcelniejsze probostwa: Słuckie, Borysowskie, Iwienieckie, Dokszyckie, Cimkowickie, Lachowickie, Niedźwiedzickie i Kleckie.

Dzięki jego gorliwości, zakwitły wszędy świątynie, począwszy od zrestaurowanej z gruntu Katedry;—koroną zaś chwały biskupa było założenie w roku 1805 w Mińsku Towarzystwa Dobroczynności. hojnie wspieranego przez obywateli, które do dziś dnia istnieje; chociaż w bardzo zmienionej treści. Jakkolwiek Dederko był w pełni sił, jednak, pilnie zajęty około porządkowania swej owczarni, obrał sobie za koadjutora, z prawem następstwa, prałata *Bonaweuturę Borzymowskiego*. Ale nie dopuścił do tego wrogi Dederce metropolita Siestrzencewicz i przysłał do Mińska na sufragana *Maselet'a*, rodem Francuza. Tego Dederko źle uważając, po śmierci prałata Borzymowskiego przybrał sobie powtornie za koadjutora ks. *Mateusza Lipskiego*, exbazyljanina, mająeego wtedy godność archidyjakona białoruskiego.

Nie sądzono jednak było Dederce władać spokojnie dyecezyą, w roku bowiem 1812 uniesiony wypadkami przyjął w nich czynny udział, przez publiczne ogłoszenie w katedrze w d. 19 Lipca „konfederacyi mińskiej" (ob. w ówczesnej „Gazecie Mińskiej" № 2). Za ten akces wpadł w niełaskę u cesarza Aleksandra I i w 1816 r., usunięty od rządów dy-

*) Należy zanotowac, iż wówczas wogóle kwitnęła muzvka po kościołach, szczególnie klasztornych, w ówczesnej zaś dyecezyi mińskie- sławne były orkiestry w *Bucławu* u bernardynów, w *Lubieszowie* u pijarów, w *Głębokiem* u karmelitów i mińska katedralna, powstała z jezuickiej.

**) Z tych licznych zakonów nie pozostał ani jeden. Ostatni klasztor p.p. Cystersek w Kimbarówce przetrwał do roku 1883.

ecezyi, musiał zamieszkać w Ołyce, gdzie też zmarł 24 Grudnia 1829 r. W czasie nieobecności Dederki na stolicy biskupiej, administrowali dyecezyą: od 1816 do 1824 r. prałat miński *Stefan Poźniak*; od r. 1824 do 1827 prałat *Józef Kamiński*, a po nim do śmierci Dederki, za delegacyą tegoż *Mateusz Lipski* już jako bisknp aurepolitański.

Po zgonie Dederki ubiegał się w 1829 r. o biskupstwo mińskie znany *Stanisław Szantyr*, ex jezuita, prałat miński i proboszcz fary Słuckiej, ale metropolita Siestrzencewicz, zacięty przeciwko niemu, zatrzymał Lipskiego na stolicy mińskiej; prekonizacya jednak nastąpiła zaledwo 23 Lutego 1831 r. Lipski uczciwie pojmując swą godność pasterską, rządził w dobie reformy klasztornej na Litwie, jakoż z pozostałych już wtedy 35 tylko klasztorów, w 1832 r. zamknięto 23. W okresie władzy Lipskiego, mianowicie w roku 1835 było jeszcze w dyecezyi różnego duchowieństwa 405 i zakonnic 95 *). Lipski umarł w Mińsku, 21 Listopada 1839 r., pochowany w kościele filialnym katedry, zamiejskim, na *Kalwaryi*.

Po nim otrzymał nominacyą prałat miński *Paweł Rawa*, człowiek bardzo pospolity, ale mu stolica apostolska potwierdzenia nie udzieliła. Za jego administracyi w roku 1842, wskutek wydzielenia z mińskiej gubernii do wileńskiej powiatów *Dziśmieńskiego i Wilejskiego*, tudzież przyłączenia do gub. mińskiej od grodzieńskiej powiatu *Nowogródzkiego*, zmienił się znowu skład dyecezyi mińskiej, odeszły bowiem trzy dekanaty z 46 parafiami i 12 klasztorami, a natomiast przybyły nowe parafie w nowootworzonych dekanatach: Nowogródzkim i Stwołowickim. Rawa rządził do roku 1853 **), w którym zamianowano aktualnego pasterza w osobie *Adama Wojtkiewicza*, rektora seminarjum mińsko-mohylewskiego. Ten obejmując dyecezyą 22 Lutego ogłosił piękny list pasterski wraz z bullami stolicy apostolskiej.

W chwili instalacyi Wojtkiewicza M. dyecezya składała się z dwunastu dekanatów; mińskiego w mieście, mińskiego w powiecie, nadniemeńskiego, borysowskiego, ihumeńskiego, bobrujskiego, rzeczyckiego, mozyrskiego, pińskiego, słuckiego, nowogródzkiego i stwołowickiego. W nich było 80 parafił, 21 filii na prawach parafii, 140 kaplic, 6 klasztorów męzkich i tyleż żeńskich,

Dyecezya liczyła przeszło 180,000 wiernych, 180 osób stanu duchownego, 85 alumnów w seminarjum mińskiem i 15 alumnów w akademii duchownej ***). Rektorem seminarjum i professorem prawa kanonicznego był *Benedykt Nowicki* S. T. Magister. Inspektorem ks. *Jan Jawtok*; professorem wykładu Pisma S-go i Sw. Teologii ks. *Franciszek*

*) Dekanatów za Lipskiego było zawsze 13-e, lecz w tym czasie a może i pierwiej niektóre parafie wyłączano i włączano, tak, widzimy tu kilka nowych parafii lub kościołów filialnych na prawach parafii jak: *Starczyce* (w Słuckiem), *Łohiszyn* (w Pińskiem), *Ozierce* (w Dziśmieńskiem), *Dzierkow* (ibid.).

**) Rawa pozostając nadal w Mińsku na mieszkaniu, umarł tam 25 stycznia 1859 r., pochowany w Kalwaryi.

***) Seminarjum Mińskie wychowywało podówczas także kleryków archidyecezyi Mohylowskiej.

Nowicki; professorem Homiletyki, obrzędów i śpiewu kościelnego ks. *Antoni Domański*. Co zaś do klasycznych nauk i języków, to je wykładali nauczyciele świeccy z miejskiego gimnazjum. Prokuratorem Seminarjum był ks, *Franciszek Jaszczołd*. Kapitułę składali prałaci: prepozyt ks. *Jan Dąbrowski* Dr. Ś. T., infułat Olycki, oficyał konsustorza;—Archidjakon ks. *Dominik Mosczyński* Magister Ś. T.,—Dziekan ks. *Benedykt Oczapowski* Dr. Ś. T. zarazem był penitencjaruszem i assesorem konsystorza. Kuntoszem był ks. *Aloizy Żyzniewski* M. Ś. T. Kantorem i drugim penitencjaruszem ks. *Ludwik Łyżykiewicz*. Scholastykiem ks. *Antoni Mogielnicki* M. Ś. T.

Parafjc dzieliły się na pięć klas. Proboszcz parafii kl. 1-ej pobierał 600 rubli rocznie, ale tej kategoryi była tylko jedna parafia katedralna. 2-ej klasy 500 rubli i do tej należały tylko cztery parafie: bobrujska, borysowska, nieświeska i słucka. 3-ej klasy 400 rs. (było 9). 4-ej klasy 275 rs. (było 25 par.), wreszcie klasy 5-ej 230 rubli (było parafij 35 *).

Subsydya od rządu na pensye dla proboszczów wynosiły rocznie 21,787 rubli, średnio na każdą parafię po 272 rubli, mianowicie otrzymywało: 16 parafij w powiecie mińskim 4.645 rs., 13 parafij w pow. borysowskim 3,520 rs., 7 parafij w pow. ihumeńskim 1,705 rs.. 4 parafie w pow. bobrujskim 1,190 rs., 10 parafij w pow słuckim 3,270 rs., 3 parafje w pow. rzeczyckim 1,010 rs., 6 parafij w pow. pińskim 965 rs., 4 parafje w pow. mozyrskim 780 rs., 17 parafij w pow. nowogródzkim 4,610 rs. Biskup otrzymywał na własną osobę 4,480 rs. pensyi, a na katedrę i probostwo katedralne 4,720 rs.; wizytator, na ten czas ks. *Wincenty Tarolewicz*, pobierał 400 rs.; na konsystorz asygnowano 2,500 rs., na utrzymanie seminarjum 8,595 rs. Cały budżet świeckiego duchowieństwa w dyecezyi wynosił 42,480 rs.

Zakonne duchowieństwo otrzymywało subsydya tylko w 10 klasztorach, mianowicie: bernardyni w Mińsku 3,186 rs. z prawem przyjmowania braci do nowicjatu; bernardyni w Nieświeżu 3,185 rs; dominikanie w Nieświeżu 2,220 rs.; benedyktyni w Nieświeżu 2.220 rs.; benedyktyni w Horodyszczu (z prawem nowicjatu) 3,185 rs; benedyktynki w Mińsku 2,765 rs.; cystersi w Kimbarówce 1,500 rs.; dominikanki w Nowogródku 2,765 rs.; cysterki w Kimbarówce 2,155 rs.; benedyktynki w Nieświeżu 1,455 rs., razem 24,675 rs. **). Ogólna suma roczna subsydyów w dyecezyi 67,155 rs., oprócz tego dla każdej plebanii zabezpieczono pewną ilość ziemi, nazwanej «ugodje“, wyrażanej w wizytach ***), a biskup posiadał młyn na Świsłoczy, pod „Sierebranką“ z ferma i place w mieście.

W roku 1857 było już osób stanu duchownego 226, a zakonnic 66. Nowicyaty oprócz w *Mińsku* u bernardynów i *Horodyszczu* a benedyktynów zawieszono. Wkrótce potem zredukowano dekanaty do 11 przez

*) Pozostałe parafie w liczbie 6, były bez uposażenia pieniężnego.

**) W Mińsku zgromadzenie pp. Mariawitek przy Dobroczynności i klasztor panien Bernardynek nie miały subsydjum rządowych i zostawały po za etatem.

***) Mniej więcej pa każdą plebanję od jednej do trzech włók ziemi.

kasatę *Stwołowickiego*, wcielonego do Nowogródzkiego. Tak rzeczy stały do roku 1863. Słabe rządy Wojtkiewicza nie odpowiedziały oczekiwaniom; dyecezya coraz bardziej chyliła się ku upadkowi.

Wkrótce po wypadkach 1863 r. rozpoczęła się stopniowo redukcya parafii i kasata klasztorów. W roku 1868 widzimy jeszcze dekanatów 10, parafij 55, filij 24, kapelanii 3, kaplic 141, a klasztorów pozostało tylko cztery: Dominikanów w Nieświeżu, Benedyktynów w Nieświeżu, Cystersek w Kimbarówce i Benedyktynek w Mińsku, w następnym zaś pozostał tylko jeden klasztor p.p. Cystersek w Kimbarówce. W tymże czasie wiele parafij przyłączono zo wyznania panującego.

Jakkolwiek bądź po tej redukcyi widzimy jeszcze w dyecezyi około 167,000 katolików, administrowanych przez 152 kapłanów.

Kapitułę w roku 1868 składali prałaci: ks. *Dominik Mosczyński* (praepositus), ks. Andrzej Boblewski (Archidjakon, Penitencyaryusz, zarazem oficyał Konsystorza); ks. *Antoni Moszyński* *); *Juljan Kolenda* (Kustosz i assesor konsystorza); ks. *Antoni Domański* (Kantor i rektor Seminarjum).

Kanonicy katedralni: ks. *Jan Jawtok* (inspektor Seminarjum); ks. *Franciszek Jaszczołd* (wice Kustosz); ks. *Juljan Podlipski* (senior); ks. *Wincenty Wejtko* Magist. Ś. Teolog. Drugim assesorem konsystorza był ks. *Piotr Walicki*, późniejszy dziekan w Wołkowysku dyecezyi Wileńskiej.

Wikarjuszami katedry Byli: ks. *Edward Dubowik*, ks. *Józef Dąbrowski*, i ks. *Kazimierz Pacynko* (mistrz Ceremonii), obecny proboszcz kościoła Ś-go Jana w Wilnie.

Penitencyarjuszami oprócz wzmiankowanego prałata Boblewskiego, byli ks. *Bartłomiej Wiśniewski* (wizytator) i ks. *Leonard Moroz* exgwardyan o.o. bernardynów mińskich, zajmujący wtedy posadę ekonoma seminarjum, które na ostatku wychowywało 25 alumnów w miejscu i 9 w akademii. Sekretarzem Konsystorza był asesor kolegjalny *Tytus Poraziński*, przetranzlokowany potem na takąż posadę do Wilna.

W roku następnym 1869 zwinięto Mińską dyecezyą i seminarjum *), a biskup Wojtkiewicz, uwolniony od obowiązków, zamieszkawszy w Wilnie zmarł tam 4 Stycznia 1870 r. i pochowany na cmentarzu Rosa. Zaraz po zwinięciu władzy biskupiej w dyecezyi mińskiej oddano ją w zarzkd dyecezyi Wileńskiej, głośnemu prałatowi *Piotrowi Żylińskiemu*. Niezwłocznie potem Mińska dyecezya została podzieloną na dwa wizytatorstwa, mińskie i słuckie, pierwsze objął głośny ks. *Ferdynand Sęczy-*

---

*) Uczony ex-Rektor pijarów Lubieszowskich, Członek Akademii Krakowskiej, był dziekanem katedralnym, umarł na probostwie w Lubieczowie 18 Lipca 1893 r.

**) Warto zastrzedz, iż komitet statystyczny miński, instytucva urzędowa, wydając w roku 1878 swój perjodyczny podręcznik, „Pamiatnaja Knižka“, najbezzasadniej podał wiadomość, że Dyecezya Mińska została zniesiona na mocy bułli Piusa IX (ob. cz. II str. 29). Prostując ten gruby błąd, czynimy uwagę, że chociaż uchylono zarząd biskupa mińskiego i jego juryzdykcję, dyecezya jednak została *pod swą właściwą nazwą* i oddana wprzód pod administracyę zarządzającego dyecezyą wileńską, a teraz zostaje w zawiadywaniu arcypasterza mohylowskiego.

kowski, drugie ks. *Jan Jurgiewicz* *) i obaj na swoją rękę żarliwie zabrali się do reformy antykanonicznej.

Rok 1883 był zwrotnym w dziejach Katolickiego Kościoła w Rossyi, przez zawarcie układu rządu ze stolicą apostolską; atoli wróćmy do okresu pamiętnego interimu i zbadajmy zmiany w składzie dyecezyi mińskiej powstałe w tym czasie.

Otóż wraz po roku 1863 i następnie zniesionych zostało: 10 kościołów przy klasztorach, 30 kościołów parafialnych, 26 filialnych i 80 kaplic, razem 146 świątyń **) mianowicie: w powiecie *Mińskim*: w Mińsku klasztor i kościół bernardynów (dziś koszary i archiwum gubernii), klasztor panien bernardynek z kościołem (zamieniony na cerkiew i monaster), klasztor panien benedyktynek z kosciołem (monaster i cerkiew); kościoły parafialne: w Cholawszczyźnie, Iwieńcu. Wołmie, Dubrawach, Zasławiu, Gródku, Rubieżewiczach, Stołpcach, Mikołajewszczyźnie; kościoły filialne: w Annopolu ***), Chotowie, Naborawszczyźnie, Zaniewszczyźnie, Iwieńcu, Starzynkach, Nowosiołkach; kaplice: w Łoszycy mokrej, Siemkowie, Ignatyczach (domowa), Sule, Stołpcach, i Podsackiej (parafii Uździeńskiej). W powiecie *Borysowskim*; kościoły parafialne: w Hajnie, w Omniszewie; filie: Zawiszyn. Małe Dolce, Mściż, (zredukowany na kaplicę), Kryczyn; kaplice; Hnieździłów, Zajelniaki. W powiecie *Ihumeńskim*: parafie: Śmiłowicze, Dukora; filie: Leszno, Drażna; kaplice: w Bohuszewiczach, Paszkiewiczach (pow. miński), w Dukorze (domowa), w Zamościu i Dudziczach (domowe). W powiecie *Bobrujskim*: kaplice: w Omełnie, Janinie, Dobośni. Jasnym-Lesie, Domanowszczyźnie, Ksawerpolu, Radutyczach, Zawałoczycach, Dworcu, Borysowszczyźnie, Usterkach. W powiecie *Mozyrskim*: klasztor Cystersów w Kimbarówce; parafia Łachwa (został kościołek jako kaplica); filia Kordyczew; kaplice: w Skryhałowie, Zamoroczu, Horbowiczach, Poratrutowiczach, Kurzeniach, Grabowie, Dziakowiczach, Horozziatyczach, Komarowiczach, Nowosiółkach, Koparkiewiczach, Saniukach, Koczyszczu, Józefówce, Kuźmiczach i Nowikach. W powiecie *Rzeczyckim*; parafia Jurewicze (pojezuicka); filie: Zaspa, Berezówka, Brahin, Chojniki; kaplica w Hliniszczu. W powiecie *Pińskim*: parafie: Łohiszyn l Karolin; klasztor z parafią i kościołem benedyktynów w Horodyszczu; filie: Ochow, Chworostow, Pohost, Sożno, Bohdanówka; kaplice: w Miastkowiczach, Krystynowie (z grobami Butrymowiczów), Bifżerewiczach, Tymowiczach, Gaju, Piasecznej, Berdunach, Kraszewiczach, Podhajcach, Duboju, Płoskini. W powiecie *Słuckim*: parafie: Lachowicze, Bobownia, Hrozow, Zamość; filie; Połośna, Nowosiółki; kaplice: w Pohoście, Bołoczycach, Bielewiczach, Wańkowszczyźnie, Raczkiewiczach, Bobowni, Basławcach, Chrzanowie, Wiuniszczu; klasztory w Nieświeżu: barnardy-

---

*) Szczegóły z działalności i z życia Sęczykowskiego i jego socjusza Jurgiewicza podane są w „Kraju“ Petersburskim, w № 50 z r. 1896.

**) Ostatnie dwa klasztory żeńskie, Cystersek i Benedyktynek, jak się rzekło, zostały zniesione już po mianowaniu biskupów, więc redukcya wszystkich świątyń dochodziło do cyfry 148.

***) Z grobami książąt Radziwiłłów, liczy się jako kaplica l czasem są nabożeństwa żałobne za osobnem każdym razem zezwoleniem.

nów, benedyktynów, dominikanów i benedyktynek z kościołami. W powiecie *Nowogródzkim*: klasztor z kościołem dominikanek w Nowogródku; parafie: Starojelnia, Nichniewicze, Mir (ze sławnym dzwonem Karolem), Krzywoszyn, Stołowicze, Iszkołdź, Swojatycze, Horodyszcze, Snów, Zadźwiej; kaplice: w Horce, Karlicy, Wenskowie, Cycinie, Horodyszczu, Domaszewiczach, Stajkach, Łipie i Burdykowszczyźnie. Niektóre z tych świątyń istnieją w zupełnem opuszczeniu, ale w spisach rządowych nie są zamieszczone i uważane jako zniesione *).

Czcigodny arcypasterz ś. p. Gintowt objąwszy w roku 1883 w swe zawiadywanie dyecezyę mińską, wydał do duchowieństwa kilka ważnych dyscyplinarnych cyrkularzy, ale one pozostały martwą literą, bez skutku na tych, co raz upadli... Po zgonie metropolity w roku 1889, za rządów archidyecezyą ks. prałata Apolinarego Dowgiałły pomimo jego dobrych chęci, rzeczy znowu stały in statu quo. A jednak liczba wiernych w mińskiej dyecezyi urosła do 210,000, gdy parafii zostało tylko 47, filii 18, kaplic 133, razem świątyń 198.

Wobec tak pomnożonej ilości katolików środki duchowne zmniejszyły się do minimumu, z najwyższą szkodą moralną wiernych, co stwierdza nawet statystyka kryminalna, pełna faktów zbrodni przez katolików popełnionych i zdziczenia ich obyczajów. I jak ma być inaczej, kiedy w wielu miejscach przeszło 20 mil od kóścioła, zwłaszcza na Polesiu, a przykład duchownych często okropny, rodzą się więc i umierają ludzie bez posług kościelnych, bez łaski Sakramentów i nawet wzorów cnoty chrześcijańskiej. Smutne to nader, a jednak nadzieja na łaskę Opatrzności nie opuszcza nikogo **). Dla wypełnienia obrazu stanu dyecezyi podajmy wreszcie spis parafii i wogóle świątyń pozostałych w dziesięciu jej dekanatach, mianowicie: w powiecie *Mińskim*: 1) dekanat miński miejski z parafiami: a) *pokatedralną*, z filiami w Kalwaryi i Wotezkiewiczach i 7-u kaplicami: w Mińsku przy dobroczynności, w Dworzyszczu, Horodyszczu, Piotrowszczyźnie, Przyłukach (domowa), Siennicy,

---

*) Zauważmy, iż całkiem błędnie myślą, i nawet podane to jest w głośnej książce z roku 1895 anonimu „Leliwy“, że jakoby w Mińskiej dyecezyi 16 „parafij“ (sic) zgodziło się protokólarnie na zmiany niekanoniczne w kościołach (ob, str. 147 w tekście rossyjskim), gdy w rzeczywistości parafian nikt nie pytał, tylko sami księża, dla widoków materjalnych. zdecydowali się na krok fatalny, oszukawszy tem samem władzę i postępując wbrew ukazowi Monarchy z dnia 25 Grudnia 1869 r., wyraźnie zastrzegającemu *dobrowolność żądania samych parafian*, co też wyraził i p. minister w odezwie do rzymsk.-kat. Kolegjum z dnia 31 Stycznia 1870 r. pod № 9, komunikując powyższy ukaz. Dziwna tedy rzecz, jak mógł autor poważnego dzieła tak błędnie zaznaczyć fakt zawichrzeń powstałych w dyecezyi mińskiej i z drugiej strony twierdzić, iż zgodzenie się parafian *było wymożone*. Słuszność każe wyznać, że jak w tym względzie nie było zgodzenia się parafian, tak też i nie było żadnego przymusu władzy świeckiej, a tylko fakt, jak się nadmieniło, *samowoli duchownych wprowadzenia reformy antykanonicznej na własną rękę*. przez co wprowadzając oni w błąd władzę powinni odpowiadać nie tylko przed sądem historyi, ale i osobiście, jako ludzie co nadużyli zaufania, przekraczając myśl prawodawcy.

**) „W słowniku Geograficznym“ skreśliłem monografję ponurych stosunków Mińskiej dyecezyi. Ob. T. VI od str. 496.

Szabuniach—około 15,000 wiernych płci obojga *); b) *Złotogórską*, w której ks. Ferdynand Sęczykowski, w czasie swego probostwa zaprowadził nabożeństwo nierytualne,—około 6,400 parafian. 2) dekanat miński w powiecie, parafie: a) *Kamień* około 8,000 wiernych (vacat), filia Dudki, 4 kaplice: w Iwieńcu, Pokuciu, Kulu i Naborowszczyźnie; b) *Rakow*, około 9,600 wiernych, 6 kaplic cmentarnych: w Borzdyniu, Kijowcu, Rakowie, Tupalszczyźnie, Wołmie i Zaniewszczyźnie; b) *Pierszaje* (vacat), do 5,400 wiernych, kaplica Walska. 3) dekanat nadniemeński: parafie: a) *Kojdanów*, przeszło 13,000 parafian. filiia Wiazyń, 5 kaplic: w Harbuzowie, Kubitkach, Stańkowie, Norejkach i Skorodnem; b) *Świerżeń*, do 5,200 wiernych, filia w Prusinowie kaplica Horodecka (vacat); do dekanatu nadniemeńskiego należy nadto parafia *Uzda*, w powiecie Ihumeńskim położona, przeszło 6.000 katolików; kaplic 5: w Tołkaczewiczach (dworska), Kuchcicach (dworska), Uździe, Rabinówce i Starzynkach. W powiecie *Borysowskim*: 4) dekanat borysowski, parafie: a) *Borysow*, około 4,000 katolików, z kaplicami w Kalwaryi, Lubartowszczyźnie i Łozinie; b) *Korzeń*, około 6,700 wiernych, filia Haniewicze, kaplica w Kocielach; c) *Okołowo*, około 3.800 wiernych, kaplica w Omniszewie **); d) *Chotopienicze*, około 1,560 wierrych, kaplica w Dobrawodach i na cmentarzu grzebalnym w miejscu; e) *Dziedżiłowicze*, około 2,500 wiernych, kaplice w Chotajewiczach i Mściżu (vacat); 7) *Łohojsk* (vacat), katolików przeszło 5,200, z pięciu kaplicami: w Tadulinie, Hrebieni, Łohojsku, Starozapolu i Emiljanowie; g) *Ziembin*, około 1,300 parafian (vacat); h) *Dokszyce*, około 4,400 wiernych, kaplice: w Dokszycach, Zamoszu i Zacześlanach.

W powiecie *Ihumeńskem* (oprócz wymienionej wyżej parafii *Uzda* w dekanacie nadniemeńskim), 5) dekanat ihumeński, parafie: a) *Berezyna* (defr.), około 3,800 parafian, filia Rawanicze (vacat), kaplice w Brodźcu i Kieżgajłowie, a były do niedawna w Osmołówce i Przewozie; b) *Ihumeń*, około 4,600 parafian, kaplice w Śmiłowiczach i Ubielu; c) *Błoń* (vacat), około 3,000 parafian. kaplica w Międzyrzeczu; d) *Serafin* (vacat), około 2,000 parafian, kaplica w Sucinie: e) *Koreliszczewicze*, przeszło 5,400 wiernych, 4 kaplice: w Łoszycy, Obczaku, Zajamecznem i Dworzyszczu.

W powieeie *Bobrujskim*, parafie: a) *Bobrujsk*, około 4,800 wiernych, filia Szaciłki (vacat), 6 kaplic: w Malimonach, Paniuszkiewiczach, Wołczynie, Piotrowiczach, Horbacewiczach i Kisielewiczach; b) *Hłusk* (vacat), około 1,700 parafian, kaplica na cmentarzu grzebalnym; c) *Świsłoce* (vacat), około 2,700 parafian. filia Chołuj (vacat); d) *Choromce* (vacat) przeszło 1,000 wiernych, kaplice w Rudobierce i Albrechtowie.

---

*) Zauważmy, iż Rubrycele wogóle nie obejmują spisów aktualnych, gdyż nieliczni kapłani, na olbrzymich przestrzeniach parafii nie są wstanie czynić akuratnych spisów ludności, a dużo dzieci bywa niechrzczonych przez czas dłuższy. Równie zaznaczyć wypada, że z powodu nadzwyczajnej ciasnoty w kościele parafialnym mińskim, parafianie podali prośbę do Tronu. błagając o pozwolenie wzniesienia drugiej świątyni, gdzieby mogli zanosić modły za Monarchę swego!

**) Długo bardzo w Okołowie wakowało probostwo, lecz w roku 1896 obsadzone zostało z wielką radością osieroconej owczarni.

W powiecie *Mozyrskim* (oprócz parafii *Dawidgródek*, zaliczonej do dekanatu pińskiego), 7) dekanat mozyrsko-rzeczycki, parafie; a) *Mozyrz*, około 6,000 wiernych; kaplice w Barbarowie, Narowli, Hołowczycach, Nowikach, Lipowie, Kuźmiczach i Mozyrzu, a do niedawna jeszcze były w spisie Cholimska, Bokowska i Kaplicka; b) *Petrykow* (vacat), przeszło 3,200 wiernych, kaplice: w Dereszewiczach i Petrykowie *); c) *Kopatkiewicze* (vacat), przeszło 1,100 wiernych, kaplice: w Horodziatyczach, Komarowiczach i Dziakowiczach.

W powiecie *Rzeczyckim*, parafie: a) *Rzeczyca*, około 1,100 wiernych, filia w Łojowie (vacat). kaplice w Rzeczycy i Łojowie; b) *Ostrohladowicze*, przlszło 3,100 wiernych, kaplica w miejscu.

W powiecie *Pińskim* i po za nim, 8) dekanat piński, parafie; a) *Lubieszew*, około 600 wiernych, filia w miejscu, w kościele kapucyńskim; b) *Dawidgródek* (w powiecie Mozyrskim), parafian około 1,800; filia w Turowie (vacat); b) *Pińsk*, przeszło 7,100 wiernych, filie 4-y, wszystkie wakują: w miejscu, w Łuminie, Osowie i Telechanach; kaplice: w Zawidczycach, Żytnowiczach, Stoszanach i Pińsku.

W powiecie *Słuckim*, 9) dekanat słucki, parafie: *Słuck* (defr.), około 5,300 katolików, filia w Urzeczu (vacat) w powiecie Bobrujskim, kaplice parafii: w Bołoczycach, w Słucku na miejscu dawnej Fary, z jej resztek i Winiszczu; kaplice filii Urzeckicj: w Czabasach, Pekliczach i Jurkiewiczach; b) *Nieśwież*, około 8,600 wiernych, kaplice w Połośnej, na Słuckiej bramie i Nowomiejsku; *Kleck*, około 7,000 katolików **), filia *Sołowje* (vacat), kaplic 7: w Janowiczach, Piaskowiczach, Dunajczycach; Zaostrowieczu, Jasieńcu, Lecieszynie i Radziwilimontach; b) *Cimkowicze*, około 2,000 katolików, kaplica w Wasilczycach; e) *Kopyl*, przeszło 5,000 katolików; f) *Niedźwiedzice* (vacat), około 4.600 katolików, kaplice w miejscu i w Usowie; g) *Starczyce*, około 2,000 katolików, kaplice w Borkach, Miasiewiczach i Lutowiczach.

W powieeie *Nowogródzkim*, 10) dekanat nowogródzki, parafie: a) *Nowogródek*, przeszło 5,200 wiernych, filia w miejscu, kaplice: w miejscu, w Milkiewiczach, Starojelni, Sworotwie, Horodecznej, Niechniewiczach i Chrolczycach; b) *Wsielub*, około 2,000 wiernych, kaplice: w miejscu i w Wereskowie; c) *Kroszyn*, około 2,800 wiernych, kaplice: w Zeleźniey, Haciszczu i Arabinowszczyźnie; d) *Darewo*, około 3,600 wiernych, kaplica w Swojatyczach; e) *Woroncza*, przeszło 2,800 wiernych, kaplice: w miejscu, w Tuhanowiczach, Kozłowiczach i Serweczu; f) *Połoneczka*, przeszło 4,' 00 wiernych, kaplice: dwie grzebalne w Mirze, w Prości, Horodzieju, Zauszu, Obryniu i domowa w Połoneczce; g) *Nowa-Mysz*, wiernych około 4,200, kaplice: w miejscu, w Łochożwie, Piotrowiczach i Nowosadach.

I jeszcze parę uwag: w majątkach poduchownych, znajdujących się w obrębie gubernii mińskiej, było niegdyś 15,731 poddannych płci męzkiej i około 558,050 morgów ziemi, Z tego w dobrach pojezuickich

*) Kościół w Petrykowie oddawna opuszczony przez byłych tu plebanów całkiem upada (ob. „Kraj“ za rok 1883, № 50, str. 9, szpalta 2).

**) W całkowitem opuszczeniu duchownem.

12,556 dusz i 482.450 morgów, w dobrach innych zakonów 3,175 dusz i 75,580 morgów. W roku 1819 było 30 szkółek parafialnych i 13 konwiktów przy klasztorach. Obeenie stan duchowny w Mińszczyźnie posiada tylko około 2,160 morgów ziemi, co zaś do szkółek parafialnych, to przy kościołach ani jedna nie istnieje, a dzieci wieśniaków wogóle. więc i katolików, otrzymują naukę w tak zwanych „narodnych uczyliszczach“, które obecnie są zamienione na parochialne przy cerkwiach. Wreszcie trzeba dodać, że niezmiernie ciekawą rzecz p. t. „Wiadomość o kościołach i klasztorach dyecezyi Mińskiej“ opracował w latach trzydziestych, znany uczony litewski Jan Chodźko, w dwóch obszernych tomach, z którego to dzieła dotąd niewydanego, a znajdującego się w bibliotece akademii Krakowskiej w rękopiśmie, podał dwa wyjątki pamiętnik religijny (ob. nowa serya IV 32 i 361). Przed paru też laty wyszła w Krakowie dość spora książka p. t. „Biskupstwo Mińskie“ Oba te źródła są niezmiernego znaczenia dla historyi, a szczególnie praca Chodźki zasługuje na najpilniejszą uwagę badaczy i wydawców.

Aleksander Jelski.

Pisałem w Zamościu 12 (24)
Marca 1897 r.

DYECEZYA WILEŃSKA.

Już od kilku wieków słowiańskie narody, jak bulgarowie, rusini, polacy, i inne szczepy, chwaliły Boga w Trójcy jedynego, a Litwa, ze swą stolicą Wilnem, pogrążona w grube ciemności pogańskie, składała ofiary Perkunowi, Ragulisowi, Mildzie i innym bozkom, mającym swoje świątynie.

W połowie XIII wieku, bo około roku 1253, opowiadanie wiary Chrystusa przez missjonarzy niemieckich i krzyżaków, rozjaśniło nieco czarny horyzont bałwochwaistwa, a krew męczeńska opowiadaczy słowa Bożego stała się nasieniem pierwszych chrześcijan wśród barbarzyńskich litwinów.

Początki dziejowe Litwy, jak i innych narodów, nie zawsze opierają się na pewnych źródłach: kroniki, często wręcz sobie przeciwne, służą za podwaliny do historyi tego narodu.

Według Długosza, Kojałowicza, Stryjkowskiego, Kromera, a także dziejopisa kościelnego, Odoryka Rajnalda, Mendog, wielki książe litewski, i dzielny bohater. rozciągnąwszy panowanie swoje od Niemna do Dniepru i Prypeci, przyjąwszy chrzest święty, ze swą żoną Martą i całym dworem, i koronę królewską, wiele się przyczynił do nawracania, choć powolnego, litwinów przez duchowieństwo inflanckie.

Wspomniany Mendog, według wzmiankowanych historyków, udał się z prośbą do papieża Innocentego IV, o danie litwinom biskupa: papież, uweselony nawracaniem się Litwy do chrześcijaństwa, przychylił się łaskawie do prośby Mendoga i pierwszym biskupem Litwy, zależącym jedynie od samego papieża, był Wit, dominikanin, konsekrowany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, Fulkona w 1253 r. (Kojałowicz—«Historya Litwy». str. 97; Rajnaldus—«Histor. Kościelna, str. 641: Naruszewicz—«Dzieje Narodu Polsk.» tom IV, str. 17).

Missye krzyżackie na Litwie, połączone z celami politycznemi, nie budziły ku sobie zaufania tego narodu, jeszcze w większej części pogańskiego; owszem, uzbrajały go przeciw szerzycielom światła ewangelicznego, i zniewalały zwracć się do opieki innych mocarzy: tak było do drugiej połowy wieku XIV.

Nowa era dla kościoła na Litwie zaczęła się dopiero za Jagiełły, który dla nawrócenia swoich poddanych zrobił krok stanowczy przez przyjęcie chrztu świętego w Krakowie, w kościele katedralnym, od arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzanty, a otrzymawszy rękę Jadwigi i

tron polski, powrócił w 1387 r. razem s królową do Wilna, pod imieniem Władysława III i użył wszelkich sił na to, by kraj litewski Chrystusowi pozyskać.

Wielkie podówczas dokonywały się dzieła w litewskiej stolicy, starożytnem Wilnie i ówcześni chrześcijanie litewscy, którzy przetrwali wiele ucisków i prześladowań od pogan, odetchnęli swobodniej, gdy ujrzeli na wielkoksiążęcym tronie dzielnego Władysława Jagiełłę, gorliwego rozkrzewiciela światła ewangelicznego i obrońcę chrześcijan.

Pozostali poganie, ulegając woli swego władcy, który osobiście oświecał w wierze św. swoich poddanych, a przyjmującym chrzest św. rozdawał nową odzież, z łatwością przechodzili na łono Kościoła świętego.

Obalano statożytne pogańskie świątynie, wywracano posągi bożków, wycinano gaje święte: wiecznie tlejący ogień, na cześć Perkuna, zwany „zniczem“, w dolinie Swinoroga, w centrze samego grodu, został zgaszony na zawsze, gdy światło nauki bożej zajaśniało w duszach nawróconych z pogaństwa do Chrystusowej owczarni.

Chrztu św. dokonywał w Wilnie nad nawróconymi arcybiskup gnieźnienski, Bodzanta, dominikan Wężyk i wielu polskich kapłanów: lud przybywał z okolic na przyjęcie chrztu św. do Wilna, usposobiony przez missyonarzy: ustawiano go gromadami, skrapiano wodą święconą i każdej gruppie nadawano imię świętę. Dokonywać chrzest św. nad każdym pojedyńczo było niepodobieństwem: chrzczono tylko pojedyńczo szlachtę i rycerzy.

Na tem miejscu, gdzie był ołtarz Perkuna, krol Władysław Jagiełło założył kościół katedralny w Wilnie, pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa i męczennika, bogato go uposażył, a pierwszym biskupem wileńskim naznaczony był przez papieża Urbana VI w 1388 r. spowiednik królowej węgierskiej, biskup Cereteński. z zakonu franciszkańskiego, Andrzej Wasillon, albo Wasiłło. który, po dziesięcioletnich rządach dyecezyą, zmarł 1398 r. zastąpiony następnie w tymże roku przez biskupa Jakóba Plichtę.

Rezydencją biskupią, z daru króla Jagiełły, był dom, niegdyś pogańskiego arcykapłana, „Kriwe—Kriwejty“, opodal kościoła katedralnego, ze znaczną częścią tak zwanego „Krzywego Grodu“, z prawem budowania tam domów kościelnych.

Władysław Jagiełło i jego pobożna małżonka Jadwiga przyczyniali się niemało do chwały Bożej w swojem państwie: król dźwigał wspaniałe świątynie Bogu, nie tylko w Wilnie, jak np. kościół katedralny. kościoł archiprezbiteryalny św. Jana, i inne; ale i w kraju, jak w Niemenczynie. Ławaryszkach, Mereczu i wielu innych miastach litewskich; królowa Jadwiga wzbogacała kościoły pięknemi sprzęty i drogiemi szaty, z których wiele były pracą jej rąk i jeszcze dotąd gdzieniegdzie istnieją po starożytnych świątyniach. Wiara żywa i hojność królewska jaśniały wielkim blaskiem w rozszerzeniu wiary św. po całej Litwie, w uposażaniu świątyń i kapłanów, w przytulaniu potrzebujących wsparcia i opieki.

Wielkie przykłady tych pierwszych koronowanych missyonarzy pobudzały w czasach następnych do podobnych czynów i innych królów, książąt i biskupów, aż cała Litwa, jako bogata Chrystusowa winnica, pokryła się przyjemnemi Bogu i ludziom owocami wysokich cnót i dobrych uczynków, jakie się wyraziły w klasztorach, świątyniach, szkołach i domach przytułku. Przypatrzmy się temu bliżej.

Stolicą i sercem Litwy i dyecezyi Wileńskiej, obejmującej gubernie Wileńską, Grodzieńską, a długi czas i Kowieńską, było Wilno: ztąd wychodziły promienie światła Chrystusowej wiary, ztąd płynęło życie duchowe na kraj cały; na Wilno zwrócone były oczy wszystkich.

Najwięcej przyczyniają się do ugruntowania wiary pomiędzy chrześcijańskim ludem zakony: zakonnicy, jak żyjący z jałmużny, pełni zaparcia się i poświęcenia, tak i ci, którzy są oddani wychowaniu młodzieży duchownej i świeckiej, wpływają na umysły i serca cnotą i nauką, a gorliwością o chwałę Bożą przez nabożeństwa w kościele i inne praktyki religijne, ciągną i przywiązują lud do kościoła świętego, z którego on czerpie łaski Boże w Sakramentach świętych.

Od pierwszych początków nawracania Litwy do chrześcijaństwa, widzimy tam zakon św. Franciszka, gorliwie pracujący w tym celu aż do krwi wylania. Za panowania wielkiego księcia Olgierda, w pierwszej połowie XIV stulecia, sprowadzeni byli przez jego namiestnika Gastolda *franciszkanie* na Litwę, i osiedli w Wilnie w drewnianym klasztorku, dla nich zbudowanym.

Wkrótce, w czasie nieobecności w Wilnie Gastolda, rozjuszeni przeciw chrześcijanom litwini, wpadli do klasztoru i zamordowali siedmiu zakonników, a pozostałych, szukających ocalenia w ucieczce, pojmawszy ukrzyżowali, a ciała ich strącili z góry do rzeki.

Gdy potem chrześcijaństwo znacznie się na Litwie rozszerzyło, postawiono na tej górze trzy krzyże, które dotąd stale podtrzymywał i odnawiał klasztor franciszkański. Za powrotem do Wilna Gastolda, ukarani byli mordercy i sprowadzeni zostali franciszkanie nanowo, którzy przetrwali w Wilnie kilka wieków, i dopiero w 1864 r. istnieć przestali. Od postawionych trzech krzyżów, góra, na której umęczeni byli zakonniy, po dziś dzień „trzykrzyzką“ się nazywa.

W r. 1501, król Aleksander Jagielończyk sprowadził do Wilna z Polski *dominikanów*, i po dobrowolnem zrzeczeniu się parafii i kościoła przez księdza Mikołaja Korczaka, królewskiego spowiednika, za przyzwoleniem wileńskiego biskupa, Wojciecha Tabora, oraz za zgodą papieża Aleksandra VI, oddał im kościół, założony jeszcze w 1441 r. i kazał przy nim wymurować klasztor. W r. 1844, kazano dominikanom ustąpić, a kościół, jako parafialny, oddany został świeckiemu duchowieństwu. Biskup wileński, Waleryan Protasewicz, w 1569 r. sprowadził do Wilna *Jezuitów*, którzy w roku następnym założyli tu swoje kollegjum, pod rektoratem Stanisława Warszewickiego. Król Zygmunt August darował jezuitom własną bogatą bibliotekę. W r. 1622, biskup wileński Eustachy Wołłowicz, zbudował i oddał w ich posiadanie bogaty kościół, pod wezwaniem św. Ignacego: freski sławnego Dankersa zdobiły ten kościół. Zakon jezuitów przetrwał na Litwie do ich skasowania-

to jest, do r. 1773. Kościół św. Jana był także długi czas w posiadaniu oo. jezuitów.

W czasie restauracyi kościoła św. Ignacego, w ostatnich czasach, odkryto w górnej kopule 18 portretów sławnych jezuitów, ale niewiadomo dla czego, znowu zamalowano. Był tu także pomnik Tomasza Ujejskiego, pierwej biskupa Kijowskiego i Czernihowskiego, potem jezuity, bardzo światłego i świątobliwego męża, którego ciało, dotychczas dobrze zachowane, spoczywa obok wielkiego ołtarza w Żytomierskiej katedrze.

Zgromadzenie *pijarów* zostało sprowadzone przez biskupa wil. Konstantego Brzostowskiego w 1722 r.; w domu książąt Sapiehów mieli pijarzy swoje kollegjum i wkrótce dom ten był im zupełnie oddany przez Antoniego Kazimierza Sapiehę, starostę mereckiego, w 1729 r. i wielkiemi funduszami przez niego uposażony. Odtąd pijarzy stali się współzawodnikami oo. jezuitów na polu oświaty: znakomity Konarski przybył do Wilna z Warszawy i urządził szkoły, które, po długich zatargach z jezuitami, zamieniły się wreszcie w konwikt dla młodzieży.

W połowie wieku XVI, książe Mikołaj Radziwiłł, na pamiątkę zwycięztwa odniesionego nad Turkami pod Kleckiem, założył w Wilnie klasztor *karmelitów*, dawnej reguły.

W końcu XVII wieku (1695 r.) zbudował kościół i klasztor dla księży *missyonarzy*, na tak zwanej górze Zbawiciela w Wilnie, wojski inflancki, Teofil Plater: missjonarze przetrwali spokojnie do końca, ale w roku 1844 kościół został zamknięty, i dopiero, pięknie wyrestaurowany przez pozostałych missjonarzy, a szczególnie ks. Erdmanna, z rozkazu Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II został oddany, i nabożeństwo wprowadzone zostało w 1862 r.

W tymże prawie czasie co missyonarze sprowadzeni byli do Wilna księża *Augustyanie*, i mieli klasztor i kościół, który konsekrował w 1768 r. biskup Zieńkowicz. W 1807 r. mury klasztoru ks. Augustynów zabrane były na główne seminarium katolickie przy uniwersytecie, a w 1833 r. na duchowną akademję rzymsko-katolicką, która w 1842 roku została przeniesioną do Petersburga. Kościół zamknięto w 1848 roku.

Oprócz klasztorów męzkich, których była w Wilnie i dyecezyi wielka liczba, było jeszcze dość zakonnic różnych zakonów.

Sławny i znakomity w dziejach naszych Lew Sapieha, kanclerz w. ks. litewsk. hetman i wojewoda i wileński, przyczynił się własnym funduszem do kościoła i klasztoru *panien bernardynek*, które w 1596 r. uroczyście wprowadzone były do posiadania klasztoru swego przez duchowieństwo i kollatora Lwa Sapiehę. Od kościoła św. Michała, przy którym był klasztor, nazywały się „świętomichalskiemi“.

Biskup wileński, Eustachy Wołłowicz, sprowadził z Nieświeża do Wilna w 1622 r. *panny benedyktynki*, do klasztoru przy kościele św. Katarzyny, zbudowanego z hojności rodziny Horodyjskich. Dotychczas istnieją przy tym kościele benedyktynki, wespół z pozostałemi zakonnicami, niemającemi własnego domu.

Kościół i klasztor *karmelitanek bosych*, niedaleko Ostrej Bramy, założone w 1638 1. przez Stefana Paca, istniały do r. 1865,

Klasztor *wizytek*, założony w 1694 r. przez niejaką Dezelstowę, która ofiarowała na to znaczny fundusz. W 1717 r. przy klasztorze założony był kościół, pod wezwaniem serca Jezusowego, z hojności króla Augusta II, a skończony kosztem biskupa Brzostowskiego. Wizytki posiadały znaczne kapitały, złożone z posagów wstępujących do zakonu nowicyuszek, nadto dwa majątki. Cesarz rossyjski, Paweł I w 1798 r. przeznaczył dla nich rocznie 3,000 rubli, które otrzymywały stale do r. 1837, nadto cesarz ten na monarszym koszcie utrzymywał 12 ubogich panien, króre u wizytek otrzymywały wykształcenie wspólnie z innemi, jakie przy klasztorze przechodziły szkoły, od początku istnienia w Wilnie Wizytek do r. 1863. Kościół i klasztor zostały zamknięte w 1864 r. a ostatnie zakonnice z woli rządu wyjechały do Paryża.

Niedaleko dworca kolei żelaznej w Wilnie stoi niewielki kościołek pod wezwaniem św. Stefana wybudował go ze składek jezuita Wysocki, w 1660 roku. Przy kościele tym ks. Stefan Turczynowicz, za pozwoleniem biskupa wileńsk. Michała Zieńkowicza, założył w 1737 r. zgromadzenie panien, poświęcone Najśw. Maryi Pannie, zwane *maryawitkami*, dla których wybudował klasztor. Celem tego zgromadzenia, potwierdzonego przez papieża Benedykta XIV 1752 r. było nauczanie izraelitek dogmatów wiary katolickiej. Wkrótce maryawitki przeniosły się z Wilna na Białoruś, a klasztor spustoszał; dopiero, gdy jedna z zakonnic, Aniela Potemkinówna, udała sie w 1770 r. z trzema towarzyszkami do Rzymu, i tam u papieża Klemensá XIV, uzyskała nowe zatwierdzenie zgromadzenia wileńskiego, maryawitki zostały wskrzeszone. Biskup wileński, książe Ignacy Massalski, wznowił to zgromadzenie, maryawitki powróciły z Białej Rusi do Wilna, i trwały tam do ostatnich czasów, t. j. do r. 1864.

Lecz bylibyśmy zanadto rozwlekli, gdybyśmy, dając rys pobieżny dyecezyi Wileńskiej, usiłowali przedstawić szczegółowo wszystkié zakony, jakie w stanie kwitnącym Litwy rozszerzyły się tam i rozkwitły, dając dowody wielkiej wiary i pobożności tych, którzy im dawali początek i podtrzymanie. Dość powiedzieć, że jeszcze pod koniec panowania Stanisława Augusta Wilno samo liczyło ze 30 klasztorów, pomimo, że takowe istniały także i w innych miejscach rozległej dyecezyi.

Wilno, stolica i serce dyeeezyi, jest ogniskiem wiary i pobożności, jak się wyraża w pięknych, wspaniałych, starożytnych świątyniach, których w ostatnich czasach Polski było 32, a dziś jeszcze, jest, chwała Bogu, 17, pomiędzy któremi 9 parafialnych. Wszystkie one są zawsze, w dnie niedzielne i święta, przepełnione pobożnymi, pomiędzy którymi goruje lud wiejski, przybyły z okolic a należący do parafij miejskich, lud niezapominający wiary ojców swoich, krzepiący się Sakramentami i modlitwą wśród pracy i przygód życia.

Przejdźmy się na chwilę po tym litewskim Rzymie, skropionym krwią męczeńską pierwszych opowiadaczy wiary świętej, uświęconym kilkuwiekową wiarą i pobożnością jej wyznawców; przejdźmy się i popatrzmy na te historyczne pomniki dawnych dziejów i życia Litwy w

ich zacnych przedstawicielach—królach, biskupach i innych dygnitarzach kraju, których chwalebne imiona zapisane są, wdzięcznie na murach kościołów, by przechodziły do potomności. Rzućmy okiem przynajmniej na ważniejsze kościoły Wilna.

Najpierwszym, ze swego stanowiska i starożytności, jest *Kościół Katedralny*, pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa męczennika, dźwignięty przez Władysława Jagiełłę w 1387 r. na miejscu pogańskiej świątyni Perkuna. Ma ten kościół, jak każda starożytna świątynia katolicka swoję historyę; lecz nie będziemy szczegółowo tem się zaprzątać. Przechodząc od XIV wieku rozmaite koleje wojn i pożarów, w których znacznie lub w części niszczony kościół katedralny, istnieje on w takiej, jak dziś postaci, ledwo od 1801 r. pokonsekrowany przez biskupa wileńskiego, Jana Nepomucena Korwina Kossakowskiego.

Kościół katedralny wileński, jak zewnątrz, tak wewnątrz, robi najlepsze wrażenie na zwiedzającego: jestto wspaniała budowa, dość ciężka, ale fundamentalna i odpowiednia dla świątyni starożytnej, litewskiej—matki wszystkich kościołów dyecezyi. Architekt i professor uniwersytetu wileńskiego, Wawrzyniec Gucewicz, a po jego śmierci professor Szulc, wykończyli tę starożytną katedrę. Jestto budowa klassyczna, w stylu tak zwanym Palladiusza, w kształcie podłużnego czworokąta, z występami po czterech rogach, formującemi 3 kaplice i zakrystyę. Długość kościoła ma łokci 90, szerokość łokci 26. Fronton ozdabiają i podtrzymują olbrzymie kolumny; na przednim szczycie kościoła, z dość płaskim dachem, widnieją 3 pięknego dłuta posągi: św. Heleny, św. Stanisława i św. Kazimierza. Na samym frontonie, w górze, piękna płaskorzeźba wyobraża ofiarę Noego po wyjściu z arki, która jak i dwa olbrzymie posągi Abrahama i Mojżesza, znajdujące się u dołu, na facyacie, są dziełem professora rzymskiej akademii św. Łukasza, Righi, którego biskup książe Massalski do Wilna sprowadził. Między kolumnami są posągi czterech ewangelistów, a nad niemi piękna płaskorzeźba, przedstawiająca wypadki z życia śś. Piotra i Pawła i zesłanie Ducha św. Zewnątrz, przy bokowych ścianach, w niszach, znajdują się posągi królów i świętych z zakonu jezuitów.

Wchodząc do wnętrza kościoła, stajemy pod chórem, wspartym na 12 kolumnach: na chórze bogaty organ. Idąc dalej, widzimy przed sobą wspaniały wielki ołtarz, pośrodku którego mieści się misternej roboty srebrny przybytek, albo „tabernaculum“, służący do wystawienia Przenajświętszego Sakramentu; tuż przy „tabernaculum“ stoją niewielkie posągi ze srebra śś. Kazimierza i Stanisława, z ich relikwiami.

Za tym wielkim ołtarzem, zwanym „kanonicznym“, jest jeszcze mniejszy ołtarz, zwany „wikaryuszowskim“, przy samej ścianie, o kilka łokci wzniesiony od ziemi, w którym się przechowuje Przenajświętszy Sakrament. W ołtarzu tym umieszczony jest duży obraz, pędzla Smuglewicza, przedstawiający męczeńską śmierć biskupa Krakowskiego, św. Stanisława, zadaną ręką Bolesława Śmiałego.

Prócz tego obrazu są jeszcze inne na ścianach wokoło kościoła, pędzla Walianiego, w liczbie 16-tu, przedstawiające wypadki ze Starego i Nowego Testamentu: środkowe zaś filary zdobią obrazy 12 apo-

stołów, pędzla Smuglewicza. Przy wielkim ołtarzu widać jeszcze z prawej strony obraz „ofiara Melchidezecha“, z lewej, „Rozmnożenie pięciu chlebów na puszczy“; przeciw tronu biskupiego, w presbiterium, wisi oryginał Tycyana: „Spotkanie Chrystusa przez uczniów w drodze do Emmanus“.

Oprócz biskupiego tronu, w obszernem presbiterium, oddzielonem kratkami od nawy kościelnej i wzniesionem o dwa stopnie, mieszczą się wspaniałe stalle dla kapituły wileńskiej. W kościele posadzka kamienna; światło wchodzi do kościoła przez okna podłóżne, a nad wielkim ołtarzem półokrągłe. Sklepienie kościelne koszowe; ozdobione rozetami, wspiera się na 16-tu kwadratowych filarach, przy jednym z których po prawej stronie nawy kościelnej, widnieje podłużna, w kształcie balkonu, ambona.

Ta wspaniała i bogata w cenne obrazy katedra wileńska posiada wewnątrz gmachu dziesięć kaplic, z których najpiękniejszą i najbogatszą, prawdziwe arcydzieło sztuki i jedyna ozdoba tej świątyni, jest *kaplica św. Kazimierza*, którego ciało tamże spoczywa.

Kaplica ta, iście królewska, powstała i do dzisiejszego stanu doprowadzona z hojności Kazimierza IV Jagiellończyka, dwóch Zygmuntów, Starego i III, i Władysława IV, służyła kiedyś królom za miejsce modlitwy i słuchania Mszy świętej: wchodzili do niej krytą galeryą, prowadzącą z zamku. Budowa kaplicy, wyborna rzeźba, śliczne freski, są dziełem sławnego architekta i malarza nadwornego wspomnianych królów, Piotra Dankersa.

Uroczyste przeniesienie zwłok św. Kazimierza nastąpiło 1636 r., w obecności króla Władysława IW, nuncyusza papieskiego Maryusza Pilonardi i znakomitych panów Litwy i Rusi: świadczy o tem duża tablica z czerwonego marmuru, wprawiona w zewnętrznej ścianie kaplicy.

Cała kaplica św. Kazimierza wyłożoną jest wewnątrz najpiękniejszym marmurem włoskim, i dla tego zwie się „marmurową“: zdobi ściany kaplicy 12 pilastrów z marmuru brunatnego, w gzemsach marmur czarny, w kapitelach biały, z rzeźbami; wszystko w porządku jońskim. W niszach, pomiędzy pilastrami, stoją spiżowe, posrebrzane posągi królów i innych osób z rodziny jagiellońskiej.

W ołtarzu jest obraz św. Kazimierza, niewielkich rozmiarów, w srebrnej szacie; nad obrazem umieszczona trumna drewniana srebrnemi blachami obłożona, w której spoczywa ciało świętego, urodzonego w Krakowie 1458 r., a zmarłego w Wilnie 1484 r. Trumna spoczywa na dwóch srebrnych orłach, a na trumnie srebrny posąg św. Kazimierza, z krzyżem w prawej, a lilią w lewej ręce. Nad trumną Najświętsza Panna, z gipsu białego wyrobiona, z Panem Jezusem, jest otoczoną 22 aniołami, w postaci nadobnych pacholąt, ukazujących się z obłoków; u spodu zaś trzej więksi aniołowie podtrzymują trumnę. Kopuła kaplicy pokryta przepyszną sztukateryą, ściany zdobią dwa wielkie obrazy „al fresco“, przedstawiające: «Wskrzeszenie dzieweczki Urszuli» i «Zwłoki św. Kazimierza, leżące w trumnie przed eksportacyą». Są jeszcze i inne pomniejsze obrazy, są gipsowe allegoryczne figury,

prócz tego wielkie nagromadzenie ozdób w najdoskonalszej, artystycznej gipsaturze: arabeski, rogi obfitości, orły, kosze z kwiatami.

Posadzka z pięknego marmuru, białego z czarnym, nanowo ułożona, i nowe, snycerskiej roboty z dębowego drzewa kratki, okalające ołtarz, kosztem prałata Felicyana Biedrzyńskiego, jak i posadzka, sporządzone, uzupełniają piękną całość tej rzadkiej w swoim rodzaju kaplicy. Taka harmonja architektury, rzeźby, malarstwa, gipsatury, zgrupowanych razem, przy świętości miejsca, w którem spoczywają zwłoki świętego królewicza, heroicznie- w kwiecie wieku zgasłego, napełnia duszę modlącego się w tej kaplicy jakąś wyższą, niebieską poezyą, unoszącą człowieka nad poziom, i przekonywa, że na tej łez i boleści dolinie można mieć chwilę szczęścia, w której się czuje przedsmak niebieskiego życia...

Godna jeszcze uwagi mała, przenośna ambona, w tej kaplicy stojąca, ciekawy zabytek starożytności: ambona ta jest snycerskiej roboty z drzewa, umieszczona na lecącym orle, w kształcie kielicha: z tej ambony przemawiali wobec królewskiej rodziny nadworni kaznodzieje, i nasz wiekopomny Piotr Skarga,

W podziemiach katedralnych, pomiędzy innemi, spoczywa wiele osób koronowanych, skarbiec kościelny ma wiele drogich i cennych pamiątek w świętych naczyniach i szatach; lecz podawać o tem szczegóły w małych ramach kalendarzowych, byłoby zbytecznem.

O kilkadziesiąt kroków od kościoła jest dzwonnica katedralna, zabytek wielkiej starożytności, jestto wspaniała czteropiętrowa wieża, której pierwsze piętro, okrągłe, pochodzi niewątpliwie z XIII wieku: była to podług podania wieża wielkiego kapłana, z której ogłaszał on pogańskiemu ludowi wolę bogów. Dzwonnica ta w połowie XVI w. przebudowaną była przez biskupa wileńskiego Jana, z książąt litewskich; na dzwonnicy, w trzecim piętrze są cztery dzwony: największy z nich waży 2745 funtów. W czwartej kondygnacyi jest zegar duży, bijący godziny i kwadranse.

Godzien jest uwagi wspaniały *kościół św. Jana*, w centrze samego miasta, na rogu dwóch ulic, uczęszczany najwięcej przez wileńską arystokrację, gdyż jest z parafialnych swiątyń największy i łatwiej w nim pobożnym znaleźć miejsce. Założony przez Władysława Jagiełłę w końcu wieku XIV, ukończony w r. 1426; przerobiony pod koniec XVI w. w stylu włoskiego renesansu, w duchu Berniniego, co się odbija w pięknym okazie szczytu dzwonnicy, najwyższej ze wszystkich gmachów i wież miasta. Tak odbudowany, kościół św. Jana należał do zgromadzenia oo. jezuitów, był potem kościołem uniwersyteckim, i w pierwszej połowie naszego stulecia, z rozporządzenia rządu nniwersytetu zupełnie został wewnątrz przerobiony kosztem uniwersytetu.

Tak zrestaurowany kościół św. Jana stracił cechę starożytności: ogołocono go z pięknych fresków, gipsatur i posągów; została tylko nietkniętą dawna facjata, od dziedzińca akademickiego, o czterech kondygnacjaeh, z kolumnami i posągami świętych. Pomimo to wszystko, kościół, kościół św. Jana i dziś jeszcze wspaniałą całość stanowi, i należy do najpiękniejszych i największych świątyń wileńskich: ma 14

ołtarzy i 7 kaplic. Przy filarach, na murowanych konsolach, stoi 12 świętych Janów, a nad piękną amboną posąg św. Jana Chrzciciela. Z tej ambony w XVI wieku kazał złotomowny Skarga, a potem mówili inni znakomici kaznodzieje, jak Chodani, Tomaszewski, Dowgird, Golański, Borowski, Ważyński, Godlewski, biskup Krasiński, i wielu późniejszych.

Na Antokolu, przedmieściu Wilna, stoi śliczny kościół, pod wezwaniem św. Piotra, fundowany przez hetmana litewskiego, Michała Paca, w 1668 r., a konsekrowany przez biskupa Brzostowskiego w 1701 r. Budowa tego kościoła jest przejściowa włoska: wnętrze kościoła zadziwia swoją pięknością gipsatury i bogactwa figur i grupp gipsowych, których jest przeszło dwa tysiące, od góry aż do dołu. Gipsatury wykonane są przez Piotra Peretti z Medyolanu i Gioranni Galli z Rzymu, a obrazy i freski są pracą sławnego w owym czasie malarza, Marcina de Alto-Monte z Rzymu. Ma piękny obraz Smuglewicza, wyobrażający śś. Piotra i Pawła. Przy wejściu stoją dwa wojenne kotły, zabrane Turkom pod Chocimem, za Zygmunta III. Są tam i inne starożytne pamiątki, jakoto: obraz cudowny Matki Boskiej Łaskawej, przywieziony z Rzymu przez biskupa Tyszkiewicza w czasie morowego powietrza w 1653 r.; chorągiew bractwa pięciu ran, dar papieża Urbana VIII, dwa starożytne ornaty przez fundatora sporządzone; dębowa duża skrzynia, służąca za kassę wojskową w czasie wyprawy chocimskiej dywany tureckie, przez Paca ofiarowane, i inne zabytki. Znakomity ten fundator, najgorliwszy katolik, najzacniejszy dygnitarz i człowiek, kazał siebie pochować przed wejściem do kościoła: na kamiennej płycie był napis: «Hic jacet peccator», («tu leży grzesznik»).

Znajduje się obecnie w tym kościele cudowny posąg Pana Jezusa, przeniesiony z kościoła tegoż imienia. należącego do kss. trynitarzy. skasowanego w 1864 r. razem z klasztorem.

Rzućmy w końcu okiem na słynny na świat cały obraz cudowny Najśw. Panny Ostrobramskiej, umieszczony w kaplicy nad starożytną bramą tegoż imienia, zbudowanej w 1674 r. staraniem karmelity, o. Karola od św. Ducha. Działo się to za papieża Klemensa X, a biskupa naówczas wileńskiego Aleksandra Sapiehy, który obchodowi przeniesienia tego cudownego obrazu z kościoła św. Teresy przewodniczył.

Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, cudami słynącej, na dębowej desce malowany, a dziś przez połowę od góry do dołu pęknięty, przedstawia Najśw. Pannę z twarzą dziwnie piękną, z wyrazem dobroci, litości i miłosierdzia: ręce ma na piersi złożone na krzyż, na głowie dwie bogate złote korony, zdobne w drogie kamienie; Matka Boska jaśnieje cała w złotej szacie: wokoło obrazu niezliczone wota. Kaplica. nad bramą, przez którą nieustannie przejeżdżają, z miasta i do miasta. ma trzy duże okna na ulicę, przez które widać nabożeństwo przed cudownym obrazem: na facyacie kaplicy złotemi zgłoskami napisano: «Mater misericordiae, sub Tuum praesidium confugimus» (Matko miłosierdzia, pod Twoję obronę uciekamy się).

Tysiące ludu pobożnego, z najdalszych krańców, nietylko naszego kraju, ale i obcych, przychodzą, w letniej porze szczególniej, całemi gromadami, by ujrzeć cudowne oblicze Najśw. Ostrobramskiej Matki, pomodlić się tu z głębi duszy, uprosić Jej cudowną opiekę i obronę we wszelkich przygodach, albo uronić łzę radości i szczęścia po otrzymanych łaskach. Modli się tu każdy na kolanach, składa ofiary, na jakie komu starczy; przechodzień, bez różnicy narodowości i wyznania, z odkrytą głową mija tę świętą, ostrą bramę. Od rana do późnej nocy klęczą pobożni na ulicy, z oczami podniesionemi ku Tej, która jest ucieczką grzeszników i wspomożeniem wiernych...

Lecz bylibyśmy nieskończeni, gdybyśmy chcieli dać choć krótki opis wszystkich kościołów wileńskich, z jch historyą, bogactwem ołtarzy, obrazów, zabytków starożytnej pobożności i wiary przodków, i tego ogniska życia duchownego dla całej obszernej dyecezyi wileńskiej; dla tego na tem poprzestajemy. odsyłając ciekawych do dziełka naszego znanego archeologa kościelnego, Adama Kirkora, «Przewodnik po Wilnie», z którego najwięcej czerpaliśmy podane w obecnym artykule wiadomości.

Kościół katolicki, jak wszędzie naszerokim świecie, tak i w dyecezyi wileńskiej, dbał o oświatę ludu, zakładając naukowe zakłady, na czele których stał sam i czuwał, by z nauką płynęła wiara i cnota do serc tych, których oświecał.

W 1522 r. ustanowioną była pierwsza publiczna szkoła przy kościele katedralnym, a około r. 1530 otworzono szkółkę przy kościele św. Jana w Wilnie. Przy klasztorze panien wizytek, założonym w r. 1694, otrzymywały wychowanie córki obywatelskie z całej prowincyi, przy innych klasztorach istniały także szkółki; ale największego znaczenia, prawdziwą chlubą wileńskiej dyecezyi, było kolegjum jezuickie, późniejsza akademia wileńska. Początek temu dał w 1569 r. biskup Wileński, Waleryan Protasewicz, przez sprowadzenie jezuitów do Wilna, którzy w roku następnym założyli tu swoje kollegium pod rektorstwem Stanisława Warszewick'ego. W roku 1578, król Stefan Batory przekształcił kollegium na akademią czyli uniwersytet, biskup Protasewicz wzbogacił ją fundacyą dla ubogich uczniów, zwaną Waleryańską; biblioteka kollegium, wzbogacona księgozbiorem Zygmunta Augusta, oddaną była kierownictwu Łukasza Górnickiego.

Po skasowaniu jezuitów w 1773 r., powstała komisya edukacyjna, a akademią przetworzono na szkołę główną wielkiego księztwa litewskiego, pod rektorstwem Poczobuta, który w 1781 r. podzielił ją na 4 fakultety: teologiczny, fizyczny, prawny i medyczny. Obserwatorium astronomiczne założone w r. 1753r

W 1803 r. utworzono naukowy okręg wileński, którego kuratorem był książe Adam Czartoryski; szkoła główna litewska otrzymała nazwę uniwersytetu, mającego 4 wydziały: fizyko matematyczny, medyczny. nauk moralnych i politycznych, sztuk pięknych i literatury. Na utrzymanie uniwersytetu wydawano 105,000 rubli z summ pojezuickich. Znakomici profesorowie, jak Poczobut, Śniadeccy, Lelewel,

Gucewicz, Smuglewicz, Frank, Grodek i inni, stali się chlubą wszechnicy wileńskiej swojemi naukowemi pracami, znanemi w Europie.

W 1828 r. uniwersytet wileński obchodził 250 letnią rocznicę swego istnienia. Na pamiątkę obchodu jubileuszowego, rossyjski rzeźbiarz, hr. Teodor Tolstoj, wice-prezes akademii sztuk pięknych w Petersburgu. wykonał medal. na którym wyobraził, z jednej strony, oblicze Stefana Batorego, jako założyciela i cesarza Aleksandra I, jako odnowiciela; po drugiej stronie oblicze cesarza Mikołaja I, za panowania którego obchodzono jubileusz.

We cztery lata później uniwersytet wileński zamknięto: dwa jego wydziały, medyczny i teologiczny zamieniono na akademje — medyko chirurgiczną i duchowną: pierwsza została zamkniętą w 1842 roku, a druga, tegoż roku, przeniesioną do Petersburga. Akademia duchowna od 1833 r. mieściła się w gmachu po augustyńskim; pierwszym jej rektorem był infułat ołycki. ks. Aloizy Osiński, po nim nastąpił ks. Antoni Fijałkowski, a po przeniesieniu do Petersburga, ks. Ignacy Hołowiński, sławny literat i mówca kościelny, i znakomity arcybiskup mohylowski.

W 1834 r. założono pensją szlachecką, przeistoczoną w 1838 r. na instytut szlachecki, który w 1859 r. obchodził 25-letni jubileusz swego istnienia, a w 1864 r. został zamknięty.

Obecnie, z zakładów naukowych, mających dla dyecezyi znaczenie, istnieją: Seminaryum dyecezyalne, mające rektora. inspektora i professorów, z osób duchownych i cywilnych, pod głównem naczelnictwem biskupa. W niem wychowuje się młodzież duchowna na kapłanów: celujący alumni wysyłają się dla wyższego kształcenia się do akademii duchownej, gdzie otrzymują stopnie uczone. Są jeszcze w Wilnie, i po znaczniejszych miastach dyecezyi, gimnazya, męzkie i żeńskie, w których dla katolików kapelani, naznaczeni przez biskupa, wykładają naukę religii. Są szkółki parafijalne przy kościołach, pod zarządem księży proboszczów, w których się kształci uboższa młodzież płci obojga.

Wszelka nędza znajdowała zawsze opiekę w kościele świętym, który oświecany Duchem św. prowadzi dalej dzieło Chrystusowego miłosierdzia dla zbolałej ludzkości. W dyecezyi wileńskiej biskupi, duchem Bożym ogrzani, przyczyniali się swojemi środkami i gorliwością pasterską do zakładów dobroczynnych.

Tak, przy kościele św. Krzyża, zbudowanym przez biskupa wileńskiego, Pawła Algimuntowicza, księcia Holszańskiego, w 1543 rokn, biskup Abraham Wojna osiedlił w 1635 r. braci św. Jana, albo «bonifratrów», aby mieli opiekę nad szpitalem obłąkanych. Bonifratrzy rządzili szpitalem do 1843 r., obecnie dom obłąkanych jest pod zarządem rady opiekuńczej rządowej.

Istnieją jeszcze, oddawna w Wilnie założone, szpitale, będące niegdyś pod opieką sióstr miłosierdzia: szpital «św. Jakóba» znajduje się przy kościele tegoż imienia, założony z zapisów osób prywatnych. Tu przyjmują się osoby płci obojga, dotknięte rozmaitemi chorobami, i kobiety obłąkane. Szpital zwany «Sawicz», od ulicy przy której poło:

żony, założony został w 1774 r. przez Bogusława Korwina-Gosiewskiego, biskupa smoleńskiego, i służy dla ubogich chorych. Jest jeszcze zakład «Dzieciątka Jezus» w Wilnie, fundowany przez Jadwigę, księżną Ogińską, staraniem wileńskiego biskupa, księcia Ignacego Massalskiego: przyjmują się tu podrzutki, oraz sieroty po zmarłych rodzicach ze stanu żołnierskiego i dzieci więźniów, nie mające opieki.

Oprócz tych dobroczynnych zakładów, są jeszcze przy rozmaitych kościołach w Wilnie i dyecezyi przytułki dla starych i nieuleczalnych, pod opieką duchowieństwa i osób dobroczynnych.

Obszerna dyecezya wileńska, ze swą kapitułą dyecezalną, konsystorzem i seminaryum duchownem, mającemi miejsce w stolicy swojej Wilnie, składa się z wileńskiej i grodzieńskiej gubernij, i dzieli się na 22 dekanaty, oprócz miasta Wilna ze swojemi 17 kościołami i 7 w okolicy miasta, stanowiącrmi także dekanat, tak, że jest wszystkich razem 23 dekanaty.

I. Dekanat Wileński, miejski i zamiejski, ma rczem 24 kościoły, z których parafialnych w Wilnie 9, za Wilnem 7, liczy parafian 98,693.

II. Dekanat w powiecie wileńskim ma 7 kościołów parafialnych, a do nich należy 49,577 dusz.

III.	dekanat	Giedrojcki	ma	kościołów	11,	a parafian	58,038.
IV.	»	Trocki	»	»	12,	»	82,265.
V.	»	Merecki	»	»	14,	»	93,047.
VI.	»	Oszmiański	»	»	6,	»	48,368.
VII.	»	Wiszniewski	»	»	12,	»	82,371.
VIII.	»	Swienciański	»	»	15,	»	95.886.
IX.	»	Świrski	»	»	10,	»	54,246.
X.	»	Lidski	»	»	12,	»	60,001.
XI.	»	Raduński	»	»	11,	»	75,529.
XII.	»	Wilejski	»	»	7,	»	27,860.
XIII.	»	Nadwilejski	»	»	7,	»	40,890.
XIV.	»	Dziśmieński	»	»	12,	»	67,260.
XV.	»	Grodzieński, z miastem i powiatem, ma kościołów wszystkich	»	»	13,	»	49,825.
XVI.	»	Wołkowyski	»	»	12,	»	48,601.
XVII.	»	Słonimski	»	»	6,	»	25,639.
XVIII.	»	Próżański	»	»	4,	»	10,664.
XIX.	»	Kobryński	»	»	2,	»	5,535.
XX.	»	Brzeski	»	»	3,	»	11,224.
XXI.	»	Białostocki	»	»	15,	»	94,430.
XXII.	»	Bielski	»	»	18,	»	55,907.
XXIII.	»	Sokolski	»	»	12,	»	73,979.

Cała więc dyecezya wileńska liczy dusz płci obojga *million trzysta dziewiętnaście tysięcy ośmset eztery,* a kapłanów *do sześciuset.*

Klasztorów w normalnym stanie niema ani jednego: w Wilnie, gdzie niegdyś wstrząsały się sklepienia świątyń od pobożnych pieni zakonnych chórów, dożywa wieku kilka benedyktynek, z których najmłodsza ma 55 lat wieku, dwie bernardynki, z których młodsza ma 79 lat, i jedyna szarytka, mająca 87 lat.

W Grodnie, gdzie za kwitnących czasów kościoła, byli jezuici, dominikanie, franciszkanie, bazylanie, karmelici, i wielu klasztorów żeńskich, dogorywa dziś tam w klasztorze kilka brygidek, jedna dominikanka, dwie benedyktynki; w klasztorze franciszkańskim jest dwóch franciszkanów i tyleż bernardynów, braci laików, z których jeden ma lat 90, a drugi młodszy 77. W Słonimie jest jeszcze kilka bernardynek; wszystkie w wieku bardzo poważnym, gdyż najmłodsza ma 59 lat.

Przepatrując szereg czcigodnych biskupów wileńskich, spotykamy w pośród nich jednego z książąt litewskich, żyjącego w XVI wieku, jednego kardynała i księcia, trzech książąt, kilku późniejszych arcybiskupów i metropolitów: wielu pomiędzy nimi jest ze znakomitych i sławnych starożytnych rodzin. Kto się chciałby więcej oznajomić z biskupami wileńskiej dyecezyi, niech czyta dzieło dwutomowe ks. Przyjałgowskiego: «Żywoty biskupów wileńskich», przed 30-tu laty wydane. Podajemy przynajmniej imiona tych dygnitarzy, którzy zaszczycali, od XIV stulecia do ostatnich czasów, tron wileńskiej prastarej katedry.

				Rok biskupstwa.		Rok śmierci.
1)	Andrzej Wasiłło, . . .	od	roku	1388	do	1398.
2)	Jakób Plichta	»	»	1398	»	1407.
3)	Mikołaj z Gorzkowa. .	»	»	1407	»	1414.
4)	Piotr z Kustynia . . .	»	»	1414	»	1421.
5)	Maciej z Trok	»	»	1421	»	1453.
6)	Mikołaj Dziergowicz. .	»	»	1453	»	1462.
7)	Jan Lisowicz	»	»	1462	»	1481.
8)	Andrzej Szeliga . . .	»	»	1481	»	1492.
9)	Wojciech Tabor . . .	»	»	1492	»	1507.
10)	Wojciech Radziwiłł . .	»	»	1508	»	1519.
11)	Jan z książąt litewskich	»	»	1519	»	1537.
12)	Paweł książe Holszański	»	»	1537	»	1555.
13)	Waleryan Protasewicz-Suszkowski			1556	»	1585.
14)	Jerzy Kardynał książe Radziwiłł			1581	»	1590.
15)	Benedykt Wojna . . .	»	»	1600	»	1615.
16)	Eustachy Wołłowicz. .	»	»	1616	»	1630.
17)	Abraham Wojna . . .	»	»	1631	»	1650.
18)	Jerzy Tyszkiewicz. . .	»	»	1650	»	1656.
19)	Jan Dowgiałło-Zawisza.	»	»	1656	»	1661.
20)	Jerzy Białozor. . . .	»	»	1661	»	1667.
21)	Aleksander Sapieha . .	»	«	1667	»	1672.
22)	Mikołaj-Stefan Pac . .	»	»	1672	»	1684.
23)	Aleksander Kotowicz .	»	»	1685	»	1686.
24)	Konstanty-Kazimierz Brzostowski			1686	»	1722.
25)	Maciej Ancuta	»	»	1722	»	1723.
26)	Karol Piotr Pancerzyński	»	»	1724	»	1739.
27)	Michał-Jan Zieńkowicz .	»	»	1739	»	1761.
28)	Ignacy Jakób książe Massalski	»		1761	»	1794.

29) Jan Nepomucen Korwin-
Kossakowski . . . . . od roku 1796 do 1808.
30) Hieronim Strzemień-Strój-
nowski . . . . » » 1808 » 1815.

31) Nikodem książe z Kozielska Puzyno, rządził dyecezyą od 1815 r.
32) Stanisław Bohusz Siestrzencewicz, metropolita mohylowski, rządził dyecezyą, umarł 1826 r.
33) Kasper Kolumna Kazimierz Cieciszewski, metropolita mohyl. rządził dyecezyą z 1828 r., umarł 1831 r.
34) Benedykt Kłągiewicz, został biskupem w 1831 r., umarł 1841 r.
35) Wacław Zyliński, biskup wileński z 1848 r., potem arcybiskup i metropolita mohylowski; rządził wileńską dyecezyą do 1859 r.
36) Adam Stanisław Krasiński, od 1859 do 1863 r. rządził dyecezyą, umarł 1891 r. w Krakowie.
37) Karol Hryniewiecki, rządził dyecezyą od 1883 do 1885 r.
38) Antoni-Franciszek Audziewicz, od 1890 do 1895 r.
39) Stefan-Aleksander Zwierowicz, biskupem wileńskim od 1897 r. dziś szczęśliwie pasterzujący.

Lud dyecezyi wileńskiej, dzięki dawnej gorliwości biskupów, kapłanów i licznych zakonników, szczególniej jezuitów i dominikanów, odznacza się wielkiem przywiązaniem do wiary i kościoła świętego i wielką pobożnością. Obszerne świątynie Wilna nie mogą pomieścić pobożnych tłumów, nie tylko w dnie niedzielne, ale często i powszednie, wtedy szczególnie, gdy w porze letniej rozpoczynają się pielgrzymki do Ostrej Bramy i Werek, albo Kalwaryi. Kapłani, których stosunkowo niewielka liczba, wśród ciągłych nabożeństw, spowiedzi i posług parafialnych, zapracowują się, i często gasną z wycieńczenia sił w młodym nawet wieku.

Boże, błogosław dyecezyi Wileńskiej, a cudowna Matka Ostrobramska, otaczaj lud Twój wszechwładną opieką, by ze swym pasterzem i kapłanami prowadził w łasce i spokoju, dalej sprawę swojego zbawienia, na korzyść społeczeństwa i kraju!

Ks. A. K.

Ruch katolicki w Szkocyi i Irlandyi

za ostatnie pół wieku.

PRZEZ

X. M. Fulmana.

W kalendarzu zeszłorocznym przedstawiony miał czytelnik ruch katolicki w Anglii za ostatnie pięćdziesięciolecie. Teraz zwrócimy uwagę na inną część ogromnego państwa, Wielkiej Brytanii mianowicie na Szkocyą i Irlandyą, w których katolicyzm w ostatnich czasach zrobił ogromne postępy. Rozpoczynamy od Szkocyi.

Przed pięć dziesięciu kilku laty Szkocya liczyła zaledwie 100,000 katolików, posiadających do 80 kościołów, w których odprawiało się publiczne katolickie nabożeństwo. Do liczby katolików stosowała się i liczba kapłanów, zajmujących się duszpasterstwem; było ich bowiem zaledwie stu i pozostawali pod zarządem trzech wikaryuszów apostolskich. Krom dwóch ojców Benedyktynów, pracujących na parafiach, żadnych innych zakonników tam nie widzimy. Młodzież zaś katolicka miała zaledwie jeden zakład naukowy, kolegjum w Blairs w r. 1829 otwarte, w którem mogła pobierać wyższe wykształcenie.

Jakaż teraz ogromna różnica pomiędzy tamtym czasem, a obecnym; stan katolicyzmu prawie do niepoznania się zmienił. Ludność katolicka ogromnie się powiększyła, bo w r. 1872 dosięgła 340,000 dusz, a modliło się już w 332 świątyniach. Jest tam dzisiaj 350 i kilku kapłanów, 70 zakonników, 34 klasztory żeńskie, pięć wyższych zakładów naukowych, a do szkół elementarnych katolickich uczęszcza z górą 50,000 dzieci. Nadto na ziemi Szkockiej znajdują się 22 zakłady dobroczynne, w których nieszczęśliwi i chorzy znajdują wsparcie i opiekę.

Przy takim rozkwicie katolicyzmu w Szkocyi mógł już obecnie rządzący papież Leon XIII przystąpić do urządzenia hierarchii kościelnej, którаby w należytym porządku i dokładniej mogła się zająć dalszą

pracą nad podtrzymaniem i spotęgowaniem wiary nawróconych, a obudzaniem takiejże wiary w inowiernych szkołach. Tak więc powstało, a raczej wskrzeszono sześć dawnych biskupstw ze stolicami swemi w tych samych miejscowościach, gdzie i dawniej były, przez reformacyę protestancką XVI w. zniesione.

Jednakże nie wszędzie jednakowo rozwijał się katolicyzm na ziemi Szkockiej. Kiedy w XVI stuleciu reformator szkocki, nazwiskiem Knox, podjął walkę w południowych stronach królestwa przeciwko starodawnej katolickiej wierze, natenczas szczególniej pomiędzy szkocką arystokracyą znalazł wielkie poparcie, bo wielu z niej przy tej sposobności chciało się obłowić dobrami kościelnemi. Inne zaś stanowisko wobec przeprowadzonej reformy zajęła ludność górnych stron północnej Szkocyi, gdyż ta stanęła w obronie starej religii i swoją stanowczością i stałością w wierze zdołała ją obronić, tak iż rzeczywiście aż do r. 1840 katolicy stanowili niejako samo jądro i rozsadnik katolickiego życia w całym kraju. Tymczasem po roku 1840 życie katolickie w południowych stronach podniosło się bez porównania wyżej aniżeli w północnych. Z 240 kościołów, które w południowych stronach obecnie widzimy, dawniej było zaledwie dwanaście i gdy ludność katolicka w stronach północnych pozostała prawie na tym samym poziomie, taż ludność na południu blisko o dziesięć razy się zwiększyła.

Wieleby można wskazać przyczyn, które się złożyły na dokonanie tej znacznej i dziwnej zmiany stanu rzeczy. Jedną z takich przyczyn jest nadzwyczajna emmigracya Irlandczyków do Szkocyi, która szczególniej w ostatnich latach podniosła się do niebywałych rozmiarów. Całemi bowiem masami przesiedlali się ze swojej ziemi do ogromnych przemysłowo-handlowych miast południowej Szkocyi. Do jakiego zaś stopnia podniósł się ten napływ katolickich obcokrajowców, możemy się z tego przekonać, że archidyecezya Glazgow, posiadając bezwątpienia dwie trzecie części katolickiej ludności całej Szkocyi, ma trzy czwarte osób należących do katolickiej irlandzkiej narodowości. To samo zauważyć się daje w Dundee i Edynburgu i innych miastach. Drugą, aczkolwiek dalszą, przyczyną powyższego zjawiska jest i to, że nowsza generacja stale dąży do większych miast i tam szuka polepszenia swego bytu. Skutkiem tego tysiące Szkotów opuszcza północne górzyste strony i przesiedla się do znacznie rozwiniętych i większych południowych miast jak Glazgow, Edynburg, Dundee, Aberdeen i t. p. Nawet dziwić się jeszcze należy, że pomimo tak silnie rozwiniętego prądu przesiedlania się, bądź to na południe, bądź też do zamorskich angielskich kolonii, liczba ludności katolickiej nietylko, że nie zmniejsza się, ale i nieco się zwiększa.

Pomiędzy przyczynami wzrostu ludności katolickiej w Szkocyi nie można pominąć i licznych nawróceń, dokonanych z anglikanizmu do katolicyzmu.

Wpływ ruchu oksfordzkiego i tutaj się dał w pewnym stopniu odczuć. Te nawracania i dzisiaj jeszcze się powtarzają, a liczba nawró-

conych w ostatniem pięćdziesięcioleciu przedstawia się dość pokaźnie. Pomiędzy nawróconymi znajdują się i ludzie należący do starożytnych, a wpływowych rodów. Ich tedy przykład wiele wpłynął na sąsiadów i współziomków, że coraz liczniej zaczęli się nawracać. Niektórzy zaś z tych nawróconych swem bogactwem przyczynili się do powstania licznych nowych i pięknych świątyń, w których pracowało duchowieństwo nad dalszem szerzeniem się i wzrostem katolicyzmu. Tym przeto sposobem powstały nowe centralne punkty, w których w szczególniejszy sposób rozwijało się życie katolickie i z którego tryskało ono na całą okolicę. Ztąd też skutkiem nowych kościołów, powstałych w tych miejscowościach, w których odczuwano wielki ich brak i w których życie religijne coraz więcej stygło, toż życie w sercach obojętnych katolików znacznie się wzmogło i było nawet źródłem nowych, a licznych nawróceń. Do takich kościołów, wybudowanych przez konwertytów, należą świątynie w Carstairs, Mounstnart, Abbotsford, Crumnock, Ballechin, Gervan i innych miejscach.

Wielkiej doniosłości faktem w kościelnych dziejach katolicyzmu w Szkocyi, w perjodzie, nad którym się zastanawiamy, jest powrót zakonów. Pomiędzy pierwszymi zakonnikami, którzy wstąpili po reformacyi na ziemię Szkocką, byli oblaci od Niepokalanego Poczęcia. Przybyli oni w r. 1859 do Edynburga. Za nimi przybyli pasyoniści w r. 1865, w r. 1868 franciszkanie, w r. 1870 redemptoryści, w r. 1876 benedyktyni, a w r. 1889 premonstranci.

Największego znaczenia zażywa benedyktyńskie opactwo w Fort-Augusty. Znajduje się tam 40 zakonników, z których piętnastu posiada święcenie kapłańskie, a opat używa mitry i pastorału. Do tego to właśnie klasztoru zebrał się pierwszy po reformacyi narodowy synod katolicki. Służba też Boża, szczególniej po kościołach katedralnych odbywa się stale w wielkim porządku i, o ile możności, ściśle podług przepisów liturgicznych. W katedralnym np. kościele w Oban chór złożony z chłopców i psałterzystów, pod dyrekcyą dwóch kapłanów codziennie i stale odśpiewuje całe pacierze kapłańskie, a w czasie nabożeństwa, mianowicie mszy św. i nieszporów, śpiewają wszystko ściśle podług przepisów liturgicznych. Fundusz na ten cel potrzebny złożył gorliwy konwertyta margrabia of Bute.

Dla kształcenia duchowieństwa w kierunku czysto pasterskim arcybiskup z Glazgow założył w swej stolicy seminaryum dla kleru Szkockiego.

Stosunek inowierców w Szkocyi do wyznawców katolicyzmu w ostatnich czasach znacznie się poprawił, jakkolwiek i to należy przyznać, że jeszcze niezupełnie znikły dawne uprzedzenia względem katolicyzmu, szczególniej u prezbyteryanów, kalwinów i stronników tamtejszej partyi No-Popery. Lecz i to jest prawdą, że ci sami dzisiaj daleko więcej kierują się sprawiedliwością względem swoich współobywateli katolików, aniżeli przed tem. Mężowie szkoccy, trzeźwiej i zdrowiej patrzący na rzecz, widzą w katolicyzmie dzielny środek i niezawodny przeciwko zgubnym prądom naturalizmu i materyalizmu. Jakie zaś wogóle panuje

usposobienie inowierczych szkotów względem katolików, dostatecznie daje nam poznać fakt, który się zdarzył zaledwie przed paru laty. Mianowicie, katolicy szkoccy postanowili pod przewództwem swych biskupów i kapłanów urządzić publiczną i uroczystą pielgrzymkę do grobu św. Kolumbana, położonego w posiadłościach hr. Argylla i odprawienie tam solennnego nabożeństwa z rozwinięciem przepisanych przez ceremoniał biskupi obrzędów. Projekt ten, o którego spełnienie przodkowie na parę dziesiątek lat aniby nie myśleli, uzyskał rządową zgodę. Prasa też wyraża się o katolicyzmie z wielkim umiarkowaniem a nawet i uznaniem, a 1890 r. publiczność szkocka wybrała w Edymburgu na radcę Michała Glannighan, katolika, co było pierwszym wydarzeniem od czasów, kiedy reformacya zagnieździła się na ziemi szkockiej.

Dopiero w połowie bieżącego stulecia zaczęły na dobre przezierać świetlane promienie cywilizacyi europejskiej dla ludności szkockiej. Do tego czasu wykształcenie młodzieży katolickiej było jak najgorsze. Za czasów reformacyi usunięto zakony, które się zajmowały kształceniem młodzieży katolickiej, a ogromne fundusze szkół katolickich przelano na szkoły, uczęszczane i przez dzieci zwolenników powstałej herezyi, w której duchu wszystkie nauki i całe wychowanie tam prowadzono. Z tego już względu istnienie szkół katolickich było niemożliwem. A cóż dopiero, gdy zaczęto wydawać najniecniejsze i barbarzyńskie karne prawa na tych wszystkich, którzyby się przyczyniali w jakikolwiek sposób do kształcenia dzieci w duchu katolickim! Tego rodzaju prawa, począwszy od słynnego z okrucieństw panowania niby *dziewiczej* Elżbiety, z każdym rokiem wychodziły coraz ostrzejsze i liczniejsze. Kto bezpośrednio, czy pośrednio przyczyniał się do wspierania zagranicznych seminaryów, podpadał konfiskacyi swego majątku i karze więziennej stosownie do uznania króla. Ten, kto odważyłby się swe dziecko wysłać na wychowanie i naukę do zagranicznych seminaryów za każdym razem musiał płacić 1,000 funt. szter. (podług dzisiejszej wartości 10,000 rs.) kary. Tym sposobem nawet wszelka możliwość poprowadzenie katolickiego wykształcenia dzieci była przecięta i szkoci mimo woli musieli się poddać tym brutalnym prawom.

Jednakze z biegiem czasu zaczęto powyższe prawa coraz częściej obchodzić, co im się z każdym dniem coraz łatwiej udawało. Juz w w. XVII córki Maryi Ward założyły katolicką szkołę dla dziewcząt w York, która pomimo najsróższych prześladowań, przetrwała w swojej sile aż do dzisiejszych czasów. W r. 1760 wysoce poważany biskup Challoner przyczynił się do tego, że Franciszka Carpue założyła znowu szkołę dla dziewcząt, którą sam biskup wspierał. Nadto postarał się jeszcze o utrzymanie dla 34 uczących się chłopców, lecz nie zadawalniając się tem, skłonił powszechnie poważnego Erringtona do założenia katolickiej szkoły dla przeszło 1,000 chłopców. Dr. Challoner niczem się nie zrażał w swej pracy nad zakładaniem katolickich szkół, owszem nawet z najzupełniejszem męztwem pokonywał wszelkie trudności, jakie mu inowiercy na tej drodze stawiali i był przekonany, że ważnośc sprawy nie pozwala mu się cofać choćby przed największą przeszkodą.

Gdy w r. 1816 słynny członek parlamentu powierzył pewnej komisyi zbadanie szkół katolickich, natenczas wyszły na jaw takie spostrzeżenia, które i dzisiaj mogą nas zainteresować. Booker, sekretarz katolickiego towarzystwa dobroczynności przedstawił pomienionej komisyi następujące dane: w r. 1811 towarzystwo kształciło od 300 do 400 katolickich dzieci, a w r. 1816 liczba ich dochodziła do 600 i 700, których kształceniem zajmowało się pięć różnych szkół. Rocznie wydawano w tym celu więcej niż 644 ft. szt. Krom tego obracano dla nich na odzienie 168 ft. szt. Roczne wydatki dla sierot stanowiły 594 ft. szt. i zajmowano się ich wychowaniem od 6 do 14 roku życia. We wszystkich szkołach pomienionego towarzystwa dobroczynności było miejsca dla przeszło 1,000 dzieci. Poza temi szkołami katolickie dzieci miały nader szczupłą liczbę szkół. Otóż z tego sprawozdania możemy się aż nadto przekonać, w jak nędznym i opłakanym stanie znajdowały się tam katolickie szkoły.

Jakkolwiek od r. 1829 datuje się początek większych swobód dla katolickich mieszkańców Anglii i zarazem odwołanie niektórych dotychczas trwających praw prześladowczych przeciwko katolikom, jednakże wykształcenie młodzieży katolickiej nie mogło się należycie unormować. Powoli jednakże katolicki episkopat z podwładnem sobie duchowieństwem nie zostawił tej sprawy naturalnemu biegowi, ale owszem wziął się z wielką gorliwością do stworzenia stowarzyszenia pod nazwą *Catholic Institute*, którego celem było wywalczenie i obudzanie dla katolickich dzieci odpowiedniego katolickiego elementarnego wykształcenia. W r. 1845 naczelny przełożony pomienionego stowarzyszenia zebrał w tym celu szczegółowe wiadomości z całego królestwa o stanie elementarnego nauczania. Z zebranego materyału dopiero można należycie się przekonać, jak mały procent katolickich dzieci pobierał w szkołach swe umysłowe wykształcenie.

W 1846 r. rząd angielski zabrał się do podniesienia oświaty w całem państwie. Skutkiem tego zapału postanowiono pomiędzy innemi, aby ze skarbu państwowego asygnowano rocznie stałą odpowiednią sumę na utrzymanie już założonych i zakładanie nowych szkół. Jednakże dzieci wyznania katolickiego z początku stanowczo wykluczono z liczby korzystających z wyznaczonego funduszu, bo wydano rozporządzenie, że we wszystkich szkołach, korzystających z zasiłków państwowych, należy używać protestanckiego tłómaczenia biblii. Takiego postanowienia katolicy ścierpieć nie mogli, poczęli się tedy burzyć i na wszystkie strony tworzyć silną opozycyę, aby tylko wywalczyć sobie w tym względzie równouprawienie z protestantami. W następnym dopiero roku słynny mąż stanu Robert Peel publicznie w izbie niższej oznajmił, że zażalenia ludności katolickiej są najsłuszniejsze i bezwarunkowo powinny być uwględnione, co też i nastąpiło. W całej tej sprawie szkolnej *Catholic Institute* położył wielkie zasługi.

By jeszcze lepiej rozwinąć swą działalność stosownie do rady władzy kościelnej stowarzyszenie Catholic Instytute podzieliło się na dwie sekcye, z których pierwszą pod tytułem ś. Tomasza Kantuaryjskiego

wzięła za zadanie wywalczenie u rządu słusznych i koniecznych praw dla ludności katolickiej, a druga pod nazwą Catholic Poor School Comitee przeznaczona do załatwiania powstających kwestyi z rządem w sprawie katolickiego elementarnego szkolnictwa, jak również i ułatwiania katolikom religijnego wychowania swej dziatwy. Stowarzyszenie to cały episkopat angielski swym wiernym jak najusilniej zalecił. Z raportów, jakie przełożeni szkół złożyli swemu naczelnemu zwierzchnikowi, dopiero w całej nagości widać rozpaczliwy stan wychowania ludności katolickiej. Tysiące bowiem dzieci obywało się bez wszelkiej nauki, tysiące wychowywano w niewierze, tysiące żyło w całkowitej nieświadomości i najgrubszych obyczajach. Nietylko ze niebyło dostatecznej liczby szkółek, ale co gorsza nie było katolickich uzdolnionych nauczycieli, którymby można powierzyć kierownictwo nowozakładanych szkół, bo też i nie było odpowiednich zakładów naukowych, w którychby przyszli nauczyciele odebrali fachowe wykształcenie, I nadziei na lepszą przyszłość brakowało. Jednakże powyższe stowarzyszenie szkolne wzięło się z wielką energią do dzieła i postarało się temu brakowi zaradzić. Czego w tym kierunku dokonano świadczą już w r. 1832 pisma pasterskie, w których biskupi katoliccy oznajmują ludowi, że kierownictwo i wartość szkół katolickich może już stanowczo i śmiało iść w zawody z takiemiż szkołami protestantów.

Dzisiaj zaś raporty składane przez delegowanych królewskich egzaminatorów i poparcie, jakiem się szkoly katolickie od rządu angielskiego cieszą, wyraźnie pokazują, co za ogromny postęp zaznaczył się w rozwoju katolickiego szkolnictwa w przeciągu bieżącego półwieku. Nauczycielskie katolickie seminarya należą niezaprzeczenie do najlepszych w kraju i wydają nauczycieli i nauczycielki tak dalece uzdolnione i wyrobione, że z zupełnem zaufaniem można im powierzyć tak religijne jak i czysto umysłowe wychowanie młodych pokoleń. Ztąd też nie napróżno idzie ten grosz z kieszeni anglika, a stowarzyszenie nigdy się nie cieszyło tak wielką liczbą swych dobrodziejów i przyjaciół jak obecnie. Wprawdzie i ofiarność na cele stowarzyszenia nigdy się nie wyczerpuje, czego znowu dowodzi wykaz z r. 1889, który naczelny zwierzchnik Poor-School-Comitee publicznie ogłosił. Tak na korzyść katolickich szkół zebrano po angielskich i szkockich kościołach 44,820 mr., krom tego z pojedyńczych datków było 22,225, mr., a razem z innemi wpływami 78,960 mr. Wydatki roczne wynoszą 77.300 mr.

* * *

Teraz zaś przejdźmy na drugi brzeg kanału, do siostrzanej wyspy, do Irlandyi, składowej części W. Brytanii. Znowu dostrzeżemy w tym kraju, przechodzącym ciężkie koleje losu, wszelkie zmiany ku lepszemu, dokonane w ostatnich pięciu dziesiątkach lat. Wszędzie choć wprawdzie ujrzymy jeszcze liczne ruiny i spustoszenia, lecz i zobaczymy dzieła katolickie, z których irlandczycy chlubić się mogą.

Przed pół wiekiem powszechnie znany O'Connel stanął u szczytu potęgi. Dzisiaj zaś Irlandczycy stanowią dzielnie zorganizowaną i zwartą w parlamencie partyę. a w połączeniu z angielską liberalną, na której czele stał ongiś znany mąż stanu dziś zmarły Gladstone, stanowią siłę, z jaką się rząd angielski stanowczo liczyć musi we wszystkich swych politycznych sprawach. Pod względem religijnym spotykamy w Irlandyi również nadzwyczajny postęp. Kto przejdzie od Londondery na północy aż do Queenstown na południe wyspy i przypatrzy się wszystkiemu, zadziwić się musi, czego już ta biedna iryjska ludność w przeciągu 50 lat dokonała. Wspaniałe świątynie, klasztory, szkoły i najrozmaitsze zakłady dobroczynne, jakby na jedno skinienie, ukazują się na całej wyspie. I chociaż często pozwala sobie rząd obracać szkoły katolickie dla użytku protestantów, jednakże pomimo tej niesprawiedliwości irlandcy uczniowie katoliccy utrzymują w nich pierwszeństwo pod względem nauk i obyczajów.

Jak budowa świątyń, tak rozwój zakonów jest nie zaprzeczonym dowodem postępu w dobrem. Po usunięciu więc praw karnyeh i ogłoszeniu swobody wyznań dla narodu irlandzkiego, wkrótce młode pokolenie okazało, że jest wiernem pobożnym tradycyom przodków. Usadowiły się niezadługo, liczne zakony: trapistów, karmelitów, jezuitów, dominikanów, franciszkanów, redemptorystów, pasyonistów, szkolne siostry, panie od Najśw. Serca Jezusowego i t. p. Chociaż prawo wzbraniające wstępu zakonów na ziemię angielską nie zostało urzędownie cofniętem, jednak nie jest egzekwowanem, z tego powodu wybrańcy życia doskonalszego coraz więcej zaciągają się pod habit zakonny.

A ileż oni robią dla zamorskich kolonii! Rok rocznie wysyłają tam licznych misyonarzy dla szerzenia ewangelii w krajach, w których wiara Chrystusowa albo wcale, albo niezupełnie się przyjęła. Naród bowiem irlandzki nietylko pozostał wiernym swej prastarej wierze, ale owszem ustawicznie był krzewicielem i rozsadnikiem wiary wśród innych narodów. To się powtarzało i trwało od pierwszych aż do ostatnich wieków.

Pod względem religijnym północna Ameryka i Australja irlandczykom zawdzięczają bardzo wiele.

W Sydney wybudowali kościół wartości do 1,150,000 rs. a w Melbourne również kościół za 150,000,000. Pod działaniem irlandczyków Australia łącznie z nową Zelandyą i Tasmanią liczy obecnie 629,500 katolików, z których duchowne potrzeby załatwia 25 arcybiskupów i biskupów, 774 kapłanów, liczba zaś kościołów wynosi 1,103. W szkołach katolickich znajduje się 85,340 dzieci, samych elementarnych szkół jest tam 650, 2 seminarya, 17 pensyonatów dla chłopców, a 90 dla dziewcząt, 117 wyższych szkół. Wykształceniem w powyższych szkołach zajmują się przeważnie irlandzkie zakony i pracuje w tym kierunku 350 zakonników i 2,580 zakonnic.

Mimowolny podziw przejmuje duszę, gdy się rozważa rozwój katolicyzmu na wszystkich ziemiach Wielkiej Brytanii. Do niedawna

prześladowani katolicy, dzisiaj zajmują poczesne miejsce w ogólnej pracy społecznej. Niema dziś urzędu i stanowiska, na którem by katolik z pożytkiem niezwykłym nie pracował. Jestto tembardziej pocieszające na przyszłość, że Anglia może w ogromnej mierze przyczyni się do wzrostu katolicyzmu w tych krajach. gdzie on dzisiaj bardzo słabo wegetuje lub liczy tylko paru wyznawców. Anglicy, naród stanowiący zaledwie trzydziestą szóstą część ludności Europy, ma pod swem berłem piątą część całej ludzkości na kuli ziemskiej; w samej Afryce np. ma 364,004,000 osób. Da Bóg, że może się sprawdzą słowa kard. Maninga: «jak starzy rzymianie budowali ulice dla Apostołów Chrystusa, tak w naszych czasach Opatrzność Boża posługuje się narodem angielskim do gotowania drogi kościołowi katolickiemu do wielu ludów».

X. M. Fulman.

Wspomnienia z dalekiej przeszłości

Wielki Czwartek w Krakowie.

Krórejkolwiek z licznych instytucyi naszych dzieje przypominamy, wszędzie wystąpi jako ich zasada ta prawda, że wiara była w narodzie naszym podstawą życia społecznego, wszelkiej domowej sprawy i polityki nawet. Z osłabieniem wiary w narodzie upadło i samo państwo.

Chcąc w opisie obrzędów wielko-czwartkowych okazać, jako miłość chrześcijańska otwierała u nas więzienia nawet, a staranie o poprawie winowajców było jednym z ważnych obowiązków tak świeckich jak i duchownych, ograniczę się tutaj, przytoczeniem niektórych szczegułów.

Na czele tych instytucyj stało Arcy — Bractwo Męki Pańskiej przy kościele X.X. Franciszkanów, założone r. 1595 przez biskupa Krakowskiego Marcina Szyszkowskiego.

Bracia prócz spowiedzi, nabożeństw i procesyj, mieli obowiązki: niezgodnych jednać, pokój między nieprzyjaciółmi czynić, niewiernych nawracać, chorych jałmużną obdarzać, a więźniów nawiedzać i ku moralnej pobudzać poprawie.

Dla tajemnicy, potrzebnej w niesieniu pomocy w różnych okolicznościach i dla ułatwienia wstępu do więzień koniecznem było ukrycie własnej godności i nazwiska, więc czarna osłoniała ich szata, a kaptur twarz zakrywał. Ten kierunek bractwa narodowo-religijny, a głównie opieka nad choremi i więźniami zyskiwały dlań zwolenników nawet w osobach Królów i Senatorów. Władysław IV i Jan Kazimierz odziani w czarne kapy uczęstniczą w pochodach publicznych w tłumie braci wmieszani,

Więzień obwiniony o zbrodnie ale ułaskawienia godny, jeżeli za staraniem bractwa był uwolnionym od kary śmierci po udowodnieniu, że występek jego rozmyślnym nie był, ale, jak wyraża się księga bracka, «trafunkowo weń wpadł» zwał się Barabaszem, bo wypuszczenie jego łączyło się z obchodem pamiątki Męki Chrystusa Pana.

W 1665 r. piekarczyk Białkowicz stał się winnym nierozmyślnego zabójstwa w czasie bójki i przez sąd miejski na gardło skazany, chociaż przeszłość jego uczciwa była. Wyprosili go bracia, dawszy ze swej

jałmużniczej szkatuły 150 złotych ówczesnych rodzinie zabitego, 15 złotych na msze do Kościoła skąd ten był rodem, 15 złotych na nabożeństwo w parafii Św. Florjana i 30 złotych Franciszkańskiemu Konwentowi na modły o łaskę dla zabójcy. Piekarczykowi naznaczono pokuty i kary.

W Wielki Czwartek, w dzień pojmania i więzienia Chrystusa, kapnicy nasi mieli przywilej odebrania z rąk sprawiedliwości więźniów, których im w imie miłosierdzia chrześcijańskiego władza wydawała.

Gdy już znanem bractwu było życie więźniów, dla których o łaskę prosić zamierzano, wtedy wybrani losem, okryci w kapy chodzili po domach jałmużnę zbierając; za te datki i z zasobów własnej skarbony sprawiano ubogim więźniom odzienie, bieliznę i kąpiel *).

Burmistrz, pocałunkiem w czoło przywracał wolnym cześć obywatelską, bractwo zaś przybraniem mężczyzn we własne kapy i kaptury, a niewiastom rantuchami głowę osłoniwszy przyjmowało ich do równości, a braterstwa z sobą.

W Wielki Czwartek zwykle 10-ciu do 15-tu winowajców uwalniano, między któremi dwom i trzem karę śmierci odpuszczano.

Takie zaś poszanowanie wzbudzała dla siebie ta instytucya, że nawet Szwedzi; nie dopuszczając w Krakowie w 1656 r. w Kościele nabożeństwa, pozwalali na nie bractwu i na ich wstawienie się generał Szwedzki Wirtz wypuścił z więzień pięciu winowajców i dwie niewiasty.

Podał i skreślił St. Ol...

---

*) W środę wielkiego tygodnia otrzymywało bractwo od sądu listę więźniów, sprowadzało ich na ratusz, następnie do łaźni i spowiedzi. W wielki czwartek obłóczono więźniów w szaty staraniem bractwa sprawione, stawiano ołtarz w sali ratuszowej zwanej *izbą pańską* i o godzinie 10 starsi bractwa z zapalonemi świecami przyprowadzali tu ks. archiprezbytera Kościoła Panny Maryi, niosącego Najśw. Sakrament, i ten po odpowiedniej przemowie, wobec członków bractwa i senatu, udzielał Go więźniom. Po czem bracia zasiadali z więźniami do przygotowanego stołu w ratuszu a starsi usługiwali. O godzinie 3 umywano nogi więźniom a pisarz bracki odczytał nazwiska tych, którym wstawiennictwo bractwa wolność wyjednało. Przywilej ten nadał król Władysław IV, protektor bractwa i Burmistrz.

Nasze możnowładztwo i tytułomania.

„Obrzydliwością jest pan wyniosłego serca"...
„Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha.

Salomon prcr. XVI 5 i 18.



ALEKSANDER JELSKI.

Jestto przedmiot dla rozmyślań i wniosków pierwszej wagi poruszałem ja go nie raz *) i możnaby o nim napisać tom duży, lecz w rozprawie niniejszej, przez wzgląd na szczupłość miejsca i aby nienurzyć uwagi czytelnika muszę być najtreściwszym.

Z olbrzymiego tedy materyału do omawianej kwestyi wybrałem dane główniejsze i poparłem je powagą myślicieli naszych, tak, aby mi nikt nie mógł zrobić zarzutu dowolności i sądu i aby wrażenie zostało jak najgłębsze.

«Przywilej, to klątwa, która ciężży na uprzywilejowanych, siejąc niezgodę pomiędzy nimi a innymi warstwami społeczeństwa: rzekł niedawno głośny statysta galicyjski Szczepanowski i w tym mądrym aforyźmie skrystalizowane jest chrześcijańsko-polityczne hasło cywilizacyi przyszłości.

My pod względem uprzywilejowanego możnowładztwa i nie odłącznej od onego próżności nie byliśmy wyjątkiem bo wszędzie człowiek, istota niedoskonała, przychodząc do dostatkow i władzy, podnosił hardo czoło przed bliźnim niżej stojącym w jerarchii społecznej i wyzyskiwał go...

W świecie pogańskim pycha patrycyuszów swą potwornością prze-

*) Ob. Gazetę Warszawską za rok 1881 №№ 114—115 i Kuryer Warszawski z tegoż rcku №№ 124—125.

kroczyła wszelkie granice rozsądku; lecz niestety i era chrześcijańska, mając Boskie prawidła Ewangelii—mówiącej wyraźnie o łatwiejszem przekroczeniu wielbłąda przez ucho igielnie, niż wejście bogacza do królestwa niebieskiego—wskurała dotąd nie wiele na serce człowieka i instytucye społeczne, które pomimo protestów filozofii i etyki, pomimo nakazu Bożego miłowania bliźnich jak siebie samych, wytworzyły cały system kastowości cuchnący starą zakałą pogaństwa.

Co prawda, równość absolutna ludzi *może być tylko w kościele i przed prawem*, inaczej zaś pojmowana jest niedorzeczną fikcyą utopistów, gdyż ona nie istnieje nigdzie w naturze i Stwórca założył fundamenta ustroju świata w harmonii różnie, stanowiącej całą cudowność Bożego dzieła!

Nierówne uzdolnienia, siły duchowe i fizyczne muszą wpływać potężnie na los i położenie człowieka, ztąd też różny jest stopień zasług jednostek na tym padole i ludzkość winna wyróżniać swych koryfeuszów, otrzymując przez nich coraz większe zadatki błogiej cywilizacyi.

Tem niemniej, owe wyróżniania wyższe *nad zasługi*, nie powinny nigdy przekraczać *po za żywot zasłużonych*, stawać się przywilejem spadkowym, gdyż potomkowie posiadający piękne przykłady przodków, tem bardziej mają otwarte pole do zasług osobliwych dla kraju, co jedynie jest godne, rozsądne i praktyczne; bo gdy przywilej dziedziczny jeno demoralizuje wybraniem ślepego losu, to przeciwnie, współubieganie się szlachetne na tej drodze nowych pokoleń; pchnęło by ludzkość na tory rzetelnie płodnego duchem postępu i to będzie zadaniem szczęśliwej może potomności.

Pomijając jak się przedstawia gdzie indziej kwestya pychy dziedziczno-kastowej i odkładając kilka uwag ogólnych w tym przedmiocie na koniec pracy niniejszej, zajrzyjmy w dzieje własne i jednym rzutem oka zbadajmy tę nieszczęsną przywarę, która o ruinę przyprawiła naród. Zwykle to co wyrasta wysoko musi kryć swe korzenie w głębiach gruntu, który dał popęd wzrostowi; to też uczony Czacki nadmieniając o haniebnym upadku Rzeczypospolttej i porównywając ją do dębu strzaskanego burzą, przytoczył znaczące słowa Eneidy, w przekładzie Marcina Molskiego:

«On w skałę wrosły ile wznosił się wysoko,
«Tyle korzeniem w piekła zachodził głęboko»...
O! istotnie zachodził... (o Lit. i Pol. pr. II 273).

Pierwotnie, mówi wielki erudyta Bartoszewicz. nie było w Polsce tytułów, jak i nie było różnicy pomiędzy obywatelami», a patriarchalność słowiańska wyróżniała jeno obywateli zasłużonych bohaterstwem i cnotami, którzy jednak byli tylko jako pierwsi, między równie uprawnionymi do zasług wszelkich ziomkami. Czechy oparte czołem w feuda germanów, uległszy najprzód ich wpływowi, wyrobiły na ich wzorach swe szlachectwo; polacy zaś wziąwszy od Czechów razem z wiarą chrześcijańską herby, wprowadzili u siebie kult możnowładztwa obcego.

Lecz kiedy na Zachodzie władza monarchiczna wzniosłszy się po nad Panów okiełznała ich i podporządkowała zasadzie państwowości, po wieku XIII, to przeciwnie, w Polsce, rozrodzone szlachectwo. z ty-

powym dynastem u góry, zagarniając stopniowo władzę panującego, utwierdziło kult samowowoli kasty, nigdzie pono w takim stopniu niepraktykowanej, przez co duch pierwotny, narodowy, niknął w tym chaosie bezprawia, a gmin został oddany na pastwę przemocy.

W tych kilku słowach zawiera się cała treść dziejow naszych, ale nie odrazu złe wybujało.

Brzydkie obyczaje panów i rozpasanie ich było już spostrzegane za obu Bolesławów (Długosz. Lelewel Pol. wiek. śred. II 405—4 6, Czacki, czy praw. Rzymsk. 40), Mieczysław Stary chcąc powściągnąć swawolę straszną panów, wygnany został za to z kraju (Naruszewicz V 166). Drapieztwo i zbójectwo klasy uprzywilejowanej za Kazimierza Sprawiedliwego tak się dało już we znaki, że musiano zbierać sobor w Łęczycy w roku 1180 i rzucać klątwę na gwałtowników, jakową potwierdził uroczyście papież Aleksander III (Lelewel. Dzieje III 83—84).

W roku 1233 papież Grzegoż IX słysząc o uciskach i gwałtach w Polsce i oburzając się tem, wydał do biskupów bullę aby powstrzymywali uciążliwości («Skarbiec» Daniłowicza I 60). Dawniej w słowiańszczyźnie nie znano Zamków, bo nie było wcale możnowładztwa, ale w wieku XIII w Polsce, ze wzrostem oligarchii, zaczęto wyjednywać pozwolenia na wznoszenie zamków, a za Łokietka kraj przedstawiał już w całym układzie społecznym wielką demoralizacyę i król ten musiał zbierać sejm do *Chęcin* w roku 1331, aby jakkolwiek zapobiedz warchołstwu możnych, zaś syn jego, wiekopomny Kazimierz, niezależnie od regulującego stosunki statutu wiślickiego w roku 1347, doradzał ludowi wprost «*hubę* i *krzesiwo*» na krzywdzicieli, więc *za to* go możni przezwali «Królem chłopków i kochankiem żydówki» (Bandkie prawo przyw. 143; Czacki «O żydach» 74).

Magnaci w tym okresie wzbogacali się przeważnie gwałtem i nawet rozbojem, jak naprzykład ów *Maciej Borkowicz* wojewoda poznański, którego król wreszcie kazał usmiercić w Olsztynie (Lelewel Dzieje III 202; Naruszewicz V 13. 234—235). Pakt Koszycki w roku 1374 był jak by wodą na młyn rozhukanego możnowładztwa, zamachem na inne stany; usunięto bowiem prawo lenne i wprowadzono dziedzictwo szłachty bezwzględne, z prawem niepłacenia podatku na wieczne czasy. To prawo ugruntowało zgubną dla kraju dynastyczność kasty (Bandkie «O potrz. nauki prawa» 9—10 i «Prawo prywatne» 143. Szajnocha Jad. i Jagiełło I 207),

Król Jagiełło w latach 1386 i 1413 rozszerzył bardziej prawa teścia swego. stosując je zarazem i do Litwy (Bandkie Jus Pol. 189), przybyło tedy możnowładztwa w państwie; rosło ono w dostatki i wpływy, ciężąc na poziomie społecznym, więc zrospaczeni czasem kmiecie teraz już głośno odzywali się w oczy dumnym ciemiężcom: «*frymarczycie naszą sprawą*» (Lubomirski «Jurysdykcya» 48—49), podnosili groźne rokosze (bunt na Żmudzi w r. 1451), lub uciekali z dominiów, przeciwko czemu w roku 1451 stanęło ostre prawo(Vol. Leg. I 158), a przywilej ziemski Kazimierza Jagiellończyka w roku 1457, hamował ucieczki jeszcze bardziej i rozszerzał samowładztwo panów (Czacki I 65. Bandkie «O potrzeb. nauk. pr.» str. II. Jaroszewicz obr. Lit. II 48—90).

Gdy tak srożyła się przemoc posesyonatów, wrzenie ludu było protestem żywym i ustawicznym. W Litwie krwawo uśmierzono powstanie kmieci pod wodzą *Lejczysa*, a w roku zgonu Kazimierza Jagiellończyka (1492), bunt ludowy na Pokuciu, pod rozkazami *Muchy*, kosztował wiele krwi bratniej (Stryjkowski, Kronika II Roz. VII). O okropnych nadużyciach tego czasu w latifundiach, czytaj też u Lubomirskiego (Jurisdykcya 43—49).

Aleksander Jagiellończyk będąc jeszcze wielkim księciem i szukając poparcia możnowładców, dwoma przywilejami z roku 1492 podnosi ich prawa kastowe z ujmą dla ludu («Skarbiec» Daniłowicza II №№ 2044 i 2046). W tym czasie pycha rodowa dążąc per fas et nefas do wyżyn dynastyczności, zakrzątnęła się legitymacyą herbów, a ponieważ szlachectwo tylko po mieczu i po kądzieli zarazem, dawało największe prerogatywy, więc szlachta rozwijając się teraz w manii dynastycznej, zaczęła pilnie unikać małżeństw z nieszlachtą, przez co powstał tem widoczniejszy i głębszy rozbrat w narodzie (Lelewel Dzieje IV 93). To też dobrze zauważył Kraszewski, że próżność i pochlebstwo w wieku XV skleciło baśń o Palemonie (Tyg. Pet. za 1839 r.), by tem snadniej było wywicić się szlachcie miejscowej od jakichś wielkich mocarzy i władców...

Owoc pychy dojrzewał, więc mówi *Wincenty Witkowski*, że już za Kazimierza Jagiellończyka nie było w ogóle zacnej arystokracyi, tylko «*spodlona, skostowaciała oligarchija*», a szlachta zamiast już poskramiać, rzuciła się na kmiecie (ob. Rok 1573 str. 4). Król Kazimierz był czcigodny i dzielny, ale nie mógł już podołać przemocy panów, którzy robili co chcieli, aż do nieuchwalania poborów na wojnę (Bielski IV str. 396—400) i haniebnej ucieczki z pola pod *Chojnicami* w roku 1454, co według Lelewela zwiastowało, smutną w dziejach naszych późniejszą «wojnę kokoszą» (Dzieje XIII 330).

Długosz o rycerstwie czasu swego opowiada najsromotniejsze rzeczy, za co go nie lubili panowie (ob. XII, szpalta 397 w wydaniu Lipsk), a wersye Długosza poświadcza też Bielski (IV. 341, 361, 365, 366 i 396 w wyd. Bohom).

Tego czasu Nakielski wojewodzic Inowrocławski rozbijał na własną rękę, zaś «*najzębatsi*» panowie, jak pisze Bielski, wprost wydzierali datki u Królów (IV 401).

Różnych zdrajców możnowładnych też nie brakło. *Rytwiński*, hetman i marszałek koronny, w czasie najścia Węgrów w roku 1474, pod Matyjasem Korwinem, wziął od wrogów pieniądze, a szeregi nieprzyjaciół widziały wtedy walczące przeciwko ojczyźnie, *za opłatę sutą*, *pierwsze rody polskie* i wogóle roiła się podłość u wyżyn społecznych (ob. Długosz XIII, szpalty: 518—520, 556—558. V 844. Bielski IV 415—416, 421). Niemniej Lubomirski pisze o powszechnem w wieku XV warchołstwie i spodleniu herbownych («Jurysdykcya» 7).

Ale pycha potentatów naszych nabrała barwy typowej od chwili jak zaczęli smakować w obczyźnie, mianowicie, gdy Kazimierz Jagiellończyk w roku 1457 dał swobodniejsze prawa względem wyjazdu za granicę, wtedy to Kallimach, niepospolity mąż stanu, widząc brojących

na szkodę kraju posessionatów, radził królowi odebrać im dobra ziemskie i osadzić w miastach na żołdzie rycerskim *). Za tę radę ścigała go zemsta, więc król Olbracht musiał ukrywać swego uczonego rezydenta (Czacki I 75); atoli w roku 1496, wraz po śmierci Kallimacha, Król uległszy potężnemu żywiołowi możnowładztwa, zgodził się na *haniebną ustawę, wydziedziczenia kmieci z ziemi na rzecz stanu szlacheckiego* (Vol. Leg. I 271), co wywołało najsmutniejsze następstwa i upadek zaledwie po upływie trzech wieków.

W tymże smutnie wróżącem XV stuleciu rozpoczyna się frymark dobrami narodowemi i rwą je pod rozmaitemi pretekstami panowie (Bartoszewicz w przedmowie do Kroniki Piaseckiego str. V).

Wiek XVI przedstawiany zwykle świetnie przez historyków naszych i zwany «*Złotym*». niestety, w rzeczywistości był tylko dalszym etapem rozkiełznanej oligarchi: i zjawisk nader smutnych pod względem społeczno ekomicznym, które wkładały w usta licznych weredyków naszych prorocze wróżby o niechybnym upadku. W latach 1504, 1505, 1519 obostrzono prawo na uciekających z dóbr kmieci (Vol. Leg. I 304, 390. Lelewel Dzieje III 222). Pamiętny Statut Toruński z roku 1520 będąc podwójnym odwetem za rady Kallimacha, utrwalał już na dobre niewolnictwo i zarazem znaczenie możnowładztwa (Vol Leg. I 393, 396. Lubomirski Rol. Lod. 19).

Lud ucieka massowo, a tym czasem w roku 1523 staje konstytucya sroga przeciwko niemu (Vol. Leg. I 400, 410), zaś w roku 1532 rozkazano łowić zbiegów aż do *drógiego pokolenia* (Vol. Leg. 502, 503, 507). Potem już jak z roga obfitości sypały się ustawy ograniczające prawa ludu i rozszerzające przywileje herbownych, czego nie podobno przytaczać, bo to należy do kwestyj specyalnie historycznych, a tuśmy tylko chcieli wykazać w zarysie rozwój szkodliwy możnowładztwa, kosztem całej massy narodu, na ogół sprawy u nas mało, niechętnie badanej przez fałszywy jakiś wstyd i mało znanej powszechności, choć znać prawdę trzeba przedewszystkiem.

Otóż w owym wrzekomo «*złotym wieku*», moznowładztwo nasze pod pretekstem zdobywania nauki na obczyźnie włóczyło się, tam tłumnie. Mogło to wprawdzie łagodzić nieco obyczaje dzikie, przyswajać wiedzę, ale też wracali panowie do kraju z zaszczepionym jadem cudzoziemszczyzny, finezyi w zbytkach, zakażeni nadto zachciankami *tytułomanii, przeciwnej ustawom krajowym*, tak że Unja Lubelska w roku 1569 przyniosła poraz pierwszy ulegalizowaną defraydacyę godności mniemanych, przez tytuły przyznane niektórym osobom. To ustępstwo z zasady państwowej. wskazuje już zwichnięcie pojęć gruntownych, *słowiańskich*, w łonie obywatelskiem, zwiastując zarazem horoskop mroczny, tem bardziej, że nieco pierwej, wzbroniono poszukiwania mężobójców i kazano karać petentów, wymagających nagrody za głowę plebeja (Vol. Leg. II 606).

Znowu sejm konwokacyjny po zgonie Zygmunta Augusta, w roku

---

*) W wieku XVIII, zrozpaczony o losy kraju wiekopomny Staszic, w tym samym środku widział ratunek onego. Ob. „Przestrogi“ 309.

1573, gdy korona po bezdzietnym Jagiellonie przechodziła w ręce możnowładnej kasty, jest nader szpetną plamą na jej charakterze dynastycznym; szlachta bowiem *wszystkich wyznań* pogodziwszy się ze sobą, nawet w kwestyach religii, uchwaliła uroczyście wieczną niewolę ludu i swoją nad nim supremacyę (Vol. Leg. II 842).

Lecz co gorsze, iż ten fakt ściśle historyczny, godzien badań historyków psychologów, ze względu na fenomenalny egoizm pojednanych różnowierców dla ziemskich pożytków, niektórzy niby poważni pisarze nasi; siłą się przedstawiać błędnie, w świetle wrzekomej tolerancyi wyznaniowej przodków. To jednak wskazuje tylko, jak umiemy snadnie poświęcać prawdę najoczywistszą *podmiotowi*, ambicyi i wyobraźni, niedającemu się dowieść rzetelnie, sumieniem iście chrześcijańskiem...

Wiedzmy jednak pokornie, że od chwili tego zbiorowego akcessu szlachty stan rzeczy się pogorszył. Tron stawszy się obieralnym był nieprzebranem źródłem intryg zyskownych, a im kto stał wyżej, mógł liczyć na wszelkie bezprawia i gwałty. Powstawały tedy *jure caduco* kolosalne latyfundya, mnożyły się tytuły po za obrębem ustaw krajowych, mężobójstwo uprawniono (Bandkie praw. pryw. 143, 144, 148).

Któż z ludzi cokolwiek oświeconych w dziejach krajowych, nie zna głosów pełnych oburzenia na ówczesny stan rzeczy, takich koryłeuszów jak: Jan Kochanowski, Górnicki Łukasz, Modrzewski, Rej z Nagłowic, Bielski, Birkowski, Skarga Złotousty, Kromer, Warszewiccy, Klonowicz i wielu innych?! Ten ostatni w «*Worku Judaszów*» possesionatów nazywa herbownych; «Opiłymi furjatami, pysznymi, chciwymi, wszetecznymi, gorszymi niż pogany». A Skargi «Kazania Sejmowe» cóż nam mówią?! Zajrzyjcie tam nieświadomi i truchlejcie nad obrazami zgrozy, branemi z natury przez apostolskiego męża! Cóż za wątpliwość być może względem podłości «*złotego wieku*», któremu stawało możnowładztwo— już rzęsiście utytułowane!..

Jaka to chciwość i ambicya nienasycona trawiły panów naszych, warto przypomnieć, że naprzykład Andrzej Kościelecki, Kasztelan Wojnicki, nieotrzymnwszy buławy hetmańskiej po Kamienieckim w r. 1515 i przywiązanych do niej kilku bogatych starostw, umarł ze zgryzoty, pomimo posiadania bogactw i jednej tylko córki (Bielski 479 V).

A cóż to znowu za oburzający fakt zwyrodnienia możnowładztwa naszego w chwili zgonu w Krzyszynie Króla Zygmunta Augusta (1572 r.), gdy tacy niecni ministrowie, dygnitarze ipotentaci jak Mniszchowie, Radziwiłłowie i inni sfałszowali dokumenty i nadania lub wprost rozgrabili pieniądze, klejnoty i garderobę Monarchy do takiego stopnia, iż nie było w co ubrać ciała, ukoronowanego nieboszczyka (ob. Pamiętniki Histor. Niemcewicza I 133—141) i pomimo protestu na sejmie w roku 1573 posła Susinowskiego, nic się nie stało drapieżcom (ibid. 116).

Cóż to za wstyd dla potomnych!

Chciwość jak już zauważyliśmy, zaznaczyła się wprost nawet rozbojami herbownych i to do takiego stopnia, że się niekiedy trudniły tem rzemiosłem zamożne niewiasty, jak owa *Rusinowska* w Radomskiem, kędy razem z nią wiele szlachty za rozboje ścięto (Bielski IV 361).

Sławny awanturnik za Stefana Batorego *Śladkowski* kasztelan, popełnił 600 kryminałów i nic mu się złego nie stało (ob. Orzelskiego «Bezkrólewie» w przekładzie Spasowicza 7)...

Zawiść wzajemna pożerała potentatów, więc gryźli się ze sobą zajadle o supremacyę, a w ostateczności zawsze umiano się pozbyć przeciwnika, nawet na polu bitwy, tak, że tą drogą zemsty ginęli sami hetmani (Orzelski ibid. 154). To też mówi Górnicki: «pamiętam jednego, który za króla Zygmunta Starego dwadzieścia głów zabił, a do żadnej mu kaźni nie przyszło» (Rozmowa z Włochem).

Podłość rozszalała w tych czasach straszliwie, więc pisarze nasi uczciwsi załamywali ręce i pełno jest świadectw współczesnych o zbytkach i jednocześnie ruinach fortun pańskich. Zresztą chciwość możnowładztwa, a zarazem całkowita bezkarność za łamanie prawa wyróżniła się w potwórnem wstępowaniu rodowitych szlachciców, bez żadnego powołania, do stanu duchownego, jedynie dla zagarniania beneficijów, do takiego stopnia, że się działy rzeczy, o których dzisiejsi nawet pojęcia sobie wytworzyć nie mogą, jak naprzykład to, że magnat Mikołaj Pac dostał biskupstwo Kijowskie będąc nie tylko świeckim człowiekiem, ale i kalwinem w dodatku (Niesiecki VII 220 wyd. Bobr.), o czem donosił Piusowi IV-mu Nuncyusz Roggiero (ob. Pamięt. Niemcewicza III 25).

Tolerowanie takiego intruza (Czacki I 279), nie kapłana i nie katolika na stolicy biskupiej i synekurze, wykazuje zupełną niemoralność społeczeństwa, zwłaszcza że imie tego narzuta dziwnego figurowało w konstytucyach Vol Leg. II 646).

Zauważmy wszakże, iż *władyctwa* ulegały takim samym uzurpacyom świeckich, bo duch pańsko-szlachecki był jeden i wyznanie nic tu nie znaczyło (ob. u Bartoszewicza. Rys. Dz. Rus. Kość. w Pol. 129—130).

Takie to widziano fenomony z życia możnowładców już wtedy, a cóż było potem!..

Okropny, dumny, głośny zbrodniami awanturnik Piotr Kmita, wojewoda Krakowski za Zygmunta Augusta; równie niecnej pamięci *Mikoła Zebrzydowski*, też wojewoda Krakowski (Czacki I 37—3). Grabowski Ambroży Staroż. Polsk. I 379); dziki mężobójca Jan Orzelski—to tylko promienne wyskoki ówczesne z jądra ducha całej niemal zdemoralizowanej do rdzenia kasty.

Śmiechu więc warta owa mniemana równość szlachty, gdyż po za obrębem wspólnej demoralizacyi, wtedy już bogatsi, *przez piekielną dumę z chudszymi na wojnę ciągnąć nie chcieli* (Bielski V 470), zaś potem wojewoda smagał bez ceremonii bizunem (wprawdzie na kobiercu) wrzekomego brata zagrodowca, zadając tem kłam owej głupiej gadce szaraczkowej szlachty o równych prawach z panami.

Zbytkowne wołokity zamożnych oligarchów naszych po cudzych krajach zrządziły to, że w wieku XVI, przyswoili już oni sobie świętokradzko mowę włoską i francuzką, tak dalece, że kiedy biskup Maciejowski uczcił króla Zygmunta Starego mową pogrzebową polską,

oburzyła się arystokracya na tę *«nieprzyzwoitość»*, to też nie darmo mówi dawne przysłowie, że *«polak gdy zwłoszeje, djabłu nie ustąpi»* *).

Ale rzecz najsmutniejsza, iż podróżomanja panów mnożyła coraz bardziej tytuły, bo *kupowano* na wyścigi u różnych książątek zagranicznych i tylko z tym, bądź co bądź, podłym towarem nieśmiano całkiem otwarcia popisywać się w kraju, zwłaszcza, iż czasem prawdziwie zacni arystokraci jak Krysztof Szydłowiecki dziedzic Opatowa, Firlej Mikołaj wojewoda Krakowski, Kanclerz Lit. Lew Sapieha, lub Mikołaj Krzysztof Radziwiłł («Sierotka») pogardzali ofiarowanymi im tytułami (Lelewel Dzieje IX 97, 101, 108. Kotłubaj Galer. Nieśwież. 318).

Nastawały czasy dla moralności społecznej co raz gorsze, mianowicie przez intrygi różnych pretendentów do korony, wprost sprzedawanej na targowisku ogólnej chciwości kasty. Wykwintny francuz Walezy, oprócz przedajności wniósł do kraju brzydką zarazę karciarstwa i charaktery obywatelskie upadały bardziej. Dzielny Batory zamyślał wprawdzie ukrócić swawolę panów, ale go zato zdołano sprzątnąć trucizną (1586 r.).

Panowanie Zygmunta III przyćmiło bardziej dzieje nasze wszechstronnie, a możnowładztwo tolerowane i jednane nawet przez duchownych, wzmogło się tem snadniej, słysząc zaledwie pojedyncze protesty w rodzaju apostolskiego Skargi, który wyrzucając wręcz podłość przepowiadał zagładą Niniwie naszej.

W tych to mrocznych okolicznościach gdy fałsz dominował nad prawdą, przedajni heraldycy poczęli wyprowadzać kłamliwie na jaśnią próżności, dynastye pańskie od różnych Cezarów, arcykapłanów biblijnych i pogańskich, a wzmianki w dokumentach o *Komesach* oznaczających u nas *nie więcej* jak tylko urzędników królewskich (Czacki II 76—77), zawróciły głowy bogatym szlachcicom, więc nasiąkli manią cudzoziemskiego hrabiostwa, jeden przed drugim *sprzeniewierzali się* ojczystej ustawie o równości szlacheckiej.

Wiek XVII został już pod tym względem Polskę przegniłą na wskróś; nie dbano o cnotę obywatelską, ale o bogactwa, chociażby najpodlejszym sposobem nabyte i — *o tytuły nie swojskie.*

Zżymała się na to szlachta starego autoramentu i stawały konstytucye w latach: 1638, 1641 i 1673 wzbraniające *pod infamią* tych przeciw narodowych defrandacyi klejnotu, ale panowie pewni swego bezprawia, niezwracali nawet uwagi na groźbę prawa; zresztą same protesty wynikały bodaj nie tyle z rzetelnego oburzenia i ile raczej z zawiści, bo lada wzbogacony szlachcic dotarłszy krzesła w senacie, szedł chętnie w ślady wydeptane przez potentatów i starczyło paru pokoleń, aby imie, dorobkowicza kandydowało nawet do korony (Bartoszewicz).

Czasy przypadłe na panowania: Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego, Jana III i wczęści Augusta II historycy już zwą słusznie *«Saturnaljami»*.

Dość zajrzeć do takich pisarzy jak Skarga, Starowolski, Jan z Żabczyc, Kochowski, Petrycy, Jabłonowski, Król Leszczyński i t. d.

---

*) U Adalberga wariant nieco odmienny, ale sens ten sam str. 417, punkt 9.

aby doznać mrówia na ciele od zgrozy i oburzenia; przeszłość bowiem w tych świadectwach bezsprzecznych iskrzy się u wyżyn społecznych wprost potwornością! Cały kraj wtedy jakby dyszał zdrodnią i gwałtem pomimo, że przeciwko takiemu stanowi rzeczy uchwalono konstytucye w latach 1609, 11, 13, 26, 58, 78, 83 (Vol. Leg.). Opressyi, zajazdów, mordów nikt nie przeliczy: przepełnione są niemi akta trybunalskie, ale najwyżsi broili głównie, dając ton i przykład całej kaście. Dla ciekawości przytoczmy fakta niektóre, aby dać pojęcie o zdziczeniu całej klasy posessionatów.

I tak: sławny Samuel Łaszcz, strażnik koronny, zmarły w roku 1649, otwarty rozbójnik, plądrował z towarzyszami kraj. Człowiek ten obciążony 236 banicyami i 36 infamjami za zbrodnie, naśmiewał się tylko publicznie z prawa (ob. Histor. Jana Kazimierza I 39). *Krzysztof Grzymułtowski*, wojewoda Poznański z czasów Jana Kazimierza i Sobieskiego, chciwością, zaciętością, przedajnością, okrócieństwem, obdzierstwem i t. d., jak mówi uczony Korzon. przewyższał wszystkich innych (Ateneum z r. 1878 str. 332—345). Jerzy Lubomirski, choć pełen talentów, buntowoł zawistnie szlachtę przeciwko Królowi i wszczynał bratobójcze wojny w latach 1664—1667 i z jego to powodu zginęło kilkanaście tysięcy ludu pod Częstochową i Mątwami.

Paweł Sapieha, hetman W. Lit. zarwał pieniądze krajowe, przeznaczone na wojsko w chwili najkrytyczniejszej dla ojczyzny (Bartoszewicz W. Enc. Org. X 310).

Tyszkiewicz Piotr, wojewoda Miński, splamił się strasznem zdzierstwem, za co król Zygmunt III zgromił go listem w roku 1619 (ob. Akta mińskie wyd. Siemionowa № 66). Nikczemnej pamięci Janusz Radziwiłł, zdrajca, hetman Litewski, zrabował Wilno w roku 1654, nieszczędząc kościołów (ob. Histor. Wilna Kraszewskiego II 40—41. O nim pisząc cnotliwy Jabłonowski, jako o „łebskim repressarze“, cytuje, że kijem uwykł grozić i zmuszać posłów sojmowych do zaniechania opozycyi («Szkropuł» 27, wyd. Tur.). Równie okropny brat stryjeczny Bogusław Radziwiłł Koniuszy, spiskował ze Szwedami przeciwko krajowi, a Karol Radziwiłł podkanclerzy Lit., prowadząc wojnę domową z Sapiehami, zbroczył krwią bratnią miasteczko Kopyl w roku 1695, więc wspomina o nim w pamiętniku *Zawisza*, wojewoda miński, iż «*wstyd pisać*» co czynił ten awanturnik (str. 183).

Sam jednak Zawisza nie był pono lepszy, przechwalając się uśmierzeniem w *Żołudku* szłachcica Kacyanowskiego, za poślubienie krewnej wojewody, tudzież tem, że *dla satysfakcyi* odcinał kopyta *żywym Łosiom* aby tak biegały—Straszne!

Olszewski podkanclerzy koronny, przekonany o przekupstwo zagraniczne, zrywa sejm w roku 1672. Marek Matczyński, wojewoda ruski w chwili zgonu Jana Sobieskiego pokradł szkatuły monarsze ze złotem, a Radziejowski klejnoty (Niemcewicz Zbiór Pamięt, T. IV 463), Strasznej pamięci Hieronim Radziejowski, podkanclerzy koronny, przekupiony spiskuje najhaniebniej przeciwko ojczyźnie. Za takimi koryfeuszami tłoczyła się szlachta tłumnie, lecz jednocześnie mordowała swych wodzów

cnotliwych, jak naprzykład Wincenty Gosiewski, hetman polny litewski, którego rozsiekano pod Ostrynią, że chciał powstrzymać swawole rycerskie.

Tych kilka sztrychów wystarczy na zarys wierny ducha obyczajów możnowładnych panów naszych wieku XVII i ich adherentow, przeciwko którym Królowie, słysząc obelgi ich, porywali się z tronu do szabli (Sobieski), lecz w wieku następnym król Stanisław August już tylko płakał z tronu... O! Straszne to dzieje matactwa i ohydy panów, którzy wszystko przewrócili w ruinę. Nie tu miejsce opisów historycznych, bo to uczynili nasi dziejoznawcy bez ogródek. O podłości absolutnej wielkich panów naszych w tej dobie, naczytać się można w pomnikowem dziele Kalinki (Sejm czteroletni), a jest to źródło w niczem nie podejrzane, wytrysło bowiem z serca i podniosłego umysłu świątobliwego kapłana i historyka. My tu więc tylko nadmieniamy, że pod koniec wieku XVIII podłość razem z tytułomanją zespoliwszy się ściśle, dosięgły szczytów zgrozy, skoro największego nędznika jaki kiedy kolwiek żył w świecie ucywilizowanym, *Adama Ponińskiego*, nie tylko postawiono u steru sejmu narodowego, lecz i utytułowano księstwem, jakby na pośmiewisko ludzkości całej. W tej dobie podłość była powszechną a „*tytułu nie brał tylko ten kto niechciał* (Bartoszewicz). Zdaje się że po raz pierwszy w Konstytucyi z roku 1775 oprócz nędznika Ponińskiego wymieniano tytuły książęce lub hrabiowskie:

Lubomirskich (Vol. Leg. VIII 418, 480). *Czartoryskich* (ibid. 516). *Dąbskich* (ibid. 518). *Jabłonowskich* (ibid. 524). *Czetwertyńskich* (ibid. 561). Massalskich (ibid. 655). Sapiehów (ibid. 661). Wszakże inni wielcy panowie nazwani tu jak i dawniej tylko „*Urodzonymi*“ lub „*Wielmożnymi*“ mianowicie: *Potoccy* (Lol. Leg. VIII 545, 553, 604). *Ogińscy* (ibid. 547, 653). Brzostowscy (ibid. 653). *Ożarowscy* (ibid. 551). *Czapscy* (ib. 423, 516). *Wielhorscy* (ib. 562) i inni.

Była to chwila największego ubóstwa ludu, najwygórowawszej pychy panów i zarazem trwonieniem ojcowizny na zabój, zaś poczciwsi obywatele, owa garstka Lotów w naszej Sodomie, chcąc ułożyć cokolwiek lepsze prawa, musieli się z tem skrywać w podziemiach, od oczu udekorowanych i tytułowanych nędzników...

Oddawna krew pańska, jakoby błękitna i dynastyczna, szwankowała jednak przez rozpustę *płci obojej*... lecz teraz rozwiązłość w arystokracyi krajowej stała się zwyczajem powszechnym, a wielkie panie były tak rozkiełznane, że nawet z hajdukami, pajukami, ba, nawet z murzynami miewały potomstwo, jak świadczą o tem wymownie biskupi Krasicki i Naruszewicz, duchowni pisarze: Staszic, Jezierski, Konarski, Kitowicz, Kołłontaj, tudzież: Wybicki, Król Leszczyński, Czartoryski, Matuszewicz, Szulc, Ochocki, Bukar i bardzo wielu innych współczesnych.

Któż się tedy pytam, krwi czystej rodowitych niby panów dobada?.. *).

Wybaczylibyśmy sprośne błędy ich przodków gdyby sami poczci-

---

*) Porównaj u Kraszewskiego „*Obrazy z życia*“ II. 114, 155.

wością usprawiedliwiali przynajmniej swe wrzekomo lepsze pochodzenie; ale gdzie tam. Złe losy chciały, że kiedy gdzie indziej arystokracya rodowa czuje się być *narodową*, u nas przeciwnie, znamieniem jej przeważnie jest *obczyzna*, próżne samolubstwo kastowe, cyniczna obojętność na wszystkie ideały społecznej natury, obok szalonej pychy i wymagań hołdów dla wymarzonej niemal idyotycznie godności. W nauce stan taki duszy nazywał się *megalomanją*, czyli obłędem wielkości, dla serdecznego myśliciela zaś stanowi tylko obraz politowania godny.

Co gorsze, iż do szeregów arystokracyi dawnej, na schyłku dziejów i zaraz po upadku kraju wdarła się zgraja cała samozwańców najwstrętniejszych... skorzystał ten tłum karyerowiczów szpetnych z chaosu sytuacyi społeczeństwa, i wzbogacony, często najbezczelniej, gwałcąc doszczętnie zasady szlachetności, zdobywał tytuły mu nastręczone za pieniądze, więc tym sposobem zajaśniała nasza heraldyka blaskiem haniebnym różnych hrabiów, baronów i książąt (Bartoszewicz), co też trafnie nazywa wielki nasz myśliciel Supiński „*płodem pośmiertnym*“ i dodaje, że «tacy *homines novi* na zgliszczach kraju powstali, pomimo grzmiących tytułów, próżnych jak ich przeszłość nie dbają o wielkość powszechną, bo ona nieodpowiada ich wielkości osobistej. Zawieszeni w powietrzu błyszczą z dnia na dzień; oni nie cenią pracy. bo ich godność powstała bez niej; nie lubią nauki, bo ona rozjaśnia prawdę; oni lękają się tego co swoje, bo ich obce płowieje przy niem — ich zadaniem jest kupić się, kłaniać i używać» (ob. Szkoła Polsk. Gosp. 262—263, 276—277).

Zaraza tytułomanii naszej pod rządami niemców i austryjaków szerzyła się swobodnie, protegowana podstępnie, dla tem prędszego upodlenia klasy zamożniejszej i fakt ten stanowi prawdziwe nieszczęście w dziejach demoralizacyi narodu, Galicya zaś uległa najbardziej temu znikczemnieniu i hrabiów tam pełno takich, których dziadowie nosili jarmułki i spoczywają na kirchutach. lub prostem okradzeniem chlebodawców wzbogaceni doszli do marnych dziewięciu gałek, n. b. w pofałszowanych herbach...

Przeszło od stu lat, do dziś dnia, puste te, poziome i zgubne aspiracye wśród dorobkowiczów nie ustają, świadcząc, jak pomimo najsmutniejszych skutków złe wkorzenienie daje owoc i jakiej to siły wzgardy opinii publicznej potrzeba, aby je wyplenić dla dobra ogółu...

Zauważmy jednak, iż krąży u nas po umysłach najfatalniejsze zdanie, jakoby o tych rzeczach należy mówić tylko z ostrożnością wielką, a to gwoli niedrażnieniu namiętności przesądu, zwłaszcza, że prawdy zwykle się, używa jak soli i t. p.

Nie zgadzam się, na taki chwiejny, dziecinny i nielogiczny rozum bośmy go nigdzie nie wyczytali we wzorach mistrzów. którzy, przeciwnie, każą mówić prawdę wręcz, bez ogródek; więc i ja wolę stawić na stół uczty umysłowej czystą sól prawdy, której każdy niech sobie tyle użyje ile mu potrzeba... Prawda nie może być dwólicową, bojaźliwą, nie powinna siadać na dwóch stołkach, to też woła Krasicki:

„Świętą skłonność bezwzględną niesie zakon Boży!
„Uszy pieszczone panów do pochwał przywykłe.

7*

«Za korzyść biorąc brzęki łudzące i nikłe,
«Słyszą pochwałę zbrodni, jakby cnotą była,
«Ileż dzielność milczenia zbrodni poprawiła?!..

Tak, tylko prawda czysta zdolną jest budzić sumienie nawet zatyłe.

Nie należymy wcale do rzędu jakichś czerwonych sankułotów, czarnych demagogów lub utopistów socyalnych, przeciwnie pochodząc od karmazynów, szanujemy tradycyę jako świętość największą, poważamy zasługę, godność rodową, ale prawdziwą, nie fałszowaną, taką co płynie z cnót naddziadów, nie taimy jednak zdania szczerego pod korzec o tych wszystkich, którzy pośrednio lub bezpośrednio podtrzymują brzydkie opinje i przesądy w rzeczy dystynkcyi tytułowych. Gdzie indziej, jak nadmieniłem, ludzie utytułowani są z narodem razem, znają jego potrzeby, radości i boleści, więc błahy klejnocik heraldyczny, nieszkodząc tem bardzo społeczeństwu, toleruje się może słusznie, zwłaszcza gdy już kruche cacka komuś tak są niezbędne dla zabawy jak dzieciom... Ale nasi utytułowani panowie, w przeważnej większości, to coś wyjątkowo obcego Krajowi; a ich nałog próżności udziela się łatwo najbliższemu otoczeniu.

Mamy tłum książąt i hrabiów bogatych, lecz pomiędzy nimi szczupło tylko prawdziwych rolników, mecenasów, uczonych, dobroczyńców, filantropów, specyalistów zawodowych, artystów, techników, duchownych i t. d. Na jednego Zamojskiego (Tomasza), Lubomirskiego (Tadeusza), lub Działyńskiego (Jana) widzimy mnóstwo takich, o których śpiewa Pol Wincenty:

„Nie po cnocie, łecz po złocie
„Poznasz że to wnuk hetmański,
„*Albo tylko po klejnocie*
„Co ozdabia dworzec pański.
„Już przeszłości ani cienia,
„Nie zwyczaju, ani zbroi,
„*Państwo tam za wszystko stoi*—
„Nic swojskiego krom imienia!.. *).

Gorsi jednak. powtarzam, ci, którzy wdarli się, i wciąż lazą przebojem do arystokracyi, owi istni narzuci za pieniądze, bezczelnie całkiem odgrywający rolę dynastów, nie mając zgoła szlachetnej przeszłości, w nazwiskach nawet...

Ten stan zdobny w tytuły, jest najpasożytniejszą naroślą na pniu narodowym, i coraz się jeszcze pomnaża na szkodę kraju. Chłostajmyż tę wadę kardynalną i uroszczenia poniżające godność ludzką z tem większą siłą, im bardziej się pyszałkowie gramolą niezasłużenie na wyżyny społeczne, przez samą próżność tylko.

Ostatnie ćwierćwiecze, jak by przez ironję losów karzących, dało nam mnóstwo rodzin utytułowanych sromotnie, więc nie tylko rząd

*) Zauważmy, iż na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, gdzie pycha była rozkwitła najbardziej, wszystkie niemal fortuny pańskie już są w ruinie zupełnej i wiele rodzin zmarniało do szczętu, sprawdzając swojskie przysłowie: *małe parta, do czarta.*

zwrócił uwagę i zakazał tytułów zagranicznych, lecz jednocześnie na prawdę poczęli się oburzać tem fałszerstwem wierutnem dawniejsi nieco hrabiowie i książęta i nawet w ultra konserwatywnem „Słowie“ warszawskim, na schyłku roku 1897, wystąpił z artykułem znaczącym Józef hr. Borkowski p. t., «*Hrabiowie za tanie pieniądze*» (№ 279).

W epistole tej autor piórem ciętem obnaża sromotę tych *sui generis* neofitów społeczeństwa, wykazując, że obecnie specyalny jakiś wysłaniec jednego z drobnych książątek niemieckich, złapał kilkunastu amatorów z mieszczan, semitów chrzszczonych i nawet ze starej szlachty, sprzedając im tytuły hrabiowskie po 2,000 i barońskie po 1,000 *marek* (!). Pan B. chociaż sam wcale nie starszego pochodzenia hrabia odzywa się jednak ze zgrozą, że «podobne kupna są jaskrawą ilustracyą tworzenia się naszej śmietanki towarzyskiej ostatnich czasów».

Pan B. słusznie się oburza, lecz nieco innego wywołuje też niniejszą rozprawką, bo przecie trzeba aby oszałomieni lub nieświadomi ludziska usłyszeli całą prawdę bez obsłon i wytworzyli sobie jakieś stałe pojęcie o rzeczy tak nieszlachetnej jaką jest żądza tytułów, chociażby i nie za pieniądze.

I doprawdy: czy to nie wstyd i nie hańba; przypominająca owe patenta doktorów filozofii *in absentia*, kupowane za 100 dolarów w Filadelfii?!

Znaleźli się, nie raz tacy wrzekomo uczeni idioci, więc też nie zabrakło ochotników do hrabstwa, chociaż niedaleki przodek smolił może wieprze, roznosił zapałki po mieście, krzywo przysiągł lub okradł...

Lecz jeszcze uwaga wielce znamienna, mianowicie: że, prąd tytułomanii w ostatnich czasaeh wywołał wśród szlachty zjawisko pokrewne mianowicie: do dawania uporczywego i na wyścigi do nazwisk ustalonych *różnych przydomków lub tylko nazw herbów*, do takiego stopnia, że nawet oficyaliści wiejscy i różni ludzie żyjący z pracy poczęli dla fantazyi i przez małpiarstwo pisać się przy nazwiskach: Nałęczami, Korwinami, Duninami, Radwanami i t. d.. że już nie powiem o possesyonatach, którzy swe ubóstwo moralne i materyalne zwykli okraszać tylko tym marnym, arcy śmiesznym sposobem, dla pokazania, że coś tam tkwi ważnego w ich pochodzenin. Wszakże nie same to tylko głupstwo, bo za niem następuje upadek i nicość...

W braku rzetelnej godności, ludzie chwytają się blichtrów klamliwych, a jednocześnie panowie dawniej utytułowani, nie cierpiąc wszelkiego rodzaju wtrętów, tamujących im drogę do urojonej wielkości, częstokroć aby zaimponować nowicyuszów arystokracyi utytułowanej, nie manifestują już wcale swych tytułów na biletach wizytowych, w listach prywatnych i t. d., z wyjątkiem chyba dziewięciu gałek lub korony książęcej na guzikach liberyi, bo z tem się pono najtrudniej panom rozstać i tych godeł śmiesznych używają nawet ludzie posiadający zaledwo *pozory* prawa do tytułu...

Nie dobry duch panów wymyślał od początku sztuczne sposoby oświecania swoich barw mrocznych, a sprzedajni panegiryści napletli dubów smalonych o mniemanem pochodzeniu rodów bodaj aż z arki Noego i chociaż cudowne rzeczy opowiedziano o tych tytułach krwi,

godzi się jednak zapytać poważnie i głośno: iluż z nich zrodziła prawdziwa *zasługa i cnota*? O tym głównym, a raczej jedynym warunku znaczenia rodowitości, jakoś głucho w dziedzinie tłumnej arystokracyi naszej i w ogóle, a przecież bez niego człowiek dla kraju jest niczem i o tem stokrotne zdania wypowiedzieli mistrze nasi.

Nieśmiertelny w narodzie Staszic, ogarnąwszy straszne dzieje możnowładztwa w ojczyźnie, wyrzuca panom „podłość“ (przestrogi“ 80), i to że wyłącznictwo zawsze było gwałtowne i okrutne ze słabymi, z równymi dumne, z możnymi nikczemne, że ono bardziej niż nędza i niewola psuło naturę człowieka („Ród Ludzki“ VIII 152—153).

„Dziś—mówi Kraszewski—jedna tylko arystokracya być i egzystować może: arystokracya światła, rozumu, poczciwości. Wielkie imię, droga to spuścizna, ale i ciężar nie mały, nie każdy je dźwignie; *a za kim się ono po błocie wlecze*, temu chyba służy na wieczne pohańbienie (obrazy z życia II 162). I w innem miejscu: „gdzie tylko panowie stracili wyższość, gdzie przestali spełniać missyę prowadzenia nizszych od siebie do umysłowej i duchowej wyższości, tam, *jak u nas*, dumy ich pustką, herby gwiazdami wróbli, ród pośmiewiskiem, *a groby oplwane*... („Tomek Prawdzic“). I jeszcze: „gdy syn niedorówna leżącemu w trumnie rodzicowi, cóż mi po wielkim trupie, którego cień za karłem chodzi?!.. (Metamorfozy, II 14 wyd. 1874 r.).

A oto znowu słowa jednego z mędrców rodzinnych—Supińskiego. „Arystokracya polska znarowiona od lat dwóstu *), straciwszy olbrzymie majątki i *przetworzywszy się w łonie własnem*, zbiegła ze stanowiska. Ona nie dochowała godności dawnej, cechującej francuską noblessę; ona nie umie wymódz poszanowania niemieckich panów, a tak pozbawiona sił i wpływów, usycha z dniem każdym, przodując narodowi ku *zagładzie*, od której, połączona z nim szczerze, ocalić by mogła siebie i jego“ (Szkoła Pol. Gosp. 263).

Uczony Bandkie zauważył, iż szlachta zasadzając całą swą godność *na urodzeniu*, nie zaś na zasługach istotnych, zwała się *urodzoną i wielmożną*, zostawiając nieopatrznie mieszczanom nazwy „*szlachetnych*“ i „*uczciwych*“, a chłopom „*pracowitych*“ (Praw. Pryw. 35, 72).

Raz gdy w obec Karpińskiego Franciszka pewna wielka pani sztrofując służącą i mówiąc jej, że w Piśmie Świętem nazwani są panowie bogami ziemskiemi powołała się na powagę „poety serca“ on odparł krótko: „*było to w czasach, kiedy jeszcze na ziemi bałwanów czczono*“...

Ktoś orzekł równie mądrze choć dłużej: „Karcić trzeba surowo dumę rodową i płynące ztąd próżności, bo jasnem jest, że *każdy chłop* ma tyleż przodków ile hrabia, z tą tylko różnicą, iż wiele pokoleń chłopskich uprawiało poczciwie to samo pole, gdy przeciwnie hrabia przekonać się może, iż ojciec jego zastrzelił dwóch ludzi w pojedynku, dziad plądrował miasta podczas wojny, pradziad dużo pił wina i przegrywał w karty, prapradziad po sądach wodził sąsiadów i tak aż do 16 tu pokoleń, siedmnasty zaś przodek za pomocą łupów wojennych

---

*) My sądzimy że o wiele dawniej.

kupił sobie szlachectwo; ostatecznie jednak przodków chłopa jako i pana dawno już robaki zżarły“ (ob. Tygod. Illustr, z roku 1888 № 280, str. 299)...

Istotnie, pojęcie o *rodowitości* jakże jest bezzasadne a jednak ludzie mu ulegają chyba gwoli głębokiej maksymie *mundus vult decipi...*

Co znaczy owa rodowitość krwi, pięknie objaśnił Konrad Prószyński, w króciutkiem fragmencie, skreślonym na cześć Orzeszkowej (ob. „Upominek“ 487). Tam czytamy: „Co to jest owa prosta linja w pochodzeniu od bohaterów i w dziedzictwie? Wszak człowiek cieleśnie i duchowo jest połowicznym dziedzicem rodziców. Ojciec i matka są znów dziedzicami dwóch par ludzi, więe w trzeciem pokoleniu każdy jest potomkiem czterech osób, czyli każdej z nich jest przedstawicielem tylko czwartej części. Tym sposobem sięgając wstecz do *dwódziestego* pokolenia antenatów, przekonamy się, że było ich nie mniej 1.073,151 (!), czyli że każdy na tym stopniu pokoleń miałby niecałą nawet *milionową* cząstkę krwi owego bohatera, którym się szczyci. Że zaś naród nasz za czasów tego hohatera, przed półtysiącem lat, miał może miljon ludzi, więc i my wszyscy jesteśmy w równej mierze, i w równej prostej linii potomkowi tych samych antenatów. Wprawdzie mogą być wyjątki, ponieważ w skład narodu *wchodzą różne obce pierwiastki*, tem niemniej nie narusza to prawa ogólnego“.

Tyle Prószyński, a ja dodam, że skoro do krwi panów naszyeh zbankrutowanych moralnie i materyalnie, niezależnie od nieobyczajności kobiet, dawniej i w ostatnich zwłaszcza czasach, wpływała przez żądzę bogactw krew owa, nieskończenie upodlonych, nawet oszustwem, powszechnie znanych subjektów *), toć potomkowie posiadający te domieszki fatalne, tem bardziej powinniby zrozumieć całą marność swych dynastycznych pretensyj, zaś dla ogółu narodu musi też być jasnem zkąd pochodzi tak często ów cynizm przeciw krajowy, w postępowaniu naszej dżentry niby rodowitej...

Gdyby nas nie posądzono o stronności. odsyłamy ciekawego czytelnika do pięknej pracy uczonego arystokraty Stanisława hr. Tarnowskiego p. t. „*z doświadczen i rozmyślań*“, w której wykazał on całą czczość życia i aspiracyi panów naszych, wskazując zarazem święte ich obowiązki względem własnej społeczności. A czyż można pominąć milczeniem prześliczne listy Maryi Hr. Raczyńskiej, nieodrodnej córki wielkiego poety i pana, Zygmunta Krasińskiego, zrodzonego z Radziwiłłówny? Drukował je w roku 1885 „Swit“ warszawski z przerwami od № 1 do 26 włącznie. W listach tych są drogocenne skarby myśli pedagogicznych i społecznych. Arystokratka z urodzenia i magnatka Raczyńska, promienieje tu światłem ludzkości i miłością kraju, a zarówno wzgardza pychą bogaczy jak i cynizmem pseudo reformatorów, wyzutych z ideałów miłości, wiary i nadziei. Te listy są to istne perły myśli na wskróś swojskiej, wzniosłej, płonącej świętym ogniem ideału i w tem widnieje dziedziczność ducha nieśmiertelnego rodzica.

*) Ob. „Biesiadę Literacką“ za rok 1880 № 260, str. 415.

Niestety, ta piękna dusza nie długo gościła na padole ziemskim, a tem smutniej, że nie mogła doczekać dojrzałości syna Karola, ukształconej przez idealny wpływ Matki. Znała ś. p. Raczyńska swój stan groźny i gorzko opłakiwała zbliżające się sieroctwo swego jedynaka, a więc niebezpieczeństwo mu grożące, jako miljonowemu panu, ze strony pochlebców i gorszycieli ze sfery w której się obracał. Dla pociechy tedy serca spisywała owe notaty świetne, które stanowią nieprzebrane źródło uwag i zasad pedagogicznych dla wychowywania istotnie po Bożemu paniczów i panienki na ludzi i obywateli kraju, więc uczciwi możni rodzice muszą z tej ewangelii wychowawczej czerpać wiedzę dla szczęścia swych dzieci i dla pociechy z nich rodaków, nie tak jak dziś przeważnie, gdy są zakałą społeczeństwa ze względu na nieuctwo i potęgujące się coraz ujemności dziedziczne po przodkach...

I jakich że bo Raczyńska kwestyi nie porusza?

Zwracając się naprzykład do syna, przez niego zaś do jemu podobnych posessionatów mówi, że „niewolno samolubnie być szczęśliwym, gdyż poto magnat otrzymał tak wiele aby *miał rozkosz* (!) dzielenia się swoimi skarbami z tymi co potrzebują".

„O! znam ja, znam—woła—te podszewki arystokracyi; choc lśnią jedwabiem i złotem, dotknięciem ich splami się może nawet prosta chłopska sukmana"...

I dalej. „Dawne, szlachetne serca, wiem, że żyją gdzieś jeszcze na ziemi naszej, ale one są rozprószone, samotne, one nie uderzają czołem przed żadną wielkością światową, ich szukać trzeba z latarką Diogenesa w ręku, u nich żebrać trzeba przyjaźni".

I w innem miejscu: „u naszych panów *próżność* ze *skąpstwem* doskonale maszerują pod rękę, jak najprzykładniejsze małżeństwo.

I jeszcze. „Bogata szlachta woli do córek nieuka, leniucha, bla: giera, który incognito zbiera pożyczki na wieczne nieoddanie, lub zarabia na rękawiczki i frak kartami, bilardem i intrygami zakulisowemi, niż dzielnego pracownika, na którego licu i ręku można dostrzedz szlachetne blizny znoju Dawniej chorowaliśmy na ambicyę, a teraz stokroć gorzej, bo chorujemy na próżność"...

Raczyńska malując obłudę panów. którzy na świetnych składkach wiele dają dla parady, lecz wypychają za drzwi biedaków gdy nikt nie widział datka, powiada: „I cóż dziwnego, że tacy panowie, takie mamy takich synów i takie córeczki wychowują? i dalej: Na paluszkach wzdętej pychy, wy, co dziś *zwierzęciejecie*!... O! żebyśmy wyżej niż kiedy kolwiek *wznieśli się sercem*! Gdybyśmy się cierpliwie oddali pracy we wszystkich kierunkach, bez pogardy dla żadnej, byle uczciwej i użytecznej, gdyż w niej dziś *dyplom szlachectwa*, *mistrza prawdziwej wielkości*, *prawo do obywatelstwa*! Gdyby zamiast głupiego pięcia się szlachty do arystokracyi, mieszczaństwa do szlachty i tej głupiej pseudo-arystokratów z pseudo-demokratami (z których nie jeden duszą i ciałem jest pankiem) szlachta z mieszczaństwem zabrali się do pracy, przemysłu i handlu, pojmując to jako *obowiązek narodowy*, aby lud ocalić od wynarodowienia i ruiny, więcej by to pomogło *niż owe skargi i jeremjady na okoliczności powoływanie się na tradycyę*" i t. d. i t. d.

Wobec takich świadectw i utyskiwań prawdziwej arystokratki kraj kochającej, doprawdy, czyż ów nędzny „*Podfilipski*“ jest wymysłem wyobraźni autora niedawnej powieści, która narobiła tyle hałasu w sferach najwyższych naszego społeczeństwa?!... Sądzę, że jest typem z natury wziętym i wcale nie wyjątkowym nawet...

* * *

Jedną ze szkaradnych cech tytułomanii naszej jest to, że równo z tytułem lub tylko połączenia się zamożnionego szlachcica z rodziną utytułowaną *mowa ojczysta* idzie w poniewierkę. Fakt ten stanowi najwstrętniejszą renegacyę, *wprost podłość*, a jednak panowie nasi i udający panów są tak w tem zaślepieni, że nawet niby uczciwi, porozumiewają się między sobą w mowie nieojczystej—przeważnie francuzkiej. Gdzie kto kiedy słyszał u noblessy zagranicznej takie szpetne zaprzaństwo?!.

W upadającej Romie panie wielkie rozpustne, paplały po grecku, a u nas, jak zauważył Kraszewski, francuzczyzna już w wieku XVIII odrąbała całkiem panów od ciała narodu. Pisarze nasi ówcześni, niewyłączając czcigodnego ks. Adama Czartoryskiego (ob. «Listy Doświadczyńskiego») z boleścią wyrzucali arystokracyi naszej to dobrowolne zwyrodnienie się, prowadzące ją i naród do upadku: ale kto u nas zna te głosy święte, kto je bada i zgłębia?!.

Twierdzimy śmiało, iż pod tym względem panują u nas ciemności egipskie, nieuctwo zupełne i ono najbardziej wstrzymuje pochód klas zasobnych ku światłu obowiązków.

Obłąd dynastyczności i cudzoziemszczyzny tak był wielkim już w wieku zeszłym, że nawet szanowni z kądinąd i światli duchowni ulegali mu, jak naprzykład Józef Jędrzej Załuski biskup Kijowski, który pomimo prawdziwego patriotyzmu, zamiłowania do rzeczy krajowych i łożenia funduszów na pamiątki, chociaż nie miał tradycyi rodowitości szczególnej, obłąkawszy się na punkcie wielkości rodu zażywał języka francuzkiego nietylko w mowie potocznej, lecz nadto popisywał się nim w kazaniach prawionych po kościołach dla panów.

I dziś, pomimo cięgi poczciwej literatury i pracy perjodycznej naszej, francuzczyzna jest niby znamieniem „*dobrego tonu*“, będąc w rzeczywistości tylko głupstwem oszołomionych pyszałków, którzy czczość ducha swego, ujemności moralne i umysłowe stroją tym szychem, mogącym zwodzić nieopatrzną gawiedź, ocenionym jednak słusznie, z pogardą przez rozsądnych rodaków... *Kobiety zwyrodnione w tem złem rejwodzu* i zasługują na szczególny sąd opinii publicznej.

«Z owoców ich poznacie je»—rzekł Mistrz idei najwyższej; poprzecierajmyż dobrze oczy i patrzmy, jakie to owoce dojrzewały na niebotycznych niemal naszych drzewach genealogicznych. Czy zacność podbijająca serca? Czy poczucie obowiązku? Czy miłość kraju i prawdy? Czy godność skromna? Czy poczucie obowiązku i ofiarność żarliwa?! Rzadko bardzo tak, lecz często zgoła inaczej, nad czem się zamyślając dzielny Maryan Gawalewicz wprost życzył, aby *zdegenerowane* rody dawne wymarły sobie (ob. Księga Jubileusz. dla Krasz. 60)...

Dziś napróżno szukać owych cholew, po których dawniej poznawano panów—powiada Nestor literatury ojczystej Kraszewski, a ja kwestyę zwyrodnienia klas wyższych naszego społeczeństwa opracowałem i podałem w całej nagości prawdy w innem miejscu, gdyż boleść serce ściska na widok zgubnego i nader rozpowszechnionego *obłędu wielkości*, jakowy powstaje ciągle na pustkowiu naszem duchowem, (gdy kraj łatami świeci), jak ta stogłowa Hydra Lernejska, którą zaledwo ogniem zdołano uśmiercić... Było źle z nami w skutek owej pychy i niekarności społecznej możnych, teraz zaś na ołtarzu próżnych zachcianek dopalają się resztki spuścizny drogiej, więc prawdy przynajmniej skąpić nie należy.

Nie można dość się nadziwić szaleństwu naszych maniaków, tak namiętnie pożądających tytułów i życia próżniackiego sfer niby wyższych. Wszystko to kładziemy na karb zaniku umysłowości i skażenia serc *przez wychowanie z gruntu nie chrześcijańskie*, (pomimo, iż u wyżyn społecznych zachowują się niby *obrządki* religii), albowiem z kąd by się inaczej miała wyrodzić ta chęć samolubna do niezasłużonej dystynkcyi?

Lecz cóż za niedorzeczne uroszczenia wielkopańskie, skoro w rzeczywistości zwyczajna szlachecko-polska trzylistna korona, jak to objaśnił wzmiankowany Hr. Borkowski, odpowiada w zupełności *koronie markizów francuzkich* (ob. „Słowo“ za rok 1897 № 279), zaś konstytucya z roku 1641 idzie jeszcze dalej mówiąc najwyraźniej, że „*jako książęta tak i szlachta pro uno statu equestri mają być, jako się z sobą dobrowolnie porównali*“ (Vol. Leg. IV fol. 8 i 9).

Powtarzam tedy, próżną jest i niedorzeczną pretensyą hrabiów naszych do wyższości nad szlachtą nieutytułowaną, bo chociaż i jej prawa są już anachronizmem w obec zdobyczy cywilizacyi rzetelnej, jednak szlachta mając swój klejnot *Krajowy, więc zaszczytny*, nie posiada przynajmniej owego szpetnego ogona obczyzny przy nazwisku, wykazującego, bądź co bądź, zawsze prawie, *przeniewierstwo ustawie narodowej* w przeszłości, co nie uzacnia, pono lecz raczej kazi znamię rodów utytułowanych...

Gdyby tytuł wlewał w ducha ich właścicieli swojskość, powołanie ziemiańskie, oszczędność na zbytki, a hojność i ofiarność dla kraju, porządek, zacność, przystępność ku bliźnim, obywatelskość, *to byśmy pragnęli całą naszą społeczność zhrabić*, jak niegdyś miano ją uszlachcić aż do ostatniego włodarza i pastucha... Lecz skoro tytuły zawsze niemal przyswajają duszy szlachcica wręcz przeciwne przymioty, gdy na pośmiewisko obcych wypasają rodzimą pychę i bezpośrednio dopomagają trwonić pyszałkom zasoby narodu lub je samolubnie zamykać na rygle chciwości i dla zmarnowania przez obojętność na potrzeby społeczeństwa, więc patrzymy na pożądliwość tych marnych wyróżnień ze smutkiem i wstrętem, *jak na zakaźną chorobę moralną*.

Utrzymujemy wręcz, bez wahania, że tytuły jak były u nas ważnym czynnikiem zaguby charakteru narodowego u szlachty i ruiny jej materyalnej, tak i do dziś dnia zachowały tę samą siłę, burzącą moralność, społeczności polskiej, bo z góry płynące szkodliwe przykłady,

zarażają przesądami próżności żywioły niżej zostające i tylko prawda bezwzględna może być ratunkiem skutecznym.

Dobrze powiedziano, że społeczność nasza jest do rdzenia arystokratyczną niedorzecznie i to do takiego stopnia, że nawet chłop stał się arystokratą po swojemu i tak dobrze pomiata bezdomnym parobkiem i nie wyda córki za niego, jak pomiatają panowie nieutytułowaną, mniej zamożną szlachtą i stronią od niej, chociażby wyżej od nich stała rozumem i cnotami, a wszystko to dla tego że obłęd wielkości od bardzo dawna zwyrodniał i przetoczał ducha narodu.

W jakim to kraju można by znaleźć takich dziwnych dynastów jak naprzykład głośni Marchoccy z Minkowców na Podolu, którzy utytułowawszy się utworzyli w pierwszej połowie b. stulecia *status in statu*, drukowali swój kodeks, manifesty, zbierali sejm „Państwa Minkowieckiego", podobno bili nawet monetę i czyniąc różne dziwactwa, postradali nareszcie wielkie dziedzictwo...

Znowu znany senator Illiński, choć nie bez pewnych dodatnich przymiotów, wzniósł w swoim Romanowie na Wołyniu pałac miljonowy, a w onym salę tronową, w której zasiadłszy na złocistym tronie jak istny władca, dawał solenne audyencyę—ale już niema śladu tej wymarzonej wielkości...

Do dziś dnia pełno po kraju anologicznych wybryków że prawie niepodobieństwo ich przytaczać, ale je spisywałem dla wiadomości potomnych...

Nie można jednak nie zaznaczyć faktu przejawiającej się tu i ówdzie dziwnej manii wielkości w kobietach wielkiego świata. Jedna nawet w ostatnich czasach doszła do apogeum niedorzeczności w tym względzie, wprost pogardzając każdym stosunkiem, oprócz z książęty i hrabiami *starszej daty...* Hrabianka ta poślubiwszy wreszcie księcia, stała się przez swą pychę postrachem tak zwanego wyższego towarzystwa...

Maniaczek i maniaków podobnych nikt z góry nie zliczy, a wszystko to są natury zwichnięte, nienormalne, wynarodowione, chore duchowo, śmieszne lub upodlone pychą tradycyjną. godne uwagi i studjów myślicieli, tudzież politowania rozsądnych...

W innych okolicznościach niech by to sobie zmarniało do reszty; ale dziś?!. Jak w armii czasem zorganizowane *niedobitki* stanowią pożądaną rezerwę, tak obecnie takich subjektów wykolejonych z toru obowiązku, chciałoby się jak kolwiek spożytkować w pracy obywatelsko-społecznej i ale to żywioł prawie niedający się nałamać do tej zaszczytnej roli—boleśnie! Otaczajmyż czcią imiona cnotliwej arystokracyi naszej, smagając jednocześnie mieczem prawdy sobków cynicznych, trwonicieli, dumnych pasożytów, będących jeno wstydem społeczeństwa swego.

Ale rzecz tę pojmuje u nas głębiej nie wielu, natomiast aspiracye powszechności są choatyczne i błędne, bo się społeczność kształtowała długo na wzorach szkodliwie przyswojonych z obczyzny, to też zauważył trafnie cnotliwy i uczony obywatel Karol Libett, że „chęć dorównywania panom, acz przy daleko mniejszych środkach, aby się tylko o

nich ocierać, z nimi żyć, być z nimi za pan brat—jest to *choroba nikczemności ludzkiej*, *niezmiernie u nas zagęszczona*, co dobrze nawet wyraża orzeczenie: „*chorować na pana*“, a w życiu publicznem chorują też ludzie; na deputata, na posła, na dygnitarza, na order, na tytuł i t. d. Jest to więc próżność miotająca się i ruchawa, jakaś straszliwa anomalia ludzkości, żądza brudnego egoizmu“ (ob. o Odwadze cywil. 33).

Reassumując wszystko co się powiedziało wyżej, dodajmy kilka uwag ogólnych.

Cóż znaczy tytuł od przodków odziedziczony, *kiedy częstokroć cnót nie było u źródła onego*, zaś w retorcie czasu zła samego tytułu podnieta, wywołała w utytułowanych osobnikach potworne processy duchowe ku jawnej szkodzie ich samych i społeczeństwa?!.

Wszak hasłem życia naszego musi być: *człowiek cnotliwy*, nie zaś pan jaśnie oświecony i takie tylko świat znać będzie w poprawnej cywilizacyi chrześcijańskiej. Pewnik absolutny hygieny zwyczajnej zasadza się na usuwaniu przyczyny chorób zakaźnych przez dezinfekcyę. To samo prawo stosuje się i do dziedziny ducha, więc ludzkość usuwając przyczyny różne demoralizacyi, będzie musiała niezawodnie kiedyś pozbyć się tytułów dziedzicznych, nie mających żadnego sensu w obec tego, że się niemal zawsze poniewiera ten wrzekomy klejnot przez potomków, na pośmiewisko i wzgardę tłumu. Tytułomania, to niby antyteza nihilizmu, lecz oba zjawiska są nieszczęściem ludzkości, niszczą bowiem cnoty proste, nie przysparzając nic zgoła oprócz obłędów, tamujących przyrodzony postęp w duchu braterstwa, prawdy, czci dla pracy i zasług osobistych w znaczeniu najdodatniejszem.

Jeśli słuszną jest rzeczą wynagrodzenie pracowników i koryfeuszów społecznych pensyami i regaljami krajowemi, to czemuż by za zasługę osobistą nie miał być dany człowiekowi godnemu tytuł jaki? Taka dystynkcya *dożywotnia* jest zrozumiałą i zachęcającą i nawet w Niemczech, zkąd płynęły do nas hojnie tytuły, *wyrażały one pierwotnie tylko osobistą godność* i zaledwo w dobie zupełnego wykształcenia się systemu lennego, stały się prerogatywą dziedziczną (ob. Bandkie Praw. Pryw. 38).

U nas gdy małpiarstwo cudzoziemszczyzny w wieku XVIII dojrzewało i ludzie z gruntu marni, oszołomieni próżnością powszechną pragnęli tylko błyszczeć najniezasłużeńszą sławą, weszło w zwyczaj tytułować się godnościami przodków, w sposób śmieszny całkiem i karykaturalny· przezywano się bowiem aż w trzeciem pokoleniu i to na seryo: wojewodzicowiczami, kasztelanicowiczami, podkomorzycowiczami i podobnemi dziwolągami dynastyczności (od. Lelewela Dzieje VIII 449), a dziś też od „książąt i hrabiów kopertowych“ i innych od przydomków pretensyonalnych, niedorzecznych aż się roi na duchowem pustkowiu naszem, więc jak to smutno!..

Wszakże gdy w przekonaniu nauki i etyki na schyłku wieku XIX idea możnowładztwa i dystynkcyi tytułowych zbankrutowała całkowicie, jest więc nadzieja, że ludzkość poradzi sobie z tą zakałą cywilizacyi w ten sposób, aby nagrody były znamieniem jeno zasług danej

jednostki, nie zaś podnietą w rzeczywistości do upadku moralnego jego potomków.

Niestety, środki przedsiębrane dotąd rozmijały się z celem, będąc gwałtownemi, aplikowanemi w chwiii podnieconych namiętności politycznych; gdy tu chodzi o reformę obyczajowo-społeczną, spokojną, rozumną w duchu chrześcijańskiej roztropności, co się już zaakcentowało po części w Norwegii, kędy w pierwszej połowie b. stulecia, zostały zniesione ustawą krajową tytuły dziedziczne, w imię równości obywatelskiej.

Przykład ten piękny obyż oświecił ucywilizowane inne narody jak najrychlej, bo przecie samo doświadczenie prowadzić musi ludzkość do tej reformy radykalnej, jeśli istotnie ma być uszlachetnioną w duchu nauki Chrystusowej.

Jak żaden z praprawnuków, bez narażenia się na śmieszność nie może włożyć orderu prapradziadka i tylko go chowa z szacunkiem na pamiątkę w szkatule; jak nie podobno korzystać z absolucyi danej przodkowi, gdy się ma grzechy własne, które należy zgładzać osobistą pokutą i zasługą, tak samo, według zdrowego rozsądku, *tytuł dziedziczony* jest nie właściwością jakową moralne i społeczne względy ludzkości usuną niezawodnie, a nim co musi o tem opinja publiczna wyrobić sobie sąd zdrowy.

Obecne popędy ku zawraceniu w sfery tytułomanii są atawizmem smutnym, symptomem ujemnym społeczeństwa, a gdzie się to objawia silniej, jak naprzykład u nas, tam, oczywiście, duch obywatelski szwankuje najbardziej... Zrozumiejmyż to nareszcie i starajmy się o pomnożenie cnót prostych, nie zaś o marne dystynkcye bez zasług, bo to świadczy tylko o upadku moralnym, upodleniu ducha i zaniku godności, która się zasadza na wypełnieniu serdecznem obowiązków względem Boga i Kraju!

Aleksander Jelski.

Pisałem w Zamościu 29 Maja
(10 Czerwca) 1898 r.

SUBOTA

BALLADA Z POWIEŚCI PRAWDZIWEJ.

Ukraina—ziemia droga,
Pełna wdzięków, pełna krasy,
Kwiecista, żyzna i błoga.
Sławne jej są stepy, lasy,
Sławne z ciszy po równinach,
Z głuchego szmeru po borach,
Z kryształów wód po dolinach
I z żyznych łąk po futorach.
Kędy spojrzysz po jej łonie
Lub po jej nieba błękicie,
W samych wdziękach wzrok utonie
I w rozkoszy przemknie życie!
Lecz i ją często niedola
Napełniała klęski wrzawą,
Często bezrządu swawola
Raniła ją w serce krwawo.
Tysiączne tego powody:
Tatarów srogie napady,
Częste sąsiedztwa niezgody
I jej własnych synów zwady.
Ale nigdy takiej klęski
Nie uknuło na nią piekło,
Nigdy przez oręż zwycięzki
Krwi tak wiele nie wyciekło,
Ile jej tutaj wylała
Nienawiść chłopstwa szatańska,
Jaką jej klęskę zadała
Rzeź pamiętna, rzeź Humańska!
Jeszcze dotąd sprawia drżenie
W sercu szlachcica i żyda
Samo tej klęski wspomnienie.
Opis jej tu się nie przyda.
Dość to okropne widoki,
Jakich nie widziały wieki,
Polały się łez potoki,
Krew się zlała w szumne rzeki.
Nie było środków się bronić,
Próżne ocalenia rady,
Nie było gdzie życia schronić,

Śmierć za każdym biegła w ślady.
Chyba kto z pośpiechem, trudem
W inne się strony oddalił,
Chyba kto widocznym cudem
Sierockie życie ocalił.
Dzisiaj tej klęski wspomnienie
Ledwie zostało bez ładu,
A ja o cudzie namienię,
A namienię dla przykładu!
Gdy wieść tej rzezi dobiegła
Jednej wioski właścicieli,
Dawna ich sługa ostrzegła,
A trzy córki oni mieli.
Sługa ta już na wsi żyła,
Zostawszy wierną statecznie;
Ona panny wyniańczyła
I kochała je serdecznie.
Rzekła państwu: pilna droga!
Uciekajcie macie porę,
Polećcie się woli Boga,
A ja panny z sobą biorę.
Nie zwleka, kto czuje trwogę.
Nie namyślano się długo,
Pan i Pani w jedną drogę,
A z pannami sługa w drugą.
Biednych bez ojca, bez matki
Gdzie schronienie tych tułaczek?
Sługa wiedzie ich do chatki,
Daje im ubiór wieśniaczek.
Nieprzestając na ubiorze,
Ubezpieczyć je zamierza
I zamknąwszy je w komorze,
Swojego uczy pacierza.
Cieszą się biedne nadzieją,
Już niemasz, zda się, poznaki:
Pacierz i język umieją,
A wtem słychać: „hajdamaki"!
Juz we dworze, w jednej chwili
Co zastali, zdarli, wzieli,
Dwór płomieniem zostawili
I po wsi się rozpierzchnęli.
Jeden z nich stanowszy zbliska,
Zsiada z konia, w chatkę wchodzi,
Spojrzał, mruknął przez wąsiska:
Czy nie szatan to mię zwodzi?
Boże pomóż—pierwsze słowa.
Co też słychać w waszej chacie?
Mąż czy wyszedł, czyście wdowa?

A piękne wy doczki macie!
I łeb namarszczył niecnotą,
Oko brwią nakrył jak lasem,
I, jak gdyby przed robotą,
Spojrzał czy nóż jest za pasem.
Czego tak gościu poglądasz
Na mnie i na doczki hoże?
Czyż nie hoże, czegoż żądasz,
Czy nie krasawicy może?
Przy dworze to widzisz rosło
Hodowane tak jak w klatce,
Gdy lachów licho wyniosło
Bogu dzięki dziś przy matce.
Rozgość się pod naszym dachem.
Nie obszerny, lecz wygodny,
Po robocie z żydem, z lachem
Powiedz prawdę, możeś głodny?
Lecz zbójcze oczy dociekły
Daremny wybieg pacierza,
Chodząc po izbie, ząb wściekły
Szyderczym śmiechem wyszczerza,
Jednak co znaczy? niezgadnę,
Czy tak rządy Boskie chciały.
Ręce jego jak bezwładne
Noża się ująć nie śmiały.
Pożegnane tym uśmiechem
Poznanemi być się czuły,
Gdy on wyszedł, i z pośpiechem
Poszedł szukać assauły.
Zdaję ci, rzekł. panie sprawę:
Wyśledziłem trzy przepiórki,
Warte djabłu na potrawę,
Bo podobno lackie córki.
Nie dowierzam sobie jeszcze,
Ciebie się poradzić muszę,
Każda z nich pacierze pleszcze,
Lecz czy ludzką mają duszę?
Dobrze, synu! na to zgoda,
Lubię kto idzie po radę,
Pokaż chatkę, krew nie woda,
Zostań tutaj—sam pojadę.
I ruszył, gdzie ścieżki wiodły,
Ruszył uboczem ulicy,
Wtedy biedne niosły modły
Do Świętej Boga Rodzicy.
Wszedł do chatki szumnym krokiem,
Boże pomóż, nie rzekł prawie,
Strzelił, bystrem, śledczem okiem

I rozwalił się na ławie.
Po pacierzu, próbach wielu
Zbójca dobył noża, sadła
I sam jedząc, jak bez celu
Daje każdej aby jadła.
Lecz w ich sercach się ozwały
Religijne męztwo, cnota.
Zginąć, niźli jeść wolały:
Była to bowiem Sobota,
Bo niegdyś o wiarę dbałe
Przykładem rodziców dziatki,
Wiernie swoje życie całe
Pościly dzień Bożej Matki
Śmierć już w oczach każdej biednej.
Struchlały, całe pobladły
I z swą sługą w chwili jednej
Z łzami do nóg zbójcy padły.
No! dość tego, zbójca rzecze,
Znajcie cnoty i w mordercach,
I krew wasza nie wyciecze,
Bo Bóg mieszka w waszych sercach.
Sam wam gotowałem zgubę,
Bo mię wybieg nie omami,
Wyście wytrzymały próbę,
Uspokójcie się, Bóg z Wami!
Spełniajcie rozkazy Boże,
Święćcie swoich przodków wiarę,
Kto wie? Stwórca za nią może
Zesłał w nas na ród wasz karę.
Powstał z miejsca, nakrył głowę
I nóż zbójczy w pochwę kładnie,
Bądźcie spokojne i zdrowe!
I włos wam z głowy nie spadnie.
Rzekł i wyszedł wnet z komnaty
Ukoiwszy jak potrwożył,
I na siennych dźwiczkach chaty
Jakiś nożem znak położył.
Nie jeden też hajdamaka
Na podwórze chatki wkroczył,
Lecz zawrócił wnet rumaka,
Skoro znak ów na drzwiach zoczył.
Dziś ledwie wspomnią rzeź ludzie
I to bez związku, bez ładu.
Jam też tak wspomniał o cudzie,
A wspomniałem dla przykładu.

E. F. D—ski z Humania.

Współczesne skażenie duszy i ciała.

PRZEZ

D-ra S. Fulko-Hryniewicza.

„Mens sana in corpore sano“.

Stare łacińskie przysłowie wygłaszające związek i i zależność umysłowego rozwoju od fizycznej budowy organizmu, przeżyło wszystkie teorye w medycynie i dożywszy dni naszych jest uważane w nauce jako maksyma. Życie nasze duchowe z fizyologicznego punktu, jest substratem wszystkich psychologicznych mózgowych procesów po części w zależności i od funkcyi innych organów. Czem doskonąlszym jest ustrój naszego organizmu, a *w szczególności mózgu*, jego odżywianie i fizyologiczne czynności, tem doskonalszemi będą i psychologiczne funkcye człowieka. Najmniejsze zboczenie w budowie organizmu, lub w fizyologicznych procesach mózgu pociąga za sobą upadek naszych umysłowych zdolności z utratą skomplikowanych czynności woli, czucia i ruchu. Dusza nasza, ten boski dar pod wpływem cywilizacyi udoskolała się nieustannie, chociaż znowu przyzwyczajenia i życiowe wpływy łat tysięcy spaczały naszą naturę i wstrzymywały prawidłowy rozwój naszego ducha. Przyczyniały się do tego choroby jak pojedyńczych ludzi, tak i społeczne, nie hygieniczne życie, nie wstrzemięźliwość, nie odpowiednie wychowanie i nakoniec cały szereg innych niepomyślnych wpływów towarzyszących człowiekowi od kolebki do mogiły. O tych głównych nieporządanych warunkach życia, któreśmy nazwali skażeniem duszy i ciała postaram się wyłożyć po krótce.

Z przyjściem na świat dziecko podpada już całemu szeregowi wpływów szkodliwych, polegających w złym doglądzie i nieodpowiedniem odżywianiu. Nasz wielki Jędrzej Śniadecki zwracał już na to uwagę matek w dziele swoim o wychowaniu dzieci które i dziś po tylu latach może być pożytecznem kierownikiem wychowania. W wielu miejscowościach kraju naszego połowa rodzących się dzieci umiera w pierwszych dwóch latach życia i śmiertelność w tym wieku równa się śmiertelności 1 do 10 roku życia dzieci. Przyczyną temu jest złe pielęgnowanie, narażanie na przeziębienie w chłodnym i wilgotnym naszym kli-

macie w którym dzieci podlegają z łatwością chorobom dróg oddechowych, lecz jeszcze więcej zabierają ofiar choroby organów trawienia.

Przy wychowaniu widzimy też liczne przesądy które przestrzegają matki, jak *mocne i długi czas trwające spowijanie*, *nieustanne kołychanie*, *trzymanie dziecka na ręku*, *lub zasypianie go przy piersi*. Przecenione jest też znaczenie pośród publiczności przecinania się ząbków, lub glistom, którym przypisują wszystkie choroby wieku dziecinnego. W nieustannem podawaniu piersi widzą nie raz matki dogadzanie niemowlęciu, a tymczasem obarczony pokarmem żołądek nie może go przetrawić i wyzywa cały szereg symptomatów dobrze znanych lekarzom—praktykom, jak tworogowe wymioty, odęcia żołądka, zatwardzenie, lub biegunka, mlecznica w jamie ustnej i t. d. Wskazówki lekarza rzadziej zdołają przekonać matki jaka jest przyczyna choroby, silniejsza wiara ich w przesądy: zoczenie, przelęknienie, uderzenie i za tem idą praktyki domowe lecznicze zamawiania, nawoływania, okurzania i t. d.

Przesądy te na tyle są jeszcze zakorzenione w społeczeństwie naszem że matki pomimo zwracania się do lekarzy zastosowują je potajemnie podmawiane przez babki wiejskie, znachorów i felczerów. i widzą w tych praktykach wpływy nadprzyrodzone. Szkoda dla zdrowia dzieci wynika z tąd tem większa że przez środki zabobonne ignoruje się dogląd dziecka i rady hygieniczne przez lekarza zalecane, a co daje początek symptomatom które w wyższym stopniu rozwoju u dzieci od 1—3 roku życia stają się groźnemi dla zdrowia i życia. Złe trawienie wyzywa u dziecka złe przyswajanie soli wapiennych które stanowią składnik główny budowy kości i następuje choroba znana w szerszych kołach pod imieniem angielskiej. Ostra jej forma spowoduje nieżyty dróg oddechowych i pokarmowych. Nie sformowane jeszcze kości przy niezarośniętych szwach czaszkawych i ciemieniu spowodują przypływy do mózgu uspasabiane do chorób tego organu z całym szeregiem symptomatów: drgawek, szczękościsnień, nocnych krzyków i t. p. Jeżeli angielska choroba przyjmuje bieg chroniczny wywołuje, w następstwie powstrzymanie wzrostu kości nóg, garby i skrzywienia z upośledzeniem umysłowem. Wszystkim znane są typy ludzi małego wzrostu, o ogromnych nieproporcyjonalnych do figury głowach, długim tułowiu i krótkich nogach, którzy w dzieciństwie przebywali tę chorobę.

Nie małą rolę na rozwój dzieci i na ich zdrowie wywiera dziedzictwo. Jeżeli dobór płciowy tak ważny wpływ ma na potomstwo u zwierząt, to tem on jest ważniejszym u człowieka z jego bardziej rozwiniętem duchowem życiem.

Podstawą silnego i zdrowego potomstwa są odpowiednie małżeństwa. A tym czasem u nas zwykle zawierają i związki pod wpływem przypadkowych prędko przechodzących sympatyi, lub jakichś rachub, na wiek i zdrowie łączących się mało zwracają uwagi, a tem więcej na rodziny z których oni pochodzą.

Dobór naturalny przy zawieraniu związków małżeńskich po zobopólnej sympatyi dusz, powinien zajmować miejsce przodujące, wiadomo bowiem jakie on ma znaczenie na wydawanie potomstwa. Jeżeli by ta zasada przenikła do społeczeństwa, to jedna z przyczyn chorób z

którą przychodzi walczyć współczesnej medycynie została by usuniętą. Było by wielce pożąnem aby rodzice przed zawarciem związków małżeńskich swych córek oprócz sympatyi wymagali od przyszłych zięciów świadectw o ich zdrowiu i rodzin z których pochodzą. Nie było by wtenczas tylu nieszczęśliwych rodzin i tylu wydawanych na świat męczenników. W społeczeństwach zachodniej Europy myśl ta znalazła niejakie zastosowanie; lecz u nas przy ekonomicznej biedzie, przy ciężkiej walce o byt klasy średniej, gdzie w rodzinie córka nie raz nie przygotowana do samodzielnej pracy stanowi swego rodzaju ciężar dla rodziców, starają się zwykle ją co najprędzej wypchnąć z domu jeżeli partja się znajdzie, widząc w tem i jej osobiste szczęście. W wypadkach takich o ścisłym wyborze małżonka nie może być mowy i dobór naturalny w małżeństwach z trudnością znalazł by naśladowców. Przy obecnych warunkach nic przeto dziwnego że dziedziczność zajmuje jedno z przodujących miejsc w chorobach współczesnego pokolenia przynoszącego na świat cały szereg wrodzonych przypadłości. Nie mówiąc o chorobach takich jak przymiot, zołzy, suchoty, rak, choroby serca i istnieją jeszcze liczne choroby nerwowe obciążające dziedzicznie, jak padaczka, pomieszanie zmysłów, mózgu, rdzenia pacierzowego i nakoniec aparatu czucia i ruchu. Nie które z chorób psychicznych rozwijają się u dzieci rodziców dotkniętych alkoholizmem, jak zboczenia neuropatyczne, idyotyzm, obłąkanie, niemoralność, skłonność do występku i t. d. Lekarzom w przypadkach podobnych wypada wielce trudna i niewdzięczna rola walczenia nie z obciążeniem dziedzicznem i oddaleniem go, lecz już i na tym gruncie z wybuchłą chorobą.

W walce z obciążeniem dziedzicznem na pierwszem miejscu stoi odpowiednie hygieniczne wychowanie w domu i szkole *pierwsze zasady moralne dziecko wynosi z domu rodzicielskiego który dla niego powinien być jakby świętem ogniskiem ogrzewającem swemi promieniami dalszy jego żywot. Przykłady w dzieciństwie żywo przyjmuje wrażliwa natura dziecka, a złe skłonności wtenczas nabyte tak się zespalają z naturą dziecka, że trudno z niemi bywa walczyć w szkole.* Pomimo i bez tego wysokiego kulturalnego zadania szkoły w ogóle, jak dla umysłowego, tak też fizycznego rozwoju dziecka, a tem więcej dla pokolenia obciążonego dziedzicznością szkoła powinna odpowiadać wszystkim wymogom zakładu poprawczego, z wyborowemi nauczycielami. Dla starszych, znaczenie wychowawcze mogą mieć czytania ludowe, lekcye popularne, szczególnie w tak zwanych uniwersytetach ludowych szeroko rozwiniętych w Niemczech, a obecnie zasnowywanych w Rossyi, czytelnie, biblioteki, muzea i teatry. Ale wszystkie te środki pomocnicze nie zastąpią głównego początkowego wychowania dziecka w rodzinie. Szkoła może tylko *umocnić dziecko w zasadach wyniesionych z domu*, lecz nie może przeistoczyć jego natury, *Rodzina to opoka i siła współczesnej cywilizacyi* do której człowiek doszedł stopniowo przechodząc wszystkie stacye jej rozwoju.

Na rodzinie opiera się współczesne cywilizowane społeczeństwa Europy. *Występna rodzina wydaje światu przestępców.* Naprawę rodzinynależy rozpocząć od reformy małżeństw o czem wspomniałem

wyżej, wówczas stała by się ona podstawą lepszych zadatków człowieka, jak się to dzieje w Anglji.

Patrzcie jak anglicy starannie ochraniają czystość swych ognisk domowych, jak usuwają od nich wszystkie wpływy szkodliwe i jak trudno człowiekowi choć trochę z nadwerężoną reputacją przestąpić progi za któremi znajduje się to co najświętsze dla anglika. W rodzinie przepędza on święta i czas wolny od pracy poświęca rozprawom pouczającym i czytaniu. W rodzinie wzorowej dziecko nie ujrzy złego przykładu, nie usłyszą połajanek zamienianych między rodzicami, nocnych hulanek, gier kartowych i innego spędzania czasu tak zaraźliwie wpływająęego na podrostające pokolenie. W życiu moiem spotkałem pewną zamożną i do pewnego stopnia kulturną rodzinę. która żyjąc w bogatem obywatelskiem otoczeniu dnie całe i noce poświęcała kartom, szczegolnie zimą, kiedy gospodarze domu i goście mężczyzni i kobiety przesiadywały za zielonemi stolikami, dzieci w swoim pokoju robili to samo z namiętnością rozprawiając o wyjściach i innych kombinacjach wprawiając tem w podziw starszych.

Na mnie w tym czasie młodego i żywiej przyjmującego, wszystko to wywierało przygnębiające wrażenie. Młoda nauczycielka po próżnej bezużytecznej walce opuściła ręce i stając się bezsilnym widzem spaczeniu podrastającej młodzieży. Jeżeli tyle traci się sił i czasu za grą kartową przynoszącą nie tylko szkodę fizycznemu zdrowiu, *ale ciągłem podnieceniem systemu nerwowego podrywającą równowagę psychicznej sfery*, to jeszcze więcej wiek nasz nerwowy szuka podniecenia w nadużyciu napojów wyskokowych trujących duszę i ciało.

Od niepamiętnych czasów ludzkość szukała zapomnienia w środkach odurzających. Temi faktami przepełnioną jest historya. począwszy od dziejów żydowskiego narodu, i czem dalej, tem środków używano silniejszych, a użycie ich stawało się bardziej rozpowszechnionem. Z podniecających i narkotyków największe zastosowanie znalazło używanie tytuniu, nałog szeroko po całym świecie rozwinięty, makowiec (opium) u wschodnich ludów Azyi i nakoniec wyskok w różnych przetworach przeważnie u ludów Europy i Ameryki zkąd rozpowszechnia się przechodząc do ludów mniej ucywilizowanych drugich części świata.

Rozpocznę od ogólnie używanego tytoniu. Ojczyzna tej rośliny północna Ameryka zkąd ją przyniesiono od dwóch przeszło wieków i zaczęto uprawiać w Europie. Dzięki silnie narkotyzującej własności tytuń znalazł zastosowanie między przedmiotami smakowemi, jak kawa, herbata, wyskok i t. p.

Tytuń używa się w formie tabaki do zażywania, palenia, żucia, cygar i papierosów. Czynnikiem w nim działającym jest nikotyna— alkoloid łatwo się ulatniający, wstrętnego ostrego zapachu i palącego smaku, który w połączeniu z powietrzem przyjmuje postać smoły. Różne gatunki tytoniu posiadają rozmaite jego ilości, lepsze do 2%; bardziej tanie od 7—8%. Nikotyna zawiera się w różnych częściach rośliny Nicotiana tabacum, lecz głównie w jego liściach. Najmniejsza ilość czystej nikotyny przyłożona do języka, na ranę, lub przyjęta w wewnątrz spowoduje zatrucie. Chociaż zwykle w małych ilościach

palenie tytuniu jest nieszkodliwe, jednakże u ludzi na których organizm silniej oddziaływa wyzywa cały szereg chorobliwych przypadłości. Przy paleniu tytuń przyjmuje postać nieszkodliwą dla zdrowia, tym czasem w połączeniu z powietrzem i z olejami i smołami w nim zawartemi tworzy sok pokrywający ścianki fajek i papierośnic który często bywa przyczyną otrucia szczególnie przy smarowaniu ran jak to ma miejsce przeważnie na wschodzie.

Palenie w największej ilości wypadków rozpoczyna się w latach jeszcze chłopięcych i każden opłaca pierwsze próby swawoli silnem niedomaganiem. Te same przypadłości doświadczają też nałogowi palacze przy nadużyciu palenia lub zmianie tytuniu. W tem wszystkiem jednak ważną odgrywa rolę indywidualność, a w szczególności przyzwyczajenie. Do żadnej z trucizn człowiek tak łatwo się nie przyzwyczaja jak do tytuniu.

Ludzie nerwowi, a w szczególności kobiety łatwiej podlegają otruciu. Najrzadziej ono następuje przy zażywaniu tabaki, ponieważ wyrywając nieżyt nosa przyczynia się do rychłego jej wydalenia. Znane są przypadki że od żucia tabaki i od wypalenia od 17 do 18 fajek jednej po drugiej następowała śmierć. Codzienne doświadczenie wskazuje że w zakrytych mieszkaniach lekkie wypadki zatrucia dymem tytuniowym następowały i u niepalących.

Przy otruciu się, twarz nieprzyzwyczajonych do palenia, pokrywa się śmiertelną bladością, na czole i rękach występuje; pot, tętno ustaje, lub staje się małem i wolnem, oddech utrudnia się, straszna nuda ogarnia chorego, pojawia się zawrót głowy, uczucie zamierania serca, niepewność nóg, ślunotok, niekiedy duszność, wymioty, bóle w brzuchu i rozwolnienie. Po nich otruty doświadcza ból głowy i wstręt do palenia. Przy znaczniejszem zatruciu następują mdłości, utrata przytomności, małe tętno, zatrudniony oddech. W wypadkach cięższych przyłączają się konwulsyjne drgawki, upadek sił i śmierć przy osłabieniu tętna i oddechania. Wielu współczesnych pisarzy z zapałem gromią użycie tytuniu przypisując mu najrozmaitsze choroby, a u bardziej nałogowych nawet upadek umysłowych zdolności i *moralności.*

Zwolennicy palenia przeciwnie przypisują tytuniowi własności podniecające w pracy powiadając że bez palenia robota ich jest mniej produkcyjną oba zdania krańcowe. Umiarkowane palenie dla większości ludzi jest nieszkodliwe, ponieważ jednak nie każdy z nich chce i może zachować tę miarę, przez to lepiej do tego się nie przyzwyczajać. Nałog ten przeciwnie według nas zamiast skupiać myśli, rozrywa je, odrywając od pracy. Nadużycie tytuniu u zwykłych palaczy spowodowuje: zmniejszenie i nieregularność tętna, zawrót głowy, niepewność i trzęsienie się kończyn, rozstrój ruchu, zmęczenie mięśniowe, bezsenność, upadek ducha, zmęczenie źrenic i u nie których osób spotyka się trudność w rozpoznawaniu barw, ślepota i nawet zanik nerwu wzrokowego. Oprócz tego rozstrój trawienia, nadczułość nerwowa i bóle w różnych częściach ciała, niekiedy podrażnienie rdzenia pacierzowego doprowadzające do macicznictwa (histeryi) zjawiska te silniej jeszcze występują u kobiet.

Wiadomo że rak wargi dolnej u mężczyzn przypisują też paleniu, nieustannemu tarciu papirosem, lub fajką. Chroniczne nieżyty nosa, oczu i oskrzeli podtrzymują się też paleniem jak i przebywaniem w nadymionych pomieszczeniach. Palacze w zatruciach szukają jeszcze ulgi w paleniu. Przypadłości otrucia zwykle ustępuję po powstrzymaniu się od palenia i przechodzą w kilka tygodni, lub miesięcy. Jeżeli by nałogowi palacze byli powścigliwsi, szkoda dla zdrowia stała by o wiele mniejszą. Damy w szczególności posiadające słabszą wolę i panowanie nad sobą przy delikatniejszym i wrażliwszym organizmie podlegają częstszemu zatruciu tytuniem, szczególnie obecnie kiedy użycie jego wciąż wzrasta, tytoń zdrożał, wzmogło się więc zapotrzebowanie niższych gatunków zawierających wiele szkodliwych przymieszek.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia nadużyć napojów wyskokowych. Uczeni i ekonomiści różnych krajów Europy oburzają się corocznie zwiększającemu się pijaństwu i szukają środków zaradczych. Od nałogu nie wyjęte kraje w których oświata ludowa jest wysoką, jak Niemcy, Belgija i Szwajcarja.

Chociaż na zachodzie Europy ilość spotrzebowanego wyskoku na każdego pojedyńczego człowieka jest większą, lecz za to równomierniej dzieli się pomiędzy ludnością, niż w Rossyi.

W Królestwie Polskiem i w gubernijach zachodnich Cesarstwa pomimo cen wyższych wzmogło się zapotrzebowanie spirytusu w ostatniem ćwierć wieku. Wódka weszła do powszedniego użytku młodzieży wiejskiej, żadna uroczystość rodzinna, lub święto nie mogą się obejść bez niej, a liczba jak przypadkowych, tak też nałogowych wciąż wzrasta. Istnieje pomiędzy naszą mniej kulturną ludnością sposób przyzwyczajania dzieci do wódki podając ją to jako środek polepszający trawienie, to przeciw glistów. Na szczęście jednak pijaństwo u nas jeszcze nie dosięgło tego stopnia co w gubernjach środkowych, wschodnich, lub Syberyi. Na wschodnich krańcach tej ostatniej przez lat kilka miałem możność blizko przypatrzyć się temu nałogowi i spotykać go u małych chłopców i dziewcząt. Widziałem między innemi pewną zamożną kupiecką rodzinę, w której rodzice z czworgiem dzieci oddawały się pijaństwu *wespół z 4 letnią dziewczynką*. We wschodniej Syberyi wielce niebezpieczną konkurentką wódki jest gorzałka chińska zwana chanszyna którą chińczycy szczególnie w kraju nad amurskim potajemnie handlują. Cena „chańszyny“ jest o razy kilka mniejszą i pijący przy tem łatwiej nią się odurza, lecz ponieważ ona otrzymuje się z niższych traw i zawiera znaczną ilość olejków gorzałkowych prze to o wiele gorzej wpływa na organizm szczególnie na system nerwowy, odurzony chańszyną w silniejszym stopniu przedstawia nie tylko człowieka pozbawionego przytomności, z paralizem ruchu i czucia, lecz ze zjawiskami podrażnienia kory mózgowej z drgawkami i szaleństwem. Jeżeli w takim stanie człowiek nie umiera, to niekiedy przechodzi jedna, lub dwie doby nim się uda go przywieść do przytomności. Samo się to rozumie że taka forma otrucia wstrząsająca nerwowym systemem nie może nie pozostać bez wpływu na ogólny stan zdrowia.

Z powodu tak wielkiego wpływu wywieranego nadużyciem napojów wyskokowych na zdrowie społeczne, ja postaram się pokrótce poznajomić z rodzajami chorób od tego wynikających, ze zmianami w organizmie spowodowanemi przez wyskok i nakoniec z leczeniem. W medycynie wyróżniają dwie formy zatrucia ostrą i chroniczną. Pierwsza z nich wszystkim jest znaną. Otruty względnie od przyjętej ilości wyskoku i sile odporności organizmu przychodzi w stan podniecenia, rzadziej przygnębienia ze skłonnością do snu.

W silniejszem stopniu opicia się następuje szał z fałszywemi przedstawieniami i widzi on przed sobą to latających żuków, to złych duchów, żołnierzy, rozprawia sam z sobą, nie znosi przeciwieństwa, czuje szum w uszach, wymioty, zepsute trawienie, sen niespokojny, lub zupełny brak takowego.—Nie którzy biją się, rzucają na drugich. wieszają, strzelają, lub starają pozbawić siebie życia jakim bądź innym sposobem. Podobne symptomaty odnoszą się i do innych pijących perjodycznie. Jeżeli by wyskok działał tylko trująco podczas nadużycia, mniej by przynosił szkody człowiekowi, lecz stałe im nadużycie sprowadza chroniczne zatrucie organizmu, podrywa jego odżywianie, naruszając wszystkie czynności. Wódka stale używana usposabia do tycia.

Podściółka tłuszczowa skóry grubieje, twarz odyma się, następuje otłuszczenie organów wewnętrznych: serca, wątroby, nerek i t. d., częste przypływy do mózgu, pluc i t. d. pijacy nałogowi częściej podpadają różnym chorobom które u nich mają bieg bardziej groźny, jak naprzykład zapałenie płuc, złamanie kości i t. d. do wielu często przyłącza się ostry szał opilczy. W dłużej trwającem nadużyciu wyskoku organizm utraca organiczną część swej budowy na korzyść rozrastającej się tkanki łącznej. Wiadomo bowiem że organa nasze składają się z najdrobniejszych komórek, które dają się spostrzegać tylko okiem uzbrojonem w drobnowidz, stanowiących substrat osnowę organów, a pomiędzy któremi przechodzi tkanka pośrodkowa czyli łączna. Pod wpływem wyskoku następuje zamieranie i skórczenie się komórek z jednoczesnem rozrośnięciem tkanki łącznej, co spowodowuje zamieszanie w odżywianiu i organy przestają prawidłowo funkcjonować. Ścianki naczyń krwionośnych szczególnie serca i mózgu wątleją, owapniają się, tracą elastyczność stają się kruchemi usposobiając do częstych przypływów i mózgowych udarów. Krwi obieg utrudniony spowoduje się zastoje żylne. częste u nałogowych pijaków, przyczyniające zapalenie nerek z symptomatami: dychawicą, biciem serca, upadkiem trawienia i puchliną kończyn. Oprócz tego chroniczne otrucie wyskokiem wyzywa silne zamieszanie wstrząsające całym nerwowym systemem, zjawiają się wypadki nie dowładu rąk i nóg z utratą czucia i nie raz z porażeniem środkowego nerwowego systemu.

U pijaków spostrzegamy za zwyczaj trzęsienie rąk lub całego ciała, nie równy i nie pewny chód, nie jasność mowy i cały szereg psychicznych powikłań jak: bojaźń ludzi, przestrzeni lub samotności, podejrzliwość, i halucynacje w zakresie organu zmysłów. W liczbie tych ostatnich wyróżniają jeszcze tak znane zjawiska „automatycznych

ruchów (transe) pijak" na pozór postępuje zupełnie logicznie, lecz po powrocie do stanu normalnego nic nie pamięta. W tym stanie on popełnia najrozmaitsze przestępstwa: wydaje zobowiązania pieniężne, znęca się nad najbliższemi dla siebie osobami, dochodzi nawet do samobójstwa.

Zjawisko *transe'u* u nałogowych następuje nie raz pod wpływem bardzo nieznacznej ilości wódki. Oprócz tego u takich ludzi stan umysłowy podupada przedstawiając cały szereg zboczeń, pamięć i siła woli słabnie, pijak nie może się powstrzymać od szkodliwych popędów, moralne obowiązki ciążące na nim względem rodziny i społeczeństwa zatracają się, staje się słabym na umyśle, wpływ na zewnętrzne bodzce tępieje. Przy tem pojawiają się napady szaleństwa z atakami psychicznego podniecenia, lub przygnębienia pod czas których u pijaka występnje cały szereg nowych zjawisk grożnych jak dla chorego. tak i dla otaczających. Następstwem tego wszystkiego bywa jego ruina jak umysłowa, tak i materjalna. W stanie takim pijacy zawierają umowy i zobowiązania szkodliwe nie raz dla nich samych, nie mówiąc już o popełnianych występkach. Na zasadzie że pijak popełnia występki w stanie nie poczytelnym wiele prawodawstw zwróciło na to uwagę i postanowiło ograniczyć prawa osobiste pijaków. Prawo rossyjskie ogranicza tylko swobodę ludzi przynoszących szkodę i innym a *do tej kategoryi* powinni być zaliczeni *bezwarunkowo* pijacy. tem więcej że ograniczenie ich praw pozbawiło by ich możności wpływać demoralizująco na ogół i powstrzymało by od ruiny tysiące rodzin. Ograniczenie praw obywatelskich i ustanowienie opieki nad pijakiem która, by nie dopuszczała do zawierania zobowiązań i umów na szkodę robiącego.

W Anglji prawa ograniczające pijaków istnieją od lat kilku, we Francyi i Belgji są kwestyą dnia Dla wykazania na ile pijaństwo wzmaga się w Rossyi przytoczę statystyczne dane zebrane przez d ra Kołpakowa w Petersburgu od r. 1885—1894. Ludność miasta za ten czas powiększyła się o 10%, a liczba pijaków we cztery razy (40%), liczba postępujących do szpitali 2 razy i tyleż przestępstw przez nich popełnionych. Główną przyczyną samobójstw był szał opilczy. Corocznie w szpitalach przebywało 1726 pijaków, oprócz tego kilkaset nie trafiało do szpitali dla braku miejsc.

Liczba pijaków od r. 1895 postępujących do szpitali do tego stopnia się wzmagała ze nie odpowiadała przyrostowi ludności. W r. 1885 było ich 763, a w r. 1894—2553, przeważnie chroników. Największa część pochodziła z włościan, następnie szli mieszczanie, urzędnicy i w końcu kupcy.

Pijacy mężczyzni przeważali nad kobietami. W niższych warstwach ludności kobiet pijaczek mniej, niż w klassach uprzywilijowanych. Wtenczas kiedy w niższych było mężczyzn 95%, a kobiet 5%, w wyższych na ogólną liczbę mężczyzn 80%, kobiet 20%. W r. 1885 policya podjęła z ulic Petersburga 31,567 ludzi, w tej liczbie z wyższych warstw społeczeństwa 112, tymczasem w r. 1894—48,200, w tej liczbie uprzywilijowanych 240. Z pijaństwa umiera w Petersburgu corocznie do 300 ludzi.

Z tego co powiedziałem wynika że społeczeństwo nie może być niemym świadkiem tylko, lecz musi czynny udział przyjąć w walce z wrogiem podtaczającym duchowe i ekonomiczne siły narodu i coraz dalej się rozszerzającym. W walce tej wyróżniają dwa kierunki. Pierwszy z nich ogólny do którego się odnoszą środki hygieniczne i społeczno-lekarskie uprzedzające i jakby ochraniające ogół, od tego nałogu. Do takich należy szeroko zastosowana prywatna inicjatywa w urządzaniu lekcyi, odpowiednich popularnych wydawnictw, zakładaniu herbatni, czytelni, bibliotek i tym podobnych w których by naturalnie wzbronioną była sprzedaż napojów wyskokowych. W pojedyńczych wypadkach walka powinna być inną. Tu idzie nie o zapobieżeniu pijaństwu, lecz o leczeniu takowego, ponieważ medycyna zalicza dziś pijaństwo do chorób, a przeto dotknięty nią powinien podlegać odpowiednie leczeniu, tem więcej że statystyka wykazuje połowę nałogowych pijaków którzy poprawiają się na zdrowu jak duchowie, tak i fizycznie jeżeli są odpowiednio leczeni. Najpierwszym środkiem w leczeniu jest zmiana trybu życia, warunków otaczających i nieustanny nadzór przy odpowiedniem fizycznem leczeniu. Niezbędnym jednak warunkiem jest pomieszczenie chorego do specjalnego zakładu, albowiem przy zwykłem domowem otoczeniu celu się nie osiąga. W Ameryce i zachodniej Europie lecznice są dobrze uorganizowane, tym czasem Rossja dotąd nie posiada ani jednego specjalnego zakładu dla leczenia pijaków.

Jeden z głównych działaczy w walce z alkoholizmem w Rossyi Petersburski psychiatra D-r Daniłło przedwcześnie zgasły nie dawno niosąc pomoc choremu, w lekcyi mianej w roku zeszłym na sanitarnym zjeździe Petersburskich ziemskich lekarzy, między innemi żądaniami dla walki z alkoholizmem wyraził zdanie że zakładanie szpitali dla pijaków nałogowych nie powinno być pozostawione prywatnej dobroczynności, lecz być uznane za rzecz użyteczności państwowej, podobnie jak to się ma z zakładami dla obłąkanych. Jednakże nie powinno to przeszkadzać istnieniu lecznic podobnie jak dla chorych umysłowych i dla pijaków utrzymywanych przez towarzystwa dobroczynne jako też przez pojedyńczych filantropów. Jednakże ś. p. Daniłło kładł nacisk że zakłady takie powinne być przedewszystkiem sprawą państwa które powinno by zobowiązać do wstrzymywania takowych miastowe i ziemskie samorządy. Wskutek propozycyi lektora zjazd sanitarny lekarzy wniósł przez petersburskie gubernjalne ziemskie zgromadzenie w r. 1897 petycję do ministerjum spraw wewnętrznych o ograniczenie praw pijaków nałogowych jako niepoczytelnych, urządzenie specjalnych lecznic gdyż leczenie w domu chorych nie daje pomyślnych rezultatów. Według orzeczenia zjazdu lekarskiego spotrzebowanie alkoholu w Rossyi, tak też i w samym Petersburgu w ostatnich 10 latach powiększyło się nieznacznie, perjodyczne jednak użycie w Rossyi jest o wiele większe niż na zachodzie Europy. Rząd rossyjski, mając na widoku walkę z rozpowszechniającem się pijaństwem ujął w swe ręce w sprzedaż i oczystkę spirytusu, utwierdził ustawę towarzystw wstrzemięźliwości zakładanych w różnych miejscowościach i jeżeli w nich przyjmie udział prywatna inicjatywa to nie będą martwemi kancelaryjnemi wyłącznie in-

stytucjami, a od tego będzie zależeć i ich powodzenie w walce z pijaństwem.

Mówiąc o dziedziczności wskazałem już na środki zapobiegające siłę jego rozwoju a głównie na wychowanie, teraz chcę poruszyć kwestyę szkolnego wychowania w ogóle. Jeżeli wychowanie dziecka w rodzinie nie zawsze bywa odpowiednie to wychowanie szkolne nie mniej ignoruje prawo hygieniczne. Pedagogia jak to zresztą przyznali lepsi współcześni pedagodzy Europy z okazyi niedawnego obchodu jubileuszu Amosa Komeńskiego, od czasu wielkiego reformatora mało postąpiła naprzód. Wychowanie przedstawia suchą rutynę z jednakiemi obowiązującemi prawidłami dla wszystkich uczących się podobnie jak i w wiekach średnich, w nauczaniu nie przyjmują się na uwagę zdolności, charaktery, ani zboczenia umysłowego podrastającego pokolenia. Tak mało jeszcze zbadaliśmy fizyologiję myśli, a w szczególności dziecięcego wieku że nie możemy zejść do oddzielnych wymagań i indywidualności każdego z nich. Medycyna słusznie się szczyci, że już upłynęło przeszło sto lat, od kiedy znakomity lekarz paryski Pinel podczas wielkiej francuzkiej rewolucyi zdjął kajdany z umysłowo-chorych, wybawiając ich od tortur i prześladowań; niestety medycyna późno wniknęła w los dzieci niepoczytelnych — nierozwiniętych i często chorych, a którym do nie dawna zastosowywano cielesną karę, znajdującą dotąd potajemnych zwolenników. Szkoła współczesna jest rodzajem koszar w których formalistyka i rutyna stoi na pierwszem miejscu z zatarciem indywidualizmu. *Program wykładów nie daje uczniom ani moralnego zadowolenia, ani przygotowania do życia praktycznego*, a tylko mechąniczne powtarzanie. 10 lub 12-letni chłopak powtarza zazwyczaj na pamięć greckich i rzymskich autorów, słowa historyków i trybunów ludowych, obcym będąc historyi Grecyi lub Rzymu. W szkołach wszystko pochłaniający dziś klassycyzm wygnał nauki przyrodnicze rozszerzające widnokrąg uczącego się.

Wielce pożądanem byłoby aby nauczanie nie tylko przyrodoznawstwa znowu zyskało obywatelstwo w szkole, ale gdyby choć krótki wykład wprowadzono anatomji, fizyologii z hygieną jak do średnich, tak też i do niższych naukowych zakładów płci obojej. Znajomość tych przedmiotów staje się koniecznością dla walki z przesądami i ciemnotą, a co w znacznym stopniu ułatwiło by zadanie lekarzy, którzy by znajdowali w społeczeństwie grunt już do przyjęcia ich rad i przestróg przygotowany.

Z zadowoleniem wspominam te czasy kiedy postępując do 1-ej klassy Kowieńskiego gimnazjum zastałem jeszcze nauki przyrodnicze wykładane wówczas z talentem przez nauczyciela Stacewicza. Z ogromną ciekawością wsłuchiwaliśmy się w słowa ukochanego profesora opowiadającego nam o budowie człowieka, o procesach krążenia krwi i trawienia. Młodzież dzisiejsza *po długiej umysłowej mozolnej pracy i fizycznych mękach*, niedospanych nocach, złem odżywianiu ciała wychodzi ze szkół zmęczona, schorowana, z zarodkami jeżeli nie choroby piersiowej lub kataru żołądka. to *z rozstrojem nerwowym i chorobą siły woli*, *szukająca podtrzymania życiowej energji w sztucznie podniecają-*

cych środkach: wódce, tytoniu i kartach!.. Rzadko kto z wychodzących nie jest obciążony chorobą, nie rozczarowany życiem!..

W artykule poświęconym medycynie społecznej dotknąłem palącej kwestyi pedagogicznej gdyż w dziale wychowawczym trudno określić granicę gdzie się kończy czynność lekarza, a gdzie zaczyna pedagoga. Wysokie altruistyczne powołanie lekarza jakie mu przypadło w społeczeństwie, jak u łoża chorego, tak też na sądzie w którym zjawia się on obrońcą praw przyrodzonych człowieka, wyznaczyło mu przynależne miejsce i w szkole. W najnowszych wzorowych szkołach Anglji i Niemiec *lekarzowi szkolnemu dane niezawisłe i samodzielne stanowisko*, lecz razem z tem wielce trudne i odpowiedzialne. On jest członkiem niezbędnym wszystkich pedagogicznych narad, śledzi za umysłowym i fizycznym rozwojem uczniów i za najmniejszem zboczeniem od takowego, staje się przeto jakby rzecznikiem ludzkich praw małoletnich.

Potrzeba reformy naszych średnich naukowych zakładów zaczęła przedostawać się i do Rossyi, Dosyć wskazać na petycję szlachty niże-nowogródzkiej podanej na imię Najwyższe, a wyrażone w 14 punktach. Pomiędzy innemi w nich wypowiedziane zdanie o chęciach posiadania średnio-naukowej szkoły dwóch typów- Jednego ze zmniejszonym wykładem łaciny i bez greckiego, drugiej z zupełnem usunięciem języków starożytnych. W obydwóch szkołach projektują się wykłady przyrodoznawstwa i hygieny, zmiana w wykładzie języka rossyjskiego i obowiązujący wykład francuzkiego i niemieckiego, przy tem zwraca się uwagę na fizyczny rozwój uczniów, zniżenie programy wymagań do średniego poziomu rozwinięcia uczniów ograniczenie szczegółów, faktów, imion liczb obciążających pamięć uczących się. Dalej projektuje się opieka lekarska nad uczniami nie tylko w czasie choroby, lecz i podczas zajęć szkolnych by lekarz śledził na ile zajęcia wpływają na zdrowie uczniów, i tu posiada on nie tylko głos doradczy, lecz i decydujący i prosi się jeszcze o pozwolenie wstępowania uczniów szkół realnych na wydziały fizyko-matematyczny i lekarski, i o zwiększeniu w ogóle wyższych i średnich zakładów naukowych, jak ogólnych, tak i specjalnych.

Teraz przechodzę do wychowania pięknej połowy naszego rodu i jej stanowiska w społeczeństwie. Od czasów niepamiętnych dzieje historyczne postawiły kobietę w zależności od mężczyzn noszącą piętno niewolnictwa i tylko chrześcijaństwo usuwając w zasadzie wielożeństwo podniosło kobietę na stopień przyjaciela i pomocnicy mężczyzny. Od tego czasu położenie kobiety się zmienia i przestaje być niewolnicą, a staje się w klassach niższych społeczeństwa siłą roboczą, w wyższych przedmiotem zabawy i zbytków *), średnio wieczny epos romantyzmu

*) Chrześcijaństwo podnosząc macierzyństwo do ideału i ustanawiając małżeństwo na zasadach najwyższej etyki, przez które *mężczyzna „opuszcza rodziców i przyłącza się do żony swojej“* dla zespolania się z nią zupełnego, urownoprawniło niejako małżonków całkowicie, (M. Aten XIX 5. Marek X 7. Kor. VI 16, Ephes V 31); lecz niewypełnienie wogóle przez chrześcijan przepisów Ewangelii, spaczyło rozwój praw niewiast w społeczeństwach z imienia tylko chrześcijańskich i w to co dawno postanowił kościół gruntownie, wkracza nauka, niby dopełniając niedostatki ustawy... pożądanem tedy jest zgłębienie prawa Bożego i stosowania go w życiu, a wszystko byłoby w porządku. *Przyp. Red.*

uosobiający w kobiecie istotę sentymentalną i czułostkową przeznacza ją tylko dla miłości w cześć jej rycerze przelewali krew na wojnach i w pojedynkach. Nie zmienił stanowiska kobiety w Europie, ani wiek humanizmu, reformacyi i francuskiej rewolucyi. Na kobietę w kulturnyeh warstwach społeczeństwa patrzono jak na cóś dziwnie delikatnego, eterycznego i wychowywano ją podobnie do egzotycznej rośliny. Względnie do poglądów społecznych i prawodawstwa europejskie zapatrywały się na kobietę jako na jurydycznie niedojrzałą, niedorosłą do samodzielności mogącą tylko działać i żyć pod opieką mężczyzny. U ogółu mężczyzn kobieta i dziś jeszcze służy środkiem zabawy i rozrywki na równie z innemi przedmiotami. „Lubię kobietę, wino, śpiew—woła Göthe“ w hulaszczej swej młodzieńczej pieśni. Nic też dziwnego że długa tysiączna przeszłość te ujemne utworzyła jak fizyczne, tak też umysłowe właściwości kobiety. Sprawiedliwość jednak zmusza do popowiedzenia ze odpowiedzialność za historyczną przeszłość kobiety, za jej skażenie duszy i ciała *leży wyłącznie na mężczyznach*; takie órzeczenie jest konieczne do wyłuszczenia dalszych moich myśli.

Powiały nowe prądy, pojawiły się inne zapotrzebowania życiowe i poglądy nasze na kobietę stopniowo zaczęły się zmieniać. Po gorących debatach za i przeciw, rozwarło przed kobietami wiele krajów Europy podwoje średnich, a następnie i wyższych naukowych zakładów, przekonywując się że kobieta oprócz obowiązków żony i matki może być równouprawnionym członkiem społeczeństwa i że dla niej zarówno jak i dla mężczyzny mogą być dostępnemi różne gałęzie wiedzy ludzkiej. Wiekowe jednak poniżone stanowisko, sióstr naszych i matek, nie mogło od razu zrzucić z siebie jarzma tysiąca lat przesądów któremi skuto duszę i ciało kobiety od samego jej urodzenia. Społeczeństwo zapatrując się na kobietę jako na przedmiot pieszczoty i miłości w tym duchu ją wychowywało. Rodzice troszczyli się nie o fizyczne, umysłowe wychowanie córek, lecz tylko o estetycznych kształtach ich ciała w pojęciu spaczonem. Bladość lica, zniewieściałość i wreszcie umiejętność skrywania myśli i uczuć przecież do niedawna były poczytywane jeszcze na całym świecie za oznaką dobrego wychowania i tonu i wzbudzały interes ku kobiecie. Małym już dziewczątkom wcześniej się rozwijającym zaszczepiają umiejętność podobania się mężczyznom. Często rodzice bezwiednie źle wpływają na umysł dziecka nie właściwemi żartami i dowcipami. Nie raz widzimy 5 lub 6-letnią dziewczynkę dla której rodzice żartem układają plany zamążpójścia wybierając męża między otaczającemi. ten piękny, tamten brzydki, lecz za to bogaty, tak że od lat dziecinnych zdobywa się umiejętność podbijania serc mężkich. W wieku tym już zaczynają czas spędzać przed zwierciadłem studjując jakie barwy wstążek są do twarzy ,a jakie nie. *W latach dziecięcych chłopcom dają zabawki: konia, bicz i szabelkę jak by tem zachęcając ich do rycerskiego rzemiosła*. wtenczas kiedy u dziewcząt jedyną jest tradycyjna lalka z gałgankami jakby im wskazująca zarazem rolę w życiu. Wiele jeszcze czasu przejdzie zapewne nim lalkę zastąpią bardziej racjonalne zabawy i gry, stare nałogi silnie się wkorzeniają, a ileż to pokoleń kobiet z lalką igrało i obrońcy lalki widzą

w zabawie z nią rozwój estetycznego smaku dziecka, a matki, uczuć macierzyńskich.

Zniewieściałość wychowania w którem się więcej zwraca uwagi na rozwój strony uczuciowej niż na stronę fizyczną wytwarza słabe pokolenie kobiet. Kiedy panna dosięgnie lat 16-tu praw wstąpienia w związek małżeński rozpoczyna się wtenczas najbardziej przeciw hygieniczne życie, szczególnie w klassach zamożniejszych. Brak świeżego powietrza, życie siedzące, *ciasna odzież z piersią ściśniętą* gorsetem, powstrzymywanie się od pokarmu, i jeżeli dodamy do tego niewłaściwy wybór książek, *nocne ślęczenie nad romansami, podniecającemi uczucia i namiętności* i wytworzającemi przy braku umysłowego pokarmu fantazje nie ziszczonych marzeń. W wieku, w którym w organizmie kobiety odbywa się ważna fizyologiczna ewolucya potrzebuje najbardziej odpowiedniego odżywiania, najczęściej wówczas występuje blednica z którą w tym wieku lekarzom przychodzi się walczyć. Niekiedy całe zbiorowisko nerwowych powikłań z maciennictwem (hysterją), i wyższy rozwój spowodowujący niedowład, histeryczną padaczkę z szałem przechodowych i t. d. Te znajdują zastosowanie w wielu razach wodolecznictwo, a nie kiedy suggestya i hypnotyzm jak to i nie raz obserwujemy, na wyleczonych chorych udających się z gorącą wiarą do miejsc cudownych.

Chociaż choroby te mogą być w wielu wypadkach usunięte odpowiedniemi środkami, jednakże pozostawiają po sobie usposobienie do powrotów, szczególnie przy późniejszych fizyologicznych zmianach życia płciowego kobiet, całym szeregu dolegliwości i cierpień. Do liczby przyczyn najgorzej oddziaływających na zdrowie kobiet szczególnie pod czas ich fizycznego rozwoju należy niewłaściwa odzież. Starożytne ludy Grecyi i Rzymu lepiej pojmowali znaczenie odzieży jak dla zdrowia, tak też i dla estetyki, niż my przeżywszy po nich przeszło 20 stuleci. Współczesna damska tuałeta silnie by poraziła wykształcony estetycznie smak starożytnego greka. Krój i odzież defigurujące anatomiczne składy ciała ludzkiego jest nie tylko brzydką i niewygodną, lecz nie raz szkodliwą dla zdrowia. Szerokie bufiaste rękawy, do przesady obcisłe i staniki wysokie odstające kołnierze, monstrualnych kształtów i t. d. Najbardziej jednak szkodliwym z artykułów współczesnej tualety damskiej jest *gorset*. Podczas rozwoju klatki piersiowej przygniata ją, pozbawiając pełnej ruchomości, utrudnia prawidłowy obieg krwi i oddechanie, ściskając wątrobę i żołądek. Tamowanie czynności głównych organów, szczególnie źle się odzywa przy usposobieniach do chorób płucnych, sercowych, nerwowych i niedokrewności. Ściśnięcie gorsetem wyzywa mdłości, nudności, wymioty i zawroty głowy. Gorsety i spodnice ciasno zawiązywane pozostawiają deformację wątroby jak to wskazują sekcye. Większość ludzi ma pewne upodobanie do swej powierzchowności, a co bywało przynależnością nie tylko prostych śmiertelników: Juljusz Cezar zamiłowany był jak wiadomo do estetycznego zarzucania na swe ramiona płaszcza, Bajron lubował się składem swej ręki, a Napoleon spodziwiał swą nogę. U kobiet wymagania estetyki są wyższe niż u mężczyzn. Dbając o wdzięk, cerę twarzy i gładkość

rąk używają przeróżnych patentowanych kosmetyków nie raz szkodliwie wpływających, lecz jeszcze bardziej defigurują swe nogi nosząc ciasne obuwie, które naciskając wyzywają nagniotki, a niekiedy przy długo noszonem ciasnem obuwiu, zniekształtnienie nogi, lub przewlekłe zapalenie okostnej.

Wychowanie kobiety niehygieniczne osłabiające jej organizm, życiowe niepowodzenia i trudność walki z niemi z powodu upośledzonego stanowiska kobiety w obec prawa i społeczeństwa, nakoniec ciężka walka o byt w której nie jedna z nich w końcu pada, to wszystko przedwcześnie podrywa siły i zdrowie. Ileż to dziewic ze zmarnowanem życiem, ileż zamężnych z zawiedzionemi nadziejami. Pomódz temu może tylko obok podniesienia społecznego znaczenia kobiety, jej hygieniczne wychowanie.

Medycyna w przeciągu 50-ciu lat swego istnienia oddała ludzkości ogromne usługi. Straszne epidemje gnębiące i opustoszające kraje znikły, śmiertelność zmniejszyła się. Obecnem zadaniem społecznej medycyny staje się rozszerzenie jej dobroczynnego upływu i na życie społeczne w różnych jego przejawach, na pojedyńczych ludzi i ich rodziny, jak również na publiczne i domowe wychowanie ażeby tem okazać podtrzymanie wyradzającemu się i wciąż słabnącemu ludzkiemu organizmowi. Nie w leczeniu oddzielnych chorób, nie w nowo-pojawiających się środkach leczniczych i teoryi szczepień zakaźnych chorób, *lecz w szerokiem zastosowaniu środków zdrowotnych nasza siła*, Chorego żyjącego przy najgorszych hygienicznych warunkach, źle się odżywiającego, czyż zbawią środki lecznicze, chyba by cudowne. Współczesne społeczeństwo nie lekarskie na tyle jeszcze nie kompetentne że nie może krytycznie odnieść się do leczenia. Ludzie z kąd inąd światli odnośnie medycyny i hygieny są profanami i w ten sposób zapatrują się na leczenie. Nie można zgodzić się ze zdaniem starego francuskiego autora, który dla oceny umysłowego rozwoju pewnego społeczeństwa radził przeegzaminować jego lekarzy, lub mówił wskażcie mnie lekarza leczącego chorego, a ja wam powiem o jego umysłowym rozwoju. Poglądy publiczności na medycynę, i jej zadania mało się zmieniły, pozostały prawie takiemi jakie były przed wieki. Chory potrzebuje doraźnej pomocy, wierząc w cudotwórczą uzdrawiającą siłę lekarstwa, w zamawiania i we wszystko co mu w chorobie zaproponują, udając się jednocześnie do lekarza, łamy, baby, znachora i t. d. Wiara w przesądy szczególnie lekarskie jest jeszcze potężną w społeczeństwie. Kilka lepszych lat mego życia poświęciłem na zbadanie ludowego lecznictwa w Kraju Zachodnim zebrawszy obszerne materjały i literaturę tego przedmiotu u różnych ludów. Medycyna tybetańska czyli łamajska *) wkraczająca obecnie do Europy, znajdująca pośród rossian w Syberyi wielu zwolenników, jest resztkami czegoś wielce starożytnego przemieszanego z wierzeniami średnio-wiekowej medycyny i folklorem ludów azjatyckich. W bieżącym roku jak wiadomo Cesarskie geograficzne towarzy-

---

*) Przezwana tak od duchownych budkyjskich „lam“ którzy zajmujk się sztuką leczenia.

stwo w Petersburgu zajęte jest organizacją na wschód osobnej naukowej ekspedycyi na środki prywatne w celu szczegółowego zbadania medycyny tybetańskiej, które to badania według niektórych mają mieć na celu wzbogacenie współczesnej medycyny nowemi środkami. Dla etnografii i historyi cywilizacyi w ogóle, a dla historyi medycyny w szczególności przedsięwzięcie to może dać cenne rezultaty, lecz żeby takowe mogło wzbogacić współczesną medycynę jest rzeczą więcej niż wątpliwą. Tysiące leków przecież zawiera i średniowieczna medycyna, nikomu przecież z lekarzy nie przychodzi na myśl wzbogacać nią swe wiadomości. Nie duma professionalna jak to wielu zapewnia, nie pozwala lekarzom europejskim zniżyć się do poziomu empiryki lamajskiej medycyny, lecz naukowy kierunek współczesnej rozumowej medycyny. Szukanie w ciemnościach lamajskiej medycyny nowych środków jest nie tylko próżną stratą czasu właściwą bardziej dla nielekarzy. lecz ono nam przypomina rozjeżdżającego po świecie poszukiwacza skarbów zakopanych. I skarby i środki empiryczne dostają się tylko przypadkowo. Świat cały zapewnie jest jeszcze pełen środków leczniczych, lecz jakże je dobyć?

Współczesna medycyna szczycąca się racjonalnym kierunkiem przekładając stopniowo sobie drogę we wszystkie warstwy społeczeństwa przenika w najdalsze zakątki nie może przeto ze swego stanowiska wchodzić w jakie bądź kompromisy z nienaukowemi kierunkami z obawy zachwiania zdobyczy całych wieków i wpadnięcia ponownie w otchłań empiryzmu.

Oto w krótkim zarysie skażenia współczesne, którym podlega człowiek podczas krótkiej swojej ziemskiej wędrówki. Z większością wpływów naturalnie dotąd walczyć jesteśmy bezsilni, niektóre z nich jednak jak to wyżej powiedziałem możemy oddalić, lub osłabić ich siłę. Usunięcie szkodliwych wpływów dla zdrowia, z jednoczesną dbałością o fizycznym i umysłowym rozwoju, nie tylko ułatwi walkę naszą z życiowemi niepowodzeniami, lecz razem wniesie w życie pierwiastki ideału i dobra wskazując wyższe dążności i cele.

Za Bajkałem, Kwiecień
1898 roku.

Kartka z podróży.

19-go Listopada.

Słońce powoli ku zachodowi się zbliżało, a za parę godzin miało się już schować po za brzeg Kaukazki, kiedy nasz statek od przystani w Pietrowsku odbijał Niewielki, a jeden z największych po morzu Kaspijskiem kursujących, miał nas na brzegi Azji do Krasnowodska zawieźć.

Cudny dzień jesienny przyjemną obiecywał podróż, że jednak obietnicom tym zbytecznie ufać nie należy; a w Listopadzie morze Kaspijskie nie z najlepszej korzysta opinji, ruch osobowy w tej porze roku jest najmniejszy, i klasowych pasażerów mieliśmy niewielu, kilka osób zaledwo. Nie wiele też towarów łańcuchy machiny parowej na samo dno tylko statku, a i pod 3-ci pokład opuściły; ogromne zaś lochy pod pierwszym i drugim pokładem były tym razem zajęte przez ludzi. Zafrachtowany przez władze wojskowe, statek nasz należący do jednej z większych kompanij transportowych rossyjskich miał zawieźć do Azji partję z 520 rekrutów.

Parę godzin temu widziałem ich, gdy w długim podwójnym wyciągnięci szeregu stali na przystani. Większość szare siermięgi miała na plecach, nieraz widziało się spłowiałą niegdyś czerwonę, rogatywkę na płowych włosach, wśród szeregu czapek najrozmaitszych, o wierzchach mocno w tył zsuniętych. Gdzie nie gdzie ciemniejsza barwa „spencera“ przerywała jednostajną popielatość siermięg, a jaskrzawy kolorowy krawat kazał się czasem domyślać „Pana majstra“ wśród tego tłumu gospodarzy. A wszystkich tych ludzi dziwne pomiędzy sobę łączyło podobieństwo ta wspólność typu, którego ani różnica strojów, ani rysów rozmaitość całkowicie zetrzeć nie zdoła. Na barkach każdy trzymał węzełek lub kuferek, u pasów błyszczały blaszane imbryki. A wszyscy patrzyli na wschód, na to morze...

Widzieli je po raz pierwszy. Dziś rano wyrzucił ich pociąg po kilkodniowej podróży na dworcu Pietrowskim, tuż przy brzegu, o kilkadziesiąt kroków zaledwo od tej przystani. Lecz wtedy patrzeć czasu nie mieli: trzeba było natychmiast iść do koszar, zjeść obiad, poddać się obejrzeniu przez lekarzy.

Teraz więc dopiero, czekając chwili wsiadania, wzrokiem szeroko rozwartych siwych lub niebieskich oczu w bezmiarze wody i powietrza tonęli, tym wzrokiem słowiańskim zawsze trochę rozmarzonym, tak czę-

sto smutnym, a tak i do błyskawic i do uśmiechów skorym... Gonili wzrokiem aż hen, tam, po za linję horyzontu wschodniego, po za którym kilka lat życia mieli spędzić. I czy to od wytężenia kurzem podróży zmęczonych oczu, czy od jasności Kaukazkiego, choć jesiennego słońca, czy od wiatru, co lekką chłodną falą nieznane, słone im z morza niósł aromaty, wiele z jasnych tych źrenic łzami się zaszkliło. Ale uparcie i chciwie patrzyli. Kto wie, nie jeden może zamiast tego obszaru wody zielonkowo-szarej w odbłyskach stalowych, gdzie niegdzie białemi paseczkami porysowanej, widział łan falujący „wyzłacany pszenicą, posrebrzany żytem", a tam daleko, gdzie na granicy wody i nieba nikłą czarną linją dymu widział parowiec, nie jeden może szukał czarnej lasu przepaśki i kto wie, jaką pieśń w szumie morza słyszeli!..

Lecz nie był to tłum posępny, o nie! Wszakże to sama młodzież, chłop w chłopa, a bujne, a śmiałe, a... lekkomyślne!

Młodemu nowy horyzont taką obietnic zorzą jaśnieje, że się człek od blasku tego rzadko po za siebie ogląda. I oni się nie oglądali chociaż nie jeden z nich miał dziś pożegnać Europę na zawsze.

Dla zapewnienia o ile można wygodnego i sprawiedliwego rozlokowania rekrutów na tapczanach, których dwa piętra ściany każdego z lochów otaczają, a również w celu kontroli zwierzchność wojskowa, obecna przy wsiadaniu rekrutów, przestrzega, żeby każdy z nich na wyznaczonem mu miejscu pozostawał. Porządek ten trwa jednak bardzo niedługo. Równo z tem, jak ostatnie liny, łączące okręt z brzegiem, zdjęto, gdyśmy się jeszcze z pozostającymi na brzegu znajomymi ostatnimi przerzucali wyrazy, zamrowiło na pustym przed tem pokładzie. Cały ten tłum do karności jeszcze nie nawykły, z lochów ku powietrzu i światłu i nowemu a ciekawemu widokowi się przypatrzył.

Bo też uroczy to był widok! Niebo bez chmurki; na wodzie ledwo znaczne fale, a morze. pod ukośnemi promieniami słońca połyskiwało. jak macica perłowa, lub łuska jakiejść olbrzymiej ryby. A żegnając się ze słońcem, zatoka pietrowska na chwilę rozchmurzyła zwykłe posępne swe oblicze, i znikał z wody zielonej ów odcień stalowy, i fale gdzie niegdzie czystym, choć bladym, błękitem się uśmiechały. Brzegi się odsuwały, półkole swe coraz okazalej przed wzrokiem roztaczając, a w środki żółtej przepaski, jak obręczą, zatokę Pietrowską obejmującej, stacja kolei żelaznej setkami wagonów towarowych czerwoną tworzyła plamę. Kilkanaście okrętów i statków zdawały się płynąć, jak gdyby goniły uciekające od nas brzegi. Wyżej bielały domy Pietrowska w nieładzie na pochyłości rzucone, a po nad nimi, tam gdzie sklep nieba o ciemno-żółtą brzegu krawędź się opierał, nakształt samotnego obeliska stała wieża morskiej latarni.

Zatokę z południowej strony oddziela od morza długi mur, tak zwany „mół", który do przeciwnego brzegu zatoki się zbliżając, wązkie stosunkowo przejście okrętom pozostawia. W cieśninie tej falowanie nigdy podobno nieustaje zupełnie. Dziś mimo nieba, co blaskiem zalane na zachodzie, turkusowym błękitem po nad masztami statku jaśniało, z domieszką nad wschodnim horyzontem ciemniejszych liliowych odcieni, mimo chwilowych morza błękitnych i srebrnych uśmie-

chów, z chwilą odjazdu naszego wiatr zaczął się wzmagać gdyśmy paru kołysnięciami statku—wrota portu przebyli, widać było u końca owego muru długi grzebień fali, zakończony rąbkiem białej piany. Chwilami opadała ta fala z głuchym łoskotem, a piana, jak dym, unosiła się w powietrzu. ale za chwilę wzbierała fala nowa; zrazu ciemna, nizka, potem coraz wyższa, aż rozkwitała u wierzchołka białym kwieciem, jak jej poprzedniczka, by znów za chwilę zniknąć wśród obłoczku dymu.

Byliśmy na morzu. Przed nami szła w nieskończoność ciemna, czarna niemal powierzchnia, a coraz to gęściej przeszywały ją białe, równoległe pasma. Falowanie, dla marynarzy nieznaczne, nam, nienawykłym zdawało się silnem. Biedni rekruci na pokładzie zaczęli gwałtownie chorować... Stałem na pokładzie I klasy, i znikającym brzegom się przypatrywałem. Słońce już za nie schowało, i była to urocza chwila, kiedy się czuje że jest ono jeszcze niedaleko, że ledwo zdążyło za wzgórza się schować, a po za ostrej, wyraźnej do najmniejszych szczegółów linii górzystego horyzontu, ostatnia dnia godzina ogromną blado-złotą łuną zabarwia niemal pół nieba... A na tle tem złotem naraz występują malutkie chmurki, których się przed chwilą nie widziało, na pół przezroczyste, jak puch zda się lekkie, i co moment innym lśniące kolorem aż wreszcie poczernieją i w zwiększającym się mroku powoli się rozpłyną...

Jednak „Süd-ost“ się wzmagał. Współpasażerowie moi oddawna do kajut się pochowali, zostałem sam jeden. W dole na pokładzie tak zwanym III klasy gęsto ludźmi zapełnionym, ruch zaczyna się zmniejszać. Większość rekrutów już się poukładała do snu na gołej podłodze, pod odkrytem niebem, nie baczna na coraz ostrzejsze chłodnego wiatru podmuchy. Ale oto z pomiędzy tych chłopów zbiera się garstka zdrowych, widocznie morskiej chorobie nieulegających,—do nich się przyłączają coraz to nowi, pomiędzy śpiącemi lub leżącemi współtowarzyszami ku środkowi statku drogę sobie torując. Wreszcie jeden z nich klęka na kupę lin i worków, sam środek pokładu zajmujących, wyjmuje z kieszeni jakąś małą książeczkę w czarnej okładce.—widocznie ołtarzyk,—reszta klęka na około niego, zdejmują czapki, a wiatr płowe ich włosy rozrzuca, i wsród szumu morza, pod przeciągłe świsty wichru w linach masztów, przy prędkiem miarowem stukaniu maszyny, chórem z jakich pięćdziesięciu głosów wznosi się śpiew...

Wiatr chwytał wyrazy tej pieśni i z miejsca gdzie stałem, dosłyszeć słów nie mógłem; melodja jednak nieskażona mnie dochodziła, i po paru jej taktach... stałem jak wryty, poruszyć się nie mogąc, czapkę niewiem jakim sposobem nie na głowie tylko w ręku miałem, a z oczu jedna po drugiej łzy mi płynęły!..

A była to melodja tak znana, jak żadna inna, a wielka w majestacie swej prostoty i rzewna w swym smutku głębokiem i nad wszystkie na świecie ukochana i święta...

Kiedym po kilku godzinach wyszedł na pokład, była noc „Südost“ przez ten czas tyle chmur zdążył napędzić, że całe niebo niemi zakrył. Nie widać było ani jednej gwiazdy. Nad czarnem morzem czarna jesienna noc; horyzont znikł w mrokach; w pobliżu widać jesz-

cze czarne fale, a dalej jakaś czarna mgła, i czarna mgła nad moją głową. Gdzieś wysoko na maszcie żołtem światełkiem pali się latarnia, na pokładzie gdzie niegdzie dostrzegam jakieś niewyraźne szare formy, oswiecone mdłem światłem latarni, których ztąd nie widać; to rekruci śpią. Morze ani na chwilę pieśni swej nie przerywa, a w muzyce, której pełne mam uszy, jak pierwsze skrzypce orkiestry odzywa się świst wiatru w linach; czasem cóś trzeszczy w okręcie, czasem jakieś głosy z pokładu dolatują, a nad tem wszystkiem prędki, miarowy, złośliwy takt wybija maszyna.

I zdaje się, że w czarnej przestrzeni wszystko znikło, że nic niema na świecie, prócz tego statku, lecącego w bezdenną jakąś przepaść, w wieczną noc, w nieskończoność...

I czułem, że w duszy budzi mi się dziwna, nieznana na lądzie solidarność ze wszystkiemi tam ludźmi na pokładzie i pod pokładem spiącemi.

Nikło uczucie samotności na świecie tak zwykłe, tak stałe, kiedy duszę ciasna skorupa trosk życiowych widzi. Opadał blichtr i błoto które mi codzienność przed wzrokiem duszy życie zakrywa. W chwilach takich korzy się człowiek przed ogromem występujących przed nim kształtów i czołem bije przed ich świętością; widzi przed sobą obraz obowiązków i zadań tak trudnych, że nędzna słaba jego istota drży strachem i zwątpieniem... Lecz naraz w sercu nieznana rozbrzmiewa symfonja, jak gdyby z tysięcznych strun złotych płynąca, z nici, któremi serce jego z innemi czuje się związanem tak mocno i ściśle, że—drobny węzełek w sieci olbrzymiej—człowiek traci poczucie osobistości swojej, świadomość niemocy i nędzy, a roztopiony w bratnim ucisku z innemi cierniową drogę przyszłości wita okrzykiem zapału.

Długo stałem na pokładzie, a myśli w ciemności otaczającej przybierały dotykalniejsze formy, jaskrawsze kolory, I zdawało mi się, że na innym, olbrzymim stoję okręcie, podmuchem czasu pędzonym wśród nocy stokroć czarniejszej, po morzu stokroć burżliwszem...

Już nie 520 rekrutów, lecz miljony żołnierzy pracy i obowiązku na jego pokładzie ku nieznajomym żeglowały brzegom... Wśród szumu bałwanów spienionych i wycia wichru wznosił się z tego okrętu śpiew... A była to melodya znajoma, jak żadna inna, a wielka w majestacie swej prostoty i rzewna w swym smutku głębokiem, i nad wszystkie na świecie ukochana i święta.

Spojrzałem przed siebie: na horyzoncie szarzało światło przedświtu.

Jan Roch.

W świecie sztuki.

Opowiadanie wysnute z rzeczywistości,

PRZEZ

Aleksandra Borawskiego.

— Więc tak, — mówił arystokrata głosem dźwięcznym i poważnym—potrzebuję mieć pułeczkę w holenderskim guście, tak podzieloną, abym mógł na niej pomieścić dzieła moje, traktujące kwestje społeczne i osobno—tyczące się sztuki. Wiem że pan to zrobisz z zachowaniem żądanego charakteru i artystycznie, ale, co będzie kosztowało?

— Pięćdziesiąt rubli — rzekł skromnie młody człowiek, o poczciwych i inteligentnych, lecz dziwnie smętnych oczach,

— Eh bien! — odezwała się wchodząca dama — combien ça coûtera?

— Imaginez—vous, il demande 50 roubles!—Cést embêlant avec ces gens-la! — Oh! c'est une caste... Ależ — ciągnął dalej zwracając się do młodego człowieka, któremu, przy ostatnich słyszanych słowach, krwią nabiegały oczy—zastanów się pan co to za cena! — Połowę jej dać mogę:—nigdy więcej. Co za żądania! Pochodzą one ztąd, że, takim młodym ludziom chce-się zbyt wcześnie żenić, zamiast myśleć o doskonaleniu się w swoim fachu, — jak to już nieraz panu mówiłem. Dążycie tylko do tego aby drogo brać i wygodnie żyć. — Nie zgodzisz się pan—to oddam robotę innemu, który może nieco gorzej zrobi, ale przynajmniej za tę cenę.

— Jeżeli mam obowiązki—to je sam dźwigam, a żyję skromnie i pracy tylko jestem oddany—odparł grzecznie pracownik, choć przyszło mu to z trudnością. — Ponieważ nie mam roboty, zmuszony jestem się zgodzić, i zrobię za miesiąc.

— Proszę dobrze wykonać, a będę trąbą pańskiego rozgłosu. —

Wart jesteś tego, jako zdolny snycerz—dodał protekcyjnym tonem arystokrata.—

— Ach! wychłostał-bym siebie za swoją nieśmiałość i wysłuchanie obelg—myślał zgnębiony snycerz wracając do domu, a nic nie powiedziawszy żonie o przykrości jakiej doznał, ubolewał tylko że otrzymał robotę małą i strasznie tanią.

Podzieliła ona jego troskę, gdyż brak pieniężny bardzo im się uczuwać dawał.

Z dziwnym smutkiem i niepokojem dzień dzisiejszy rozpoczęli. nie wiedząc co on im ma przynieść, zdawało się iż oczekują czegoś, i tego czegoś się lękają.

Istotnie, był to jeden z tych dni feralnych, które na jednem złem nie kończą, lecz raz je przyniosłszy—zwiększają go,—rozciągając nieraz na długo i długo.

Młody snycerz z żoną niejedną już przebył trudność, tak jednak przygnębiającego dnia jak dzisiejszy—ani przypominali sobie.

Niedługo czekali na nową przykrość.

Przyszedł synek ze szkoły z płaczem, bo mu tam zabroniono przyjść jutro, jeżeli opłata półroczna nie będzie natychmiast wniesioną.

Było to niemożebnem.

Uspokajali więc rodzice jak mogli rozżalone dziecie, które do nauki garnęło się gorąco.

Wtem oto, drzwi się uchyliły i wszedł pan w okularach, przywitany przez nich uprzejmie.

Rozłożywszy rysunki różnych sprzętów, jął tłómaczyć i opowiadać jakiemi one być mają.

Pozostawiwszy nareszcie snycerzowi do rozpatrzenia, przyglądał się paru okazowym przedmiotom, przygotowanym na wystawę, które w zachwyt wprowadzały go swojem artyzmem w całości, finezją w szczegółach.

Naraz, wzrok jego padł i nie mógł się oderwać od młodej kobiety, która, wpatrzona w męża, zdawała się szeptać mu aby był śmielszym w ocenianiu swojej pracy.

Interesant tego nie widział, lecz odczuł całe piękno tej postaci, przypominającej mu „Śpiącego niewolnika“ Michała Anioła.

Tak jak on, miała założone po za siebie ręce, głowę w tył przechyloną; miękkie zgięcie figury, wysunięty tors, miały tu tę wyższość że, posiadając wdzięki kobiety pięknie rozwiniętej, odznaczały się takiemi powabami, iż mięsiste wargi interesanta zadrżały pożądliwie.

— Gdybym posiadał „Niewolnika“,—dał bym mu go w zastaw, na pewien czas, za tę kopię—myślał wtedy, gdy snycerz omawiając trudności roboty,—zaczął wykazywać ceny.

W miarę ich pomawiania, pan w okularach czerwieniał, wreszcie, zły rzecze:

— Ee, mój panie, dalej to i słuchać nie chcę!.. Takie ceny nie

dla mnie!.. Ja płacić nie mogę. — Lubię dzieła sztuki, i niemi tylko żyję. lecz podobnych sum nigdy nie dam!—Widzę że i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu. Uczyłeś się tam, lecz nie wszystkiego: nie potrafisz na czas wykonać, żądasz drogo;—tym sposobem nie pójdziesz daleko... Potrzebujesz poparcia, a wiedz że... ja ci mógł bym i szkodzić... Ale tego nie zrobię, tylko wykonaj że mi wszystko taniej!..

Snycerz tracił już cierpliwość, a gdy spostrzegł w dodatku do tych słów wzrok jego, pełen brutalnej pożądliwości, skierowany na żonę,—która w tej chwili ze wstydu spłonęła,—taka go złość wzięła, że, chwycił rysunki i mnąc je wtłoczył formalnie pod pachę interesantowi ze słowami:

— Idź pan i... szkodź!—skoro to potrafisz!..

— Oo! jak widzę, i grzeczności go tam nie nauczono!—W dodatku zapominasz pan że jestem jego gospodarzem, a komorne—niezapłacone!—rzucił impetycznie i wyszedł.

Snycerz silnie odczuł całe to przejście. i pomimo zapewnień żony, że dobrze się znalazł, że takiej mu właśnie śmiałości zawsze potrzeba, bo zbytnią grzecznością i uległością nic nie zyska,—uważał że zdobył się na tę śmiałość nie w porę.—Gospodarz może z nim teraz postąpić—jak zechcę, ma bowiem w ręku wyrok sądowy z powodu niezapłaconego mieszkania. A jednak, on już nie mógł znieść dzisiejszych przykrości i rzucanych w oczy obelg.—A za te spojrzenia na żonę—byłby go grzmotnął pierwszą lepszą deską,—gdyby się był tak pośpiesznie nie wyniósł!

— Źle jest, i rady sobie dać nie mogę!—myślał dalej. Coś go nurtowało, spokoju nie dawało.

Zabrawszy się na noc do roboty, do wykonania rysunku na obstalowaną przez arystokratę pułeczkę, — miał zadanie trudne. Nieraz przechodziły one jego siły. Żądano od niego wiele—dawano mało.

Idąc całe życie o własnych siłach, dążył jedynie do tego aby mógł swoje dobre chęci i usiłowania wykazać. Wierząc że tą drogą zdobędzie uznanie, a wtedy—i pracę i możność rozwinięcia się, doskonalenia.

Więcej się rządząc intuicją aniżeli wykształceniem, natrafiał na wielkie przeszkody i trudności, nie zrażał się,—żyjąc nadzieją że z czasem i wiadomości swoje rozszerzy.

Były to marzenia tylko.

Miesiące, nareszcie i lata upływały i szło ciągle jak z kamienia.

— Może jednak ten arystokrata miał rację mówiąc—żem się zawcześnie ożenił?

Nie mogłem postąpić inaczej.

Brak mi było istoty, która by tak jak ja czuła, a taką będąc, aby podtrzymywała w chwilach zwątpienia.

Towarzyszkę podobną znałazłem, pełną wiary i poświęcenia.—Lecz cóż jej za to dałem?—Biedę i nieuchwytną nadzieję!

Dziś i tej nie widzę,—a jutro? . Czyż taka martwa cisza, jaka w tej chwili jest tutaj, będzie ciągle?.. I obejrzał się po pokoju, bo dzi-

wnem mu się zdało że żona i dziecko śpią tak cicho. Wolałby słyszeć oddech i poruszenie.

Podszedł do nich.

— Biedne żonisko, jak się ono zmieniło.—Cudną była, gdym się z nią żenił.,. Dziś, te brwi okrągłe—suchą, prostą linję przybierają,—ręce zgrubiały i poczerwieniały.—Tak to, wesołość i zadowolenie dziewczęcia, przeszły w trud jednostajnie ciężki.—Miałżeby on być wiecznie takim?!.

Ponure myśli nie ustępowały, bo, i jakże miały się zmienić, gdy dzień następny sprowadził komisarza sądowego,—przysłanego przez gospodarza.—Mściwa natura robiła swoje. Zapisano przedmioty przygotowane na wystawę i parę innych sprzętów.

Był to moment dla małżonków bolesny, przygniatający.—Udał się snycerz do gospodarza z prośbą o poczekanie, lecz go nie chciał przyjąć.—Pieniędzy znikąd wyrwać nie mógł.—Dzień licytacji został naznaczony.—W przeddzień nie znajdując ratunku byli zrozpaczeni,—wtem, synek zbliżywszy się do ojca powiada:

— Proszę, niech tata napisze jeszcze list do gospodarza, to ja pójdę, i dodam parę słów od siebie.

Tak się też i stało; chłopiec wyszedł.

Gospodarz mieszkał dość daleko, na innej ulicy. Biegł chłopczyna chcąc jak najprędzej przynieść ojcu dobrą nowinę. — Wpadł do bramy i na schody,—lekko do drzwi zadzwonił.

Jakiś tubalny głos spytał:

— „Kto tam“?

— Swój...—odpowiedział malec.

— „Jaki swój?.. Co za swój?.. Kiedyś swój—to sobie idź. — Państwa niema w domu, są w teatrze“...—mruczał tubalny głos ginący za drzwiami.

Chłopiec postanowił czekać na ich powrót,

Po jakimś czasie, zaczynało mu być zimno. Lecz silniej, od chłodnego powietrza, ziębił go dreszcz obawy, jaki czuł wobec zbliżającej się chwili, mającej dać spokój rodzicom, a może zmartwienie.

Nareszcie dały się słyszeć: dzwonek przy bramie, chlapnięcie drzwiami z ulicy i na schodach, kroki paru osób, ich rozmowa.

— Coś ty za jeden?—spytał gospodarz chłopca, stojącego podedrzwiami.

— Ja przyniosłem list od taty.

— Od taty?

— Tak, my mieszkamy w domu pana.

— Aha, od stolarza...

Umyślnie obniżano jego stanowisko,

Rodzina wkroczyła pysznie do swojego apartamentu. Służący ich przyjął.

Gospodarz wszedł do gabinetu, za nim wsunął się malec. — W chwili gdy list, przyjęty z widoczną z góry decyzyą, był odczytywany,

weszła pani domu, a za nią—wesolutka kilkunastoletnia panienka, która, spojrzawszy baczniej na chłopca, rzekła mamie akcentowaną francuszczyzną:

— Regard maman, comme il est charmant ce petit garçon!

Chłopczyna, zrozumiawszy te słowa, zarumienił się po same uszy.

Pani domu, kiedyś pokojówka, naśladując swoją dumną dobrodziejkę, spojrzała lekceważąco na niego przez ramię, a spostrzegłszy zażenowanie chłopaka, skrzywiła pogardliwie usta.

— Bo do czego to podobne, aby tam jakiś smarkacz od stolarza, który nawet komornego nie płaci,—mógł rozumieć, lub śmiał się domyślać co się o nim mówi.

I rzuciwszy niedbale sortie de bal na otomanę, posuwała się majestatycznie do drugiego pokoju, tak siarczyście przytem szeleszcząc jedwabną halką, iż zdawało się, że depcząc suche liście swoich jesiennych lat, chce je zmiażdżyć zupełnie.

— Co raz postanowione—nie odmawiam. — Wreszcie wszystko jest w ręku komornika, i nic się już zrobić nie da.—Wracaj więc mały i powtórz to swojemu papie!—rzekł stanowczo i gniewliwie gospodarz.

Chłopczyna, zebrawszy całą odwagę, drżącym i płaczliwym głosem dopełniał prośbę ojca, lecz miał sobie mowę przezwaną słowami:

— Wynoś się, wynoś... nie zawracaj głowy!—

Nieznośną była noc poprzedzająca licytację. Biedni ludzie nie mogli długo zasnąć. Gdy wreszcie oczy ich się skleiły, przykre widziadła nie opuszczały ich.—Dziecko otuliwszy zziębnięte ciało usnęło, lecz dało się słyszeć jego kaszlanie.

Obudzili się wszyscy wcześniej aniżeli zazwyczaj. Fatalny dzień jesienny nie zapowiadał się być wesołym.

Jeszcze oczu nie otworzyli a już czuli ciężar gniotący głowę. Pierwszą myślą była—wczorajsza ostatnia.

— Licytacja.—Dziś u nich licytacja!

Zwolna i bezsilnie wprowadzili w ruch codzienny tryb życia.

Chłopiec podsuwał się pod ręce rodzicom, aby ich w czemkolwiek wyręczyć.

Ciągle spoglądali na zegar.

— O jedenastej, o jedenastej...—kręciło się po głowie. Usta zamarły, nikt nie przemówił i słowa.

Dopiero dziewiąta się zbliżała, a już w podwórzu pokazały się figury handlarzy,—żydów w obszarpanych chałatach.—Ich szwargot aż tu dochodził i pytania rzucane stróżowi:

— Gdzie to tu stolarz, co to u niego ma być licytacja?

Zdawało się iż chcą aby cały dom o tem wiedział.

Krwią się pokryły twarze małżonków.

Pierwsza pejsata głowa, za nią—druga i trzecia, ukazały się we drzwiach, natarczywie rozglądając po pokoju, a wreszcie, skrobiąc po brodach i wpół zgięci, zaczęli włazić pojedyńczo i pokazywać sobie opieczętowane sprzęty.

Wtedy, młoda kobieta, szybkim krokiem zbliżywszy się do nich, przytłumionym głosem krzyknęła:

— Precz mi stąd szelmy! Dosyć będziecie mieli czasu i później!..

Ani myśleli się ruszyć, przeciwnie, coraz to śmielej szwargot swój próbowali prowadzić.

Lecz snycerz zerwał się z miejsca i wygoniwszy ich wszystkich, zamknął drzwi na klucz.

Widząc nerwowe drżenie objawiające się u żony i oczy pełne łez, zaczął ją po rękach i oczach całować tulić do siebie i uspokajać.

Chłopczyna zbliżywszy się i objąwszy oboje—oparł swoją o nich głowinę.

Tak skupieni w jedną grupę, jakby skamieniałą, w najprzyjaźniejszem i najsmutniejszem zespoleniu, czekali niby burzy, która ma ich zniszczyć i porwać.

Nareszcie dały się słyszeć: kroki poważne, za niemi lisie i niepewne, wreszcie—pukanie, swobodny szmer, szwargot, hałas.

Otworzono drzwi.

Zrobiło się odrazu ludno, ciasno; powietrze zmieniło się fatalnie—trudno było oddychać. Wszystkie przymioty żydowskie tu wystąpiły.

Pan komornik szybko zabrał się do swojej roboty i prędko ją zakończył, sprzedając marnie zapisane rzeczy, które, za pośrednictwem żydów, miały się potem znaleźć w pokojach gospodarza.—

Nie zdołali oni jeszcze otrząsnąć się z przebytych wrażeń, gdy chłopczyna, przeziębiwszy się w czasie czekania na schodach u gospodarza,—mizerniejąc, rozchorował się wreszcie.

Wezwany lekarz znalazł ostre zapalenie płuc.

Rodzice, zgnębieni chorobą ciężką i niebezpieczną, czuwali po nocach we dwoje lub na zmianę.

Gdy chłopczyna spał—on pracą się zajmował, kończąc pułeczkę dla arystokraty. Ach, wiele go ona trudu już kosztowała. Ile gorzkich myśli przesunęło mu się przy niej przez głowę — w te noce czuwania, przepełnionego ciągłym niespokojem o życie chłopczyny.

— Moja wina—mówił do siebie—że to dziecko jest chorem! Wszystkie obecne nieszczęścia egoizmu mojego owocem? Stolarzem powinienem był zostać—a nie snycerzem. Na co mi ta sztuka? na co się komu przyda mój zapał, moje chęci?.. Nikt się z niemi nie liczy... i nie widzi że dziecko moje ze szkoły usunięto. Ono się tak uczyć pragnie!.. Tyle ono posiada zapału do nauki—co ja do pracy,, a dziś!?!.

I wszystkie ciężkie chwile życia stanęły mu w oczach, oblewających gorącemi, gryzącemi łzami smutku pracę, na której miały spocząć dzieła traktujące—kwestje społeczne!

Mijały dni, a choroba nie ustępowała. Przeciwnie, groźniejszą się stawała. Dziecko mizerniało—gorączka je pożerała.

Usłużna sąsiadka, znalazłszy się przypadkowo w ich mieszkaniu, wzięła na gadanie, opowiadając jak to w ich rodzinie, skończyła się śmiercią podobna choroba.

— „Pewnej nocy paraliż serca i... gotowe“!—rzekła.

Ach! — tych słów zapomnieć nie mogli! Zawsze szumiały w uszach—na jawie i we śnie, jak wyrocznę jaką nosili z sobą.

I nowu nadeszła noc ciemna, świst wiatru jesiennego dokuczał.

Dziecko bredziło w bardzo silnej gorączce.

Rodzice czuwali. Wyczerpanie tak ich jednak opanowywało silnie, iż, znalazł się moment że oboje usnęli, i na długo.

Wtem, budzi się raptownie matka nad ranem, a chcąc zmienić zimny okład na główce chłopca,—dotyka go... sprawdza... zimny...

— Nie żyje!.. rozległ się naraz w ciszy głuchy. straszliwy głos kobiecy.

Mężczyzna zerwał się nieprzytomny. Cały pod wrażeniem męczących sennych widziadeł, spostrzegł tylko że żona jego pada przy łóżeczku z wielkim jękiem i płaczem... A dziecię?.. blade, ciche— leży nieruchomo!

Trąc czoło, nie zdaje sobie jeszcze sprawy — sen to, czy rzeczywistość? A rozpoznawszy że to ona sama, łamie ręce w swej bezsilności,

Gdy oto raptownie zostaje jakąś wewnętrzną pchnięty siłą, tą samą która mu w bezczynności spokoju nie dawała.

W tym momencie rozpaczy, szybko zwróciła go ona do szukania najsuchszych desek, zostawionych na wyjątkowo dobrą robotę.

Jak gdyby to co się stało—stać się miało, zabrał się do zrobienia trumienki.

Cicho wyniósł się do sieni. Automatycznie tam pracę prowadząc, tak śpieszył, że, godzina nie minęła—a była ona gotową.

Powrócił.

Wybiera teraz najdelikatniejsze wiórki ze swego warsztatu i te w trumience układa.

Ona, ruchem bezwiednym, dobywając z komody zblakłe girlandy, rzuca je na wióry, a rozsypawszy suche kwiaty swego ślubnego bukietu—staje jak skamieniała nad tem nowem, nieszczęsnem łożem.

Drżący, z bladem, zimną rosą pokrytem czołem, spostrzega on że wszystko już gotowe, i że pozostaje mu tylko dziecię najdroższe włożyć.

— Nie, nie chcę!.. nie mogę, nie mogę!.. — woła wielkim głosem i dusi płacz rozdzierającym piersi.

A tu słońce, sunąc się zwolna po oknie, zajrzało i dalej. Oświeciło komodę, zimny od dni kilku komin. Już po ścianie nad łóżeczko przechodzi, gdy nagle tu—zadrgało i zginęło. Zdawało by się że przerażone poszło o litość prosić Boga.

Drzwi się ostrożnie uchyliły i wszedł doktór.

Słodki jego zazwyczaj wyraz zmartwiał, usta bez dźwięku się uchyliły; nogi w ziemię wrosły.

Ponuro tu było, strasznie, rozpaczliwie.

Wtem, słonko błysnęło znowu nad łóżeczkiem, z początku ostrożnie, potem coraz to silniej i silniej świeciło. A świeże powietrze, wiejące z niedomkniętych drzwi, wprawiło w ruch pyłki trocin, z których jedne: zaczęły się kołysać w promieniu słonecznym, inne gonić się zawzięcie. Spadają, lub unoszą się wysoko, wysoko; to giną w ciemności, to znów wracają; grzeją się i bawią wzajemnie.

Doktór przystąpił bliżej. Bacznie wpatrując się w chłopca, — ujął go za rękę... bada...

— Jak się masz chłoptasku? — pyta nagle spokojny głos jego.

Dziecko z trudnością podnosząc ręce do oczu, spogląda na niego. A oblawszy twarzyczkę najsłodszym uśmiechem, szuka bladziuchnym wzrokiem rodziców.

Bezsilne lecz zdrowe, po przebytym kryzysie.

— Ach, to nasz drogi pan doktór... — szepce słabo i cichutko.

Przy tych słowach, ruch dwojga nieszczęśliwych — nagły, pełen początkowo niedowierzania a potem—niewysłowionej radości i szczęścia, zamienia się w jeden tylko wielki, wzajemny okrzyk:

— Matko Przenajświętsza!!.

Petersburg, 14 Czerwca,
1898 roku.

JAN SZCZEPANIK.

Przemysł współczesny i elektrotechnika zostały wzbogacone nowemi wynalazkami, ozdabiającemi sławę Polaka zaliczonego już do rzędu znakomitych wynalazców końca XIX stulecia.

Jan Szczepanik, o którym tu mowa, urodził się w Krośnie, w Galicyi, z biednych rodziców, którzy z braku funduszu nie mogli dać jemu należytego wykształcenia. Po dwuletnim pobycie w gimnazyum, Szczepanik zmuszony był je opuścić i wstąpić do nauczycielskiego seminaryum w Krakowie. Już w tym zakładzie ujawniał on wielkie zdolności do elektrotechnicznych nauk, które po ukończeniu seminaryum i podczas spełniania obowiązków nauczyciela w szkole korczyńskiej, zaczął zastosowywać praktycznie z wielką ku podziwieniu otaczających pomysłowością.

Najwięcej zajmowała go myśl wynalezienia aparatu dla jednoczesnego przesyłania drutem dzwonka głosu i wizerunku osoby. Pracując codziennie w wolnych od zajęć chwilach, zdobywał on stopniowo nowe zwycięztwa w dziedzinie elektryczności.

Brak osobistych środków zmusił Szczepanika do zwrócenia się o pomoc materjalną do ogółu, aby mieć możność zbudować przyrządy, istniejące w jego umyśle,—udał się on więc do Wiednia. Mieszkający tam emigrant z Krakowa, dzisiejszy bankier Ludwik Kleinberg, zdecydował się pomódz rodakowi, co dało Szczepanikowi możność przyśpieszyć rozpoczęte dzieło.

Najwybitniejsze jego wynalazki, dotychczas już ogłoszone, są: elektryczny tkacki warsztat, telektroskop, wreszcie telegraf i telefon bez drutu.

Tkacki aparat, w stanie, w jakim teraz istnieje, był wynaleziony w początku bieżącego stulecia przez Jacquard'a i dotychczas nie podległ żadnemu ulepszeniu, tak, iż stosownie do współczesnego technicznego rozwoju wszystkich innych maszyn, źle odpowiadał swojemu zadaniu. W warsztatacie Szczepanika zajęci są obecnie zbudowaniem tego tkackiego aparatu, na którym będzie wytkany dla cesarza Franciszka Józefa, wspaniały gobelin jubileuszowy, przedstawiający obraz polskiego malarza Bauchingera, skomponowany w tym celu i wyobrażający sztukę tkacką, składającą hołd u cesarskiego tronu. Dla wykończenia obrazu tego, mającego trzy metry wysokości, zwykły tkacki warsztat zajął

by przy obecnych warunkach trzechletni okres, gdy tymczasem zapomocą wynalazku Szczepanika, gobelin ów zostanie wykonany w ciągu jednego dnia!

Drugi owoc genialnego umysłu Szczepanika stanowi telektroskop, t. j. aparat, zapomocą którego można słyszeć i widzieć osobę, znajdującą się na dowolnej odległości. Z usług telektroskopu będzie można korzystać dopiero po Paryzkiej wystawie w 1900 roku, gdzie będzie uprzystępniony dla ogółu.

Na aparata te już pozyskano patenta. Będąc własnością jakiegoś towarzystwa, będą one wkrótce demonstrowane przed szerszem kołem specjalistów.

Maszyny i inne przyrządy dla zbudowania tych wynalazków polskiego Edissona zajmują czteropiętrowy dom przy Ungargasse w Wiedniu, zbudowany kosztem wspomnianego wyżej Ludwika Kleinberga.

W domu tym pracują nad wykonaniem modeli i planów, przy udziale inżynierów, mechaników i rysowników, pod kierownictwem samego Szczepanika. Na drugiem piętrze umieszczono telektroskop. On odpowiada najdoskonalej swojemu przeznaczeniu i działa na przestrzeni siedmiu pokoi.

Duszą całego gmachu jest młody Jan Szczepanik; poświęca on dnie i noce, aby swym wynalazkom nadać charakter wzorowy, aby one mogły śmiało ukazać się w świat z chlubą dla rodaków i dla postępu wdzięcznego społeczeństwa.

Józef J.

Z pieśni litewskich. *)

Słowik.

O mój słowiku, ptaszku milutki,
Czemu nie śpiewasz przez dzień calutki?
— Przez dzień calutki mam ci ja śpiewać,
Żeby was więcej jeszcze rozgniewać?
Gniazdko rozszarpią wiejscy pasterze,
Rolnik samego w sidła zabierze.
Mówią .żem straszył z pastwiska konie,
Żem zdziobał zboże na ich zagonie.
Ja tam nie byłem, ani latałem
I nigdy ziarna ich nie dziobałem.
Łączkę zieloną struga przerzyna,
Nad jej brzegami rośnie krzewina;
Tutaj siedlisko sobie obrałem,
Tutaj wśród nocy pieśni śpiewałem
A wiatr północny nie zwiał gniazdeczka,
Gdzie moja samka zniesła jajeczka.

Mikołaj Akiclewicz.

---

*) Smętne, iak większość litewskich dajn, utwory („Słowik“ napisany po polsku, „Mano Daina“—po litewsku, w naszym przekładzie) poetyckie Akielewiczs należą do udatniejszych, ile że „Chłop z powiatu Maryampolskiego“—znany pisarz w rzeczach litewskich litewskich i uczony lingwista nader miernych był zdolności poeta. Posiadamy w rękopisie ciekawe poematy Akielewicza: „Kochankowie ziemi“ (Kart. 19), „Rejskium Tyras“ (str. 10) tudzież „Chrystus w grobie“ i „Anioł zmartwychwstania“ (str. 10, poświęc. O. Sosnowskiemu znan. rzeźbiarzowi), „Moja chata“ tudzież okolicznościowe wierszyki, wszystko po polsku. Akielewicz zmarł r. 1887 w Paryżu, gdzie był prezesem towarzystwa „Żełmna“, zasługuje ten mąż pełen cnót obywatelskich na szeroką biografję. Sporą część całej literackiej spuścizny po Ak. nabył w sierpniu r. b. p. Jabłoński, nauczyciel gimnazyum. O pracach Ak. pisał Estrejcher (t. I Bibliogr. str. 11), „Encykl. Ilustr.“ ledwo 9 wierszy mu poświęciła!..—Ak. pisał dużo po polsku i po litewsku.
L. Uz.

Moja piosenka („Mano Dainà“) *).

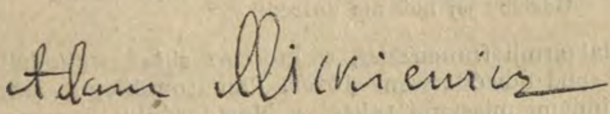
Oj sosenko, soseneczko,
Ty drzewino!
Czemu się tak wciąż zielenisz,
Choć zima, lata płyną?..
— Ja się smucę, płaczę rzewnie,
Choć płakać tak nie miło:
Gdzież ojczulek mój dyamencik?
Ach, leży pod mogiłą.
Gdzież mateńka ma serdeczna?
Już porósł chwast na grobie...
I siostrzyczki, braciszkowie,
Pędzą dni w żałobie:
Im najmilszym, jak lilijkom
Za łezką, łezka płynie,
Smutno oczki wypłakiwać.

---

*) Z *litewskiego* oryginału *Nugalėjas'a Akełaites'a* (zamieszczonego w albumie znanego wileń. malarza ś. p. J. Ziemkiewicza (Wylninja, 27 Kowo 1860 m.), a podłożonego pod muzykę przez J. Łopatyńskiego (humorystę—poetę „Rysia“).— przełożył wierszem *Ls—ław.*

ADAM MICKIEWICZ.





W roku ubiegłym upłynęła setna rocznica od chwili urodzin naszego największego wieszcza, którego dzieła stanowią chlubę nietylko naszej literatury, ale i literatury wszechświatowej. Oto powód, dla którego w kalendarzu naszym pozwalamy sobie podać czytelnikowi kilka najważniejszych faktów z jego życia.

Adam Mickiewicz urodził się 24 Grudnia 1798 roku w zaścianku szlacheckim Zaosiu, położonym o kilka mil od Nowogródka, powiato-

wego miasta dzisiejszej gubernji Mińskiej. Lata dziecinne upłynęły Adamowi cicho, spokojnie w otoczeniu rodzinnem, pod kierunkiem rozumnej, dobrej i wielce pobożnej matki. Gdy synów trzeba było już oddawać do nauki, ojciec Adama przeniósł się na mieszkanie do Nowogródka i posyłał ich do szkoły, którą utrzymywali tu księża Dominikanie. Trzy tylko wypadki z czasów dzieciństwa zaznaczyły się bardziej w rozwoju umysłowości poety i głęboko wryły się w jego pamięci. Gdy Adam był jeszcze małem dzieckiem, upuszczono go na ziemię, tak, że o mało tego spadnięcia życiem nie przypłacił; sądzono, że umrze. Pobożna matka uciekła się do pomocy religijnej: ofiarowała syna opiece Matki Boskiej Ostrobramskiej i—uzdrowienie nastąpiło. Tę właśnie chwilę z życia swego wspomina poeta, gdy mówi:

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu...

Pamiętnym w życiu dziecinnem poety stał się także pożar, od którego spaliło się w 1810 r. kilkanaście domów w Nowogródku. Gdy ludzie dorośli w strachu i niepokoju śpieszyli ratować swoje rzeczy i gasić ogień, 12-letni Adam zaczaił się na dachu jednego z pobliskich domów, aby przyglądać się pożarowi, który wydał mu się wspaniałem widowiskiem, i tak podziałał na wrażliwą duszę młodzieńczą, że przyszły poeta probował doznane wrażenia wierszem oddać.

Wstrząsających do głębi duszy wzruszeń dorastający chłopiec doświadczył w wiekopomnym 1812 roku. Kiedy Napoleon wypowiedział Rosji wojnę, nieopisana radość ogarnęła Polaków, których Napoleonowi łatwo udało się pociągnąć za sobą, bo sądzili, że nastała chwila, w której ziszczą się ich najgorętsze urojenia, a radość tę odczuwano w najgłuchszych nawet zakątkach byłej Rzeczypospolitej.

Wojna! wojna! nie było w Litwie kąta ziemi,
Gdzieby jej huk nie doszedł.

Oddział armji francuzkiej, w którego skład wchodziło także wojsko polskie pod dowództwem Józefa Poniatowskiego, zatrzymywał się pomiędzy innemi miastami także w Nowogródku i poeta miał sposobność na własne oczy widzieć tych bohaterów, w których cały naród pokładał swe nadzieje. Wrażenia, jakich podówczas doznał, pozostawiły na zawsze w jego duszy niezatarte ślady i odbiły się w tych cudnych wierszach XI i XII księgi «Pana Tadeusza», w których poeta opisuje wypadki z r. 1812; przed naszą wyobraźnią przesuwają się tak żywe obrazy, że stajemy się sami uczestnikami życia owego dawno już zmarłego pokolenia, że odczuwamy jego uczuciami i wzruszamy się jego wzruszeniami.

Poeta przeżył tylko jedną tak szczęśliwą chwilę w swem życiu. Przedmiot nadziei, od której serce radością niewysłowioną nabrzmiewa-

ło, okazał się «piękną marą senną», i to nader rychło. W jesieni tegoż roku przeciągali przez Nowogródek niedobitki wielkiej armji, i poetę wstrząsnęły już inne uczucia, uczucia bolesnej rozpaczy.

Po wstrząśnieniach roku 1812 życie na Litwie powróciło do stanu spokojnego, ale wstrząśnienia owe, ma się rozumieć, zaznaczyły się głęboko w umysłowości ludzi owoczesnych. Będą też one stanowiły ton zasadniczy w duszy naszego poety przez całe jego życie.

Po ukończeniu szkoły w Nowogródku, Mickiewicz wyjechał do Wilna, aby kształcić się tu dalej w uniwersytecie. Uniwersytet wileński słynął podówczas ze swoich znakomitych profesorów, jak bracia Jan i Jędrzej Śniadeccy, Frank, Bojanus, Grodek, Borowski, Lelewel i inni. Idąc za radą swego dalekiego krewnego, księdza Józefa Mickiewicza, który był dziekanem wydziału matematyczno-fizycznego, Mickiewicz wstąpił najpierw na ten wydział, ale rychło przekonał się, że nauki przyrodnicze nie odpowiadają jego upodobadaniom, więc przeniósł się na wydział literatury i nauk wyzwolonych.

Ówczesna młodzież wileńska z wielkim zapałem garnęła się do nauki, przytem pociągały ją szczególniej literatura i badania przeszłości rodzinnej, co było następstwem i rozbudzonych uczuć patrjotycznych i wpływów t. zw. romantyzmu, prądu duchowego, który nadawał kierunek całemu życiu umysłowemu ówczesnej Europy. To też tłumnie gromadziła się na wykłady profesorów, zwłaszcza historyka Joachima Lelewela, chociaż zewnętrzna forma tych wykładów nie była ponętną. Historyk porywał młodzież umiejętnością wskrzeszania postaci z czasów ubiegłych, umiejętnością wtajemniczania słuchaczy w życie pokoleń zmarłych.

Na słuchaniu wykładów profesorów studenci nie przestawali, lecz starali się kształcić sami przez czytanie książek, pogawędki i dysputy. W celach właśnie kształcenia umysłu i serca, udoskonalenia duszy, dzielniejsi, szlachetniejsi z nich zawiązywali towarzystwa. Do takich kierowników młodzieży, którzy na nią największy wpływ wywierali, należał Tomasz Zan. Za jego to sprawą utworzyły się w Wilnie pośród młodzieży stowarzyszenia: Filomatów, czyli kochających naukę i Filaretów, czyli kochających cnotę. Drugie towarzystwo zatwierdziły władze uniwersytetu, więc tajnem ono nie było; pierwsze zaś—tajne, miało kierować działalnością całej młodzieży. Ma się rozumieć, że Mickiewicz, dla swych zdolności i swego szlachetnego charakteru, musiał odgrywać wybitną rolę śród młodzieży. Jakoż należał on do Filomatów. «Ojczyzna, nauka i cnota»—oto hasło tych młodych zapaleńców, oto cele, do których chcieli całą młodzież prowadzić.

Pod wpływem takiego otoczenia Mi kiewicz zaczął stawiać pierwsze kroki chwiejne na polu literatury. W roku 1818 napisał wiersz p. t.: «Zima miejska», rozprawę krytyczną o «Jagiellonidzie», poemacie Dyzmy Tomaszewskiego i w r. 1819 powiastkę «Żywilę». Pod względem formy i pojęć pierwsze te utwory Mickiewicza zbliżone są do utworów z dawniejszego okresu naszej literatury, okresu t. zw. Stanisławowskiego. Ale jednocześnie prawie powstają i takie utwory, które świadczą, że nastała dla niej nowa epoka. Takim utworem jest «Oda

do młodości», napisana w początkach roku 1820. Z taką siłą zapału, młodzieńczej krewkości buchnęło w tej odzie prawdziwe natchnienie, jak nigdy przedtem w naszej literaturze. Zycie ludzkie jest nie tylko przystosowaniem się do warunków rzeczywistości, lecz i do warunków świata ideałów, które ludzkość sama sobie stwarza, składa się ono nie tylko z zabiegów o to, jakby zabezpieczyć środki na jego utrzymanie i usunąć przeszkody, które jego objawy przytłumiają, lecz także z pragnień i dążeń, mających na celu przekształcenie jego form dotychczasowych na lepsze. O pierwszej stronie życia pamiętają zwykle ludzie wieku dojrzałego, bo przeważa w nich lękliwa rozwaga, iż mogą utracić nabyte dobra przez zbytnie zapędy w dziedzinę rojeń, o drugiej myśli młodzież, bo walka z przeszkodami na drodze życia nie zgasiła w ich duszy jeszcze ognia wzniosłych porywów.

«Oda do młodości» stanowi właśnie doskonały ich wyraz. Poeta pragnie wznieść młodzież

W rajską dziedzinę ułudy,
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem
I obleka nadzieje w złote malowidła,

aby zestrzeliwszy jęj «myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy», odmłodzić ziemię, która wydaje się poecie jako «obszar gnuśności zalany odmętem». Zapał unosi go do takiego stopnia, że wierzy, iż chwila taka już nastała:

Pryskają nieczułe lody
I przesądy światło ćmiące...
Witaj jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

Krytyka rozsądna, t. zw. trzeźwa, pomawia «Odę do młodości» o jednostronność, o nieznajomość życia, o myśli fałszywe, twierdzi, że ktoby chciał brać ją za program działania i życia, ten nie tylko nie ruszyłby «bryły świata z posad», ale z jej «spleśniałej kory» nie otarłby ani powierzchu nawet, ani piędzi tej pleśni. Czy my możemy zająć takie stanowisko? Nie, bo wiemy, iź uczucia, namiętności, zapał, urojenia dokonywały i dokonywają wielkich zmian, ba! przewrotów nawet w dziejach ludzkości. Obok potęgi rozsądku drugim czynnikiem postępu dziejowego i bodaj czy nie większym, jest potęga uczucia.

Takie znaczenie ma ten wiersz wspaniały.

W r. 1822 Mickiewicz ogłosił pierwszy tom swoich poezji; zawarte są w nim ballady i romanse—utwory, które zawdzięczają swoje pochodzenie romantyzmowi. Zależny od ogólnego prądu owych czasów, Mickiewicz na tym pierwszym szczeblu swej twórczości zdobywa się już na oryginalność, której dowodem są prześliczne ballady: «Trzech Budrysów» i «Pani Twardowska».

W r. 1823 ukazały się II i IV część «Dziadów» i «Grażyna». W tych utworach Mickiewicz wzniósł się na wyższy szczebel twórczości. Dzieła te dają już wymówne świadectwo o wszechstronności

i głębokości jego geniusza poetyckiego. W pierwszym utworze Mickiewicz przedstawił dzieje swej nieszczęśliwej miłości. Sprawa tak się miała. Jeszcze w r. 1818, więc będąc jeszcze studentem, poeta zakochał się namiętnie w córce zamożnej obywatelki wdowy, Wereszczakowej, spędzając lato w jej majątku Tuhanowiczach. Marja Wereszczakówna odpłacała wzajemnością miłość gorącą młodzieńca, ale matka i bracia jej nie chcieli przystać na związek małżeński młodych ludzi. U Mickiewicza znalazł się współzawodnik w osobie byłego legjonisty, Wawrzyńca Puttkamera. Ten, jako zamożny obywatel, pozyskał łatwo względy Wereszczaków, i Maryla, ulegając woli matki, poszła za niego zamąż. Na wieść o tem Mickiewicz zapadł w stan szalonej rozpaczy i ciężko się rozchorował; zaczęła trapić go nawet myśl samobójstwa.

Temu smutnemu wypadkowi w życiu wieszcza zawdzięczamy powstanie IV części «Dziadów». Literatura powszechna zna utwory, podobne do tego poematu naszego wieszcza, a z nich najznakomitsze są: «Nowa Heloiza» Russa i «Werther» Goethego. Pisząc IV część «Dziadów», Mickiewicz pozostawał pod wpływem tych utworów, lecz umiał, jako prawdziwy gienjusz, staremu tematowi nadać takie cechy oryginalności, że pod pewnym względem IV część «Dziadów» stoi wyżej od owych utworów, Miłość Gustawa, zrozpaczonego kochanka, jest daleko wznioślejszą i szlachetniejszą od miłości Werthera, tem bardziej od miłości, którą Rousseau opisał.

Jednocześnie z tym poematem Mickiewicz napisał drugi zupełnie od tego odmienny—«Grażynę». Z otchłani rozpaczy, w której przebywała dusza poety z powodu nieszczęśliwej miłości, umiał on wyrwać się i przenieść w dziedzinę, gdzie panują uczucia niesamolubne. «Grażyna» zachwyca nas swojem poświęceniem się dla ojczyzny i przytem, tem bardziej, że czynu tego dokonywa w milczeniu. IV część «Dziadów» zionie żarem bezładnych uczuć egoistycznych, objawiających się hałaśliwie, «Grażyna» tchnie harmonijnym spokojem uczuć altruistycznych, które nie szukają rozgłosu.

W umysłowości Mickiewicza, jako genjusza, uderza nas mocno jedno szczególne znamię—doskonałe zespolenie darów dwojakiego rodzaju twórczości. Poeta potęgą swego słowa umie tak wyraziście oddać swe uczucia, swe nastroje, że wstrząsają one naszą własną duszą, stają się naszemi własnemi, i zarazem może opisywać stany duchowe innych ludzi z taką rozwagą, z takiem zaparciem się własnej osobistości, że z podziwu wyjść nie możemy nad tem, jak poeta tak liryczny mógł tak doskonale ukryć swoje uczucia; wtedy unosimy się tylko nad plastycznością obrazów, które poeta przesuwa przed oczami naszej wyobraźni.

Wymienione dzieła odnoszą badacze do pierwszego okresu twórczości Mickiewicza. Górowało w tym okresie uczucie egoizmu młodzieńczego, które do najwyższej potęgi rozwinęła miłość nieszczęśliwa. Ale niebawem w życiu poety miały zajść wypadki, które nadały wznioślejszy polot jego twórczości. Po ukończeniu w r. 1819 uniwersytetu Mickiewicz dostał posadę nauczyciela w Kownie, lecz pobyt jego tutaj

trwał krótko. Mickiewicz należał, jak wiemy, do stowarzyszenia Filomatów. Po kongresie wiedeńskim nastała w Europie epoka reakcji, a zarazem epoka sprzysiężeń politycznych. Istniały one w Polsce, istniały one także i w Rosji. Gdy rozpoczęły się aresztowania sprzysiężonych, Tomasz Zan, obawiając się, ażeby nie wyniknęła stąd jakaś szkoda dla młodzieży, rozwiązał stowarzyszenia Filomatów i Filaretów. Znaleźli się jednakże ludzie, którzy zechcieli z istnienia w Wilnie stowarzyszeń studenckich zrobić sprawę polityczną. Rząd nakazał przeprowadzić śledztwo i aresztować oskarżonych o zamiary szkodliwe dla państwa. Wtedy do więzienia dostało się wielu Filomatów i Filaretów, a pomiędzy nimi i Mickiewicz. Gdy śledztwo zostało ukończone, na niektórych z oskarżonych zapadł wyrok wygnania i do nich należał także Mickiewicz Skazani musieli jechać najpierw do Petersburga, skąd Mickiewiczowi rozkazano udać się w charakterze nauczyciela do Liceum w Odesie. Zaledwo wygnańcy przybyli do tego miasta, władze postanowiły przenieść ich do drugiego miejsca. Ale nim nadeszło rozporządzenie, dokąd się mają skierować, Mickiewicz spędził na południu Rosji prawie cały rok 1825.

W Odesie poeta poznał piękną i zalotną Karolinę Sobańską, siostrę przyszłego znakomitego powieściopisarza, Henryka Rzewuskiego, która umiała rozkochać w sobie łatwego do uniesień młodzieńca. Ta druga miłość nie była podobna do pierwszej egzaltowanej i idealnej miłości, była namiętnością o charakterze czysto ziemskim i trwała krótko. Jednakże w życiu poety i w naszej literaturze miała znaczenie niemałe, albowiem poeta wyśpiewał ją w całym szeregu pięknych sonetów. Nadto, pobyt poety na południu stał się pamiętnym nazawsze w dziejach naszej literatury jeszcze i z drugiego względu. Mickiewicz w towarzystwie kilku bliższych osób odbył podróż po Krymie. Uderzony cudnemi widokami, które natura południowa przed jego wzrokiem roztoczyła, opisał wrażenia doznane w «Krymskich sonetach» z taką plastycznością obrazowania i taką malowniczością kolorytu, jakie trudno napotkać w literaturze całego świata.

Następnie poeta musiał według nowego rozporządzenia rządu zamieszkać w Moskwie. Lepsi przedstawiciele towarzystwa rosyjskiego powitali go z wielką serdecznością i życzliwością; Mickiewicz wszedł w stosunki przyjazne z takiemi znakomitościami ówczesnemi, jak książę Wiaziemski, Wieniewitin, Polewyje i inni. W Moskwie poznał też Puszkina, a znajomość ta miała zamienić się później w przyjaźń niemal.

Tu Mickiewicz stworzył nowe wielkie dzieło—poemat pod tytułem «Konrad Wallenrod». Treści do tego poematu dostarczyły poecie dzieje walki Litwinów z Zakonem Krzyżaków, lecz poeta niektóre fakty historyczne przeinaczył nieco lub raczej wytłómaczył w sposób, odpowiadający zasadniczej myśli poematu. Wielki mistrz Zakonu, Konrad Wallenrod, ponosił klęski w wojnie z Litwinami, ponieważ prowadził ją niedołężnie. Poeta upatrzył w niedołęstwie zamiar ściśle określony i ściśle wykonany: Wallenrod uczynił to dlatego, że jako Litwin, go-

rąco kochający ojczyznę swoją, chciał wywrzeć zemstę na nieubłaganych jej wrogach—Krzyżakach.

Zrozumiawszy tak ów fakt dziejowy, poeta rozwinął przed nami wspaniałą opowieść o losach swego bohatera, który dla miłości ojczyzny wszystko, co mu jest drogie, nawet miłość dla swej kochanki poświęca i ponieważ nie może zbawić ojczyzny w walce otwartej z nieprzyjaciołmi, używa do tego środków podstępnych. Myśl zasadniczą poematu poeta sam wytłómaczył, wypisawszy na jego czele słowa, wypowiedziane przez znakomitego statystę włoskiego, M. Macchiavellego: «Powinniście wiedzieć, jako dwa są rodzaje walki... trzeba być lwem i lisem» (Dovete adunque sapere come sono due generazioni da combattere... bisogna essere volpe e leone).

Ma się rozumieć, że ta myśl zasadnicza z punktu widzenia etyki ogólno-ludzkiej, jest naganną, potępienia godną. Musimy wszakże uczynić pewne zastrzeżenie. Prawda, że zasadę: «cel uświęca środki» należy ze wszech miar potępiać, lecz godzi się zarazem zapytać, czy ludzkość, nawet najbardziej ucywilizowana, dorosła do wysokiego poziomu owej pięknej zasady? W rozprawach, najbardziej uczonych, głoszących poglądy nader humanitarne, można jeszcze obecnie spotkać dowodzenia, że pomiędzy etyką, regulującą stosunki ludzi w życiu prywatnem a polityką, regulującą stosunki pomiędzy całemi grupami ludzi, narodami albo państwami muszą istnieć różnice, które niczem nie dadzą się usunąć i usuwać ich nie należy. Czyż obecnie szowinizm, zasada wyłączności narodowej i tępienia obcoplemieńców, nie jest regulatorem życia tej Europy, która pyszni się z tego, iż przoduje w cywilizacji światu całemu? To popierwsze. Podrugie, ludzkość musi toczyć walkę zaciętą ze złem, które nieraz przywala ją swym olbrzymim ogromem. Zachodzi pytanie, jakich środków użyć, ażeby ogrom ten choć trochę odwalić. Czyż mamy biernie zachowywać się, i jak doradzają nam niektóre sekty religijne, ginąć bez wszelkiego oporu? Ależ wtedy zapewnimy złemu zupełne nad sobą zwycięstwo. Kto w błocie grzęźnie, musi z konieczności otrząsać często to błoto rękami w nie powalanemi. Pięknym jest Kato, zadający sobie raz śmiertelny, ażeby ustąpić z pola walki o urzeczywistnienie swego ideału, ponieważ stało się ono na razie niemożliwem. Istnieje atoli inne bohaterstwo, może jeszcze wznioślejsze od bohaterstwa Katona—umieranie nie doraźne, lecz stopniowe, dla miłości i dobra ludzi—swych współbraci, ażeby lepszymi ich uczynić, bo taki bohater jest przeświadczony, że chociaż zbruka swoją duszę o nieprawości świata, zdoła wszakże uchronić od zagaszenia iskierkę ideału śród upadłej ludzkości a może i kilka nowych zatlić.

Przy takiem oświetleniu lepiej zrozumiemy osnowę «Konrada Wallenroda» i słuszniej ocenimy ją, aniżeli z punktu widzenia zdawkowej moralności.

Poemat wywarł na publiczności wielkie wrażenie. Posypały się przychylne i nieprzychylne dla poety oceny krytyczne poematu, na które Mickiewicz odpowiedział świetną rozprawą o krytykach i recenzentach warszawskich, skutkiem czego walka polemiczna rozpaliła się

jeszcze bardziej. Wtedy wtrąciła się cenzura i zakazała pisać nie tylko o «Konradzie Wallenrodzie», lecz wogóle o Mickiewiczu.

Na początku 1828 roku poeta dzięki staraniom przyjaciół mógł przenieść się na mieszkanie do Petersburga, gdzie znalazł także grono osób wielce życzliwych dla siebie. Wtedy właśnie zaprzyjaźnił się prawdziwie z Puszkinem, czego dowodzi pomnik Piotra Wielkiego. Poeta powiada o tym stosunku: «znali się ze sobą niedługo, niewiele— i od dni kilku już są przyjaciele».

W Petersburgu Mickiewicz pisał mało; tu powstał tylko oprócz drobnych wierszy «Farys», jedno z największych dzieł wieszcza.

W stolicy Rosji Mickiewicz bawił krótko. Klimat północny działał szkodliwie zarówno na zdrowie, jak na usposobienie poety. Jego marzeniem, które pielęgnował już oddawna, była podróż zagranicę. Do urzeczywistnienia tego marzenia dopomogli poecie przyjaciele—i Mickiewicz w maju 1829 r. wyruszył morzem do Hamburga, skąd udał się do Berlina, gdzie zatrzymał się nieco dłużej. Z faktów, któremi upamiętniła się podróż poety po Niemczech, zanotujemy tylko pobyt w Wejmarze, dokąd jeździł, aby poznać Göthego. Wielki poeta niemiecki przyjmował naszego wieszcza nader uprzejmie.

Odbywszy podróż wzdłuż brzegów Renu i po Szwajcarji, podróżni nasi (Mickiewiczowi towarzyszył Odyniec, który tę podróż szczegółowo opisał) ruszyli do Włoch, gdzie zwiedzili miasta, najbardziej dziełami sztuki słynące: Medjolan, Wenecję, Florencję i usadowili się na czas dłuższy w Rzymie.

Natłok wrażeń, które poeta odbierał, przyglądając się widokom natury albo dziełom sztuki, przenoszenie się z jednego miejsca na drugie, roztargnienie bardzo częste skutkiem życia towarzyskiego (bo na znajomych znakomitemu poecie nie zbywało)—sprawiały, iż poeta nie mógł się skupić w sobie, więc tworzył bardzo mało.

Ze znajomości, które zabrał Mickiewicz w Rzymie, zaznaczymy tylko dom hr. Ankwiczów, ponieważ znajomość ta odegrała pewną rolę w dziejach serca naszego poety. Córka Ankwiczów, Henryka, pociągnęła go ku sobie rzewnością i szczerością uczucia, które względem niego żywiła, lecz miłość nie pozostawiła w życiu poety głębokich śladów.

Z czasów pobytu Mickiewicza w Rzymie musimy zaznaczyć jeszcze jeden fakt bardzo ważny w życiu wewnętrznem wieszcza. Wieczne miasto podziałało potężnie swoją przeszłością i teraźniejszością nie tylko na jego wyobraźnię, na jego poczucie piękna, lecz i na jego usposobienie religijne, którego podstawy utrwaliła w jego duszy pobożna matka. Studja uniwersyteckie zachwiały wiarę z lat dziecinnych, lecz jej nie zniszczyły. To też w Rzymie rozpoczyna się zwrot ku religijności, która z biegiem czasu coraz bardziej się wzmaga. W Rzymie Mickiewicz uczuł potrzebę pójścia do spowiedzi i przyjęcia Sakramentu Komunji, czego już dawno nie czynił. O nastrojach religijnych poety w tym czasie świadczą takie wiersze, jak «Rozum i Wiara», «Arcymistrz», «Rozmowa wieczorna».

Tymczasem zaszły wypadki, które mocno zamąciły wesołe, pogodne życie poety we Włoszech: 29 Listopada 1830 r. wybuchnęło w Polsce powstanie. Na wiadomość o niem Mickiewicz wyjechał do Paryża, stąd do Wielkopolski, aby przebyć granicę.

Wobec tego o powrócie do kraju niepodobna było myśleć. Przebywszy w Wielkopolsce 8 miesięcy, Mickiewicz wyjechał w kwietniu 1832 r. do Drezna. Od tej chwili rozpoczyna się w życiu poety nowy okres twórczości i działalności; czas pobytu w Dreźnie jest chwilą przełomu tak znamienną, że może się wydawać nawet, iż poeta z lat uprzednich nie jest podobny do poety późniejszego. Wypadki z r. 1831 tak nim wstrząsnęły, że dokonało się przeobrażenie zupełne w jego duszy. Przedtem sprawy osobiste zbyt wiele miejsca w życiu jego zajmowały, nastroje egoistyczne zbyt w jego twórczości przeważały, teraz zaś nie własne ja, lecz ogół, do którego sercem, duszą należał, będzie stanowił przedmiot jego rozmyślań, marzeń i nadziei.

W ostatnich dwóch latach serce poety poiło się goryczą, której źródłem były cierpienia ogółu, przyczem gorycz ta była tak cierpką a bóle tak dotkliwe, że cała jego istota przesiąkła nimi. Wtedy nastąpiło zupełne zespolenie się duchowe poety z ogółem, życie ogółu wchłonęło w siebie indywidualne życie poety. O tej przemianie w duchowej istocie Mickiewicza daje świadectwo III część «Dziadów», która została napisaną w Dreznie. Gustaw, bohater IV części, wyobrażający cierpienia, których poeta doświadczył skutkiem zawodu miłosnego, więc wyobrażający jego cierpienia czysto osobiste, przekształca się na Konrada, bohatera III części, wyobrażającego cierpienia poety, których doświadczył skutkiem zawodów, jakie spadły na cały naród. Obaj bohaterowie wpadają w szał rozpaczy, ale jakże odmiennej natury są te szały! Kwilący i jęczący Gustaw wobec Konrada wygląda zbyt licho, jak karzełek przed olbrzymem, tem bardziej, że Konrad należy do tej kategorji bohaterów, którzy usiłują rozwiązać zagadkę wszechbytu. Miłość, którą żywi dla swych współbraci, jest tak potężną, iż dostaje złudzenia, że może co do tej miłości zrównać się z samem bóstwem.

Jestem — powiada — na ziemi sercem z wielkim ludem zbratan:
Mam ja za sobą wojska i mocy i trony;
Jeśli ja będę bluźnierca,
Ja wydam Tobie krwawszą bitwę niźli szatan:
On walczył na rozumy, ja wyzwę na serca!

Konradowi wydaje się, że zbawi swych braci, jeżeli zdobędzie moc rządzenia ludźmi za pomocą uczucia, lecz

Nie bronią — broń broń odbije,
Nie pieśniami — długo rosną,
Nie nauką — prędko zgnije,
Nie cudami — to zbyt głośno.

Konrad usiłuje rozwiązać zagadkę wszechbytu potęgą uczucia. Otóż ta postać, jako wcielenie tej potęgi, jest jednym z najświetniej-

szych tworów literatury wszechświatowej. Do tych wysiłków tytanicznych pobudza Konrada miłość własnego narodu. Ma się rozumieć, że są one bezowocne, nie, kończą się nawet zwycięztwami chwilowemi złego, bo Konrad obraził majestat samego Boga. Skądże tedy przyjdzie zbawienie? Na to pytanie poeta odpowiada zgodnie z wiarą chrześciańską, która w duszy jego już zupełnie się utrwaliła. Zródłem, z którego wytryśnie zbawienie, są ofiarność i pokora chrześciańska. Poeta uosobił je w postaci księdza Piotra.

Nad innemi ustępami III części «Dziadów» nie możemy zastanawiać się, więc zaznaczmy tylko, że poeta chciał tu odtworzyć cierpienia swego narodu w pewnej chwili dziejowej.

W Dreznie poeta napisał jeszcze kilka drobnych utworów: «Redutę Ordona», «Nocleg», «Śmierć pułkownika» i «Pieśń żołnierza».

Z tego miasta Mickiewicz musiał wyjechać, bo rząd saski, pod naciskiem pruskiego, zaczął wymawiać gościny, której dotychczas użyczał emigrantom polskim. Mickiewicz udał się do Paryża, chociaż nie lubił tego miasta, lecz wybrał je dlatego, że było ogniskiem życia wychodźców polskich.

Po roku 1831 Paryż skupia w sobie lepsze siły polskie, staje się najważniejszem ogniskiem umysłowości polskiej. Nie trzeba mówić, że kwestje polityczne i społeczne najbardziej obchodziły naszych wychodźców. Sprawy te dzieliły ich na wiele stronnictw, które kłóciły się ze sobą zawzięcie, bo każdemu z nich wydawało się, że ono wyłącznie posiada lekarstwo prawdziwe na zagojenie ran otrzymanych i ukojenie bólów, które sercem szarpały. Mickiewicz nie przyłączył się do żadnego z tych stronnictw, czem każde z nich sobie narażał; na emigracji wybitnej roli nie mógł odgrywać, bo w powstaniu nie brał udziału.

Widząc smutne stosunki, jakie panowały wśród wychodźców, poeta mocno nad tem wszystkiem bolał i pragnął biedzie zaradzić. Więc ażeby nadać pewien kierunek działalności wychodźtwa, zamierzył wskazać cele, do których należy dążyć i środki, których należy dla osiągnięcia owych celów używać. Tak powstały «Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego». Przyjęto je z wielkiem uznaniem, ale rad, które były w tych księgach zawarte, nie usłuchano. Więc waśnie, nieład panowały, jak i dawniej, śród emigrantów, co przejmowało poetę wielkim wstrętem.

O czem tu dumać na paryskim bruku,
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów?...

Więc zamykał się często w ciszy życia prywatnego i przenosił się wyobraźnią do kraju ukochanego, którego nie mógł oglądać. W tych chwilach geniusz jego stworzył najpiękniejsze dzieło, jakie literatura nasza posiada, dzieło, które nazawsze pozostanie najwspanialszą jej ozdobą, w tych chwilach Mickiewicz stworzył «Pana Tadeusza». W tworzeniu tego dzieła gienjusz poety dosięgnął najwyższego szczytu. Zaznaczyliśmy wyżej szczególną właściwość gienjusza poetyckiego Mic-

kiewicza: poeta umiał z siłą niezrównaną oddawać w swych utworach uczucia, wzruszenia, które nim wstrząsały, umiał przelewać, że tak powiemy, własną duszę w swe utwory i jednocześnie umiał ze zdumiewającym spokojem opisywać stany duchowe innych osób, umiał, że pozwolimy sobie użyć tego wyrażenia, wcielić się w innych ludzi. Otoż zdolności te, właściwe tylko głębokim gienjuszom, doszły w chwili tworzenia «Pana Tadeusza» do najwyższego rozwoju, przytem tak harmonijnie zespoliły się jednocześnie z sobą, że zrodziło się dzieło najdoskonalsze.

W tym cudnym poemacie, w tej wielkiej «pieśni o ziemi naszej», jak słusznie St. Tarnowski *) nazywa «Pana Tadeusza», mamy wszelkie rodzaje twórczości: i liryzm, który do głębi wzrusza naszą duszę, i tragizm, który swą grozą nas przejmuje, i opisowość, która swą wyrazistością, malowniczością i plastycznością nas zachwyca, a wszystko to tak artystycznie połączone, w całym utworze widnieje tak przepiękna budowa, że dzieł, równych pod względem piękności, niewiele znajdziemy w literaturze całego świata.

Po napisaniu tego poematu twórczość poetycka Mickiewicza jak gdyby się wyczerpała, bo poeta później nic już prawie więcej nie stworzył. Z lat późniejszych mamy przekład poematu Byrona pod tytułem «Giaur» i dramat, pisany po francusku—«Konfederaci». Tłómaczenie tak jest świetne, że dorównywa co do swych zalet oryginałowi; we fragmentach dramatu (całość gdzieś zaginęła), krytycy znajdują wiele piękności, ale to i wszystko prawie, co twórczość poety wydała. Czemże ten fakt objaśniać mamy? Nie dociekając tajemnic twórczości gienjuszów, powiedzmy tylko, że energja duchowa Mickiewicza skierowała się w inną stronę, w stronę czynnej działalności społecznej, zabarwionej mistycyzmem religijnym. Poeta jeszcze od czasów pobytu w Petersburgu, gdzie wpływy niemałe wywarł nań mistyk Oleszkiewicz, zaczął stopniowo przejmować się nastrojem mistycznym, do którego grunt w jego duszy przygotowywały pobożne usposobienie z lat dziecinnych i wstrząśnienia moralne, jakich doznawał skutkiem klęsk publicznych. Poeta zamierzał nawet wstąpić do stanu duchownego, ale pragnienie szczęścia rodzinnego przemogło te zamysły religijno-mistyczne i Mickiewicz ożenił się w r. 1834 z Celiną Szymanowską, córką słynnej artystki Marji Szymanowskiej. Troski i kłopoty o zabezpieczenie bytu dla rodziny nie mogły oderwać umysłu poety od mrzonek mistycznych. Mickiewicz z wielką lubością rozczytywał się w dziełach słynnych mistyków—Jakóba Böhma, St. Martin'a i innych. Tymczasem trosk i kłopotów przybywało coraz więcej, bo rodzina stawała się liczniejszą. Mickiewicz zmuszony był pomyśleć o stałym zarobku. W tym celu zajął katedrę literatury łacińskiej w Losannie, ale niedługo tu wykładał, bo rząd francuski powołał go na katedrę literatur słowiańskich w Paryżu. Wykłady były tak świetne, że zjednały Mickiewiczowi odrazu sławę pierwszorzędnej znakomitości naukowej. Na poziomie prawdziwej nauki Mickiewicz trzymał swe wykłady w przeciągu dwóch lat, a następnie zaczął rozwijać przed słuchaczami nową

*) Adam Mickiewicz. Życiorysy sławnych Polaków. Nr. 2 str. 71.

doktrynę religijno-społeczną, której zasady mgliste przejął od mistyka Andrzeja Towiańskiego. Mistrz tej doktryny twierdził, że Bóg objawił mu prawdę, która ludzkość zbawi. Zmiana charakteru wykładów sprawiła, że rząd francuski usunął od nich profesora. Teraz nic nie pozostawało poecie apostołowi, głęboko przekonanemu o prawdzie nowego słowa, jak tylko szerzyć je drogami prywatnemi, co też czynił nader gorliwie.

Usiłowania poety spełzły na niczem. Wszakże niepowodzenia, których doznawał, nie ostudziły w nim gorącej wiary w lepszą przyszłość świata i nie osłabiły energji, z jaką pracował nad urzeczywistnieniem swych idei. Praca ta poety wyda się nam tem podnioślejszą i szlachetniejszą, jeżeli przypomnimy sobie, że trapiły go smutki domowe: żona dwa razy dostawała pomieszania zmysłów, dzieci często chorowały i bieda zaglądała czasem do domu poety. Nie oderwała go nawet od tej pracy śmierć żony, która zakończyła życie 5 Marca 1855 r. Toczyła się wtedy wojna wschodnia. Otóż poeta, upoważniony do tego przez rząd francuski, udał się do Konstantynopola, aby się zająć tutaj organizacją «kozaków sułtańskich». W Konstantynopolu niestrudzony poeta-pracownik społeczny zapadł 26 Listopada na cholerę, i w kilka godzin życie zakończył. Zwłoki jego przewieziono do Paryża, gdzie złożono je na cmentarzu Montmorency obok ciała żony, zaś 4 Lipca 1890 r. prochy wielkiego wieszcza spoczęły na Wawelu w Krakowie.

Kończąc tę luźną notatkę, gorąco polecamy czytelnikom takie książki o Mickiewiczu, jak: Adam Mickiewicz, zarys biograficzny przez Stanisława Tarnowskiego (Życiorysy sławnych Polaków, Nr. 2) Adam Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki przez Piotra Chmielowskiego, i inne.

X.

Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.

(Wyjątek z rozprawy Józefa Tetiaka, drukowanej w Pamiętniku Tow. lit. im. A. Mickiewicza, 1898).

VI.

Już się powieść szlachecka „Pan Tadeusz“ miała ku końcowi, już wielkich ksiąg dziesięć leżało napisanych, cały obrót życia szlacheckiego był przedstawiony, — pozostawało zakończenie, w którem poeta miał rozwiązać wszystkie węzły fabuły i jako tło pokazać wejście legionów na Litwę, „piękną marę senną“, którą nosił w pamięci, a która zamykała złote czasy jego dzieciństwa. Więc miały być zaręczyny Zosi z Tadeuszem, jako ostateczne rozwiązanie sporu Horeszków z Soplicami, a jakby dla towarzystwa im, zaręczyny dwu innych par; miał być akt rehabilitacyi Jacka Soplicy, ciągle jeszcze i po śmierci zakrytego dla współpowietników kapturem mnicha; miał być wreszcie obraz radości patryotycznej Litwinów (na widok wkraczających wojsk polskich).

Oglądając swoją budowę przed jej uwiecznieniem, przed jej nakryciem, poeta mógł czuć zadowolenie podobne do tego, jakie wyraził Goethe na wstępie do pieśni dziewiątej „Hermana i Dorotei“, a tem większe, że poemat jego przerósł znacznie rozmiary, zakreślone mu pierwotnym planem, rozrósł się do rozmiarów szerokiego, gałęzistego eposu, zamiast wdzięcznego drzewka stawał się potężną, rozłożystą i kwitnącą lipą. Sam przyznawał (już po napisaniu całości), że w swojem dziele widział „wiele dobrego“, a za najlepsze uznawał obrazki z natury kreślone naszego kraju i naszych obyczajów domowych *). Nie wszystko jednak cieszyło się jego uznaniem, widział i „marności“. Teraz przed zakończeniem poematu miał możność jeszcze w ostatnich dwu pieśniach zaokrąglić, uzupełnić to, co mu się niepełnem wydawało, dostroić w niedostrojonem, dopowiedzieć się jednem słowem. Zrobił to w rozmaity sposób i w rozmaitych kierunkach, ale nas tu obchodzi tylko cześć poety dla Najświętszej Panny.

Obraz pracowni duchowej Mickiewicza, w chwili, gdy się w niej „Pan Tadeusz“ dokonywał, nie jest nam znany. Wiemy tylko z listów współczesnych poety do Kajsiewicza i Odyńca **), że zaczynał w nim

*) Korrespondencya, A. Mickiewicz, I, 143

**) Korrespondencya, I, 137 i 142.

wtedy znowu nastrój religijny górować. Ale i bez tego nastroju mógł poeta, oglądając wyprowadzoną już pod dach budowę, przypomnieć sobie, czyjej używał pomocy przy kładzeniu fundamentów, i wdzięcznem spojrzeć okiem na swoją dawczynię natchnienia, podobnie jak to uczynił Goethe, przed rozwiązaniem swojego poematu, z pannami z Helikonu. I mógł zapytać siebie: czy poemat był godnym wezwania, czy był godną zapłatą za udzielone natchnienie? Czy nie należało okazać szczególnej wdzięczności dla Tej, która tak łaskawie spełniła jego życzenia i tak cudownie przenosiła jego duszę utęsknioną pod ojczyste niebo, do lasów, pól i łąk litewskich. Całe szeregi uroczych obrazów ojczystego nieba i ziemi świadczyły o Jej łasce, ale nie świadczyły wyraźnie o wdzięczności poety,

Czy takie dokładnie były rozmyślania poety w czasie, o którym mowa, zaręczyć trudno; ale faktem jest, że poeta postanowił przy zakończenie swego poematu, w ostatnich dwu pieśniach, uczcić w szczególny sposób Najświętszą Pannę. Tem uczczeniem było wprowadzenie do powieści Jej święta, obrazu cudnej pogody i uroczystego nabożeństwa w ten dzień świąteczny.

Że wprowadzenie do powieści święta Najświętszej Panny nie było rzeczą przypadku, ale wypłynęło z chęci okazania szczególnej czci dla Niej, tego później dowiodę. Teraz chcę zwrócić uwagę na obraz nieba podczas świtu i wschodu słońca w ten dzień uroczysty,

Obrazów nieba i to w różnych porach dnia i nocy, jest wiele w „Panu Tadeuszu“; w nich malarska siła poety występuje w najwyższej potędze, i one to sprawiają, że czytając ten poemat, tyle się w nim czuje powietrza i światła. Ale obraz świtu i wschodu słońca w jedenastej pieśni prześciga wszystko, czego przedtem pędzel poety dokonał (może z wyjątkiem burzy) i jest prawdziwie gwiaździstą i złocistą korona wszystkich krajobrazów w „Panu Tadeuszu“. Staje się też najpiękniejszą ofiarą, jaką mógł złożyć poeta w hołdzie swej muzie przeczystej.

Oto jest naprzód obraz nieba przed samem świtaniem; coś tajemniczego, uroczego i uroczystego jest w tym obrazie:

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny
Kwietnej. Pogoda była prześliczna, czas ranny,
Niebo czyste wokoło ziemi obciągnięte,
Jako morze wiszące, ciche, wklęsło wgięte;
Kilka gwiazd świeci z głębi, jako perły ze dna
Przez fale; z boku chmurka biała, sama jedna,
Podlatuje i skrzydła w błękicie zanurza,
Podobne do niknących piór Anioła-stróża,
Który nocną modlitwą ludzi przytrzymany
Spóźnił się, spieszy wracać między wspólniebiany.

Następuje obraz świtu i wschodu słońca, ten ostatni zupełnie inny, niż w księdze opiewającej bitwę. Tam słońce ukazywało się z czarnej chmury, bez promieni, czerwone „jak rozżarzona w węglach

kowalskich podkowa". zwiastowało niepogodę i burzę i jakby nastrajało do obrazu bitwy. Tu wysuwa się z za krawędzi horyzontu czyste, jasne, brylantowe, zwiastuje dzień pogodny i gody zaręczynowe. I coś innego jeszcze przemawia do nas z tego pogodnego wschodu słońca: oto wiara ludu, że dni, poświęcone Najświętszej Pannie, muszą być słoneczne, że Ona nawet najpochmurniejszy dzień taki rozchmurza choćby jednym błyskiem słonecznym.

Już ostatnie perły gwiazd zamierzchły i na dnie
Niebios zgasły i niebo środkiem czoła bladnie,
Prawą skronią złożone na wezgłowiu cieni
Jeszcze smagławe, lewą coraz się rumieni;
A dalej okrąg, jakby powieka szeroka
Rozsuwa się, i w środku widać białek oka,
Widać tęczę, źrenicę, — już promień wytrysnął,
Po okrągłych niebiosach wygięty przebłysnał,
I w białej chmurce jako złoty grot zawisnął.
Na ten strzał, na dnia hasło, pęk ogniów wylata,
Tysiąc rac krzyżuje się po okręgu świata,
A oko słońca weszło — jeszcze nieco senne,
Przymruża się, drżąc wstrząsa swe rzęsy promienne,
Siedmią barw błyszczy razem: szafirowe razem,
Razem krwawi się w rubin i żółknie topazem,
Aż rozlśniło się jako kryształ przezroczyste,
Potem jak brylant światłe, nakoniec ogniste,
Jak księżyc wielkie, jako gwiazda migające:
Tak po niezmiernem niebie szło samotne słońce.

Na takie wschodzące słońce możemy patrzeć tylko z przymrużonemi oczami i wtedy w oczach naszych mienią się owe brylantowe barwy słońca. Takiego wschodu słońca malarz nie potrafi odmalować; środki malarskie są na to za słabe. Poeta przedstawił nam kolejną zmianę wrażeń oka i stworzył cudowny obraz.

Ale estetyczny rozbiór tu nie należy; co innego mamy rozważać, mianowicie pewną wątpliwość, którą nam ów wschód słońca nasuwa. Do jakiej odnieść go pory roku? Kiedyż to się odbyły zaręczyny Tadeusza i Zosi, poprzedzone swym promienistym rankiem? Zdawałoby się, że poeta chce być bardzo dokładnym w oznaczeniu tego czasu: dzień ten nazywa „uroczystym dniem Najwiętszej Panny Kwietnej"; dowiadujemy się, że w dniu tym wieśniaczki „na ołtarz Matki Zbawiciela—niosą pierwszy dar wiosny, świeże snopki ziela". Obraz dnia tego uroczystego poprzedzany jest ogólnym obrazem wiosny 1812 r. Ale takiego święta Najświętszej Panny niema ani w Kwietniu, ani w Maju, ani w Czerwcu; co gorzej, niema w całym kalendarzu święta Matki Bozkiej pod tą nazwą. Jest jedno święto, do którego może się w zupełności odnosić obraz nabożeństwa, przedstawiony w „Panu Tadeuszu", kiedy lud przynosi zioła do święcenia, ale to święto przypada na dzień 15 Sierpnia, a ma nazwę ludową „Matki Bozkiej Zielnej": jestto Wniebowzięcie Maryi Panny.

Jesteśmy zbici z tropu, nie wiemy co myśleć o porze roku, do której się odnosi najwspanialszy wschód słońca w „Panu Tadeuszu“, do której się odnoszą całe ostatnie dwie księgi. Ale jeżeli kalendarz nie mógł nam objaśnić intencyi autora, może je objaśni historya. Wypadek taki, jak wejście wojsk Napoleona na Litwę, zanadto był wielki i bliski, ażeby mu można było podsunąć datę niehistoryczną, zanadto potężne, jak wiemy, wywarł wrażenie na umyśle 13-letniego Mickiewicza, ażeby go poeta mógł sobie wyobrażać inaczej, jak nie na tle tej pory roku, w której przesunęła się przed jego oczami owa „piękna mara senna“. Otóż z historyi wiemy, że Francuzi przeszli Niemen pod Kownem 24 Czerwca n. st., a król westfalski Hieronim stanął w Grodnie 30 Czerwca, a w Nowogródku 10 Lipca *). Nie mogę wątpić, że poeta tę porę roku, koniec wiosny i początek lata miał w wyobraźni, gdy kreślił obrazy dwu ostatnich ksiąg „Pana Tadeusza“, nie mógł bowiem mieć dostatecznej pobudki do gwałcenia w tym względzie silnych wrażeń dzieciństwa, nie mówiąc już o historyi.

I z tą porą zgadzają się dobrze wszystkie drobne wskazówki, rozsiane w ostatnich dwu księgach, ale niestety! nie zgadza się uroczystość Najświętszej Panny, jej nazwa i obrzędy, jakie jej poeta przypisał. W Lipcu są dwa święta Matki Bozkiej w kalendarzu uwidocznione (Nawiedzenie i Szkaplerzna), ale żadne nie uroczyste, do żadnego z nich nazwa Kwietnej nie może być zastosowaną, podczas żadnego z nich nie święcą ziół i kwiatów. Pp. Biegeleisen i Gostomski **), zawiele zaufawszy poecie, albo może nie zrozumiawszy nazwy przez niego danej świętu, a nie radząc się widocznie historyi, nie wahali się ostatnich dwu ksiąg „Pana Tadeusza“ przenieść na tło dnia kwietniowego. P. Bigeleisen nie wahał się nawet najdokładniej oznaczyć tego dnia. „Mickiewicz podejmuje opowiadanie z XI pieśnią na wiosnę roku 1812, dokładnie mówiąc we czwartek, w wigilią „Najświętszej Panny Kwietnej“ dnia 6 Kwietnia 1812 r. Właśnie wtedy „ks. Józef Poniatowski z Hieronimem Napoleonem zajęli część Litwy od Grodna pod Słonim“. Domyślam się, w jaki sposób p. Biegeleisen doszedł do swojej dokładnej, ale błędnej daty—wziął ją naturalnie nie z historyi ale z kalendarza. Myślał zapewne, że skoro Mickiewicz nazwał „Najświętszą Panną Kwietną“, więc święta tego trzeba szukać w Kwietniu. W kalendarzu katolickim w Kwietniu, podług nowego stylu nie mógł znaleźć żadnego święta Najświętszej Panny, bo go tam niema, ale pod datą 6 Kwietnia nowego stylu znalazł Zwiastowanie Maryi Panny podług starego stylu, bo 6 Kwietnia kalendarza gregoryańskiegś odpowiada 25 Marca kalendarza juliańskiego, i w ten sposób przyszedł do przekonania, że poeta Zwiastowaniu nadał nazwę Najświętszej Panny Kwietnej. Ale nie rozważył przytem wiele rzeczy: naprzód, że Zwiastowania w żadnym razie nie można nazwać świętem

---

*) Thiers: Historya konsulatu i cesarstwa. Warszawa 1858, tom VII 387—389.

**) „Pan Tadeusz“, studyum historyczno-literackie przez d-ra Henryka Biegeleisena, Warszawa 1884 str. 45 i Arcydzieło poezyi polskiej „Pan Tadeusz“, studyum krytyczne Walerego Gostomskiego, Kraków 1894, str. 193.

kwietniowem, skoro jest przywiązane do dnia 25 Marca, i że na Litwie 6 Kwietnia n. st. był jeszcze dniem marcowym; powtóre, że w dniu Zwiastowania niema zwyczaju święcenia ziół i kwiatów; potrzecie, że data kwietniowa (i to jeszcze 6 Kwietnia!) nie zgadza się ani z historyą ani z przyrodą litewską taką, jaka występuje w ostatnich dwu księgach „Pana Tadeusza“: to jest z owem ciepłem tchnieniem wieczora, prawdziwie letniego, z pączkami barwistego maku, z obfitością ziół i kwiatów wonnych, z których woń „jak z mszalnej kadzielnicy“ rozlewa się w powietrzu, z owym księżycowym sierpem na głowie Zosi, co był „świeżem żęciem traw oszlifowany“ i t. d.

Cóż więc mamy myśleć o poecie i jego święcie? na tle jakiej pory roku wyobrazić sobie zaręczyny Zosi?

Odpowiedź na to może być tylko taka. Mickiewicz nie mógł nie pamiętać, w jakiej porze roku wojska napoleońskie zawitały do jego okolic rodzinnych, i miał ją żywo w wyobraźni, gdy zabierał się do przedstawienia scen w ostatnich dwu pieśniach zawartych. Miały być opowiedziane tylko jednego dnia dzieje, ale ten dzień jaki uroczysty! Dzień radości patryotycznej, rehabilitacyi Jacka, zaręczyn Zosi z Tadeuszem, ostatecznie rozwiązujących spór Sopliców z Horeszkami, wreszcie dzień uwolnienia włościan soplicowskich z poddaństwa. Wypadało dzień ten szczególnie ozdobić i zrobić uroczystym. Potrzebne też było uroczyste nabożeństwo dla rehabilitacyi Jacka wobec miejscowej ludności. Poeta mógł obrać do tego celu dzień niedzielny, albo jakieś uroczyste święto z końca wiosny, lub z początku lata, a miał do wyboru śś. Piotra i Pawła, Boże Ciało z jego malowniczą procesyą, ze święceniem wianków, nawet Zielone Świątki z malowniczem umajeniem kościołów i domów, z łepiechem czyli tatarakiem na podłogach. Jeżeli poeta ani niedzieli, ani żadnego z tych świąt nie wybrał, które właściwa pora roku nasuwała, ale szukał uroczystego święta Najświętszej Panny tam, gdzie go znaleść nie można było, to tylko oczywisty dowód, że chciał przy zakończeniu poematu szczególnie uczcić Tę, którą o natchnienie prosił na początku—i która się tak łaskawą okazała dla niego. A nie mogąc znaleźć uroczystego Jej święta ani w Czerwcu, ani w Lipcu, postanowił nie oglądać się na kalendarz, i skorzystać z prawa licencyi poetycznej w sposób zupełnie oryginalny.

Ze wszystkich uroczystych świąt Najświętszej Panny najpoetyczniejsze jest w swoim obchodzie święto Wniebowzięcia. Przypada pośród lata, kiedy roślinność w pełnej krasie, nie zwarzona jeszcze jesiennemi chłodami; w dzień ten wieśniaczki zjawiają się w kościele z pękami ziół i kwiatów, ażeby je tam poświęcono. Dlatego też w dniu tym Najświętsza Panna występuje jako królowa roślinności, błogosławiąca swemu królestwu i zgodnie z tem pojęciem nazywana przez lud Zielną. W dniu tym też najstosowniejsze strojenie Jej ołtarzy, Jej obrazów kwiatami. Jeżeli sobie przypomnimy, jakie czary poezyi wysnuł Mickiewicz z tego motywu w III części „Dziadów“, to łatwo się zgodzimy na to, że ze wszystkich świąt Bogarodzicy to święto musiało najwięcej nęcić jego wyobraźnię. Na niem się jego wy-

bór zatrzymał; a że nie przypadało w czasie, którego tło historyczne wymagało, postanowił sierpniową uroczystość Wniebowzięcia przesunąć na czas nieco wcześniejszy, nieokreślony wyraźnie, zbliżyć jednem słowem ku wiośnie i zamiast nazwy Zielnej, nadać jej pokrewną, ale bardziej poetyczną nazwę Kwietnej. Tym sposobem mimowoli stworzył nowe święto Najświętszej Panny, święto poetyczne, nieznane kalendarzowi, a uczcił je najwspanialszym obrazem jutrzenki, na jaki się poezya zdobyć może, i niezrównanie wdzięcznym obrazem pobożności ludu litewskiego:

Wyszła msza — nie obejmie świątynia maleńka
Całego zgromadzenia; lud na trawie klęka,
Patrząc na drzwi kaplicy, odkrywają głowy;
Włos Litewskiego ludu biały albo płowy
Pozłacał się jako łan dojrzałego żyta;
Gdzieniegdzie kraśna główka dziewicza wykwita
Ubrana w świeże kwiaty, albo w pawie oczy,
I wstęgi rozplecione, ozdoby warkoczy,
Śród głów męskich, jak w zbożu bławat i kąkole.
Klęczący, różnobarwny tłum okrywa pole,
A na głos dzwonka, niby na wiatru powianie,
Chylą się wszystkie głowy, jak kłosy na łanie.

Wieśniaczki dziś na ołtarz Matki Zbawiciela
Niosą pierwszy dar wiosny, świeże snopki ziela;
Wszystko w koło ubrane w bukiety i w wianki,
Ołtarz, obraz, a nawet dzwonnica i ganki.
Czasem poranny wietrzyk, gdy ze wschodu wionie,
Zrywa wianki i rzuca na klęczących skronie,
I rozlewa jak z mszalnej kadzielnicy wonie.

Jak lud w dzień poświęcony Najświętszej Pannie Zielnej czy Kwietnej wszystko stroił w bukiety i wianki, tak i poeta obraz pobożności ludu, który miał być hołdem, złożonym jego muzie przeczystej, stroił w porównania wzięte ze świata roślinnego, z roślinności tych pól, na które jego duszę święta muza przenosiła. Klęczący lud, którego głowy tylko widać, porównywany jest z łanem dojrzałego żyta, dziewicze główki wśród ludu, to w zbożu bławat i kąkole; chylenie się głów na głos dzwonka — to uginanie się kłosów pod wiatrem. Wszystkiego tego poeta nie wyszukiwał, to samo płynęło mu przez wyobraźnię pod pióro, ale jakże wybornie odpowiadało jego intencyom, jego czci i wdzięczności dla Najświętszej Panny!

Szymon Żukowski i Stanisław Hryniewicz,

PROFESOROWIE WILEŃSCY.

Przez

Lucjana Uzięb łę.

Piękne i zasłużone imiona Żukowskiego i Hryniewicza, aczkolwiek zespolone z Mickiewiczem w czasach uniwersyteckich przyszłego wieszcza narodowego, zbyt mało są znane ogółowi, abyśmy ich przy nadzwyczajnej okoliczności należycie uprzytomnić nie zaniedbali. Wprawdzie nie brak w aktualniejszych biografiach mickiewiczowskich odpowiedniej, łubo nazbyt zwięzłej charakterystyki prof. Żukowskiego, głównego przewodnika Adama po dziedzinie filologii klasycznej w pierwszym roku uniwersyteckim; wspominając atoli o Hryniewiczu, jednym ze zdolniejszych kolegów Mickiewicza, nie przypominamy wcale zasług jego, jakie później w życiu położył, ani kto zacz był, poprostu— żadnego objaśnienia!

Wszakże to Hryniewicz usprawiedliwił pokładane w nim nadzieje i tę nagrodę zaszczytną, jaką otrzymał, gdy wespół z Mickiewiczem i innymi stawał na publicznym konkursie. Tymczasem o Zygmuncie Bartoszewiczu, współlaureacie Hryniewicza, który się jednak potem przedstawił—jak utrzymuje słusznie Chmielowski—jako mierny talent i w zawodzie naukowo-pedagogicznym, jako kompilator, znajdujemy bibliograficzne szczegóły (dodajmy nadto, że B. był nauczycielem gimnazjum wileńskiego).

Zaiste, Żukowski i Hryniewicz byli to pedagodzy znakomitej zasługi i, jak na swą epokę, uczoności, dzielni językoznawcy wzorowej szkoły Grodka. Filologia prawdziwa u nas dopiero pod metodyzmem prof. Grodka się rozwinęła, że wspomnimy Borowskiego, Hryniewicza, Jeżewskiego, Kowalewskiego, Sękowskiego, Sobolewskiego, Żukowskiego i kilku innych niemniej znanych pracowników. Przed Grodkiem więcej w Wilnie uważano na krasomówczość i rymopisarstwo, aniżeli na samą naukę języków starożytnych.

Szymon Feliks Zukowski *) urodził się 25 Maja 1782 r. we wsi

*) Patrz *Znicz* wydany przez J. Krzeczkowskiego. 1835. Wilno. „Wspomnienie o Szymonie Feliksie Żukowskim“ (str. 167—192) napisane przez Adama Jochera.

Horniach pow. borysowskiego z rodziców nader ubogich, kształcił się w szkołach Berezweckich, po wstąpieniu do zakonu, odbył kursa retoryki i filozofii w Torokanach i Żyrowicach, następnie krótko bakałarzył Ż. w szkołach Podubiskich, zanim oo. Bazyljanie nie wysłali go na studja uniwersyteckie do Wilna. Tu wpierw u zakonnika Fabryckiego powziął Ż. zasady hebrajszczyzny i greczyzny. Gdy w r. 1803 przybył z Puław na katedrę uniwersytecką słynny Godfryd Ernest Groddeck, gdańszczanin, Żukowski z zapałem jął studjować racjonalnie język i literaturę grecką, tak iż w 1805 r. sam już mógł nauczać tego języka w uniwersytecie, od r. zaś 1808 zarazem i hebrajskiego, bez przerwy—aż do 1831 r. Z początku wszakże teologii Żuk. przeważnie się oddawał i w r. 1805 otrzymał stopień magistra, a mimo że w lat kilka potem sukienkę zakonną porzucił, przedmiot wciąż badał i od roku 1808 egzegogikę, od 1813 archeologię biblijną na wydziale teologicznym wykładał. Niepospolicie biegły w rzeczy cenzurował Ż. księgi, tłómaczył pisma hebrajskie, usiłował ustalić teksty biblii; w r. 1809 wydał „Początki języka hebrajskiego“, w r. 1811 — „Wypisy hebrajskie“, drukował częściowo tłómaczenie Pisma Św., zostawił w rękopisie starożytności hebrajskie podług Jahna. Pod względem znajomości przedmiotu Ż. nie miał w kraju sobie równych. Wogólnóści literatura, dzieje, cywilizacja Wschodu żywo naszego uczonego zajmowały, lecz Islam i Koran najbardziej; samouctwu tudzież intuicji wrodzonej zawdzięczając rozszerzenie horyzontu swej wiedzy.

Ciekawem byłoby wiedzieć o ile tacy wychowańcy wszechnicy wileńskiej, znakomici później oryentaliści: Sękowski, Kowalewski, Chodźko, znajdowali się pod wpływem Żukowskiego względem umiłowania i znawstwa przedmiotu... Łatwo sobie wyobrazić do jakiej sławy dojść by mógł Żukowski przy swych kolosalnych zdolnościach, gdyby metodę i systematyczność badań w oryentaliźmie mógł posiąść gruntownie.

Największe zasługi położył Ż. dla uczniów seminarjów duchownych w Wilnie, których wtajemniczał gorliwie w arkana greczyzny i hebrajszczyzny, zwłaszcza w stosunku do Pisma Św. i Homiletyki, a do bodaj najzdolniejszych należał znany potem Mamert Herburtt, prałat, wytrawny w hebrajszczyźnie, paleografii... Język i literaturę dawnych greków i rzymian znał Ż. wybornie. ile że z metodą grodkowską przejął i poczucie dobrego smaku. W r. 1807 został Żuk. członkiem komitetu szkolnego w uniwersytecie, w następnym przewodniczył w komitecie urządzającym w Wilnie szkółki dla dzieci izraelskich; w r. 1808 wydał u Zawadzkiego „Początki języka greckiego“, „Wypisy greckie“ (z Jacobsa) powtórzone w 1817 i 1822 latach, a przedtem „Chrestomatię grecką“.

Z uniwersyteckich czasów Mickiewicza Żukowski był profesorem-adjunktem: w r. 1815/16 wykładał 3 godziny na tydzień gramatykę grecką i zaprawiał do tłómaczenia z wypisów Fryd. Jacobsa, przez siebie z polskiemi objaśnieniami wydanych, oraz wyjątków z Lucyana i Antologii greckiej Turkowskiego; prócz tego rozprawiał o starożytnościach greckich, szczególniej ateńskich. Wogólności Homer, He-

zyod i Lucyan głównie do prelekcyj byli używani. Młodzież uczącą się kochał Żukowski, garnął do siebie, łagodnością i wyrozumiałością, jednając sobie wszystkich, a postęp w naukach poczytywał za najmilszą dla siebie nagrodę.

Gdy w r. 1815 staraniem Grodka powstał komitet do wydawania starożytnych klasyków, Żukowski poważny w nim udział przyjmował. Literatura nowożytna również szczerze pociągała młodego uczonego; ustawicznie się posługiwał takiemi źródłami, jak: Bayle, Ducange, Gronowiusz, Montfaukon, Jocher, Moreri, Visconti, Winkelmann, co mu przychodziło tem snadniej, że posiadał wielką pamięć i łatwość oryentowania się w sferze wzbogacanych encyklopedycznie wiadomości.

Ze słowiańskich literatur oczywiście polska przedewszystkiem obchodziła Żukowskiego, zwłaszcza pisarzy wieku Zygmuntowskiego znał wybornie i materyały odnośne ogłaszał w „Dzienniku Wileńskim“. One się też przyczyniły—jak kontynuje Chmielowski—obok studyów pod kierunkiem Borowskiego, do obrania przez Mickiewicza z początku formy i stylu języka staropolskiego. Naprzykład w latach 1815—16 pierwszy Żukowski skomentował i ogłosił listy Hozyusza i Kromera, u w r. 1817 dzieło Andrzeja Maczuskiego *O przyjaźniach i przyjaciołach* (w Dobromilu w w. XVI po raz pierwszy wydane) u Zawadzkiego w edycyi ozdobnej.

W sprawie poszukiwań odnośnych i kwerend zwiedzał Żukowski Warszawę, Poryck, Krzemieniec, Petersburg, Moskwę. Z krajowych pobliskich bibliotek, po uniwersyteckiej (gdzie był przez lat 20 pomocnikiem bibliotekarza i do nowego usegregowania książnicy w Akademii medycznej wiele dopomógł) szczególniej słynna w Szczorsach Chreptowiczowska go zajmowała.

W kwestyach historyczno-archeologicznych, osobliwie litewskich, wiele decydował, pomagał uczonym—pracowity zawsze i wielostronny Żukowski. W r. 1818, na wezwanie hr. Rumiancowa, wiele szperał Ż. po bibliotekach zakonnych wedle kronik pisanych litewskich (z epok Olgierda, Kiejstuta, Świdrygajły). Sprawozdanie odnośne zaszczytnie zostało odznaczone przez kanclerza w liście, z d. 24 Czerwca 1818 r., do rektora Szym. Malewskiego z Homla pisanym. W r. 1823 pracował Ż. z polecenia Zwierzchności nad ułożeniem tablic dla szkół wzajemnego uczenia w mieście, od r. 1824 przez lat 3 był członkiem wileńskiego komitetu cenzury, w r. 1827 nakoniec, gdy 19 września zawiązano komitet do opisania zbiorów numizmatycznych uniwersyteckich, gdy jednocześnie włączano piękną kollekcyę monet i medali z Krzemieńca z liceum przybyłą, w czem mu pomagali Stan. Hryniewicz i inni profesorowie, otrzymał Żukowski cesarską 500-rublową nagrodę; w tymże 1827 r. Towarzystwo królewskie Azyatyckie zamianowało Ż. swym członkiem-korespondentem,—podobnąż godnością odznaczyło go w . 1829 warszawskie Tow. przyjaciół nauk.

Żądny wiedzy i ogólniejszego wykształcenia naukę i sztukę miłował Żukowski, filozofia i poezya nie były mu obce. Przyjaciół miał licznych, lecz jako uczony mógł się przedewszystkiem szczycić żywszemi względami takich osób, jak: Czacki, Czartoryski, Strojnowski,

Groddeck, Niemczewski, Stubielewicz i t. p. Moralny konterfekt profesora Żukowskiego przedstawia się bardzo sympatycznie i dość oryginalnie, fizyczny zaś charakterystycznie. Prawy i szczery, miał zawsze myśl swobodną, humor jowialny, wolny był od affektacyi wszelkiej i pozy; serdeczny był Żukowski i skromny, lubił śmiech głośny w kółku poufałych osób, który, jak upewniał, zdrowiu mu był pomocny. Chory będąc nawet (kilka lat cierpiał, rzadko już z mieszkania się wydalając) na dwa dni przed śmiercią intonował mocnym głosem ustęp z pieśni dziada Sokalskiego ulubionego swego Karpińskiego. Ż. był mężczyzną wzrostu znacznego, niedość układnej postaci, twarz miał atoli niepospolitą, przywodzącą na myśl głowę dawnego greka; typowość jej dobrze uchwycił w rysunku prof.-adjunkt malarstwa, kolega znanego prof. Rustema, Wincenty Smokowski *). Żukowski lubił konną jazdę, snadź dość zabawnie musiał wyglądać na koniu, skoro postać naszego Hellenisty w kształcie przewróconego y-grek na szłapaku jadącą w karykaturze niewinnej przedstawiono. Lubił Ż. myśliwstwo, ale przepadał za bronią wytworną; słynął jego ogromny jatagan, który „Finis bonorum et malorum“ ochrzcił nazwą.

W cudownych Markuciach podmiejskich znaną była *jurta* letnia Żukowskiego w guście wschodnim przybrana, w oręż zdobna na dywanach. Szacowną bibliotekę również posiadał nasz uczony.

Zgon Żukowskiego, jaki ku żalowi serdecznemu społeczeństwa nastąpił w d. 9 lutego 1834 r. był nazbyt wczesnym: 52 lata pielgrzymki ziemskiej zaledwo!

Ks. kanonik M. Herburt, wdzięczny uczeń ś. p. Żukowskiego, pogrzebał go na cmentarzu oo. Bernadynów obok grobowca umiłowanej jego matki. Adam hr. Chreptowicz, czciciel uczonego, tablicę na grób prof. Żukowskiego miał ulać w swej znanej fabryce żelaza w Wiszniewie. Niechybnie to spełnił. Dzisiaj to pobernadyńskie „campo santo“ jest tak opuszczone, tyle ma w sobie poetycznej dzikości i straszliwego nieładu, że kilkoma nawrotami próżnośmy się kusili, nawet przy pomocy służby cmentarnej, odszukać pomnik Żukowskiego. Jak przekonaliśmy się na Borowskim, niektóre płyty grobowe trzeba tu wprost z ziemi wygrzebywać. Niejeden pomnik zasłużonych mężów w opłakanym stanie...

Z profesorów mickiewiczowskich pomnik okazały ks. prof. Stan. Jundziłła (wielkiej uczoności przyrodnika, twórcy ogrodu Botanicznego w Wilnie, naturalnie w szlachetniejszej jego niż dzisiaj postaci...) odnowił w roku 1897, w 50 rocznicę zgonu, nieodżałowanej pamięci dr. Hip. Jundziłł; kamień grobowy prof. Leona Borowskiego, tego, który pierwszy odczuł gieniusz Adama, a kierował również pierwszemi krokami Chodźków, Odyńców, Malinowskich, Balińskich, Hołowińskich, Korsaków... strasznie był opuszczony — dziś się uzupełnia ten pomnik; nieopodal Zach. Niemczewski, dr. filozofii, prof. wyższej ma-

---

*) Reprodukowany litograficznie (w wileń. zakładzie Przybylskiego), łącznie z facsimile własnoręcznika, w „Zniczu“, na czele tego noworocznika (1835), będącego dziś rzadkością.

tematyki ma opuszczony grobowczyk. Przedziwne fatum! Nie mogliśmy odnaleźć tego czwartego z profesorów Mickiewicza spoczywających na cm. Bernardyńskim—grobu Żukowskiego. A toż sam prof. Ż. poważnie glyptologją cmentarną wileńską się trudnił i wiemy, że starożytne ewangelickie miasto zmarłych „przy ulicy Tatarskiej—Przeobrażeńskiej" sam dokładnie opisał (manuskrypt ten ma się przechowywać w bibliotece publicznej wileńskiej, a był własnością Eust. hr. Tyszkiewicza).

Zachwaszczony, pełen niezawsze lirycznego nieładu, cmentarz bernardyński smutne pozostawia wrażenie, a jeszcze smutniejsze o nas samych wyobrażenie, że nietylko życie, lecz i groby lekceważymy. Nie jest to dobrym znakiem. Zwłaszcza grobów chwał naszych, osób, co dla dobra narodu naszego pracowali tak chlubnie, nie zaniedbujmyż przynajmniej! Zagranicą czczą, ukwiecają takie groby...

Prof. St. Hryniewicz*), kolega Mickiewicza, o którego potrąciwszy wyżej, rozpiszemy się należycie, pochowany na Rosie. Cmentarz ten piękniejszy, nad wyraz malowniczy, stokroć lepsze wywiera wrażenie swym stanem. Wprawdzie i tu nie brak opuszczonych grobów, lecz wśród mogił osób znakomitych trudniej się tu oryentować już dla samego obszaru tego wspaniałego miasta zmarłych. Z profesorów Mickiewiczowskich, jeden tu Tomasz Życki, dziekan wydz. matematycznego, członek paryskiej akademii nauk, spoczywa. Na t. zw. Górce literackiej dominuje grób (jeszcze bez odpowiedniego pomnika niestety!) serdecznego piewcy litewskiego, wielkiego lirnika krajowego, Władysława Syrokomli, w r. b. — w 75 rocznicę urodzin, ustrojony odświętnie w wieńce i rośliny cieplarniane (wśród tych ostatnich jakoś mu nie swojsko...). U stóp Kondratowicza, na grobie znakomitego historyka Mikołaja Malinowskiego, przyjaciela Mickiewicza, który uwieńczył laurem skronie zgasłego Kondratowicza, leży na płask, w opuszczeniu, trudny do odczytania kamień mogilny; obok skromny pomnik ojca archeologii litewskiej, fundatora wileń. muzeum, Eust. Tyszkiewicza; za krzewami kryje się tuż grób uczonego bibliografa, Adama Jochera (ojca sz. profesora petersburskiego), starannie kwieciem dekorowany. Pilno nam wszakże do Hryniewicza. W pobliżu kaplicy cmentarnej, przy samych katakumbach, obok grobowca z księgą olbrzymią, prof. chirurgii Józefa Korzeniewskiego, wznosi się piękny, charakterystycznie pomyślany pomnik. Z prawego boku czytamy na nim:

Przechodniu! wstrzymaj kroki
Na żal głęboki,
Co ludzkość leje
Na te smutne koleje
I wspomij sobie,
Że wszystko w grobie

---

*) Patrz Nr. 30 *Tyg. Illustrowanego* z roku 1868, artykuł prof. Ad. Ferd. Adamowicza przy portrecie Hryniewicza podług rysunku Józ. Marszewskiego.

Nicość grzebie
Obok siebie,
Tylko cnoty i zasługi
Żyją wiek długi.

Z lewego boku dwuwiersz:

Wiek cały dobru
drugich poświęcony
Po śmierci łzami
rzewnemi skropiony.

Z tyłu grobowca napis:

Tę pamiątkę zgonu
w Grudniu 1866 r.
wzniósł młodości przyjaciel
Joachim.

U spodu zaś pomnika po łacinie:

Civi ucraniensi, Suum Pollucem fleus Castor
sacrum esse voluit Joachimus Berezowski.

Od frontu na pomniku taki napis:

Stanislao
Kostka
Hryniewicz
Professori
IN CAES. UNIV. ET ACAD. VIL.
NATO 1791. DEFUNCTO 1866.

Na niepospolicie pomyślanym tym pomniku, okrom wyciętych odpowiednich godeł i attrybutów, wznosi się na wierzchołku urna. Poruszmy tedy w tej urnie popioły wspomnień o prof. Hryniewiczu.

Stanisław Kostka Hryniewicz*) urodził się 1791 r. w Stawiszczach, pow. taraszczańskiego, gdzie jego ojciec był rządcą u Potockich, kształcił się w Winnicy, kędy w gimnazuum byli natenczas chlubnie znani i w literaturze nauczyciele, jak Styczyński, Uldyński, Jagiełło i inni. Dostawszy się z trudem z powodów materyalnych do Wilna, wstąpił 15 Września 1814 r. na uniwersytet, lekcyami zarabiając na utrzymanie. Na oddziale literatury i nauk wyzwolonych sposobił się Hr. na nauczyciela, zwłaszcza pod doświadczonem przewodnictwem Grodka, z rzetelnem zamiłowaniem studjów klasycznych.

Gdy r. 1818, czasu egzaminów publicznych, pięciu studentów stawało do konkursu (Mickiewicz Ad., Hryniewicz, Bartoszewicz, Bo-

*) (str. 169).

hatkiewicz i Kozłowski), „profesorowie tego Oddziału wszystkim pomienionym, jako ciągle na piękną zaletę ze statecznych obyczajów, pilności i aplikacyi zasługującym: Oddział wszystkim zwyż wyrażonym należną sprawiedliwość oddaje, że każdy z piszących rozprawę i dobrze rzecz objął i dobrze ją wyłożył. Większością zaś sekretnych kresek, rozprawy JP. Zygmunta Bartoszewicza i Stanisława Hryniewicza do otrzymania równego podziału storublowej nagrody w rublach pięćdziesiąt przeznaczył" (akta uniw. wileńskiego cytowane u Chmielowskiego.

Dnia 30 Czerwca 1818 r. Hryniewicz otrzymał stopień kandydata i wkrótce obrany został nauczycielem języka greckiego i łacińskiego w wyższych klasach gimnazyum wileńskiego. Po dwuletniem sumiennem nauczaniu (od 29 wrześ. 1819 r.) w gimnazyum, promowano zaszczytnie Hryniewicza na adjunkta w uniwersytecie. Tu kształcił młodzież na stylowości Cycerona, lekkiej satyrze Horacego, zresztą na powadze Salustyusza, Terencyusza, Cezara, Plauta, Owidyusza, których przez lat 10 wykładał. Po zaprowadzeniu w r. 1811 staraniem Grodka lekcyj greckich w gimnazyach, Hryniewicz starał się zaszczepiać znajomość gramatyki greckiej, lubo zajmował się głównie wykładem języka łacińskiego. W r. 1822 przełożył Hr. gramatykę grecką Buttmana, dodając w przedmowie, że imię Grodka każdy miłośnik mowy Greków i Rzymian ze czcią będzie wspominać, i że za przykładem jego wszyscy powinni dopomódz młodzieży wileńskiej w przedmiocie studyów. Przedtem przełożył Hr. z niemieckiego rozprawę Hamela „O wzajemnem nauczaniu się dzieci" (w „Dziejach Dobroczynności" 1819—20 r.). Dla użytku młodzieży wydał H. pisma Plauta (u Zawadzkiego 1820 i 1823 roku), opracował seksterna De sintaxi, De consecutione temporum i t. p., wykładał komentarze do Jul. Cesara De bello gallico, wydał C. C. Salustii Bellum Catilinarium (u Marcinowskiego). Po śmierci Grodka (r. 1825) Hryniewicza zamianowano adjunktem literatury łacińskiej, profesorem jej został znany badacz Münich z Krakowa (zm. w Wilnie 1831 r.). W r. 1826 na sessyi uniwersyteckiej czytał Hr. dnia 15 Stycznia uwagi swoje nad pięknem dziełem Fr. Greffego o starożytnościach greckich i rzymskich. Po zamknięciu uniwersytetu, jął Hryn. wykładać w akademii medyczno-chirurgicznej (Cezara i Celsa) i wydał dla uczniów „A Cornelii Celsi de medicina duo libri priores" (Wilno, 1834, u Glücksberga); przytem redagował *Collectanea* tejże akademii (1838, u Zawadzkiego), za co otrzymał 7 Lipca t. r. podziękowanie piśmienne od swej władzy.

W akademii duchownej mianowany został Hr. profesorem nadzwyczajnym wymowy łacińskiej (wykładów Cezara) i jęz. greckiego 22 Grudnia 1833 r., zwyczajnym zaś profesorem 19 Grudnia 1835 r. Na otwarcie Akademii lekarskiej Hryniewicz czytał publicznie (11 lutego 1834 r.) rozprawę łacińską o potrzebie nauki literatury starożytnej (wydrukowane w odnośnej książce okolicznościowej, u Zawadzkiego). Wykłady prof. Hryniewicza (prowadzące aż do zamknięcia akademii) cechowały jasność, spokój i gorliwość wzorowa, bardziej

miłował niźli rymy, był filozofem poważnym, za dowcipem ubiegał się rzadko. Nie był drażliwym; krytykę, byle sprawiedliwą, uwzględniał.

Umiał Hryniewicz pogodzić dobry gust Rzymian z fantazją pisarzy francuskich; wrażliwy na piękno mowy łacińskiej wyszukiwał w swych pismach ozdoby co najpowabniejsze. W życiu łagodnym był, uczynnym, ufającym ludziom, stronił tedy od szorstkich, burzliwych towarzyszy; miał wielu życzliwych, a bliższa przyjaźń łączyła go z prof. Jaroszewiczem, z kanonikiem Markiewiczem, z d-rem Mikołajem Podgórskim i z wieloma innymi, lecz najściślejsza półwiekowa zażyłość wiązała Hryniewicza z kolegą uniwersyteckim, Joachimem Berezowskim, z którym obszerną prowadził korespondencyę. Po zwinięciu akademji w 1841 r. poświęcał się H. literaturze nadobnej, tłómaczył niektóre pisma francuskie, kosztów na książki nie żałował. Zgromadzone na profesorstwie fundusze przekazał Hr. dalekim krewnym swoim. Ze stoicyzmem przykładnym, z rezygnacją chrześciańską, z myślą o dobru ogólnem znosił prof. Hryniewicz cierpienia i troski ostatnich lat życia, pomimo nadczułość swoją i przygnębienie.

Dnia 10 Grudnia 1866 r. usnął nasz uczony na zawsze.

Wyczerpującej oceny prac jego snadź się doczekamy w historyi fakultetu literackiego, którą zasłużony dziejopis oświaty, dr. Józ. Bieliński niechybnie opracuje.

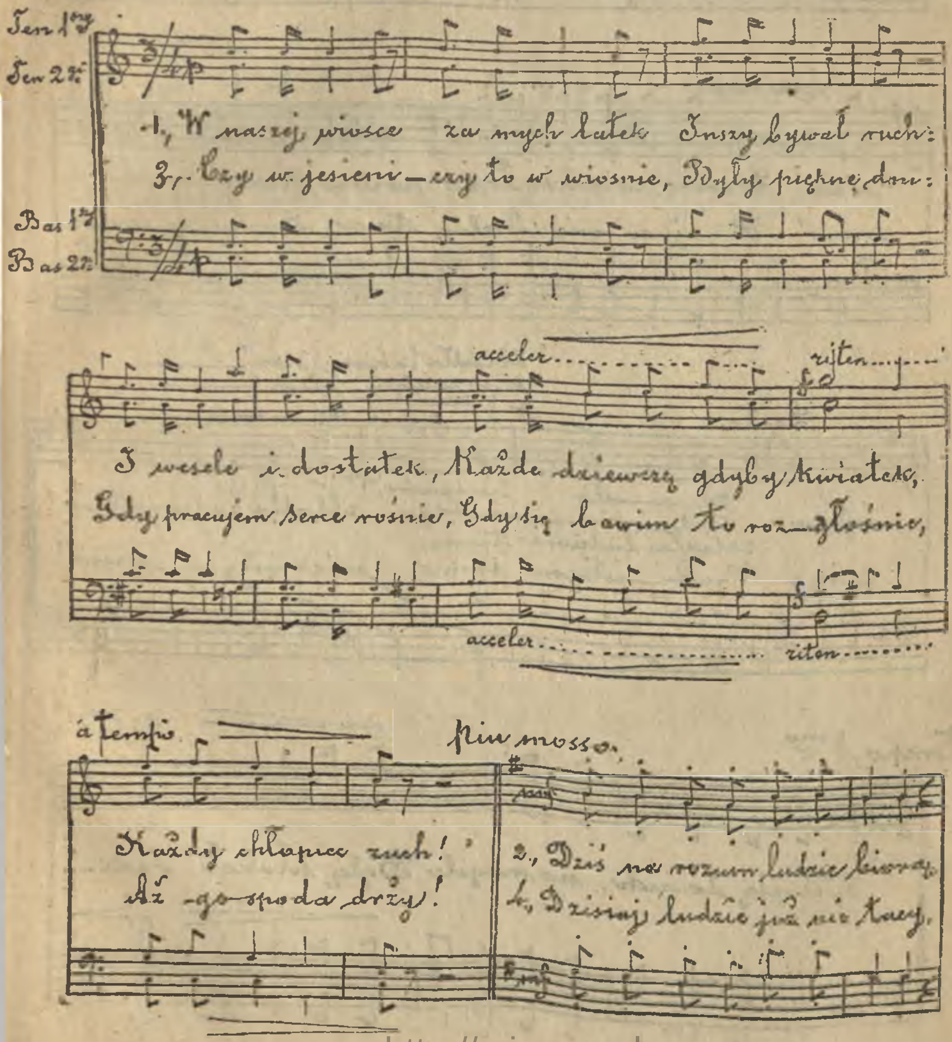
Bratu Bronisławowi.

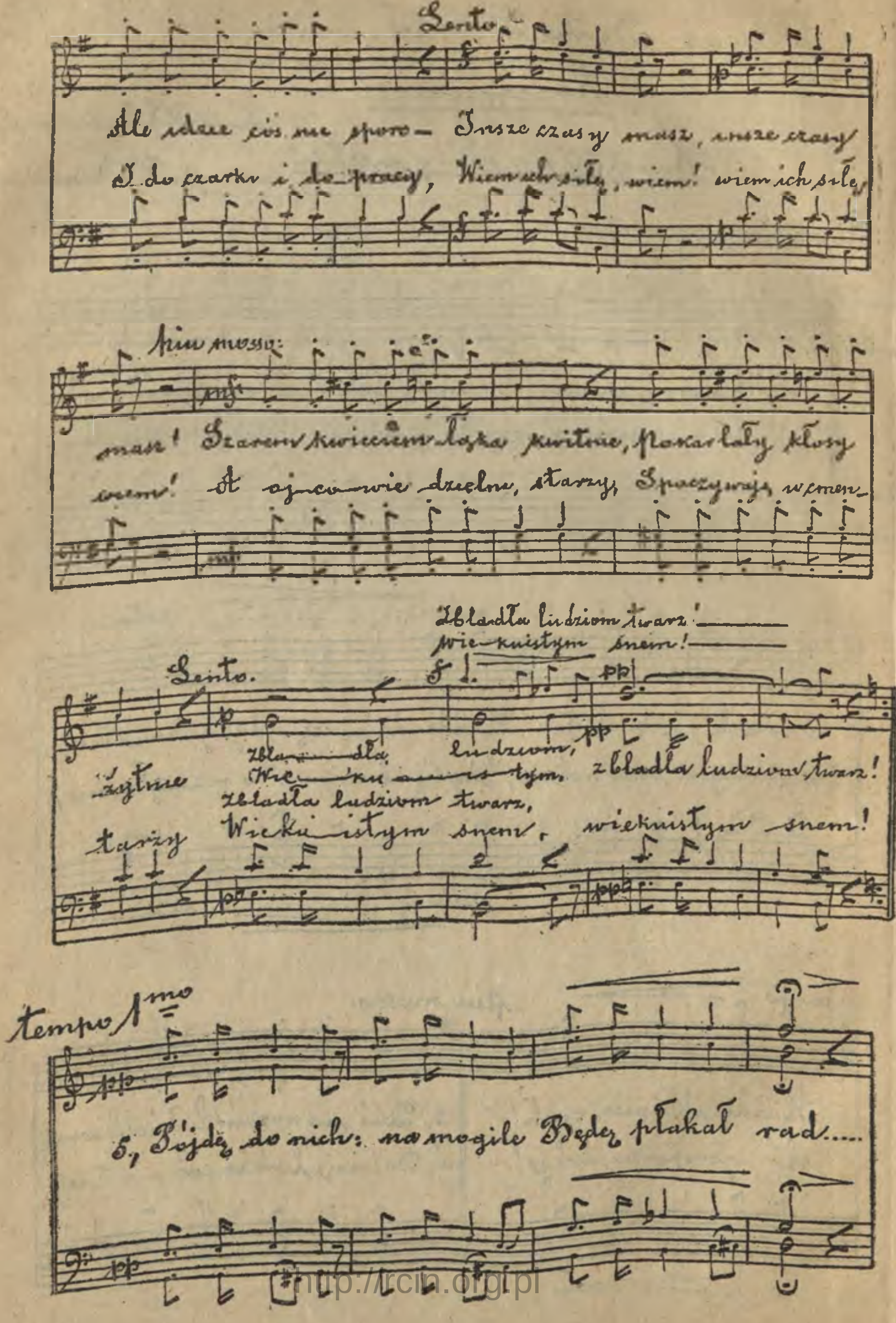
Przegrywka.

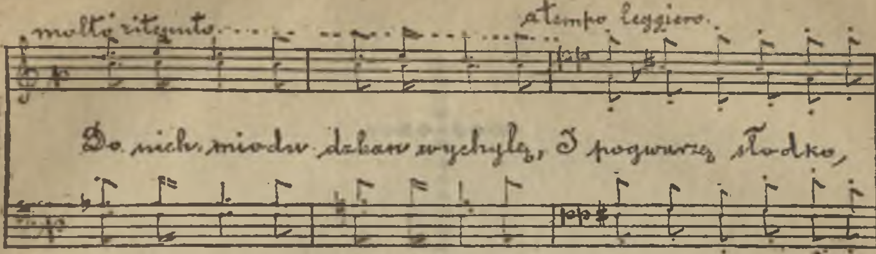
Kwartett na głosy męzkie.

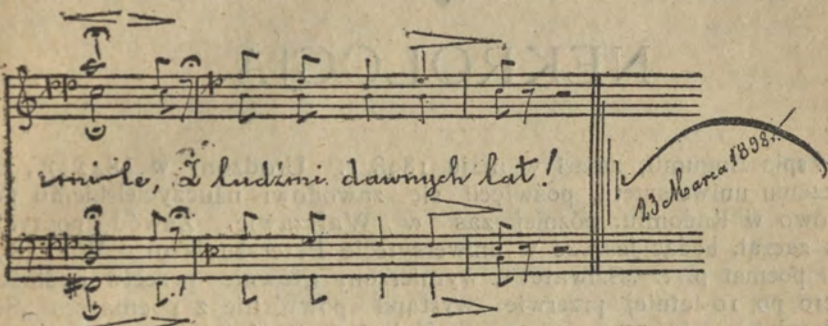
słowa: Wł. Syrokomli.
muzyka W. Rzymkiewicza.
op. 7.

Simplice.




Lento
Ale idzie cóś nie sporo — Insze czasy, masz, insze czasy
I do czarki i do pracy, Wiem ich siłę, wiem! wiem ich siłę,
piu mosso
masz! Szarem kwieciem łąka kwitnie, Poskarlały kłosy
wiem! A oj-co-wie dzielni, starzy, Spoczywają w zmen-
Zbladła ludziom twarz!
Wie-kuistym snem!
Lento.
żytnie
zbla-dła ludziom, zbladła ludziom twarz!
Wie-ku-is-tym
zbladła ludziom twarz,
tarzy
Wieku-istym snem, wiekuistym snem!
tempo 1mo
5, Pójdę do nich: na mogile Będę płakał rad....


molto ritenuto
a tempo leggiero
Do nich miodu dzban wychylę, I pogwarzę słodko,


mile, Z ludźmi dawnych lat!
23 Marca 1898 r.

NEKROLOGJA.

Aspis Bogumił, zmarł w maju 1898 r. Urodzony w 1842 r., po skończeniu uniwersytetu, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu początkowo w Radomiu, później zaś w Warszawie. Zawód poetycki Aspis zaczął, będąc jeszcze w uniwersytecie Petersburskim. W r. 1859 wydał poemat p. t. „Salwater“, wymierzony głównie przeciw podłości. Dopiero po 10-letniej przerwie wystąpił powtórnie z poematem „Sen odrodzenia“, w którym zarówno czcić każe miłość i wiedzę w r. 1871 ukazały się dwa utwory dramatyczne „Zazdrość“ i „Miłość“. dalej idą pieśni erotyczne, stanowiące poemat dramatyczny p. t. „Sulamita“, zatem wiersze: „Na cmentarzu“, „Jezioro Felda“, „Dwie zdrady“ i „W Walhalli“. Zasługuje również na wyróżnienie wiersz p. t. „Pytanie“, w którym przedstawionym jest los biednego poety, udręczonego drobnemi, lecz przykremi kłopotami codziennego życia. Z poematów pisanych prozą najlepszemi są: „Dzwony“. Ostatnią pracą publiczną ś. p. Aspisa jest rzecz o „Księciu żelaznym“. Po wyjściu do emerytury ś. p. Aspis osiadł we Włocławku, gdzie nie przestawał zajmować się pedagogią, wykładając język polski i literaturę na pensyi, której przełożoną była druga żona poety, obok zajęć pedagogicznych nie przestawał pisywać, lecz tworzył dla siebie, nie starając się o druk swych utworów.

W umyśle i przekonaniach poety od lat kilku nastąpił zwrot znamienny. Porzuciwszy dawniejsze teorye wolnomyślne i materyalestyczne, zwracał się coraz częściej myślą ku nieśmiertelnemu przeznaczeniu człowieka. Z pozytywisty obojętnego na sprawy religijne, ś. p. Aspis stał się głęboko wierzącym, a na krótko przed zgonem porzuciwszy wyznanie ewangelicko-augsburskie, przeszedł na łono kościoła Rzymsko-Katolickiego. Duch poety zawsze był niespokojny i miotał się różnemi zagadkami bytu. Niech że teraz dozna wiekuistego ukojenia.

Borkowska Aleksandra zmarła w Warszawie 12 (24) lutego 1898 r. Żywot ś. p. A. Borkowskiej przedstawia jedno pasmo cnót chrześcijańskich i obywatelskich w najszerszem tych słów znaczeniu. Urodzona w 1828 r. w Usarzewie, w pow. Sandomierskim, z ojca Franciszka Chomentowskiego, posła sejmowego i matki Konstancyi z Orłowskich,

otrzymała wielce staranne wychowanie, a praca umysłowa była od lat najmłodszych jej najmilszem zajęciem. Zawód autorski rozpoczęła dopiero w 1856 r. gdy po zgonie małżonka swego ś. p. Józefa Dunin-Borkowskiego, właściciela dóbr Żelizna na Podlasiu, przeniosła się do Warszawy.

„Obrazki z życia Świętobliwych Polaków i Polek" (1859 r.) były pierwszem dziełem ś. p. Borkowskiej, napisanem wespół z żyjącą dotąd Józefą ze Śmigielskich Dobieszowską. Z kolei już samodzielnie, ś. p. Borkowska napisała i wydała: „Wspomnienie z przeszłości", „Marya Klementyna" opowiadanie o wnuczce króla Jana, „Powieści i opowiadanie dla młodego wieku", wreszcie cały szereg opowiadań historycznych, zamieszczonych w znanem wydawnictwie Pruszakowej: „Rozrywki dla młodocianego wieku". Główna wszakże działalność ś. p. Borkowskiej zaczęła się początkowo w „Kółku domowem", redagowanem razem z J Śmigielską, a następnie w „Kronice Rodzinnej", w czasopiśmie już samoistnie prowadzonem od 1868 r. Dość przejrzeć 28 roczników „Kroniki Rodzinnej", aby się przekonać o zasługach jej redaktorskich.

Zgodnie z tytułem swojem, dwutygodnik ten szczególniejszą baczność zwracał na życie rodzinne, wskazywał na potrzebę pielęgnowania zacnej tradycyi, wpajał potrzebę wiary żywej i czynnej, religijności prowadzącej do cnoty i dobrych obyczajów, w sprawie t. z. emancypacyi niewieściej ś. p. Borkowska nie walczyła o prawa kobiet, lecz uczyła je poszanowania i ścisłego pełnienia obowiązku, wskazywała im środki kształcenia umysłu, bez pozbywania się cech kobiecości i zachęcała do pracy zarobkowej właściwej. Te wszystkie zasady wypowiadała w setkach artykułów społecznych na szpaltach „Kroniki Rodzinnej".

W 1889 r. zakres pracy ś. p. Borkowskiej znacznie się rozszerzył, gdy po zgonie Maryi Zaleskiej objęła kierunek redakcyjny „Wieczorów Rodzinnych", które pod jej sterem były przeniknione tym samym co i «Kronika» duchem, z uwzględnieniem tylko poziomu umysłowego młodziutkich czytelników. Przed dwoma laty wiek i znaczny upadek sił żyeiowych nie pozwoliły ś. p. Borkowskiej kierować obu czasopismami. Opuściła więc „Kronikę", pozostając przy «Wieczorach», które aż do ostatniej przedzgonnej choroby zasilała wielu cennemi pracami. Oprócz zaś tych czynności literackich zmarła brała czynny udział we wszystkich przedsięwzięciach filantropijnych najwięcej czasu i trudu poświęcała Schronieniu paralityków. W ciężkiej swej chorobie doznawała najtroskliwszej, pełnej poświęcenia pracowitości, zwłoki jej, w trumnie złożone, łzy najszczerszego żalu wywołały. Cześć jej i wdzięczna niewygasła pamięć.

Czaban Edward zmarl w Warszawie, w październiku 1897 r. Urodził się Warszawie w r. 1810. Ojciec jego, Tomasz zażywał wielkiego poszanowania wśród kupiectwa miejscowego. Wysłany do Hamburgu w 11 roku życia, tam ukończył szkołę handlową, poczem udał się do Anglii, gdzie w krótkim czasie zdołał dorobić się już pewnego kapitału. Z Anglii przeniósł się do Francyi i tu założył w Rouen handel drzewem na wielką skalę. Dzięki zapobiegliwości i energii majątek

jego wzrastał ciągle. Czując zbliżającą się starość, zapragnął zmarły wrócić do kraju rodzinnego nie rozstawał się bowiem ani na chwilę z myślą ofiarowania swego olbrzymiego, wśród obcych zebranego majątku, na dobro i pożytek własnego kraju. 570,000 r. na różne cele dobroczynne, naukowe i społeczne. Na pierwszem miejscu idą zapisy na kościoły katolickie: 25,000 r. na kościół przy cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, 15,000 r. na kościół na Pradze, 25,000 r. na kościół na Woli, 10,000 r. na kościół w mieście Włodzimierzu nad Klazmą, 10,000 r, na kaplicę Pana Jezusa przy kośc. św. Antoniego w Warszawie, 10,000 r. na kościół św. Wincentego przy willach w Otwocku. Dalej następuje: 10,000 r. dla towarzystwa Pań S-go Wincentego à Paulo w Warszawie, 10,000 r. na osady Rolne i przytułki Rzemieślnicze w Kr. Pol., 10,000 r. dla schronienia Paralityków im. św. Władysława w Warszawie, 15,000 r. na 5 łóżek w szpitalu dziecięcym przy ul. Aleksandrya w Warszawie, 10,000 r. dla schronienia nauczycielek, 10,000 r. na warszawski dom sierot po robotnikach, 10,000 r. na dom ubogich i starców i przytułku sierot po robotnikach wyznania ewangelicko-augsburskiego, 10,000 r. na seminarjum R--Katolickie w Warszawie, 10.000 r. na seminarjum R. Katolickie w Lublinie, 20,000 r. na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, na budowę domu przytułku sierot dziewcząt i na łaźnie ludowe, 10,000 r. na kolonie letnie dla dzieci niezamożnych m. Warszawy, 15,000 r. do rozporządzenia biura Informacyjnego o nędzy wyjątkowej, 10,000 r. na dom przytułku Opieki N. M. Panny Magdalenek, 10,000 r. na sale zarobkowe im. Staszyca, 5,000 r. na szkołę rzemieślniczą im. Konarskiego, 15,000 r. na kassę im. d-ra Józefa Mianowskiego, 15,000 r. Tow. Opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi w Warszawie, 10,000 r. na przytułek dla ubogich wychodzących ze szpitali, 10,000 r. schronieniu św. Ducha i N. M. P, i przytułku dla chorych sług i wyrobników, 10,000 r. na budowę własnego domu dla Tow. pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy, 20,000 r. dla podupadłych kupców, wdów i sierot po kupcach m. Warszawy. Dalsze legaty stypendya: 30,000 r. fundusz żelazny na % dla 10 studentów uniw. Warszawskiego, wyznania Katolickiego, 30,000 r. fundusz żelazny na % dla 10 stypendjów przy gimnazjach warszawskich wyznania R.-Katolickiego, 30,000 r. fundusz żelazny na % 8 stypendyów przy uniwerytecie Jagiellońskim w Krakowie, 30,000 r. fundusz żelazny na % 8 stypendyów przy uniwersytecie Lwowskim na tych samych warunkach, co w uniwersytecie Jagiellońskim.

Wreszcie 50,000 r. Krakowskiej Akademii Umiejętności na stypendya i wydawnictwa, dotyczące gwaru ludu polskiego i inne cele naukowe, 25,000 r. na założenie w Warszawie praktycznej szkoły rzemiosł, 10,000 r. na rzecz ubogich wyznania starozakonnego i 20,000 r. na założenie i utrzymanie nowej szwalni imienia Julii Wiemanowej siostry zmarłego, przy Warszawskim Tow. Dobroczynności.

Nie tylko więc sam imponujący zapis, ale i taki trafny podział, budzi we wszystkich sercach polskich niewygasłą dla ś. p. Edwarda Czabana wdzięczność.

Cinciała Andrzej zmarł w lutym 1898 r. na Szląsku. Urodził się w 1825 r., uczęszczał do szkoły ludowej w Goleszowie a w r. 1839 rozpoczął nauki w ówczesnym gimnazjum w Cieszynie. Będąc jeszcze w gimnazjum, zaczął wydawać pismo ludowe „Tygodnik Cieszyński“, którego redakcyę objął później Paweł Stelmach. Wydał on pierwszą broszurę polityczną na Szląsku p. t. „Nowości niesłychane dla Szląskich chłopów. Rozmowa między Pawłem i Janem o najnowszych wypadkach, które się w miesiącu marcu 1848 r. zdarzyły“. W tymże 1848 roku zapisał się Cinciała na wydział prawny w uniwersytecie Krakowskim. Po ukończeniu studjów pracował czas jakiś w Cieszynie w kancelaryach adwokackich i notaryalnych; w r. 1859 uzyskał stopień doktora praw, w 1865 został notaryuszem w Schildbergu w Morawii, a w r. następnym we Frysztacie na Szląsku. Na tem stanowisku pozostał do r. 1881 w którym otrzymał notaryat w Cieszynie. Przez wiele lat był prezesem czytelni ludowej Cieszyńskiej, był prezesem Tow. politycznego i do końca życia prezesem Towarzystwa Domu Narodowego. S. p. Cinciała zostawił po sobie poważną spuściznę literacką. W r. 1885 wyszły w Cieszynie jego «Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwróty językowe ludu polskiego na Szląsku w Ks. Cieszyńskiem, do tego zbioru pojawiły się później dodatki w Warszawskiej „Wiśle“. W tymże roku Komisya antropologiczna Akademii Umiejętności w Krakowie wydała zbiór jego «Pieśni ludu Szląskiego z okolic Cieszyna», w r. 1889 otrzymał nagrodę za «Słownik prowincyonalizmów Szląskich» wreszcie wydał dla swoich ziomków «Podręcznik prawniczy», a zatem „Podręcznik dla gmin Szląskich“. W ostatnich latach życia kiedy w skutek niezdrowia nie mógł już czynnie się zajmować ruchem narodowym zbierał materyały dla przyszłego historyka Szląska. W sercach wszystkich, którzy go znali bliżej pozostawił po sobie żywą pamięć, a Szląsk utracił w nim jednego z najzasłużeńszych swych działaczy.

Czarkowski Piotr zmarł w styczniu r. 1898 w Sandomierzu. Urodził się w r. 1808 pod Dłohiczynem i po ukończeniu gimnazyum w Wilnie wstąpił do uniwersytetu ale studya uniwersyteckie niebawem musiał przerwać. Poswięciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, był przez lat z górą 30 guwernerem i wychowawcą w wielu domach prywatnych, i dopiero w dobrze dojrzałym wieku otrzymał posadę nauczyciela szkół rządowych, początkowo w Warszawie, następnie w Sandomierzu, w którym to mieście, nawet po opuszczeniu służby nauczycielskiej, stale aż do zgonu przemieszkiwał. Ze wszystkich podręczników szkolnych, dawniej w języku polskim drukowanych najpopularniejsza była geografia Piotra Czarkowskiego. Książka ta doczekała się w ciągu lat 30 tuzina wydań. Pierwsze wydanie miało tytuł «Krótki zbiór geografii dla uczącej się młodzieży» (Warszawa 1850 r. str. 224). Ostatnie zaś 12-te w 1880 nosiło tytuł: „Krótki wykład geografii powszechnej“. Oprócz wzmiankowanego podręcznika ś. p. Czarkowski napisał i wydał «Mównictwo», rzecz na wskroś oryginalną, oryginalność polegała na dziwacznie naciągniętej teoryi wyszukiwania źródłosłowów. Następnie autor «Mównictwa» z wielkiem lekceważeniem

odzywał się o wszelkiej wiedzy, z Zachodu pochodzącej, utrzymując, żeśmy powinni w naukowości sami sobie wystarczyć. Inne jego prace, drukiem ogłoszone, jak np. „Dzieje w Polsce, Litwie i na Rusi. z poglądem na wpływ Europy od 862 do 1825 r.“, również mieściły wiele dziwacznych poglądów. Ś. p. Czarkowski kochał młodzież i uprawiając zawód nauczycielski z zamiłowania, bez suchego biurokratycznego formalizmu, umiał z dziećmi rozważnie, sprawiedliwie, lecz zarazem serdecznie postępować, i nazywano go powszechnie „panem geografem“.

Dukszta-Dukszyńska Emilia, zmarła 25 kwietnia 1898 r. Córa zamożnej szlacheckiej rodziny z Inflant, pierwsze początki nauki rysunku i malarstwa zawdzięczała dwom znakomitym podówczas artystom— Kaniewskiemu i Lesserowi. Młodziutka artystka malarka, pomimo pochlebnej oceny pierwszych jej obrazów w 1866 r. na wystawie w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych dla dalszych studyów wyjechała początkowo do Włoch, a następnie udała się do Monachium. Kilka portretów i obrazów rodzajowych z tej epoki, przyjętych na wiele wystaw zagranicznych, zjednało ś. p. Dukszyńskiej zasłużony rozgłos, a za płótno „W święto“ Akademia Petersburska sztuk pięknych obdarzyła artystkę medalem. Osiadłszy następnie w Warszawie, poświęciła się prawie wyłącznie malarstwu portretowemu i na tem polu zyskała wielkie uznanie. Nie wyliczając całego szeregu obrazów rodzajowych i portretów pozostałych w spuściznie po zgasłej artystce, nadmienić należy, że malowanie ś. p. Dukszyńskiej było zawsze powabne, czyste i silne w kolorze, poparte rysunkiem zupełnie poprawnym i odznaczało się miękością ciała, oraz życiem. W życiu prywatnem zgasłą artystkę cechowała ujmująca wszystkich łagodność i dobroć charakteru przy wielkiej uczynności. Głęboko wierząca chrześcianka, do ostatniej chwili mimo straszliwych długotrwałych cierpień fizycznych zachowała pogodny umysł, w pociechach religijnych szukając ukojenia. Schodzącą zawcześnie do grobu ś. p. Emilię Dukszyńską otaczać zawsze będzie pamięć zasłużonej artystki i zacnej kobiety.

Górski Konstanty, zmarły d. 1 stycznia 1898 r., pochodził ze szlachty zagrodowej z okolicy, zwanej Górskie w pow. Bielskim gub. Grodzieńskiej; urodził się w roku 1826, uczył się w szkole pijarskiej w Drohiczynie, odbywał studya na wydziale filozoficzno-matematycznym uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, lecz nie uczuł powołania do filozofii, a obrał sobie zawód wojskowy, w r. 1849. Jako podporucznik, zalecony patentem uniwersyteckim, po złożeniu żądanych egzaminów został przyjęty do Mikołajewskiej Akademii sztabu generalnego w r. 1853, gdzie w ciągu dwóch lat posiadł najwyższe wykształcenie wojskowe. Po przejściu różnego rodzaju służby wojskowej, podał się ostatecznie do dymisyi w r. 1886 i otrzymał emeryturę z rangą pułkownika. Wyposażywszy córkę, uzbierał jeszcze z oszczędności przeszło 20,000 rubli, które testamentem przeznaczył w dożywocie drugiej swojej żonie, a po jej śmierci do równego podziału między Akademię Umiejętności w Krakowie i Kasę Mianowskiego w Warszawie.

Wkraczając w siódmy krzyżyk życia, ś. p. Górski powziął zamiłowanie do dziejopisarstwa. Pociągnęły go najpierw przesiąkłe krwią

rycerstwa polskiego, a znane mu z marszów miejscowości zadniestrzańskie. Już w 1886 r. przesłał do Biblioteki Warszawskiej pierwszą swą pracę „O wyprawie i klęsce cecorskiej". Niebawem w pierwszym roczniku „Kwartalnika Historycznego" (1887 r.) ukazała się recenzja na jego pracę. Następnie ukazały się rozprawy Górskiego: „O pobojowisku u Żółtych Wód (1886, t. IV); „Trzydniowa bitwa pod Warszawą 1656" (1887, t. I); „O działaniach wojska koronnego 1651, bitwa pod Beresteczkiem" (1887, t. II i III); „O koronę", bitwa pod Byczyną" (1888, t. I).

W produkcyi piśmienniczej Górski stał się wstrzemięźliwszym, a zatem i gruntownym. Znalazł przyjemne wyrazy uznania w recenzyi A. Prochaski na „Bitwę pod Grunwaldem" (1889). Bo też przestudyował pilnie oprócz Długosza kilka relacyj i wózkiem objechał miejscowości, dopytując się u Mazurów o tradycye. Rzetelny pożytek historykom przynosi drukowana w 1890 roku zawsze w „Bibliotece Warszawskiej" „Wojna Rzeczypospolitej polskiej z Turcyą 1672 i 1673" z wizerunkiem Kamieńca i bitwy chocimskiej, kopiowanemi przez panią Koronelli. Posuwając się w badaniach swoich wstecz ku dawniejszym wiekom ogłosił Górski „Obronę granic Rzeczypospolitej od Tatarów" 1507—1569 („Bibl. Warsz." 1891, t. II), „Wojna Batorego z W. Ks. Moskiewskim, wszystkie trzy, 1579—1581 (tamże 1892, t. II i IV), a w „Ateneum" 1892 „Wojnę z wojewodą wołoskim, Michałem 1600", z opisem bitwy pod wsią Bucową, nad rzeką Teleżyną, opartym na oględzinach teatru działań. Drukowane w „Przewodniku Naukowym i literackim", oraz w „Przeglądzie Polskim" studya o oblężeniu Smoleńska przez Władysława IV, o kompanii r. 1592 i o bitwie pod Racławicami r. 1744. Pisane dla „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej" artykuły obszerne i wielce pouczające, jak „Artylerya", „Batalion", „Baterya", „Broń", „Działo", i o bieżących wynalazkach i reformach wojskowych w „Gazecie Polskiej".

Dwie najważniejsze prace, ogarniające rozwój i urządzenie wojska polskiego: „Historya piechoty polskiej" wydana w 1893 r. i „Historya jazdy polskiej" w r. 1894—nakładem księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie z zasiłku Akademii Umiejętności.

Dowiadujemy się z tych dzieł, że piechota ukazała się w bitwie pod Grunwaldem w r. 1410; bardzo dokładnie, z bogactwem szczegółów, opisał Górski piechotę polską (szlachecką), wybraniecką (chłopską), i węgierską Stefana Batorego. W historyi jazdy cenna obserwacya nad organizacyą towarzyską, lubo jej zasada twórcza nie została pochwyconą, ponieważ kryje się w epoce Piastów, po za rokiem 1471, który stanowi początek narracyi Górskiego. Jest należycie wytłómaczona wartość usaryi i ulubionej u Sobieskiego dragonii, czyli piechoty jezdnej. Pozostawił też P. T. Korzonowi do zużytkowania swoje noty i historyę Artyleryi Polskiej, podobno już ukończoną i wymagającą tylko pewnych uzupełnień.

Gieysztor Jakób Kazimierz zmarł d. 15 listopada 1897 r. Urodzony w 1827 r. w rodzinnym majątku Medeksza na Żmujdzi, po ukończeniu szkół, jako pilny i zdolny młodzieniec został przez ojca wy-

słany do uniwersytetu w Petersburgu, gdzie uczęszczał na wydział prawny; nie poświęcił się jednak karyerze prawniczej, ale powrócił na zagon rodzinny i niebawem objął w zarząd dwa duże folwarki w pow. Kowieńskim. Obok zajęć ziemiańskich i obywatelskich zajął się gromadzeniem księgozbiorów, a zwłaszcza dzieł rzadkich. Straciwszy mienie wśród okoliczności od niego niezależnych, ś. p. Gieysztor po różnych przejściach i burzach życiowych, początkowo osiadł w gub. Suwalskiej, a następnie przeniósł się już stale do Warszawy i w 1881 r. założył księgarnię antykwarską. Kilkanaście lat przebytych w Warszawie poświęcił nietylko samemu antykwarstwu, jako czynny członek Tow. Dobroczynności, położył na polu filantropii duże zasługi, szczególniej zaś zaznaczył swą działalność w rozwoju czytelni bezpłatnych. W księgozbiorze, jaki po ś. p. Gieysztorze pozostał, jest wiele cennych rzeczy.

W zakończeniu tej notatki pośmiertnej, należy wspomnieć, że nieboszczyk nietylko ze swą wiedzą ale i za nieposzlakowanie prawy charakter, oraz gorącą miłość, zdolną do najwyższych poświęceń dla swego społeczeństwa, był otoczony powszechną czcią i sympatyą. Wiadomość o zgonie ś. p. Jakóba Kazimierza Gieysztora odbiła się żałobnem echem w szerokich sferach polskiej inteligencyi.

Heppen Juljan 12 lipca 1898 r. w Warszawie zmarł w 70 roku życia, znany w szerokich kołach warszawskiego społeczeństwa filantrop i dziennikarz. W zmarłym straciła Warszawa jedną z najbardziej typowych swych postaci, a jednocześnie i jednego z najdokładniejszych znawców swej przeszłości. S. p. Juljan Heppen był niejako chodzącą kroniką miasta, zwłaszcza z ostatnich lat kilkudziesięciu i na polu też świeżo minionych dziejów Warszawy rozwijał przedewszystkiem literacką swą działalność w rozmaitych pismach tutejszych. Ostatnich lat kilkanaście prowadził zmarły redakcję «Przyjaciela zwierząt», organu Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Obok dziennikarskiej, rozwijał także ś. p. Juljan Heppen ożywioną działalność filantropijną w Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności, w którem przez lat kilkanaście piastował rozmaite honorowe urzędy. Prawym na wskroś charakterem i niezwykłą uczynnością i uprzejmością w stosunkach osobistych, zmarły zjednywał sobie przyjaźń ludzką i powszechny szacunek.

Junosza (Szaniawski) Klemens w dniu 22 marca 1898 roku rozstał się z tym światem w Otwocku. Ś. p. Klemens Szaniawski urodził się 23 listopada 1849 r. w Lublinie, z ojca Władysława, podprokuratora sądu, z matki Leontyny z Brodowskich. Dość wcześnie utraciwszy rodziców, po ukończeniu gimnazyum w Siedlcach, musiał skwitować, dla braku środków, z gorącej chęci odbycia studyów uniwersyteckich, i w Lublinie począł aplikować w jakiejś dekasteryi rządowej, ale wkrótce, dając za wygranę karyerze urzędniczej, osiadł w małym zaścianku szlacheckim pod Węgrowem, poświęciwszy się rolnictwu. W tej to epoce Junosza (pseudonim z własnego klejnotu herbowego), czynił obserwacyę nad otaczającymi go ludźmi i stosunkami, które później tak świetnie do swych utworów wprowadzał. W ciszy wiejskiej, młodzieniec, obdarzony niepospolitemi zdolnościami i zapałem do nau-

ki, uzupełnił braki wykształcenia literackiego. Przy tem samouctwie począł pisywać ulotne humoreski wierszem i prozą, chętnie zamieszczane w pismach humorystycznych. Po kilku latach gosdodarki «literackiej» Junosza, już z wyrobioną firmą autorską, przeniósł się na stałe do Warszawy, aby żyć z pióra.

Literatura sama nie mogła zapewnić utrzymania dla żony i dzieci (pozostawił wdowę Karolinę z Piaseckich i trzech synów), więc jął się pracy dziennikarskiej. Ciężka to była i wyczerpująca praca, a jednak nie przeszkadzała twórczości powieściopisarskiej. Od wydania pierwszego w 1884 r. zbiorku szkiców i obrazków, p. t. «Z mazurskiej ziemi», nowe obrazki, nowele i monologi, humoreski, wreszcie większych rozmiarów powieści, sypią się odtąd jak z rękawa. Żydzi, chłopi, szlachta zagonowa, oraz świat mieszczański, występują w tych utworach z niezrównaną plastyką i zjednywają Junoszy tak wielką popularność, że autora «Czarnego błota» pod względem poczytności można zrównać z pierwszorzędnemi naszemi powieściopisarzami.

Ś. p. Junosza, który dawał w swych utworach tyle pogodnego swojskiego humoru, doznawał wiele goryczy w postaci nieustannej troski o nadchodzące jutro, o byt i przyszłość sercu najdroższych istot. Ta ciężka walka z materyalną stroną życia i «przepracowanie», stały się głównie powodem przedwczesnego przerwania tyle jeszcze rokującego życia. Niepodobna wyliczyć wszystkie utwory literackie zgasłego pisarza, przypomnijmy więc jego «Pająki», «Pany bracia», «Suma na Kocim Brodzie», drukowana w «Wędrowcu» w roku 1897, dyalog p. t. «Szachiści», wreszcie «Fałszywa kuropatwa». I w literaturze dramatycznej pozostawił kilka utworów: «Dziatwa Syreny», «Mecenas chłopski» i «Wyścig dystansowy», wreszcie, jako jedyny z polskich belletrystów, znawca literatury żargonowej żydowskiej, przetłómaczył z żargonu dwie ciekawe prace: «Szkapa» i «Donkiszot żydowski». Wyboru pism Junoszy będzie conajmniej z 15 tomów, a miał jeszcze tyle planowanych tematów. Nieubłagana śmierć niestety wytrąciła dzielne pióro z martwej już dłoni raz na zawsze; ale pozostała spuścizna zapewni Junoszy wybitne stanowisko w dziejach ojczystego piśmiennictwa. Zwłoki jego według ostatniej woli spoczęły na cmentarzu obok mogiły matki w rodzinnym Lublinie.

Jasiński Roman, doktor, rozstał się z tym światem 7 marca 1898 r. Urodzony w 1853 r., po ukończeniu gimnazyum, wstąpił na Uniwersytet Warszawski, który w 1876 roku ukończył. Obrawszy sobie jako specjalność chirurgię, po studyach uzupełniających w słynniejszych klinikach zagranicznych, objął stanowisko ordynatora w szpitalu Dzieciątka Jezus. Zamiłowany pracownik na polu ortopedyi, poświęcił się niebawem prawie wyłącznie leczeniu chirurgicznemu dzieci; na tysiące można liczyć rodziców, którym ocalił dzieci. Wiele jego prac i spostrzeżeń mieszczą roczniki «Kroniki lekarskiej», której był współredaktorem, a także przez lat kilka samodzielnie redagował «Pamiętnik Tow. lekarskiego». Nadto, wydał bardzo cenne dzieło specyalne p. t. «Dyagnostyka chirurgiczna». Brał czynny udział w wystawach hygienicznych, był inspektorem pogotowiu ratunkowego».

W uczczenie pamięci zmarłego postanowiono uzbierać fundusz na otworzenie w oddziale chirurgicznym szpitalika dla dzieci, którego nieboszczyk był głównym ordynatorem—jednego łóżka imienia Romana Jasińskiego. Będzie to trwały hołd, złożony pamięci zasłużonego lekarza.

Krupiński Franciszek, ksiądz. W d. 16 sierpnia 1898 r. zszedł z tego świata jeden z najwybitniejszych kapłanów warszawskich, b. rektor kościoła po-Pijarskiego, b. prefekt gimnazyum IV, pisarz w kierunku filozoficznym, mąż głębokiej wiedzy i szlachetnego serca. Urodził się w Łukowie 1836 r.; tamże skończył szkoły, a w r. 1852 wstąpił do zgromadzenia Pijarów w Opolu. W r. 1858 skończył akademię duchowną rzymsko-katolicką w Warszawie; jednocześnie uczęszczał na wykłady przyrodnicze do ówczesnej Akademii chirurgicznej. Jako pisarz dał się Krupiński poznać w r. 1865 z «Listów ze Starego Miasta», drukowanych w «Gazecie Warszawskiej». Mnóstwo artykułów zamieszczał w «Tygodniku Ilustrowanym», «Bibljotece Warszawskiej» i innych pismach; tłómaczył wiele dzieł naukowych. W r. 1876 ukazała się w «Ateneum» rozprawa ks. Krupińskiego, p. t. «O romantyzmie i jego skutkach; w rozprawie tej autor w namiętny sposób wystąpił przeciwko poetom naszym z doby romantycznej i na sąd ostry się naraził. Mało spotkać można ludzi tak gruntownie naukowo wykształconych i wyrobionych, jak zmarły kapłan. Żadna dziedzina wiedzy nie była mu obcą. We wszystkich dziedzinach myśli, we wszystkich kierunkach życia był zwolennikiem umiarkowania. W pismach jego dużo znaleźć można myśli, które jeszcze wiele pokoleń dobrze rozważyć winno. Ś. p. Krupiński władał słowem bardzo pięknie, a mowy jego i kazania zjednały mu wielki rozgłos. Jako profesor, zdobył sobie cześć i miłość uczniów, którzy niedawno z powodu jubileuszu ukochanego prefekta złożyli rub. 1,000 na stypendyum im. Ks. Krupińskiego. Pozostaje po nim wspomnienie serdeczne i żal bardzo szczery.

Kurzawa Antoni zmarł 13 lutego 1878 r. w Krakowie. Urodzony w chacie góralskiej, dzięki hojnym mecenasom otrzymał wykształcenie techniki rzeźbiarskiej w Krakowie i Rzymie. Geniuszem go nazwać trudno, ale miał talent genialny. Trzy jego dzieła: «Polonez», «Obertas» i «Mickiewicz, budzący geniusza», przejdą do potomności, jako jednego z najznakomitszych polskich rzeźbiarzy. Ale są i inne kompozycye, w których tkwi niepospolita indywidualność i siła, jak np.: «Geniusz przykuty do skały», «Wawel», «Wisła», «Dożynki», «Anioł śmierci», oraz «Siewca». Gdy na konkursie Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych za najcelniejsze dzieło artysty «Mickiewicza, budzącego geniusza», dano mu zaledwie trzecią nagrodę; Kurzawa zdruzgotał swoje dzieło, z którego ocalała tylko głowa Mickiewicza, dzieło rozbite później zrekonstruowano, a P. Mankielewicz odlał je w zmniejszonym formacie z bronzu i srebra. Oblicza twórcy «Dziadów» piękniejszego, bardziej natchnionego, ze stygmatem wieszczego geniusza, nikt dotąd lepiej od Kurzawy nie uwydatnił.

Bieg życia rzeźbiarza, zgasłego w przytułku dla paralityków w Krakowie, składał się z samych niezwykłych kontrastów; kto wie,

czy w innych warunkach rozwoju sił inteligentnych, artysta ten nie zająłby z czasem pierwszorzędnego stanowiska w sztuce rzeźbiarskiej, jak np. Matejko i Siemiradzki w malarstwie.

Obecnie żegnamy tylko śmiertelne szczątki przeżytego, strawionego dziwnemi kolejami życia człowieka, ale to, co po nim pozostało, zapewnia Kurzawie wielce zaszczytną pamięć w dziejach polskiej sztuki rzeźbiarskiej.

Komierowski Jan (Wacław Pomian) zmarł d. 4 Grudnia w Wiedniu, w wieku 47 lat, w zakładzie leczniczym. Był to liryk romantyk, posiadający bezsprzecznie wyższy talent poetycki, który przecie rozproszył się na drobiazgi i pyłki, a te podczas czytania dawały sumę artystycznych wrażeń, lecz się w pamięci nie utrwaliły. Szczęśliwy wyjątek w tym względzie stanowią: sonety w liczbie dziewięciu, pod ogólnym tytułem «Sonata wiosenna». Są to drobniutkie, lecz istotnie piękne perełki szczerego natchnienia, nie wolne przecież od przegnębiającego w kilku zwrotach pesymizmu. Ale dziwić się trudno. Śpiewak «Sonaty wiosennej» w całem swem życiu miał rzadkie dni słoneczne, twarde bowiem warunki bytu i obowiązki rodzinne kazały mu być urzędnikiem, a chyba szara i mozolna praca polotowi poetyckiemu nie sprzyjała.

Śmierć przerwała pasmo dni poety właśnie wówczas, gdy Pomian, mimo niesprzyjających warunków życiowych, nakreśliwszy oddawna plan większego poematu, przystępował do wykonania zamierzonego dzieła.

Klass-Kazanowska Marja, w d. 29 czerwca 1898 r. po niedługiej ciężkiej chorobie zmarła przedwcześnie w Żytomierzu, dokąd przybyła w początkach czerwca t. r. z Petersburga wraz z mężem swoim, cenionym portrecistą.

Zmarła kształciła się w Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych; za jeden ze swych obrazów nagrodzoną została wielkim złotym medalem. Przyjechała do Żytomierza dla widzenia się z siostrą swego męża, panną Marją Kazanowską, której szkoła malarska w Żytomierzu cieszy się powszechnem uznaniem. Tu zamierzała studyować tameczne piękne okolice, jako materyał do nowo projektowanych obrazów. Niestety! śmierć nieubłagana przerwała zamiary artystki.

Kamocka Józefa, zmarła d. 11 listopada 1897 roku. Urodzona w 1830 r. w Częstochowie, po ukończeniu pensyi żeńskiej Filebornowej w Kaliszu poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu. Dowody przywiązania i wdzięcznej pamięci b. uczennic, czy to dawnego gimnazyum z ul. Niecałej, czy też z pensyi Heleny Budzińskiej, czy ze szkoły pp. Wizytek, stanowiły dla ś. p. Józefy Kamockiej najmilszą nagrodę za życie, poświęcone kształceniu przyszłych żon, matek i polek obywatelek, z wyrzeczeniem się własnego szczęścia rodzinnego. Obok zawodu nauczycielskiego, ś. p. Kamocka oddawała się i zajęciom literackim. Liczne jej powiastki dla młodzieży i rozprawy pedagogiczne, oparte na zasadach religijnych, zyskały w swoim czasie powszechne uznanie. Różne modlitewniki i książki do nabożeństwa uczyniły nazwisko ś. p. Kamockiej nadzwyczaj popularnem. Któraż dziewica pol-

ska nie modli się z książki zatytułowanej «Zdrowaś Marya», a inny zbiór modlitw p. t. «Bądź wola Twoja», może być pod względem rozpowszechnienia porównywany z «Cichą łzą» i «Wielbij duszo moja Pana».

Prawie na schyłku życia ś. p. Kamocka powołana na przełożonę «Schronienia nauczycielek». Tu ze zwykłą sobie energią gorliwie pracowała nietylko nad utrzymaniem zakładu we wzorowym porządku, lecz troszczyła się o dalszy rozwój niezmiernie pożytecznej instytucyi.

Lubowicki Cyryl, ks. biskup łucko-żytomierski, zakończył życie w Żytomierzu d. 28 maja 1898 roku. Urodził się 21 lipca 1823 roku we wsi Drochowie, parafii berezneńskiej, dyecezyi łuckiej, z rodziców Ignacego i Tekli z Podhoreckich. Nauki świeckie pobierał w gimnazyum wołyńskiem w Żytomierzu. W r. 1837 wstąpił do seminaryum duchownego w Łucku, poczem w latach 1841—1845 kształcił się w Akademii duchownej najprzód w Wilnie, potem w Petersburgu, dokąd Akademia wileńska wówczas przeniesioną została. Współkolegami akademickimi JE. byli żyjący dotąd: JE. ks. metropolita Kozłowski, JE. biskup kujawski Bereśniewicz i ks. prałat Kruszyński, prepozyt kapituły żytomierskiej. Po ukończeniu Akademii ze stopniem magistra teologii i powrócie do dyecezyi, jeszcze jako kleryk posiadający święcenia mniejsze, mianowany został profesorem teologii dogmatycznej w seminaryum żytomierskiem, który to obowiązek pełnił z wielkim dla młodzieży pożytkiem, aż do zamknięcia seminaryum w d. 15 listopada 1876 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w sierpniu 1847 r. w Wilnie, z rąk ś. p. arcybiskupa Dmochowskiego.

Ks. biskup żytomierski, Borowski, oceniając sumienną pracę ks. Lubowidzkiego, mianował go najprzód w roku 1850 kanonikiem honorowym, następnie w roku 1855 kanonikiem gremialnym kapituły łuckiej i żytomierskiej, a w r. 1856 inspektorem seminaryum. Odtąd przez lat 18 był ks. Lubowidzki najbliższym dozorcą i przewodnikiem sposobiącej się do stanu duchownego młodzieży. W r. 1874 zasiadł w konsystorzu dyecezyalnym, jako wizytator klasztorów. Nadto od 1857—1859 r. był proboszczem w Kotelni, w lat zaś kilka potem otrzymał probostwo winnickie na Podolu, obsługiwane przez oo. kapucynów i był proboszczem aż do czasu objęcia rządów dyecezyi. Posuwając się w stallach kapitulnych, w r. 1861 został pralatem-scholastykiem, w r. 1864 kantorem, w r. 1866 archidyakonem i wreszcie w r. 1876 dziekanem w Łucku, a proboszczem w Żytomierzu. W roku 1878, po śmierci Maksymiliana Roszkowskiego, przedstawiony był przez kapitułę na administratora dyecezyi łucko-żytomierskiej. Ojciec św. Leon XIII d. 13 listopada 1878 roku poruczył ks. prałatowi zarząd dyecezyi łuckiej i żytomierskiej, wraz z dołączoną do nich dyecezyą kamieniecką.

Jako administrator, ks. Lubowidzki niezwłocznie zajął się sprawą przywrócenia seminaryum dyecezyalnego, którego brak z każdym rokiem dotkliwiej dawał się uczuwać, zagrażając istnieniu samych dyecezyj. W tym celu w styczniu 1879 r. udał się w podróż do stolicy, dla

osobistego rozmówienia się z najwyższymi przedstawicielami władzy cywilnej. Trudności było niemało, ale pod koniec 1880 r. nastąpiło porozumienie. Najjaśniejszy Pan d. 24 grudnia 1880 r. podpisał ukaz przywracający seminaryum, samo zaś otwarcie nastąpiło dopiero w d. 17 listopada 1881 r.

W r. 1883 d. 19 czerwca ks. prałat na czele kapituły katedralnej i duchowieństwa witał w katedrze żytomierskiej nowoprzybyłego pasterza dyecezyi, biskupa Szymona Kozłowskiego. Wkrótce, bo w roku 1884, ks. Lubowidzki prekonizowany został w Rzymie d. 24 marca na biskupa tytularnego dulmeńskiego i sufragana dyecezyi łuckiej i żytomierskiej. Konsekracyę biskupią otrzymał w tymże roku 1884, w czerwcu, w kościele prokatedralnym w Petersburgu.

W r. 1892, kiedy JE. ks. biskup Kozłowski został mianowany arcybiskupem-metropolitą mohylowskim, kapituła łucko-żytomierska jednogłośnie wybrała JE. ks. biskupa Lubowidzkiego ponownie na administratora osieroconej dyecezyi. W lipcu 1897 r. mianowany został dyecezyalnym biskupem dyecezyi łucko-żytomierskiej.

JE. słynął z serca zacnego, gorliwości w obronie praw kościoła, dobroci pasterskiej i ujmującej gościnności. Bez względu na słabe zdrowie, nie przestaje z wielką sumiennością do samej śmierci oddawać się ciężkim i pracowitym obowiązkom pasterskim.

Lösser Leopold, zmarł 6 lutego 1898 r. w Krakowie. Urodził się w Rzeszowie 1830 r. Dziecinne lata spędził w Rodymnie, a nauki pobierał we Lwowie, gdzie też pierwsze obudziły się u młodocianego adepta sztuki błyski talentu malarskiego: w r. 1846 wyjechał na studya do Wiednia, gdzie się zapisał do Akademii, następnie po czteroletnich studyach w Monachium i Paryżu w roku 1850 powrócił jako skończony artysta na stały pobyt do Wiednia. Dwudziestoletniego młodzieńca spotyka w Wiedniu wyjątkowe a wielce zaszczytne uznanie; pierwsze lata pobytu w Wiedniu, spędzone wesoło w gronie innych malarzy, oraz zyskane odznaczenie przywiązały Lössera do stolicy naddunajskiej, gdzie też powołano go w r. 1864 na członka Akademii sztuk pięknych, do której wszedł jako twórca dwóch najcelniejszych obrazów, które znalazły pomieszczenie w cesarskiej galeryi w Belwederze: «Powrót z jassyru» i «Przerwany podpis».

W pierwszym okresie twórczości, datującym się od r. 1850—1865, wyłącznie umiłowanym przez artystę naszego był kierunek rodzajowy. Pochodzą z tego czasu płótna następujące: «Intryga o spadek», «Przerwany podpis», «Dwie sceny z walki Greków o niepodległość», «Dwaj kwestarze», «Odwiedziny ojca», «Krewni ze wsi», «Ślub tajemny», «Bakałarz» i wiele innych. We wszystkich tych dziełach widnieje talent oryginalny, czerpiący temata nietylko z obserwacyi, ale i z ducha, wcielający wyrazistą myśl w każdą postać obrazu, w każdy najdrobniejszy jego szczegół. Uważny spostrzegacz widzi tu wszędzie nie tylko scenę rodzajową, nie tylko epizod, ale całą ewolucyę psychologiczną przedstawionej sceny. Pomysł swój urabia on zawsze w powieść zupełną, całkowitą, z całem dramatycznem rozwiązaniem; wlewa w płótno ducha, który odsłania całą myśl artysty. Takim jest «Prze-

rwany podpis», opowiadający dzieje nieszczęśliwej narzeczonej, która zmuszona do poślubienia niekochanego mężczyzny, przeczuciem wiedziona odmawia podpisu na akcie w chwili, gdy zjawia się opłakany już za umarłego kochanek; także pełen głębokiej psychologii obraz „Dwaj kwestarze“, przedstawiający udręczenia młodego mnicha na widok szczęścia rodzinnego, ujrzanego w chacie leśniczego. Nie innemi są także pełne silnej charakterystyki i grozy sceny walki Greków o niepodległość.

Datujący się od r. 1865 drugi okres działalności Lössera jest największej wagi ze względu, iż w tej dobie powstały te najcelniejsze i najdroższe dla nas jego dzieła, które w tysiącznych reprodukcyach rozeszły się, popularyzując nazwisko artysty w najdalszych zakątkach kraju. Komuż nie znana „Śmierć Czarneckiego“, „Powrót z jassyru“, „Powrót z wyprawy Wiedeńskiej“, „Po napadzie Tatarów“. Artystyczną ich zaletę stanowi umiejętność kompozycyjna, pewna siła i charakterystyka ducha i epoki. Ostatnie z wymienionych płócien wyobraża żołnierza wracającego z wojenki. Scena w XV wieku! i typy wybornie uchwycone. Młody wojownik wraca w podartych sukniach do rodzinnego dworu, krewni witają go i otaczają, a w głębi mnich Trynitarz z zakonu, który zajmował się wykupywaniem jeńców z niewoli, opowiada staremu szlachcicowi ciężkie epizody walki. Obraz, wykończony z pedantyczną sumiennością, ma w całości i w szczegółach wiele serdecznego ciepła i swojskiego nastroju, podobnie jak ten drugi równocześnie z nim malowany „Po napadzie Tatarów“. W obu widać niekłamany zapał dla przeszłości dziejowej i wiele szczerego, głębokiego uczucia. Z dziejów zaś powszechnych do najlepszych jego płócien zalicza się obraz wielkich rozmiarów „Cesarz Rudolf w bitwie pod Murten“, zakupiony do muzeum cesarskiego w Wiedniu. Wśród wody i szuwarów widzimy tu epizod krwawej walki. Rudolf z Habsburga broni się zaciekle przeciw nacierającym nań rycerzom. Wyborny ruch wody spienionej i rozpryskującej się w walce na wszystkie strony: rycerze brodzący po pas w wodzie, doskonałe ich zbroje, wreszcie zaciekłość walki, malująca się w fizyognomjach, znamionuje, że ten obraz powstał w okresie pełnej dojrzałości talentu i natchnień artystycznych autora.

Dwór austryacki szczególniej wysoko cenił i opieką otaczał naszego artystę, a dowiodły tego kilkakrotnie zamówienia obrazów dla muzeów i galeryi cesarskich w Wiedniu. Wymalowany w r. 1875 obraz „Książę Alba w pałacu Gerolstein“, zjednał artyście godność członka Wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych. W r. 1877 wezwany przez ministeryum oświaty, objął Lösser obowiązki profesora malarstwa w krakowskiej szkole Sztuk Pięknych. Przez lat dwadzieścia pełnił chlubnie i sumiennie swe obowiązki, a następnie z powodu podeszłego wieku ze stanowiska z dumą i chlubą spoglądać mógł na przebieżone lata.

Dla sztuki polskiej praca Lössera nie minęła bez pożytku i na kartach historyi sztuki nazwisko jego zapisane będzie w rzędzie dobrze zasłużonych.

W roku 1892 staraniem koła artystyczno-literackiego odbył się obchód jubileuszowy, urządzony dla uczczenia 40-lecia pracy artystycznej; przebieg tej uroczystości i żywy udział, jaki w niej wzięły sfery artystyczne całego kraju, był wymownem świadectwem uznania i wdzięczności rodaków.

Mirkulewicz Gustaw, zm. 22 kwietnia 1898 r. Po dwutygodniowej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, w pełni sił pożegnał się z tym światem pracownik cichy i skromny, którego działalność aczkolwiek nieznaczna i dla szerszego ogółu niewidoczna, składała się z ofiar z zaparciem się siebie ogółowi czynionych.

Urodzony w r. 1850 w majętności Staniewie pow. Ihumeńskiego, gdzie w dzieciństwie wychowywał się pod wyłączną opieką matki swej, z domu Hłusniewiczówny, siostry ostatniego profesora astronomii b. Uniwersytetu Wileńskiego, pochodził zmarły z niezamożnej, ale starej szlacheckiej rodziny. Dla braku środków nie mógł ś. p. M. skończyć gimnazyum w Mińsku: udał się do Petersburga i zdołał dzięki wybitnym zdolnościom i żelaznej pracy wstąpić do Instytutu technologicznego. Niestety i tu prześladował go brak środków, i był zmuszony nauki świetnie rozpoczęte po dwóch latach przerwać i wstąpić do apteki na ucznia. W r. 1880 zdał w Dorpacie egzamin na prowizora, sam jednakże nie uważał swego wykształcenia za skończone i przez kilka lat kształcił się praktycznie w aptekach petersburskich. W r. 1887 nabył aptekę w m. Berezynie gub. Mińskiej, gdzie do śmierci pracował. Mało udzielał się towarzystwu, raz dla braku środków, powtóre przez skromność właściwą jego charaktorowi. Mieszkanie jego znali jednakże wszyscy potrzebujący słowa pociechy, lub zapomogi pieniężnej. Niewielu z jego znajomych w samej Berezynie nawet wiedziało, jaką ilość lekarstw wydawała apteka ś. p. M. bezpłatnie biednej ludności.

Kiedy więc nastąpił smutny obrządek pogrzebu, wszyscy, nawet starozakonni pozamykali sklepy i dołączyli się do orszaku, a kiedy ciało spuszczono do dołu wiecznego spoczynku, jeden z obecnych starozakonnych, w przedmowie natchnionej prawdziwym żalem i wdzięcznością dla zmarłego wywołał nie jedną łzę u obecnych.

Tak się już dziś utarły ogólnikowe pochwały o dobrej woli, obywatelskich uczuciach i osobistej zacności zmarłych, iż niezmiernie trudno jest dobrać wyrazy dość szczere, ażeby nie na komunał, ale na istotne uczczenie rzeczywistych zasług skromnego człowieka wyglądały. Nic innego nie moglibyśmy powiedzieć o ś. p. M., jeno że był to człowiek uczuć gorących i prawdziwej dobrej woli, którą potrafił natchnąć swe czynności, jakkolwiek skromnym był działalności jego zakres. Kiedy dobro ogółu zdaniem zmarłego tego wymagało, nie zawahał się aptekę, cały swój majątek, mozolną pracą zdobyty, rzucić na opiekę losu, a samemu w daleki świat wyruszyć dla poparcia interesów, które mu korzyści materyalnej przynieść nie mogły.

Cześć jego pamięci!

Malinowski Lucyan, zmarł nagle w d. 15 stycznia 1898 r. w Krakowie. Urodzony 27 maja 1839 r. w Jaroszewicach, pod Bełżycami

w gub. Lubelskiej, kształcił się w gimnazyum w Szczebrzeszynie, potem w szkole realnej w Lublinie. W Październiku 1861 r. zapisał się na kursa przygotowawcze do Szkoły Głównej, z której otwarciem w r. 1862 wstąpił na wydział filologiczno-historyczny. Tu przebywał cztery lata do r. 1866, pracując głównie nad filologią słowiańską. W r. 1867 otrzymał stopień magistra nauk filologiczno historycznych, na podstawie rozprawy p. t. „O nawróceniu Słowian pomorskich przez św. Ottona".

Malinowski odbył w lecie 1869 roku podróż etnograficzną po Szląsku, celem zebrania tamtejszych narzeczy polskich i życia ludu polskiego, i zebrał obfity materyał lingwistyczny i etnograficzny, który następnie spożytkował w części w rozprawie doktoryzacyjnej i innych monografiach, jak np. «Zarysy życia ludowego na Szląsku" z kartą etnograficznną („Ateneum" 1877 i osobna odbitka).

W r. 1870 przybył do Krakowa, gdzie słuchał w Uniwersytecie wykładów literatury polskiej i niemieckiej i był przez dwa lata (1870—1872) nauczycielem literatury polskiej i języków starożytnych w miejscowem gimnazyum św. Anny. Na wiosnę 1872 r. zrzekł się tych obowiązków i podążył do Lipska, aby słuchać tam wykładów z zakresu gramatyki porównawczej słowiańskiej i litewskiej i ogólnojęzykoznawczych; w lipcu tegoż roku złożył egzamin na doktora filozofii w Uniwersytecie lipskim i otrzymał stopień doktora po obronie rozprawy „O dyalekcie opolskim w Górnym Szląsku".

Z zagranicy wrócił do Warszawy 1872 roku i tu został nauczycielem języków starożytnych w Gimnazyum III; obowiązki te pełnił przez lat pięć, t. j. do r. 1877, w którym powołany został do Uniwersytetu Jagiellońskiego na katedrę filologii porównawczej słowiańskiej, jako profesor nadzwyczajny; w r. 1883 został profesorem zwyczajnym i na tem stanowisku pozostał do śmierci. Z obszernej dziedziny nauk do zajmowanej katedry przywiązanych, wykładał języki: polski, starosłowiański, czeski, rosyjski, serbski, oraz litewski. W roku 1881 mianowany został dyrektorem seminaryum filologicznego słowiańskiego, które przy uniwersytecie zorganizował i odtąd przewodniczył uczniom w ich zajęciach praktycznych. W r. 1880 został członkiem komisyi egzaminacyjnej kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych i egzaminatorem z języka polskiego. W r. 1887—8 był dziekanem wydziału filozoficznego. W październiku r. 1880 wybrany na członka czynnego Akademii Umiejętności w Krakowie w wydziale filologicznym, w parę lat zostaje sekretarzem tego wydziału i odtąd bierze stały udział w pracach i ogłasza swoje badania i przyczynki naukowe w jego wydawnictwach, t. j. w Rozprawach wydziału, w Pamiętniku i Sprawozdaniach komisyi językowej. Wreszcie kiedy w r. 1884 powstało w Warszawie czasopismo „Prace filologiczne", przyjął z żywą chęcią ich współredaktorstwo i stale zasilał je cennemi swojemi pracami.

Prace ogłoszone Malinowskiego poświęcone są głównie badaniom polszczyzny. Historyczny rozwój języka, zabytki jego dawne, dyalektologia polska i różne części gramatyki były przedmiotem naukowych jego

dociekań. Ważniejsze z nich są: „Zur Lautlehre der Lehnwörter in der polnischen Sprache“, 1869, ogłoszona we wspomnianem wyżej czasopismie językoznawczem „Beiträge zur vergleichenden Sprach forschung auf dem Gebiete der arischen, celtischen und slavischen Sprachen“, t. VI, Berlin. Jest to pierwsza praca naukowa, wyjaśniająca zmiany fonetyczne, którym uległy w polszczyźnie wyrazy przyswojone z niemieckiego. „Zur Volks etymologie“ 1869, pierwsza znów rozprawa z dziedziny polskiej etymologii ludowej, przyuczająca jak lud w przyswajaniu wyrazów obcych przekształca je na podobieństwo rodzimych, bliskich im formą lub znaczeniem.

Ten sam przedmiot poddał autor później obszernemu opracowaniu w cennem i przystępnie napisanem dziełku p. t. „Studya nad etymologią ludową“, „Modlitwy Wacława“, zabytek języka polskiego z wieku XV, wydał i objaśnił Lucyan Malinowski (w „Pam. Akad. Umiejętności“, t. II, Kraków, 1875) zawiera tekst modlitewnika i opracowanie gramatyczne języka. „Slady dyalektyczne w oznaczeniu samogłosek nosowych w kilku zabytkach języka polskiego wieku XV i XVI („Rozprawy Akad.“ t. VII, 1880), „Studya Śląskie“ („Rozprawy Ak.“ t. IX, 1882). Część I, zawierająca rzecz o samogłoskach nosowych w gwarach polskich na Szląsku, „O pochodzeniu wyrazów ście, szcie; uście, ujście, wyjście, odejście i t. d.“ (1882). „Przyczynki do historyi wyrazów polskich“ (t. X, 1884). „Materyały do historyi języka polskiego z końca XIV i początku XV w. na podstawie ksiąg sądowych, łęczyckich, orłowskich i brzezińskich“ (ma się ukazać w roku 1898), „Niektóre wyrazy polskie litewskiego pochodzenia“ (w prac. filol. t. I, 1884). „Zabytki języka polskiego“ w rękopisie Bibloteki uniwertytetu Jagiel. W wydaniu tem, pomiędzy tekstami polskiemi prozy świeckiej znajduje się jedyny znany list miłośny z w. XV; praca opatrzona słownikiem wyrazów dawnych i rozprawą o języku (pr. filol. t. I i II). „O niektórych wyrazach ludowych polskich dopiski porównawcze“ (rozpr. Ak. Um. t. XVII, 1893). Praca ważna zarówno pod względem lingwistycznym jak etnograficzno-historycznym i inne. Zaznaczyć wypada, że do każdego prawie zeszytu prac filologicznych nadsyłał drobne przyczynki naukowe, w których czy to objaśniał budowę wyrazów polskich języka książkowego lub ludowego, czy też dotykał pewnych pytań gramatycznych. W lecie 1895 r. szukał odpoczynku i polepszenia zdrowia na wyspie Luist. Wiele też zadań i planów, które sobie dla spełnienia nakreślił, pozostawił bez wykonania. Zawistny los zbyt mało mu czasu na to odmierzył.

Ze śmiercią Malinowskiego społeczeństwu ubył uczony pełen zasług, którego prace rzetelnej i trwałej wartości posunęły językoznawstwo polskie o krok naprzód na drodze postępu, ubył też zacny przewodnik młodzieży, ubył wreszcie człowiek prawy.

Cześć zacnej jego pamięci.

Maleszewski Tytus malarz, zmarł d. 4 stycznia 1898 r. Urodzony w 1827 r., w ziemi Sieradzkiej; od najmłodszych lat objawiając zdolności do rysunków, po ukończeniu gimnazyum wstąpił do szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Właśnie w r. 1897 upłynęło pół wieku od tej chwili, gdy Maleszewski wespół z żyjącymi dotąd kolegami: Gersonem,

Kostrzewskim, Brodowskim i kilku jeszcze innymi Szkołę Sztuk Pięknych ukończył. Brak środków nie pozwolił młodemu artyście wyruszyć odrazu zagranicę, więc początkowo przyjął obowiązki nauczyciela rysunków w gimnazyum. Zaoszczędziwszy więc trochę grosza, wyruszył „Pan Tytus“ początkowo do Włoch, a następnie do Paryża, gdzie się na długo osiedlił. Tu, dzięki wzorom i wskazówkom mistrzów, talent Maleszewskiego, zwrócony przeważnie ku malarstwu portretowemu, rozwinął się i zmężniał. Na paryskim bruku wiodło się artyście wcale dobrze i miewał sporo zamówień na portrety. Nastała wówczas moda portretów pastelowych, a w tym rodzaju Maleszewski istotnie celował. Portrety cesarzowej Eugenii i głośnej divy, Adeliny Patti, uczyniły artystę polskiego popularnym nad Sekwaną. Tam się też zrodziły pomysły do reprodukowania w tanich litograficznych odbiciach: «Wizerunków królów polskich», portretów: Kochanowskiego, Czarneckiego, Sobieskiego, Kościuszki, wreszcie poetów i mężów nauki. Tam również wykonał Maleszewski jeden z najlepszych swych obrazów: portret Bohdana Zaleskiego.

Powróciwszy do kraju przed ćwierćwiekiem przeszło, osiadł Maleszewski w Warszawie, i otworzywszy pracownię przy ulicy Wareckiej, tu już pozostawał, aż do ostatniej prawie chwili, nie wypuszczając pendzla i palety z dłoni, boć jeszcze na kilka godzin przed zgonem, mimo ciężkiej niemocy, wykończył portret dawniej zamówiony; z pracowni przy ul. Wareckiej wyszło setki portretów i obrazów rodzajowych. Do najpopularniejszych należały: «Zosia i Telimena» z «Pana Tadeusza», «Grajek», «Pod Twoją obronę», «Karnawał wenecki», «Sułtanki», «Miodek», «Konrad Wallenrod», «Chrystus Błogosławiący». Mimo pracy wytrwałej, zmarły zdołał zarabiać zaledwie na skromne utrzymanie: ukochanej towarzyszcze życia majątku nie zostawił.

Musiołek Michał (M. Radomczyk), pisarz ludowy, zmarł w kwietniu 1898 r. Syn kilkunastomorgowego włościanina, a zarazem cieśli wiejskiego re wsi Wysokiej pod Szydłowcem, przy podziale dostał od ojca nader szczupły, bo czteromorgowy kawałek lichej ziemi. Nie uśmiechała mu się więc przyszłość gospodarza, więc od wczesnej młodości okazywał wielkie zamiłowanie do czytania. Czytał we dnie, a gdy światło słoneczne powoływało go do pracy przy roli, on w nocy przy nędznem świetle kaganka pochłaniał słowo drukowane, święta zaś i niedziele spędzał na szukaniu dla siebie książek wśród ludzi, którzy je posiadali. Około dwudziestego roku życia nauczył się introligatorstwa, które z jednej strony dawało mu szczupły zarobek, a z drugiej znowu dostarczało materyału do czytania. Jakiś czas był nawet wędrownym introligatorem, a zawsze tak się urządzał, żeby otrzymywane do oprawy książki mógł czytać. Te chwile życia swego opisał bardzo dobrze w powiastce p. t. «O własnych siłach», drukowanej w «Zorzy». Do pióra wziął się ś. p. Musiołek około dwudziestego drugiego roku życia i wtedy sobie przybrał pseudonim M. Radomczyka, przyczem choć w pismach ludowych, oraz w „Gazecie Radomskiej» i «Słowie» drukował korespondencye o życiu swej okolicy, zawsze

jednakże potrafił do nich wpleść niemało bardzo trafnych uwag i poglądów, dotyczących spraw publicznych całego kraju. Sprawa serwitutów, sądownictwo wiejskie, oświata ludu, sprawy robotnicze, sprawa czytelni ludowych, były przez niego omawiane ze stanowiska włościanina z pełną jasnością i znajomością rzeczy.

W okolicy swojej był bardzo ceniony i szanowany przez wszystkich. Zgon ś. p. Musiołka wielka to i niepowetowana strata dla ludu, na oświatę którego on wywierał ogromny wpływ.

Majewski Karol zmarł w m. wrześniu 1897 r. Urodzony we wsi Krynki w okolicy gór S-to-Krzyskich, po ukończeniu szkoły realnej kieleckiej, studyował agronomię w Marymoncie, gdzie już był wciągnięty w wir rozpoczynających się wypadków. W wypadkach tych odgrywał dużą rolę, a jeżeli kiedy pobłądził. to chyba zbytnią krewkością młodzieńczą, brakiem dojrzałości politycznej, boć jak to słusznie określił Krasicki: «Każdy wiek ma gorycze, ma swoje przywary». Krótkotrwały wybuch płomienny, złamał ś. p. Karolowi Majewskiemu życie, na którem było wyciśnięte piętno smutku i melancholii, a te go nie opuszczały aż do śmierci.

Zdala od życia politycznego, unikając nowych znajomości, przepędził ostatnie lata obok ukochanej małżonki i w szczupłym kółku wypróbowanych przyjaciół. Obiecując nieraz wyświetlić pewne zawiłe strony wypadków, w których uczęstniczył, nie uczynił jednak tego i wiele tajemnic zabrał z sobą do grobu.

Ileż to w grobach spoczywa tajemnic, o których ludzkość nigdy się nie dowie, chyba w dniu Sądu Ostatecznego, w dniu Zmartwychwstania!

Okolski Antoni zmarł 30 października w Warszawie. Urodził się w r. 1838 w Małachowicach, w pow. łęczyckim, nauki pobierał w gimnazyum płockiem. poczem udał się do Petersburga i w r. 1861 ukończył wydział prawny że stopniem kandydata, W celu dalszego kształcenia się wyjechał za granicę i bawił czas dłuższy w Paryżu, Londynie i Jenie. Z tytułem doktora praw uniwersytetu w Jenie powrócił do Warszawy i w 1865 r. był powołany do wykładów procedury karnej w b. szkole głównej. W końcu tegoż roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym prawa Państwowego i profesorem prawa administacyjnego. Po obronie rozprawy p. t. «O sporach administracyjnych» otrzymał od b. szkoły głównej stopień doktora praw i administracyi. Z przekształceniem szkoły głównej na uniwersytet ś. p. Okolski otrzymał katedrę prawa policyjnego, a po obronie rozprawy w uniwersytecie petersburskim otrzymał stopień doktora prawa policyjnego. Będąc profesorem zajmował się praktyką sądową. S. p. Okolski wydał dzieła: trzytomowy «Wykład prawa administracyjnego, oraz prawa administracyjnego obowiązującego w Królestwie Polskiem», jest to rzecz jakiej piśmiennictwo nasze przedtem nie posiadało, a która oddawała i oddaje usługi wszystkim dotykajacym się spraw krajowych. Nie mniej ważnem dziełem jego są «Zasady prawa cywilnego. obowiązującego w Królestwie Polskiem», oraz «Podręcznik dla sądów gminnych Królestwa Polskiego», zawierający kodeks cywilny z objaśnieniami wszystkich ar-

tykułów, znajdujących zastosowanie w sądach gminnych. Nader pożyteczną dla codziennego użytku p. t. «Ustrój Państw Europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej». Oprócz tego pracy ś. p. Okolskiego «O znaczeniu miast i instytucyi miejskich», dwa odczyty miane w auli Szkoły Głównej w r. 1867 «Uwagi nad prawem o przymusowem wykształceniu» i obszerna rozprawa «O organizacyi sądów karnych». Zresztą prawie wszystkie czasopisma nasze ogłaszały od lat 30 liczne prace Okolskiego. W «Bibliotece Warszawskiej» znajdujemy takie jego rozprawy: «O przeprowadzeniu odosobnienia w więzieniach», «Kwestya kobieca w świetle najnowszego prawodawstwa, «Reforma gimnazyów w Niemczech», «Rozwój uniwersytetów Angielskich w XIX wieku». W dawnej «Niwie», «O Kassach Oszczędności», «O wychowaniu fizycznem narodu», «Rys historyczny opieki nad ubogimi w Polsce», w «Ateneum»: «Reforma miast w Rosyi», w «Gazecie Sądowej»: «Walka z pauperyzmem w Anglii»; w «Gazecie Warszawskiej»: „O opiece nad dziećmi opuszczonemi" i t. d. Sporo też jego artykułów z zakresu stosunków prawnych znajduje się w „Encyklopedyi Rolniczej", oraz w „Wielkiej Encyklopedyi Illustrowanej. W r. 1893 powołany został ś. p. Okolski na prezesa kasy pomocy dla pracujących na polu naukowem im. Mianowskiego i ponownie wybrany w r. 1895.

Był to człowiek głębiej myślący i odczuwający wszystkie potrzeby społeczeństwa, a służył mu wiernie i nie obłudnie, z rozwagą i poczuciem sprawiedliwości, bez zbytniego zapalania się, ale i bez mrożącego otoczenia chłodu, jaki cechuje tylko umysły jednostronne i serca nieczułe. Więc też po ś. p. Okolskim pozostanie trwała i wdzięczna pamięć.

Rzetkowski Stanisław Marek zmarł d. 9 października 1897 r. w wieku lat 55. Autor „Liwii Quintilli" od najmłodszych lat idąc o własnych siłach, po ukończeniu gimnazjum, początkowo marzył o pracy wśród ludu i narazie poświęcił się agronomii. Zatęskniwszy jednak za ogniskiem nauki i sztuki, powraca do Warszawy i wstępuje na wydział filologiczny b. szkoły głównej. Pierwsze kroki na drodze literackiej stawiał jako poeta, i liryki Rzętkowskiego, pisane pod pseudonimem Floryana, powszechne znalazły uznanie. Obok sekretarstwa Tygodnika Illustrowanego, prowadzi w tygodniku „Kronikę", w Kurjerze Porannym objął dział sprawozdań z teatru i muzyki, zamieszcza w Bluszczu i Wędrowcu studya literackie, lub obrazki powieściowe, wykłada w Instytucie Muzycznym estetykę i teoryę muzyki, tłómaczy powieści Mayne Reida, Verne'a i Hoffmana, wreszcie w Gazecie Warszawskiej pod pseudonimem napisał w odcinku «Listy ze Starego Miasta». Felieton ten miał wielką popularność. Po ustąpieniu z redakcyi Tygodnika Illustrowanego, równocześnie z Jenikiem, ś. p. Rzętkowski redaguje przez pewien przeciąg czasu Echo Muzyczne, następnie Zycie, a ostatnio przed ciężką niemocą, która go powaliła na łoże śmiertelne, Tygodnik Mód i Powieści. Był to pracownik niestrudzony i niezwykle sumienny. Estetyk z wykształcenia; był nim też i w życiu, brzydząc się wszelkim brudem i szpetnością.

Kochał on gorąco swoje społeczeństwo i pragnął dla niego lepszej doli, widział ją wszakże tylko w duchowem odrodzeniu, w ideałach, które w pięknej poetycznej szacie tak skreślił.

Co tam w piersi tętni tobie,
Co ci w duszy echem gwarzy?
Uśmiech w szczęściu... łzy przy grobie...
Ból co brózdy ryje w twarzy,
Skarga tęskna, tajemnicza,
Cicha żądza sławy, chwały!..
Ach!.. to wieczny promień Znicza...
Ideały... ideały!..

* * *

Próżno silisz się młodzianie,
Pozmazywać gwiazdy z nieba...
Codzień rankiem słońce wstanie,
Bo go codzień ziemi trzeba.
Próżno depcesz kwiaty wiosny
I obdzierasz z nich świat cały:
Rzucisz wszystko w grób żałosny—
Z grobu wstaną ideały.

* * *

Bierzesz na się starca trudy,
Rozumujesz chłodno, długo...
Krzeszesz prawdę z życia grudy,
Aby tobie była sługą;
Kopiesz, grzebiesz, badasz, pytasz...
Niestrudzony i wytrwały...
I w gorączce wiedzy chwytasz
Same tylko ideały.

* * *

O! precz złudne mgły omanień,
Czuć i pragnąć los człowieka!
Ku przepaści cięży kamień,
Ale człowiek z niej ucieka,
Wzrokiem w niebo śmiele sięga,
Mierzy wielkość, choć sam mały,
A mądrości ludzkiej księga —
Toć zdobyte ideały!

Serdeczny piewco, wytrwały pionierze ideałów, spoczywaj teraz po ciężkim znoju w wiekuistej ciszy i niech ci ukochana matka—ziemia lekką będzie.

Ruszkowski Ryszard zmarł we Lwowie d. 15 maja 1898 r. Urodził się w Warszawie w r. 1856, wcześnie osierocony i wskutek tego pozbawiony możności systematycznego kształcenia się, zmuszony był wcześnie pracować dla siebie. Poświęciwszy się zawodowi scenicznemu w teatrze Krakowskim i Lwowskim jako autor dramatyczny zdobył sobie ś. p. Ryszard Ruszkowski zaszczytną kartę w dziejach komedyi, jako jeden z wybitniejszych przedstawicieli rodzimej polskiej krotochwili, która szczerze bawiła publiczność pogodą humoru, dowcipem i wesołemi, pomysłowemi sytuacyami. Początkowo tworzył do spółki z Adolfem Abrahomowiczem i w dobranem tem towarzystwie napisał szereg lekkich komedyi i fars, które długiem i znacznem cieszyły się powodzeniem. Do takich należą przedewszystkiem «Mąż z grzeczności», «Oddajcie mi żonę», «Florek», «Pechowcy», «Nihiliści», «Pospolite ruszenie» i «Książe pan». Później zapragnął spróbować sił sam i napisał «Teścia», «Jadzię wdowę», Wesele Fonsia», «Bonuś prezesem», «Nowa Francillon» i kilka pomniejszych. Sztuka dramatyczna i literatura poniosły przez zgon ś. p. Ruszkowskiego dotkliwą utratę, a liczne sfery towarzyskie i brać artystyczno-literacka niezapomnianego, serdecznie kochanego towarzysza, który pod każdym względem najlepszą po sobie pozostawił pamięć.

Sembratowicz Sylwester kardynał oddał Bogu ducha d. 4 sierpnia 1898 r. we Lwowie po długiej i ciężkiej chorobie, która go rok przykuwała do łoża boleści. Zgasły dostojnik kościoła nie pozostawił żadnego majątku, a w testamencie swym zastrzegł, aby pogrzeb był jak najskromniejszy.

Kardynał-metropolita lwowski obrządku grecko-katolickiego, ksiądz Sylwester Sembratowicz ujrzał światło dzienne we wsi Dosznicy (powiat jasielski), dnia 3 września r. 1836. Po ukończeniu szkół ludowych w Tarnowie, a średnich w Wiedniu. uzyskał stypendjum i udał się na studja filozoficzno-teologiczne do Rzymu, do kolegjum papieża Urbana VIII, *de propaganda fide*. W r. 1860 zostaje księdzem, w następnym—doktorem teologji; wróciwszy do Galicyi obejmuje kooperację we Florynce, później kapelaństwo klasztoru w Słowicie, z kolei dalszej prefekturę w lwowskiem seminarjum duchownem obrz. ruskiego i wykłady dogmatyki na wszechnicy lwowskiej, jako następca ks. Czerlunczakiewicza, po słynnych tegoż awanturach w r. 1864 z akademikami i nagłem przeniesieniu go do Krakowa. W lutym r. 1879 mianowany biskupem sufraganem w 3 lata później administratorem archidjecezji lwowskiej a 5 maja 1885 r. intronizowany jako metropolita halicki; wreszcie od listopada 1895 r. piastował godność kardynała, którą go Stolica Apostolska w chwili bardzo znamiennej demonstracyjnie odznaczyła. Od roku 1882 posiadał ks. Sembratowicz w Sejmie galicyjskim głos wirylny, a w dwóch kadencjach zastępował marszałka krajowego; nadto był tajnym radcą cesarskim i dożywotnim członkiem austr. Izby Panów.

Wybitną rolę odgrywał na arenie politycznej. Wstąpił na nią przed laty piętnastu, a zaznaczywszy odrazu, pierwszym listem pasterskim, charakter i kierunek swoich celów i dążności, przestrzegał ich

ściśle w ciągu całej pracy i propagował je wytrwale do ostatniej chwili. . Rozumne i zacne usiłowanie, by wszelkie antagonizmy między obiema narodowościami Galicji o ile możności wyrównać, obie narodowości natchnąć wzajemnem zaufaniem i skłonnością do zgodnego pożycia. Ta myśl główna cechowała każdy krok dostojnego kapłana, każde jego metropolitalne orędzie, każdy występ w sejmie; wedle niej dokonał reformy zakonu Bazyljanów i pod jej znakiem starał się przeprowadzić synod djecezjalny, który zamknął szereg dzieł kardynala... Duch tych dzieł budził wstręt i nienawiść w galicyjskich żywiołach radykalnych; to też nie oszczędzały one metropolity Sembratowicza, manifestując swe uczucia względem jego polityki w sposób haniebny, a ongi nawet zbyt głośny... Wszystkie atoli inne w kraju żywioły otaczały go stale najgłębszym szacunkiem, darzyły gorącem uznaniem i zachowują o nim pamięć wdzięczną, jako o mężu niepospolicie zasłużonym na tak niezmiernie trudnem i wysoce odpowiedzialnem stanowisku...

Tytius Juljan dr. w. d. 20 marca 1898 r. poniosło Wilno jedno z tych strat, jakie się w organizmie społecznym odczuwają w postaci dotkliwego ubytku siły moralnej. Ś. p. dr. Tytius, potomek patrycyuszów Gdańskich, urodził się w Wilnie d. 8 stycznia r. 1818, w jednym z dworków na Antokolu. Początkowo nauki pobierał w mieście rodzinnem, w szkole księży bazylianów, a w 1835 r. wstąpił do Akademii medyczno-chirurgicznej, utworzonej w r. 1832 z wydziału lekarskiego wszechnicy wileńskiej. W 1840 r. po złożeniu z odznaczeniem ostatecznych egzaminów. Juljan Tytius otrzymał dyplom lekarza pierwszego stopnia i wkrótce potem udał się w 2 letnią podróż za granicę, celem dalszego kształcenia się w medycynie w Berlinie, Londynie, Pradze i Wiedniu. Za powrotem do Wilna 1844 r. oddał się praktyce lekarskiej i został ordynatorem szpitala «Sawicz», następnie szpitala św. Jakóba. Wszechstronnie wykształcony, uprzejmy i towarzyski, utrzymywał serdeczne stosunki z całą intelegencyą swego czasu, osobliwie z literatami i artystami, z ks. biskupem Krasińskim, ks. Mamertem, Herburtem, Malinowskim, Eust. Tyszkiewiczem, Ign. Chodźką, St. Moniuszko, Ant. Edw. Odyńcem, Ludw. Kondratowiczem, M. Balińskim, Kirkorem, Surewiczem i t. d. Dzięki tak rozległym stosunkom, zamiłowaniu przeszłości i tak bystrej pamięci, dr. Tytius stał się żywą chroniką wileńską ostatniego pięćdziesięciolecia. Za dawniejszych czasów chętnie też chwytał za pióro, należał do stałych współpracowników Kurjera Wileńskiego, kreślił «Gawędy samotnika», uzupełnił do nowego wydania «Przewodnik historyczny po Wilnie» A. H. Kirkora, dopomagał wydawnictwom zbiorowym wileńskim i t. d. Pozostałe po nim pamiątki, illustrowane niezmierną kolekcyą fotografii, zawierają dużo ciekawego z epoki Wilna pouniwersyteckiej, Był to jeden z pozostałych dwu ostatnich wychowańców Akademii medycznej wileńskiej, po nim pozostał już jeden jedyny mohikan tej świetnej uczelni, dr. Nowicki, który drżącemi nogami szedł za trumną kolegi, aby rzucić garstkę ziemi na mogiłę ostatniego towarzysza.

Nad grobem przemawiali pastorzy: Koch i Jastrzębowski w wyrazach pełnych krasomówstwa i serdecznego uczucia.

RADY PRAKTYCZNE.

PODAŁ.

Aleksander Jelski.

Napoje domowe Litewskie.

Jeszcze przed dziewiętnastu wiekami orzekł znacząco wielki mędrzec rzymski, Kajusz Plinijusz starszy, że „*niecnotą chyba jest rolnik, który kupuje to, co mu rola wydać może*“ (Hist. Natur. Ks. XVIII).

Dziś, gdy gospodarność wogóle stanowi równie obowiązek *uczciwych* posiadaczy ziemskich, gdy środki nasze coraz są szczuplejsze i nie mając już nic do tracenia, musimy wytwarzać rzeczy pożyteczne najoszczędniej, napoje domowe, nie szkodliwe, zasługują na pilną uwagę tych rozsądnych, którzy zaniechali trunków zbytkownych, a przytem zwykle fałszowanych i zdrowiu szkodzących.

W tym celu podaję niżej do użytku publicznego kilka przepisów, przez długie lata wyprobowanych w domu moim i premjowanych na kilku wystawach krajowych, tusząc, że one zainteresują głównie gospodynie nasze i przyczyniając oszczędności w ich apteczkowym budżecie, zajmą drogi czas pożytecznie, tudzież przysporzą doskonałych, tradycyjnych, tanich i nieodurzających napojów w domach obywatelskich, zkąd nie tylko wygoda osobista, ale i dochód spory być może dla wielu.

I.

Przepis sycenia miodu trojniaku, jaki powszechnie był wyrabiany dawniej i stanowił ulubiony napój krajowy.

Na *jedną* miarę czystej patoki, garniec, wiadro, ceber, i t. p. wlewa się do czysto pobielanego kotła *dwie* miary wody miękkiej, źródłowej lub rzecznej *) i zamierzywszy wysokość zawartego płynu w kotle, czystą drewnianą łopatką, zaznacza się na niej karba nożem. Dokonawszy miary płynu tym sposobem, dopełnia się kocioł wodą. Większą ilość lepiej jest gotować w kotle wmurowanym, począwszy od 5-ciu wiader płynu, mniejszy można postawić na płycie kuchennej. Po dopełnieniu kotła podkładają się drewka suche, nie smolne i nie w wielkiej ilości, aby nie przypalić *miodu*.

Gotując trzeba *ciągle mięszać* łopatką i od chwili zawrzenia gotować go tak *przez dwie godziny*, a jeśli by się miód wygotował przed upływem tego czasu

*) Zamiast wody może być użyty, wiosną świeży sok klonowy lub brzozowy, który (*podniesie smak i wartość napoju i dopomoże do starzenia się onego*).

niżej karby, to go dolewać wodą wrzącą, tak, aby płyn w kotle nie był niżej znaczku. W czasie tego gotowania należy przygotować worek z białego muślinu mocnego—wsypać weń chmielu *krajowego* (nie bawarskiego, bo gorzki) w stosunku dwóch łótów *na każdy garniec płynu normalnego*, wymierzonego w kotle.

Worek zaszyć mocnemi nićmi, przewiązać pośrodku sznurkiem czystym nicianym, przywiązać do niego kamuszek odpowiedni (aby się worek zanurzał nieco w płynie, a nie pływał po wierzchu).

Po dwóch godzinach wolnego gotowania, przy ciągłem mięszaniu, jak się już mówiło i starannego szumowania łyżką druszlakową, włożyć do kotła worek z chmielem i gotować pół godziny przy ciągłem mięszaniu aby miód się nie przypalił.

Potem ogień pod kotłem zagasić, lub kocioł odstawić—worek wyjąć i wycisnąć z niego miód *czystemi rękami*, lub w prasie, a cały płyn zaraz przez gęste sito lub czyste cienkie płótno przecedzić do dębowej balejki lub cebra.

Gdy ostygnie do temperatury świeżo wydojonego mleka, zadać drożdży piwnych *rozprowadzonych* tymże miodem, w stosunku łyżki na wiadro płynu,—zamięszać i postawić w czystej izbie, (można przy piecu), w której *koniecznie* powinno być ciągle ciepła 18 stop Réaumür'a; nakryć czystem płótnem, obwiązać sznurem i czekać fermentacyi.

Na trzeci dzień najdalej, zacznie miód się burzyć, *chodzić*, fermentować—trzeba zatem szum często zbierać druszlakową łyżką; a po dwóch lub najdalej trzech tygodniach gdy fermentacya ustanie i płyn się oczyści, przecedzić miód przez worek sukienny i wlać do dębowej beczułki najlepiej od wina, mocno zaszpuntować osmolić i postawić w suchym sklepie, (piwnicy).

Niech tak stoi lat 3 w spokoju. Jeżeli się okaże że miód syczy koło szpunta i puszcza pianę, to nasypawszy odrobinę siarki na zarzące węgle, podkurzyć beczkę od spodu, ale to robić oględnie, aby dymem nie oddychać, bo siarka na płuca nie zdrowa. Zatem prędko to uskutecznić, wyjść z piwnicy i drzwi zamknąć. Nazajutrz można już wejść śmiało do piwnicy, beczkę z pleśni otrzeć, szpunt dobrze smołą lub gliną oblepić. Na beczkę mieć baczenie pleśni z niej ocierać. Po trzech latach zlewać do suchych butelek, przefiltrowawszy miód na bibułę apteczną, używaną do filtrowania spirytusów. Można cedzić i na worek z flaneli. Na bibułę cedzony miód będzie idealnej czystości i choć sama robota żmudna, produkt stanie się doskonałym.

Proces filtrowania jest taki:

Bierze się arkusz bibuły wkłada się ją w lejek blaszany spory — (dobrze mieć kilka na raz) i lewarkiem naciągnąwszy miodu z beczki, wlewać go ostrożnie do lejku z bibułą, wstawionego w butelkę:—będzie to kapać z wolna - ale trzeba mieć cierpliwość. Napełniwszy butelki zakorkować rozparzonymi korkami, z pomocą maszynki, a na zajutrz osmolić butelki gdy korki oschną. Butelki kłaść bokiem do piasku w piwnicy i mogą już być brane do użytku.

Taki miód *trojniak* może trwać do lat 60-ciu, na jeszcze starsze, daje się przy gotowaniu, miodu i wody po równej części, ale taki miód nie jest praktyczny, zatem trojniak uważać należy za najlepszy i polecenia godny, bo od lat 3-ch do 60-ciu służy i wraz na dobroci zyskuje.

Z $^1/_4$ miodu patoki i $^3/_4$ wody robi się miód pilny też bardzo dobry, ale długo nie trwa—*od dwóch lat do 10-ciu* i to w suchym sklepie.

Do *trojniaku* który postał rok w piwnicy, można, kto chce, dodać suszonych malin lub wiśni po kwarcie na każde trzy garnce płynu baryłki i niech się tak razem przetrawia lat 2 czy 3, a potem filtrować.

Użyte jagody nalewają się potem *dobrą wódką* i po paru latach zrobi się z tego wyborna *nalewka*, po zlaniu której jeszcze jagody zaparzają się gorącą wodą, a płyn ten przecedzony wlewa się do baryłki i służy do zaprawy *octu*, tym sposobem nic się nie traci z resztek słodyczy pozostałych przy fabrykacyi miodu.

II.

Szczypawka owocowa litewska.

Wyborny ten i orzeźwiający napój na lato i do stołu, urządza się następnym sposobem.

Najprzód w porze gdy dojrzewają owoce i dużo onych opada z drzew, należy je czysto obmyć, obetrzeć; jabłka przekrajać dowolnie, zaś gruszki zostawić w całku, wysuszyć starannie w piecu, w suszarni lub wreszcie na słońcu i w takim stanie zachować w suchem miejscu do wiosny, kiedy z brzóz płynie sok zwany brzozowikiem. Sok ten właśnie jest nieocenionym i nic go nie zastąpi w danym razie, ponieważ ma *własność musowania.*

Otóż należy w porze właściwej poświdrować ostrożnie nie wielkim świderkiem drzewa brzozowe i przez wprawione w dziurki rureczki blaszane lub drewniane, ściągać sok do naczyń tyle, ile się pragnie mieć napoju na całe lato.

Sok musi być zbierany prędko, aby nie skwaśniał i był w świeżym całkiem stanie i z tem trzeba się załatwić w ciągu paru dni. Takim sokiem, przecedzonym przez gęste sito napełnia się czysty, pobielany kocioł, ustawia się na płycie kuchennej na dobrym ogniu, aż zawrzy płyn i niech się gotuje z pół godziny. Jednocześnie trzeba mieć przygotowaną kadkę, czy ceber czysty z drzewa nie smolnego i włożyć w to naczynie owoce suszone, miarkując tak, aby na każde wiadro płynu był jeden garniec owoców. poczem wlewa się do naczynia z owocami wrzątek soku brzozowego, nakrywa się denkiem i zostawuje się wszystko na godzin 12 w spokoju, aby owoce wydzieliły z siebie cały smak i aromat, i aby ta parzenina ostygła do temperatury świeżo wydojonego mleka.

Wtedy prędko należy płyn przecedzić przez sito do innej kadki. dodając na każdy garniec onego pół funta cukru lub funt syropu krochmalowego i następnie na każde wiadro płynu jeden łót świeżych drożdży. Tak zaprawiony i wymierzony płyn łopatką, iżby się cukier włożony rozpuścił całkiem, nakrywa się i ustawia w temperaturze 18 stopni podług Reaumûr'a, poczem nastąpi prędko fermentacya, a zbierającą się na powierzchni płynu pianę drożdżową, trzeba zbierać łyżką druszlakową, jakowe drożdże mogą być użyte do wszelkiego pieczywa.

Na trzeci dzień potrzeba płyn przecedzić przez worek sukienny lub multanowy, do przygotowanych czystych baryłek, objętości od 10 do 20 garncy, baryłki zakorkować lub zaszpuntować dokładnie, osmolić i zachować w lodzie. Gdy tak napój postoi miesiąc, będzie już zdatny do picia i może trwać do następnej wiosny bez zepsucia się.

W miarę potrzeby napój się ściąga z baryłki do butelek, które należy korkować dobrze rozparzonemi korkami, za pomocą specyalnej maszynki i starannie obwiązywać butelki i zachować na lodzie dla ustrzeżenia się wysadzania korków przez moc gazu.

Przytem czynimy kilka uwag:

a) Owoce można mięszać lub zaparzać osobno gruszki i jabłka Maliny suszone nadają się doskonale do tego napoju.

b) Wycedzone owoce należy zalać powtórnie wrzątkiem soku brzozowego, a nawet wodą po paru dniach płyn cedzić i użyć do zaprawy octu z dodaniem $^1/_4$ wódki, więc zrobi się z tego ocet doskonały. Wymoczki owocowe, zaprawione otrębami chciwie je nierogacizna.

c) Napój niniejszy przezwany bardzo trafnie szczypawką, gdyż szczypie za język silniej niż inne mosujące napoje, podobny on jest nieco smakiem do wina szampańskiego, lecz o wiele zdrowszy, nieodurzający i tani, pije się szklankami i powinien by mieć jak najszersze zastosowanie nie tylko na wsi, lecz i w miastach, zwłaszcza, że jak doświadczenie pokazało działa *leczniczo* na wszelkie katary żołądka.

III.

Szampan z soku brzozowego.

Dziesięć garncy *świeżego* soku brzozowego gotować z 16-tu funtami cukru, odszumowując, póki się nie wygotuje 1/4 część płynu. Wtedy kociołek zdjąć z ognia, płyn przecedzić przez worek multanowy do czystego naczynia drewnianego, a gdy płyn ostygnie do temperatury świeżo wydojonego mleka, dodać drożdży płynnych łyżek stołowych 8, pokrajanych w plasterki cytryn najlepszych *nie gorzkich*, bez pestek sztuk 20 i 3 garnce dobrego wina stołowego białego (może być Krymskie lub nawet domowe z agrestu i innych owoców sporządzone). Tak zaprawione naczynie ustawić pod nakryciem w temperaturze do 18+ podług Reaumur'a i niech płyn fermentuje przez dni 10.

Potem płyn przecedzić przez worek multanowy do czystej beczółki, napełniając ją pod samą woranke i zakorkowawszy dokładnie baryłkę, postawić w suchym sklepie na 4—6 tygodni. Po upływie tego czasu ściągnąć płyn ostrożnie lewarem, przefiltrować przez bibułę apteczną aż do *zupełnej klarowności*, zlewać do *mocnych* butelek szampańskich, zakorkować dobremi rozparzonemi korkami, z pomocą maszynki, obwiązać drutem miedzianym, osmolić i położyć w sklepie na piasku. Po upływie roku zrobi się z tego wino musujące, *wytwornego smaku*, nieustępujące nawet kilkorublowemu szampańskiemu, zwłaszcza, gdy filtrowanie przez bibułę aptekarską było dokonane starannie i cierpliwie, do absolatnej klarowności płynu. Niejednokrotnie napój ten zadawalniał najwybredniejszych smakoszy i dziwić się tylko trzeba, że tak mało o nim słychać w kraju, chociaż wiekopomny *Kluk Krzysztow*, przeszło przed stu laty pisał już o nim w dziele o Roślinach (ob. T. II str. 14).

Nadmienimy przytem, że wyjęte cytryny z kadki fermentacyjnej należy prędko przepłukać przez sito wodą przegotowaną, nieco osuszyć i składać do słojów mocno przesypując warstwy cukrem drobnym, z czego się potem wytrawi wcale dobra konfitura, po krótkiem przesmażeniu w wytworzonym ulepie.

IV.

Wino agrestowe.

Czystą, piętnasto garncową baryłkę (najlepiej od wina, miodu lub nawet wódki) napełnić *całkiem dojrzałym* agrestem, dodając jednocześnie kawałkami 10 funtów cukru; wszystko to zalać po samą warenkę wódką oczyszczoną, mocy 40°, zakorkować dokładnie, osmolić i postawić w sklepie na rok cały. Po upływie tego czasu płyn zlać, pozostały agrest napęczniały wycisnąć w prasie, przecedzić przez worek, a następnie przefiltrować starannie przez bibułkę aptekarską, ściągnąć do butelek, zakorkować rozparzonemi korkami, osmolić i położyć butelki w sklepie na *dwa lata* i potem używać, a będzie to wyborne wino, podobne do węgierskiego lub wysokiego soternu, mogące się konserwować przez długie lata.

Zamiast agrestu mogą być użyte z najlepszym skutkiem śliwki *renklody*, maliny, porzeczki czarne. głog całkiem dojrzały i inne jagody, lecz do kwaśniejszych potrzeba dodawać więcej cukru według uwagi.

Uwaga. Aby się nic s tej fabrykacyi nie głomiło, więc należy wyciśnięte jagody nalać wrzątkiem i gdy to postoi dobę lub dwie, zlać płyn i dodać do octu, a stanie się wyborny. Nareszcie wymoczki owocowe osypane otrębami oddać do spożycia nierogaciźnie.

Aleksander Jelski.

PORADNIK PRAKTYCZNY.

1.

Zapobieżenie stwardziałości i pękania skóry na rękach.

Bardzo skutecznym środkiem może być—boraks. Bierze się proszek boraksu (dla taniości w składzie aptecznym) na kop. 5 i rozpuszcza się w butelce wody. Przy myciu rąk użyć kieliszek lub więcej tego płynu i po wymyciu na noc i lekkim wytarciu rąk wtarć kilka kropel gliceryny. Powtarzać codzień jakiś czas.

2.

Skuteczne użycie amoniaku.

1) do zmiękczenia skóry na rękach. Na szklankę ciepłej wody bierze się kilka kropel amoniaku i mycie tym płynem rąk skutecznie działa na zmiękczenie skóry. 2) do mycia drzwi, ram od okien i do czyszczezia różnych metalowych przedmiotów jak to: klamek, rączek, zasuwek i t. p. Na wiadro ciepłej wody wlać 3 łyżki amoniaku. Gałganem umoczonym w ten płyn myją się i oczyszczają się jak najlepiej od brudów wszelkich. 3) do mycia flaneli. Przygotować płyn: na pół wiadra wody, dodać łyżkę amoniaku i łyżeczkę sody; w tym płynie moczy się flanela parę godzin—potem się myje, lecz nie długo i przezto flanela nie zsiada się i po wyschnięciu jest zupełnie czystą. 4) do natarcia ukąszonego miejsca przez komara lub muchę i t. p. owadów—przez co ból natychmiast ustaje.

3.

Wygubienie brodawek.

Od świeżego kwaśnego jabłka oderzniętym kawałkiem dobrze nacierać 3—4 razy dziennie brodawkę; powtarzać takie nacieranie akkuratnie w ciągu 7—10 dni. Brodawka robi się co raz ciemniejszą, znacznie się zmniejsza i ginie zupełnie. Przy każdym nacieraniu bierze się świeży kawał kwaśnego jabłka; czem więcej zastarzała brodawka, tem dłuższy czas robi się nacieranie. W wielu razach środek ten okazał się bardzo skutecznym.

4.

Mycie korun i muślinu.

Wziąść 8 części prostego mydła i 1 część białego wosku, wszystkie te części naskrobać, przemięszać i roztopić na ogniu. Po ostygnięciu zformuje się mydło, którym się myją koruny i muślin i przy prasowaniu nie używać krochmalu.

5.

Wywabienie plam dziegciowych, smolnych i t p.

Plamę trzeba nasmarować sadłem lub masłem na kilka godzin dopóki dobrze nie przesięknie i czystym gałganem namoczonym w terpentynie lub benzinie

wycierać. Tym sposobem wywabiają się plamy na materyach koloru ciemnego. Na światłych zaś materyach robi się następującym sposobem: nasmarowane plamy sadłem lub masłem nakryć bibułą i przeprasować gorącym żelazkiem, a potem po zdjęciu bibuły plamy wycierać gałganem przesiękłym eterem.

6.

Przechowanie kapeluszy filcowych i cylindrów po zmoczeniu przez deszcz.

a) Kapelusz filcowy zmoczony trzeba natychmiast ogładzać szczotką od brzegu do środka, kręcąc kapelusz ciągle w jedną stronę, poczem dać przeschnąć zupełnie. b) Kapelusz-cylinder po wyschnięciu ogładza się starannie miękką szczoteczką, potem przygładza się kilka razy gorącą flanelką w tę stronę, jak kutner idzie. Sposób bardzo praktyczny gdyż nie pociąga za sobą rozchodu oddając kapelusznikowi.

7.

Czyszczenie dywanów.

Wybite dobrze na powietrzu dywany wyczyścić szczotką, potem wziąwszy garść wilgotnych liści od herbaty pozostałych, wycierać delikatnie dywany, które po wytarciu wyglądają jak nowe.

8.

Przechowanie piór stalowych od rdzy.

Najlepszy sposób jest następujący. Na stole do pracy postawić dość wysoki i wązki kubek, na dno którego nasypać potażu, a na to położyć mokrą gąbkę. Po każdym użyciu, pióro z rączką wstawia się do kubka, rdza z pióra stalowego znika zupełnie i pióro staje się zdatnym do dłuższego użycia.

9.

Środek od pluskiew.

Jednym z najlepszych środków do wytępienia pluskiew jest użycie essencyi octowej—która się wtryskuje do wszystkich miejsc gdzie się zagnieździły pluskwy.

10.

Farba z kartofli.

Wziąść funt kartofli obrać z łuski, zgotować i dopóki gorące roztarć z 3—4 butelkami wody gorącej i przecedzić przez sito włosiane. Potem wziąść 2 funty dobrego gatunku kredy dobrze przetartej i rozpuścić w 4 funtach wody. Następnie wszystko to razem zmięszać dobrze, przez co zformuje się rodzaj kleju do którego można dodać jaką chcąc farbę i tym płynem farbować ściany i t. p.

11.

Czyszczenie piór strusich.

Pióra przepłukać w letniej wodzie mydlanej, potem przemyć w zimnej wodzie i wilgotne pióro trzymać nad gorącemi węglami osypanemi drobną siarką—przezto pióro schnie, robi się giętkie, puszek się zakręca i staję się białym.

12.

Piasek jako środek do gaszenia pożaru w mieszkaniu.

Często się zdarza, że paląca się lampa z naftą przez nieostróżność może być wywróconą na podłogę lub meble, przez co może się wszcząć pożar. Dla zapobieżenia pożaru bardzo skutecznym będzie zasypanie płomienia jak najrychlej zwyczajnym piaskiem. Byłoby właściwym przechowywać w każdym mieszkaniu choćby wazon piasku na wypadek pożaru od palącej się nafty.

13.

Suszenie kwiatów.

Żeby kwiaty po wysuszeniu nie straciły swój kształt i kolor postąpić następująco: zwyczajny piasek przepłókać wodą, przesuszyć i przesiać przez sito, żeby został drobny piasek, którym się napełnia $^1/_3$ część garnka glinianego; na piasek kładzie się kwiat z liśćmi ostrożnie, zachowując jego ktztałt naturalny i zasypuje się tymże piaskiem na cal grubości. Garnek ten stawi się do pieca ogrzanego do 45° Celz; trzymając w piecu dzień do dwóch dni, względnie do grubości kwiatu. Wyjęty ostróżnie kwiat z piasku zupełnie wyschnięty nie stracił ani kształtu ani koloru.

14.

Doskonały sposób przechowania mięsa podczas lata na wsi.

Mając na względzie, że często nie wystarcza lodu podczas lata na wsi, więc dla przechowania mięsa w świeżości od 7—10 dni postąpić następującym sposobem. Do kadzi odpowiedniej do ilości mięsa, nalewa się kwaśne mleko, do którego kładzie się mięsa tyle. żeby było pokryte mlekiem, na to nakłada się krążek drewniany i takowy przyciska się kamieniami. Biorąc do użytku mięsa, ile go trzeba, wymywa się dobrze od mleka, wyciera się—i mięso najmniejszemu zepsuciu nie ulega. Mleko zaś nie przepada daremnie w gospodarstwie gdyż służy jako dobry pokarm dla swiń.

15.

Najlepsza hodowla szparagów.

Szparagi należą do gatunku takich ogrodowych roslin, które wysoko się cenią na rynku w miastach, przeto umiejętne hodowanie tej rośliny, żeby nadać sztucznym sposobem dobry smak, jest bardzo ważnym. Są dwa sposoby takiego hodowania w Austryi, dość kosztowne. 1) Sposób polega na tem, że jak tylko pokażą się z ziemi główki szparagów, natychmiast każda główka nakrywa się drewnianym lekkim daszkiem, który ma formę cylindra z mnóstwem małych dziurek i 2) polega na tem, że szparagi jeszcze mniej mają styczności z otaczającym powietrzem: pokazująca się z ziemi łodyga wsuwa się do szyjki od butelki i szyjką umocowuje się w ziemi. Szparag stopniowo wyrasta do dna butelki, poczem się zgina i napełnia całą przestrzeń wnętrza butelki. Potem szparag się ścina przy szyjce butelki, a dla wyjęcia go—butelka się rozbija. Wychodowane tymi sposobami szparagi, nadzwyczaj są soczyste, delikatne i wysoko się cenią,

16.

Łatwy sposób robienia karmelków doskonałych.

Do naczynia jakie zwykle się używa do smażenia konfitur, nalewa się 2 części (czy 2 szklanki, czy 2 kwarty lub inną miarą) dobrego mleka lub śmie-

tanki, wsypać jedną część (czy 1 szklankę, czy 1 kwartę lub inną miarą) drobnego cukru i dodać wanilji—i gotować mięszając ciągle dopóki dobrze nie zgęstnieje. Potem wylać na półmisek, ostudzić i porznąć na karmelki. Chcą mieć karmelki innego smaku można dosypać przy gotowaniu czekolady, kawy i t. p.

17.

Jak można poznać czy do mletej kawy nie domieszano cykoryi.

W handlu często się zdarza że do mletej kawy dosypują cykoryi, która o wiele jest tańszą od kawy, a wielu kupuje takową za czystą kawę. Więc prostym i łatwym sposobem da się poznać czy kawa zmieszana z cykoryą jeśli do szklanki z wodą wsypać szczyptę mletej kawy i jeśli woda natychmiast się zafarbuje, to zapewno że cykorya jest w kawie.

18.

Rozmnożenie krzaków różanych.

Na wiosnę kiedy roślina odżyje i robi się soczystą, wykopać krzak różany i porznąć wszystkie jego części na kawałki wielkości w palec. Przed wykopaniem zaś krzaka różanego trzeba przygotować jamę lub rów. Jama się kopie w miejscu gdzie słońce dobrze ogrzewa, głębokości na półtory stopy, do jamy kładzie się gnój i przykrywa się czarnoziomem na 6 cali. Do takiej jamy kładą się porznięte części różanego krzaku w odległości 8 cali jednej od drugiej i zasypują się ziemią nie więcej nad 4 cale, żeby słońce dobrze ogrzewało. Polewać wodą starannie i dużo codzień rano i wieczorem. Z każdej części rozwiną się rosliny, które na drugi rok można przesadzać, formujące oddzielnie krzaki różane.

19.

Czyszczenie luster i szkła.

Proszek magnezyi rozprowadzić benziną żeby zformowała się maść, którą i naeierają się szkła a potem zmyć mokrym gałganem. Ta maść tym jest dobrą że przy użyciu do czyszczenia luster i szkieł w ramach, nie zostawia w zgięciach i kątach żadnych śladów.

20.

Mycie gąbki.

Gąbka będąc ciągle w użyciu w prędkim czasie brudnieje i nabiera złego odoru. Najlepszy środek do utrzymania czystości w gąbce jest następujący: Położywszy gąbkę do naczynia, wycisnąć na nią sok z cytryny jak również i porzniętą samą cytrynę na kawałeczki też położyć; nalać do naczynia gorącej wody i gąbka niech moknie całą dobę. Po upływie doby wyjąć gąbkę, opłókać w zimnej wodzie i wycisnąć dobrze.

21.

Wywabienie plam od rdzy na bieliznie.

Rozpuścić w wodzie trochę cynkowej soli i tym płynem namoczyć plamy, które natychmiast nikną, potem zaraz przemyć w czystej wodzie.

22.

Wywabienie plam od jagód i fruktów.

Świeże plamy znikają zupełnie od nacierania kwaśnym mlekiem, zastarzałe zaś wywabiają się najłatwiej roztworem wapna chlorkowego w ciepłej wodzie.

23.

Jak przyjmować olejek rycinowy.

Wstręt jak się czuje przy przyjęciu olejku rycinowego może być usunięty najłatwiej następującym sposobem: trochę ogrzaną butelkę z piwem odkorkować i nalewać do miseczki piwo z góry, żeby co najwięcej się zformowało szumu; szum ten zdjąć i wlać do szklanki, do której się też wlewa naznaczona ilość olejku rycinowego. Przyjęta tym sposobem rycina nie zostawia po sobie wstrętnegó smaku zupełnie.

24.

Zapobieżenie gniciu słupów, kołków, przy wbijaniu do ziemi lub pod wodą.

Najprostszy sposób służy, jak wiadomo, opalenie lub osmolenie tej części słupa lub kołka, która wbija się w ziemię lub pod wodą. Lecz użycie jednego z tych środków nie przynosi pożądanego skutku. gdyż przy opaleniu, bez osmolenia, zwęglona część wbiera w siebie powietrze i wilgoć z ziemi i tem samym ulega prędkiemu gniciu, jak również przy osmoleniu, bez opalenia, smoła nie trzyma się dobrze na drzewie i w rezultacie nie przedstawia należytego środka od gnicia. Z tego powodu należy użyć jednocześnie obydwa sposoby to jest: najpierw trzeba opalić czy obwęglić część słupa lub kołka idącego do ziemi lub pod wodę i póki obwęglenie nie ostygło zaraz że osmolić. Przy wysychaniu smoły; lekkie części się ulatniają, a słup lub kołek pokrywa się skorupą niedostępną dla powietrza i wilgoci i chroni od gnicia.

25.

Jakim sposobem zrobić papier przezroczystym do kopijowania rysunków.

Do tego się używa zwyczajny biały papier lecz nie bardzo gruby. Arkusz takiego papieru, nakłada się na oryginał jakiego kolwiek rysunku i naciera się zlekka gąbką umoczoną w benzynę, która powinna być w najczystszym gatunku, żeby po natarciu benzyną na papierze nie zostało żadnych plam. Tym sposobem natarty benzyną arkusz papieru staje się przezroczystym, przerysowuje się oryginał rysunku ołówkiem, tuszem nawet farbą gdyż na benzinowym papierze i farba się nie rozchodzi. Przez pewny czas benzyna się ulotni, papier nabiera właściwy kolor i nie zostanie najmniejszego odoru benziny.

26.

Sposób oczyszczenia drzew owocowych od różnych owadów.

Między wielu sposobami, jakie się używają do czyszczenia drzew, najpraktyczniejszym i najkorzystniejszym będzie następujący: na wiosnę, zwykle w Marcu, robotnik oczyszcza z pewną ostrożnością żelaznym zgrzebłem drzewa od mchu i innych brudów, za nim idzie drugi robotnik, niosąc wiadro z ługiem zmieszanym z łyżką oleju, tym roztworem (czyli płynem) zwilża kawał sukna lub flaneli i obmywa drzewo oczyszczone pierwszym robotnikiem. Istniejący środek do oczyszczenia drzew przez obmazywanie wapnem działa niekorzystnie szczególnie na młode drzewka i suszy bardzo korę drzew wszelkiego wieku.

27.

Gorący napój.

Do rądla na $1^1/_2$ szklanki wody i $1^1/_2$ funta drobnego cukru wlać $1^1/_2$ szklanki czerwonego wina, $1^1/_2$ szklanki rómu, położyć 20 goździków, 20 ziarn stłuczonego kordomonu, pałeczkę cynamonu i kawałek muskatowego orzechu lub kwiatu. Szczelnie zakryć rądel i dać czas kilka razy zawrząć a potem przecedziwszy przez sito podawać do picia.

Rada dla podróżujących zagranicę.

Mniemając, iż się stać może, że nie jeden z czytelników Kalendarza Katolickiego Tow. Dobr., który jeszcze nie był zagranicą, ma zamiar odbyć taką podróż, czy to w celu naukowym, czy to handlowym lub z innych jakich względów, więc nie będzie od rzeczy, a tem bardziej, kiedy na schyłku XIX wieku w roku 1900 odbędzie się wszechświatowa wystawa w Paryżu, jeśli łaskawym czytelnikom będą dane niżej następujące wskazówki nader praktyczne, przy podróży zagranicę.

Wiadomo, że każda podróż zagranicę pociąga za sobą wydatki, które się opłacają pieniędzmi tego państwa, w którym się zatrzymujemy. Jadąc zagranicę na dluższy lub krótszy czas zwiedzają się różne miasta, jak to często bywa i brać z sobą ruskie pieniądze lub zmieniać takowe na pieniądze innych państw w miejscu—nie korzystnie i zawsze jest pewny strach że można zgubić, a często się zdarza, że może być okradzionym w drodze.

Z tych powodów dla ułatwienia opłat zagranicą, podróżujący wnosi do Banku Państwa, lub też do prywatnego albo do wiadomych bankierskich domów gotówką na bieżący rachunek, lub w % papierach pewny kapitał i na taką sumę Banki lub Domy Bankierskie, wydają podróżującemu tak zwane listy wierzytelne (   ) na imie Banków lub Bankierów tych miast, gdzie podróżujący ma zamiar się zatrzymać. W tych listach się pisze, żeby okazicielowi à conto wydawcy listu wierzytelnego był odkryty kredyt na pewną sumę frankami, markami, guldenami czy też inną monetą według potrzeby. W ten sposób podrużujący jest uwolniony od niebezpieczeństwa wozić z sobą większe czy mniejsze pieniądze, a utrata listu wierzytelnego nie przyczyni wielkiego kłopotu, gdyż list wierzytelny jest imienny i odbierając z Banku takowy, podróżujący daje Bankowi swoje podpisy na taką ilość miast ile jest wskazanych w liście wierzytelnym i Bank przesyła te podpisy do wszystkich określonych miast, tak że z utraconego listu wierzytelnego nikt skorzystać nie może.

Listy wierzytelne są tym jeszcze dogodne, że rachunek z Bankiem, który odkrywa kredyt zagranicą robi się w tym czasie. według kursu, kiedy Bank otrzyma od zagranicznego bankiera zawiadomienie że część pieniędzy, czy też cała suma, na zasadzie listu wierzytelnego,—była wypłacona.

Z tego cośmy wyżej podali do wiadomości czytelników Kalendarza, wypada wskazać jak się obrachowują pieniądze ruskie na zagraniczne. W gazetach codziennie jest wskazany kurs pieniędzy trzechmiesięczny, gdyż na wszystkich giełdach przyjęte są weksle z 3-ch miesięcznym terminem. Więc jeśli na giełdzie wskazany kurs 3 miesięczny na Berlin 45 r. 90 kop. na 100 marek, lub na Paryż 37 r. 20 kop. za 100 Franków, to znaczy, że 100 marek za 45 r. 90 kop. lub 100 Franków za 37 r. 20 kop. można odebrać po 3 miesiącach. Lecz jeśli kto życzy odebrać te 100 marek lub 100 fr. natychmiast,— ten obowiązany dopłacić do kursu wskazanego jeszcze pewny %, za wcześniejszy odbiór tych 100 marek, lub 100 fr., czyli tak zwany dyskont zagraniczny. Dyskont również codzień jest wskazany w gazetach i bywa najczęściej na Berlin 4, na Paryż 2.

Dyskont kursu, który wypada dopłacić przy natychmiastowem odbiorze zagranicznych pieniędzy, obrachowuje się następującym sposobem. Kurs jakiego kolwiek dnia pomnożyć: na dyskont zagraniczny tegoż dnia 1 na 3 i otrzymaną mnogość rozdzielić na 12 i na 100. Przykład: na Berlin kurs 45 r. 90 kop. (za 100 marek) do kursu 45 r. 90 kop. dopłacić dyskont $+ \frac{45.90 \times 4 \times 3}{12 \times 100} = 46.35$, to jest że dziś trzeba opłacać za 100 m. 46 r. 35 kop Przykład: na Paryż kurs: 37 r. 20 kop. dopłacić dyskont $+ \frac{37.20 \times 2 \times 4}{12 \times 100} = 37.39$, to jest że dziś trzeba zapłacić za 100 fr.—37 r. 39 kop.

Wiedząc że kurs z dyskontem na Berlin według wyżej wskazanego obrachunku będzie 46 r. 35 kop. za 100 marek, to ile otrzymamy marek za 350 rub.? Trzeba pomnożyć 350 rubli na 100 i rozdzielić na 46 35 = 755 mar. 12 pf

Ile otrzymamy franków za 350 r.? przy dzisiejszym kursie 37 r. 39 k. za 100 fr. Trzeba pomnożyć 350 na 100 i rozdzielić na 37.49 = 936 fr. 8 sant.

Zwykle przy realizacyi większej sumy kurs bieżący na ruskie pieniądze czyli dyskont zagraniczny wylicza się zamiast 3 pełnych miesięcy, za 88 dni na Berlin i na Paryż za 87 dni z tego powodu kurs o kilka kopiejek będzie tańszy.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

HIERARCHIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

w Państwie Rossyjskiem.

Metropolia: 1) *Mohylowski*, Arcybiskup-Metropolita Szymon Marcin *Kozłowski*. Biskup-Sufragan; Franciszek Albin *Symon*. Karol *Niedziałkowski*.

2) *Wileński*. Biskup Stefan *Zwierowicz*.

3) *Żmudzki* (w Kownie), Biskup Mieczysław *Pallulon*. Biskup Sufragan, Kacper *Cyrtowt*.

4) *Łucko-Żytomierski*, Zarządzający Biskup-Sufragan, Bolesław *Kłopotowski*.

5) *Tyraspolski* (w Saratowie), Biskup Antoni *Zerr*.

w Królestwie Polskiem.

Metropolia: 1) *Warszawski*, Arcybiskup-Metropolita Wincenty Teofil Chościak *Popiel*. Biskup-Sufragan, Kazimierz *Ruszkiewicz*.

2) *Kujawsko-Kaliski* czyli Włocławski, Biskup Aleksander Kazimierz *Bereśniewicz*. Biskup-Sufragan Henryk Piotr *Dołęga-Kossowski*.

3) *Płocki*, (vacat).

4) *Kielecki*, Biskup Tomasz Teofil *Kuliński*.

5) *Lubelski*, Biskup Franciszek *Jaczewski*

6) *Sandomierski*, Biskup Antoni Franciszek *Sotkiewicz*.

7) *Seyneńsko-Augustowski*, Bisknp Antoni *Baranowski*.

Instytucye i zakłady duchowne katolickie w Petersburgu.

Rzymsko-Katolickie Duchowne Kolegium, Fontanka, 118.
Rzymsko-Katolicki Duchowny Konsystorz Mohylowski, 1 rota, 11.
Rzymsko-Katolicka Akademia Duchowna, W. W., 1 linia, 52.
Rzymsko-Katolickie Seminarium Duchowne, Jekaterynhowski pr., 11.
Szkoła żeńska przy kościele św. Katarzyny, Newski, 32—34.
Szkoła męzka przy kościele św. Katarzyny, Newski, 32—34.
Zarząd Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, Newski, 32—34.
Przytułek N. Maryi P. dla starców płci obojga, na Cmentarzu, w dzielnicy miasta Wyborskiej, przy kościele.
Ochronka dla chłopców, Piaski, róg ul. Kiryłowskiej i Nowogrodzkiej, d. № 7—19 i 9—11.
Dom pracy, Kanonierska ul., d. № 6.
Ochronka dla dziewcząt „Ouvroir", W. W., 14 linia, 25.
Ochronka „Dobrego Pasterza" dla dziewcząt, W. W., Dońska, 9.

WYŻSZE ZAKŁADY NAUKOWE.

w Petersburgu.

Uniwersytet. W. W. nadbrzeże Uniwersyteckie 7—9.
Instytut Archeologiczny, Iwanowska 3.
Cesarskie Liceum Aleksandrowskie, Kamiennoostrowski pr. 21.
Historyczno-filologiczny Instytut, W. W. nadbrzeże Uniwersyteckie 11.
Instytut technologiczny Cesarza Mikołaja I, Zahorodny róg Zabałkańskiego pr.
Instytut inżynierów dróg komunikacyi Ces. Aleksandra I, Obuchowski pr. 9.
Instytut inżynierów cywilnych Ces. Mikołaja I, 2 rota № 4.
Instytut elektrotechniczny, Nowo-Izaakowska 18.
Instytut górniczy Ces. Katarzyny, W. W. 21 linja 2.
Cesarska Szkoła Prawnicza, Fontanka 6.
Wydział naukowy wschodnich języków, W. Morska 20.
Instytut leśny, w Leśnym.
Cesarska Akademja sztuk pięknych, nadbrzeże Uniwersyteckie 17.
Akademia medyczna, Niżehorodzka 6.
Mikołajewska Morska Akademia Mikołajewska 17.
Mikołajewska Akademia Jeneralnego Sztabu, nadbrzeże Angielskie 32.
Mikołajewska szkoła inżynierna, Sadowa 2.
Wojskowa Prawnicza Akademia, Mojka 96.
Akademia artyleryjska, Wyborska strona, przy moście Aleksandrowskim.
Wojenno-topograficzna szkoła.
Pawłowska szkoła piechotna wojskowa i Mikołajewska kawaleryjska.
Konserwatoryum muzyczne, pl Teatralny.
Instytut medyczny dla kobiet, Archijerejska ulica.
Wyższe żeńskie kursa. W. W., 10 lin 33.
Wydział historyczno-filologiczny i fizyko-matematyczny, W. W., 10 linja 33.
Kursa pedagogiczne, Grochowa, 20.
Specyalne kursa pedagogiczne towarzystwa Freblowskiego, kształcące nauczycielki, ogrodniczki i kierowniczki ogródków dziecinnych. Piaski, 6 Rozdżestwienska ulica, 22.

Instytuty.

1. **Smolny**, Leontjewska 1.
2. **Instytut imienia Cesarzowej Katarzyny** (Екатерининскій). Fontanka, 36,
3. **Instytut imienia Cesarza Aleksandra**, Palmenbachska 3.
4. **Patryotyczny**, Wasil. wyspa, 10 linia, 3.
5. **Instytut imienia Cesarzowej Elżbiety** (Елизаветинскій), W. W., 13 linja 14.
6. **Instytut imienia Cesarza Pawła** (Павловскій), Znamieńska ul., 8.
7. **Instytut dla sierot imienia Cesarza Mikołaja**, Mojka, przy Policyjnym moście, 48.
8. **Instytut niezupełnych sierot imienia W. Ks. Kseni** (Ксеніинскій), Galerna, w byłym dworcu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, przy moście Mikołajewskim.
9. **Instytut imienia Ces. Maryi** (Маріинскій), Kiroczna, 52.
10. **Instytut imienia W. Ks. Heleny**, Petersburska strona, Cerkiewna ul. 29.
11. **Instytut księżnej Oldenburgskiej**, Petersburgska strona, róg Kamiennoostrowskiego i Wielkiego prosp., 73.

Instytut dla ślepych dziewcząt imienia Ces. Maryi, Petersburska strona, róg W. Zieleninoj i Geslerowa zauł., 11.

Szkoły. Przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu istnieją: 1) szkoła męzka, mająca 2 klasy przygotowawcze i 4 odpowiadające ściśle, pod względem programu, szkołom klasycznym rządowym. Opłata 2 rs. miesięcznie od przychodzących w klasach przygotowawczych i 3 rs. w 4 innych. Internat dla 60 biednych chłopców kosztem kościoła. Opłata po 240 rs. rocznie za zupełne utrzymanie wychowańca.

2) Pensya żeńska 7-klasowa, z programem nierównie wyższym, niż w żeńskich gimnazjach; wykładane są następujące przedmioty: Religia, języki i literatura rosyjska, francuzka, niemiecka, historja rosyjska i powszechna, geografia, nauki przyrodnicze, arytmetyka, algebra, geometrja, fizyka, kosmografia, pedagogika, hygiena i inne. Opłata 300 rs.—zupełne utrzymanie rocznie i dla życzących, 60 rs. za muzykę.

Przy pensji istnieje bezpłatna szkoła elementarna, w której obecnie przeszło 150 dziewczynek pobiera naukę religii, czytania i pisania, początkowej gramatyki, arytmetyki, a także, i to główne, szycia i kroju.

Na prowincyi.

Uniwersytety: w Warszawie, Kijowie, Moskwie, Odesie, Jurjewie (Dorpat), Charkowie, Kazaniu, Helsingforsie i Tomsku.

w Warszawie.

Instytut Politechniczny imienia Cesarza Mikołaja II. Wydziały Mechaniczny, Chemiczny i Inżynierno-Budowniczy. Płata 50 r. za półrocze.

Szkoła handlowo-przemysłowa, 7-klasowa, Edwarda Rontalera, ul. Foksal 14, z prawami szkół rządowych ministerjum skarbu. Do szkoły mają wstęp kandydaci bez różnicy wyznania i pochodzenia. Kurs 8 letni, nie licząc roku w oddziale wstępnym dla chłopców od lat 9 do 11. Cztery klasy pierwsze, „ogólne“, odpowiadają, co do zakresu i treści nauki, czterem niższym klasom szkoły realnej. Do oddziału specyalnego, a więc do klasy 5, czyli na kurs 1, są przyjmowani ze świadectwem ukończenia 5 klas rządowych, po złożeniu egzaminu z języków nowożytnych. Kończący całkowity kurs nauk, otrzymują stopień naukowy „kandydata komercyi“. Ukończenie szkoły daje też prawo wstępu do wszystkich instytutów technologicznych, inżynierskich, leśnych, technicznych i agronomicznych, na równi z ukończeniem rządowych szkół realnych.

Szkoła handlowa Kronenberga, ul. Hr. Berga, 6. Wyższy zakład naukowy prywatny. Kurs 4 letni. Opłata na 2 kursach przygotowawczych po 75 rs. i na 2 specyalnych po 100 rs.

Szkoła średnia mechaniczno-techniczna, prywatna, Wawelberga i Rotwanda ul. Mokotowska, róg Nowowiejskiej. Kurs 3 letni. Opłata 100 rs. Warsztaty stolarskie, tokarskie, modelatorskie, ślusarskie i kuźnia. Kandydaci zgłaszający się do szkoły, muszą przedstawić świadectwa z całkowitego ukończenia kursów gimnazyalnych, szkoły realnej lub wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi.

Szkoła techniczna Świecimskiego. Składa się ona z trzech wydziałów: budowlanego, mechanicznego i chemicznego. Wstępujący do szkoły kandydat winien przedstawić świadectwo z ukończenia 3 klas szkoły realnej lub gimnazyum, ze szkoły 3-ch klasowej miejskiej lub 2-ch klasowej wyższej i wybrać jeden z wymienionych działów, z których każdy ma kurs trzyletni. Kończący jeden z wydziałów obznajmiony być musi gruntownie i wszechstronnie z obranym fachem. Wydział budowlany przysposabia na pomocników budowniczych, konduktorów i przedsiębiorców budowlanych, rysowników i t. d. Mechaniczny i chemiczny wydziały kształcą na maszynistów, monterów, majstrów fabrycznych i t. d. to jest kształcą na tych, na których opierać się ma cały przemysł fabryczny. Przedmioty wykładane na 3-ch wydziałach, dzielą się na specyalne dla każdego i ogólne dla wszystkich wydziałów.

Przy szkole istnieje pensyonat pod nadzorem jej zwierzchności. Opłata rozmaita mianowicie 180, 250, 300, 350 i 420 rubli rocznie. Smolna 14.

Instytut muzyczny (Konserwatoryum), Ordynacka, 1. Kurs 5 lub 7 letni, stosownie do uzdolnienia. Wstępujący winien mieć 12 do 20 lat. Opłata roczna od 50 do 80 rs.

Szkoła muzyczna, Senatorska, 23. Opłata za naukę na flecie, klarynecie, oboju, trąbce, waltorni, puzonie i kontrabasie po 1 rs. miesięcznie; śpiewu solowego 60 rs. rocznie; historyi muzyki 30 rs. rocznie, dykcyi i deklamacyi 60 rs. rocznie; śpiewu zbiorowego dla dzieci 50 kop. Nauka śpiewu chóralnego i zasad muzyki, bezpłatnie.

Muzeum pszczelnicze, Wiejska, 12. Praktyczna nauka pszczelnictwa i budowy ulów. Kurs 10 miesięczny. Opłata dla stałych praktykantów i praktykantek 60 rs., dla przychodnich 100 rs.

Szkoła malarstwa, Józefa Rodziewicza, Smolna, 15, na tkaninach i porcelanie. Opłata 8 rs. miesięcznie.

Sala rysunkowa, Krakowskie-Przedm., 66, w Muzeum przemysłu i handlu. Opłata 5 rs. półrocznie.

Szkoła rysunkowa, plac Teatralny, 11. Nauka bezpłatna.

Instytut głuchoniemych i ociemniałych. Plac św. Aleksandra, 6. Kurs 6-letni. Opłata roczna wychowańców 200 rs. Przyjmują się dzieci głuchonieme od 8 do 13 lat, a ociemniałe do 15 lat. Oddział równoznaczny dla głuchoniemych, Piwna, 11. Kurs 3 letni. Opłata roczna od przychodzących 15 rs.

Zakłady: sierot dziewcząt W. Tow. Dobr. Krakowskie-Przedmieście, 62.

Sierot imienia Maryi dla 300 dzieci Tow. Dobr. Freta, 8.

Starców i kalek Tow. Dobr., Krakowskie-Przedm., 62.

Św. Marty, Nowy-Świat, 49. Nauka malowania na szkle, porcelanie i atłasie. Wyrób haftów kościelnych.

Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych w Studzieńcu. Królewska, 33.

Kasa pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia D-ra Józefa Mianowskiego, Mazowiecka, 22.

Kursa handlowe żeńskie p. Józefy Siemiradzkiej, Marszałkowska 140. Dzielą się na wyższe, z kursem dwuletnim, oraz klasą przygotowawczą—i na niedzielnowieczorne, z kursem rocznym, dla osób pracujących już w zawodzie handlowym. Na kursach wyższych są wykładane: ekonomja polityczna, prawo cywilne i handlowe, historja handlu, matematyka, nauki przyrodnicze i języki: polski, rosyjski, niemiecki, francuski, angielski, w końcu zaś roku szkolnego odbywa się szereg zajęć praktycznych, uzupełniających wykłady teoretyczne.

Zakład Przemysłowo-Rękodzielniczy hr. Cecylji Plater-Zyberk, ul. Piękna, 24. Składa się z czterech oddziałów: 1) Szkoła 4-ro klasowa, z dwiema klasami wstępnemi, według programu szkół Maryjskich,—2) specyalny oddział rękodzielniczy,—

3) ogródek froeblowski dla dzieci od 4-ch do 7-miu lat wieku,— 4) kurs pedagogiczny dla bon i wychowawczyń froeblanek.

Do szkoły 4-ro klasowej, przyjmują się dzieci, wieku najmniej lat 8-miu. Przedmioty w niej wykładane są następujące: Religia, języki: rossyjski, polski, francuski, niemiecki: arytmetyka i geometrya. geografia powszechna i Rossyi, historya powszechna i Rossyi. nauki przyrodnicze, rysunki, kaligrafia, śpiew chóralny i gimnastyka; nadto roboty ręczne kobiece.

Do oddziału specyalnego rękodzielniczego przyjmują się uczennice starsze, pragnące wydoskonalić się w jednym, z wykładanych z Zakładzie fachów, którymi są: 1) krój i szycie sukień i okryć damskich, 2) krój i szycie bielizny, wraz z haftem białym, 3) haft artystyczny jedwabiami i złotem. Nauka każdego z tych fachów trwa rok jeden (10 miesięcy); jednakże osoby, pragnące wykształcić się w nim nietylko teoretycznie, ale i praktycznie, aby następnie otrzymać świadectwo, powinny jeszcze rok jeden pozostawać na praktyce, w każdej z tych pracowni.

Zakład przemysłowo—rękodzielniczy dla kobiet z pensyonatem za opłatą 250 rs. i 2 klasową szkołą żeńską p. Raczkowskiej, oraz szkółka Freblowska. Opłata 4 rs. miesięcznie.

Kursa handlowe żeńskie, przy zakładzie hrabiny Cecylii Plater. Kandydatki winny przedstawić świadectwa ukończenia gimnazyum albo pensyi prywatnej sześcio klasowej. Program kursów żeńskich ten sam, co w szkole handlowej p. Ronthalera—i obejmuje języki: niemiecki, francuski i angielski. Z innych przedmiotów wykładane: matematyka, rachunkowość handlowa i utrzymanie ksiąg, korespondencya handlowa, fizyka, chemia, towaroznawstwo, geografia handlowa, prawo finansowe, ekonomia polityczna. Przy kursach ustanowiony internat dla osób młodych, przebywających z prowincyi a niemających w Warszawie familii. Opłata za naukę rubli sto rocznie, dla pomieszczonych w internacie rubli trzysta.

Zakład Gospodarczy dla Kobiet, założony prez hr. C. Plater-Zyberkównę w Chiliczkach pod Piasecznem, w okolicach Warszawy. Celem zakładu chyliczkowskiego jest wychowanie młodych dziewcząt, poczynając od lat 16-tu w praktycznym zawodzie gospodarstwa kobiecego Zakład ten mieści dwa oddziały: 1) oddział uczennic klasy niezamożnej, kształcących się w celu przyjęcia w następstwie obowiązku gospodyń: 2) oddział uczennic zamożniejszych, pragnących nabyć wiadomości praktycznych dla własnej potrzeby. Pierwsze płacą rocznie (za 10 miesięcy) 150 rs., t. j, miesięcznie 15 rs. Są one wdrażane do wszelkiej pracy, którą własnoręcznie przy każdym fachu wykonywają Kursa ich nauk rozłożone na lat 3, dla starszych jednak panienek i osobliwie zdolnych, wyjątkowo kurs trwać może lat 2. Zamożniejsze panienki przyjmowane są na odmiennynh warunkach: mają osobny stół i pomieszczenie, kurs ich krótszym być może, w miarę uzdolnienia, zwykle jednak rok jeden bywa wymagany. Płacą 35 rs. miesięcznie. Pracują ręcznie o tyle tylko, o ile to jest niezbędnem dla ich nauki.

Tak uczennice, jako i praktykantki, wprawiają się w następujących działach gospodarczych, przy których pozostają od 3 do 6 tygodni i przy których się zmieniają, przechodząc od jednego działu do drugiego, według z góry postanowionej rotacyi.

1) *Nabiał.* Ogólne obejście się z nabiałem, przy pomocy centryfugi. Wyrób masła sposobem zwyczajnym, duńskim i francuskim. Solenie i przechowywanie masła na zimę. Wyrób serów gospodarskich, oraz wyrób serów na wzór zagranicznych: francuskich, limburskich, szwajcarskich, zielonych i innych. Rachunkowość pachtu krów, scisła kontrola dojności krów, oraz zużytkowania mleka.

2) Przyrządzanie mięsiwa: pekefleiszów, półgąsków, wszelkich wyrobów z wieprzowiny, solenie i wędzenie szynek, wyrób kiełbas, serdelków, salcesonów, salami, rolady wieprzowej i t. d.

3) Przechowywanie warzywa i suszenie jarzyn na zimę Solenie i kwaszenie kapusty, ogórków. Robienie octu, krochmalu, mąki kartoflanej i t. d.

4) Przyrządzanie konfitur, komputów, konserw, marynat, serów owocowych, marmolad, soków i t. d.

5) Pieczenie różnych gatunków chleba, bułek, ciast, pieczenie babek, strucli, smażenie pączków, faworków, ciast cukierniczych, tortów, marcepanów.

6) Kucharstwo zwyczajne, wydawanie na kuchnię pod wagą i miarą, utrzymanie porządku w kuchni, oraz w inwentarzu kuchennym.

7) Pranie i prasowanie wszelkiego rodzaju bielizny damskiej i męskiej, prostej i ozdobnej.

8) Hodowla drobiu sposobem pospolitym, oraz wyląg drobiu za pomocą inkubatorów, hodowla drobiu w miesiącach zimowych, w inspektach w tym celu urządzanych.

9) Karmienie krów, hodowla cieląt, oraz trzody chlewnej.

10) Tkactwo zwyczajne i tkactwo ozdobne ręczne, na warsztatach szwedzkich i litewskich, wyrób różnych płócien, chodników, wełnianek i t. p.

11) Nauka zwyczajnego szycia i reperacyi.

12) Nauka oczyszczania przedmiotów, utrzymania inwentarza domowego w regestrach, sprzątania i t. p.

Osoby odpowiednio uzdolnione wykładają różne fachy, objęte programem, pod kierunkiem dyrektorki zakładu, której opiece wszystkie uczennice są powierzone.

Zakład gospodarczy nie kształci specyalistek, lecz tylko takie gospodynie, jakich nasz kraj obecnie potrzebuje, t. j. znające się dostatecznie na wszystkiem. Kształcenie specyalistek stać się może w dalszym ciągu uwieńczeniem działalności szkoły i jej dopełnieniem. Każda wzorowa uczennica, po przejściu całkowitego kursu—dwu albo trzyletniego—i zdaniu egzaminu. przy osobach kompetentnych, otrzymuje odpowiednie świadectwo. Praktykantki, zaś zarówno jak uczennice mniej zdolne, lub takie, które całkowitego kursu nie skończyły i egzaminu nie zdały, świadectw nie otrzymują wcale. Egzamin żądany od uczennic zasadza się głównie na samodzielnem przez te uczennice prowadzeniu w zakładzie każdego fachu, programem objętego, choćby przez czas krótki, przyczem zarządzają innemi uczennicami, oraz służbą i są odpowiedzialnemi za wykonanie roboty.

Kursa ogrodniczo-pszczelnicze otwarte zostaną w zakładzie, skoro tylko zgłosi się choć 6 praktykantek i tyleż uczennic na wyłączną naukę tych fachów. Prowadzić je będzie profesor ogrodnictwa i pszczelnictwa, p. Alichanjans, przy wykonawczej pomocy miejscowego ogrodnika i dozorze jednej z nauczycielek zakładu.

Zamiarem zakładu jest:

1) Utworzyć nową, u nas mało jeszcze uprawianą, gałąź pracy dla kobiet.

2) Rozbudzić przemysł gospodarstwa kobiecego.

3) Skierować młodzież żeńską ku zajęciom praktycznym, mającym główną treść ich obowiązków stanowić, a przytem wdrożyć ją do umiejętnej pracy fizycznej, tak zdrowiu niezbędnej.

4) Zadosyć czynić potrzebom osób, szukających praktycznych, porządnych i sumiennych gospodyń.

5) Wpływem zacnych gospodyń służbę dworów umoralniać i cywilizować.

Komunikacya z Warszawą oprócz poczty, dwa razy dziennie Warszawę z Piasecznem łączącej, nadto 6 razy na dzień, co dwie godziny, odchodzi tramwaj parowy ze stacyi Mokotowskiej, który przejeżdżając przez Wilanów, prowadzi do bramy Chyliczkowskiego ogrodu, a następnie do Piaseczna, gdzie główna stacya.

Obszerny ogród zakładu szczelnie oparkaniony oddziela folwark od miasteczka Piaseczno, a zatem i od szosy warszawsko-kalwaryjskiej. Miejscowość sucha, zdrowa, wesoła, otoczona dokoła lasami Wilanowskiemi. do których latem, w niedziele i święta, uczennice często czynią wycieczki. Łąki folwarku prowadzą wzdłuż strumienia do rzeki Jeziorki.

Budynki chyliczkowskie są gruntownie przerobione w celach gospodarczo-przemysłowych. Domek murowany w którym, obok pokoi właścicielki, mieszkają praktykantki, otoczony jest dokoła ogrodem.

w Moskwie.

Instytut Łazarewski wschodnich języków w Moskwie, zaułek Ormiański, dom własny.

Moskiewska szkoła techniczna ul. Niemiecka dom własny.

Cesarskie liceum Cesarzewicza Mikołaja, Ostrożenka.

Instytut Konstantynowski, Mierniczy zaułek, Grochowski dom skarbowy.

Moskiewski instytut agronomiczny w Pietrowsko-Razumowskim majątku pod Moskwą.

Cesarska szkoła inżynierska pozostająca pod zarządem Ministerjum Komunikacyi.

Konserwatorjum muzyczne, Nikitska ul., dom własny.

Historyczno-filologiczny instytut ks. Bezborodko (w Nieżynie, Czernihowskiej gub.). Program, cel i prawa filologicznego instytutu w Petersburgu.

Liceum prawnicze Demidowa w Jarosławiu.

Praktyczny technologiczny instytut w Charkowie. Program i warunki takież, jak i w Petersburskim Cesarza Mikołaja I.

Praktyczny technologiczny instytut w Tomsku.

Instytut Ryski politechniczny.

Kijowski Instytut Politechniczny imienia Cesarza Aleksandra II. Wydziały: mechaniczny, chemiczny, inżynierski i agronomiczny. Opłata półroczna wynosi 50 rubli.

Helsingforski instytut politechniczny.

Nowo-Aleksandryjski instytut agronomiczny (w Puławach) (w Lubelsk. gub.).

Weterynaryjne instytuty w Warszawie, Dorpacie, Charkowie i Kazaniu.

Szkoła handlowa w Łodzi. Kurs nauk w szkole lat siedm, a nadto prócz siedmiu klas normalnych otwartą być może klasa przygotowawcza, o jednym lub dwóch oddziałach. Do klasy pierwszej przyjmowani będą kandydaci od lat 10 do 12, do wstępnej dzieci od lat 8 do 12. Kwalifikacje naukowe dla wstąpienia do klasy 1-ej są takie same, jak do szkół realnych.

Wykładane będą, jako przedmioty obowiązkowe: religja, język i literatura rosyjska, języki niemiecki i francuski, historja, geografja, matematyka, historya naturalna, fizyka, arytmetyka handlowa, zasady handlu, buchalterja, korespondencja w języku rosyjskim i obcych, ekonomja polityczna, prawo finansowe, historya handlu, prawo, chemja, towaroznawstwo z technologją i zajęciami praktycznemi, geografja handlowa (zwłaszcza geografia Rosji), kaligrafja, rysunki i gimnastyka. Jako przedmioty nieobowiązkowe: język polski, korespondencja polska, a nadto za osobną dopłatą: język angielski, stenografja, śpiewy, tańce i muzyka.

Liczba uczniów żydów ma być proporcjonalną do sum, składanych corocznie przez kupców wyznania mojżeszowego, ale nie może przenosić 40 proc. Opłata wynosi 60 rubli rocznie w klasie wstępnej, zaś 100 rubli w innych klasach. Przy szkole może być założony pensjonat, ale nikomu, należącemu do personelu szkolnego, nie wolno trzymać uczniów na stancji, ani dawać im lekcji prywatnych lub korepetycji.

Uczniowie, którzy ukończą całkowity kurs szkoły, otrzymują patenty oraz osobiste obywatelstwo honorowe. Ci, którzy ukończą z odznaczeniem, dostają tytuł kandydata handlu, a nadto mogą otrzymywać medale złote i srebrne z wypisaniem nazwisk na tablicy marmurowej.

Pod względem powinności wojskowej i praw do służby rządowej, na posadach, wymagających wiadomości handlowych jak również pod względem praw przy wstępowaniu do wyższych specjalnych zakładów naukowych, wychowańcy szkoły korzystają z takich samych praw, jak ci, którzy ukończyli kurs szkół realnych.

Wyższa 6-klasowa szkoła rzemieślnicza w Łodzi. Piotrkowska gub.

Szkoła górnicza i hutnicza w Dąbrowie. Piotrkow. gub.

Szkoła ogrodnicza w Częstochowie, Piotrkow. gub.

Szkoła handlowa 7 klasowa w Pabianicach, gub. Piotrkowskiej, korzysta z wszelkich prerogatyw szkół realnych rządowych i daje po jej ukończeniu prawo do wstępu do wyższych zakładów naukowych.

Szkoła malarstwa i rysunków Szyndlera w Częstochowie.

Szkoła rolnicza i ogrodnicza w Humaniu, gub. Kijow.

Szkoła rolnicze: w Horkach, gub. Mohylow., pod Charkowem, pod Saratowem i pod Kazaniem.

Szkoła gospodarstwa kobiecego w Zakopanem Zakład ten ma na celu być uzupełnieniem wykształcenia szkolnego, i dla tego uczennice dopiero po ukończeniu właściwego kursu nauk wstępować doń powinny. Jest to w ścisłem słowa znaczeniu, zakład pracy domowej i gospodarstwa kobiecego i ta nazwa zakładu streszcza w zupełności jego cele i zadania. Dla uprzystępnienia nauki pracy domowej i wciągnięcia do niej wszystkich sfer towarzyskich, zakład podzielony jest na trzy oddziały. 1-ym oddziale znajdują pomieszczenie uczennice z zamożnych domów.

Opłata za naukę i utrzymanie w oddziale pierwszym wynosi 50 złr., miesięcznie. Godziny ranne poświęcone są zajęciom gospodarskim w kuchni, mleczarni, piekarni, śpiżarni, pralni i podwórzowem gospodarstwie; po obiedzie zaś muzyce, językom, nauce szycia, haftu, kroju, czytaniu dzieł poważniejszej treści, nauce religii, rachunkowości gospodarskiej i t. p.

W oddziale drugim trwa od jednego do trzech lat, stosownie do tego, co uczennica po ukończeniu kursu robić zamierza. Utrzymanie miesięcznie w tym oddziale kosztuie 25 złr.

W oddziale trzecim nauka trwa od trzech do pięciu lat. Tu wymaganem jest świadectwo lekarskie, stwierdzające, że wchodzące uczennice mają siły odpowieduie do pracy fizycznej. Opłata wynosi 10 złreń. miesięcznie.

W każdej porze roku mogą być uczennice przyjmowane, jedynie tylko wiek powinien być ściśle przepisany. I tak, do oddziału I i II mogą być uczennice przyjmowane po ukończeniu lat 16, a do III między 14 a 18 rokiem.

Szczegóły o szkole podane są w Kalendarzu za rok 1898.

Szkoła Rzemieślnicza Żeńska p. Lipińskiej w Wilnie. Obejmuje kursa przygotowujące nauczycielek rękodzieł, kroju sukien, modystek i różnego rodzaju szwaczek, a osobom zamożnym dające wprawę gustu.

Program wykładu następujący:

Krój i szycie sukień, gorsetów, ubiorów głowy, sztuczne kwiaty, heljominjatury, rysunki na szkle i lustrze, na aksamicie, atłasie i kaszmirze tuszem, na batyście, ciśnienie na skórze, na marmurze i inne. Do zakładu wstępują panny dorosłe i nieletnie, przychodzące i pensyonarki. Uczennica odbywa naukę na własnem materjale, który liczy się jej własnością. Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu w zakładzie, uczennice otrzymują świadectwa, bez egzaminów w odpowiednim cechu.

Przeciąg czasu nauki zależy od uzdolnienia uczennic nieletnich, dla pełnoletnich zaś od 1—3 miesięcy. Za praktykę w języku francuskim osobnej płaty nie pobiera się, za muzykę zaś stosownie do umowy.

Kursa sztuki kulinarnej. Kształcą przyszłe panie domu; oraz fachowe klucznice, kucharki i nauczycielki gospodarstwa domowego. Na kursa przyjmują się osoby dorosłe i nieletnie od lat 13 przychodzące i pensyonarki.

Czas trwania nauki według uzdolnienia uczennic, dla gospodyń nie mniej 2 miesięcy. Zajęcia od godz. 10 z rana do 3 g. po południu codziennie oprócz świąt.

Program: Przygotowanie obiadów i oddzielne potrawy, a także różnego rodzaju ciast i chleba. Nauka jak przechowywać różnego rodzaju owoce t. j. ich solenie, moczenie, marynata, gotowanie konfitur. Przygotowanie kwasu i różnego rodzaju napoi. Urządzenie kuchni, urządzenie jadalnego stołu i t. d.

Płata pobiera się:

Za krój i szycie. Kurs całkowity z 3 miesięcy się składający 15 r., krój bez szycia kurs 1 miesiąc 10 r., krój i szycie gorsetów 1 miesiąc 10 r., modniarstwo 2 miesiące 20 r., heljominjatura 1 miesiąc 40 r. z materjałem do nauki, kwiaty sztuczne 3 miesiące 30 r., malowanie na szkle 1 miesiąc 10 r., malowanie na aksamicie 1 miesiąc 10 r., malowanie na atłasie farbami olejnemi 1 miesiąc 10 r. i wytrawianie na marmurze 10 r. Sztuka kulinarna na własny użytek jako gospodyni domu kurs 2 miesiące 30 r., na kucharkę 2 miesiące 30 r., na klucznice i nauczycielki kurs po 4 miesiące z opłatą po 50 r.

Pieniądze wnoszą się z góry i nie podlegają zwrotowi; a chyba zamianie po dniach kilku nauki na inny przedmiot.

Pensyonarki mieszczące się po kilka w jednym pokoju opłacają mieszkanie i stół 15—20 r. w miesiąc. Życzące mieć osobny pokój—dopłacają po 5 r. miesięcznie. Za jeden tylko obiad płacą przychodzące 12 r. na miesiąc. Za śniadanie 6 r. na miesiąc. Pensyonarka musi mieć poduszkę i pościelową bieliznę. Oprania zakład na siebie nie przyjmuje.

Każda uczennica po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu w Zakładzie, otrzymuje świadectwo uzdolnienia. Kulinarki otrzymują patenta (drukowane) i mogą być rekomendowane na miejsca z odpowiedniem do ich uzdolnienia wynagrodzeniem.

ZAŁADY LECZNICZE.

W Petersburgu.

1. **Św. Olgi dla nieuleczalnych.** Twerska ul. 22, na Piaskach.
2. **Ewangeliczny dla kobiet, od chorób zakaźnych i ostrych.** Ligowska ul. 4.
3. **Maryiński dle błednych.** Litiejny prosp. 56.
4. **Kliniczny szpital woskowy.** Wyborska strona, nadbrzeże Arsenalne 23.
5. **Klinika Baroneta Willje.** Wyborska str. Wielki Samsoniewski prosp. 5.
6. **Mikołajewski szpital wojskowy.** Na Piaskach, Słoniowa ul. 64.
7. **Instytut Kliniczny W. X. Heleny Pawłówny.** Kiroczna ul. 41.
8. **Dla dzieci, choroby chroniczne.** Wasilewska wys., Wielki prosp. 75.
9. **Dla dzieci, W. X. Oldenburgskiego.** Ligowska ul. 8.
10. **Dla dzieci, imienia Ces. Elżbiety.** Fontanka, 152.
11. **Dla dziewcząt i chłopców, im. Ces. Mikołaja.** Wielka Podjaczeska ul. 30
12. **Maryiński dom położniczy.** Petersburgska strona Mały prosp. 13.
13. **Instytut położniczy.** Fontanka 148.
14. **Nadieżdiński zakład położniczy.** Nadieżdińska ul. 6,
15. **Św. Mikołaja.** Wyłącznie dla umysłowo chorych. Priażka, 126.
16. **Wszystkich cierpiących** (Всѣхъ скорбящихъ). dla umysłowo chorych. Peterhofska szosa, 11-ta wiorsta, 140.
17. **Mało-Ochtieńska żeńska.** Dla umysłowo cierpiących. Mała Ochta dacza Utinoj.
18. **Oczna.** Mochowa ul. 38.
19. **Maksymilianowska.** Maksymilianowski zaułek 2.
20. **Zakład Chirurgiczny Aleksandrowski.** Bronicka ul. 9.
21. **Medycyny doświadczalnej.** Leczenie od wścieklizny sposobem Dr. Pasteura.
22. **Szczepienie ospy,** bezpłatnie przy Towarzystwie Wolno-ekonomicznem.
23. **Szczepienie ospy,** bezpłatnie przy Domu Podrzutków. Grochowa 20.

Lecznice homeopatyczne.

1. Grochowa ul. 15.
2. Wasil. wyspa, Mikołajewskie wybrzeże 25.
3. Newski 82.
4. Petersburska strona, Licejska ul.

Lecznice prywatne.

1. Oczna, Dr. Dobrowolskiego. Mochowa 26.
2. Oczna D-ra Donberga. Wasilewska wyspa, Akademicki zauł. 4.

3. Dentystyczna. Newski 26.

4. Zakład leczniczo-wychowawczy i rzemiosł dla dzieci obojga płci, D-ra Malarewskiego. Wyborska strona, Aleksandrowska ul. 15.

5. Dla leczących się świeżą krwią. Litiejny prosp. 62 i Zabałkański prosp. 27.

Lecznice dla zwierząt.

1. Maksymilianowski zauł. 3.
2. Towarz. opieki nad zwierzętami, Zacharjewska 27.

Spis lekarzy specyalistów.

1. *Afanasiew*, Mich. Iwan. profesor. Litiejny, 33, wewnętrzne i nerwowe; pon. i czwart. 6—8 g.

2. *Bańkowski*, Władysław. Targowa 3, akusz. kobiec. i dziecinne. 5—7 g.

3. *Bertenson*, Wasili Bernardow. Powarski zauł. 14, wewnętrz., oprócz świąt 11—12 g.

4. *Besser*, Ludwik Wiktor. Zabałkański 18, wewnętrz., poniedz. i czwart. 6—8 g.

5 *Cyrski*, Leonard Mikołajewska 10, wewnętrzne i gardlane.

6. *Czeczot*, Otton. Mojka 126, nerwowe i umysłowe, poniedz. i czwart. 7—8 g.

7. *Donberg*. prof. Mikołajewskie wybrzeże, 21, oczne. pon. wt. czw. i piątki 3—6.

8. *Dąbrowski*, Ksawery. Mojka, 99, chirurg. śr. sub. 7—8 i pon. piąt. 1—2.

9. *Ejgier*, Jakób M. M. Italjańska 39, wewnętrzne, specyalnie żołądkowe, codziennie 6—7 g.

10. *Erlicki*, Alfons. Samarska, 9, nerwowe i umysłowe, środy i sob. 2—3$^1/_2$ g.

11. *Fiszer*, Bolesław. Ad. Konnogward. bul., 15, wewnętrz. akusz. i żeńskie.

12. *Gattowski*, Jan. Ekateryński kan., 132, dziecinee 1—2 i 6—7.

13. *Gorajski*, Konstanty. Newski, 108, Akuszer; z wyjątkiem świąt 1—3 g.

14. *Julski*, Marceli J. Rozjezża, 15 wewnętrz. i dziecinne, z wyjątkiem niedzieli 6—7.

15. *Iskierski*, Leonard. Litiejny, 56, wewnętrz. 2—4 g.

16. *Kamieński*, Stanisł.. 1 rota Izm. p. 16, wewnętrzne.

17. *Karnicki*, E. M. Newski, 109, dziecinne, 5—7 wiecz.

18. *Kozłowski*, Kazimierz. Puszkińska, 4, Syfilist. i skórne, do 9$^1/_2$ g. zrana i 5—7 wiecz.

19. *Kolesiński*, Wilhelm. Mikołajewska, 7, wewnętrzne, z wyjątkiem świąt 12—2 g.

20. *Krajewski*, Władysław, Michałowski plac, 3—5, wewnętrz., z wyjątkiem niedziel. 3—4 i 8—10 g.

21. *Krzywiński* Józef. Róg Włodzim. i Grafskiego, 13—9, moczopłc., kobiece i wewnętrzne, pon., wt., czw., 12—3. środa 6—9.

22 *Łukaszewicz*, Wincenty. Puszkinska, 18, akuszerya i kobiece, codz. 1—6 godz.

23. *Mahawli*, Hr. Iwan. Mochowa 38, Oczne, 2—4 g.

24. *Manassein*, Wiecz. Aw. profesor. Symbirska, 12, wewnętrzne, środa 1, niedziela 11. g.

25. *Marcinkiewicz*, Eugeniusz. Karawanna, 20, wewnętrzne i kobiece, do 10 zrana i 6—7 w.

26. *Mierzejewski*, Jan profesor. Siergiejewska, 26, nerwowe, czwart. i nied. 12—4 g.

27. *Miller*, Waler. Oficerska, 13, gardlane i uszne, wtor., czwart. i sob. 6—8.

28. *Moczutkowski*, Józef profesor. Zagorodny, 23, nerwowe i elektroterapii, w klinice Heleny Pawłówny, Kiroczna 41

29. *Nencki*, Marceli. Wielki prosp., doświadczalna medycyna.
30. *Ott* Dmitr. Osip. profesor. Fontanka, 148, chirurg. akuszer i kobiece chor., wtorki i piątki 6 g.
31. *Pawłow*, Eugien. Wasil. profesor. Zagorodny, 28, chirurg, pon., środ. i piąt. 6—7 g.
32. *Piotrowicz*, Tomasz. Czernyszew 20, akuszer i kobiece 5—7 g.
33. *Piekarski*, Michał. Fontanka, 116, akuszer. i kobiece.
34. *Przybytek*, Stanisław prof. formacyi, farmakognozyi i magister chemii. Wybrz. Gagaryńskie, 30, nie praktykuje.
35. *Połotiebnow*, A. H. profesor Zagorodny, 16, choroby skóry, 12 g.
36. *Potocki*, S. Al. M. Koniuszenna, 6, chirurg.
37. *Radecki*, Jan. Jekaterynhowski pr., 63, kobiece i dziecinne, 9—11 g.
48. *Rapczewski*, Jan. Puszkińska, 11, wewnętrzne i nerwowe, wtor. i piątki 6—8 god.
39. *Rodziewicz*, Bolesław. Mochowa, 30, chirurg., akuszer. i kobiece, 3—5 g.
40. *Rymowicz*, Feliks. Fontanka, 144, Syfilis i wysypkowe, 5—7 g.
41. *Sabiński*, Ziemowit. Litiejny, 56, wewnętrzne, 12 g.
42. *Samucewicz*, Eugenjusz. Mikołajewska, 77, wewn. i kebiece, 3—5.
43. *Simanowski*, Mikołaj, profesor. Nadieżdyńska, 48, uszne, gardlane i nosowe, pon., środ. i piątki 6—8 g.
44. *Skarga*, Bolesław. Grochowa, 27, wewnętrzne i akuszer., 6 g.
45, *Sklifasowski*, Mikołaj Wasil. Mochowa, 6, chirurg., pon. piątki 6—8.
46. *Sławiański*, Kron. Fied. profesor. Litiejny, 24, akuszer. i kobiece, wtor. i piątki 1—3 g
47. *Sokołowski*, Bolesław. Spasska, 33, Syfilis, pon., śr. i piątki 4—7 g.
48. *Strawiński*, Mikołaj, Kuznieczny z., 14, akuszer i kobiece, 1—2 6—7 g.
59. *Tarnowski*, Weniam. Mich., profesor. Mojka, 104, syfil. i wysyp. 5—9 g
50. *Terner*, H. I. profesor. 4 Bassejna ul., 15, chirurg., pon., środy i piątki 5—6.
51. *Tichomirow*, Mikoł. Iwan. Czernyszew, 6, oczne, pon. czw. i sob. 6 g.
52. *Tomaszewski*, Bronisław. Teatralna, 12, psychiatr. i nerwowe, środy piątki 2—4 g.
53. *Ussas*, Mateusz. Jekateryński kan., 83, wysyp. i syfil., 5 g. wiecz.
54. *Wieljaminow* H. A. profesor. Kiroczna, 18, chirurg., pon. i piąt. 6—8.
55. *Wolański*, Stanisław. Róg Grafskiego i Troickiej 3, m. 15, skórne, syfilis. i moczopłciowe. Codziennie rano 8½ i 9½ g.; pon. i sob. 7—9 wiecz., wtor., środ. i piątki 5—7, w czw. 8—10½ g., niedz. 1½—3 g. dnia.
56. *Wysokiński*, M. W. Morska, 21, wewnętrzne i dziecinne, 8—10 g.
57. *Zakrzewski*, Cypryan. Czernyszew, 14, wewnętrzne i dzieci, 6—8.
58. *Zimacki*, Józef. Kiroczna, 41, w klinice Heleny Pawłówny.
59. *Czernomska*, Izabella. Maksymiljanowski zaułek., lecznica Maksymiljanowska, 29.

Dentyści.

1. *Kozłowski*, Jan. Włodzimierska, 2. Codziennie od 10—6 g.
2. *Wongl-Świderska*, Helena. Newski, 26. Codziennie od 2—4 g.
3. *Wongl-Świderski*, Teofil. Kazańska, 5. pon., środ. i piąt. od 2 — 6 g., wtor., czwar. i sob. od 10—2½ i 4—6 g.
4. *Totwen*, Konstanty. W. Koniuszenna, 29, wtor., środ., piąt. i soboty 10—6 g. dn. pon. i czw. 10—12 i 2—6 g. niedziele, 11—1 g.
5. *Totwen*, Stanisław. W. Koniuszenna, 29. Codz. oprócz niedziel 10—6 g. wieczorem.
6. *Proniewski*, Jakób. Róg Grochowej i Sadowej, 36 codziennie.
7. *Rosnowski*, Piotr. Stolarny, 18.

W Moskwie.

1. **Dla chorób ocznych.** Róg Twerskiej ul. i Mamonowskiego zaułka, dom własny.
2. **Dla wszystkich chorób dziecinnych.** Mała Bronna ul.
3. **Dla wszystkich chorób dziecinnych Św. Włodzimierza.**
4. **Dziecinny Św. Olgi.** 1 Mieszczańska.
5. **Dziecinny Sw. Zofii.** Sadowa, Kiedrińska, d. własny.
6. **Ewangeliczny dla kobiet.** Sokolniki, Iwanowska ul., d. własny.
7. **Położniczy i chorób kobiecych.** Solanka, 16.
8. **Położniczy przy domu Wychowawczym** (Воспитательнаго дома) dla dzieci. Solanka.
9. **Klinika przy Uniwersytecie.** Dziewicze pole.
10. **Preobrażeński.** Stromyńska ul.
11. **Dla umysłowo chorych.** plac Szpitalny.
12. **Św. Trójcy.** Ostożenka, Sawełowski zauł., d. własny.
13. **Stowarzyszenia Sióstr miłosierdzia.** plac Szpitalny, d. Szachowskoj.
14. **Od wścieklizny.** Szpitalny zaułek.
15. **Oczny.** Protopowski zauł.

Lecznice dla zwierząt.

1 **Miejska.** W. Andronowka, d. Smirnowych.

Spis lekarzy specyalistów moskiewskich.

1. *Abramowicz*, Józef, Oboleński zauł., d. Dawydowa.
2. *Baranowicz*, Teofil, Szeremietiewski zauł., d. Szeremietiewa, leczenie wodą 8—2 g. prócz świąt.
3. *Baranowski*, Bronisław. Nowa Basmanna, d. Oleninoj, wewn. i dziec. 12—3 g. i 5—7 g. wiecz.
4. *Bortnowski*, Jan, Szpital więzienia na Butyrkach, wewnętrzne.
5. *Bohusz*, Józef, Spiridonowka, d, Szachowskiej, wewnętrzne.
6) *Ciechański*, Gustaw, Bogosłowski zauł., d. Cerkwi Grz. Bogosłowa.
7. *Czyrwiński*, Stanisław, pr. docent Uniw. 2 Iliński zauł., d. Stankiewicza, wewnętrzne. Pon., śr. i piątki 5—7 wiecz.
8. *Daszkiewicz*, Józef, 1-a Mieszczańska, d. Brandta, chir. i kob.
9. *Dyski*, Ignacy, Terski bulw., d. Tołstoj, kobiece. i akusz. 2—4,
10. *Fagoński*, Tomasz, Twerska, d. Fałe-Fejna. akusz. kob. i dziec. 4—5,
11. *Fafius*, Tadeusz, Miasnicka, d. Winogradowa, kobiece. Pon. czw. sob. 2—4 g.
12. *Fiłatow*, Nił Fiedor., profesor. Dziewicze pole, Chludowski szpital, dziecinne, 11—12½ rano.
13. *Gilus*, Wincenty, Warsonofiewski zauł, d. Rabuszyńskiego, chor. oczu. 12—2.
14. *Hryniewski*, Teodor, Kołomin zauł., d. Oboleńskiego, wewnętrzne i dziecinne, pon. śr. i piąt. 1 4.
15. *Hryszkiewicz*, Wiktor, D. Nikitska, d. Zotowa 9—11.
16. *Jankowski*, Michał, Sztatny zauł., d. Czykilinoj.
17. *Klikowicz*, Stanisław, Nowa Basmanna, d. Bucke.
18. *Korsakow*, Siergiej Sierg., profesor. Preczystienski bulw., d. Drezemejer, umysłowe i nerwowe, pon. śr. i piąt. 7—9 i 1—3.
29. *Kurowski*, Bronisław, Pokrowka, d. cerkwi św. Trójcy, dziecinne i wewn., wt. czw. i sub. 3—5.
20 *Krukow*, Adryan Aleks., profesor. Mała Nikitska, № 18, oczne, wtor czwartek i subota 10—2 g. dnia.

21. *Leszkiewicz*, Stanisław, B. Twerskaja-Jamskaja, d. Durnowo.
22. *Mańkowski*, Stanisław. Solanka, d. Wołkowa, 3—5 g.
23. *Nikutowski*, Karol, Kałużska, 1-szy Miejski szpital, oczn. i wewn. 12—2 i 6—8 g.
24. *Obakiewicz*, Michał, M. Bronna, d. Smirnowskiego, wewn. i kob. 5—7.
25. *Orłowski*, Stanisław, Klinika chorób nerwowych.
26. *Ostroumow*, professor, Znamienka, d. własny, wewnętrzne.
27. *Pol*, Henryk, Twerska, d. Szabłykina, piers. i kob. ak. Pon. śr. piąt. sob. 3—5 godz.
28. *Przeziński*, Władysław, Dołhorukowska, d. Brachman, wewn. i nerwowe. 10—12 i 6—8.
29. *Pospiełów*, professor, Miasnicka, syfilis i skórne, pon. wt. czw. i sub. 3—5.
30. *Raczkowski*, Ferdynand, Niemiecka ul., d. Klejnenberg, weneryczne i wewn. pon. śr. i piąt. $4^1/_2$—6 g.
31. *Rymwid-Mickiewicz*, Justyn, Szeremietiewski zauł., d. Szeremietiewa, chor. zębów, nosa i gardła, 11—3 g.
32. *Sawaniewski*, Władysław, Rożdiestwienka, d. Trusowoj, kobiece, akusz. i chir., 1—3.
33 *Siła-Nowicki*, St. Basmanna, szpit. św. Olgi, dziecin. i chir. 3—5.
34. *Sinicyn*, Wł. prof. Wołkonka, chirurg. i urynowe, 3—6 g.
35. *Sutkiewicz*, Henryk, Leontiewski zauł., d. Rauzer, chirug. i wewnętrze, oprócz świąt 5—6 g.
36. *Siawciłło*, Jan, Tiopłyj zauł., d. Smirnowa, wewn. 2—4.
37. *Tichomirow*, Władim. Andr., profesor. Sierpuchowska lecznica, wewn. i dziecinne, w niedziele 11—4 g.
38. *Wasilewski*, Stanisław, Naczelny lekarz szp., św. Włodzimierza chorób dziec. w gmachu szpitalnym. dziec.
39. *Wołodźko*, Konstanty, Nowa Bożedomka, d. Szerupenkowa, 9—12 prócz świąt. wewnętrzne i dziecinne, 9—12.
40. *Wilga*, Zdzisław, Arbat. d. Oboleńskiego, chor. zębów i massaż.
41. *Zywult*, Stanisław. Kałużska ul, d. Golicyńskiego szpitala, m. 1, skórne i weneryczne, 12—3 g.

W Warszawie.

SZPITALE.

1. **Dzieciątka Jezus.** Plac Warecki 3. 712 łóżek, wszel. ch.
2. **Św. Ducha.** Elektoralna, 12. 188 łóżek, wszel. ch.
3. **Św. Rocha.** Krakowskie-Przedmieście, 24. 120 łóżek, wszel. ch.
4. **Św. Łazarza.** Książęca, 2. 300 łóżek, chor. wener. i raka.
5. **Św. Jana Bożego.** Bonifraterska, 12, chor. umysł.
6. **Zakład dla obłąkanych w Tworkach, st. Pruszków** dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej. 420 łóżek.
7. **Pragski.** Panieńska ul., 10. na 60 łóżek, wszel. ch.
8. **Ewangielicki.** Karmelicka, 10. na 70 łóżek, wszel. ch.
9. **Wolski.** Wolska, 4. 60 łóżek, wszel. ch.
10. **Dziecięcy.** Aleksandrya, 25. na 100 łóżek.
11. **Instytut oftalmiczny,** Smolna, 8. na 50 łóżek.

PRYWATNE DOMY ZDROWIA.

12. Dla chorych chirurgicznych D-ra Przyborowskiego. Sewerynów, 5.
13 Zakład ginekologiczny D-w Boryssowicza i Thiemego. Marszałkowska, 45.
14. Dom zdrowia D-ra Dobrskiego. Aleja Róż.
15. D-ra Stępkowskiego. Ul. Długa, 8.
16. Dla chorych na oczy D-w Kępińskiego i Garlińskiego. Bielańska, 8.
17. Zakład hydropatyczny D-ra Ciąglińskiego. Oboźna, 5.
18. Dla chorych chirurgicznych D-ra Solmana, Aleja Szucha, 3.

Spis lekarzy specyalistów w Warszawie.

1. *Anders*, Ludwik. Trębacka, 4, m. 4, chor. dzieci 5—6$^1/_2$ popoł. rano 9.
2. *Baranowski*, Ignacy. Kr.-Przedmieście, 7, wewnętrzne. Pon., środ. i piątki od 3 po południu.
3. *Benni*, Karol. Bracka, 16, chor. uszne, 10—1 po poł.
4. *Biernacki*, Edmund. Złota, 29, wewnętrze i nerwowe, 4—6 po poł.
5. *Boryssowicz*, Teodor. Szpitalna, 5, chor. kobiece, 5—7 po poł.
6. *Bondy*, Ed. Królewska, 49, choroby wewnętrzne i dzieci.
7. *Chełmoński*, Adam. Wielka, 33, wewnętrz. i nerwowe, 5—7 po poł.
8. *Ciszkiewicz*, Teressa. Ujazdow. 32, wewnętrz. i kobiece, 10—1 g. i od 8 w.
9. *Ciechomski*, Ant. Złota, 33, choroby chirurgiczne.
10. *Chrostowski*, Bronisław. Mazowiecka. 6, spec. płuc, do 9 r. i 5—7 g.
11. *Diehl*, Juliusz. Nowy-Swiat, 41, wenerycz. i skórne, 4—6 po poł.
12. *Dunin*, Teodor. Chmielna, 34, wewnętrzne, 4—6 po poł.
13. *Fabian*, Aleksander. Elektoralna, 20, nerwowe i umysłowe, 4—6 po poł.
14. *Gabszewicz*, Antoni. Złota, 22, chirurgiczne, 4—6 po poł.
15. *Gajkiewicz*, Władysław. Marszałkowska, 115, nerwowe, 4$^1/_2$—7 wiecz.
16. *Gepner*, Bolesław. Kr.-Przedmieście, 65, okulista, do 10 rano i 5—7 wieczorem.
17. *Guranowski*, Ludwik. Nowozielna, 47, uszów, nosa i gardzieli, 4—6 po poł.
18. *Hewelke*, Otton. Chmielna, 14, wewnętrz., spec. piersiowe, 4$^1/_2$—6 po poł
19. *Janowski*, Wład. Szpitalna, 3, choroby wewnętrzne.
10. *Kamieński*, Stanisław. Mazowiecka, 11, wieku dziecięcego, 4—6 po poł.
21. *Kamocki*, Walenty. Widok, 21, oczów, do 10 r. i 4—6 po poł.
22. *Korniłowicz*, Edward. Nowy-Swiat, 19, nerwowe i umysłowe, 6—8 w.
23. *Kosiński*, Julian, prof. Królewska, 41, chirurgiczne, do 9 rano.
24. *Kosmowski*, Wiktor. Włodzimierska, 15, dziecinne, 5—6 po poł.
25. *Kozerski*, Adolf. Marszałkowska, 142, skórne i wenerycz., do 9 rano, 4—6 po poł., 1—2 g. kobiety.
26. *Krajewski*, Władysław. Al. Jerozolimskie, 66, chirurg. 5—7 po poł.
27. *Kruszewski*, Antoni. Bielańska, 6, chirurgiczne i syfilis, 5—7 po poł.
28. *Miklaszewski*, Walenty, Chmielna, 25, serca i płuc, prócz piąt. i niedz. 4—6 g.
29. *Przewóski*, prof. Chmielna, 30, choroby wewnętrzne i analizy lekarskie.
30. *Ołtuszewski*, Władysław. Długa, 8, jamy nosowo-gardz., oraz zboczeń mowy, jąkań, bełkotania, mowa nosowa, niemota, 4$^1/_2$—6 po poł.
31. *Pawiński*, Józef. Włodzimierska, 16, wewnętrzne, spec. serca, 5—6$^1/_2$ g.
32. *Perkowski*, Seweryn. Nowy-Świat, 60, chirurg., spec. organów moczopłciowych, do 11 rano i 5—7 po poł.
33. *Szumlański*, Witold. Chmielna, 31, gardła, nosa i uszu, do 10 rano i 4—6 po poł.
34. *Tchórznicki*, Józef. Nowolipki, 20, wewnętrz., kobiet i dzieci. Hygiena, 8—10 rano i 4—6 po poł.
35. *Thieme*, Apolinary. Hoża 40, kobiece i akusz., 5—7 po poł.
36. *Trzciński*, Tadeusz. Szpitalna, 1, wener. i skórne, do 10 r. i 4—7 po p.
37. *Watraszewski*, Ksawery. Książęca, 2, wener. i skórne, 12—1 i 4$^1/_2$—6 po p.

Dla zębów:

38. *Ciunkiewicz*, Bronisław. Szpitalna, 5, zębów i szczęk, 12—3$^1/_2$ g.
39. *Drac*, Jan. Marjensztadt, 21, zębów i szczęk, 10—2 i 4—6 po poł.
40. *Kobyliński*, Fr. Rysia, 5.
41. *Leszczyński*, Leonard. Czysta, 6, zębów i szczęk, 10—5 po poł.
42. *Walicki*, Ludwik. Marszałkowska 109, zębów i szczęk, w lecznicy Marszałkowska, 110, od 10 r.—6 wiecz.
43. *Zawadzki*, Aleksander. Elektoralna, 51, chirurg. i zębów. od 8—9 i od $^1/_2$—6$^1/_2$.

W Wilnie.

SZPITALE.

1. **Św, Jakóba Łukiszki.**
2. **Sawicz ub. Andrzeja.**
3. **Dla umysłowo chorych**, plac Dworcowy.
4. **Prywatna lecznica** D-ra Dembowskiego, ul. Niemiecka, d. Słotwińskich, dla chorych chirurgicznych.
5. **Lecznica dla chorób** oczu Hr. Przeździeckiej. Nowy-Świat.
6. **Lecznice prywatna** ginekologiczna z oddziałem położniczym, lekarzy: M. Balińskiego, W. Bujalskiego, E. Kahna, J. Pietraszkiewicza i A. Rymszy przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą od 1$^1/_2$ do 3 rs. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Przychodzącym chorym, lekarze zakładowi udzielają porady w godzinach popołudniowych.
7. **Zakład szczepień ochronnych** według metody Pasteur'a D-ra W. Orłowskiego, przyjmuje osoby, pokąsane przez zwierzęta wściekłe na następujących warunkach: chorzy wogóle leczą się ambulatoryjnie. Dla chorych niezamożnych istnieją przy zakładzie pokoje, w których chorzy mieszkają i dostają całkowite utrzymanie przez cały czas leczenia. Kuracja trwa od 8 do 14 dni i przeciąg czasu jej w każdym przypadku określa się przez lekarza zakładu. Opłata za kurację określa się po porozumieniu się z chorym stosownie do czasu i innych warunków kuracji, a nawet stosownie do zamożności chorego (chorzy niezamożni korzystają z ulg). Za chorych, przysyłanych przez zarządy miejskie, policyjne, gminne i włościańskie, pobierana bywa opłata stała po 15 rubli za całkowite utrzymanie i leczenie chorego (niezamożnego).

Przy zakładzie istnieje pracownia chemiczno-bakterjologiczna, w której wykonywane bywają rozbiory dla celów djagnostyki lekarskiej (moczu, plwociny, krwi, mleka kobiecego i t. d.). Opłata za rozbiór bywa różna, stosownie do jakości samego rozbioru.

Spis lekarzy w Wilnie.

1) *Antonowicz-Januszewska*, Józefina. Żandarmski z., d. Plebańskiego, ch. kob.
2. *Borkowski*, Bonifraterska ul., choroby oczne.
3. *Bujalski*, Władysław. Tatarska ul., d. Montwiłły, choroby kobiece i akuszerya.
4. *Bagieński*, P. Zwierzyniec, d. własny, szczepienie ospy.
5. *Borysik*. Pozawalna ul., chor. wewnętrzne i skórne.
6. *Czarkowski*, L. Róg S-to Jerskiej i Tatarskiej, d. Oleszy, chor. wewn., dziecin. i skórne.
7. *Chmielewski*, W. Konna ul., d. Kozłowskiego. Ogólna praktyka.
8. *Dmochowski*, K. Ś-to-Jerska, d. Gnlbińskiego, akuszerja i chor. wewnętrzn.
9. *Dembowski*, T. Niemiecka ul., d. Słotwińskich, chirurg.
10. *Górnicki*, M. Bonifraterska, d. Sycianki, akuszerja.
11. *Hłasko*, B. Niemiecka ul., d. Słotwińskich, chor. oczne.

12. *Janowski*, W. Wileńska, d. Talmud-Tory, chor. wewnętrzne.
13. *Kadenacy*, B Dominikańska, d. własny, chirurg.
14. *Karaś*, K. Bonifraterska, d. Mackiewicza, chor. wewnętrzne.
15. *Kiewłicz*, M. Dworcowa, d. Bohdanowicza, chor. wewn i umysłowe.
16. *Kwiatkowski*, S. Ś-to Jerski pr., d. Wereszczaki, choroby wewnętrzne dziecinne.
17. *Kozłowski*, M. Wielka ul., d. Geguzina, choroby akuszer. i dziecinne.
18. *Leszczyński*, A. Ś-to Jerski pr., hotel Żorża, chor. wewnętrzne.
19. *Maciański*, L. Ostrobramska ul., d. Barkenberga, akuszer, i chorób moczopłciowych
20. *Marenicz*, S. Ś-to-Jerski zauł.. d. Wereszczaki, chor. syfil. i skórne.
21. *Markiewicz*, Adam. Żandarmski zauł., d. Płebańskiego, akuszer. i wewnętrzne.
22. *Moraczewski*, J. Gubernatorska ul., d. Powstańskiej, akusz. i dziecin.
23. *Nowomiejski*, A. Preobrażeńska ul., d. Luterańskiego kościoła, wewnętrz. i kobiece.
24. *Orlowski*, W. Wileńska, d. Inczykowej, lecz. met. Pasteur'a.
26. *Pawluc*, Wielka ul., chor. zębów.
26. *Poszkowski*, S. Antokol. chor. wewnętrzne i dziecinne.
27. *Pietraszkiewiez*, I. Wielka ul., d. własny, akuszer, i chor. kobiece.
28. *Raduszkiewicz*, H. Kalwaryjska, dom własny. chor. wewnętrzne i piersiowe.
29. *Ratomski*, F. Ś-to-Jerska, d. Chądzyńskiego, akuszerja.
30. *Rachunkowicz*, D. Pohulanka, d. Malinowskiego, chor. wewnętrzne.
31. *Rodziewiez*, M. Antokol, d. własny, praktyka ogólna.
32. *Rudziewicz*, L. Ś-to Jerski, d. Gulbińskiego, chor. wewnętrzne.
33. *Rymsza*, A. Pozawalna, d. Koś. Kalwińskiego, akuszer.
34. *Staniewicz*, Cezary. Zamkowy zauł., d. własny, chor. wewnętrzne.
35. *Sumorok*, J. Ś-to Jerska ul., gmach pocztowy, prakt. ogólna.
36. *Sławiński*, F. Wilkomierska, d. Szlaka, chor. wewnętrzne.
37. *Swierżyński*, F. Pozawalna, d. Tyszkiewicza. chor. gardła, nosa, i uszu.
38. *Strauss*, Robert. Zarzecze, d. własny, elektroterapia.
39. *Strzemiński*, J. Trocka, d. Kaczergińskiego, choroby oczu.
40. *Wojnicz*, A. Wileńska, d. Minejkowej, chor. wewnętrzne.
41. *Węsławski*, W. Niemiecka ul., d. Słotwińskich, chor. wewnętrzne i dziecinne.
42. *Wyzgo*, Jan. Skopówka, d. Wolskich, praktyka ogólna.
43. *Cywiński*, Zenon. Plac Katedralny, d. Pimonowa, choroby oczne.
44. *Jundziłł*, Józef. Ś-to Jerski zauł., d. Burego, chor. wewnętrz. i nerw.
45. *Domaszewicz*, J. Ś-to Jerski pr., d. Śniadeckiej, choroby kobiece, akuszerja i dziecinne.
46. *Lachowicz*, S. Nowy-Świat, choroby oczne. Szpital oczny.
47. *Zahorski*, W. Dworcowa, d. ks. Ogińskich, chor. wewnętrz. i dziecinne.
48. *Zajączkowski*, P. Zarzecz, d. Laskowiczowej, wewnętrzne i dziecinne.
49. *Zajkowski*, D. Bernardyńska ul., d. Zawadzkiej, choroby nerwowe i zakł. hydropatyczny.
50. *Żamett*, W. Wileńska, d. Dobroczyn., wewnę.rzne.

Dentyści:

1. *Wolański*, Adam. Wileńska ul., d. Kobylińskiego, codz. od 10—4 g.
2. *Gamolecka*, E. Ś-to Jerski pr., d. Amana.

Weterynarz:

1. *Noniewicz*, E. Magister weterynaryi. Ś-to Jerski pr. d. Wańkowiczowej.

W Kijowie.

1. **Miejski.** Lewaszowska, 34. Wydziały· terapeut. męzki i kobiecy, epidemiczny męzki, chirurgiczny męzki i kobiecy, ginekolog. i położniczy.
2. **Kiryłowski.** Kiryłowska, 99. Wydział dla umysłowo-chorych.
3 **Dziecinny przy domu sierot.** Rejtarska, 20.
4. **Wojskowy** Peczer. Szpitalna.
5. **Kliniki Uniwersyteckie**
6. **Oczna** D-ra Mandelsztama, Lipki, Aleksandrowska, 27.
7. **Oczna.** Popowoj. Mikołajewska, 8.
8. **Homeopatyczna.** Prorezna, 15.
9. **Dziecinna.** Michajłowski zauł., 34.

Spis lekarzy specyalistów Kijowskish.

1. *Burdon*, Ildefons. Nadb. Mikołajewskie 5, 10—11 g.
2. *Bornhaupt*, Teodor Karłow., profesor. W. Włodzimierska, 29, chirurg. 5—6 wiecz.
3. *Chrząszczewski*. Nikodem, profesor. Kuźnieczna, 14, wewnętrzne, 9—10 zr.
4. *Chodin*, Andrzej, prof. Nesterowska 5, oczne. 1—3.
5. *Giżycki*, Juljan. Nesterowska, 6, kobiece.
6. *Gnoiński*, Wład. M. Włodzimierska, 44—13.
7. *Janiewicz*, Robert. W. Wasylkowska, 35, skórne i weneryczne, 9—11 i 5—8 wiecz.
8. *Jarocki*, Adam. Kreszczatik, 46, wewnętrzne, $4^1/_2$—7.
9. *Kiszkowski*, Henryk. Iwanowska. 57, wewnętrzne i syfilis, 9—12 i 5—7 w.
10. *Kostkiewicz*, Aleksander. Mała Podwalna, 29, wewnętrzne, 2—3.
11. *Marcinczyk*. Kreszczatik, 36, akusz. 1—3.
12. *Mańkowski*, Alekcander
13. *Norkiewicz*, Ludwik.
14. *Rakowski*, Tadeusz. Timofiejewska, 17.
15. *Rejn*, Grzegorz Ermołow., profesor. W. Włodzimierska, 23, chirurg. i kobiece, 4—5 po poł.
16. *Rumszewicz*, Konrad. Rogniedyńska, 4, oczne, $8^1/_2$—$9^1/_2$ i 2—4 g. po poł.
17 *Sagatowski*, Dyonizy. W. Włodzimierska, 41, wewnętrzne i akusz., 10—11 zr.
18. *Sanicki*, Bolesław. Nestorowska, 40, kobiece i skórne, 2—3 g. po poł.
19. *Sikorski*, Jan Aleksiejew., profesor. W. Podwalna, nerwowe i psychiczne.
20. *Szadek*, Karol. Teatralna, 2, wener., skórne i moczopłc. 1—3 po poł.
21. *Sokałowski*, Wiktor. M. Żandarmska, 44.
22. *Szypiński*, Feliks. M. Podwalna, 5.
23. *Szostakowski*, Ignacy. W. Wasylkowska 47, wewnętrzne, 1—3.
24. *Tritszel*, Karol, profesor. Tarasow, 5, wewnętrzne 2—4.
25. *Wagner*, Konrad, prof. wewnętrzne.
31. *Żuk*, Mikołaj. W. Włodzimierska, 12. gardlane. i wewnętrz. 12—2.

Homeopata.

Hryniewiecki, Cezary, Prorezna, 17.

Dentyści.

1. *Bieganowski*, S. W. Włodzimierska, 35, 9—1 i 2—3.
2. *Jeżowski*. Luterańska, 1.
3. *Kamieński*, B. Funduklejewska, 2.
4. *Leszczyński*, A. Funduklejewska, 3, 9—1 i 2—5 po poł.
5. *Zieliński*. F. Kreszczatik, 42.

W Odessie.

1. **Szpital miejski**, Chersońska, 7.
2. **Dla umysłowo chorych**. Słoboda Romanowka, dom własny.
3. **Russkich lekarzy**. Gulewa ul. d. № 9.
4. **Instytut ortopedyczny**, d-ra Waltucha. Lanżeron.
5. **Sióstr Miłosierdzia**. Staroportofrankowska 1.
6. **Pawłowska lecznica oczna**, róg Targowej i Staroportofrankowskiej, 53.
7. **Oczna**, D-ra Przybylskiego, plac Soborny 6.
8. **Oczna**, D-ra Mitkiewicza. Hulewa, 18.
9. **Choroby zębów**, D-ra Tyczyńskiego. Pocztowa, d. Kitowera 28.
10. **Choroby zębów**, D-ra Furmańskiego i Orłowa, róg Deribasowa i Krasnego zaułka, 1.
11. **Kąpiele morskie**. Kuljanicki liman, 8 wiorst od miasta, komunikacya koleją. Chadżibejski liman, 7 w. od miasta.
Klejn Libentalski liman, 14 w. od miasta.
12. **Lecznica opieki nad zwierzętami**. Petropawłowski bulwar, 21.

Spis lekarzy specyalistów Odesskich.

1. *Ambrożewicz*, Piotr. Nieżyńska, 44, kobiece i akuszersk. 12—2 g.
2. *Biliński*, Wincesław. Jamska, 37, weneryczne i chirurg. 9—11 i 5—6.
3. *Birski*, Olgierd. Szpital psychiatryczny, psychiatra. 12—3.
4. *Bogucki*, Bolesław. Chersońska, 52, wewn. i dziec. 8—10 i 1—2.
6. *Chmielewski*, Jan. Nadieżdińska, 12, nerwowe, umysłowe, leczenie jąkania, elektroterapia, 10—12 i 4—6 g.
7. *Chęciński*, Czesław. Róg Dworjańskiej i Sadowej, 5, gabinet dyagnostyczny, bakteryologia. 8—9 i 3—5.
8. *Drożejko*, Hieronim. Karetna 19, piers., żołąd. i dziec. 10—12.
9. *Duchnowski*, August. Róg Elizawetyńskiej i Targowej, 5, chirurgia 1—2$^1/_2$.
10. *Erlich*, Jan. Polska 10, akuszer.
11. *Filipowicz*, Włodzimierz. Jekateryński pl., 44, pierś. wewnętrzne, 1—3 g.
12. *Gawroński*, H. Sofijska, 11 chirurg. oczne, 11—1 i 4—5.
13. *Grabowski*, Ferdyn. Bazarna, 18, wewn. i piersiowe, 8—10 i 2—4.
14. *Górski*, Kazimierz. Elizawetyńska 7, chirurgia, 1—2 i 5—6 g. po poł.
15. *Jakóbski*, Wiktor. Chersońska, 21, chor. dzieci i wewnętrzne, 12—1.
16. *Jachimowicz*, Felicyan. Sadowa 5, chor. wewnętrzne, własny zakład kąpielowy na Andrzejewskim limanie. 11—12 i 3—4.
17. *Jeruzalski*, Michał. Targowa 28. wewn. i nerwowe, 8—9 i 1—3.
18. *Kosiewicz*, Antoni. Ryszeljewska 9, ch. gardlane, nosowe i uszne, 12—1 i 4—6 g.
19. *Kozłowski*, Walerjan. Sadowa, 1, latem Andrzejewski liman, wewnętrzne, 11—1 i 6—7 g. dnia.
20. *Kulikowski*, Piotr. Chersońska, 21, gardła, nosa i uszu, 12—3.
21. *Mifle*, Józef. Michałowska, 22, chirurgia. 9—12.
22. *Moczutkowski*, Józef w lecie Jamska 92, zimą Petersburg., nerw.
25. *Podhajecki*, Wawrzyniec. Piechinska, 51. kob., dziec. i syfil.
24. *Przybylski*, Jan. Soborny pl., 6, okulista, (lecznica ch. ocznych na Sobornym placu) 12—1 i 2—4 g. d.
25. *Rossołowski*, Klemens. Konna 16, wewn. i nerw. 11—1 i 4—6.
26. *Siemieński*, Jan. Uspeńska 9.
27. *Skrzywan*, Tadeusz. Targowa 10, bakterjol.
28. *Skwarski*, Grzegorz. Gulewa 12, wewn. 21—1.
29. *Spira*, Franciszek. Elisawetyńska, 75, kobiece i akuszer. 1—3 g.
30. *Tyczyński*, Teobald. róg Derybasowskiej i Ryszeljewskiej, 10, choroby zębów i jamy ustnej. 11—4.
31. *Wdowikowski*, Teofil. Elizawetyńska ul., 7, moczopłciowe, skórne i syfilis, 9—11 g. d.

32. *Witkowski*. Józef. Kazarmienny zauł. 6, wewnętrzne, 10—12 i 5—6 pp.
33. *Weryho*, Bronisław, prof. Róg Teraspolskiej i Jamskiej, d. Dinlera.
34. *Zaleski*, Jan. Bazarna 20, choroby kobiece. 1—3.

W Rydze.

1. *Nagórski*, Jan. Wielka Piaskowa, chor. 17, dziec. i wewn.
2. *Packiewicz*, Mirosław. Bulwar Następcy, chor. nerw. i wewnętrzne.
3. *Osędowski*, Władysław. Aleksandrowska wysokość, chor. wewnętrzne nerwowe.
4. *Stankiewicz*, Jan. Wielka Moskiewska, 54, choroby wewnętrzne i nerwowe.

---

w Kownie.

1) *Chmielewski*, Michał, akuszer, 9—11 i 4—6 g.
2. *Ibiański*, Cezary, ogólna praktyka.
3. *Józefowicz*, Jan, choroby dziecinne.
4. *Jaworowski*, Kazimierz, chor. wewnętrzne i dziecinne, 9—11 i 3—6 g.
5. *Muszalski*, Jan, akuszer i wewnętrzne, 9—11 i 3—6 g.
6. *Mickiewicz*, Wiktor, chor. dziecinne.
7. *Nowakowski*, Juljan, ogólna prakt.
8. *Paszkiewicz*, Augustyn, chirurg.
9. *Skudowicz*, Kazimierz, chor. dziecinne.
10. *Żółtowski*, Adolf, ogólna prakt. 9—11 i 3—6 g.

W Grodnie.

1. *Bieniecki*, Juljan.
2. *Klimaszewski*, Hipolit.
3. *Klukowski*, Ambroży.
4. *Ordyłowski*, Józef.

W Mińsku-Litewskim.

1. *Drozdowicz*, Wacław.
2i *Fiedorowicz*, Otton, chirurg.
3. *Hrehorowicz*, Seweryn.
4. *Janowski*, R, chirurg.
5. *Kucharski*, Bronisław.
6, *Klukowski*, Edward.

7. *Niedzwiedzki*, A.
8. *Świda*, Ignacy, głównie okólista.
9. *Sylwestrowicz*, F.
10. *Strzałko*, Jan.
11. *Święcicki*, Zygmunt, chirurg.
12. *Szuberle*, Jakób. dziecinne.
13. *Szpakowski*, T.
14. *Witkowski*, Tomasz.

W Mohylowie gub.

1. *Cywiński*, Marjan, oczne.
2. *Szczerbiński*, Władysław.
3. *Czernichowski*, Ludwik. } w Orsze.
4. *Wagner*. } w Orsze.
5. *Kamiński*. } w Orsze.
6. *Wartman*, Jan. } w Orsze.

W Witebsku.

1. *Chrucki*, Wiktor, choroby wewnętrzne i dziecinne.
2. *Rejro*, okulista
3. *Suryn*, Władysław, chirurg.
4. *Śmigielski*, Andrzej, choroby wewnętrzne.
5. *Unger*, Henryk, diagnostyk.
6. *Michałowski*, Ludwik.
7. *Noiszewski*, oczne choroby w Dwińsku (Dynaburg) i zakład oftalmiczny własny w Pohulance około Dynaburga.

Adwokaci przysięgli.

w Petersburgu.

Abramowicz Cez.—Zagorodny, 12.
Adamski Jan,—Newski pr., 122.
Blumental Leopold.—M. Italiańska, 8.
Budkowski Erazm, —Jamska.

Chrzanowski Józef,—Litiejny pr., 31.
Gabryłowicz Jan,—Fontanka, 54.
Gimbut Władysław,—Karawanna, 20.
Glinojecki Antoni,—1 rota, 18.
Hejdatel Edmund,—Iwanowska, 18.
Juszkiewicz Adam,—Kabinetska, 4.
Knoll Ignacy,—Puszkińska, 28.
Kopański Wincenty,—Mikołajewska. 66.
Kostrowicki Stanisław, –Siergiejewska, 22.
Lustich Wilhelm,—Kiroczna, 30.
Łagowski Maryan,—Siergiejewska, 26.
Łaguna Zygmunt,—Kanał Katarzyny, 12.
Malhomme Mikołaj,—Kazańska, 5.
Niedźwiedzki Konrad,—Fursztadska, 56.
Okręt Leonard,—Nadieżdińska, 7.
Olszamowski Bolesław,—Zagorodny, 13.
Olszewski Franciszek,—Newski, 78.
Osiecki Franciszek,—Puszkińska, 18.
Peliski Dyonizy,—1 rota Izm. pułku. 4.
Połujański Justyn,—Kabinetska, 4.
Pożaryski Michał,—Rozjezża, 20.
Rubinsztejn Władysław,—Grochowa 12.
Spasowicz Włodzim.,--Mikołajewska, 47.
Studentski Maksym,—Litiejny 43.
Wojciechowski Józef,—Kiroczna, 17.
Zaleski Józef,—8 rota Izm. pułku, 10,
Zalewski Wiktor,—Fursztadska. 49.

Rejenci.

Adamowicz Józef,—Włodzimierska, 13.
Bortkiewicz Józef,—Mojka 59,
Drzewiecki Antoni,—Newski pr., 56.
Kłokocki Stanisł., Woźniesieński, 24/52.
Iwaszkiewicz Wł.,—Litiejny, róg Newskiego, 64—78.
Nitosławski Jan,—Newski pr., 62.

W Moskwie.

Bedlewicz M., Mołczanowska, d. Urusowa.
Doliaczko Bronisław,—Nadb. Sofijskie, d. Gurland.
Kobyliński Wład., Preczystienka, d. Pa tuchowa.
Lednicki Aleksander,—Psi plac, dom Pomianowskiego.
Monwiż-Montwid Ed.,—Mała Nikitska, d. Lugowskiego.
Nielubowicz Wł.,—Suszczewo, dom Engegarta.
Pociej Konstanty,—Stretianka, d. Maluszyna,
Rupniewski Stefan,—Psi plac, dom Baburina.
Saks Jan.—Nowiński bulwar, d. Plewako.
Wysocki Witold,—Pietrowka, d. Pietrowskich linij, m. 17.
Wężyk Stanisław, Pietrowka, dom Obidina.

W Warszawie.

Bełza Stanisław,—Kapucyńska. 5, przy sądzie Arcybisk.
Biskupski Wincenty,—Elektoralna, 53, przy sądzie Arcybisk.

Bojasiński Lucyan,—Ś-to Krzyzka, 33, przy sądzie Arcybisk.
Chęciński Władysław,—Marszałkowska, 105, przy sądzie Arcybisk.
Chruszczakowski Feliks,—Długa, 10, przy sądzie Arcybisk.
Czajkowski Edward,—Miodowa, 10, przy sądzie Arcybisk.
Dębski Feliks,—Długa, 9, przy sądzie Arcybisk.
Godlewski Stefan,—Widok, 19.
Holewiński Stefan,—Marszałkowska, 94.
Hryniewiecki Juljan,—Marszałkowska, 94.
Jasiński Kazimierz,—Trębacka, 2.
Jędrzejewski Stanisław,—Senatorska, 28.
Kamiński Jan Maurycy,—Niecała, 8.
Kosakowski Kon.,—Marszałkowska, 91.
Kraushar Aleksander,—Senatorska, 42.
Krysiński Ksawery,—pl. Krasińskich, 3.
Kwiatkowski Józef,—Piękna, 19.
Łącki Józef,—Długa, 34. przy sądzie Arcybisk.
Malinowski Michał,—Chmielna, 34.
Marczewski Ludwik,—Miodowa, 8, przy sądzie Arcybisk.
Matecki Leon,—Długa, 20.
Matuszyński Bolesław,—Bielańska, 6, przy sądzie Arcybisk.
Pepłowski Adolf,—Elektoralna, 28.
Próchnik Stanisław,—ul. Leszno, 6, przy sądzie Arcybisk.
Rembieliński Antoni, Chmielna, 21, przy sądzie Arcybisk.
Rogowski Władysław,- Długa, 26.
Rotwand Stanisław.—Trębacka, 15.
Skrzetuski Kazimierz,—Dluga, 8.
Smoleński Ksawery,—Długa, 20.
Swiderski Leopold,—Kapucyńska, 3.
Szymański Antoni, S-to Jerska, 36.
Tyszka Juljan,—Czysta, 4.
Urbanowicz Jan,—Erywańska, 16.
Walewski Colonna Teodor,- Chłodna, 20, przy sądzie Arcybisk.
Woliński Jan,—Senatorska, 10.
Wydźga Bogdan,—Jasna, 6.
Wydźga Władysław,—Nowo-Senatorska, 16.
Wysocki Bronisław,—Ś-to Krzyzka, 20.
Zalewski Stanisław,- Długa, 11.
Zawadzki Michał,- Widok, 25.
Zieliński Teofil,—Elektoralna, 53, przy sądzie Arcybisk.

W Wilnie.

Bernatowicz Henryk,—Ś-to Jerska ul., d. Pomarnackiego.
Bohuszewicz F.,—Konna ul., d. Kozłowskiego.
Bujko Tad.,—Wielka Pohulanka, d. własny.
Biały Konstanty,—Żandarmski zaul., d. Rostworowskiego.
Dąbrowski Wieczysław,—Ś-to Jerski zaul., d. Burhardta.
Juliński Antoni,—Ś-to Michalski zaul., d. Kapituły.
Karpowicz Adam,—Wilejska ul., d. Walerstejna.
Kruszewski Zyg.,—Wielka Pohulanka.
Łukaszewicz Wiktor,—Antokolska ul., d. Ajzensztadta.
Maćkiewicz Juljan,—Ś-to Jerski zaul., d, Buraho.
Proszyński Jan,—Antokolska ul, d. Ajzensztadta.
Sumorok Restytut,—Tatarska ul., d. Montwiłło.
Szostakowski Leon,—Mała Pohulanka.
Sokołowski J.,—Zawalna, d. Oskierki.
Strumiłło,—Wileńska ul., d. Gilelsa.
Węsławski Michał.—Niemiecka ul,, d. Słotwińskiej.

Wróblewski,—plac Dworcowy, d. Cywińskiego.
Zmaczyński A.,—Mała Pohulanka, d. Szostakowskiego.

W Kijowie

Abramowicz Cezary,—Mał. Błahowieszczeńska, 40—18.
Bernatowicz Bogdan,—Pirogowska, 12.
Chądzyński Mar.,—w m. Skwira, Kijowskiej gub.
Chrzanowski Leonard,—W Włodzimierska, 6.
Dziewanowski Adolf,—Rejtarska, 26.
Dynowski Józef,—Kadecki zauł., 28.
Dynowski Teofil, Bezakowska, 14.
Ejsmont Stefan,—W. Włodzimierska, 1,
Górski Hieronim,—W, Żytomierska, 34.
Groza Ludwik,—w m, Stawiszcze, Kijowskiej gub,
Hosiewski Stanisław —W. Włodzimierska, 10.
Iwaszkiewicz Cezary,—m. Sławuta, Kijowskiej gub,
Kozłowski Otton,—W. Zytomierska, 4.
Knoll Lucyan, Rejtarowska, 11.
Michałowski Andrzej,—W. Włodzimierska, 26.
Morgulec Marcin, M, Podwalna, 12.
Ołtarzewski Władysław,—W. Żytomierska, 15.
Rutkiewicz Napoleon,—W. Żytomierska, 9.
Rawicki Em.,—Michajłowska, 17.
Sawicki Lucyan,—W. Żytomierska, 1.
Sobolewski Ignacy,—M. Żytomierska, 18.
Ścisławski Augustyn,—M, Włodzimierska, 38.
Zamencki Adam,—M. Błahowieszczeńska, 51.
Żeromski Stanisław,—Nowo-Elizawetyńska, 22.

W Odessie.

Bogacki Feliks,—Koblewska, 37.
Dłuski Aloizy,—Targowa, 10.
Ławiński Juljusz,—Kanatna, 26,
Kulikowski Tytus,—Jamska, 53.
Pruszyński Jerzy,—Jamska, 80.
Radecki-Mikulicz Alojzy,—Nieżyńska 56.
Stecki Stanisław,—Bariatyńska, 3—5.
Żero Bolesław,—Chersońska, 21.

W Rydze.

Adamczewski Edward,—bulwar Teatralny, 1.
Cholewa Jan,—Jakóbowska, 30.
Gołębiowski Antoni,—Elizawetska, 95.
Jasiński Tadeusz,—W. Piaseczna, 5.
Krzyżanowski Aleksander, Wapienna, 5.
Mejro Czesław, Stare Miasto, 3.
Mołochowiec Aleksander,—W. Zamkowa, 18.
Zaleski Aleksander,—Paulińska, 6.
Ziemiński.

W Kownie.

Bociarski Dominik,—Mikołajewski pr., d. własny.
Chmielewski Leonard,—Garnizonna, d. własny.
Czarnocki Adolf,—Mikoł. pr., d. Strawińskiego.
Hoppen Józef,—Janowska, d. Kreszesa.
Hryniewski Józef, Inżynierna, d. Mongirda.
Korewo Józef,—Mikoł. pr., d, Strawińskiego.
Ludkiewicz Teodor,—(Poniewież).
Łozarajtis Maciej,—Inżynierna, d. Illasewicza.
Maliński Maksymilijan,—Trubna, d. Łapina.
Nartowski Witold,—Nowa ul. d. własny.
Obzierski Mieczysław,—dom Szachnowskiej.
Podczaski Józef,—Mikoł. pr., d, Gorskiej.
Rajłło Stanisław,—Szossejna, w własny.
Urbanowicz Bolesław,—Mikoł. pr. d. Pietrowicza.

Pomocnicy przysięgłych adwokatów.

Bociarski Witold,—Mikoł. pr., d. własny.
Junowicz Michał,—Nowobazarna, d. Fochta.
Pławski Stanisław.
Wojszwiłło Eugeniusz.

W Grodnie.

Jaczynowski Stenisław.
Bielaski.
Miłkowski.
Eysymont Konstanty.
Busz Otton.
Bakinowski.
Link.

W Mińsku-Litewskim.

Gałecki Bronisław.
Hłasko Bronisław.
Janczewski Wiktor.
Jelski Jan.
Niesłuchowski Henryk.
Pawlikowski Kazimierz.
Węcławowicz Zygmunt.
Wierzbicki Stanisław.
Witkiewicz Ignacy.
Witwicki Jerzy.
Wołłowicz Michał.

Pomocnicy adwokatów przysięgłych.

Butler Tadeusz.
Chrząstowski Stanisław.
Stefanowicz Stanisław.

W Mohylowie gub.

Galinowski Michał.
Sumowski Wiktor.
Furowicz Waleryan.
Rostkowski Marjan.

W Witebsku.

Dogiel Kazimierz.
Drzewiński Feliks.
Fiodorowicz Wacław.
Mohuczy Adam.
Szyszko Konstanty.
Teodorowicz Henryk.
Syrewicz Stanisław, (w Dynaburgu) Dwińsk.

Pomocnicy adwokatów przysięgłych.

Rożnowski Aleksander.
Mantejfel Leon, (Dynaburg) Dwińsk.

Pragnąc rozszerzyć dział informacyjny kalendarza, postanowiliśmy umieszczać w nim spisy lekarzy i adwokatów przysięgłych w różnych miejscowościach naszego kraju zamieszkałych i ażeby to uskutecznić, odwoływaliśmy się do osób, którzy mogli być o tem dobrze poinformowani, lecz tylko niektórzy chętnie udzielili nam żądanych wiadomości, od większości zaś nie otrzymaliśmy nawet żadnej odpowiedzi, chociaż kilkakrotnie prośbę naszą ponawialiśmy, co obecnie z żalem wypowiadamy i zarazem ponownie prosimy ludzi dobrej woli, ażeby zechcieli ułatwiać nam układanie działu informacyjnego, komunikując redakcji kalendarza odnośne informacje. W ten tylko sposób można uniknąć błędów albo niedokładności, które, jeżeli się trafiają w Kalendarzu, nie z winy jego redakcji pochodzą.

POCZTA.

Główny poczłamt, Pocztamski zaułek, № 3.

Taksa Pocztowa.

Korespondencya miejska.

	w Petersburgu i Moskwie.	w innych miastach.
List zwyczajny, zapieczętowany lub zaklejony	5 kop.	3 kop.
List rekomendowany	12 „	10 „
List otwarty	3 „	3 „
„ „ z opłaconą odpowiedzią	6 „	6 „
Przesyłki obanderolowane z wszelkiego rodzaju drukami:		
wagą do 1 łuta	1 kop.	1 kop.
za każde 8 łut. lub części . .	2 „	2 „

Korespondencya wewnętrzna.

Waga korespondencyi nie powinna przewyższać:

Listu zapieczętowanego miejskiego . . . . 1 funta.
„ „ zamiejskiego . . . . 5 „
Przesyłek obanderolowanych z drukami wszelkiego rodzaju, jako to: rachunkami, anonsami, fotogramami, arkuszami korektowemi, lub dokumentami urzędowemi. Rękopisy niemające charakteru korespondencyi osobistej, mogą być przesyłane pocztą pod opaską. (4 fun.) 128 łutów.
Jeżeli zaś w takiej posyłce pod opaską znalezionym będzie list prywatny, właściciel posyłki opłaca karę w ilości jednego rubla od łuta wagi.
Przesyłki z próbkami towarów . . . . 20 „
Pakietu wartościowego, zapieczętowanego, meldowanego na poczcie . . . . 10 funtów (320 łut.).
Pakietu wartościowego otwartego . . . . 20 „ 640 łut.).
Przesyłki pieniężnej w kopercie . . . . 20 „ „ „
Przysyłki pieniężnej w worku skórzanym . . . . . . 60 „ „ „
Przesyłki zwyczajnej . . . . 120 „ (3 pudy).

Taksa pocztowa: 1) Za list zwyczajny zapieczętowany opłata wynosi 7 kop. za łut. (Listy bez marki lub z marką niższej wartości, dostarczają się adresatowi z pobraniem od niego podwójnej opłaty). 2) Za list otwarty 3 kop. Za list rekomendowany 7 kop. za łut i 7 kop. za rekomendacyę. Za zagubienie listu rekomendowanego, oddanego na pocztę za pokwitowaniem, zarząd pocztowy wypłaca wynagrodzenie w kwocie rs. 10. Przesyłki pod opaską za każde 4 łuty 2 kop.

Na wierzchu listu rekomendowanego powinno być wypisane „Zakaznoje“. W listach zwyczajnych i rekomendowanych nie mogą być wysyłane pieniądze, które, w razie wykrycia, ulegają konfiskacie. Dla pewności należy w listach zwyczajnych wypisywać swój adres; na wypadek nieznalezienia adresata poczta bez żadnej dopłaty, wraca list wysyłającemu. Listy można wysyłać poste-restante za zwykłą opłatą

Taksa ubezpieczeniowa wynosi: 1) od przesyłek wartościowych od 1 do 600 rs. po $^1/_2$ kop. od rubla. 2) od 600 do 1600 rubli po $^1/_4$ kop. od rubla z dopłatą 1 rs. 50 kop. od całej przesyłki. 3) od przesyłki wartości wyżej nad 1600 rubli po $^1/_8$ kop. od rubla z dopłatą od całej przesyłki 3 rs. 50 kop.

Bilety kredytowe, ekspedyowane pocztą za granicę, podlegają opłacie celnej w wysokości 1 kopiejki kredytowej od każdych stu rubli.

Korespondencya za zaliczeniem, to jest z oznaczeniem sumy, jaka powinna być wniesioną przez odbiorcę przy odbiorze korespondencyi. Zaliczenie może być nakładane na listy zapieczętowane, na przesyłki obanderolowane, na pakiety i przesyłki wartościowe. Ekspedyujący taką korespondencyę powinien na wierzchniej stronie przesyłki oznaczyć sumę zaliczenia jak następuje: „Съ наложеннымъ платежомъ на сумму...“ (прописью), jak również wypisać swoje nazwisko i adres. Suma zaliczenia nie może przewyższać 200 rubli. Za tego rodzaju korespondencyę, oprócz zwykłych opłat pocztowych, pobiera się po 2 kop. od każdego rubla zaliczenia, minimum zaś 10 kop. Na korespondencyę zagraniczną, zaliczenia nakładane być nie mogą.

Taksa na przesyłki prywatne, pakiety i przesyłki z książkami: 1) miejscowe, lub adresowane do miejscowości położonych w tejże guberni lub prowincyi, wynosi 5 kop od funta, lub jakiejkolwiek jego części; 2) adresowane po za granice gubernii lub prowincyi, do 500 wiorst po 5 kop. od funta.

od	500	„	1000	„	„	10	„	„ „
„	1000	„	2000	„	„	20	„	„ „
„	2000	„	3000	„	„	30	„	„ „
„	3000	„	4000	„	„	40	„	„ „

1) Za posyłki, przesyłane wewnątrz Cesarstwa na przestrzeni większej nad 4000 wiorst, pobieraną jest opłata w kwocie 50 kop. za 1 funt lub jego część wagi.

2) Za posyłki, przesyłane w obrębie jednej gubernii lub kraju (*obłasti*), we Wschodniej Syberyi pobieraną jest następująca płata: a) w obrębie okręgu po 5 kop. od funta (lub jego części), b) 5 kop. od funta za przesłanie po za granice danego okręgu dla przestrzeni nie większej nad 500 wiorst liczyć za takową pomiędzy okręgowemi miastami pocztowych zarządów podania i otrzymania posyłki, a przy większej niż 500 w. po 10 k za każde 1000 w. (lub części 1000 w.), za pokwitowanie 5 kop. Najniższa opłata od przesyłki nie może wynosić mniej jak 20 kop. W razie zagubienia przesyłki poczta odpowiada za całkowitą jej wartość. Wartość pojedyńczej przesyłki nie może przewyższać 20000 rubli.

Taksa na pakiety pieniężne wynosi po 7 kop. od funta, 7 kop. za rekomendacyę, niezależnie od opłaty ubezpieczeniowej według taksy (patrz wyżej). Moneta brzęcząca może być wysyłana w pieniężnych pakietach w kwocie 1 do 4 srebrnych rubli: opłata wynosi bezwzględnie od summy (1—4 r.), 7 kop. razem z papierem, w który monety mają być zawinięte aby nieuszkodzić koperty; prócz tego pozostała zawartość przesyłki jako to: korespondencya prywatna, monety złote, zdawkowe srebrne, banknoty papierowe, dokumenty i t. p. podlegają opłacie według istniejącej taksy.

Zawartość brzęczącej monety w jednej kopercie nie powinna przewyższać następującej ilości: a) 4 półimperjałów lub 2-ch imperjałów, b) 4-ch srebrnych rubli i 95 kop., zdawkowej srebrnej monety i c) $^3/_4$ kop. monety miedzianej.

1) Moneta brzęcząca w kwocie nie przewyższającej 25 rub. może być przesłana w woreczkach z mocnego płótna, lub ceraty. Moneta zaś brzęcząca w ilości większej nad 25 r., powinna być zaszytą w skórę.

2) Za pakiety nie przewyższające 2-ch funtów, pobiera się jednakowa opłata a) 25 kop. (za całość), przy przesyłaniu w granicach Europejskiej lub Azyatyckiej Rossyi, b) 50 kop. (za całość) przy przesyłaniu z Rossyi Europejskiej do Azyatyckiej i odwrotnie.

3) Za cięższe nad 2 funty oprócz opłaty wskazanej w a) i b) pobiera się jeszcze z każdego funta powyżej 2-ch funtów przy przesyłaniu wewnątrz jednej gubernii Rossyi Enropejskiej 5 kop. Przy przesyłaniu w granicach jednej gubernii Rosyi Azyatyckiej 10 kop. Przy przesyłaniu z jednej gubernii do drugiej w całem Cesarstwie na przestrzeni do 1000 w. po 5 kop. od 1000 do 2000 w. 10 kop. od 2000 do 3000 w.—15 kop., od 3000 do 4000 w.—20 kop. i od 4000 w. 25 kop.

Dostarczanie do domów przesyłek wartościowych odbywa się we wszystkich miejscowościach, gdzie istnieją biura pocztowe; przyczem najwyższa ich wartość i waga wynosić może: w Petersburgu—200 rubli i 15 funtów, w Moskwie—25 rubli i 15 funtów, we wszystkich innych miastach—10 rubli i 5 funtów. Za dostawę tego rodzaju przesyłek do mieszkań, pobiera się opłata: w Petersburgu i Moskwie 20 kop., w innych miastach po 15 kop.

Wartościowe pakiety i listy pieniężne i korespondencye za zaliczeniem nie przenoszące 200 rubli, dostarczane być mogą na żądanie do mieszkań za opłatą 10 kop.

Odbiór i ekspedyowanie korespondencyj.

W miejscowościach, pozbawionych komunikacyi pocztowej, lub położonych w znacznej od niej odległości,—dozwala się przyjmowanie i wydawanie wszelkiego rodzaju korespondencyj i przesyłek pocztowych, jak również sprzedaż marek i banderoli pocztowych w zarządach gminnych (wołostnyje prawlenja). W takich razach za wydanie listu zwyczajnego opłaca się 3 kop., za przesyłkę obanderolowaną 1 kop., za gazety i pisma pod banderolą 60 kop. na rok, lub 5 na miesiąc.

Przy odbiorze listów pieniężnych, przesyłek i pakietów wartościowych dostatecznem jest okazanie przez odbiorcę urzędnikowi pocztowemu dowodu legitymacyjnego,—za zrobieniem odpowiedniej wzmianki na otrzymanej awizacyi i własnoręcznem jej, w obecności urzędnika, podpisaniem.

Listy rekomendowane (za wyjątkiem takowych za zaliczką pocztową) mogą być przyjmowane w zarządach poczt po ukazaniu ustanowionej prywatnej książki, według następujących prawideł:

1) Osoba lub instytucya, mająca zamiar wysłać rekomendowaną korespondencyę i posiadająca ustanowioną książkę, podaje takową razem z korespondencyą do pocztowego zarządu.

2) Ustanowione w tym celu książki przygotowują się samemi korespondującemi podług ustanowionej formy. Każda książka powinna być sznurową i z numeracyą. Termin roczny; w razie zaś zapełnienia wszystkich arkuszy książki przed rokiem, pozwolonem jest zamienić ją dodatkową.

3) Zarządzający pocztą lub pocztowo-telegraficznym zarządem podpisuje książkę i przykłada na sznurkach skarbową pieczęć.

4) Przed podaniem na pocztę listów rekomendowanych, korespondent zapisuje ich w swojej książce według formy.

5) Urzędnik, po przejrzeniu korespondencyi, podpisuje się w książce i nakłada pieczęć.

6) Pokwitowanie urzędnika w prywatnej książce zamienia sobą wydawane dotąd pokwitowania.

7) W razie zguby prywatnej książki dla wydania z powrotem rekomendowanej korespondencyi lnb wynagrodzenia za straconę na poczcie, przyjęte jest też prawo jakie egzystuje po stracie wydawanego poprzednio kwitu.

Korespondent, mieszkający w pobliżu zarządu pocztowego, może otrzymywać listy rekomendowane, a także posyłki bez wartości po ukazaniu specyalnej karty bez uprzedniego dostarczania awizacyi, za pośrednictwem swego pełnomocnika.

1) Życzący podaje o tem piśmienne zajawienie do pocztowego zarządu własnoręczny podpis, jeżeli jest nieznany w danym zarządzie, musi być poświadczony, w zwykłym porządku.

2) Posyłając na pocztę po odbiór korespondencyi, adresat oprócz karty wydaje za każdym razem odbiorcy ze swoim podpisem osobny blankiet, na kto-

rym musi być oznaczona data i komu, rownież piśmiennemu lub nie, dowierza otrzymaną korespondencyę, w danym razie poświadczenie podpisu nie wymaga się. Wskazany blankiet, po porównaniu podpisów z kartą pozostaje w zarządzie pocztowym jako dowód prawidłowego wydania korespondencyi.

3) Zarząd poczty nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za czyny odbiorców, dostawiających korespondencye i za doręczenie ich adresatom na dowód czego przy wydaniu karty bierze się pokwitowanie od osoby, życzącej otrzymać korespondencyę bez (awizacyi).

Władze zwierzchnie upoważniają podwładne zarządy, przyjmować od korespondentów corocznie ogólne zajawienia o życzeniu przyjmowania w mieszkaniu (za ustanowioną opłatą) wszelkie listy pieniężne przekazy i posyłki. W takim razie korespondencya dostarczaną bywa bez uprzednio wysyłanych awizacyj. Na piśmiennych ofertach osób z prośbą o zatrzymaniu korespondencyi lub odesłaniu pod innym adresem korespondencyi zaświadczenia podpisu nie wymaga się.

Przekazy pocztą i telegrafem.

Przekazy tego rodzaju przyjmowane są przez biura pocztowe i pocztowo-telegraficzne we wszystkich miejscowościach, w których znajdują się kasy państwowe, lub przychodowo-rozchodowe kasy ministeryum skarbu.

Suma, przekazana tym sposobem, nie może przewyższać jednorazowo rubli stu.

Za przekaz pieniędzy pocztą, opłata wynosi kop. 15, bez względu na wysokość sumy; jeżeli przekaz ma być dokonany drogą telegraficzną, dopłaca się za telegram podług taksy za 20 wyrazów.

Pieniądze składać należy w biurach pocztowych przy ustanowionych w tym celu blankietach, sprzedawanych po cenie 1 k. za 4 blank. Blankiety opatrzone marką, zastępującą ustanowioną za przekaz opłatę, kosztują kop. 15. Za telegram przekazowy opłata wnosi się gotowizną. Pokwitowanie z odbioru poczta wydaje bezpłatnie.

Adresaci są zawiadamiani o przybyciu na ich imię przekazu i odbierają w biurze pocztowem przekazane pieniądze zwykłym porządkiem. W miastach, gdzie praktykuje się dostarczanie korespondencyj i przesyłek do domów, sumy przekazane takąż drogą doręczają się adresatom.

Korespondencya międzynarodowa, inaczej zagraniczna.

Adresy winny być wypisywane w języku francuskim. Nazwa kraju i miejsca, do którego korespondencya ma być wysłana, powinna być wypisana i w języku ruskim.

Listy zwyczajne zapieczętowane opłacają się specyalnemi markami po 10 kop. za każde 15 gramm ($1^1/_6$ łuta).

Waga bez ograniczenia. Listy mogą być niefrankowane w części lub w całości;—w takim jednak razie odbiorca opłaca należność w podwójnej wysokości.

Listy otwarte kosztują kop. 4, z odpowiedzią opłaconą 8 kop.

Listy i przesyłki rekomendowane podlegają przepisom ustanowionym dla korespondencyi wewnętrznej, — lecz stosunkowo do wagi opłacone być winny według taksy ustanowionej dla korespondencyi zagranicznej zwyczajnej, t. j. po 10 kop. za każde 15 gramm. i po 10 kop. za rekomendacyę.

Prawidła na przesyłki i pakieta z rosyjską monetą brzęczącą do Niemiec, Austro-Węgier i Francyi.

1) W posyłce bez wartości zabrania się posyłać pieniędzy w monecie złote, srebrne, a także i inne cenne przedmioty.

2) Wysyłający posyłkę wartościową lub bez wartości, ma prawo zapotrzebować przy podaniu korespondencyi lub później o zawiadomienie go o przyjęciu posyłki przez adresata za osobną dopłatę 10 kop. przez naklejenie pocztowych

marek na specyalnym blankiecie „zawiadomienie". Przyczem wysełający powinien w górze gdzie napisany adres odnotować Avis de réception.

3) Wysełający przesyłkę już odesłaną pod napisanym adresem, może zapotrzebować zwrotu takowej, lub zmiany adresu (jeśli posyłka nie została wręczona adresatowi). Zmiana adresu dla posyłek wartościowych dozwala się tylko w takiem razie jeżeli wartość takowej nie przewyższa 187 r. 50 kop. (500 franków). Prośba o to posyła się pocztą lub telegrafem.

4) Wysełający posyłkę może potrzebować odnalezienia jej, uiściwszy za to 10 kop. przez naklejenie marek pocztowych na ustanowionym blankiecie o „odnalezieniu".

5) Przesyłki wartościowe, lub bez wartości podawane w granicach Państwa Rossyjskiego a także Kaukazu i Kraju Zakaukazkiego nieprzewyższające wagę 5 kilogramów (12 funtów i niespełna 7 łótów), również wymiarami po 60 centymetrów ($13^1/_2$ wierszków), z każdego boku powinne być opłacone (frankowane), do miejsca przeznaczenia przy podaniu w zarządzie pocztowym. Za takowe przesyłki, mianowane małoważącemi (colis postaux), dla odróżnienia od zwykłych posyłek, od wysełającego pobiera się następująca opłata: do Niemiec i Austro-Węgier: a) za wagę—70 kop., do Francyi 90 kop., za każdą przesyłkę, bez różnicy wagi i przestrzeni, b) asekuracya (małoważące przesyłki z oznaczeniem wartości) według rachunku do Niemiec i Austro-Węgier 4 kop. za każde 112 rub. 50 kop., a do Francyi 10 kop. od tejże summy. Kwit na przyjęcie małoważącej przesyłki wydaje się bezpłatnie. Cena małoważących przesyłek do Francyi nie może przewyższać 187 r. 50 kop. (500 franków). Przesyłka, ważąca nie więcej 5 kilogrammów (12 funt. i niespełna 7 łót.), lecz z wymiarami przewyższającemi 60 centymetrow ($13^1/_2$ wierszków), z któregokolwiekbądź boku, nie liczy się za małoważącą i ulega opłacie zwyczajnej.

Jednakże posyłki takiego rodzaju (ważące nie więcej 5 kilogram. i zawierające parasole, laski, mappy, plany i t. p. przedmioty przyjmują się na pocztę jako małoważące jeżeli długość ich nie przewyższa 1 arsz. $6^1/_2$ wierszk. i szerokości lub wysokości $4^1/_2$ wierszk.

6) W razie zguby, uszkodzenia lub kradzieży przesyłki, wysyłającemu lub adresatowi według wskazówki, Zarząd poczto-telegraficzny wydaje wynagrodzenie stosownie do rzeczywistej wartości straconego lub zgubionego przedmiotu, i jeżeli poszkodowanie nie nastąpiło z winy wysełającego.

a) za przesyłki bezwartościowe ważące nie więcej 12 funtów i 7 łótów—9 rub. 37 kop. i b) za takież przesyłki ważące więcej niż 12 funtów i 7 łótów= po 1 rublu 87 kop za każde 2 funty i 14 łótów (1 kilogramm).

Wysełający przesyłkę ma prawo żądać zwrotu poboru za wagę i 10 kop. zapłaconych za odnalezienie posyłki.

Podane tu prawidła co do posyłek wartościowych mogą też być przystosowane do pakietów z rossyjską monetą brzęczącą.

Wysyłanie zagranicę płynów, lub ciał łatwo przechodzących w płyn dozwala się nie inaczej jak w butelkach, flakonach i t. p. opakowaniach szczelnie zakorkowanych i umieszczonych w pudłach metalowych lub z nieprzepuszczalnego drzewa; przestrzeń między butelką a pudłem należy wypełnić trocinami lub innemi przedmiotami wchłaniającemi w siebie wilgoć.

Bilety kredytowe rosyjskie mogą być wysyłane za granicę wyłącznie w pakietach pieniężnych,—wykrycie ich w listach zwyczajnych lub przesyłkach wartościowych, pociąga za sobą karę w wysokości $^1/_4$ części przesłanej nieprawidłowo sumy. Przepis ten nie stosuje się do zagranicznych biletów kredytowych lub jakichkolwiek znaków pieniężnych zagranicznych, które mogą być przesyłane w listach zapieczętowanych zwyczajnych i rekomendowanych.

Za przesyłkę za granicę listów pieniężnych i pakietów wartościowych pobieraną jest opłata: 1) od wagi—po 10 kop. za każde 15 gramm; 2) za ubezpieczenie—stosownie do taksy niżej wskazanej i 3) za rekomendacyę i pokwitowanie 10 kop.

Wysokość sumy, mogącej być przesłaną w listach pieniężnych, nie jest ograniczoną. Przesyłka wartościowa otwarta, może wynosić najwyżej 15000 rubli (60000 fr.), zapieczętowana najwyżej 500 rubli (2000 fr.). Przesyłki pieniężne w workach skórzanych podlegają przepisom, ustanowionym dla korespondencyi wewnętrznej.

Opłata asekuracyjna od pakietów i przesyłek wartościowych, adresowanych do Rumunii, Turcyi, Szwecyi i Norwegii wynosi po 3 kop. od każdych 75 rubli wartości, zadeklarowanej przez wysyłającego,—po 7 zaś kop. z każdych 75 rubli wartości od przesyłek, adresowanych do wszystkich innych krajów, jakie należą do międzynarodowego związku pocztowego.

TELEGRAF.

Główna stacya telegraficzna, ulica Pocztamska, 15.

Opłata składa się ze stałej opłaty za każdą depeszę po 15 kop. i z opłaty od każdego wyrazu. Za telegramy miejskie po 1 kop. od wyrazu i 15 kop. stałej opłaty. W granicach Rosyi europejskiej po 5 kop. za każdy wyraz i 15 kop. opłaty. Do Rosyi azyatyckiej od wyrazu 10 kop. i 15 kop. stałej opłaty.

Telegramy można podawać z opłaconą z góry odpowiedzią.

Korespondencya zagraniczna. Za depesze wysyłane za-granicę pobiera się tylko opłata od wyrazu.

Do Anglji kop. 20.
„ Austryi kop. 10.
„ Belgii kop. 16.
„ Bulgaryi kop. 14.
„ Danii kop. 15.
„ Holandyi kop. 16.
„ Francyi kop. 14.
„ Grecyi kop. 24.
„ Hiszpanii kop. 29,

Do Norwegii kop. 17.
„ Portugalii kop. 21.
„ Niemiec kop. 19.
„ Rumunii kop. 7.
„ Serbii kop. 14.
„ Szwecyi kop. 16.
„ Szwajcaryi kop. 16.
„ Turcyi Europ. kop. 24.
„ Włoch kop. 17.

Adresy umówione. Za prawo otrzymywania telegram pod takim adresem, opłaca się rocznie rs. 10, które wniesione być winny do kasy głównego kantoru telegraficznego.

Telegramy prywatne w języku umówionym (langage convenu) lub cyfrowane, dopuszczają się tylko w komunikacyi transitowej. Wyjątek stanowią telegramy handlowe.

Wykaz papieru stemplowego i wekslowego.

Papier stempłowy.

Wartość dokumentu. od rs.	do rs.	Cena arkusza rs.	k.	Na rzecz miasta Rs.
50 . . .	300 . . .	1	25	2
300 . .	900 .	3	10	4
900 . . .	1500 . .	5	40	7
1500 . .	2000 . .	7	10	9
2000 . .	3000 . . .	11	—	14
3000 . . .	4500 . . .	15	65	20
4500 . . .	6000 . . .	20	30	26
6000 . . .	7500 . . .	28	—	34
7500 . . .	9000 . . .	31	—	40
9000 . . .	12000 . .	41	—	52
12000 .	13000 . . .	48	—	60
13000 . . .	15000 . . .	53	—	66
15000 . . .	18000 . . .	63	—	80
18000 . . .	21000 . . .	71	—	90
21300 . . .	30000 . . .	103	—	130
30000 . . .	45000 . . .	156	—	200
45000 . .	60000 . .	211	—	270
60000 . . .	90000 . . .	312	—	400
90000 . . .	120000 . .	415	—	530
120000 . .	150000 . . .	519	—	660
150000 . . .	225000 . . .	781	—	1000
225000 . . .	300000 . . .	1031	—	1320

Papier wekslowy.

Waluta. od rs.	do rs.	Cena papieru rs.	k.	Na korzyść miasta rs.	k.
— . . .	50 . .	—	10	—	10
50 . .	100 . . .		15	—	20
100 . . .	200 . . .	—	30	—	30
200 . . .	300 . . .	—	40	—	50
300 . . .	400 . . .	—	55		70
400 . . .	500 . .	—	70	—	90
500 . .	600 . .	—	80	1	—
600 . . .	700 . . .	—	90	1	20
700 . . .	800 . .	1	—	1	40
800 . .	900 . . .	1	15	1	50
900 . . .	1000 . . .	1	20	1	60
1000 . .	1500 . .	1	90	2	60
1500 . .	2000 .	2	50	3	40
2000 . .	3200 . . .	3	70	5	—
3200 . . .	4000 . . .	5	15	7	—
4000 . .	6400 . . .	6	80	9	—
6400 . . .	8000 . . .	9	—	12	—
8000 . . .	10000 . . .	11	40	15	—
10000 . . .	12000 . . .	13	80	18	—
12000 . . .	15000 . . .	15	60	21	—
15000 . . .	20000 . . .	21	—	28	—
20000 . . .	25000 . . .	27	60	36	—
25000 . . .	30000 . . .	33	70	44	—
30000 . . .	40000 . . .	42	—	56	—
40000 . . .	50000 . . .	54	—	73	—

PRZEPISY KOLEJOWE.

Ulgi dla młodzieży szkolnej. Młodzież szkolna, jadąca w wagonach III klasy opłaca mniej: na przestrzeni od 70 do 140 wiorst—50 kop., od 141—900 wiorst 1 rubla. Na przestrzeniach zaś mniejszych niż wiorst 70 i większych niż 900, z żadnych ulg nie korzysta.

Bilety dziecinne. Każdy pasażer ma prawo *bezpłatnego* przewozu jednego dziecka, mającego nie więcej jak lat 5, jeżeli dziecię nie zajmuje oddzielnego miejsca; za przejazd zaś pozostałych dzieci w tymże wieku pobiera się opłata jak za dziecię mające więcej niż lat pięć, aż do dziesięciu. Opłata ta wynosi ¼ zwykłej ceny biletu odpowiedniej klasy. Za dzieci mające lat 10—opłata wynosi tyleż co i za dorosłych.

Opłata dodatkowa w pociągach pospiesznych za dzieci od lat 4 do 10 pobieraną jest w wysokości ¼ części dopłaty, ustanowionej dla dorosłych.

Przedziały osobne zakupują się jedynie w wagonach klasy I za opłatą dodatkową, wynoszącą łącznie z podatkiem państwowym:

Dodatkowa opłata za miejsca sypialne i pościel wynosi: na kolejach Państwowych za jedno miejsce sypialne w wagonach:

	I kl.	II kl.	III kl.
za 1 noc	2 r. 50 k.	2 r. — k.	1 r. 50 k.
za 2 noce	4 „ 50 „	3 „ 50 „	2 „ 60 „
za 3 noce	5 „ 75 „	4 „ 50 „	3 „ 50 „
za 4 noce	7 „ — „	5 „ 50 „	4 „ 25 „
za 5 nocy	8 „ 25 „	6 „ 50 „	5 „ — „

Za dzieci opłata wynosi tyleż co i za dorosłych; przyczem jedno miejsce sypialne może być zajęte przez dwoje i więcej dzieci.

Termina prawomocności biletów.

Bilety pasażerskie, zarówno miejscowej jak i bezpośredniej komunikacyi ważne są:

wykupione na odległości.

1— 200	wiorst	na jedną dobę.
201— 500	„	„ dwie doby.
501— 800	„	„ trzy doby.
801—1100	„	„ cztery doby.

1101—1600 wiorst . . . . „ pięć dób.
1501—1900 „ . . . . „ sześć dób.
1901—2300 „ . . . . „ siedm dób.

i tak dalej, licząc po jednej dobie na każde 400 wiorst. Odległości nie przenoszące 25 wiorst w rachunek nie wchodzą.

Jeżeli pasażer z jakichkolwiek bądź przyczyn nie może jechać pociągiem. na który bilet został wykupiony, lub jeżeli w terminach powyżej wskazanych zatrzymuje się na pośrednich stacyach, obowiązany jest zameldować o tem naczelnikowi stacyi, w przeciwnym bowiem razie wykupiony bilet traci swoją wartość.

Zwrot i zamiana wykupionego biletu i klasy wagonów.

Każdy pasażer, w przeciągu dziesięciu minut po wykupieniu biletu, ma prawo wymiany takowego, za odpowiednią dopłatą, na bilet klasy wyższej.

W ciągu drogi pasażerowie mają prawo przechodzenia do wagonów niższej klasy, nie zmieniając biletu.

Przy przejściu w czasie drogi do wagonu wyższej klasy, pasażer winien wykupić bilet dodatkowy na odległość, którą pragnie przebyć w wagonie wyższej klasy.

Bagaż ręczny, zwierzęta i ptactwo domowe.

Za bagaż ręczny uważają się drobne i łatwe do przeniesienia i ulokowania pakunki. Każdy pasażer ma prawo brać je do wagonu o tyle, o ile mogą być pomieszczone w miejscach, na ten cel przeznaczonych, bez subjekcyi dla innych współpasażerów.

Ptactwo i zwierzęta pokojowe za wiedzą i zezwoleniem naczelnika stacyi miejscowej mogą być przewożone w wagonach jedynie za zgodą współpasażerów. Przewóz przy sobie materjałów wybuchowych i broni nabitej stanowczo jest wzbronionym.

Przewóz bagażu. Za bagaż uważają się wszelkie przedmioty upakowane w walizki, tłomoki, worki podróżne, skrzynki drewniane, kosze, pudła papierowe i temu podobne.

Każdy bilet pasażerski daje prawo na bezpłatny przewóz jednego puda, bilet zaś dziecinny 20 funtów; za każde 10 funtów po nad wagę powyższą pobiera się opłata w wysokości wskazanej w poniżej pomieszczonej tabelce.

Za przewóz w wagonie bagażowym zwierząt pokojowych i ptactwa pobiera się opłata po 0.575 kop. od sztuki i wiorsty, licząc w to i podatek państwowy.

Pasażer, posiadający bilet, zarówno miejscowej, jak i bezpośredniej komunikacyi, ma prawo oddania bagażu na pociąg, którym jedzie, nie tylko na stacyi, z której wyjeżdża, ale i na stacyach pośrednich; i zarówno do stacyi krańcowych jak i do stacyi pośrednich, na których pociąg zatrzymuje się nie mniej jak 2 minuty.

Bagaż nie odebrany po przybyciu pociągu, pozostaje w packhauzie na odpowiedzialności drogi w ciągu 24 godzin bezpłatnie. Za każdą następną dobę, opłata za przechowanie wynosi po 2 kop. za każdy oddzielny pakunek,—lub 10 k. od jednego kwitu.

O bagażu nie odebranym w ciągu 14 dni, droga żelazna obowiązana trzykrotnie ogłaszać w gazetach; po upływie zaś czterech miesięcy, ma prawo sprzedać z licytacyi. Posiadacz kwitu ma prawo do otrzymanej na licytacyi sumy, za potrąceniem kosztów ogłoszenia i licytacyi.

Za zagubienie lub uszkodzenie bagażu droga żelazna obowiązana wypłacić wynagrodzenie:

pasażerowi	I	klasy po 3 rs. za funt.
"	II	" " 2 " " "
"	III	" " 1 " " "

lub w tej wysokości, jaka przez pasażera, przy oddaniu bagażu, została zadeklarowaną.

TABELA

opłat za przewóz pasażerów i bagażu łącznie z podatkiem państwowym:

1) Na przestrzeni 300 wiorst:

Odległość w wiorstach.	Od pasażera. kl. I.	kl. II.	kl. III.	Za 10 funtów bagażu.	Odległcść w wiorstach.	Od pasażera. kl. I.	kl. II.	kl. III.	Za 10 futów bagażu.
	Ruble i kopiejki.					Ruble i kopiejki.			
1	23	14	9	0,35	160	5 75	3 45	2 30	9,20
10	38	23	15	0,58	170	5 99	3 59	2 39	9,78
20	73	44	29	1,15	180	6 22	3 72	2 48	10,35
30	1 10	66	44	1,73	190	6 43	3 86	2 57	10,93
40	1 45	87	58	2,30	200	6 65	3 99	2 66	11,50
50	1 80	1 08	72	2,88	210	6 88	4 13	2 75	12,08
60	2 15	1 29	86	3,45	220	7 10	4 26	2 84	12,65
70	2 53	1 52	1 01	4,03	230	7 33	4 40	2 93	13,23
80	2 88	1 73	1 15	4,60	240	7 55	4 53	3 02	13,80
90	3 25	1 95	1 30	5,18	250	7 78	4 67	3 11	14,38
100	3 60	2 16	1 44	5,75	260	8 00	4 80	3 20	14,95
110	3 98	2 39	1 59	6,33	270	8 23	4 94	3 29	15,53
120	4 33	2 60	1 73	6,90	280	8 45	5 07	3 38	16,10
130	4 68	2 81	1 87	7,48	290	8 68	5 21	3 47	16,68
140	5 03	3 02	2 01	8,05	300	8 90	5 34	3 56	17,25
150	5 40	3 24	2 16	8.63					

2) Na przestrzeniach dalszych niż 300 wiorst.

(Taryfa strefowa).

Na odległość wiorst. od	do	№ Rtrefy	Od pasażera. kl. I.	kl. II.	kl. III.	Za 10 funtów bagażu kop.
			Ruble i kopiejki.			
301	325	1	9 50	5 70	3 80	17,25
326	350	2	10 00	6 00	4 00	18,75
351	375	3	10 50	6 30	4 20	20,25
376	400	4	11 00	6 60	4 40	21,75
401	425	5	11 50	6 90	4 60	23,25
426	450	6	12 00	7 20	4 80	24,75
451	475	7	12 50	7 50	5 00	26,25
476	500	8	13 00	7 80	5 20	27,75
501	530	9	13 50	8 10	5 40	29,25
531	560	10	14 00	8 40	5 60	30.75
561	590	11	14 50	8 70	5 80	32,25
591	620	12	15 00	9 00	6 00	33,75
621	650	13	15 50	9 30	6 20	35,25
651	680	14	16 00	9 60	6 40	36,75
681	710	15	16 50	9 90	6 60	38.25
711	745	16	17 00	10 20	6 80	39,75
746	780	17	17 50	10 50	7 00	41,25
781	815	18	18 00	10 80	7 20	42,75
816	850	19	18 50	11 10	7 40	44,25
851	885	20	19 00	11 40	7 60	45,75
886	920	21	19 50	11 70	7 80	47,25
921	955	22	20 00	12 00	8 00	48,75
956	990	23	20 50	12 30	8 20	50,25
991	1,030	24	21 00	12 60	8 40	5[illegible],75
1,031	1,070	25	21 50	12 90	8 60	53,25
1,071	1,110	26	22 00	13 20	8 80	54,75
1,111	1,150	27	22 50	13 50	9 00	56,25
1,151	1,190	28	23 00	13 80	9 20	57,75
1,191	1,230	29	23 50	14 10	9 40	59,[illegible]5
1,231	1,270	30	24 00	14 40	9 60	60,75
1,271	1,310	31	24 50	14 70	9 80	62,25
1.311	1,350	32	25 00	15 00	10 00	63,75
1,351	1,390	33	25 50	15 30	10 20	65,75
1,391	1,430	34	26 00	15 60	10 40	66,75
1.431	1.470	35	26 50	15 90	10 60	68,25
1,471	1,510	36	27 00	16 20	10 80	69,75
1 511	1,560	37	27 50	16 50	11 00	71,25
1,561	1,610	38	28 00	16 80	11 20	72,75
1,611	1,660	39	28 50	17 10	11 40	74,25
1,661	1,710	40	29 00	17 40	11 60	75,75
1,711	1,760	41	29 50	17 70	11 80	77,25
1,761	1,810	42	30 00	18 00	12 00	78,75

Na odległość wiorst. od	do	№ Strefy	Od pasażera. kl. I.	kl. II.	kl. III.	Za 10 funtów bagażu kop.
			Ruble i kopiejki.			
1,811	1,860	43	30 50	18 30	12 20	80,25
1,861	1,910	44	31 00	18 60	12 40	81,75
1,911	1,960	45	31 [illegible]0	18 90	12 60	83,25
1,961	2,010	46	32 00	19 20	12 80	84,75
2,011	[illegible],060	47	32 50	19 50	13 00	86,25
2,061	[illegible],110	48	[illegible]3 00	19 80	13 [illegible]0	87,75
2,111	2,160	49	33 50	20 10	13 40	89,35
2,[illegible]6[illegible]	2,210	50	34 00	20 40	13 [illegible]0	90,75
2,211	2,260	51	34 50	20 70	13 80	92,25
2,261	2,310	52	3[illegible] 00	[illegible]1 00	14 00	93,75
2,311	[illegible],360	53	35 50	21 30	14 20	95,25
2,361	2,4[illegible]0	54	36 00	21 60	14 40	96,75
2,411	2,460	55	36 50	21 90	14 60	98,25

Metrologia.

Cal = 10 liniom = 100 punktom.
Linia = 1[illegible] punktom.
Punkt = $^1/_{10}$ linii.
Stopa = 12 calom = 685[illegible]2.
Werszek = $^3/_4$ cala.
Arszyn = 16 werszk. = 28 calom.
Mila = 7 wiorst.
Finlandzka = 10 wiorst.
Wiorsta = 500 sążni.
Sążeń = 7 stopom = 3 arszyn.
Sążeń = 49 kw, stóp = 9 kw. arszyn.
Stopa = 144 kw. cali.
Arszyn = 784 kw. cali = 256 kw. werszk.
Dziesiatyna = 2400 sążniom kwadr.
Sążeń kub. = 343 kub. stop. = 27 arszyn.
Stopa kub = 1728 kub. cali,

Cal kub = 1000 kub. liniom,
Arszyn = [illegible]1952 kub. calom = 4096 kw. wersz.
Czetwert = 8 czetweryków = 64 garncy.
Ośmina = 4 czetweryków.
Czetweryk = 8 garnców.
Berkowiec = 10 pudów.
Pud = 40 funtów.
Funt = 32 łutom = 96 zołotn.
Łut = 3 zołotnik.
Zołotnik = 96 doli.
Beczka = 40 wiadrom.
Wiadro = 10 sztofom = 20 butelkom.
Sztof = 10 czarek.
Czarka = $^1/_{100}$ wiadra.
Butelka = $^1/_{20}$ wiadra,

Miara polska.

Sążeń=3 łokciom=6 stopom=72 calom.
Łokieć = [illegible] stopom.
Stopa = 12 calom.
Cal = 1[illegible] liniom
Mila = 8 rusk. wiorstom.
Włóka = 30 morgów.
Morga=0,51247 rusk. dziesięc.=1230 kw. rusk. sążni = 300 prętów kw.

Pręt kw. = $56^1/_4$ łokcia kw.
Garniec = 4 kwart. = 16 kwaterkom.
Beczka = 25 garncy.
Korzec = 4 ćwierci = 32 garnce.
Łaszt = 39 korcom.
Centnar = 4 kamieniom = 100 funtom.
Funt 32 łutom.

Wartość główniejszych jednostek monetarnych krajowych i zagranicznych.

Nazwa Kraju.	M O N E T Y	Wartość w rubl. i kop.	
Austrya.	Gulden czyli floren = 100 krajcarom.	—	61 3/4
Anglia.	Funt szterling = 20 szylingom = 240 pensom .	6	30 1/2
Belgia.	Frank = 100 centimom = 20 su.	—	25
Brazylia.	Milreis = 1000 reisom	—	70 3/4
Chiny.	Tael srebrny	1	98
Dania.	Korona = 100 oerom	—	34 3/4
Egipt.	Piastr = 40 parów	—	6 1/4
Francja.	Frank = 100 centimom = 20 su.	—	25
Grecja.	Drachma = 100 leptom	—	25
Holandja.	Gulden = 100 centom	—	52 1/4
Hiszpanja.	Pereto = 4 realom = 100 centimossom	—	25
Japonja.	Yen złoty = 100 senom	1	28 4/5
Meksyk.	Pezo = 100 centawosom	1	37
Norwegja.	Korona = 100 oerom	—	34 3/4
Niemcy.	Marka = 100 fenigom	—	30 9/10
Persja.	Tuman = 200 szahi	2	84 2/3
Portugalia.	Milreis = 100 reisom	1	40
Rossja.	Rubel = 100 kopiejkóm	1	—
Rumunja.	Leja = 100 bani	—	25
Serbja.	Dinar = 100 parom	—	25
Szwecja.	Korona = 100 oerom	—	34 3/4
Szwajcarja.	Frank = 100 centimom	—	25
St. Zjedn. Amer.	Dolar = 100 centom = 1000 milsom	1	29 1/2
Turcja.	Medźidie = 100 piastrom	5	81 1/2
Włochy.	Lira = 100 centesimom	—	25
Finlandja.	Marka = 100 peni	—	25

Niektóre uwagi o cięciu i sprzedaży lasów.

Cięcie drzewa dokonywa się dwojako: porębami i pojedyńczemi sztukami. Pierwszy sposób, nierównie prostszy i więcej prawidłowy stosowany bywa na niewielkich przestrzeniach lasów, a określenie ilości ściętego drzewa bardzo łatwe; cięcie pojedyńczemi sztukami pociąga za sobą wiele trudności przy określeniu ilości materjału, przeznaczonego na sprzedaż, przy oszacowaniu takowego, ustanowieniu warunków sprzedaży i przy zabezpieczeniu właściciela lasu od niewypełnienia warunków kontraktu przez kupującego lasy.

Cięcie lasów porębami jest racjonalniejsze niż pojedyńczemi sztukami, ale stosowane być może tylko w takich miejscowościach, gdzie wszystek materjał drzewny bez względu na wymiary może być sprzedany na miejscowe potrzeby lub na bliskie rynki handlowe.

Cięcie pojedyńczemi sztukami stosowane bywa w tych miejscowościach, gdzie miejscowe zapotrzebowanie na drzewo niewielkie, a budulec większych rozmiarów opłaca dostawę na dalsze rynki dużych partji drzewa.

Ponieważ w lesistych powiatach Mińskiej gubernji, jak również w przyległych powiatach sąsiednich gubernij przeważa cięcie drzewa pojedyńczemi sztukami, nad takowym więc przedewszystkiem wypada zastanowić się, pomijając czasowo cięcie porębami. Wszystko więc, co w dalszym ciągu będzie tu powiedziane, odnosi się do cięcia drzewa pojedyńczemi sztukami.

Wreszcie kto potrafi przeprowadzić należycie cięcie pojedyńczemi sztukami, dla tego cięcie porębami nie nastręczy żadnej trudności.

Należy jednak zaznaczyć, że mowa tu będzie li tylko o drzewach iglastych; sprzedaż zaś dębów, jesionów i innych gatunków, tak zwanych twardych drzew ma swoje specjalne własciwości.

Przy cięciu pojedyńczemi sztukami sprzedaż może być prowadzona trojakim sposobem.

1) Na ogół, t. j. wszystkie sztuki na danej przestrzeni, mające u dołu pnia określony wymiar, lub też bez określenia wymiaru lub z oznaczeniem ogólnej ceny za daną powierzchnię, z pominięciem wszakże rachunku ściętych sztuk i wyrobionego z nich materjału.

2) Sprzedaż rodzajowa t. j. wyrobionych belek; bali, murłat, podkładów, krokwi, słupów i t. p. z określeniem ceny dla każdego rodzaju.

3) Całkowitemi sztukami, z określeniem ceny za każdą oddzielnie, stosownie do grubości, jaką ma drzewo na wysokości piersi człowieka, lub też za przeciętną cenę dla drzew różnych wymiarów.

Pierwszy sposób jest najmniej racjonalny, polega bowiem zwykle nie na obrachunku, lecz na dosyć naiwnem rozumowaniu: „Kupcy więcej nad pewną sumę nie obiecują i nieźle będzie dostać choć taką“.

Ogółowa sprzedaż bywała zwykle rezultatem zupełnej nieświadomości właściciela lasu o ilości, jakości i cenie towaru, oraz nieumiejętności obliczenia.

Tego rodzaju sprzedaż ma wiele wad: po-pierwsze, właściciel, nie wiedząc co posiada, najczęściej sprzedaje za tanio, powtóre sprawdzenie wymiarów pni w zimie przy głębokim śniegu jest bardzo utrudnione, a przeprowadzone być powinno, bo kto zgodził się na sprzedaż ogółową, ten zapewnie nie miał urządzonej kontroli drzewa w lesie; wreszcie zjawiają się ciągłe i nierostrzygnięte spory o wymiary zrąbanych drzew i najczęściej wyrąbują drzewa cieńsze od tych, które właściciel miał zamiar sprzedać.

Objaśnić to można w ten sposób: średnica drzewa przy ziemi mniejszą jest od średnicy na wysokości $1^1/_3$ arszyna o 1 lub 2 werszki. Otóż przypuśćmy, że właściciel postanowił sprzedać drzewo, mające na wysokości $1^1/_2$ arszyna w średnicy 7 lub więcej werszków; kupiec zaś każe mierzyć i rąbać drzewa przy samej ziemi, wskutek czego powycina drzewa, mające nietylko 7 lecz 6 lub nawet 5 werszków w srednicy.

Ogółowa sprzedaż była przyczyną wielkich strat dla właścicieli lasów, a pomimo to tak mało mamy praktycznych wiadomości niezbędnych do racyonalnego prowadzenia gospodarstwa leśnego, że i dziś nawet miejscami spotykamy ten zgubny rodzaj sprzedaży, lecz z drugiej strony trzeba przyznać, że w ostatnich czasach właściciele lasów bywają daleko ostrożniejsi.

Po otwarciu Komitetów do ochrony lasów wymieniony sposób sprzedaży wykazał jedną więcej złą stronę: kupiec przed ukończeniem terminu kontraktu nie wyrąbuje pewnej ilości drzewa mniejszych wymiarów, a natomiast, pod pozorem dużego zapotrzebowania materjałów do wiązania tratew, w niektórych miejscach wycina las prawie zupełnie, prosząc jednocześnie swego przyjaciela, aby ten zawiadomił o tem Komitet ochrony lasów.

Komitet spisuje protokół i wstrzymuje dalsze wycinanie; kupiec zaś żąda od własciciela lasu wynagrodzenia za niewyrąbane drzewo, przytem ocenia je nie po tej cenie, za jaką poprzednio kupował (wprawdzie nie określoną w kontrakcie), lecz po cenach handlowych, znacznie wyższych, o których autentyczności zawsze potrafi przekonać.

Z wyżej przytoczonego widzimy, jak szkodliwą jest ogółowa sprzedaż, i z tego wniosek, że bezwarunkowo należy zaprzestać tego rodzaju sprzedaży.

Teraz przystąpimy do wyjaśnienia rodzajowej sprzedaży drzewa:

Dla naszych okolic (mowa tu o gubernji Mińskiej i sąsiednich) są dwa wielkie rynki handlowe wewnątrz Cesarstwa: Jekaterynosław i Ryga i zagraniczne: Memel, Królewiec i Gdańsk.

Do Jekaterynosławia żądają bali sosnowych i jodłowych 6-cio, 5-cio i 3-y sążniowej długości, szerokie 5 i więcej werszków, krokwi i łat; do Rygi i do Prus—podkładów, murłat, belek holenderskich i angielskich i inn., prócz tego miejscowe koleje potrzebują także podkładów.

Chcąc dowiedzieć się, pod jaką postacią korzystniej sprzedać las, czy pod postacią towaru żądanego do Rygi, czy też do Jekaterynosławia, należy zrąbać kilka drzew różnej grubości i wyrobić z każdego z nich nprz. towar ryski, a potem porównać wartość jego z wartością towaru wyrobionego z drzew takich samych wymiarów, lecz żądanego do Jekaterynosławia; tym sposobem dowiemy się, do wyrobu jakiego materjału korzystniej sprzedać las.

Trzeci sposób sprzedaży, t. j. oddzielnemi całkowitemi sztukami, na zasadzie sporządzonego poprzednio inwentarza lasu, coraz częściej bywa stosowany, i ma racyę bytu szczególniej w następujących wypadkach: 1) jeżeli spławna przystań znajduje się zdala od lasu, albo las położony jest w miejscowości gęsto zaludnionej, blisko miasta lub wsi, lub gdy ciągnie się wązkim, długim pasem, w warunkach, ułatwiających kradzież drzewa; 2) przy małych operacjach handlowych, gdy właściciel sprzedaje wybrane przez siebie i nacechowane sztuki, a nie te, które kupiec chce wybrać.

Należy zaznaczyć, że obliczenie drzewa z określeniem wymiarów i gatunków, nie tylko przy sprzedaży, lecz i przy spisie inwentarza lasu jest nadzwyczaj korzystne i konieczne.

W każdym dobrze rządzonym majątku oprócz spisu inwentarza żywego i martwego, rachunku zboża, paszy i t. d., niezbędnym jest także spis inwentarza lasu; każdy bowiem właściciel, nie wiedząc co posiada i wiele posiada, nie może prowadzić prawidłowych obliczeń i kombinacyi.

Często słyszy się, że ktoś, nie znając wartości lasu, sprzedał majątek, a sprytny nabywca, sprzedawszy tylko sam las, dostał summę, znacznie przewyższającą wartość majątku, lub że bracia podług własnego ocenienia równo podzielili się majątkiem i w jakiś czas, jeden z nich, sprzedawszy tylko las swojej części, znacznie bogatszym został. Nic podobnego nie miałoby miejsca, gdyby oddawna wprowadzony był zwyczaj spisywania inwentarza lasu, dotąd mylnie uważany za bardzo skomplikowany i drogi.

Z tego, co było powiedziane o sprzedaży lasów, widzimy, że tak sprzedaż rodzajowa, jak sprzedaż oddzielnemi sztukami ma swoje dobre i złe strony; której z nich oddać pierwszeństwo, niech rozstrzyga każdy podług miejscowych warunków. Sprzedaż zaś ogółową lub do pewnych wymiarów, bez poprzedniego obliczenia ilości drzewa, bezwarunkowo potępić należy, jako przynoszącą ogromne straty.

Jeżeli przy pierwszych sposobach sprzedarzy zajdzie omyłka w określeniu ceny, to w każdym razie omyłka ta będzie nic nie znaczącą w porównaniu z temi stratami, jakie przyczyni sprzedaż ogółowa.

Wszystkie wady wymienionych sposobów sprzedaży nie mają miejsca przy obróbce materjałów,: tak zwanym sposobem gospodarczym, t. j. przez samego właściciela lasu, rozumie się po poprzedniem zabezpieczeniu zbytu materjałów.

Ale ten ostatni sposób wkracza w dziedzinę handlu lasami, wymaga przeto specyalnych praktycznych wiadomości, zatraty kapitału, czasu i pracy, a więc nie wchodzi w zakres niniejszych wskazówek.

Określenie cen. Jeżeli drzewo sprzedajemy na miejscowe potrzeby, np. na podkłady lub opał dla pobliskich dróg żelaznych, lub do niezbyt oddalonych miast, określenie cen nie przedstawia wtedy żadnych trudności, bo wiadome są one, tak jak wiadomą jest każdemu właścicielowi cena puda zboża, siana i. t. p.

Inaczej rzecz się przedstawia, gdy drzewo sprzedajemy na dalsze rynki handlowe i nie corocznie, lecz co 12 lub 15 lat. Taka sprzedaż najczęściej się praktykuje w majątkach średniej wielkości.

Wtedy określenie ceny jest daleko trudniejsze i, by nie popełnić smutnych omyłek, należy skrzętnie dowiadywać się o ceny, a w tym celu najlepiej zwracać się: 1) do zarządów wielkich majątków, które prawie co rok sprzedają lasy, 2) do ludzi doświadczonych, zajmujących się ciągle handlem drzewa, 3) do zarządów Dóbr Państwa, 4) należy czytać sprawozdania handlowe, które możemy otrzymać od większych firm kupieckich, tylko w tym razie od pokazanych cen należy odtrącić koszta obróbki i dostawy drzewa, wreszcie możemy zbierać wiadomości od kupców, chociaż ostatnim zwykle zależy, by właściciele mieli jak najmniej wiadomości o wartości lasów.

Kupcy zwykłe zwracają się osobiście lub listownie do właściciela; ten zaś nie naznacza swojej ceny, tylko prosi każdego z tych panów o określenie jej na każdy gatunek drzewa, i w ten sposób zbiera potrzebne wiadomości. Rozumie się, że kupcy naznaczają zwykle ceny niskie, ale widząc, że sprzedający pojmuje interes, nie spieszy się i nie chce zgodzić się na proponowane ceny, dowodząc, że dawano mu więcej, stopniowo podnosi je i dochodzi do możebnie najwyzszej.

Formalności przy zawieraniu kontraktów. Niektórzy właściciele lasów spisują umowy na zwyczajnym papierze bez podpisu świadków i poświadczenia tożsamości podpisów. Otóż tak nie powinniśmy postępować, ponieważ w razie sprawy sądowej obydwie strony płacą karę za napisanie umowy na niestęplowanym papierze, i powtóre takie umowy zawsze mogą wywoływać spory. Umowa, sporządzona na papierze stęplowym odpowiedniej wartości i podpisana, przy jednoczesnem poświadczeniu podpisów stron i świadków, przez notarjusza, ma jeszcze wady dokumentu, podlegającego sporowi.

Dlatego też należy sporządzać umowy co do kupna sprzedaży lasów w kancelarjach notarjalnych, przy bezpośrednim udziale notarjuszów (крѣпостнымъ порядкомъ): lub też żądać wniesienia sporządzonych umów do ksiąg notarjalnych, przy załatwieniu odpowiednich formalności (явочнымъ порядкомъ).

Jeden znany w naszej okolicy i powszechnie szanowany prawnik wypowiedział w tej kwestji następujące zdanie: „Najlepiej zawierać umowy co do sprzedaży lasów u notarjusza (крѣпостнымъ порядкомъ), taka bowiem forma umowy najlepiej zabezpiecza interesy kontrahentów, zwłaszcza w tym razie gdy wypełnienie umowy przechodzi na spadkobierców; zabezpiecza przeciwko kłopotliwym sprawom sądowym“. Gdyby nawet zaszła potrzeba rozpoczęcia procesu, to przy takiej umowie można zaraz otrzymać zabezpieczenie na całym majątku oskarżonego, nie wyłączając nawet i sprzedanego lasu. Po rozstrzygnięciu sprawy w pierwszej instancyi wyrok można odrazu wykonać, nie czekając terminu appelacyi i powtórnego rozpatrzenia sprawy.

Do powyższych wskazówek należy dodać, że w ostatnich czasach zjawiło się wielu tak zwanych leśnych taksatorów. którzy ofiarują swoje usługi właścicielom lasów, nie tylko przy urządzaniu uproszczonych planów gospodarstw leśnych, ale nawet zgadzają się ocenić wartość lasu i biorą na siebie pośrednictwo przy sprzedaży. Zwykle tacy panowie starają się wmówić, że to robota bardzo trudna, wymagająca specyalnych technicznych wiadomości, zasypują słuchacza mnóstwem technicznych terminów i ostatecznie oceniają swoje usługi strasznie drogo.

W rzeczywistości owe „uproszczone plany“ są zupełnie bezużyteczne i nie mają nic wspólnego z prawidłowem gospodarstwem leśnem; tylko w niektórych wypadkach podobne plany są wymagane przez Komitety ochrony lasów. W każdym razie oceny lasów i pośrednictwa przy sprzedaży nigdy nie powinniśmy poruczać ludziom zupełnie obcym, ponieważ ich pracę potrzeba koniecznie sprawdzić, a daleko prościej będzie, gdy właściciel sam pokieruje robotą i sprawdzi swych oficyalistów. Taksator przy obliczeniu ilości materjałów musi używać sposobów dostępnych dla każdego niespecyalisty, wiadomości zaś o cenach będzie czerpać z tych źródeł, jakie wyżej wskazaliśmy. Jako dowód, że taksatorzy nie są nieomylnymi przy ocenie lasów, możemy przytoczyć to, że w zarządach Dóbr Państwa, gdzie są odpowiedzialni specyaliści taksatorzy, jako najlepszy srodek do uzyskania właściwej wartości lasu praktykuje się sprzedaż przez licytacyę.

Przypuśćmy nawet, że taksator prawidłowo ocenił las, dla uniknięcia jednak nadużyć przy wyrąbywaniu drzewa bezwarunkowo potrzebna jest kontrola ze strony właściciela. Kupców chcących nabywać lasy, nigdy nie zbraknie, a więc poruczanie pośrednictwa panom taksatorom jest zupełnie zbyteczne.

Jeżeli nawet właściciel z powodu słabego zdrowia lub nawału pracy nie może sam zająć się obliczeniem, oceną i sprzedażą lasu, lepiej gdy tę robotę poruczy komu z rodziny, lub nawet niespecyaliście, któremu może zaufać.

Inaczej rzecz się przedstawia, gdy zachodzi potrzeba urządzenia prawidłowego gospodarstwa leśnego. W takim razie koniecznie trzeba zwrócić się do specyalisty i być ostrożnym przy wyborze odpowiedniej osobistości.

Powyższe wskazówki czerpaliśmy z broszurki „Наставленіе лѣсовладѣльцамъ продающимъ лѣсъ при выборочной рубкѣ“, napisanej przez członka korespondenta Mińskiego towarzystwa rolniczego Wiktora Ciundziewickiego (poczta Borysów, Mińskiej gub., majątek Kiszczyna-Słoboda), do której to broszurki odsyłamy osoby interesowane, ponieważ tam znajdą wiele praktycznych rad co do obliczenia i kontroli drzewa *).

---

*) Artykuł ten nie mógł być we właściwym czasie zamieszczony w odpowiednim mu miejscu.

Redakcye pism peryodycznych krajowych.

Codzienne Warszawskie.

Dziennik dla wszystkich, poświęcony sprawom bieżącym. Redaktor Henryk Perzyński; Warecka, 15. rs, 7 20 k. *)

Gazeta Handlowa, poświęcona handlowi, polityce i ekonomii. Red. Rudolf Okręt; Szpitalna, 10. rs. 11

Gazeta Polska z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem książki (rocznie 52 tomy), poświęcona sprawom politycznym, literackim i społecznym. Red. Jan Gadomski; Warecka, 14. rs. 12

Gazeta Warszawska, poświęcona sprawom społecznym, bieżącym, polityce, literaturze i t. p. Red. Stanisław Lesznowski; Nowy-Świat, 34. rs. 12

Kuryer Codzienny, pismo ilustrowane, poświęcone sprawom społecznym, polityce, literaturze i sztuce. Red. Stanisław Libicki; Krakowskie-Przedmieście, 17. rs. 9

Kuryer Poranny. Red. Feliks Fryze; Senatorska, 30. rs. 8

Kuryer Warszawski, z wychodzącym oddzielnie dodatkiem porannym. Red. Franciczek Nowodworski; Krakow.-Przed., 40. rs. 12

Słowo, dziennik polityczny, społeczny, literacki, ekonomiczny i handlowy. Red. Mścisław Godlewski; Warecka, 15. rs. 12

Wiek, poświęcony polityce, literaturze i sprawom społecznym. Red. Kazimierz Zalewski; Nowy-Świat, 61. rs. 12

Kuryer Polski. Red. Ludwik Straszewicz; Marszałkowska, 141. rs. 4

Czasopisma.

Ateneum, miesięcznik, poświęcony nauce i literaturze. Red. W. Spasowicz i Stan. Wydżga; Warecka, 10. rs. 12

Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej, tygodnik, poświęcony literaturze ogólnej. Red. Piotr Chmielowski; Nowy-Świat, 41 rs. 6

Biblioteka dzieł wyborowych, 52 tomy rocznie. Red. Franciszek Granowski; Nowy-Świat, 47. rs. 12

Biblioteka Warszawska, miesięcznik, poświęcony naukom, sztukom i sprawom społecznym. Red. Michał Ks. Radziwiłł; Warecka, 14. rs. 10

Biesiada Literacka, tygodnik, ilustrowany, poświęcony literaturze, sztuce, krytyce, wychowaniu, gospodarstwu, przemysłowi, sprawom bieżącym, politycznym. Red. Władysław Maleszewski; Chmielna, 26. Z wieczorami powieściowemi 8 r. rs. 6

Bluszcz, tygodnik ilustrowany, dla kobiet, poświęcony literaturze i modzie. Red. Michał Glücksberg; Włodzimierska, 4. rs. 10

Z dodatkiem mód kolorowanych. rs. 13

---

*) Prenumerata wszystkich pism roczna z przesyłką na prowincyę.

Z dodatkiem mód kolorow. co tydzień i raz na miesięc Zefiru. rs. 16

Czytelnia dla Wszystkich, tygodnik literacko powieściowy z illustracjami. Red. Jpzef Śliwowski; Niecała, 12. rs, 4

Echo muzyczne i teatralne, pismo ilustrowane, tygodniowe, poświęcone muzyce. Red. Rejchman i Stattler; Plac Teatralny, 25. rs. 10

Sport, tygodnik ilustrowany, sportowi cyklowemu poświęcony. Red. Franciszek Karpiński; Elektoralna, 8. rs. 6

Gazeta Cukrownicza, tygodnik, poświęcony sprawom przemysłu cukrowniczego. Red. Broniewski; Włodzimierska, 16. rs. 12

Gazeta Lekarska, tygodnik, poświecony wszystkim gałęziom umiejętności lekarskiej. Red. D-r Władysław Gajkiewicz; Marszałkowska, 119. rs. 8

Gazeta Losowań, tygodnik, poświęcony interesom materyalnym. Red. Adolf Peretz; Krakowskie-Przedmieście, 53. rs. 2

Gazeta Rolnicza, tygodnik, poświęcony rolnictwu. Red. D-r T. Kowalski i A Trylski; Warecka, 7. rs. 8

Z Kuryerem rolniczym. rs. 12

Gazeta Sądowa, tygodnik, poświęcony prawu. Red. Władysław Andrychiewicz; Erywańska, 5. rs. 8

Gazeta Świąteczna, tygodnik, poświęcony sprawom ludowym wsi i miast. Red. Konrad Pruszyński; Plac Ś-go Aleksandra, 11 rs 3

Głos, tygodnik, poświęcony sprawom społecznym, politycznym i literaturze Red. Tadeusz Strzembosz; Marszałkowska, 90. rs. 9

Izraelita, tygodnik, poświęcony sprawom religji i oświaty. Twarda, 27. rs. 8

Jeździec i Myśliwy z Kuryerem Sportowym, półmiesięcznik, ilustrowany, poświęcony hodowli, sportowi i myśliwstwu. Red. Stanisław Wotowski. Chmielna. 44. rs. 7

Kolce, pismo humorystyczne, tygodniowe, ilustrowane. Red. A. Pajewski; Niecała, 12. rs. 8

Kronika Rodzinna, tygodnik. Red. Hr. Cecylja Plater; Mazowiecka, 10. rs. 5

Kronika Lekarska, dwutygodnik, poświęcony przeglądowi postępów medycyny. Red. Dr. Hewelke; Marszałkowska, 99. rs. 6

Kliniczny rocznik urologji i syfilografii. Red. Dr. Misiewicz; Marszałkowska, 116. Cena nieokreślona.

Krytyka lekarska, miesięcznik z zakresu medycyny i nauk przyrodniczych. Red. Zygmunt Kramsztyk. Nowo-Senatorska, 8. rs. 5

Kuryer Kolejowy, miesięcznik, z dodatkami codziennemi, poświęcony sprawom kolejowym i asekuracji. Red. Rafał Felsenhardt; Nowo-Senatorska, 6. k. 20

Kuryer Rolniczy, tygodnik, dla gospodarzy wiejskich. Red. Aleksander Trylski; Warecka, 7. rs. 5

Kuryer Niedzielny, tygodnik, ilustrowany, literacki Red. Marya Chełmońska; Złota, 3. rs. 5

Kuryer Świąteczny, tygodnik i świąteczny, ozdobny, obrazkowy, poświęcony satyrze spółczesnej. Red. Łaszczyński, Nowy-Świat, 22. rs. 4

Medycyna, tygodnik, dla lekarzy. Red. d-r Michał Sadowski; Sewerynów, 5. rs. 6

Mucha, tygodnik ilustrowany, humorystyczny. Red. Bolesław Michalski; Wierzbowa, 8. rs. 5

Niwa, tygodnik, poświęcony nauce, literaturze, artyzmowi, polityce i sprawom społecznym. Red. Józef Drzewiecki, Aleksandrya, 23. rs. 9

Ogrodnik Polski, półmiesięcznik, poświęcony ogrodnictwu, z chromolitografiami i drzeworytami. Red. Edm. Jankowski; Mazowiecka, 11. rs. 8

Okólnik Rolniczo-Handlowy, tygodniowe informacyjne dla interesów handlowych ziemiańskich. Red. Jerzy Ryx; Hoża, 19. rs. 4

Prawda, tygodnik, poświęcony sprawom społecznym, literackim politycznym. Red. Aleksander Świętochowski; Nowogrodzka, 39. rs. 10

Przegląd Katolicki, tygodnik, Red. Ks. Teofil Jagodziński; Nowy-Świat, 35. rs. 6

Przegląd Pedagogiczny, półmiesięcznik, poświęcony wychowaniu szkolnemu i domowemu. Red. Władysław Skrzetuski; Złota, 26 rs. 7

Przegląd Techniczny, tygodnik. Red. Adam Braun; Krakowskie-Przedmieście, 66. rs. 12

Przegląd Filozoficzny, kwartalnik. Red. dr. Władysław Weryho; Krucza, 46. rs. 5

Przegląd Tygodniowy, tygodnik, poświęcony literaturze, sztukom pięknym i życiu społecznemu. Red. Adam Wiślicki; Czysta, 4. rs. 10

Pszczelarz i Ogrodnik, miesięcznik, Red. Emil Wajzel; Warszawa. rs. 4

Przyaciel Dzieci, tygodnik ilustrowany dla dzieci. Red. Jan Skiwski; Chmielna, 26. rs. 5

Przyaciel Zwierząt, miesięcznik, poświęcony hodowli i opiece zwierząt domowych i pożytecznych. Red. Juljan Heppen; Zielna, 4. rs. 3

Rola, tygodnik społeczno-literacki. Red. Jan Jeleński; Nowy-Świat, 4. rs. 8

Gazeta Rzemieślnicza, tygodnik. Red. Zaleski; Krakowskie-Przedmieście, 66. rs. 5 k. 20

Rolnik i Hodowca, tygodnik, poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza wiejskiego. Red. Henryk Kotłubaj. Zórawia, 37. rs. 8

Światło, miesięcznik poświęcony fotografii, i sztuce reprodukcyjnej. Red. Józef Boguski; Erywańska № 3. rs. 6

Tygodnik Ilustrowany, poświęcony literaturze, sztukom pięknym, sprawom społecznym, kwestyom naukowym. Red. D-r Józef Wolff; Krakowskie Przedmieście, 17. rs. 12

Tygodnik Mód i Powieści, tygodnik, ilustrowany, poświęcony modom i literaturze. Red, Jan Skiwski; Chmielna, 26. rs. 5

Tygodnik Romansów i Powieści, tygodnik, poświęcony beletrystyce. Red. Salomon Lewental; Nowy-Swiat, 41. rs. 4

Tygodnik Szachowy. Red. Wiktor Dzierżbicki. rs. 4

Wędrowiec, tygodnik, ilustrowany. Red. Franciszek Granowski; Nowy-Swiat, 47. rs. 8

Wiadomości Farmaceutyczne, półmiesięcznik, poświęcony farmacyi. Red. Julian Kuźmierski; Chłodna, 12, rs. 5

Wieczory rodzinne; tygodnik, ilustrowany, dla dzieci i młodzieży. Red. Ludwika Hauke; Mazowiecka, 10. rs. 5

Wisła, miesięcznik, ilustrowany (w 3 miesięcznych zeszytach), poświęcone geografii i etnografii. Red. M. Arct; Nowy-Świat, 52. rs. 7

Wszechświat, tygodnik, poświęcony naukom przyrodniczym. Red. Znatowicz; Krakowskie-Przedmieście, 66. rs. 10

Zdrowie, miesięcznik, poświęcony hygienie. Red. D-r. J. Polak; Ś-to Krzyzka, 25. rs. 5

Zorza, tygodnik, z rysunkami, dla miast i gospodarzy rolnych. Red. Maksymilian Miłguj Malinowski; Nowy-Świat, 41. rs. 4

Ziarno, tygodniowe, ilustrowane, literacko-społeczne. Red. Dyonizy Zaborski; Nowy-Świat, 47. rs. 5

Przegląd farmaceutyczny, dwutygodniowy, Warszawa. Red. Bolesław Gładych. rs. 5

Przegląd dentystyczny, Red. lekarz Piotr Dzierżawski; miesięcznik. rs. 5

Petersburskie

Kraj, tygodnik, ilustrowany, polityczno-literacki. Red. Erazm Piltz; Jekateryński kanał, 82. rs. 12

Prowincyonalne.

Echo Łomżyńsko-Płockie, codzienne. Łomża. rs. 8
Gazeta Lubelska, codzienna. Lublin. rs. 12
Gazeta Kielecka, 2 razy na tydzień. Kielce rs. 5 k. 40
Gazeta Radomska, dwutygodniowe. Radom. rs. 5
Tydzień, tygodnik. Piotrków. rs. 4 k. 40
Gazeta Kaliska, codziennie. Kalisz. rs. 5
Homiletyka. miesięczne, poświęcone Kaznodziejstwu i życiu duchownemu we Włocławku, gub. Warszawska. rs. 8
Śpiew Kościelny, dwutygodnik, poświęcony specyalnie muzyce i śpiewom kościelnym. Red. Ks. Kowalski; Płock, przy katedrze płockiej. rs. 4

Łódzkie.

Rozwój, dziennik ilustr. Red. Wiktor Czajewski. rs. 10
Goniec Łódzki, dziennik. Red. R. Wierzchlejski. rs. 8
Czasopismo Lekarskie, do 2 razy miesięcznie. Red. dr. Seweryn Sterling. rs. 3
Biblioteka Nowości, miesięcznik, tłumaczenie belletrystyki z rosyjskiego i zagranicznych języków. Red. Alfred Zoner, cena zeszytu — k. 25
Ognisko Rodzinne, tygodnik ilustrowany. Red. Fiszer rs. 7

Z działalności R.-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu za r. 1897.

Skład Zarządu Towarzystwa za ubiegły 1897 r. stanowili:

Prezes Zarządu, Jener. lejtenant Adam *Jocher*. **Członkowie:** Ks. Kanonik Erazm *Kluczewski*, Pp. Feliks *Krajowski-Kukiel*, Leopold *Czechowicz*, Konrad *Niedźwiedzki* i Konstanty *Jastrzębski* i Kandydat Franciszek *Piekarski*.

Na ogólnem zgromadzeniu Członków Tow. Dobr. d. 2 Maja 1898 r. po zatwierdzeniu sprawozdania za rok 1897, na członków Komisyi Rewizyjnej wybrani zostali: Pp. D-r Mikołaj *Strawiński*, Stanisław *Walawski* i Jan *Kościuszko-Walużynicz*.

Na tymże zgromadzeniu przedstawieni przez Zarząd Tow. Dobroczynności: Ks. Biskup *Symon*, Jenerałowa Baronowa *Budberg*, Jan *Kościuszko-Waluzynicz* i Bankier Hipolit *Wawelberg* za wyświadczone Towarzystwu szczególne usługi zostali wybrani jednogłośnie członkami honorowymi tegoż Towarzystwa.

Uchwałą ogólnego Zgromadzenia i za zgodą władzy duchownej doroczne Nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych Członków Tow. Dobr. będzie się odprawiać d. 24 Października w Kościele św. Katarzyny, jako w rocznicę założenia tegoż Towarzystwa.

Ze sprawozdania z r. 1897, na 1 Stycznia 1898 roku, Towarzystwo liczyło członków honorowych wybranych na ogólnem zgromadzeniu i dożywotnich 134, i rzeczywistych 340.

Ruchomy kapitał w gotówce i w % papierach wynosił 142994 r. 75 kop., w czem zapasowy kapitał stanowił 14772 r. 5 kop.

Nieruchomy zaś kapitał stanowią:

1) dom nabyty w r. 1895 na ochronkę dla chłopców, którego wartość wynosi 75059 r. i 2) dom nabyty pod dom pracy, wartości 17564 r.

Ogólny dochód w r. 1897 wynosił gotówką 107154 r. 84 k. i w % papierach 2100 r. Z tej summy wpłynęło do kassy:

1) na ogólne cele 26928 r. 49 kop., 2) na przytułek dla starców 2231 r. 8 k., 3) na ochronki dla chłopców 22443 r. 57 k., 4) na ochronki dla niemowląt 2164 r. 45 k., 5) na ochronkę św. Józefa dla dziewcząt (międzynarodową) 4637 r. 13 k., 6) do osobnego funduszu dla uczącej się młodzieży w wyższych zakładach naukowych 3919 r. 13 k., 7) do kasy funduszu pomocy uczącej się młodzieży 4426 r. 16 k.; 8) do kasy domu pracy 11247 r. 73 k., 9) do kasy taniej kuchni 18269 r. 47 k. i 10) do kassy kapitału imienia Denisowej na utrzymanie 2-ch stypendystek jej imienia w szkole żeńskiej przy Kościele św. Katarzyny 712 r. 50 k.

Ogólny rozchód w roku sprawozdawczym wynosił 99160 r. 9 k., z tej summy przypada:

1) na cele ogólne 14884 r. 66 k., w czego wydano wsparć jednorazowych 279 osobom 1344 r., miesięcznych 61 osobom 1367 r. 50 k., na święcone wielkanocne 160 osobom 816 r. 52 k., 2) na przytułek dla 37 starców 4343 r. 54 k., 3) na ochronkę dla 80 chłopców 27791 r. 44 k. (odnawianie domów, % od pożyczki, podatki, assekuracja i t. d.), 4) na ochronkę dla niemowląt 1056 rub.

74 k., 5) na ochronkę św. Józefa dla dziewcząt (międzynarodową) 9242 r. 7 k. (ochronka ta według życzenia założyciela jej O. Schump i za uchwałą Ogólnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa Dobroczynności wyjętą została z pod opieki Towarzystwa Dobroczynności, 6) na specjalny fundusz dla wyższych naukowych zakładów 4070 r. 51 k., 7) na fundusz pomocy uczącej się młodzieży w średnich zakładach naukowych 4152 r. 28 k., 8) na kapitał Denisowej 712 r. 50 k., 9) na dom pracy 11315 r. 4 k. i 10) na kuchnię tanią 19591 r. 31 k.

Z funduszów ogólnych Towarzystwa Dobroczynności rocznie wychowywało się do 45 dziewczynek w ochronie rękodzielniczej pod nazwą „Ouvroir" na co wydano 4500 rub. Zakład ten filantropijny istniejący od roku 1859, posiada swoją oddzielną ustawę i przyjmuje dziewczynki przeważnie w wieku od lat 10. Zarząd jednak Dobroczynności w sprawozdaniu swojem za r. 1897 zaznacza gwałtowną potrzebę niesienia pomocy i młodszym od 10 lat dziewczynkom, wzywając dobrych ludzi do ofiarności na ten cel pierwszorzędnego znaczenia.

Liczba Katolickich Towarzystw w Rosyi wzrasta z każdym rokiem, oprócz istniejących w Rydze, Odessie, Mitawie, Moskwie, Saratowie, Woronežu, Tyflisie, Mikołajewie gub. Chersońska, drugi rok już istnieją w Charkowie i Tomsku, w ubiegłym 1897 roku i bieżącym na mocy normalnej ustawy aprobowanej przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, zostały zatwierdzone przez miejscową władzę katolickie Towarzystwa Dobroczynności przy kościołach: w Omsku (otwarte 1 Października), w Orle (5 Października), w Jekaterynosławiu (28 Grudnia 1897 r.), w Irkucku i Kronsztadzie 25 Stycznia), w Kazaniu (13 Lutego), w Smoleńsku (21 Marca 1898 r.); prócz tego ostatniemi czasy zatwierdzono ustawy takichże Towarzystw w Chersoniu i Wielkich Łukach.

Członkowie Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu.

do dnia 1-go Września 1898 roku.

Członkowie honorowi

a) wybrani przez Walne Zgromadzenie za wyświadczone Towarzystwu zasługi szczególne.

Bereśniewicz Ks. Prałat.
Budberg Marja Baronowa.
Humińska Wiktorja.
Jocher Adam, jen. lejt.
Kościuszko-Wałużynicz Jan.
Malecki Antoni, Ksiądz.
Symon Franciszek, Biskup.
Sędziuk Rafał.
Wawelberg Hipolit, Bankier.
Wojnicka Kazimiera, żona jen. lejt.
Zeddeler Longin, jen. piech.

b) którzy wnieśli jednorazowo do kassy Towarzystwa nie mniej 100 rubli.

Arcybiskup Mohylowski, Metropolita Ks Szymon Marcin Kozłowski.
Abramowicz Cezary, ad. prz.
Augustowska Julja.
Adamski Jan, adw. prz.
Aleksandrowicz Jan.
Aleksandrowicz Karol.
Babiański Aleksander.
Balińska Stefanja.
Benua Mikołaj.
Bernsztejn Jerzy.
Bilska Marja.
Błażewicz Wincenty, Ks. Kanonik.
Bloch Jan.
Bolcewicz Zygmunt.
Borkowski Jan, jen. lejtenant.
Celica Konrad.
Delalicz de Lawal J.
Dobrzański Ksawery, jen major.
Dunin Ignacy, r. r. s.
Drżniewicz Kazimierz, dok. med.
Dymsza Lubomir.
Erdman Witold, Ks. Kan. rek. sem.
Falewicz Kamilla.
Fryderyks Jadwiga, bar., żona M.D.
Fraże Juljan.
Gartkiewicz Karol, senator.
Gartkiewicz Zofja, żona senatora.
Golsztandt Jan.
Gonzago-Pawluczyńska Marja.
Gradis Sylwester.
Grzegorzewski Antoni.
Grzegorzewski Stanisław.
Houwald Michalina.
Jałowiecki Bolesław.
Jastrzębski Stanisław, r. r. s.
Jastrzębski Konstanty.
Jacyno Wiktorja.
Iwanowa Katarzyna.
Karnicki Józef, senator.
Kierbedź Stanisław, r. r. t.
Klikowicz Stanisław, doktór.
Knaap Antoni.
Kowerski Edwary, jen. lejt.
Kowerska Elżbieta.
Kolesiński Wilhelm, doktór.
Kolesińska Karolina.
Koton Antoni.
Koch Aleksander.
Kostrowicki Stanisław, adw. prz.
Krajewski Henryk.
Krassowski Ludwik, doktór.
Kronenberg Leopold.
Kruniewicz Apolinary.
Kudiura Paulina.
Liniewicz Leopold.
Lwowicz Aleksander.
Lwowicz Anastazja.
Ławrynowicz Wincenty.
Łuczyński Ignacy.
Makdonald Jan, jen. maj.
Markiewicz Adam.
Maculewicz Konstanty, Prałat.
Mierzejewski Jan, doktór, professor.

Montwiłł Józef.
Michałowska Alina.
Michałowska Ludwika.
Narkiewicz-Jodko Marja.
Nitosławski Ignacy, rejent.
Nowicki A.
Ogiński Michał, książe.
Ogińska Marja, księżna.
Oskje Emil, bankier w Paryżu.
Piekarski Michał, doktór.
Piltz Erazm, red. gaz. „Kraj".
Poznański Stanisław.
Poklewski-Koziełło Alfons.
Poklewski-Koziełło Wincenty.
Poklewski-Koziełło Jan.
Poklewski-Koziełło Stanisław.
Poklewska-Koziełło Aniela.
Połoński Bolesław, doktór.
Połujański Justyn, adw. prz.
Popowski Tadeusz.
Posjet Rozalja, żona jen. adjut.
Radziwiłł Ferdynand, książe.
Rizenkampf Antoni, jen. major.
Rizenkampf Anna.
Rozental L.
Roman Ignacy.
Rudomino-Dusiacki Ryszard.
Sobańska Luiza.
Swiderski Wincenty, Ks. Kanonik.
Swiderski-Wongl Eustachy.
Swiderska-Wongl Helena.
Swięcicki Henryk.
Swięcicka Janina.
Siegeń Tadeusz.
Skinder Kazimierz.
Skinder Wanda.
Spasowicz Włodzimierz, adw. prz.
Spasowicz Cypryan.
Spirydonowa, żona Greck. Kons.
Staniewicz Cezary. doktór.
Stomma Tytus, jen. major.
Szymański Adam.
Szparwart Elżbieta.
Szczygielska Bronisława.
Totwen Anna.
Turski Teodor.
Tyszkiewicz Józef, hrabia.
Tyszkiewicz Aleksander, hrabia.
Urbanowicz Michał.
Uspieńska Józefina.
Wierzbowska Zofja.
Witowski Leopold.
Witort Cezary.
Wojnicki Henryk, jen. lejt.
Zelle Marcyanna.
Zaborowski Ambroży, szambelan.
Zaleski Zygmunt.
Zieliński Wacław.
Zieliński Eugenjusz, Dyr. War. B. H.
Zembrich-Sztengel Marcella.
Żukowski Władysław.

c) Członkowie rzeczywiści.

Adamowicz Józef, rejent.
Anders Malwina.
Aniczkowa Idalja.
Arciszewski Ksawery.
Andersini Michał.
Bańkowski Władysław.
Baranowski Ewaryst.
Barańska Marja.
Bahrin-Kamińska Lucja.
Bartel Elżbieta.
Bartel Lucja.
Bar Wiktor.
Bentkowski Karol.
Bentkowska Teresa.
Beren Jerzy.
Bieliński Witold.
Bender, Ks. Zak. Dom.
Bilski Władysław.
Bilski Jozafat.
Bielawski Mieczysław.
Bielawski Olgerd, r. r. s.
Bielikowicz Cypryan, Ksiądz.
Borkowski-Dunin Edward.
Borowski Grzegorz.
Borawski Aleksander.
Bortkiewicz Józef. rejent.
Bossowski Ludwik.
Bojanowski Mateusz.
Blumenfeld Konstanty.
Brzeziński Jan.
Brzosko Zygmunt.
Brzosko Kamilla.
Brzostowski Bolesław.
Bruni Aleksander.
Budrewicz Stefan.
Bulewicz jan.
Busse Wilhelmina.
Ciechanowicz Józef.
Cieplak Jan, Ksiądz, Inspekt. Akad.
Czajewska Barbara.
Czapliński Władysław.
Czaplińska Marja.
Czarnecki Stefan.
Czerwiński Teodor, Ks. Kanonik.
Czerpas Jan.
Czabowski Ignacy.
Czechowicz Kazimierz.
Czechowicz Leopold.
Czechowicz Benedykta.
Czeczott Witold. Ks. Prob. Św. St.

Czeczott Otton, doktór.
Czeczott Leontyna.
Czekmarow Piotr.
Chodecki Władysław.
Chądzyński Bronisław
Chrzanowski Józef, adw. przysięgły.
Chrzanowska Michalina.
Chrystiani Anna.
Daciaro Aleksander.
Daniłło Józefina.
Danilewicz Wincenty.
Danilewicz Katarzyna.
Denisewicz Stefan, Ks. Kanonik.
Dietrich Józef.
Dąbrowski Stanisław.
Dąbrowski Chryzostom.
Drozdowski Bolesław.
Drzewiecki Antoni, rejent.
Dunin-Slepieć Jan.
Dunin Slepieć Antoni.
Ekkert Konstancja.
Erk Adela.
Fankanowski Edmund.
Falewicz Helena.
Fijałkowski Antoni.
Fedorowicz Zygmunt.
Fiszer Bolesław, doktór.
Gatowski Michał, jen.-lejten.
Gatowski Jan, doktór.
Giejnowski Teodor.
Gieysztor Józef.
Geldwejn Józef.
Geldwejn Józef.
Gilchen Jan, jen.-lejten.
Gintyłło Bronisław.
Gładkowski Stanisław.
Gnoiński Leon.
Gnoińska Helena.
Gorajski Konstanty, doktór.
Gorajska Józefina.
Grendyszyński Kazimierz.
Grynkiewicz Jan.
Grużewski Jakobin.
Gedymin-Berzański Jan.
Hauwald Seweryn.
Hekszer Marcin.
Horn Paweł.
Hutowski Stanisław.
Hutorowicz Walerya.
Ignatowicz Konstancya.
Jaworowski Wincenty.
Janowski Henryk, r. r. s.
Janowski Stanisław.
Jasiński Feliks.
Jacyno Jan.
Jastrzębska Elwira.
Jasiewicz Antoni.
Jawtok Edward.
Juchniewicz Adam.
Juszyński Kazimierz.
Juzzkiewicz Adam, adw. przys.
Kluczewski Erazm, Ks, Kan. Pr. Koś. Św. Katarzyny.
Karewicz Franciszek, Ks. Ins. Sem.
Karłowicz Helena.
Karpiński Stanisław.
Kawecka Leokadja.
Kierbedź Eugenja.
Kirjacka Marja.
Klewszczyński Antoni.
Kleczkowski Alfons.
Knoll Ignacy, adw. przys.
Krajowski-Kukiel Feliks.
Kozakiewicz Bronisław.
Kozłowski Franciszek, Ksiądz.
Kozłowski Władysław.
Konoplański Wilhelm.
Kątkowska Marja-
Koncewicz Antoni.
Kopytowski Kazimierz.
Korsak Jadwiga.
Korsak Stefanja.
Kolankowski Włodzimierz.
Kolankowski Michał.
Kolankowska Zofja.
Konarżewski Stanisław, kont-adm.
Kondziełko Józef.
Konic Edward.
Kopański Wincenty, adw. przys.
Korybut-Daszkiewicz Walery, r. r. s.
Kossowski Michał.
Kosciałkowski Leopold.
Kośmowski Józef.
Krajewski Władysław, doktór.
Krzyżanowski Wacław, r. r. s.
Kublicki Adam.
Kulczyński Antoni.
Kunicki Stanisław, profesor.
Kiewnarski Józef.
Kiełczewska Emilja.
Kiełczewska Konstancja.
Kiersnowski Jan.
Lebediewa Ludwika.
Leśkiewicz Leon.
Leśman Antoni.
Lustich Wilhelm, adw. przys.
Ławrynowicz Aleksander.
Ławrynowicz Aleksander.
Łukaszewicz Wincenty, doktór.
Malhem Mikołaj, adw. przys.
Małachowski Józef.
Małachowska Antonina.
Maleszewski Bolesław, r. r. s.
Maleszewska Marja.
Marcinkiewicz Eugenjusz, doktór.
Martynoff Adolf, Prałat.
Mężyński Rudolf, r. r. s.
Midro Stanisław,
Michałowska Kamilla.
Mączyński Jan.

Mołas Lucja.
Morżycki Witold.
Moszyński Józef.
Moszyński Juljan.
Mańkowski Kalikst.
Mech Ignacy, Ks. Kanonik.
Muśnicki Bolesław.
Młynarski Franciszek.
Młynarski Paweł.
Młynarski Leon.
Muszkina Domicella.
Nagórski Edward.
Nakielski Wincenty, r. r. s.
Narzymski Stanisław, r. r. s.
Narolski Aleksander.
Naratowicz Jan.
Nikitin Aleksander.
Niedźwiedzki Hieronim.
Niedźwiedzki Konrad, adw. przys.
Niedźwiedzki Franciszek.
Nowakowski Henryk.
Nowodworski Witold.
Ogiński Bohdan, książe.
Odłanicki-Poczobut Antoni.
Oznobiszyna Katarzyna.
Oleński Kazimierz.
Olszamowski Bolesław, adw. przys.
Olszewski Franciszek.
Okręt Leonard, adw. przys.
Osiecki Franciszek, adw. przys.
Onichimowski Leon.
Paszkowski Kosjan.
Paszkiewicz Władysław.
Piekarski Franciszek.
Peliski Deonizy, adw. przys.
Piltz Helena.
Piątkowski Kazimierz.
Połoński Leonid.
Poszko Feliks, Ksiądz.
Peculewicz Paweł.
Piotrowski, Ks. Prob. Nowgorodu.
Poganowski Jan.
Przebytek Stanisław, dokt. r. r. s.
Propolanis Kazimierz, Ks. Sek. Arc.
Pronajtis Justyn, Ks. Prof. Akad.
Pruszyński Stefan.
Ptaszycki Jan. prof.
Przeździecki Ludwik.
Piotrowska Ludwika.
Rabcewicz Zofja.
Radolin-Radolińska, żona posła Niem.
Regulski Ksawery.
Rechniewski Wacław.
Reutt Aleksander.
Rzeszotarska Marja.
Rzeszotarski Alfons.
Rikker Olga.
Richter Jan.
Rogalski Leon.
Rogiński Jerzy.
Rodzewicz Aureljan.
Rodzewicz Bolesław, dokt. med.
Rosnowski Jan.
Rasseli Stanisław.
Roszkowski Antoni.
Roszkowska Emilja.
Rudzki Aleksander, prof. r. r. s.
Runge Adolf
Rusiecki Michał.
Ruska Karol.
Ryłło Michał, prof.
Rylska Emilja.
Rymkiewicz Jan.
Rymowicz Feliks, dokt.
Samucewicz Eugeniusz, doktór.
Siemaszko Zenon, kam.-jun. D.J.C.M.
Siemaszko Teofila.
Sieriebriakow Mikołaj.
Sidorowicz Tomasz, Ks Kanonik.
Sikorski Jan.
Skorobohata Zofja.
Słabowski Paweł, Prałat.
Sławiński Ludwik, Ksiądz.
Sliwiński Felicjan.
Słodziński Kazimierz,
Slubowski Jan.
Sotkiewicz Leopold.
Sochocki Juljan, professor, r. r. s.
Spasowicz Natalja.
Spirydowicz Antoni.
Staniewicz Wiktor.
Swiderska Zofja.
Swiderski Władysław.
Serwirog Alcksander.
Staniszewski Kazimierz.
Skrzyński Czesław.
Stecewicz Józef.
Strawiński Mikołaj, dokt. med.
Sudakowa Irena.
Sumowski Roman.
Semkow Leonid.
Snarski Jan.
Sobcow Mikołaj.
Suszyński Romuald.
Suszyńska Marja.
Szymański Władysław.
Szaniawski Stanisław.
Szymanowska Eleonora.
Szyszło Józef.
Sztromberg Bolesław, doktór.
Szump Jan Józef, Ksiądz Dominik.
Szczuczko Wincenty.
Tanfanl Filip.
Tarajewicz Grzegorz.
Totwen Władysław.
Totwen Stanisław.
Totwen Konstanty.
Trusiewicz Mateusz.
Tukisz Semen, Ksiądz.
Tyczyński Kazimierz.

Tyszyńska Natalja.
Tyszka Kazimierz.
Tołwiński Władysław.
Turkułł Seweryn.
Usowicz Franciszek.
Walawski Stanisław.
Walużynicz Leonard, r. r. s.
Wasilewski Hipolit.
Ważyński Tomasz.
Wojewódzki Witold.
Wojewódzka Marja.
Wojsław Zygmunt.
Wolański Stanisław, dokt. med.
Wołowski Jan.
Wołowska Luiza.
Wilczyński Bronisław.
Wiszniewski Stanisław,
Wojniewicz Henryk.
Wierżeński Alfons.
Wojczyński Józef.
Wołodkiewicz Edward.
Zapolski-Downar Konstanty.
Zaleski Józef, adw. przys.
Zwoliński Mikołaj.
Zwolińska Zofja.
Zybajło Julja.
Ziemacki Józef, doktór medycyny.
Zimler Edward.
Żarnowski Jan.
Żarnowska Marja.
Żebrowski Maksymiljan.
Żukowski Józef.
Żukowski Jan.
Żuk Jan.
Żuk Izabella.
Żurawski juljan.

SPROSTOWANIA:

str.	wiersz	jest	powinno być
157	2 z góry	Tetiaka	profesora Tretjaka
132	9 „	embêlant	embêtant
134	16 „	ani przypominali	nie przypominali
134	43 „	pomawiania	poznawania
137	2 „	mamie	marnie
137	6 „	dumną	dawną
137	16 „	odmawiam	odmieniam
139	31 „	włożyć	ułożyć

Przez fatalną omyłkę wydrukowano na str. 114 nazwisko autora artykułu „Współczesne skażenie duszy i ciała“ nie poprawnie; powinno być: „D-r J. Talko-Hryncewicz“.

KSIĘGARNIA

Jana Filipowicz-Dubowika

w Mińsku gub.

przy ulicy Zacharzewskiej,

posiada stały sortyment nowości bieżącej chwili z czem się i poleca Szanownym rodakom; abonuje pisma i gazety, oraz wykonywa wszelkie zlecenia z zakresu księgarstwa z możliwą akuratnością.

Kupującym na większą summę ustępuje rabat.

Wydawnictwa własne:

Adamowicz B. «Melodye», 50 kop.

Wierzbicki St. «O brzasku», 1 r. 50 kop.

Jelski M. «Studja muzyczne».

Laskowski J. «Przyczyny chorób roślin hodowanych w pokoju i sposób ich leczenia».

Fortepiany i pianina z moderatorami.



Najwyższą nagrodą **HERBEM PAŃSTWA** zaszczycona została na wystawie w Niznim-Nowgórodzie w r 1896



Najstarsza Parowa Fabryka Fortepianòw

B-ci R. i A. DIEDERICHS,

otworzona w PETERSBURGU w roku 1810

SKŁAD GŁOWNY I KANTOR:

Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA: Wasilewska wyspa, 13 linia, № 78, dom własny.

Nagrodzona na wszechświatowych wystawach złotemi i srebrnemi medalami.

Pianina 450, 500 i 550 rs. || Fortepiany salonowe 700 i 800 rs.
Fortepiany gabinetowe 550 i 650 rs. || Fortepiany koncertowe 900 rs.
Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1100 rs.

Wszystkie wymien. instrum. najnowsz. krzyżow. syst. ameryk. z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedyńczej i podwójnej repetycji, miedzian. agrafami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujacy je, bardzo dogodny do ćwiczeń,

SZCZEGÓŁOWE CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE.

Fortepiany i pianina z moderatorami.

SKŁADY HURTOWE NATURALNYCH RUSKICH WIN

Domu handlowego

A. G. ISAAKOWA.

PETERSBURG,

Wybrzeże Mojki, róg Kirpicznego zaułka, d. Russo № 63—7.

W Charkowie, Ekaterynosławska ul. d. Fainberga, Nr. 22. **W Kachetyi,** w m. Telawie, gub. Tyfliska, własny majątek «Dzwelgaławani».

Kachetyńskie wina:

№№			
3.	Trzechletnie, za butelkę		50 k.
4.	Lepsze	»	60 »
5.	Czteroletnie	»	80 »
6.	Lepsze	»	1 r. 00 »
7.	Stare	»	1 » 50 »
8.	Najstarsze	»	2 » 00 »

Białe.

11.	Trzechletnie	»	50 »
12.	Lepsze	»	60 »
31.	Lepsze		50 k.

Różne wina.

№№			
32.	Rohom		60 »
$32^1/_2$.	Lepsze		80 »
33.	Tokajskie		70 »
34.	Lepsze		1 r. 00 »
35.	Stare		1 » 50 »
36.	Muskat-Lunel	Z winogron	75 »
37.	Lepsze	Burgundyi.	90 »



Eleganckie pudełka

z odpowiednimi przyrządami do wyrabiania kwiatów sztucznych po 5 rubli.

Z dołączeniem podręcznika po rb. 10, 15, 20 i drożej.

PODRĘCZNIK

do praktycznej nauki robienia z materyi kwiatów sztucznych z 400 wzorów

Cena 1 rub. 50 k.

R. LUTTERMANN.

Magazyn Towarów Wschodnich

J. CHODŻEJNATOWA

(J. Khodjeinatoff)

PETERSBURG,

Newski, №. 32—34, naprzeciw Ratusza.

Perskie dywany.
Jedwabne materyi
i Kaukazkie srebrne wyroby.

Oddział w Warszawie,

Niecała ul., №. 6.



HERMAN I GROSSMAN

Największe w kraju składy

FORTEPIANÓW. PIANIN i MELODYKONÓW

Poleca się nowy transport instrumentów muzycznych z najsłynniejszych w świecie fabryk, Berlinie i Lipsku.

PIANINA od 375 r. do 1000 r.

FORTEPIANY w. od 500 do 200 r.

FISHARMONJE (Organy) od 90 r. do 4000 r.

Sprzedaż na raty miesięczne bez podnoszenia cen podług katalogu (oraz dla kupujących na prowincji). Główni reprezentanci fabryk dla Rossyi: Bechstein, Blüthner, Rönisch, Fidler, Quandt, Estey, Kan, Aleksander i in.

Petersburg, Wielka Morska, 33,—**Moskwa**, Kuzniecki most, **Warszawa**, Mazowiecka № 16.

Cennik Firmy i warunki nabywania na raty wydają się bezpłatnie.

---

80. NEWSKI 80.

„LOUVRE"

Drugi dom od Litejnego prospektu.

50 Elegancko Meblowanych Pokoi (bel étage) 50

Za dobę od 1 rs. do 10 rs. pokój.

Pokoje od strony słońca, wanny, telefon, usługa polska,

WYŚMIENITE PRAWDZIWIE DOMOWE OBIADY.

 E. KIEŁCZEWSKA.

Rs. k.

Gawalewicz Marjan. Królowa Niebios. Legendy o Matce Boskiej. Wydanie wytworne na pięknym welinie, ozdobione 12 heliograwiurami oraz drzeworytami według obrazów Piotra Stachiewicza. Wydanie drugie. Cena rs. 6, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rs. 8, w oprawie z celuloidu imitującej kość słoniową. 10 —

— Wydanie wyjątkowe (édition de luxe) na zbytkownym papierze większego formatu, z 12 heliograwiurami oraz drzeworytami na chińskim papierze rs, 12, w ozdobnej oprawie rs. 15, w celuloid 20 —

— Królowa Niebios. Wydanie zawierające 20 heliograwiur (Serya I i II razem) w mniejszym formacie rs. 9, w ozdobnej oprawie rs. 11, w oprawie celuloidowej rs. 13, wielki format na chińskim papierze w ozdobnej oprawie rs. 21, w oprawie celuloidowej 25 —

Gay K. L. Ks. b. Biskup-Sufragan Dyecezyi Poitiers. Wykład tajemnic Różańca świętego. Z 2 wyd. franc. przeł. Ks. Biskup Henryk Piotr Kossowski. 2 t. 1895, 3 —

Góralczyk K. Dzieje Polski, w dwudziestu czterech obrazkach kolorowych, z tabelą monarchów, sławnych ludzi i ważniejszych wypadków w Polsce, w opr. kartonowej — 50

Krasset Jan, Ks. Sługa Chrystusowy w samotności czyli dziesięciodniowe rekollekcye. 1 —

***Liguori Alfons św.** Droga uświątobliwienia. Wyd. 3. 1894. 3 tomy razem 1 50

Oddzielnie każdy tom. — 60

Tom I. o dążeniu do doskonałości. Tom II. O cnotach i radach ewangelicznych. Tom III. O ćwiczeniach duchownych.

— Jak zapewnić sobie zbawienie, czyli uwagi nad prawdami wiary. Tłómaczenie O Prokopa, Kapucyna. Kraków, 1885. 1 20

— Nauki na uroczystości Najśw. Maryi Panny Tłomaczył i wypowiedział O. Prokop Kapucyn (wyjęte z dzieła Uwielbienia Maryi). Kraków. 1895. — 60

— Przygotowanie się do śmierci, czyli rozmyślania nad odwiecznemi prawdami, użyteczne tak świeckim jak i duchownym. Przełożył z włoskiego ks. Adr. Osmołowski, wyd. 2. Kraków. 1887. — 80

— Uwielbienia Maryi. Tłómaczył O. Prokop, wyd. 4. Kraków, 1889. 1 35

Marcin Ks. z Kochem, Kapucyn. Wykład ofiary Mszy św. Wyd. nowe, przejrzane i poprawione. — 50

oprawne w płótno ang. — 75

Rzym Papieży zawiera opis kościołów i uroczystości kościelnych, muzeów Watykańskich, Dworu Papieskiego, zabytków starożytnych, arcydzieł sztuki, okolic malowniczych i innych ważniejszych przedmiotów Stolicy Piotrowej, na podstawie najlepszych źródeł opracowany. Wydanie ozdobne w dużym formacie in 40-to z licznemi illustracyami na pięknym papierze z portretem Ojca św. Leona XIII oraz herbem Papieskim. Cena rs. 8. W ozdobnej oprawie z insygniami i złoceniami oraz brzegami złoconymi 10 —

Załęski St. Kz. Triduum dla kapłanów. 1 55

Wszelkie nuty z zakresu muzyki kościelnej, msze, preludya, nieszpory, litanie i t d., i t. d. liturgiczne, dawniejszych i współczesnych kompozytorów.

Zamówienia załatwiają się natychmiastowo, w wyjątkowych wypadkach brakujące nuty księgarnia dostarcza w najkrótszym czasie.

Katalogi gratis i franco.

Wydawnictwa księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie.

SPIEWY POLSKIE

NA JEDEN GŁOS Z TOWARZYSZENIEM FORTEPIANU:

Bąkowski D. Śpiewka do najpiękniejszej w Ukrainie ukrainki (Gdy spojrzę na twe z alabastru czoło). 30 k.

Beethoven L. Op. 46. Adelaida. Z tekstem polskim, włoskim i niemieckim. 90 k.

— Op. 48. Sześć pieśni nabożnych. Słowa Gellerta, z tekstem polskim i niemieckim. Komplet 1 rs. 50 k.
№ 1. Prośba. 30 k.
2. Wielkość i Opatrzność Boga. 30 k.
3. Miłość bliźniego. 30 k.
4. O śmierci. 30 k.
5. Cześć Boga z dzieł natury. 45 k.
6. Pieśń pokutna. 60 k.

Borozdin M. A. Śpiewy i dumki:
№ 1. Serenada. Słowa A. Grozy. 45 k.
2. Sen. Słowa A. Mickiewicza. 60 k.
3. Chcesz mojej pieśni. Słowa A. Grozy. 45 k
4. Powiedz ty mi brzozo biała. Dumka. Słowa A. Grozy. 45 k.
5. Niema, czego trzeba. Słowa J B. Zaleskiego. Dumka. 45 k.
6. O gwiazdeczko, coś błyszczała. Słowa W. Pola. 60 k.
7. Hej, koniu mój wrony. Dumka. Słowa A. Grozy. 60 k.
8. Kiedy zgasła gwiazdka błoga. Dumka, słowa J. L. 60 k.
9. Dary (Trzech dziś u mnie chłopców było). 40 k.
10. Śpiewak w obcej stronie. 60 k.

Buszak P. Modlitwa. „Nie opuszczaj nas". Słowa X. Antoniewicza. 60 k.

Chopin Fryd. Dwie piosenki. Słowa St. Witwickiego, z tekstem polskim i niemieckim. 90 k.
№ 1. Wojak. 60 k.
2. Życzenie. 45 k.

Czetwertyńska. Księżniczka Janina. Śpiewnik zawierający sześć melodyj z towarzyszeniem fortepianu: 1) Złota nitka. Słowa J. Opackiej; 2) Zwij mnie duszą. Słowa S. Witwickiego; 3) Kwiateczek. Słowa Leona Zbyszewskiego; 4) Sen. Słowa Adama Mickiewicza; 5) Pieśń myśliwego. Słowa Adama Mickiewicza; 6) Rękawiczka- Balada. Słowa Adama Mickiewicza. Komplet 4 rs.

— Wezwanie do mazura (Hejże gracko z miejsc panowie). 60 k.

Grimm J. Dwie piosenki:
1) Śpiew do pszczółki. 75 k.
2) Obłąkana. 60 k.
Komplet 1 rs. 20 k.

Janowicz Andrzej- Op. 1. Sześć piosenek: № 1. Gwiazdka. 25 k.

— Op. 2. Dwie piosnki: № 1. Tęsknota. Słowa J. B. Zalewskiej; № 2. Guślarz i dziewczyna. Duet, słowa Ad. Mickiewicza. 60 k.

Kamieński Maciej Żal za ukrainą. Piosenka. 45 k.

Kocipiński Ant. Op, 9. Śpiewy słowiańskie. Z tekstem polskim czeskim, serbskim i rosyjskim. Komplet 1 rs. 50 k.

№ 1. Błoga ta mateńka twoja. Słowa J. Minasowicza. 45 k.

2. Duma o Hetmanie Kosińskim (Hop, hop, cwałem koniu wrony). Słowa J. Bohdana Zaleskiego. 70 k.

3. Wyszedł chłopiec w brzeg strumienia. Dumka, słowa J. N. Kamińskiego. 60 k.

— Op. 10. Weneckie i polskie zapusty. Z „Maryi" A. Malczewskiego (Carnaval de Venise et de Pologne paroles de „Maria" par A. Malczewski). Na 4 głosy, z tekstem polskim, czeskim. serbskim i rossyjskim. 1 rs. 20 k.

Na 1 głos z towarzyszeniem fortepianu. 75 k.

Na 4 głosy (2 tenory i 2 basy] z tekstem włoskim i niemieckim; 1 rs. 20 k.

Na 1 głos z tekstem włoskim i niemieckim. 75 k,

— Op. 11. Tęsknota. G. Schillera, z tekstem polskim, włoskim i niemieckim:

a) dla śpiewu z towarzysz. fisharmonii (Orgue expressive) i fortepianu. 2 rs. 55 k.

b) dla śpiewu z towarz. samego fortepianu. 1 rs. 80 k.

— Op. 14. Trzy piosenki. Komplet 1 rs. 65 k.

№ 1. Róże. Słowa Edmunda Wasilewskiego. 60 k.

2. Muszka, komar i motyl. Słowa Franciszka Kowalskiego. 90 k.

3. Nieźli są ludzie. Słowa Wincentego Pola. 45 k.

— Hańdzia Ciacia mołodyczka. Słowa i muzyka D. Bąkowskiego. 45 k.

— Hniw Hańdzi Ciaci mołodyczki. 60 k.

— Łódka· Pieśń Włóczka. Słowa Edmunda Wasilewskiego. Dla śpiewu z towarzysz. orkiestry lub fortepianu (Partytura) 1 rs. 20 k.

Kocipiński Ant. Dwie piosnki na jedną nutę. Słowa Fr. Kowalskiego: 1) śpiew żeński "Za kogo ja pójdę"; 2) śpiew męski „Z kim się nam żenić". 60 kop

— Zaloty starożytne. Z wysokich parnasów. Polonez (dla czułego głosu z przygrywką spinetu czyli klawicymbału, a w braku takowego z akomp. fortepianu). 40 k.

Kozłowski Ign Platon. Duma o hetmanie Kosińskim. Słowa Bohd. Zaleskiego. Nowe wydanie 1 rs. 5 k.

Krajski A. Tęsknota. Śpiew na nutę walca. Słowa A. M. Kosteckiego. 45 k.

— Trzy piosenki: 1) Ułuda; 2) Żal; 3) Szaleniec. Słowa Andrzeja Janowicza 60 k.

Modzelewski Mich. Dumka jesienna. Słowa Komara. 60 k,

— Niepewność. Słowa Jana Prusinowskiego. 30 k.

— Płyną wody za wodami. Słowa T. Lenartowicza. 80 k.

— Wezmę ja skrzypki. Śpiew, słowa Teofila Lenartowicza. 60 k.

Obniski St. Op. 53. Dziękuję. Mazurek do śpiewu, Słowa T. Porczyńskiej. 30 k.

— Op. 54. Co wyrabiasz dziewczę. Mazurek do śpiewu. 30 k.

Peretiatkowicz Marjan. Co to znaczy? Słowa Mich. Wysockiego. 30 k.

Sobański Konst. Dwie piosenki. Komplet 75 k.

— Precz z moich oczu. Słowa Ad. Mickiewicza. 45 k.

— Wyjazd bez powrotu. Słowa B. Zaleskiego. 45 k.

— Ja nie kocham ciebie. Śpiew. Słowa Henryka Cieszkowskiego. 30 k.

— Janek (Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku). 30 k.

Stigelli G. Najpiękniejsze oczy. Z tekstem polskim i niemieckim. 60 k.

Szymanowska Marja. Wilja naszych strumieni rodzica. Pieśń z „Konrada Wallenroda". Słowa Ad. Mickiewicza. 90 k.

Zaremba Władysław. Lirnik. Słowa Anton. Stanisławskiego, z rysunkiem Prospera Górskiego. Ofiarowany J. I. Kraszewskiemu na pamiątkę 50-letniego jubileuszu. 60 k.

Zawadzki Mich. Marja. Powieść ukraińska Ant. Malczewskiego:

№ 1. Prolog (na 2 ręce). 60 k.

2. Ej! ty, na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacze. 60 k.

3. Marjo! czyś ty nie chora? 45 kop.

4. Padła w drogie objęcia. 45 kop.

5. Moje młode pacholę. 45 k.

6. W szarej chwastów zarośli. 45 k.

7. Na ukraińcskiej cerkwi błyszczą się trzy wieże. 60 k.
8. Taniec masek (mazur). Na fortepian. 45 k.
9. Epilog. Na fortepian. 45 k.

— Śpiewy i piosnki (Pierwszy śpiewnik domowy):

№ 1. Pieśń gminna. Słowa Wł. Syrokomli. 30 kop.
2. Brzózka. Słowa N. N. 30 k.
3. Franuś. Słowa Józefy G***. 30 kop.
4. Pieśń Janka Cmentarnika. Słowa Wł. Syrokomli. 60 k.
5. Kłosek. Słowa Wł. Syrokomli! 45 k.
6. Pieśń żniwiarska. Słowa Wł. Syrokomli. 60 k.
7. Wiara. Słowa J. Prusinowskiego. 45 k.
8. Piosnka z poematu „Hryć“ Grozy. 45 k.
9. Ty mnie porzucasz. 45 k.
10. Łza. Słowa J. Korsaka. 45 k.
11. Konik. Słowa T. Lenartowicza. 60 k.
12. Dziewczę. Słowa L. Potockiego. 30 k.
13. Piosnka do słów. M. Potockiego. 30 k.
14. Moje młode pacholę. Słowa Ant. Malczewskiego. 45 k.
15. Nad kołyską. Słowa Józefa Grajnerta. 30 k.
16. Do stepów. Słowa W. Pola. 45 kop.
17. W szarej chwastów zarośli. Słowa z „Marji“ Malczewskiego. 45 k.
18. Dotrzymaj. Słowa J. Chęcińskiego. 30 k.
19. Bławatek. Słowa Ofelji Chwalibóg. 30 k.
20. Krakowiak z Podhala. Słowa St. B. 30 k.

— Sześć pieśni. № 1—6. W jednym zeszycie. 1 rs. 95 k.

— Dwie pieśni № 7—8. W jednym zeszycie 75 k.
Wszystkie 20 pieśni w jednym zeszycie 3 rs. 60 k.

— Gęślarz wędrowny. 2-gi Śpiewnik domowy. W jednym zeszycie 14-cie pieśni. 3 rs. 25 k.

— 3-ci Śpiewnik domowy:
№ 1. Grajek. Słowa Hajoty. 30 k.

Ziętarski Row. Op. 21. Rozstanie. Duet elegijny na sopran i tenor. 60 kop.

— Op. 30. Sześć piosnek.
№ 1. Skowronek. 45 k.
4. Wlazł kotek na płotek. 90 k.